

~~18069~~

B. P. im. L.



1000084106

131458

EKONOMIA POLITYCZNA

WEDŁUG

PROF. B. BENECKEGO, PROF. L. BRENTANA, PROF. T. VON DER
GOLTZA, PROF. F. H. GEFFCKENA, PROF. F. HELFERICHA, PROF. L.
JOLLEGO, PROF. F. KLEINWÄCHTERA, PROF. R. KLOSTERMANNA,
PROF. W. LEXISA, PROF. E. LÖNINGA, PROF. A. MEITZENA, PROF.
T. MITHOFFA, PROF. G. MEYERA, PROF. E. NASSEGO, PROF. J. NEU-
MANNA, D-RA K. RIECKEGO, PROF. G. RÜMELINA, PROF. E. SAXA,
D-RA K. SCHALLA, PROF. H. SCHELLA, PROF. G. SCHÖNBERGA,
PROF. A. WAGNERA.

OPRACOWAŁ

JÓZEF PIASECKI.



1806?

Subst
001841

Bezpłatny dodatek „Prawdy.”

WARSZAWA
Nakładem redakcyi „PRAWDY.”

1884.



EKONOMIA
POLITYCZNA

WEDLEG



33

Дозволено Цензурою.
Варшава, 4 Октября 1864 года.

JÓZEF PIASECKI

WARSZAWA
Zakładem technicznym
Druk K. Kowalewskiego, Królewska Nr. 23.

GOSPODARSTWO NARODOWE *)

I. Istota gospodarstwa narodowego.

1. *Wstęp.* Życie gospodarcze jest jedną z najbardziej istotnych części składowych życia narodu, warunkuje ono w każdym czasie jego byt, stanowi podstawę jego cywilizacyjnego rozwoju. Gospodarstwo narodowe — produkt działalności ludzkiej — ma wiecznie niezmienny cel: stać się środkiem dla zaspakajania moralnych potrzeb ogółu i jednostki. Wszakże w kolei wieków osiągało ono cel ten w bardzo różnym stopniu. Myśl ludzka utworzyła osobną wiedzę — ekonomię polityczną czyli naukę gospodarstwa społecznego. Nauka ta powstała w drugiej połowie przeszłego stulecia; w ostatnich czasach zmieniła radykalnie swe poglądy na istotę gospodarstwa narodowego, na metodę, zadanie i znaczenie studyów ekonomicznych, na prawa i ideały racjonalnej polityki ekonomicznej i socjalnej; słowem z nauki absolutnej i kosmopolitycznej stała się nauką ścisłą, historycznie etyczną, realistyczną.

2. *Działalność gospodarcza.* Jest to taka działalność człowieka, z pomocą której otrzymuje on materialne środki dla zaspakajania swych potrzeb i otrzymane używa do tego celu. Jest ona z warunkowana istotą człowieka i jego historycznym rozwojem; przyczyną jej są potrzeby ludzkie, a celem — zaspakajanie tych potrzeb. Działalność owa jest dwustronna: najprzód zmierza do otrzymania środków, powtórę polega na użyciu ich. Użycie dla utworzenia nowego mienia (oszczędzanie) należy do

*) Według G. Schönberga.

tego drugiego rodzaju działalności gospodarczej. Wszystkie czyny człowieka obu rodzajów są czynami gospodarczymi, wszelkie odnośne usiłowania — usiłowaniem gospodarczymi.

Działalność gospodarcza oddzielnych społeczeństw i jednostek bywa bardzo różną w swych konkretnych przejawach, odnośnie do rodzaju, zakresu i skutków swych.

Inną jest działalność pojedynczego człowieka, rzuconego na odludną wyspę, który sam sobie musi wystarczać, który wszystko, czego potrzebuje, wdziera wprost i bezpośrednio z łona przyrody. Nawet pomiędzy ludami, żyjącymi w grupach społecznych na różnych szczeblach rozwoju, widzimy olbrzymie różnice w tym względzie. I tak myśliwskie, trudniące się rybołówstwem, pasterskie i czysto rolnicze nie znają wymiany. Tutaj każda rodzina produkuje wszystko dla siebie i tylko dla siebie. Tymczasem u ludów przemysłowych i handlowych produkcya wyteża się głównie w celu tworzenia dóbr wymiennych t. j. takich, które posiadają tę właściwość, że mogą być łatwo zamieniane na inne.

Czynności zewnętrzne, techniczne, takie np., za pomocą których rolnik wytwarza na uprawnej roli roślinę lub zboże, stanowią technikę wszelkiej produkcji. Technika w tem znaczeniu nie stanowi przedmiotu ekonomii politycznej.

Co do pobudek działalności gospodarczej człowieka przez długi czas panował błędny pogląd, wygłoszony najpierw przez Ad. Smitha, pogląd, który za jedyną sprężynę działalności uważał egoizm i dążenie do korzyści osobistej. Najgorętsi zwolennicy tej teorii posuwali się tak daleko, że upatrywali w egoizmie nie tylko rzeczywistość istniejącą, lecz i jedynie uprawnioną siłę, a działanie jej swobodne i niczem nie skrepowane uważali za najpożądany możliwie stan gospodarstwa narodowego. Maxyma ta stanowi podstawową zasadę szkoły manchesterskiej.

Dzisiejsza nauka odrzuca stanowczo ten pogląd i za prawdziwe pobudki działalności gospodarczej uważa:

a) Dążenie do samozachowania i do osiągnięcia korzyści własnej. Tkwi ono w naturze każdego człowieka, wszakoż nie wyłącza miłości bliźniego, uczuć sympatycznych i innych popędów moralnych

b) Czasami znów dążenie owo wyraża się w samolubstwo, wygórowany egoizm, a jakkolwiek staje się potężną sprężyną, popychającą jednostkę do oszczędności, pracy, do nowych wynalazków i nabiera wielkiego a w części dodatniego znaczenia, to przecież wtedy właśnie występuje nieraz wrogo przeciwko moralnym, wyższym celom ludzkości; dla tego też należy je osłabiać za pomocą wychowania, wykształcenia i prawodawstwa. Istnienie egoizmu wywołuje konieczność ograniczeń i wolności jednostkowej, które by inaczej były zbyt szkodliwe.

c) Miłość bliźniego, uczucia sympatyczne, poczucie prawa i słuszności, świadomość obowiązków — są to siły, których wpływu na ekonomiczną działalność człowieka zaprzeczyć nie można. Rozwój ich i kształcenie stanowi wielkie zadanie kultury.

Słowa te: „działalność gospodarza“ mają jeszcze inne, ściślejsze znaczenie. Gospodarczą, ekonomiczną nazywamy każdą rozumną działalność człowieka t. j. taką, przy której on za pomocą możliwie najmniejszej ofiary pracy i mienia osiąga swój cel, czy to przy wytwarzaniu, czy też przy spożywaniu. Z tego punktu działalność gospodarza przeciwstawia się niegospodarczej, nieekonomicznej.

3. *Gospodarstwo i jego rodzaje.* Wyraz „gospodarstwo“ ma rozmaite znaczenia. W najzwyczajniejszym użyciu oznacza ogół czynów jakiejś osoby, dokonywanych w celu osiągnięcia i spotrzebowania materialnych środków dla zaspokojenia swych potrzeb, a także rezultat tych czynów, warunkowany przez nie stan i stopień owego zaspokojenia. Dla bytu wszelkiego gospodarstwa konieczną jest jakaś osoba, która ma swe potrzeby, interes, zadanie i która dla nich dostarcza sobie środków materialnych i spotrzebowywa je. Tym sposobem każde gospodarstwo polega na tem, że jednostka gospodarująca ma dochody i robi wydatki.

Rozróżniamy następujące rodzaje gospodarstw:

I. Ze względu na jednostki czynne:

a) *Gospodarstwa osób fizycznych lub prawnych.* Pierwsze znów dzieli się na *gospodarstwa osób pojedynczych* (niemających rodziny, lecz ewentualnie mających służbę), na *gospodarstwa rodzinne*, znajdujące się pod zwierzchnictwem jednej głowy rodziny i na *gospodarstwa wspólne* kilku lub więcej osób fizycznych,

niestanowiących wszakże osoby prawnej. Przeciwnie gospodarstwa państw, gmin, zborów kościelnych, towarzystw dobroczynnych i niektórych stowarzyszeń ekonomicznych (towarzystw akcyjnych, spółek handlowych, cechów i t. d.) — stanowią *gospodarstwa osób prawnych*.

b) *Gospodarstwa prywatne i publiczne*, stosownie do tego, czy jednostka czynna ma charakter prywatny lub publiczny (np. państwo, gmina, ziemstwo, prowincya, kościół).

c) *Gospodarstwa familijne, szczepowe lub narodowe* — różniamy podług tego, czy gospodarują członkowie rodziny jednej, jednego samodzielnego szczepu lub też narodu.

II. Dalej odpowiednio do stanu gospodarstw t. j. czy mamy do czynienia z jednym tylko, czy z sumą gospodarstw, organicznie związanych, rozróżniamy *gospodarstwa pojedyncze* (familijne, państwowe, gminne) i zbiorowe (narodowe, gminy komunistycznej).

III. Stosownie do celu, jaki sobie gospodarstwo zakłada, bywa ono *prywatnem i społecznem*. A. Wagner określa prywatne w następujący sposób: „jest to jednostkowe, które dąży do gospodarczych celów swych uczestników, przedewszystkiem zaś swego kierowniczego prawnego i gospodarczego subjektu, zgodnie z zasadami ekonomicznymi, wytwarzanemi przez panujący osobisty interes gospodarczy“. Celem gospodarstw prywatnych jest zaspakajanie potrzeb indywidualnych, albo też ogólnych. Działalność zarobkowa odbywa się w nich drogą umownej, specyalnej i zupełnej wzajemności przy każdym akcie wymiany z innym gospodarstwem. Odnoszą się tu: 1) gospodarstwa osób pojedynczych, g. rodziny; 2) g. towarzystw spekulacyjnych (akcyjnych, spółek handlowych, komandytowych), także większość tegoczesnych stowarzyszeń; 3) wreszcie społeczne, np. państwo, gmina, o ile w swej działalności zarobkowej ulegają zasadzie prywatno-gospodarczej. Gospodarstwa społeczne określa Wagner jako takie, które mają za zadanie zaspakajać ogólne, wpływające ze społecznego życia ludzi potrzeby, o ile ich nie zaspakaja działalność prywatno-gospodarcza lub też miłosierdzie t. j. czynność niezupełnie lub też całkiem niewynagrodzona. Kardynalną zasadą społecznych jest zasada ogólnej odpłacalności (*generelle Entgeltlichkeit*). Społeczne otrzymują środki dla swych celów przez dobrowolne lub też przymusowe opłaty innych gospo-

darstw. Stąd rozróżniamy: a) *wolne g. społeczne*, np. cechy, związki robotnicze, wzajemne towarzystwa ubezpieczeń i t. d. b) *przymusowe gos. społeczne* — państwo, gmina, prowincya autonomiczna i t. p.

Wyraz „gospodarstwo” w połączeniu z innymi miewa inne jeszcze znaczenie. Tak może on oznaczać: 1) oddzielne gałęzie przemysłu — np. gos. rolne, g. leśne; 2) stan i stopień rozwoju wymiany — gos. naturalne, pieniężne, kredytowe.

4. *Gospodarstwo narodowe*. Gospodarstwo narodowe, czyli gospodarcze życie niezależnego politycznie narodu obejmuje w sobie całkowitą jego działalność, o ile ona zmierza do tworzenia i spotrzebowywania dóbr materyalnych, zaspakajających potrzeby, oraz stworzony przez nią stan ekonomiczny.

Wskazuje ono, jak naród cały, wszyscy jego członkowie oddzielnie zabiegają i pracują, w jaki sposób otrzymują mienie, jak się to mienie rozdziela i do czego służy.

Charakterystyczną cechą narodów, stojących na nieco wyższym stopniu kultury, jest istnienie wymiany, podziału pracy i — co zatem idzie — klas społecznych. Przyczynę tego należy upatrywać w fakcie, że każdy członek takich społeczeństw wytwarza nie to tylko i nie wszystko to, czego potrzebuje, lecz wybiera sobie jedno zatrudnienie i wytwarza dobro zamienne. Łątwo zrozumieć, jak każdy zależnym jest od innych i jak wielki wpływ wywiera na innych w takim ustroju gospodarstwa, gdzie jednostka wszystkie swe prawie potrzeby zaspakaja owocami pracy nieswojej, nabywanymi drogą wymiany społecznej. Zależność ta wzrasta proporcjonalnie do rozwoju kultury, do postępu nauk i techniki, do wzmaganiania się i komplikowania stosunków handlowych w każdym narodzie.

Życie gospodarcze, tak jak każda inna dziedzina życia narodowego, wymaga norm prawodawczych oraz władz i organów, któreby, działając na mocy tych norm, dążyły do urzeczywistnienia moralnych i cywilizacyjnych zadań państwa. Im bardziej złożone gospodarstwo narodowe, tem trudniejszym staje się zadanie państwa.

Gospodarstwo narodowe jest zjawiskiem świata materyalnego. Jest to nie innego, jak tworzenie, wymiana, podział i spotrzebowywanie dóbr materyalnych. Wszelako ma ono i wysokie etyczne, cywilizacyjne znaczenie. Od materyalnej egzy-

stencyi, od stopnia zabezpieczenia człowieka, od wysokości jego dochodów, od rodzaju zatrudnienia zależy życie jego rodziny, wyżywienie, wychowanie i wykształcenie jego dzieci, rozrywki jego i rodzaj przyjemności, jego cielesny i duchowny dobrobyt. Od ekonomicznego położenia narodu, od jego większego lub mniejszego bogactwa, od jego większej lub mniejszej siły podatkowej zależy istotnie, jak dalece on może utrzymać samodzielność swą i niezawisłość wśród innych narodów, ile zdoła zrobić dla swego rozwoju materialnego i duchowego, dla nauki i sztuki. To też widzimy w historycznym biegu wypadków, że postęp ogólnocywilizacyjny w zasadzie następuje dopiero po rozwoju ekonomicznym.

Ten ścisły związek przyczynowy odkrywa nam prawdziwe etyczne zadanie gospodarstwa narodowego; winno ono stać się środkiem dla rozumnego, kulturalnego życia obywateli i dla ciągłego postępu całego narodu, winno mieć taką organizację, aby każdy mógł, dzięki własnej pracy, pędzić życie oświeconej jednostki i uczestniczyć w dobrodziejstwach ogólnej cywilizacji; winno wreszcie przyczyniać się do tego, aby naród osiągał ten stopień rozwoju, jaki przy swych przyrodzonych i duchowych siłach na swym gruncie osiągnąć ma możliwość, a więc i obowiązek. Dla tego też wartość każdego gospodarstwa narodowego z tego tylko punktu oceniać należy. Za podstawę do sądzenia w tym względzie trzeba brać nie ilość produkcji, lecz stan podziału i konsumpcji dóbr oraz zaważone przez nie położenie i byt każdej jednostki.

Takie pojęcie istoty i zadań gospodarstwa narodowego odejmuje badaniom ekonomicznym charakter materialny. Sprawy ekonomiczne należą obecnie do najważniejszych i najpodnioslejszych, jakie kiedykolwiek poruszał duch ludzki: mając za przedmiot reformę gospodarstwa narodowego, tem samem odnoszą się do polepszenia najistotniejszych podstaw pomysłowości ludów.

Naród, którego działalność można objąć tem słowem: gospodarstwo narodowe — musi być politycznie samodzielnym. Gospodarstwo takie każe przypuszczać wspólne i niezawisłe posiadanie jakiegoś określonego terytorium, niezależność od innych narodów i istnienie zwierzchniej władzy państwowej, stanowiącej prawa, przepisującej dla zewnętrznych przejawień wo-

li ludzkiej—a więc i dla przejawów gospodarczych—przymusowe normy prawne. Państwo takie niekoniecznie winno mieć ludność jednolitą; wszelako czynnik „narodowościowy” ma wielkie bardzo znaczenie w historii gospodarstw.

Gospodarstwo jest jedną z głównych dziedzin życia narodowego. Nie mówiąc o języku, życie każdego cywilizowanego narodu przedstawia dziedziny następujące: 1) prawo, 2) sztuka, 3) nauka i oświata, 4) życie rodzinne, 5) życie społeczne i moralność, 6) życie religijne, 7) życie polityczne, 8) wreszcie życie gospodarcze. W każdej z tych dziedzin pracują jednostki i oddzielne narody, wykazując swój właściwy charakter.

Życie gospodarcze obejmuje najpierwszą i najbardziej konieczną działalność; zanim naród wytknie sobie jakikolwiek cel i nim zacznie dla niego pracować, pierwszej musi zapownić sobie byt materialny.

Chociaż życie gospodarcze stanowi samodzielną dziedzinę życia narodowego, która wymaga odrębnych instytucyj i odrębnego prawodawstwa, tak, że jest przedmiotem odrębnej nauki, wszelako łączy się ono ścisłym związkiem przyczynowym z innymi dziedzinami, wywiera na nie wpływ potężny i samo jest od nich zależnem. Tylko zbadanie tego związku i tego wzajemnego działania da nam możność rozwiązania całego szeregu tegoczesnych zagadnień ekonomicznych. Przyczyny wielu klęsk natury czysto ekonomicznej należy szukać w innych sferach życia społecznego.

Gospodarstwo narodowe jest produktem trzech czynników zasadniczych:

1. *Terytoryum*, na którym naród zamieszkuje. Zawarte w niem organiczne i nieorganiczne materje, działające w niem siły przyrodzone, wpływają potężnie na produkcję, zużycie mienia i na jego wymianę w każdym narodzie.

2. Gospodarstwo narodowe zależy od *zbiorowej działalności ekonomicznej* wszystkich jednostek, składających pewien naród.

3. Trzecim wreszcie czynnikiem jest *ustawodawstwo państwowe i administracya publiczna* (państwowa, gminna, kościelna). Istotnem znamieniem każdego gospodarstwa narodowego jest to, że czyny jednostek przejawiają się w niem nie zupełnie swobodnie, lecz w ramach ustawy i prawa. Nawet fantastyczny

ideał państwa, utworzony przez zwolenników zasady „*laissez faire, laissez passer*“, nie da się wyobrazić bez organów, któreby zapewniały bezpieczeństwo publiczne, bez prawodawstwa, normującego własność. Ustawodawstwo ekonomiczne i działanie administracyi publicznej jest koniecznie potrzebnem, jeśli gospodarstwo ma być polem dla pokojowego pożycia i współdziałania ludzi, a nie miejscem zapasów na śmierć i życie, gdzie wśród wojny wszystkich przeciwko wszystkim silniejszy dławilby i obdzierał słabszego.

Z tych trzech czynników najważniejsze—przynajmniej dla ludów strefy umiarkowanej—są dwa ostatnie. Praca ludzka, dzielność i wytrwałość z jednej strony, z drugiej zaś państwowe, prawne i społeczne urządzenia wywierają wpływ niezmierny na stan gospodarstwa narodowego; ponieważ zaś są one wynikiem ducha ludzkiego, więc ludzie i narody odpowiedzialni są za swój byt ekonomiczny.

Gospodarstwo każdego narodu jest to stan historycznie powstały, od innych podobnych mu różny i podległy t. z. prawom historycznym.

Gospodarstwo podobnie jak prawo, sztuka, nauka z biegiem czasu się zmienia we wszystkich swych przejawach—produkcji, spotrzebowania mienia, podziału jego między rozmaite klasy społeczne. Zmiany te, stanowiąc wewnętrzną część historycznego rozwoju każdego narodu, odbywały się u rozmaitych ludów rozmaicie. Stąd pochodzą różnice w gospodarstwie żyjących współcześnie, tak dawniej jak i teraz. Są one następstwem po części różnic w ukształtowaniu terytoriów, po części zaś różnic w politycznym, prawnym i społecznym rozwoju tych ludów. Wypływają stąd dwa ważne bardzo wnioski dla nauki ekonomii. Pierwszy, że istota gospodarstwa narodowego nie da się wyprowadzić dedukcyjnie, *a priori*, że nie można jej poznać ze zjawisk epoki współczesnej, tem mniej zaś ze zjawisk pojedynczego narodu, że poznanie to wymaga ściśle historycznego zbadania dotychczasowego rozwoju i dokładnej definicyi współczesnego stanu gospodarstwa u rozmaitych narodów. Powtóre, że środki, mające na celu ulepszenie gospodarstwa narodowego, nie mogą być te same dla wszystkich czasów i wszystkich ludów.

Co do praw, rządzących gospodarstwem narodowem, musimy przedewszystkiem wskazać różnicę między przyrodzonymi i historycznymi.

Właściwe prawa, według określenia Rümelina, są nie tylko „wyrazem stałego związku przyczyny ze skutkiem“, nie tylko „wyrazem stałego działania sił pownych“, lecz „wyrazem pewnego elementarnego, stałego, występującego w każdym oddzielnym wypadku, jako zasadnicza forma, sposobu działania siły“. Siła przejawia się w prawie ograniczoną, związaną pewnym określonym, stałym sposobem działania. Najpierwszą i nieodzowną cechą prawa jest to, że nie zna, nie dopuszcza ono wyjątków.

Prawami właściwymi w tem znaczeniu są przyrodnicze. Im podlegają zjawiska świata fizycznego, podlega im również człowiek, o ile jest materją. Dla człowieka, jako ducha, t. j. istoty fizycznej, działającej niezależnie, obdarzonej wolą i rozumem, prawa takie nie istnieją.

W przejawach życia społecznego ludzi, może być mowa tylko o prawach historycznych (społecznych). Prawa te nie są prawami właściwymi. Są one tylko wyrazem działania sił, polegającego na tem, że siły tego samego rodzaju, występując w wielkiej ilości wypadków, wywierają, a raczej dążą do wywierania takiego samego skutku. Prawa te nie są bezwzględne, nieznającymi wyjątków. Z biegiem czasu zmieniają się one tak, że w różnych epokach i u rozmaitych ludów są różne. Prawa ekonomiczne, rządzące gospodarstwem narodowem, należą właśnie do tego rodzaju.

Prawa przyrodnicze bezwątpienia rządzą i gospodarczą działalnością człowieka. Wszelako, jakakolwiek byłaby ich waga dla życia gospodarczego ludzi, nie można ich uważać za prawa ekonomiczne. Podobnie jak nie są prawami ekonomicznymi prawa ciężkości, spadku, przyciągania, tak nie są nimi te niezmiennne prawa przyrodnicze, podług których dobra materialne powstają, przeobrażają się i potrzebują, podług których np. wzrasta pożyteczna roślina na urodzajnym gruncie lub powstaje mleko i mięso z pożywienia zwierząt.

Działanie czystej elementarnej siły przyrodniczej na materję nie jest przedmiotem praw ekonomicznych. Zajmują one nas wtedy dopiero, gdy z tem działaniem łączy się swobodne

współdziałanie człowieka, dążącego do zaspokojenia swych potrzeb, przywłaszczającego sobie i przerabiającego surowe plody, posługującego się elementarnymi siłami natury i t. p. Nazwa „prawa ekonomiczne“ oznacza, że w dziedzinie gospodarczej pewne siły przy pewnych warunkach dążą do wywarcia i w zasadzie wywierają pewne skutki. Do praw tych stosuje się wszystko, cośmy powiedzieli wyżej o historycznych. Warunki, od których zależą zjawiska ekonomiczne, zmieniają się odpowiednio do zmian woli ludzkiej (jednostkowej lub zbiorowej) i do zmian w tych stosunkach życia narodu, które wywierają wpływ na czyny ekonomiczne i na ukształtowanie gospodarstwa narodowego. Dla tego też z biegiem czasu zmieniają się prawa ekonomiczne i w zmianach tych dostrzegamy prawidłowość. Upoważnia nas to do mówienia o „prawach rozwoju“ gospodarstwa narodowego. Prawa te, podobnie jak i te, które działają w jednym okresie czasu, rozmaite są u różnych narodów i w różnych epokach.

Do niedawnych czasów panowało w nauce błędne przekonanie, że prawa ekonomiczne nie są historycznymi, lecz przyrodniczymi. Takie pojmowanie nadawało ekonomii charakter nauki przyrodniczej. Po odrzuceniu tego błędu możemy twierdzić, że jednostka, społeczeństwo, państwo — każdy jest odpowiedzialny za swe gospodarstwo, ponieważ zmiana jego leży w mocy jednostki, państwa lub społeczeństwa. Przy poglądzie na gospodarstwo narodowe, jako na produkt sił natury, sąd taki byłby bezzasadnym. Koniecznym następstwem tego nowszego zapatrywania nauki jest zasadnicza maksyma polityki gospodarczej, która nie pozwala stosować w praktyce ogólnych norm wyprowadzonych z „praw ekonomicznych“ bez sprawdzenia, czy w każdym danym wypadku istnieją warunki, przy których te prawa zostały odkryte.

Ważnem bardzo jest pytanie, czy zmiany, jakim ulega w czasie pewien dział życia narodowego, są postępem, rozwojem postępowym. W gospodarstwie narodowym postęp polega na tem, aby wymagania sprawiedliwości i ludzkości w najwyższym możliwie stopniu były urzeczywistniane. Postęp taki w gospodarstwie narodów cywilizowanych bezwątpienia można dostrzedz; należy brać tylko pod uwagę znaczniejsze okresy czasu, gdyż

w krótszych odstępach historia wskazuje nam nieraz cofanie się wstecz.

Każde gospodarstwo narodowe jest sumą, a na wyższych stopniach rozwoju — organiczną jednostką wszystkich gospodarstw, prywatnych i publicznych, istniejących w pewnym narodzie. Składa się ono z tysięcy, z milionów oddzielnych gospodarstw osób pojedynczych, rodzin, gospodarstw wspólnych, gminnych, kościelnych, z gospodarstwa państwowego i innych publicznych. Żadne z nich nie jest podobne zupełnie do drugiego, chociażby należącego do tej samej grupy.

Wszakże gospodarstwo narodowe jest nie tylko sumą tych gospodarstw: jest ono organizmem, całością, której członkami są gospodarstwa pojedyncze, a to dla tego: 1, że wszystkie one zależą od siebie wzajemnie i przez produkcję bogactw wywierają na siebie wpływ; 2, że każde z nich, prócz własnych celów, pełni cele i funkcje gospodarstwa narodowego; 3, że wszystkie, znajdując się na tym samym gruncie historycznym, pod wpływem tych samych obyczajów i moralności, podlegając temu samemu prawu i władzy państwowej, dążą jednolicie w swych czynach zbiorowych do tego, aby urzeczywistnić gospodarcze i cywilizacyjne zadania państwa i społeczeństwa w interesie jednostek i całego ogółu.

A. Wagner i inni nowsi ekonomiści wykazali, że każde gospodarstwo narodowe opiera się na trzech organicznych zasadach, które wzajem na się wpływają, zachodzą jedna w drugą i dopełniają się sobą. Każdej z nich odpowiada pewien system w gospodarstwie narodowym. Kombinacje tych systemów w czasie i przestrzeni bywają rozmaite. Zasady te lub systematy są następujące: zasada prywatno-gospodarcza, zasada ofiarności publicznej, wreszcie zasada społeczno-gospodarcza. Prywatno-gospodarczą nazywamy zasadę zupełnego, szczegółowego i każdorazowego odwzajemniania usług. Działalność zarobkowa i zaspakajanie jednostkowych potrzeb odbywa się w gospodarstwach prywatnych przeważnie podług tej zasady. Zasadą ofiarności publicznej nazywamy całkiem nieopłacone lub niezupełnie opłacone przyjmowanie i dawanie dóbr ekonomicznych przez osoby, biorące udział w gospodarstwach pojedynczych, uległych tej zasadzie. Wypływa ona z moralnych pobudek człowieka, wypełnia liczne braki w niektórych gospodarstwach pojedynczych i łagodzi nieraz



ostre sprzeczności, których zasada społeczno-gospodarcza usunąć nie może. Tej trzeciej wreszcie zasadzie ulegają gospodarstwa społeczne-*np.* gmina, państwo. Mają one za zadanie zaspakajając takie ogólne potrzeby, których zasada ofiarności i prywatno-gospodarcza nie zaspakajają. Dobra materialne otrzymują się tu i zużywają nie podług zasady prywatno-gospodarczej, lecz podług społeczno-gospodarczej *ogólnego tylko* odwzajemniania usług, odbywającego się w części za pomocą prostego rozkładu kosztów, w części zaś — jednostronnego określenia przez podmiot gospodarstwa społecznego stosunku pomiędzy jego usługą, a wzajemnymi usługami gospodarstw prywatnych.

II. Stopnie rozwoju w historii gospodarstwa narodowego.

Obecny stan gospodarstwa narodów cywilizowanych jest ostatnim najdoskonalszym wytworem ich historycznego rozwoju.

W ciągu tego rozwoju można dostrzedz rozmaite formy życia gospodarczego. Nie mówiąc o czasach zamierchłej przeszłości, kiedy człowiek żywił się wyłącznie roślinami i sposobem zaspokojenia swych potrzeb mało się różnił od zwierząt, przechodzimy do epoki dostępniejszej dla badań, kiedy człowiek zaczął już używać pokarmów mięsnych i posługiwać się ogniem; kiedy w łonie ludzkości powstały oddzielne narody i szczepy, odróżniające się właściwościami mowy i obyczajów, potrzeb i zadań życiowych. Począwszy od tej epoki rozpoznajemy w historii ludzkości następujące stopnie rozwoju.

1. Ze względu na stan produkcji gospodarczej: myśliwstwo, pasterstwo i rybolówstwo, rolnictwo, rzemiosła i handel, wreszcie wielki przemysł.

2. Ze względu na rodzaj wymiany odróżniamy: gospodarstwo naturalne, pieniężne i kredytowe.

Stopnie rozwoju ze względu na stan produkcji gospodarczej.

1. *Ludy myśliwskie i rybolówcze.* Ludy te stoją na najniższym stopniu rozwoju ekonomicznego. Główną gałęzią produkcji i głównym źródłem wyżywienia u narodów myśliwskich jest polowanie (prawie wyłącznie na grubego zwierza), u rybolówczych — łapanie ryb i zbieranie jadalnych muszli.

I tu i tam działalność człowieka polega wyłącznie na zawłaszczaniu plodów natury, która panuje tu nad produkcją i nad konsumcją. Podziału pracy, klas społecznych i wymiany produktów nie znajdujemy na tym stopniu rozwoju.

a) Ludy myśliwskie. Ludzie żyją tu rodzinami, których połączenie stanowi odrębne niezależne plemiona. Myśliwstwo jest ich głównym zatrudnieniem; rybołówstwem zajmują się wypadkowo tylko. Każda rodzina dostarcza sobie wszystkiego, czego potrzebuje, wprost i bezpośrednio z otaczającego przyrodzenia. Prawdopodobnie już istnieją tu pewne rodzaje pracy, przerabiającej surowo plody; wszelako o ile trafiają się one w oddzielnych rodzinach, mają za zadanie zaspokojenie potrzeb tych tylko rodzin. Nie jest to więc praca w celu wymiany.

Istotnem znamieniem doskonałości, jakiej dosięgło pewno gospodarstwo narodowe, jest wzajemny stosunek trzech czynników produkcji: natury, pracy i kapitału. Otóż w gospodarstwie narodów myśliwskich natura jest czynnikiem głównym. Jakkolwiek i praca ludzka stanowi tu także czynnik produkcji, wszakże jest ona mało twórczą, wyłącznie prawie zawłaszczającą. Kapitał, pod postacią narzędzi do polowania, na tym stopniu rozwoju ma bardzo niewielkie znaczenie.

Polowanie rozwija w człowieku wytrzymałość, siłę fizyczną, męstwo, zręczność i przebiegłość. Nie prowadzi go ono za to do rozmyślenia i poznawania przyrodzonych praw produkcji, nie kształci w nim uzdolnień technicznych i nie sprzyja postępowi gospodarczemu.

W ludzie myśliwskim wszyscy mają jednakże zatrudnienie. Dla tego też niema tu różnic stanowych, niema klas społecznych. Niewolnictwo podobnież jest niemożliwe; pan nie mógłby bez niebezpieczeństwa dla siebie uzbroić niewolnika i dać mu za jedyny sposób zarabiania—polowanie; niewolnika zaś domowego, slugi nie byłby w stanie wyżywić.

Przechód u ludów myśliwskich składa się wyłącznie prawie ze zwierzyny i dzikich owoców; wpływa on nieregularnie i przytem jest bardzo trudny do przechowania. Większych majątków niema zupełnie; myśl o jutrze, przewidywanie—nirozwinięte.

Majątek prywatny składa się z ruchomości; publiczny wspólny — z terytoryjów ze zwierzyną, których posiadania brońni szczerp każdy przeciwko wrogom.

Terytoryja, obfitująca w zwierzynę, są koniecznym warunkiem istnienia narodów myśliwskich; gdy wszakże ludność na ograniczonej przestrzeni wzrasta szybciej, niż ilość zwierzyny, emigracya części plemienia, zajmowanie nowych ziem, a w braku tych walka z sąsiednimi plemionami staje się ekonomiczną koniecznością.

Ze względu na rodzaj zajęcia plemion myśliwskich, który wymaga ogromnych obszarów, nie mogą być one liczne, ani też gęsto obok siebie skupione. Prócz gospodarstw rodzin, nie spotykamy tu innych organizmów gospodarczych. Związek, łączący całość plemienia, jest nadzwyczaj luźny. Władzę sądową wykonywa w każdej rodzinie najstarszy członek, głowa rodziny.

Podobnie jak działalność ekonomiczna, tak i życie duchowe ludów myśliwskich jest słabo rozwinięte.

Ludów wyłącznie myśliwskich obecnie jest już niewiele.

Czy one przechodzą do wyższych stopni gospodarczych, lub nie, czy stają się narodami pasterskimi, lub też wprost osiadłymi, rolniczymi, zależy to w części od przyrodzonych warunków ziemi, którą zamieszkują (gruntu, klimatu, zdolności do przyswajania, użyteczności i innych przymiotów miejscowych zwierząt), w części zaś od indywidualności i uzdolnień do rozwoju ludności samej, wreszcie od wpływu, jaki na nią wywierają narody sąsiednie.

b) Ludy rybackie zamieszkują wybrzeża morskie, porzecz, brzegi jezior. Głównie trudnią się one rybolówstwem, podrzędnie zaś — polowaniem, zbieraniem owoców i t. p. Produkcyja ich polega na zawłaszczaniu surowych plodów; w tem są podobne do narodów myśliwskich. Wszakże wzrost ludności nie wywołuje tu braku środków wyżywienia, przeludnienia i emigracyi. Dla tego też ludy rybackie są usposobienia spokojnego i bardziej osiadłe, niż myśliwskie. Sposób ich życia i rodzaj pożywienia dopuszcza możność gęstego skupienia ludności, istnienie niewolnictwa i różnie stanowych. Te ostatnie spotykamy jednak wśród tych narodów rzadko.

Pod każdym innym względem ludy rybackie stoją na równie niskim stopniu rozwoju, jak i myśliwskie. I tu i tam dal-

szy postęp, przejście do doskonalszej formy życia gospodarczego zależy od tych samych, wymienionych przez nas wyżej warunków.

Ludy rybackie rzadko stają się pasterskimi; zwykle przechodzą do rolnictwa, a jeśli mieszkają nad brzegiem morza—do handlu morskiego.

Ludy wyłącznie rybackie istnieją obecnie tylko w zimnej strefie, gdzie przyrodzone warunki uniemożliwiają dalszy rozwój gospodarczy.

● 2. *Ludy pasterskie.* Główną gałęzią produkeyi jest tu chów bydła, podrzędną zaś rybołówstwo, zbieranie owoców dzikich i polowanie, to ostatnie najmniej, gdyż ludy pasterskie z konieczności unikać muszą okolic obfitujących w dzikiego zwierza i zamieszkują przeważnie otwarte równiny, stepy i t. p.

Siły natury i tu także są głównym czynnikiem produkeyi; jakkolwiek udział człowieka i jego działalność zarysowuje się wyraźniej, niż u narodów myśliwskich i rybackich. Pomimo to praca jego jest mniej ciężką, niż na poprzednich szczeblach rozwoju gospodarczego. Byt i wzrost ludów pasterskich zależy od właściwości klimatu i gruntu, od wydajności pożywienia roślinnego, niezbędnego dla zwierząt. Dalszem następstwem jest tu okoliczność, że ludy pasterskie nie mogą wciąż pozostawać w tem samym miejscu, nie wnoszą stałych budowli, lecz pędzą życie koczownicze, mieszkając w namiotach przenośnych. O ile nie rozporządzają one nieograniczonymi obszarami, z biegiem czasu, w skutek naturalnego wzrostu ludności, uczuwają brak pożywienia. Wtedy, jeśli tylko ludność trwa przy dotychczasowym pasterskim sposobie życia, albo jej część musi wyemigrować i zająć gdzieś dalej odpowiednie obszary, albo przemocą wydrzeć je ludom sąsiednim. Dla tego też wojny są ekonomiczną koniecznością pasterzy, a wykształcenie wojenne i siła — warunkiem ich bytu.

Stada zwierząt są bezwątpienia kapitałem, t.j. czynnikiem produkeyi, zdobytym lub wytworzonym przez człowieka. Otóż kapitał w produkeyi ludów pasterskich ma ważne bardzo znaczenie i stanowi samodzielne źródło przychodów. Posiadacze jego, mając ciągle dochód, mogą żyć, nie pracując. Tworzenie i powiększanie się mienia, głównie stad zwierzęcych, jest tu możliwe. Prowadzi ono do różnic majątkowych, do rozdziału spo-

łączeństwa na majątnych i nie niemających, na wolnych i niewolników. Nieposiadający majątku i niewolnicy znajdują zatrudnienie u bogatych — t. zw. pracodawców.

Różnice majątkowe są przyczyną różnic stanowych, społecznych i politycznych. Bogaci cieszą się większym poważaniem, niż biedni, piastują władzę świecką i duchowną. Najbogatsi są zwykle dziedzicznymi lub wybieralnymi naczelnikami plemion.

Ekonomiczne położenie ludów pasterskich jest znacznie lepsze, niż myśliwskich i rybackich. Widzimy tu większą rozmaitość i lepszy dobór pokarmów, odzież nie tylko skórzaną, lecz i tkaną, narzędzia metaliczne. Prawidłowa wymiana jeszcze tu nie istnieje.

Są wprawdzie ludy pasterskie, które prowadzą stały handel wymienny własnymi wyrobami tkackimi i metalicznymi; są takie, które mają poważne bardzo źródło dochodów w wynajmowaniu bydła pociągowego do karawan handlowych, lecz ani te, ani tamte nie są już wyłącznie pasterskimi. Chociaż znacznym jest postęp gospodarczy ludów pasterskich w porównaniu z myśliwskimi, wszelako prawdziwa cywilizacya na tym stopniu ekonomicznego rozwoju osiągnąć się nie da. Ludy pasterskie wtedy tylko stają się cywilizowanymi, jeśli porzuciwszy chów bydła i życie koczownicze, jako główne zajęcie wybierają rolnictwo.

3. *Osiadłe ludy rolnicze.* Najważniejszą cechą tej nowej, zasadniczej formy gospodarstwa jest to, że ludzie żyją tu osiadle, zajmując się głównie rolnictwem, uprawą roślin i zboża. Rybołówstwo, polowanie, chów bydła — pozostają jako zajęcia posiłkowe.

Przejście do rolnictwa zmienia gospodarczy stan ludzi i reguluje inaczej produkcję. Z ziarna zbóż człowiek przygotowuje chleb i inne pożywienie; prócz tego odkrywa, przerabia i spożytkowuje inne jeszcze plody roślinne. Przez to staje się niezależniejszym w wyborze i rodzaju pożywienia od ilości i jakości dzikich owoców przyrody. Ujarzmienie wytwórczych sił przyrody przez pracę ludzką, zastąpienie odwiecznego, naturalnego obiegu materii przez inny pożyteczny dla człowieka, umożliwiło zamieszkanie wiele bardzo krajów, dotychczas niezaję-

tych, a w zamieszkałych już pozwoliło wyżyć większej ilości ludzi na tej samej przestrzeni.

Poświęciwszy się rolnictwu, człowiek porzuca koczownicze życie i osiada. Obfitość i urodzajność ziemi, przynajmniej przez kilka pierwszych wieków bytu rolniczego, zapewnia mu dostatnie wyżywienie. Ponieważ urodzajne pola, łąki i pastwiska stanowią jakby wyspy na ogromnym przestworzu lasów, a człowiek musi mieszkać w pobliżu swej roli, więc plemię każde rozpada się na kilkanaście, lub więcej małych gmin rolniczych, rozsianych po całym terytorium.

Życie osiadłe pozwala stawiać stałe, trwałe domy i zabudowania. Przez to powiększa się ilość przedmiotów posiadania.

Ciągle pozostawanie ziemi w posiadaniu gminy wytwarza nowe pojęcia prawne i stosunki: nowe prawa własności do ziemi, prawa rozporządzania, użytkowania i dziedziczenia. Jakkolwiek u rozmaitych ludów prawo rozmaicie się urabiało, to jednak wszędzie widzimy, że ziemia i lasy początkowo stanowiły własność gminną, znajdując się tylko w użytkowaniu jednostek, i że tylko z biegiem czasu stały się przedmiotem własności prywatnej. Odkąd ziemia przeszła w tę zależność, oczywiście, różnice w położeniu majątkowym jednostek mogły być i były bardzo znaczne.

Zajęcia rolnicze i osiadłość wyradzają uczucie miłości ojczyzny t. j. przywiązania do miejsc stałego pobytu i do ich mieszkańców. Jest to uczucie ścisłego związku z innymi członkami gminy, uczucie solidarności, nakazujące poświęcać osobisty interes każdego dla dobra ogółu. Pożycie w gminie przygotowywa i prowadzi do gospodarstwa społecznego.

Konieczne gospodarcze stosunki gmin pomiędzy sobą oraz potrzeby, których każda oddzielnie zaspokoić nie może, powodują łączenie się owych gmin w związek państwowy, którego najpierwszem zadaniem jest bronić rozsiane i słabo zaludnione grupy od napadów i grabieży, utworzyć siłę wojskową, organy sądowo-karne i wykonawcze. Zajmowanie nowych gruntów, ciągle rozszerzanie się własności, stosowanie cudzej pracy w gospodarstwie domowym wymaga norm i organów cywilno-prawnych.

Stosunki gospodarcze ludów wyłącznie rolniczych, podobnie jak ich byt prawny, obyczajowy i polityczny, różne są

w każdym oddzielnym wypadku. Wszelako istnieją pewne charakterystyczne zjawiska wspólne wszystkim lub większej ich części, a mianowicie:

Skutkiem większej i bardziej urozmaiconej pracy potrzeby fizyczne człowieka zaspakajają się tu doskonalej, byt jego jest bardziej zapewniony, a niebezpieczeństwo przeludnienia mniejsze, niż na poprzednich stopniach rozwoju. Wykształcenie i wiedza są tu rozleglejsze, a obyczaje szlachetniejsze.

Produkcya dostarcza przeważnie tylko płodów surowych, głównie rolniczych; każda rodzina wytwarza jedynie dla siebie; wytwarzanie dóbr zamiennych spotykamy tylko wyjątkowo. Wszelako istnienie niewolnictwa, wykonywanie wszelkiej cięższej pracy przez niewolników staje się przyczyną podziału zatrudnień w każdym oddzielnym gospodarstwie.

Przeróbka surowych płodów początkowo odbywa się przez członków rodzin w każdym gospodarstwie. Z biegiem czasu dopiero staje się ona (wylącznym zajęciem) profesjonistów i rzemieślników, co wpływa rozumie się korzystnie na udoskonalenie techniki. Wszakże większa część rzemieślników nie pracuje na siebie, lecz na swych panów, a rzemieślnicy, którzy nie są niewolnikami, trudnią się też i rolnictwem.

Regularnego handlu, ani stanu kupieckiego nie spotykamy jeszcze u ludów wyłącznie rolniczych. Wymiana trafia się tylko w formie pierwotnej, naturalnej zamiany, czasami tylko jako środek wymiany, przy bardziej skomplikowanych obrotach używają się sztuki bydła. Używanie pieniędzy metalicznych jest objawem przejścia na wyższy stopień rozwoju.

4. *Ludy rękodzielniczo-handlowe.* U ludów tych samodzielnyymi zawodami, prócz rolnictwa, leśnictwa i rybolówstwa, są rzemiosła (rękodzielnictwo), górnictwo i handel.

Powstanie tych nowych zawodów i nowych źródeł produkcji jest przyczyną znakomitych zmian i przekształceń gospodarczego ustroju całego narodu.

Już samo zewnętrzne ukształtowanie życia gospodarczego ludów rękodzielniczo-handlowych odróżnia je od narodów, stojących na niższych stopniach rozwoju. Obok okręgów rolniczych, leśnych i górniczych napotykamy tu miasta. Mieszkańcy miast, składający się głównie z kupców i rzemieślników, zajmują się wyłącznie rękodzielnictwem i wymianą produktów

swej pracy na płody rolnicze, leśne i górnicze, przychodzące ze wsi i z zagranicy. W ten sposób ustala się prawidłowa wymiana pomiędzy ludnością wiejską i miejską, a miasta stają się jej rynkami.

W dziedzinie produkcji materialnej widzimy coraz większy podział pracy: Każda z trzech głównych gałęzi — handel, górnictwo i rękodzielnictwo (szczególnie zaś to ostatnie) rozdziela się na mnóstwo odrębnych fachów i zajęć. Ciągłemu wzrostowi podziału pracy towarzyszy nieustanne doskonalenie się techniki, coraz większa różnorodność, taniość i dobroć towarów. Produkcja, dotychczas odosobniona, staje się społeczną, organiczną: wytwarza dobra wymienne i czuwa nad ich odbytem. Wprawdzie ludność wiejska wciąż produkuje przedmioty niezbędne w swym gospodarstwie domowym, lecz i tu, szczególnie między zamożniejszymi rolnikami, spotykamy coraz częściej odstępstwa od tej zasady. O ile produkcja staje się społeczną, o tyle samodzielni producenci są przedsiębiorcami w ścisłym znaczeniu tego słowa, t.j. ludźmi, którzy na własne ryzyko kojarzą siły twórcze: pracę, kapitał lub ziemię dla wytwarzania i zbywania dóbr wymiennych. Tacy przedsiębiorcy zależą od stanu rynku i konkurencji. Przedsiębiorstwo w ścisłym znaczeniu (w odróżnieniu od przedsiębiorstwa w znaczeniu obszerniejszym, które niema wcale na celu zbytu produktów), jako powszechna forma produkcji gospodarczej, pojawia się dopiero na tym stopniu rozwoju, który obecnie rozbieramy. — Charakterystycznym objawem gospodarstwa ludów rękodzielniczo-handlowych jest zaprowadzenie pieniądza. Są one jednocześnie miernikiem wartości i powszechnym środkiem wymiany. Mając bezwzględna moc nabywczą, stają się nowym przedmiotem posiadania, nowym środkiem produkcji i nowym źródłem dochodu. — We wszystkich gałęziach przemysłu widzimy pracujących ludzi wolnych, których jedynym powołaniem i środkiem zarobkowania jest produkcja materialna. Wszakże u wielu ludów na tym stopniu rozwoju, obok pracy wolnej, spotykamy jeszcze i niewolniczą. — Technika dochodzi do artystycznej doskonałości (rzymsianie, Grecy, Niemieccy rzemieślnicy średniowiecznych czasów). — Co się tyczy wzajemnego stosunku trzech czynników produkcji: ziemi, pracy i kapitału, to na tym stopniu rozwoju jedynie tylko w handlu kapitał ma górujące zna-

czenie (w tem właśnie leży różnica gospodarstwa ludów rękodzielniczo-handlowych od gospodarstw ludów przemysłowych). Każdy wyrób rzemieślnika jest głównie produktem pracy ludzkiej. Jakże nieliczne i proste są narzędzia, któremi się ona posilkuje. W rolnictwie przeważa ekstensywny system gospodarstwa. Prócz niedogodnych komunikacyj lądowych potrzebom handlu służą drogi wodne.—Ludy handlowe zawiązują regularne stosunki z innymi.

W rozważanym przez nas okresie historii prawodawstwo ekonomiczne i stanowisko władzy państwowej względem gospodarstwa narodowego ulega istotnym zmianom. Ogólnie mówiąc, normy i postanowienia, które przedsięwzięła władza państwowa dla regulowania stosunków gospodarczych w tym okresie, są bardziej liczne i nieskończenie więcej skomplikowane, niż na poprzednich stopniach rozwoju.

Zmianie warunków i podstaw produkcji towarzyszy przekształcenie stosunków majątkowych i nowy podział ludności na stany społeczne. Ilość przedmiotów posiadania powiększyła się; majątkiem w tym okresie mogą być nie tylko posiadłości rolne, lecz także budynki i grunta miejskie, ruchomości (pieniądze, towary i t. p.) i wierzytelności. Klasa posiadająca składa się już nie tylko z właścicieli ziemskich, a wejście do niej przestaje być jedynie przywilejem niektórych. Praca, przezorność i osobista zasługa, oto żywioły nowego podziału ludności na stany. Obok profesyj, zajętych produkcją materialną, widzimy grupy ludzi pracujących niematerialnie, które z biegiem czasu łączą się w osobne stany.

Powstanie miast oraz swobodne zajmowanie się handlem i rzemiosłami, jako samodzielnymi fachami, w historii każdego narodu jest punktem zwrotu od stanu natury do cywilizacji. Skupienie wielu ludzi na małej przestrzeni terytorium miejskiego, sprzyjając stałej i regularnej wymianie myśli pomiędzy mieszkańcami, nie tylko wzbogaca wiedzę każdego z nich i zbiorową, lecz pobudza oddzielne jednostki do głębszego zastanawiania się nad światem zjawisk i podsyca ogólne dążenia do kształcenia się. Kościół, miasta, państwa zakładają szkoły. Powoli oświata, kultura z miast przechodzi i na wsie. Uczniowie, nauczyciele, duchowni, artyści, lekarze, wreszcie urzędnicy—oto nowi producenci dóbr niematerialnych. W miastach, mianowicie

w miastach ludów współczesnych, powstało pojęcie o państwie, jako o instytucyi, istniejącej nietylko dla celów obrony i utrzymania porządku, lecz mającej posłannictwo cywilizacyjne.

Wszystko to, cośmy powiedzieli dotychczas o gospodarstwie ludów handlowo-rękodzielniczych, pozwala nam uważać gospodarstwo to jako nową i dosyć rozwiniętą zasadniczą formę życia ekonomicznego. Na tej formie rozwoju zatrzymało się gospodarstwo najważniejszych narodów starożytności: egipcyan, indyan, fenicyan, babilończyków, asyryjczyków, medów, persów, później zaś greków, ludów italskich i kartagińczyków. Współczesne narody cywilizowane weszły w tę formę w epoce powstania miast, (różnej co do czasu u rozmaitych ludów) i dotrwały w niej aż do początku XIX stulecia.

5. *Ludy przemysłowe.* Stoją one na najwyższym stopniu rozwoju ekonomicznego. Produkcya przedstawia się nam tu jako wielki przemysł, oparty na coraz powszechniejszem i coraz bardziej wyłącznem stosowaniu maszyn. Podział pracy i technika robią nadzwyczajne postępy; z produkcją wzrasta równolegle i potężnie konsumcya, gospodarstwo narodowe, urzeczywistniając coraz bardziej wymagania ludzkie, staje się podstawą coraz doskonalszej cywilizacji.

Rozważana przez nas obecnie forma gospodarcza jest wynikiem wysokiego rozwoju duchowego ludów współczesnych. Postępy umiejętności, rozszerzenie się oświaty, uznanie osobistych praw człowieka — wszystko to złożyło się na utworzenie nowego bytu państwowego. Tegoczesne państwo konstytucyjne zniosło przywileje, uznało równość wszystkich w obliczu prawa i zapewniło dla wszystkich na polu ekonomicznem konieczną swobodę ruchów, utrzymując niezbędne tylko zapory przeciw szkodliwym dla ogółu wybrykom egoizmu jednostek. Wolność ta wydała nadzwyczaj pomysłne owoce dzięki olbrzymim postępom nauk przyrodniczych i umiejętności technicznych. Wynalazki, dokonane na tem polu, sprawiły zupełny przewrót w stosunkach ekonomicznych. Produkcya techniczna w rolnictwie, przemyśle i górnictwie znalazła się w nowych zupełnie warunkach; dla handlu utworzono nowe zupełnie drogi i środki komunikacyjne. Kapitał skutkiem powyższych przyczyn stał się najważniejszym czynnikiem ekonomicznym.

Stopnie gospodarstwa według stanu wymiany handlowej.

Ze względu na stan wymiany odróżniamy następujące stopnie rozwoju: gospodarstwo naturalne, pieniężne i kredytowe.

Zamiana jest to umowa, przez którą strony dają sobie wzajemnie pewną wartość za inną. Przedmiotem jej może być wszelkie dobro ekonomiczne, albo też usługi. *Wymianą* nazywamy sumę podobnych umów.

Ze względu na rodzaj przedmiotu swego zamiana bywa *naturalną* lub też *pieniężną*: naturalną—jeśli wymieniamy przedmioty bezpośredniego użytku: pieniężną — jeśli jednym z przedmiotów wymienionych jest moneta kruszcowa.

Zamiana bywa natychmiastową lub kredytową według tego, czy danie jakiegoś przedmiotu przez jedną stronę i oddanie odpowiedniej wartości przez drugą dopełnia się spólcześnie, lub też po pewnym przeciągu czasu. I naturalna i pieniężna zamiana może być natychmiastową lub kredytową.

Gospodarstwem naturalnym nazywamy takie stadyum w rozwoju ekonomicznym, kiedy wymiana, o ile tylko istnieje, odbywa się wyłącznie, lub przeważnie w naturze. W tem stadyum życia narodów umowy zamienne zdarzają się rzadko, lub wcale nie. Pomiedzy gospodarstwami prywatnymi nie ma jeszcze wymiany prawidłowej, gdyż produkcya ich jest odosobnioną; gospodarstwa miejskie nie istniają jeszcze, państwo zaś opłaty i daniny od poddanych ściąga w naturze, i podobnie wynagradza urzędników (głównie za pomocą rozdawania ziemi w lenne posiadanie).

Na tym stopniu rozwoju stoją ludy myśliwskie, rybackie, pasterskie i te z osiadłych rolniczych, które nie weszły jeszcze w okres rękodzielniczo-handlowy.

Gospodarstwo pieniężne wymaga istnienia monety kruszczowej, ustanowionej prawem publicznem, i oznacza taki stan gospodarczy, w którym pieniądze używane są przy każdej wymianie, jako miernik wartości i środek zamiany.

Okres gospodarstwa pieniężnego zaczyna się z powstaniem miast. Użycie pieniędzy przechodzi z nich do okręgów miejskich, dokonywając przewrotu w gospodarstwach prywatnych,

nakoniec zaś w gospodarstwie państwowem. Oplaty naturalne ustępują miejsca systemowi podatków pieniężnych. Wszelkie wpływy i wydatki państw i gmin dopełniają się odtąd w monecie.

Gospodarstwo pieniężne rozwija się u ludów rękodzielniczo-handlowych i jest charakterystyczną cechą ich cywilizacji, oraz ustroju ekonomicznego.

Gospodarstwem kredytowym nazywamy taki stan ekonomiczny, w którym większa część obrotów zamiany odbywa się na kredyt i w którym pieniężnym surogatem są liczne papiery kredytowe.

Pieniądz i na tym stopniu rozwoju, podobnie jak i w gospodarstwie pieniężnym, jest powszechnym środkiem wymiany, powszechnym miernikiem wartości i prawnoprzymusowym surogatem wszelkich wyplat. Wszakże wiele bardzo działań wymiennych, szczególnie sprzedaż towarów, odbywa się tu na kredyt. Coraz więcej upowszechniają się pożyczki pieniędzy. Skutkiem tego wchodzi do obiegu mnóstwo papierów kredytowych, które zawierając w sobie obietnicę zapłaty, w zasadzie mogą służyć za środek wyplat. Taki charakter otrzymują z łatwością dowody kredytowe, pochodzące od poważnych dłużników, dzięki istnieniu dobrze zarządzanych banków, które takie papiery skupują. Jeśli znaki kredytowe stanowią w jakimś gospodarstwie narodowym główną masę obiegu pieniężnego, to takie gospodarstwo nazywa się kredytowym.

Takiem jest, lub przynajmniej staje się coraz bardziej gospodarstwo ludów przemysłowych Europy i Ameryki Północnej, szczególnie zaś Anglii, a stanowi ono wytwór XIX-ego stulecia.

Trzy różne stopnie wymiany, któreśmy obecnie rozegrali, słusznie uważać można za trzy stopnie rozwoju gospodarczego, ponieważ każdy z nich wymaga zupełnie innego ustroju całości gospodarstwa społecznego.

III. Współczesne gospodarstwo narodowe.

Narody współczesne (mówimy tu o cywilizowanych społeczeństwach Europy i Ameryki Północnej) stanęły na takim stopniu rozwoju ekonomicznego, jakiego żaden w przeszłości nie zajmował. Pomimo to żadna epoka historyczna nie przedstawia tylu i tak ciężkich do rozwiązania zagadnień ekonomicz-

nych, jak bieżące stulecie, nigdy potrzeba licznych reform na polu prawodawstwa i administracyi nie była tak gwałtowną, jak obecnie.

Te dwa zjawiska, pozornie sprzeczne, stają się dla nas zrozumiałemi, skoro wynajdziemy ich przyczyny. Są one następujące: 1) *Zupełne przekształcenie organizmu gospodarczego* w XIX w. spowodowane przez wytknięcie nowych celów państwu, przez niezliczone odkrycia i wynalazki, przez niezmierne ożywienie produkcji i inne przyczyny, o których mówiliśmy wyżej. Jakkolwiek przekształcenie to stanowi postęp, wywołało przecież potrzebę mnóstwa norm prawodawczych, przeprowadzenia nowych zasad, utworzenia nowych instytucyj. W ten sposób powstało wiele zagadnień społecznych, domagających się pilnego rozwiązania. 2) Nowe warunki produkcji i podziału bogactw, zmienione stosunki handlu wewnętrznego i międzynarodowego, powstanie wielkiego przemysłu, kolej żelaznych i parostatków — wszystko to spowodowało ciężkie przesilenie w dotychczasowych stosunkach konkurencyi i zbytu towarów, wywołując potrzebę przedsięwzięcia norm niezbędnych dla usunięcia tego przesilenia, lub złagodzenia go. 3) Dalszą przyczyną są postępy nauki ekonomicznej, która, rozwijając się ciągle, wskazuje możliwość wielu ulepszeń na polu gospodarczem. 4) Ostatnią wreszcie przyczyną jest wzrost wymagań, stawianych państwu i społeczeństwu w XIX-ym wieku, t. j. wzniesienie się ideału społecznego. Wogóle, istnienie rozmaitych spraw społecznych dowodzi, że byt ludności — mianowicie tej najliczniejszej jej części, która nie może sama bez obcej pomocy usunąć swych cierpień — nie jest takim, jakim być powinien i jakim go ogół mieć chce. Wszakże kwestye społeczne powstają dopiero na skutek tego, że istotny stan ludności t. j. rzeczywistość staje w rażącym przeciwieństwie z ideałem społecznym i że ogół przeświadcza się o tem, iż państwo i społeczeństwo mają możność i obowiązek sprzeczność tę usunąć.

Kwestye te wypływają z dwu źródeł: albo położenie ludności pogorsza się i wtedy występuje potrzeba reform, przedtem zbyt technicznych zupełnie i nieuzasadnionych; albo też położenie ludności i rzeczywiste jej stosunki pozostają bez zmiany, co więcej — poprawiają się, idą ku lepszemu, lecz naród kształci swój ideał społeczny i coraz goręcej chce go urzeczywistnić. Wszyst-

kie zagadnienia społeczne XIX-go w. powstały właśnie tą ostatnią drogą. Istotną ich przyczyną jest dążenie ludów do coraz wyższej kultury, coraz powszechniejsze uczucie ludzkości, coraz subtelniejsze poczucie prawa i obowiązku. Wszystko to dowodzi nie cofania się wstecz, lecz postępu. To, cośmy powiedzieli wogóle o kwestyach socyalnych, stosuje się jak najbardziej i do najważniejszej z nich — do robotniczej.

Istnienie w naszej epoce licznych spraw ekonomicznych, powtarzamy, nie dowodzi cofania się, ani rozkładu organizmu społecznego, każe nam uważać tylko bieżące stulecie za okres przejściowy. Bezwątpienia, nadejdzie czas — prędzej, niżby się zdawało — kiedy większa część tych spraw dnia zniknie, życie ekonomiczne popłynie znów na długo—spokojnie i jednostajnie.

Wszelako trzy pojawy dzisiejszego gospodarstwa narodowego, stanowiące węgielne kamienie jego budowy i charakterystyczne znamiona, odróżniające je od poprzednich epok gospodarczych, pozostaną i w przyszłości. Pojawami tymi są: wolność ekonomiczna, nowy stosunek etyki z jednej strony, a państwa z drugiej—do gospodarstwa narodowego.

1. *Wolność ekonomiczna.* Mówiąc o ekonomicznej wolności, jako charakterystycznym znamieniu współczesnego gospodarstwa narodów cywilizowanych, mamy na myśli nie jakiś stan swobody nieograniczonej, lecz taki, w którym wolność jednostkowa jest dużo większa, niż w epokach poprzedzających, bezwzględnie zaś biorąc — bardzo znaczna i nie znosi innych ograniczeń, prócz tych, jakich domaga się interes ogółu i zasady moralności. Tak pojęta—stała się prawną podstawą gospodarstwa wszystkich cywilizowanych narodów XIX stulecia.

Wolność ekonomiczną stanowi ten stopień swobody, który prawodawstwo udziela jednostkom w ich działalności gospodarczej, mianowicie: jest to ustanowiony przez prawo zakres użytkowania z sił produkeyjnych (cudzych lub własnych) dla celów gospodarczych. Stopień ów może być rozmaity. Wtedy tylko mówimy pozytywnie o wolności ekonomicznej, jeśli określamy ją bliżej, albo jako zasadę bezwzględną (ideał fizyokratów i szkoły manchesterskiej), albo też jako regułę względną, dopuszczającą wyjątki (system wolności ograniczonej).

Gospodarstwo najwyższej rozwiniętych narodów współczesnych przedstawia nam się jako system ekonomiczny, oparty

na swobodzie ograniczonej. Widzimy ją tu: 1) jako *wolność pracy* pod trzema postaciami: wolności osobistej, wolności zarobkowania i przenoszenia się z miejsca na miejsce, oraz wolności zawierania umów o najem pracy; 2) *wolność własności ziemskiej* (wolność rozporządzania zawartością, wnętrzem ziemi, wolność sprzedawania, obciążania, dzielenia i dziedziczenia ziemi); 3) *wolność kapitału* (pożyczania pieniędzy); 4) *wolność przemysłu* (zakładania przedsiębiorstw, wszelkiego rozmiaru i rodzaju, spożytkowywania sił roboczych, ziemi, kapitałów); 5) *wolność handlu* (ustanawiania cen, konkurencyi, wywozu i przywozu towarów w kraju i za granicę).

W każdym z tych pięciu działów wolność może być zupełną, lub też pod pewnymi względami ograniczoną; w każdym z nich wolność ekonomiczna dąży do wywarcia pewnego działania, tem silniejszego, im sama jest zupełniejszą. Tak więc:

1) *wolność pracy* spowodowuje racjonalny podział istniejących sił roboczych pomiędzy rozmaite zajęcia i powołania, ponieważ każdemu pozwala wybierać miejsce i rodzaj zatrudnienia; wzrost pilności robotnika, ponieważ wolny, im pilniej pracuje, tem więcej zarabia; wreszcie właściwą organizacyę i podział pracy w oddzielnych przedsiębiorstwach; 2) *wolność własności ziemskiej* sprzyja przechodzeniu ziemi, o ile ta jest warsztatem produkcyjnym, do rąk tych, którzy z niej największy czysty dochód wyciągnąć umieją; 3) *wolność kapitału* skierowuje kapitały do przedsiębiorstw najbardziej produkcyjnych, zaspakaja racjonalną potrzebę kredytu, ustala racjonalny procent; 4) *wolność przemysłu* wywołuje najwyższą produkcyjność sił zajętych w przemyśle; wreszcie 5) *wolność handlowa* ustala naturalne stosunki handlowe (rynki i ceny).

Wszakże skutki wolności ekonomicznej są nietylko takie, jakieśmy wyżej przytoczyli. Jest to dopiero jedna—jasna strona systematu. Ponieważ działanie każdego rodzaju wolności ekonomicznej będzie rozebrane szczegółowo w innych rozprawach niniejszego dzieła, pomówimy tu tylko o wpływach, jakie ona wywiera na całość gospodarstwa narodowego. Nie potrzebujemy przypominać, że wnioski nasze stosować się będą tylko do gospodarstwa ludów przemysłowych, ponieważ ekonomia społeczna nie zna praw bezwzględnych, niezmiennych dla wszystkich

czasów i ludów. — Otóż skutki wolności ekonomicznej są w części dodatnie, w części ujemne:

I. Do pierwszych należą następujące:

1) Wytwarza ona produkcję najekonomiczniejszą. Zniesienie monopolów i przywilejów pozostawia każdego producenta na łasce jego własnej zabieглиwości; każdy z nich stara się o jak największy zbył swych towarów, w tym celu musi dążyć do możliwego zmniejszenia kosztów wyrobu, gdyż one właśnie regulują ilość zbytu produktów i zdolność współzawodniczą każdego przedsiębiorstwa. Tak więc wolna konkurencya zmusza wytwórców do najbardziej gospodarczego prowadzenia przedsiębiorstw i do najdoskonalszego wyzyskania wszystkich sił produkcyjnych.

2. Swoboda ekonomiczna sprzyja postępowi procesu technicznego i doskonaleniu się produktów, gdyż widocznym interesem każdego przedsiębiorcy jest przewyższyć swych współzawodników w tych dwu kierunkach.

3. Wolność ekonomiczna zmusza przedsiębiorców do największego wyteżenia sił. Z jednej strony przez ciągłą w tym kierunku chęć osiągnięcia największego zysku, z drugiej przez obawę porażki. Im cięższe przeto są warunki, tem gorętszą jest walka o byt.

4. Swoboda ekonomiczna pozwala spożywcóm otrzymywać najrozmaitsze i najużyteczniejsze towary po najtańszych cenach i tem dogadza ich interesom. Im lepiej przedsiębiorca jakiś umie odpowiedzieć temu interesowi, tem pewniej i łatwiej znajduje zbył dla swych towarów. To znów zachęca producentów do wytwarzania najróżnorodniejszych i najużyteczniejszych płodów, a przy wolnem współubieganiu się zaofiarowujących ceny spadają do możliwego minimum.

5. Wolność ekonomiczna, nadając wszystkim równe prawa, a każdemu możność najwyższego rozwinięcia i najlepszego spożytkowania sił produkcyjnych, — godzi się z powszechnie przyjętymi obecnie poglądami prawnymi, z naczelną zasadą teraźniejszego państwa i społeczeństwa. System ten, otwierając każdemu wszystkie drogi, zapewnia największy rozwój osobistych właściwości i talentów, pilności i oszczędności.

6. Ułatwia on wreszcie zakładanie przedsiębiorstw, ponieważ robi je zależnem tylko od woli jednostek. Jest to dogodnem

nietylko dla nich, lecz i dla ogółu, ponieważ w ten sposób mogą powstawać przedsiębiorstwa odpowiednie potrzebom i zdolnościom współzawodniczym.

II. System wolności ekonomicznej posiada wszakże i ciemne strony. Niepomyślne jego skutki po części właściwe są wszelkim systematom, opartym na wolności, po części zaś tym tylko, w których wolność jednostkowa wybuja nadmiernie.

A. Do pierwszej kategorii należą:

1. Niebezpieczeństwo szkodliwego rozwoju wielkiego przemysłu. We właściwych miejscach wykazemy, że wielki przemysł jest najracjonalniejszą organizacją produkcji, konieczną i pożądaną formą jej postępowego rozwoju. Wszakże zarazem stanowi on i niepokojące zjawisko, o ile właściwe normy nie usuwają złych jego skutków, a mianowicie: 1) przykrości i strat majątkowych, jakie ponoszą niezależni przedtem drobni i średni producenci, zepchnięci przez wielki przemysł na stanowisko najemników i wyrzuci z majątku; 2) niedogodności robotników, zajętych przy wielkim przemyśle; 3) upadku klasy średniej, bezwarunkowo koniecznej dla ciągłego rozwoju postępowego.

2. Zachwianie średniej i drobnej produkcji jest koniecznym wpływem systemu wolnego współzawodnictwa. Wszakże w ocenie tego zjawiska sądy, ogólnie biorąc, były przesadzone. Drobny i średni przemysł mają dziś jeszcze dość obszernie pole do działania. W innych dziedzinach, o ile nie stosują zasady stowarzyszeń, muszą one uleść w walce z wielkim przemysłem.

3. Wolność produkcji — to często swoboda taudety i szachrajstwa oraz dowolnych cen na liche towary. Konsumentci nie mają żadnej rękoi mi co do dobroci i wartości wyrobu, a stąd są narażeni na szkody, tem większe, im bardziej ogół kupujących żąda produktów tanich, nie bacząc na ich wartość, i im mniej sumienni są fabrykanci.

4. Zakładanie przedsiębiorstw niezdolnych do współzawodnictwa, nie dość gruntownie, lub w celu oszukaństwa pomysłanych. Istnienie takich przedsiębiorstw naraża na szkody zarówno współubiegających się wytwórców, jak i spóżywców.

5. Ciężkie warunki bytu zarówno dla przedsiębiorcy, jak i dla robotników, ponieważ przy systemie konkurencyi łatwiej powstają zatamowania w zbycie towarów i jeden rodzaj pracy

łatwiej może być zastąpiony przez inny (praca ludzka przez maszyny, praca mężczyzn przez pracę dzieci i kobiet).

B. Niedogodności drugiej kategorii (istniejące tylko przy systemie wybujałej wolności) są następujące:

1. Zgwałcenie słusznych wymagań klas pracujących, pochodzące z braku ustawodawstwa fabrycznego (nieładnie długi dzień roboczy, praca w szkodliwych warunkach higienicznych, przeciążenie dzieci, kobiet i młodzieży).

2. Zgwałcenie słusznych żądań przedsiębiorców—dla braku ochrony wynalazków i cech fabrycznych.

3. Wyrodzenie się przedsiębiorstw akcyjnych w faktyczne monopole.

4. Zbyttnia wolność prowadzi do rozkiełznania złych skłonności człowieka, samolubstwa i grubego materializmu. Niesumienny, lecz silny oszust łupi uczciwego i słabego i w odpowiednio szlachetny sposób spożytkowuje osiągnięte bogactwo. Wdarcie się niegodnych jednostek na wyższe szczeble społeczne staje się przyczyną zawiści i pogardy wzajemnej pomiędzy stanami społecznymi.

5. Nadmierna wolność prowadzi do niebezpieczeństwa niesprawiedliwego, groźnego dla dobra ogółu podziału mienia. Zupełna swoboda na polu walki i konkurencji ekonomicznej musiałaby się skończyć zwycięstwem małej liczby najsilniejszych, lecz i najnieuczciwszych jednostek, zgnębieniem i wyrzuceniem z majątku reszty mieszkańców, zniknięciem drobnego i średniego przemysłu. Taki stan rzeczy oczywiście znalazłby nie inne rozwiązanie, jak tylko rewolucję społeczną ze wszystkimi nieuniknionymi jej następstwami.

Wykazanie skutków wolności jednostkowej pozwala nam wyprowadzić następujące zasadnicze reguły niezbędne dla właściwego jej normowania:

1. Wolność istotnie jest środkiem nadzwyczaj pobudzającym produktywność, zapewniającym bezwzględnie najwyższą wytwórczość sił produkcyjnych.

2. Wszakże i pod tym względem nie jest ona środkiem absolutnym. Może tu być mowa jedynie o zasadzie, która, jako taka, dopuszcza wyjątki. Zupełna wolność w wielu przedsiębiorstwach dałaby wyniki wprost ujemne (banki biletowe, ban-

ki hipoteczne, koleje żelazne, apteki, stan doktorski, adwokatura i t. p.).

3. Wtedy nawet, kiedy wolność rzeczywiście jest środkiem podniecającym produkcję, nie można jej uznać za zasadę, dostatecznie i bezwarunkowo utrwalającą prawny porządek. Prawodawca, podejmując wydanie jakiegokolwiek ustawy, winien baczyć nie tylko na interesy produkcji i producentów, lecz także i na to, jak wpłynie zamierzona ustawa na podział mienia, na położenie klas pracujących, o ile urzeczywistni moralne zadanie państwa. Jak wiemy już, następstwa wolności bywają czasami pod każdym z tych względów ujemne. Skoro tylko następstwa takie przeważają, wolność ekonomiczną należy ograniczyć.

Kto nie zaprzecza ujemnych następstw swobody, wykazanych wyżej, ten przyjmie i dalszą, następującą regułę, że:

4. wolność nie może być bezwzględna. Pierwotne przyczyny jej ograniczeń leżą w egoizmie ludzkim, w nierówności ludzi pomiędzy sobą i w moralnych celach, które państwo ma obowiązek urzeczywistnić. Prawne, przymusowe normy, ograniczające wolność, konieczne są z tego względu, że moralne hamulce egoizmu (rozwój pojęć etycznych) działają nie dość silnie, podobnie jak i stowarzyszanie się słabych przeciwko silniejszym.

5. Właściwy zakres wolności należy wymierzać stosownie do konkretnego stanu każdego gospodarstwa narodowego oddzielnie. Niepodobna go określić z góry; nie może on być jednakowym dla wszystkich ludów.

6. W każdym razie wolność wtedy tylko i o tyle winna być udzielana, o ile sprzyja dobru ogólnemu. Każda jednostka posiada prawo zarobkowania nie jako osobnik—prawo osobiste, wpływające jedynie z jej własnego interesu, lecz jako członek ogółu, mający pewne moralne cele; wolność zarobkowania przeto w mierze zgodnej z tymi celami winna być udzielana. Błędny z gruntu jest pogląd, stanowiący główną zasadę liberalizmu, który uważa wolność, jako „prawo natury“, i który domaga się, aby konieczność każdego ograniczenia jednostkowej woli była dowiedziona. Przeciwnie, za właściwy punkt wyjścia należy przyjąć społeczeństwo, mające swe cele moralne, a ponieważ racjonalnym stanem jest taki tylko związek, to dla rozszerzenia do

tychczasowych granic wolności w każdym wypadku koniecznym jest dowód, że większa swoboda jednostkowa w wyższym stopniu, niż przedtem, zgadzać się będzie z interesem osobników i dobrem ogółu.

2. *Etyka i gospodarstwo narodowe.* Etyka czyli nauka moralności podaje nam reguły, którymi winniśmy się kierować w życiu moralnym i które winny nam służyć za probierz dla jego oceny.

Etyka wskazuje nam idealne cele moralne. Osiągnięcie ich, a przynajmniej zbliżenie się do nich, zależy przedewszystkiem od stanu gospodarstwa narodowego, od ekonomicznego położenia ludzi. To też etyka podaje obowiązujące maksymy i dla tej dziedziny życia narodowego.

Stosunek etyki do ekonomiki, stanowiący charakterystyczne znamię gospodarstwa ludów cywilizowanych XIX-go w., polega na tem: 1) że ludy te uznały, iż nie powinno być żadnej sprzeczności pomiędzy gospodarstwem narodowym, a etyką; 2) że z całą energią dążą do urzeczywistnienia wymagań moralności w państwie, nauce i życiu społecznem.

Dążenia te przedstawione będą szczegółowo we właściwych miejscach niniejszego dzieła. Tu dla oświetlenia tego charakterystycznego zjawiska podamy jedynie kilka uwag.

Etyka nakazuje społeczeństwu i państwowi starać się o taką organizację ekonomiczną, w której by jednostki i klasy przez swą działalność w swobodzie moralnej mogły korzystać z życia cywilizacyjnego, którego minimalne wymagania ona określa. Widzimy też, że narody w swej działalności praktycznej, naukowej, społecznej trzymają się tego kierunku. Etyka potępiła niewolnictwo, poddaństwo, oraz inne stosunki wieczystej zależności i pracy przymusowej, ustawy narodów cywilizowanych zniosły je i dążą do tego, aby one nie powstały pod formą zmienioną. Etyka nakazuje jednostce żyć nie samolubnie, nie dla własnej tylko korzyści, lecz dla dobra i pomysłowości ogółu. Narody i państwa cywilizowane obowiązek ten w zupełności uznały i dążą za pomocą oświaty i wychowania do rozwoju popędów moralnych, do kształcenia poczucia słuszności, a za pomocą norm prawodawczych — do powstrzymywania szkodliwych wybryków egoizmu. Dla tego też potępiają one samolubny wyzysk sił robotnika kosztem jego zdrowia, moralności

i życia w rodzinie, bezwstydną eksploatacją lekkomyślnych kapitalistów przez wykrętnych i zręcznych oszustów (gründerów), niemoralną grę na giełdzie i t. p. Najważniejsza ze spraw bieżących—robotnicza, ma nie inne źródło, jak dążenie do postawienia klas pracujących w położeniu, zgodnem z wyższemi wymaganiami etyki.

Ekonomia społeczna w dzisiejszym swym stanie, uznając prawa moralne za obowiązujące dla życia gospodarczego, jest nauką etyczną w wysokiem znaczeniu tego słowa.

3. *Państwo i gospodarstwo narodowe.* Każde gospodarstwo narodowe zależy od stosunku państwa (prawodawstwa i administracyi) do swego własnego gospodarstwa i do innych. Zależność ta jest tem większą, im wyżej naród jakiś stoi w rozwoju ekonomicznym. Wskazać właściwe normy dla tego stosunku jest jednym z trudniejszych zadań ekonomii, podobnie jak trudnem zadaniem dla ludów cywilizowanych jest kroczyć po drodze właściwej polityki gospodarczej. W tem miejscu poruszymy tę kwestyę w ogólnych tylko zarysach.

Gospodarstwa narodowego bez jakiegokolwiek działania państwa niepodobna sobie wyobrazić. Działanie to nawet w państwach, stojących na jednakim szczeblu rozwoju, może być rozmaite. Wszakże jakimkolwiek ono jest, może mieć jeden tylko cel: nadanie stosunkom gospodarczym lepszej organizacyi, niż ta, jaką by mieć mogły bez jego udziału. Odpowiedź na pytanie, co państwo w tym celu uczynić może i co powinno, odpowiedź na pytanie, postawione ogólnie i bez względu na jakies konkretne państwo, zależeć będzie w każdym razie od zasadniczych poglądów na istotę i zadanie gospodarstwa narodowego z jednej i — od takich samych poglądów na istotę i zadanie państwa z drugiej strony.

Kto w gospodarstwie narodowem widzi odrębny zupełnie dział życia zbiorowego, który przy zupełnej wolności, znajdując się pod swobodnem działaniem sił przyrodzonych, przedstawia największą produkcyę, największą konsumcyę i sprawiedliwy, bo wypływający z praw naturalnych podział bogactw, ten żądać będzie jak największych ograniczeń dla działalności państwa, pozostawiając mu jedną tylko funkcyę, konieczną dla utworze-

nia tego normalnego stanu bezwzględnej swobody ekonomicznej: ochronę własności, stosunków majątkowych i osób. Pogląd ten stanowi podwalinę teorii fizyokratyczno - smithowskiej i późniejszej szkoły manchesterskiej, która ją odziedziczyła. Państwo, według niej jest tylko „producentem bezpieczeństwa“, zresztą stanowi złe konieczne, nie potrzebuje mieć żadnych organów, ani łożyć cokolwiek dla podniesienia gospodarstwa narodowego. Dla tego też polityka gospodarcza, jako teoria, nie istnieje tu, gdyż niema gruntu pod sobą, a w praktyce jest zupełnie zbyteczna.

Przeciwnie, kto pojmuje gospodarstwo narodowe, jako wytwór, nie praw przyrodzonych, lecz uspołecznienia ludzkiego, jako dział życia narodowego, w którym ludzie bardzo wiele zrobić mogą dla polepszenia swego stanu, lecz w którym wolność jednostkowa przy najwyższym nawet rozwoju gospodarczym winna być ograniczoną, ten w państwie ujrzy siłę pożądaną bardzo dla osiągnięcia celów gospodarstwa narodowego, siłę, bez której ono nie mogłoby stanąć na wyższych stopniach rozwoju. Pytanie, jak dalece władza państwowa winna wkraczać w życie gospodarcze, jest nadzwyczaj powikłanem, a to tem więcej, im gospodarstwo jakies stoi wyżej. Pytanie to może być rozwiązane tylko na podstawie znajomości mnóstwa danych historycznych, w każdym zaś razie rozpada się na wiele bardzo zapytań pojedynczych: odpowiedź na każde z nich dla wszystkich czasów i ludów nie może być jednakową. Nic dziwnego przeto, że polityka gospodarcza w historycznej szkole ekonomii przedstawia się jako umiejętność nadzwyczaj obszerna, pełna treści i trudna.

Tak więc stosownie do pojęcia istoty gospodarstwa narodowego stosunek państwa do niego może być różnym. Wszakże określenie stosunku tego zależy także i od celów, jakie wytykamy państwu, od idei, jaką ma ono urzeczywistnić. Inna idea przyswieceła państwu patryarchalnemu, inna despotycznemu, inna klasycznemu greków i rzymian i t. d. Stosownie więc do tego, jaką ideę uważamy za racjonalną, inne wskażemy cele dla działalności państwa wogóle, a dla ekonomicznej jego działalności w szczególności.

Jeśli zajmującą nas kwestyę ograniczymy tylko do współczesnego państwa ludów cywilizacyjnych, to dla rozwiązania jej nauka ekonomii, w dzisiejszym swym stanie, podaje dwie zasadnicze idee: 1. Takie pojęcie o celu i istocie gospodarstwa narodowego, któreśmy wyżej rozwinęli, odrzucające bezwarunkowo poglądy szkoły indywidualistycznej; 2, ideę państwa nowoczesnego, praworządnego i cywilizacyjnego.

Podług tej idei niema sprzeczności pomiędzy państwem i narodem, pomiędzy dobrem jednego i drugiego. Naród w swym najwyższym ustroju jest państwem. Ustrój ten niema innego celu i innej racyi bytu, jak tylko podnieść wszystkich na wyższy stopień wolności, dobrobytu i uobyczajenia. Zdolność do czynu w tym kierunku jest dla państwa obowiązkiem działania. Jeśli ono ma ten obowiązek we wszystkich dziedzinach życia narodowego, ma go także i w sferze ekonomicznej. Powinno więc i w swem gospodarstwie i w stosunku względem innych gospodarstw dążyć do urzeczywistnienia wymagań sprawiedliwości, moralności i ludzkości, do podniesionego poziomu w zaspakajaniu potrzeb klas pracujących; powinno dać możność uczestniczenia w dobrodziejstwach cywilizacji każdemu — odpowiednio do sił i zasługi.—Obowiązek ten jest normą racjonalnej polityki gospodarczej.

W odniesieniu do gospodarstw prywatnych państwo wypełnia go przez wydawanie ustaw i przy pomocy odpowiednich organów administracyjnych. Jakakolwiek by była zasadnicza idea państwa, w prawodawczej swej działalności winno się ono kierować następującą ogólną regułą: wyrównywać sprzeczności interesów, ułatwiać współdziałanie wszystkich sił dla najzupełniejszego możliwie osiągnięcia celów gospodarczych i, o ile tylko pozwala zakres władzy prawodawczej, urzeczywistniać jak najbardziej te cele.—Administracya państwowa funkcjonuje za pomocą odpowiednich organów; jako ogólną zasadę jej działalności można podać następującą: winna ona występować zawsze, gdy dla osiągnięcia celów gospodarczych siły jednostek i gospodarstw prywatnych nie wystarczają, a skuteczne działanie państwa jest możliwem.

Takie są ogólne normy polityki gospodarczej dzisiejszego praworządnego i cywilizacyjnego państwa. Pozostawić każdo-

go człowieka samodzielnego i zdolnego do zarobkowania prze-ważnie jego własnym siłom, uczynić go głównie odpowiedzialnym za stan ekonomiczny jego i jego rodziny — oto jest punkt wyjścia wszystkich tych norm i w tem się znajduje właśnie dia-metralne ich przeciwieństwo z teoryami socjalistycznymi i ko-munistycznymi, które odpowiedzialność tę z jednostek przeno-szą na ogół. Rozumna interwencya państwowa powinna tylko w razie potrzeby dopełniać pomoc własną i pomoc społeczń-stwa, nie posuwając się tak daleko, aby niszczyć i tak już słaby sam przez się przymus niższych klas społecznych do wypełnia-nia obowiązków każdego względem siebie i względem dzieci. Przekraczając tę granicę, państwo zabija najważniejszy czynnik ciągłego gospodarczego postępu: konieczność największego wy-tężania sił indywidualnych i moralnej wstrzemięzliwości.

Polityka gospodarcza nie może osiągnąć swych celów ina-czej, jak tylko opierając się na znajomości realnych potrzeb, in-teresów i sił narodu. Dla tego też w szczegółach nie może być jednaką dla narodów wszystkich czasów i wszystkich krajów, ani nawet dla wstysktkich narodów cywilizowanych XIX-go stu-lectia. Do rozwiązania każdej kwestyi praktycznej nauka poda-je ogólne prawidła. Nakazują one państwu:

1. Utworzyć ogólne niezbędne warunki dla spokojnej, bezpiecznej i względnie najlepszej działalności ekonomicznej je-dnostek, a mianowicie: a) zapewnić bezpieczeństwo osóbi mająt-ków; do tego służą takie organy, jak policya, armia, sądowni-ctwo karne i t. p.; b) bronić praw jednostek w stosunkach eko-nomicznych; w tym celu istnieją sądy cywilne i ich wykonaw-cze organy, dla stosunków wewnątrzno-krajowych, zaś posel-stwa, armia, flota, konsulaty, traktaty—dla międzynarodowych; c) normować za pomocą ustaw, prawny kształt ekonomicznej działalności jednostek.

2. Rozszerzać i rozwijać oświatę i moralność.

3. Czuwać nad zdrowiem obywateli (policya lekarska, urządzenia sanitarne).

4. Mieć staranie o biednych i niedołącznych.

5. Czynnienie występować na polu produkcji ekonomicznej. Państwo może wytwarzać albo dobra wymienne na własne swe

ryzyko, w charakterze zwykłego przedsiębiorcy, albo rzeczy ko-
rzyści publicznej i dawać je ogółowi w użytkowanie darmo,
albo wreszcie rzeczy niezbędne dla swego własnego gospodar-
stwa.

6. Wspierać i zachęcać oddzielne gałęzie produkcji.
7. Prowadzić swe własne gospodarstwo.

Rozwinięcie szczegółowych prawideł i norm racjonalnej
działalności państwowej w rozmaitych kierunkach stanowi
przedmiot następujących rozpraw.

HISTORIA EKONOMII POLITYCZNEJ*).

A. Blanqui. *Histoire de l'economie politique en Europe*, Paryż 1837; J. Kautz. *Die geschichtliche Entwicklung der Nationaloekonomik und ihre Literatur* Wiedeń 1860; W. Roseher *Geschichte der Nationaloekonomik in Deutschland*, Monachium 1874.

I. Treść i zakres ekonomii politycznej.

Zadaniem ekonomii politycznej jest przedstawić wzajemny stosunek gospodarstw prywatnych i spajanie się ich w większe związki (państwa, gminy i t. d.), podając historią powstania ich i cechy właściwe każdemu, a także wskazać prawidła dla organizacyi tych stosunków, najbardziej odpowiadającej osiągniętemu już i mającemu być osiągniętym stopniowi kultury. Ekonomia polityczna nie jest nauką przyrodniczą, lecz nauką społeczną, która zajmuje się człowiekiem, jako członkiem społeczeństwa.

Zakres jej następujący: bada ona obecny ustrój, rozwój i kierunek tego działu życia narodowego, w którym odbywa się wytwarzanie, podział i spożywanie dóbr materialnych, o ile przytem jeden organizm gospodarczy oddziaływa na inne (gosp. pojedyncze i społeczne, prywatne i publiczne). Łatwo stąd wyprowadzić podział nauki ekonomii politycznej. Oto obok ogólnej jej części możemy wyróżnić następujące — szczegółowe: 1) politykę gospodarczą, zajmującą się stosunkiem władzy publicznej (państwowej, gminnej) do gospodarstw prywatnych; 2) naukę skarbowości, traktującą o zadaniach i istocie gospodarstwa publicznego. Wszakże ekonomia polityczna i w ogół-

*) Według H. Scheela.

nej swej części nie spuszcza z uwagi działania państwa, gdyż po za niem niema gospodarstwa narodowego.

Jako nauka społeczna nie może ograniczyć się na przedstawieniu i wyjaśnieniu historycznego rozwoju gospodarstwa, nie może być tylko „fizyologią gospodarstwa narodowego“, lecz opierając się na badaniu dziejowem, winna znaleźć ideały życia narodowego i dążyć do skierowania go ku nim. Prowadzi do tego: 1, historyczne badanie gospodarczego i gospodarczo-prawnego rozwoju narodów, 2, pilna obserwacja współczesnego stanu ekonomicznego, a mianowicie: rodzaju i zakresu produkcji mienia, rodzaju i stosunków ilościowych podziału dóbr, ich konsumeyi i działania wszystkich tych warunków na dobrobyt, na materialny i duchowy postęp ludności, 3, filozoficznie ujęcie zjawisk, dostrzeganych w terażniejszości i wiadomych z historii, sformułowanie idej, rządzących nimi i postawienie celów (ideałów) dla przyszłości.

Ekonomia polityczna nie stała się jeszcze nauką dostatecznie i metodycznie rozwiniętą we wszystkich trzech wskazanych przez nas kierunkach. Jako odrębna umiejętność występują dopiero w przeszłym stuleciu. W świecie starożytnym, greko-rzymskim przeszkadzał wyłonieniu się jej z nauki o państwie i prawoznawstwie ścisły związek interesów klas panujących z władzą państwową, a także niezmierna prostota stosunków ekonomicznych; w czasach średniowiecznych widzimy dążenie teologii do zajęcia się niektórymi sprawami gospodarczymi; wszakże dość proste jeszcze stosunki i słabo rozwinięte, luźne życie państwowe nie sprzyjały powstaniu systematycznej umiejętności. Znalazła ona grunt przygotowany w nowszych czasach, po przejściu ze świata starożytnego pierwiastków kultury, z powstaniem silnego popędu do reform politycznych i gospodarczych, datującym się od czasu odkrycia dróg morskich.

Historja ekonomii politycznej, jako nauki, zaczyna się dopiero w epoce nowożytnej. Wszakże niema wątpliwości, że na dnie wielu współczesnych teoryj i systematów leżą gospodarcze idee świata klasycznego, że działanie ich dziś jeszcze jest dość widocznem. Z tego względu zatrzymamy na krótką chwilę uwagę czytelnika przy świecie greko-rzymskim.

II. Historia ekonomii politycznej.

1. *Epoka klasycznej starożytności.* Charakterystyczne cechy gospodarstwa narodowego greków i rzymian widzimy przede wszystkim w skupieniu władzy i interesów państwa w ręku niewielkiej liczby wolnych obywateli, których byt zależy daleko więcej, niż obecnie, od rozwoju jego wojennej potęgi i wewnętrznej sily. Urzędowanie i służba wojskowa w ojezyźnie i w koloniach stanowią główne i najbardziej zaszczytne powołanie, oraz przeważne źródło bogacenia się obywateli. Ciągło rozszerzanie się na zewnątrz i pochlanianie sił ekonomicznych ludów zwyciężonych jest istotnym czynnikiem rozwoju klasycznej starożytności, podobnie jak i ciągły wzrost niewolnictwa.

Szkic ten daje nam pewną miarę i jej teoretycznych poglądów. Plato w dziele swem *Orzeczypospolitej* żąda zupełnego pochłonięcia jednostki przez państwo — istotę zbiorową; Arystoteles i Ksenofont podają pewne rady gospodarcze, często bardzo trafne. Szczególnej uwagi godzien pogląd ich na procenty, który cieszył się popularnością u pisarzy średniowiecznych. Autorowie greccy, pojmując rolę pieniędzy jako środka ułatwiającego wymianę, lecz nie domyślając się tego ich znaczenia, że one przedstawiają kapitał ruchomy, uznali pobieranie procentów od pożyczek za przeciwne naturze rzeczy. Nie dowodzi to braku sądu ekonomicznego u pisarzy starożytnych; wyjaśnienia należy szukać w tem, że obieg kapitałów przy ówczesnym ustroju państwa był słabo rozwinięty, a pieniądze wypożyczone rzadko były używane dla celów produkcyjnych. Ekonomiczne poglądy, zawarte w *Corpus juris civilis*, znakomitym pomniku prawoznawstwa rzymskiego, zgodnie z naturą gospodarstwa rzymian, opartego na podboju i wyzysku innych narodów i niewolnictwie, nie wychodzą z bardzo ciasnego koła. Ze względu, że gospodarstwo narodowe rzymian było zupełnie prawie bierne, niewystarczające potrzebom państwa i osób prywatnych, pieniądze, jako ogólny środek wymienny i nabywczy, otrzymały w tem gospodarstwie wielkie znaczenie, co wynikało z prostych i biednych jego form, dzięki którym wyrobiło się to szorstkie pojęcie własności, jakie znajdujemy w prawie rzymskiem. W ekonomicznym świecie rzymian brakło warunków do powstania tak rozmaitego prawa rolnego, jak w cza-

sach średniowiecznych; przejęcie zaś i stosowanie prawnych pojęć rzymian przez współczesne narody cywilizowane zabiło niektóre, zdolne do rozwoju, lecz niezgodne z logiką rzymskiego prawa, formy i kierunki zarówno w dziedzinie stosunków rolnych, jak i rękodzielniczych.

2. *Wieki średnie*. Wyrażenie: „wieki średnie“ o tyle tylko jest odpowiedniem dla epoki, którą oznacza, o ile nasza współczesna cywilizacja łączy się z kulturą greko-rzymską i odnosi się do niej, jako do swej przyczyny. Z drugiej strony wyrażenie to oznacza młodzieńczy wiek ludów germańskich i romańskich.

Naszą współczesną cywilizację rozłożyć można na trzy czynniki: klasycyzm (cywilizacyjny, materialny i duchowy dorobek greków i rzymian), germanizm (właściwości plemion germańskich, osiadłych na ruinach państwa rzymskiego) i chrystyanizm. Z czynników tych w dziedzinie ekonomicznej największe znaczenie miał germanizm—jednoznaczny tu z feudalizmem. Narody nowoosiadłe musiały pierwiej zrosnąć się z ziemią i przeniosły w części swą wojskową organizację do stosunków ekonomicznych (system lenny). Gospodarstwo ich początkowo było naturalnem, opartem wyłącznie na ziemi; zwolna dopiero przychodziły do wpływu i znaczenia miasta. Dzięki wojnom krzyżowym przemysł i handel zaczął kwitnąć w miastach górno-włoskich, południowo-francuskich i południowo-niemieckich. Zapoznanie się bliższe z duchową pozostałością greków i rzymian obudziło ruch duchowy narodów romańskich i germańskich. Odkrycie w końcu XV w. drogi morskiej przeniosło punkt ciężkości, ekonomiczny i umysłowy, z krajów otaczających morze Śródziemne do tych, które leżały nad Oceanem Atlantyckim. Średniowieczne gospodarstwo naturalne zaczęło się przeradzać. W epoce tej powstaje mnóstwo drobnych niezależnych politycznych i ekonomicznych ustrojów państwowych, w których widzimy powolny rozwój praktyki i pojęć gospodarczych.

Teologowie pierwsi poruszają zagadnienia ekonomiczne. Pod wpływem chrześcijaństwa głoszą oni zasady braterstwa i miłosierdzia, chcąc niemi zwalczyć przekazane przez rzymian niewolnictwo, oraz pojęcia egoizmu i indywidualizmu.

W końcu wieków średnich uwagę teoretyków zajęły pieniądze i system monetarny; przyczynę tego należy upatrywać w ogromnym wzroście ilości szlachejnych metali, dowożonych z zamorskich kolonij, i w powstałych stąd zawikłaniach stosunków pieniężnych. Następnie, odkrycie drogi morskiej popchnęło handel w nowym kierunku i z ogromną siłą, otworzywszy dla badań ekonomicznych nowe i wspaniałe pola. Około 1600 roku powstała bogata bardzo literatura, złożona z dzieł, zajętych rozbiorem tych dwóch kwestyj.

3. *Przejsie od wieków średnich do epoki nowożytniej.* Rozwój handlu morskiego i wzrost kolonij w nowym świecie nadały nowy zupełnie kierunek ekonomicznemu i politycznemu życiu Hiszpanii, Francji, Niderlandów i Anglii, oddziaływając także na niemieckie i włoskie państwa. Przywóz szlachejnych kruszców przyspieszył powstanie kapitału ruchomego, produkty kolonialne ożywiły handel, przemysł oderwał się nazawsze od rolnictwa. Mieszczaństwo nabrało siły, a gospodarstwo pieniężne uruchomiło klasy pracujące. Dla politycznego rozwoju szczególną wagę miało zastąpienie rycerstwa przez stałe armie a patryarchalne rządy feudałów przez płatnych urzędników. Potęgę szlachty złamały rody najsilniejsze; powstały państwa narodowe, oparte na systemie podatkowym, wspomagane w walce przeciw szlachej przez mieszczaństwo.

Epokę tę, z ekonomicznego punktu widzenia, nazywają *merkantylną*, a pisarzów tej epoki — merkantylistami. Za cechę charakterystyczną poglądów ich uważa się dążenie do ściągnięcia największej ilości kruszców szlachejnych (gotówki) do kraju, co było, według nich, najważniejszym zadaniem polityki gospodarczej. W tym celu doradzali rządowi następujące środki: zachęcanie wywozu towarów, zakazy dowozu, popieranie przemysłu. Typowymi przedstawicielami tej polityki byli: Oliver Cromwell — w Anglii (Akt nawigacyjny 1651 r.) i Colbert — we Francji.

Wszakże pod systemem merkantylnym nie należy rozumieć jakiegoś zamkniętego koła pojęć teoretycznych, panujących w końcu XVI, XVII i XVIII w. i stosownych przez ówczesne rządy norm polityczno-gospodarczych; tem mniej, że mamy tu do czynienia z opłakanymi, upartymi przesądami i na wskroś fałszywym pojmowaniem rzeczy.

Uznając nawet pewną jednostronność i przesadę pisarzy merkantylnych, niepodobna zaprzeczyć, że wyrazili oni teoretycznie potrzeby swej epoki. Epokę tę słuszniej, niż jakąkolwiek inną, można nazwać przejściową; dała ona życie nowej klasie społecznej — mieszczaństwu i utworzyła nową kategorię ekonomiczną — kapitał ruchomy; zupełne panowanie obojga widzimy dopiero w w. XIX.

W XVI w. z wiadomych już nam przyczyn gospodarstwo narodów europejskich ujrzało przed sobą nowe widnokregi. Ożywcze działanie pieniędzy na handel i przemysł zostało wtedy poznane; wzrost handlu i nabycie kolonij zmuszały do rozumnej interwencji; potężny prąd towarów nakazywał konieczność opanowania go na korzyść handlu wewnętrznego i z pożytkiem dla finansowych widoków państwa; potrzeba gotówki i regularnego, a najmniej kosztownego systemu podatków była widoczną ze względu na stałą armię, kontyngens urzędników i olbrzymie wydatki dworu. Wszystko to winno nas przekonać, że merkantyliści słusznie przywiązywali tak wysoką wartość do szlachetnych kruszców, tej najruchliwszej formy kapitału, i że mieli rację, starając się tak usilnie o podniesienie przemysłu i wytwarzanie nowych jego gałęzi, tembardziej, że działały tu i pobudki natury czysto politycznej — chęć podtrzymania mieszczaństwa, pożądanego współnika w walce ze szlachtą.

Literatura ekonomiczna, która się w tym okresie rozwinęła na tle ówczesnych, znanych nam już pojęć, bardzo bogata i pełna znaczenia dla swych czasów, rozpada się na dwa działy: 1-y traktujący o polityce względem handlu i rzemiosł; 2-i zajmujący się skarbowością. Dzieła te dziś wszakże mogą mieć wagę tylko dla historyka literatury.

W ścisłym związku z nauką polityki gospodarczej, która powstała w tej dobie, stoi nowa umiejętność — polityka załudnienia. Kierunek jej, odpowiednio do potrzeb czasu, był nadzwyczaj przyjazny dla szybkiego wzrostu ludności, ku czemu doradzano bardzo wiele najdziwaczniejszych środków.

4. *Czasy nowożytne. Budowa systemu ekonomii politycznej w XVIII w. na podstawie filozofii i prawa natury.* Rozwój ekonomiczny, poczęty w poprzednim okresie, w XVIII stuleciu przybiera takie rozmiary, że istniejące dotychczas gospodarze, społeczne i polityczne formy bytu, nie mogły już na dłużej wy-

starzczać. Potrzeba reform we wszystkich tych dziedzinach stała się niezbędną; kierunek ich wskazały prace Hugona Grotiusa, Hobbesa i następców ich, pisarzy należących do szkoły prawa natury i filozofii rozsądku. We Francji poglądy tej szkoły namiętnie i jaskrawo zarysowały się w dziełach Rousseau'a i wybuchnęły wreszcie z ogromną siłą w rewolucyi 1789 r.

O ile mają one związek z gospodarstwem narodowem, są tego rodzaju: szkoła ta za naturalny, czyli zgodny z wymaganiami rozumu uważa taki stan społeczeństwa, w którym wszystkie składające je jednostki obdarzone są równymi prawami; każdy inny ustrój, istniejący faktycznie, jest przeciwnym prawu i winien być obalony. Przypuszcza ona w osobnikach, składających społeczeństwo i państwo, taką dozę rozumu, mądrości i uczciwości, że każdy może znać swój interes i dążyć ku niemu, nie wkraczając szkodliwie w sferę bliźniego. Szkoła ta wyobraża sobie życie społeczne jako stosunek umowy równie silnych, rozumnie i uczciwie postępujących współników. Idealem dla niej jest swobodne, nieskrępowane zupełnie działanie woli ludzkiej we wszystkich kierunkach. W państwie więc widzi ona tylko złe konieczne i ogranicza rolę jego do strzeżenia bezpieczeństwa osób i majątków. Teorya, oparta na takich poglądach, odpowiadała zupełnie dążeniu ogółu do wyrwania się z zastarzałych form bytu i potężnie je wsparła w walce z cechami, krępującymi rzemiosła i rękodzielnictwo, z feudalizmem i poddaństwem, ciężącym nad własnością ziemską, z wszelkimi ograniczeniami handlu. Ekonomiczne poglądy filozofów prawa natury znalazły systematyczny wyraz w dziełach *fizyokratów*.

Sama już nazwa (*φύσις* — natura, *κρατεῖν* — mieć siłę, panować), wskazuje pochodzenie i zależność systematu fizyokratycznego od idei „prawa natury“. Twórcą jego był Quesnay, przyboczny lekarz Ludwika XV. Oto są zasadnicze pojęcia tej teoryi.

Ustrój społeczny winien odpowiadać prawom przyrodzonym, nadanym przez Boga, a ustawy społeczne winny być ich wyrazem. — Widzimy tedy, że ekonomia w pojęciu fizyokratów była nauką przyrodniczą. — Niezaprzeczonem prawem natury — twierdzą oni — jest prawo każdego do zaspakajania swych potrzeb. Urzeczywistnia się ono przez pracę; nikt w niej więc nie powinien doznawać żadnych przeszkód. Dlatego państwo ma

obowiązek zapewnić bezpieczeństwo osób i majątków, które są owocem trudów człowieka, a przez oświatę rozwijać jego umysłowość i czynić go zdolniejszym do pracy. Po za tem wszelka działalność państwa jest zbyteczną. Bogactwem — twierdzą dalej fizyokraci — jest to tylko, co praca ludzka wydobywa z ziemi; to zaś, co pozostaje po opędzeniu potrzeb ludzi pracujących na roli, stanowi właściwy przyrost bogactwa, dochód czysty. Gospodarstwo narodowe kształtuje się stosownie do wysokości czystego dochodu i ściśle zależy od niego, podobnie jak od rolników zależy byt i pomysłowość innych klas ludności, które są wprawdzie pożyteczne, lecz nie powiększają bogactwa. Z uwagi, że tylko plody ziemi stanowią bogactwo, że bez przeciążenia ludności opodatkowywać można tylko czysty dochód i że bezpośredni podatek gruntowy, spadając na produkt przed jego dalszym podziałem i przerobieniem, jest mniej kosztownym, niż wszelkie inne, a słuszniejszym od nich, gdyż obciąża tylko klasy produkcyjne — jeden taki podatek (gruntowy) może z korzyścią zastąpić wszelkie inne. Przypuścić tu należy koniecznie, że mamy do czynienia z zamkniętem polem gospodarczem, albo z gospodarstwem świata całego. — Żywotnym ideałem, jaki szkoła fizyokratów postawiła gospodarstwu narodowemu, jest wolność ekonomiczna, zniesienie wszelkich zakazów i ograniczeń, streszczające się w typowem wyrzeczeniu: „laisser faire, laisser passer“.

Najwybitniejszymi pisarzami tej szkoły są: Mirabeau, Mercier de la Rivière i Dupont de Nemours. W pismach ich teorie ekonomiczne przeplatają się z politycznymi, a w wielu miejscach ustępują im na drugi plan. Dalszy swój rozwój i jaśniejsze określenie na gruncie zasadniczych idei fizyokratów teoria ekonomii zawdzięcza pracom Turgota, znakomitego ministra finansów Ludwika XV.

W dziele swem *Réflexions sur la formation et la distribution des richesses*, Turgot stara się podać system, obejmujący całość gospodarstwa narodowego. Naprzód, według niego, nierówność posiadania i nierówność pracy jest źródłem wszelkiego postępu w społeczeństwie. Przypuśćmy, że ziemia jest podzielona na równe części między wszystkich; wtedy każdy używałby sił swoich tylko na zaspokojenie własnych potrzeb; wymiana społeczna nie istniałaby. Rozwój społeczeństwa przedstawia

sobie Turgot w sposób następujący: Początkowo ludzie zajmowali ziemię na własność w nierównych działach, każdy stosownie do sił swych i potrzeb. Trwało to dotąd, póki starczyło ziemi. Następnie, skoro właściciele gruntów nie mogli sami w zupełności ich obrabiać, ci, którzy nic nie posiadali, zaczęli najmować się, t. j. za wynagrodzenie oddawać swą pracę. Stąd więc ludność w społeczeństwie podług rodzaju zajęć można podzielić na: 1) tych, co wydobywają z ziemi płody surowe, stanowiące istotne bogactwo (*classe productive*); 2) na tych, którzy owe płody przerabiają i rozdzielają (*classe stipendiée*); 3) na posiadaczy, niemających określonego zajęcia, którzy też winni działać dla ogólnych celów gospodarstwa narodowego, czy to w służbie publicznej, czy też niosąc cały ciężar podatków (*classe disponible*). Turgot mówi następnie o wartości, która powstaje przy wymianie produktów przez porównanie ich i ocenę. Wartość jest to ilość produktów, jaką można dostać za pewną ilość innych. Pieniądze stały się powszechnym miernikiem wartości. Stanowią one najruchliwszą formę trzeciego czynnika wytwórczego — kapitału, który określa Turgot jako zbiór wartości, powstający przez oszczędzanie. W końcu mówi o rozmaitych sposobach jego zastosowania.

Prócz ekonomistów francuskich zasługują na uwagę jeszcze—Genovesi (*Lezioni di Economia civile* 1765) i Dawid Hume. Prace tych wszystkich pisarzy utworowały drogę i wskazały kierunek liberalnej szkole ekonomii politycznej współczesnych narodów Europy. W szkole tej pojęcia prawa naturalnego osiągnęły najwyższy stopień rozwoju, obaliły dawny ustrój społeczny, przygotowały warunki nowej organizacyi, lecz jej nie utworzyły.

Najdzielniejszym jej przedstawicielem jest A. Smith († 1790), a najznakomitszem dziełem jego: *Badania o naturze i przyczynach bogactwa narodów*, wydane w Londynie w 1776, tłómaczone na wszystkie języki europejskie *).

A. Smith we wstępie swego dzieła rozwija tę myśl, że praca jest źródłem bogactwa narodów i że najwyższem jej udosko-

*) W języku polskim mamy tylko streszczenie tego dzieła, dokonane przez Jana Znosko pod tytułem: *Nauka ekonomii politycznej podług układu Ad. Smitha*. Wilno, 1881.

nalaniem jest podział jej — podług rozmaitych zajęć i robót pomiędzy oddzielne jednostki lub grupy, oraz zastosowanie maszyn. Przyczyną podziału pracy jest wrodzony ludziom popęd do zamiany, a następstwem jego — powstanie pieniędzy, jako towaru powszechnie pożądanego i chętnie wymienianego na inne. Wartość wymienna każdego towaru, która powstaje i znajduje się pod rządem praw, rozbieganych przez Smitha, równa się tej ilości pracy, jaką sprzedawca mógłby rozporządzać dzięki temu towarowi; praca więc jest najlepszą, najprawdziwszą miarą wartości wszelkich dóbr, jakkolwiek w większości wypadków wartość towarów ocenia się zazwyczaj podług innej miary. Wynagrodzenie za pracę, procent od kapitału i renta gruntowa są to trzy zasadnicze, składowe części każdej ceny; określają one „naturalną cenę“ każdego towaru, poniżej lub powyżej której stać może cena targowa; ta znów zależy od stosunku pomiędzy ilością towaru, dostawionego na rynek, i żądaniem nabywców, gotowych do zapłacenia „ceny naturalnej.“ Badając zmiany wzajemnego stosunku trzech składowych części ceny przyrodzonej i zmiany jej samej, Smith mówi: „Wysokie zarobki i wysokie procenty są przyczyną wygórowanych cen towarów, a wysoka renta—następstwem ich“. Właściciele ziemscy, kapitaliści i robotnicy są najważniejszymi stanami w społeczeństwie; stosunek każdego z nich do ogółu jest różnym. Interes właściciela ziemskiego ściśle się wiąże z pomyślnością ogółu; wszystko to, co z bogactwa, lub ubożyzna ogółu—powiększa, lub zmniejsza odpowiednio dochody właścicieli ziemskich. Podobnie i płaca zarobkowa wzrasta, stoi w miejscu, lub spada poniżej swego „naturalnego, koniecznego poziomu“ odpowiednio do wzrostu, zastoju, lub upadku dobrobytu całego społeczeństwa. Tak więc w interesie klas pracujących leży pomyślność ogółu. Przeciwnie interes kapitalistów nie jest związany wcale z dobrem ogółu, gdyż „w krajach ubogich procent bywa wysokim, w bogatych—niskim, a nigdzie wyższym, niż w tych krajach, które chyłą się do zupełnego upadku“.

Te myśli rozwija Smith w pierwszej, pod względem teoretycznym, najważniejszej księdze swego dzieła. W następnych mówi kolejno o kapitale, o postępie rozmaitych ludów w otrzymywaniu bogactw, o systematach gospodarstwa państwowego, wreszcie o dochodach, wydatkach i długach państwa. W księdze

czwartej, zbijając twierdzenia merkantystów i powstając przeciwko słowu ochronnym, wygłasza następującą zasadę: „Co jest mądrością w domowym gospodarstwie pojedynczej rodziny, to nie może być niedorzecznością przy rządzeniu wielkiem państwem.“ Zdanie to charakteryzuje dosadnie pogląd Smitha na gospodarstwo narodowe, pogląd, wychodzący wyłącznie z prywatno gospodarczego punktu widzenia.

Dzielo Smitha zawiera w sobie ogólną teorię ekonomii zasady polityki gospodarczej i naukę o finansach. Zasadnicze poglądy, rozwinięte w niem, wypływają z idei o prawie naturalnem; utorowały one drogę dla nowej organizacji ekonomicznej, w której kapitał ruchomy i praca najemna otrzymały znaczenie sił decydujących. Dzięki niezmiernej i wciąż wzrastającej potędze handlu i przemysłu angielskiego, począwszy od końca zeszłego wieku, pojęcia najsłynniejszego ekonomisty angielskiego i jego następców w praktyce i w teorii wywarły doniosły wpływ i zasługują dla tego na szczególniejszą uwagę.

Ekonomia polityczna w XIX w. Angielska szkoła wolnohandlowców. Ruch, poczęty w angielskiej literaturze ekonomicznej od A. Smitha, rozwija się przez XIX stulecie w kierunku głębszego uzasadnienia wyrażonych przez tego badacza pojęć, określenia objawów życia gospodarczego i zorganizowania gospodarstwa narodowego podług zasad jego teorii.

Dla zapewnienia silniejszego rozwoju rolnictwu, handlowi i rzemiosłom, wydawało się koniecznem znieść przeżyte formy bytu prawnego i otworzyć zupełną wolność pracy i własności. Postawiono żądania ekonomicznego, jeśli tak rzec można, prawa natury, a mianowicie: 1. wolności osobistej; wszelkie jej ograniczenia mogą wynikać tylko z dobrowolnie przyjętych, formalnych umów; 2. wolności stowarzyszeń gospodarczych i zupełnej swobody zakładania rodziny; 3. wolności wyboru miejsca zamieszkania; 4. wolności zarobkowania t. j. wyboru zajęcia, zmiany i łączenia kilku zawodów; 5. swobody własności t. j. zupełnego rozwoju prywatnej własności, możliwego przy pieniężnem gospodarstwie.

Urzeczywistnienie tych żądań zapewnić miało największą produkcję, a ta znów zaspokoić najważniejszą z potrzeb i sprowadzić najwyższy możliwie stopień dobrobytu. Wszelka działal-

ność państwowa, wychodząca po za granicę strzeżenia bezpieczeństwa majątków i osób, jest zbytęcną, gdyż sprzeciwia się działaniu praw przyrodzonych, narusza harmonię ekonomiczną i tamuje wytwórczość: ekonomia polityczna ma jedno tylko zadanie — poznanie przyrodzonych praw gospodarstwa narodowego.

Oto są naczelné pojęcia, panujące w nauce ekonomii, począwszy od fizyokratów i A. Smitha, aż do połowy bieżącego stulecia. Całość tej teorii nazywają „Smithyzmem“. Przeciwno słuszności tej nazwy protestować nie można, o ile zrobimy zastrzeżenie, że nie oznacza ona odrębnego i oryginalnego systemu; na polu nauk społecznych, gdzie każdy badacz znajduje się pod wpływem współczesnych mu pojęć ekonomicznych i politycznych, niepodobna imieniem pojedynczego pisarza rozgraniczać dwóch epok. A. Smith, podobnie jak i fizyokraci, teoryę swą oparł na pojęciach prawa naturalnego, nowego systemu zaś wcale nie stworzył. Pod nazwą „Smithyzmu“ możemy rozumieć ogół tych pisarzów, którzy, podobnie jak fizyokraci i A. Smith, budowali gmach ekonomii politycznej na podstawie pojęć prawa naturalnego i byli przedstawicielami tych poglądów, którymi się kierowały t. z. „liberalno“ prawodawstwa XIX-ego stulecia.

Dalszy rozwój ekonomii na gruncie pojęć prawa naturalnego przypadł w udziale *angielskiej szkole wolnohandlowców*, która skutecznie bardzo i z wielkim talentem broniła interesów angielskiego przemysłu i handlu, potężnie rozrastających się w XIX wieku.

Na czele tej szkoły stoi bezwątpienia Dawid Ricardo zo swem głównem dziełem: *Principles of Political Economy and Taxation* ¹⁾. Dzieło to wyszło w Londynie 1817 r. i wywarło wpływ widoczny w trzech głównie kierunkach: 1. sprowadziło ekonomię do ram nauki o ilościach gospodarczych, nauki, która zapoznając względy etyczne, zaprzeczając istnienia kwestyi socyalnej, tem samem przyczyniła się do rozwoju teoryj socyalistycznych; 2. Ricardo podał w swem dziele teoryę renty grunto-

¹⁾ Tłomaczenie polskie St. Kunatta: *O zasadach Ekonomii politycznej i o podatku*, Warszawa 1826 i 27.

wej i 3. teorię zapłaty robotniczej, gdzie sformułował sprzeczność interesów własności ziemskiej i kapitału, oraz kapitału i pracy. Oto jest teoria Ricarda o rencie gruntowej. Renta jest tą częścią produktów ziemi, którą otrzymuje właściciel ziemski za użytkowanie z pierwotnych i niezniszczalnych sił gruntu; powstaje ona wtedy, skoro mniej urodzajne grunty przychodzą pod uprawę, lub też gdy na jakiejś części uprawianych już gruntów robią się większe nakłady kapitału niż na innej, aby wytworzyć żadaną ilość produktu; renta powstaje wtedy dlatego, że cenę targową produktów określają koszta, niezbędne dla otrzymania danej ilości płodów przy najniekorzystniejszych warunkach (np. na najmniej urodzajnym gruncie). Kto więc produkuje przy bardziej pomyślnych warunkach, ten pobiera z ceny targowej rentę, t. j. różnicę pomiędzy czystym dochodem dwóch równych ilości pracy i kapitału, stosowanych do dwu niejednakowej dobroci gruntów. — Niema wątpliwości, że teoria ta podaje w podejrzenie słuszność dochodów właścicieli ziemskich w porównaniu z dochodami kapitalistów. — Co do teorii Ricarda o płacy zarobkowej, to streszcza się ona w następujących twierdzeniach: cena pracy, podobnie jak i innych towarów, normuje się podług niezbędnych kosztów produkcji; koniecznym więc, naturalnym wynagrodzeniem robotnika będzie takie, które pozwoli mu żyć i odradzać się w potomstwie, bez zmniejszania atoli i bez powiększania ludności. Wahania się płacy robotniczej zależą od zmian w żądaniu i ofiarowaniu pracy; ponieważ wszakże zwykle podaż pracy przeważa nad popytem, to rzeczywista płaca robotnicza stoi blisko koniecznej. To prawo, rządzące zarobkami, tak nieprzyhylnie dla klas pracujących, stało się jednym z silniejszych zarzutów teoryj socjalistycznych przeciwko systemowi wolnej konkurencji.

Teoria płacy zarobkowej Ricarda wprowadziła do literatury ekonomicznej pojęcie „funduszu zarobkowego“, t. j. tej części mienia narodowego, która użytą jest do wytwarzania dóbr ekonomicznych i składa się z pożywienia, odzieży, narzędzi, maszyn i t. p. przedmiotów niezbędnych dla skutecznego działania pracy.

Tak więc Ricardo stoi na czele szkoły angielskich wolnohandlowców. Charakterystycznym jej rysem jest dążenie do formułowania, a nawet usprawiedliwiania istniejących stosunków sił

ekonomicznych. Pracy, niezdolnej do wytrzymania wzrastającego wciąż nacisku kapitału, szkoła ta jedną tylko daje radę: by przez zmniejszenie podaży wywołała silniejsze żądanie ze strony kapitału i zapewniła sobie w ten sposób większy udział w dochodzie. Szkoła ta zapoznaje zupełnie kwestye socyalne t. j. takie, które wypływają z etycznego pojmowania stosunków gospodarczych; oświadcza się przeciw interwencyi państwowej w życiu ekonomicznem i podnosi do dogmatu zdanie (usprawiedliwione stosunkami XVIII wieku), że państwo zawsze i wszędzie jest gorszym gospodarzem, niż osoba prywatna. Dalej charakterystyczne znamię tej szkoły staawo protegowanie interesów kapitału ruchomego, wielkiego przemysłu i handlu, a domaganie się nieograniczonej wolności handlowej.

Najbardziej znanymi przedstawicielami tej szkoły są Macculoch (*Principles of political Economy*, 1825 i wiele innych pism) i Bastiat (1850—*Harmonies économiques*). Pojęcie ekonomii politycznej, jako nauki o ilościach i siłach gospodarczych, zrodziło myśl sprowadzenia twierdzeń jej do formuł matematycznych. W kierunku tym odznaczyli się Canard (jeszcze przed Ricardem), Buequoy, Walras i inni.

Jako komentatorowie i następcy A. Smitha zasługują na uwagę pisarze pierwszych dziesiątków XIX-go stulecia: w Anglii James Mill, we Francyi J. B. Say, w Niemczech Lotz.

Reakcyja przeciwko naturalistycznemu kierunkowi ekonomii politycznej (Smithyzmowi) w pierwszej połowie bieżącego stulecia. Jakkolwiek przedstawiony przez nas wyżej kierunek ekonomii politycznej, wypływając z panujących wówczas filozoficznych i politycznych poglądów, zaspokoił najpilniejsze potrzeby gospodarstwa narodowego, a przedewszystkiem potrzebę szybkiego wzrostu kapitału ruchomego; jakkolwiek praktyczne stosowanie jego żądań zapewniło potężny rozwój rolnictwa, przemysłu i handlu, to wszakże ciemna jego strona ani w teorii, ani w praktyce nie mogła się długo ukrywać. Siła jego w tem głównie leżała, że istniejące, wyrobione przez historję podstawy i formy posiadania przyjął on za konieczne, przyrodzone; zniósłszy wszelkie ograniczenia w użytkowaniu pracy i własności, dał możność zupełnego technicznego wyzyskania kapitału i sił roboczych i spowodował olbrzymi wzrost produkcji. To właśnie

wylączne uwzględnienie technicznego pierwiastku w gospodarstwie narodowym stanowi ciemną stronę systemu i wywołało reakcyę.

W Anglii James Lauderdale (1801), we Francyi Simondo de Sismondi wystąpili energicznie przeciwko temu twierdzeniu, jakoby możliwie największa produkcyja była właściwym celem gospodarstwa narodowego. Sismondi wskazuje przepaść, dzielącą nielicznych bogaczy od rzeszy nędzarzy, upatruje przyczynę niesłusznego podziału dóbr w nieokielznanem współzawodnictwie i domaga się od państwa, by postawiło jej pewne tamy. W Niemczech Thünen (1826) obrachowyywa „naturalną zapłatę“ robotnika nie tak, jak Ricardo, podług minimum jego potrzeb, lecz z uwzględnieniem wymagań słuszności. Dzieła Fichtego (1800) i Adama Mullera akcentują silnie etyczny pierwiastek w gospodarstwie narodowym, obowiązki i gospodarcze znaczenie państwa.

Najskuteczniejszy odpór znalazł Smithyzm w dziełach Fryderyka Lista, zasłużonego apostoła zjednoczenia celnego Niemiec i rozwoju kolei żelaznych. Wszystkie zarzuty przeciwko wolnohandlowcom List streszcza w trzech słowach: kosmopolityzm, materyalizm i partykularyzm, ostatni pojęty w tem znaczeniu, że szkoła wolnohandlowa łączy wszystkich ludzi w jeden tylko system prywatno gospodarczy. List nie jest, jak Sismondi, zaciekłym przeciwnikiem wielkiego przemysłu; postęp gospodarczy ceni on wysoko, wszakże sądzi, że liberalne żądania zwolenników wolnego handlu poświęcają trwały interes gospodarstwa narodowego dla terażniejszych korzyści, że odpowiadają być może interesom Anglii, lecz nie niemieckim; produkcyjne siły Niemiec należy przedewszystkiem wykształcić i—ochroniać. W dziele p. t. *System narodowy ekonomii politycznej* (1841), w którym głównie zawiera się pozytywna teoria Lista, wychodzi on z zasady, że jednostka tylko przez naród i w narodzie może osiągnąć oświatę, dobrobyt, bezpieczeństwo i rozwinąć swe siły produkcyjne. Dla tego też życie gospodarcze należy podporządkować celom polityczno-narodowym, jakkolwiek postęp ekonomiczny stanowi znów dźwignię cywilizacyi i potęgi narodu. Postęp ten trwale zapewnionym być może tylko przez równomierny rozwój sił produkcyjnych; dlatego też jako konieczne dopełnienie ekonomii politycznej, traktującej dotychczas

o wartościach wymiennych, wskazuje List teorię o siłach produkcyjnych. Te są trojaki: rolnictwo, rękodzielnictwo i handel; z nich najważniejszym dla rozwoju narodu jest rękodzielnictwo. Kraje strefy umiarkowanej powołane są do pielęgnowania tej właśnie siły produkcyjnej, podobnie jak kraje o klimacie gorącym mają przez naturę wskazane wytwarzanie płodów rolniczych (kolonialnych towarów). Tylko narody strefy umiarkowanej znajdują się w takich przyrodzonych warunkach, które pozwalają im przejść z myśliwskiego i pasterskiego stanu do rolnictwa, potem znów do okresu rolniczo-rękodzielniczego, wreszcie do rolniczo-rękodzielniczo-handlowego. W każdym z tych peryodów ekonomia polityczna, stosownie do celu swego, którym jest wykształcenie sił produkcyjnych narodu, wskazuje inne środki. Wolność handlowa pożądaną jest dla narodów rolniczych: zbliża je z narodami więcej cywilizowanymi, podnieca ich produkcję i ożywia inteligencję; wszelako skoro tylko kultura jakiegoś narodu pod wpływem wolnego handlu o tyle się rozwinęła, że on sam zaczyna produkować, należy początkowanie jego na polu rękodzielnictwa ochraniać przez system celny aż do zupełnego wykształcenia jego siły rękodzielniczo-wytwórczej. Wprawdzie przy działaniu systemu celnego towary drożeją i niektóre warstwy narodu cierpią, wszelako późniejszy rozwój sił produkcyjnych i konkurencji wewnątrz kraju, straty te z lichwą wynagradza. Przechodząc do praktycznych wniosków, List sądzi, że Niemcy względnie do Anglii znajdują się w tem stadyum, w którym cła ochronne są niezbędne.

Praktyczne tendencje ekonomistów amerykańskich, których kraj rodzinny, również jak i Niemcy, stoi na rolniczo-rękodzielniczym stopniu rozwoju, zgadzają się z wnioskiem Lista. Na szczególniejszą uwagę w tym względzie zasługuje dzieło H. C. Careya: *Principles of political Economy* (1853), w którym autor systematycznie uzasadnia sprzeczność interesów angielskich i amerykańskich. Politykę angielską, rozwijaną w teorii i stosowaną w praktyce, określa jako dążenie do rozdzielenia producentów i konsumentów, by między nimi znalazł miejsce (angielski) kupiec; bezpośredni stosunek pomiędzy wytwórcą a spożywcą Carey uważa za najpożądany, gdyż przy nim płody wszelkie krążą na mniejszych odległościach, co oszczędza

mnóstwo zasobów gospodarczych; wreszcie stosunek ten pomnaża siły i zdolności stowarzyszania się.

Przeciwno Smithyzmowi powstała reakcyja innego jeszcze rodzaju, która zwróciła się przeciwko niereligijności, a przynajmniej zupełnemu spuszczeniu z uwagi religijnego pierwiastku przez pisarzy tego kierunku. Reakcyja ta wyraźnie zarysowuje się w pierwszej połowie XIX w. we Francyi; głównym przedstawicielem jej jest Alban de Villeneuve-Bargemont, który rozwija tę myśl zasadniczą, że znaczenie kościoła katolickiego w historii cywilizacyi ludów germańskich i romańskich zapoznanem być nie może, że kościół ten, łagodząc okropności i sprzeczności na polu walki gospodarczej, zasłużył sobie na wieczną pamięć, że wreszcie wpływ jego jest nieustającym.

Dalszy samodzielny rozwój ekonomii politycznej, szczególnie w Niemczech. Zwrot przeciwko opieraniu ekonomii politycznej na pojęciu prawa naturalnego przyczynił się niemało do rozszerzenia i głębszego uzasadnienia tej nauki. Największa część zasługi dokonanych na tem polu zdobyczy należy się bezwątpienia Niemcom. Przedstawiciele niemieckiej nauki nie zadawali się rozwijaniem oddzielnych części systemu, pisaniem monografij i rozpraw specjalnych, lecz pracowali u podstaw nauki.

Ścisły związek wiedzy z uniwersytetami w Niemczech ma ten skutek, że nauka rozwija się tu i bogaci prawie wyłącznie siłami uczonych z powołania i nie znajduje się tak, jak gdzie indziej, pod wpływem rozmaitych praktyków, literatów i t. p., których interesy z konieczności oddziałują na taki lub inny kierunek. Chociaż to wywołuje czasami skargi na oderwanie nauki od życia, najbardziej sprzyja jej postępowi, gdyż pozwala na gruntowne, historyczne i filozoficzne opracowanie każdego zagadnienia. Do najzasłużeńszych nazwisk w historii rozwoju i kształtowania ekonomii politycznej Niemiec należą imiona profesorów: Rau, Hermann, Lorenz Stein, B. Hildebrand, Knies, Wil. Roscher, A. Schäffle, A. Wagner.

Rau i Hermann nie wytknęli w nauce nowego kierunku. Podobni do następców Smitha pojmują oni gospodarstwo narodowe, jako zbiór jednakowych zupełnie gospodarstw prywatnych; pojęcie takie uważają za bezwzględne, samo przez się usprawiedliwione i wyłączające wszelkie inne; wszakże nie wy-

prowadzają z niego tak jednostronnych wniosków, jak wolno-handlowcy.

Znany pisarz angielski J. S. Mill stoi także na pojęciach Smithowskich, chociaż w wielu razach zastrzega się i cofa; nie określa wszakże jasno swego zasadniczego stanowiska i punktu widzenia, Dzieło Milla: *Principles of political Economy*, 1847 (tłomaczenie polskie: *Zasady ekonomii politycznej*. Petersburg, 1859) wywarło ogromny wpływ dzięki niezmiernej a rzadkiej u niemieckich pisarzy przystępności wykładu i dość nieokreślonego przedstawieniu niektórych kwestyj, które zdradza nieświadome skłanianie się Milla do socjalistycznych poglądów na państwo.

Stein *) i Hildebrand przez obiektywną, historyczną ocenę świeżo powstających kierunków, a sprzecznych z panującym naturalistycznym, znaleźli odrębny punkt widzenia. Praca Steina p. t. *Socjalizm i komunizm w dzisiejszej Francji* (1842) nie jest doktrynerskim potępieniem teoryj socjalistycznych w imię jakiejś ekonomii prawdziwej, lecz wykazuje powstanie socjalizmu na tle politycznego i gospodarczego ustroju społeczeństwa francuzkiego. Hildebrand w swem dziele: *Ekonomia społeczna terażniejszości i przyszłości* rozbiera z talentem rozmaite teorye ekonomiczne: A. Smitha, A. Müllera, F. Lista i socjalistów, wzięwszy sobie przytem za zadanie: „utorować drogę dla historycznego kierunku w ekonomii i zrobić z niej naukę o prawach gospodarczego rozwoju ludów“. Stein wprowadził metodę historyczną również do nauki skarbowości i tłumaczy rozmaite formy i dążenia gospodarstw państwowych różnorodnością gospodarczego rozwoju narodów.

Prace Hildebranda i Steina, oraz jednoczesne pojawienie się programu Lista, otwierają nowy kierunek w nauce ekonomii. Usprawiedliwiając i motywując każdą teoryę gospodarczą odnośnym stanem społeczeństwa, zwróciły one uczonych ku badaniu, czy jakiś ogólny, jeden tylko system ekonomiczny może być powszechnie i zarówno dobrym dla wszystkich ludów. W następstwie tego pojęcie o ekonomii, jako teorii powszech-

*) Z prac tego uczonego w przekładzie na nasz język istnieje *Socjologia* czyli nauka o społeczeństwie, tłum. D. F. d-r fil. Warszawa, 1874.

nej, odrzucono, w czem należy widzieć ogromny postęp naszej nauki.

Ekonomię polityczną, jako naukę o rozwoju gospodarstwa narodowego, posunęły naprzód prace Knies'a i W. Roschera. Knies wykazuje w dziele swem (*Ekonomia polityczna rozważana ze stanowiska metody historycznej*, 1853), że oddzielno instytucje gospodarcze, np. własność, w rozmaitych epokach i u rozmaitych ludów różną miały postać, że zawsze były „społeczne“, nie zaś „naturalne“; dalej mówi z naciskiem, że istniejący ustroj ekonomiczny nie jest czemś bezwzględnie dobrem, że stanowi tylko fazę w całości rozwoju odnośnych narodów. Roscher pracą swą (*System gospodarstwa narodowego*) przyczynił się niezmiernie do zrozumienia historii gospodarstwa i oddzielnych jego okresów. Znakomitym przedstawicielem kierunku historycznego we Włoszech jest Luigi Cossa.

Rzecz jasna, że kierunek historyczny, jako przewodnik praktyczny, małą ma wartość, gdyż przedewszystkiem tłómaczy on i usprawiedliwia rozmaite teorie i rozmaitą działalność państwowo-gospodarczą. To nam nie wystarcza: wymagamy od ekonomii politycznej, żeby dała nam pewną ilość prawideł dla naszej działalności gospodarczej, żeby wskazała jej drogę i wybrała dla niej cel jakiś, którym z pewnością nie jest ciągle i dowolne mnożenie potrzeb i mienia. Zadaniem ekonomii politycznej było i jest uzasadnić lepiej nową teorię (historyczną)

Rozwiązanie tego zadania stanowi charakterystyczną dążność dzisiejszej nauki niemieckiej. Liczne prace jej przedstawicieli są najlepszym tego dowodem. Pod tym względem szczególnie zasługują na uwagę obszerne i systematyczne dzieła A. Schäfflego i Ad. Wagnera. Obaj oni zgodnie uznają zasadność krytyki, wymierzonej przeciwko Smithyzmowi, zarówno przez szkołę historyczną, jak w części i przez socjalizm; odrzucają pojęcie ekonomii politycznej, jako nauki o gospodarczych ilościach, wyłączającej wszelkie inne pobudki i cele; obaj wreszcie, nie obalając istniejących podstaw i form gospodarczych, nie domagając się radykalnych reform, usiłują podać zasady takiego ustroju, w którym i stały rozwój produkcji przy pomocy wszelkich technicznych środków byłby zapewnionym i etyczna idea słuszności uszanowaną

Rozejrzawszy się w ideach epoki nowożytnej, widzimy, że droga ich rozwoju była taką. Najprzód fizyokraci ujęli ekonomię w systematyczną całość na gruncie pojęć prawa natury i filozofii XVIII wieku, a jak polityczny kierunek, oparty na tych pojęciach, pomógł mieszczaństwu do wydobywania się na wierzch, podobnie w gospodarstwie narodowym sprzyjał on stosowaniu kapitału ruchomego i powstawaniu przywilejów ekonomiczno-technicznych. Anglicy ukuli z ekonomii oręż przeciwko dawnym formom gospodarstwa narodowego; opracowany przez nich system zapanował w nauce całego cywilizowanego świata. Jednostronność i wady tego systemu wkrótce odezwały się w praktyce, a jednocześnie wystąpiła krytyka naukowa tego kierunku. Oto są naczelné jej idee: teorii gospodarstwa społecznego nie można budować, jak chce szkoła angielska, z oderwanego, czysto technicznego punktu widzenia, jako nauki o produkcji bogactw; należy wprowadzić do niej pojęcia rozwoju, narodowości, społeczeństwa, sprawiedliwości, stosunków i środków gospodarczych.

Przedstawiwszy historię i rozwój zasadniczych myśli ekonomii politycznej, wypada nam dać poznać rozmaite prądy, istniejące w niej obecnie. Mowa tu naturalnie nie o stronictwach, grupujących się co dnia inaczej w prasie i publiczności około bieżących interesów ekonomicznych, lecz o poważnych i głębokich badaniach naukowych. Różnią się one pomiędzy sobą uwzględnieniem przeważnie tej, a nie innej idei głównej; za podstawę klasyfikacji ich weźmiemy stosunek każdego do Smithyzmu. Rozróżniamy trzy grupy pisarzy: konserwatywną, reformatorską i rewolucyjną.

Pierwsza (zwana także „ortodoksyjną“, lub „liberalną“, albo „abstrakcyjno-indywidualistyczną“) wogóle trzyma się wszystkich twierdzeń Smithyzmu i główny nacisk kładzie na wolność jednostkową, uważając rozwój w tym względzie za wystarczający dla ogólnego dobrobytu. Skrajni zwolennicy tego kierunku piętnują nazwą „socjalizmu“ wszelkie dążenia do rozszerzenia zakresu działalności państwa w dziedzinie gospodarczej; nazwali „socjalistami z katedry“ (Kathedersocialisten) tych profesorów niemieckich uniwersytetów, którzy uznają pewną słuszność socjalistycznej krytyki dzisiejszego ustroju ekonomicznego. Grupa ta nie zamyka wprawdzie różnomyślnie

oczu na jego braki, lecz spodziewa się zaradzić im za pomocą środków, nieobrazających zasady wolności ekonomicznej, mianowicie za pomocą podniesienia oświaty i technicznego ukształcenia, oraz rozwoju stowarzyszeń.

Jak w polityce dawniejszy „liberalizm“ przerodził się na konserwatyzm, zmuszony walczyć ze wzrastającą wciąż liczbą przeciwników, podobnie i w gospodarstwie narodowym, grupie pokrewnej coraz więcej ubywa gruntu. Widzieliśmy wyżej, że teoria liberalna w Niemczech została mocno zachwiana; we Francji zwolennicy jej stanowią dość liczną jeszcze i spójną rzeszę, grupującą się koło *Journal des Economistes*.

Do grupy reformatorskiej należą ci wszyscy pisarze, którzy odrzucają Smithyzm, jako system bezwzględny, niemogący zapewnić trwałego i pokojowego rozwoju gospodarstwu narodowemu. Celem tego rozwoju, według nich, jest łagodzić sprzeczność interesów różnych warstw społecznych, zabezpieczyć byt słabszych, podnieść klasy uboższe, pracujące; celem gospodarstwa narodowego jest nie tylko możliwie największa produkcja dóbr, lecz i sprawiedliwy ich podział, nie tylko zabezpieczenie wolności wszystkim jednostkom, lecz i wyzyskanie związku społecznego dla urzeczywistnienia wymagań słuszności, dla zbliżenia się ku etycznym i religijnym ideałom, które po wszystkie czasy przyświecają ogólnoludzkiemu postępowi. Grupa ta rozdziela się na dwie: religijno-kościelną, której ideały określa sama nazwa i etyczno-państwową. Pisarze tego drugiego kierunku szczególnie nacisk kładą na pierwiastek moralny; wychodzą nie ze stanowiska techniczno-ekonomicznego (jak zwolennicy Smitha), lecz ze społecznego i nie zakreślają wyraźnej i stanowczej granicy udziałowi państwa w gospodarstwie narodowym.

Trzecią grupę nazwaliśmy rewolucyjną, nie dlatego, iżby stanowiła teorię gwałtownego przewrotu, lecz że przeciwstawia się Smithyzmowi jako drugi również bezwzględny system, oparty tylko na wprost przeciwnych zasadach. Socjaliści potępiją Smithyzm nie z tych powodów, co zwolennicy reform, lecz dlatego, iż system ten, będąc sformułowaniem dzisiejszego porządku ekonomicznego i odpowiadając potrzebom klas zwierzchnich, prowadzi do coraz większego skupienia dóbr w rękach niewielu jednostek i skończyć się musi albo zupełnem wywłasz-

ozeniem mas na korzyść niewielu jednostek, albo gwałtownym wybuchem. Przeciwno Smithyzmowi, jako teorii gospodarczej klas zwierzchnich, socjaliści postawili teorię klas upośledzonych, wyprowadzoną ze stanowiska gospodarstwa wspólnego. Teorya ta, równie bezwzględna i kosmopolityczna, jak i tamta, ma pokonać system dzisiejszy na drodze ewolucyi lub też rewolucyi.

ZASADNICZE POJĘCIA W NAUCE EKONOMII POLITYCZNEJ *).

I. Zasady definicji.

Co się tyczy określania pojęć, których rozbiorem mamy się tu zająć, nie widzimy żadnej zgodności nawet pomiędzy najwybitniejszymi przedstawicielami naszej nauki. Zjawisko to z łatwością da się wytłumaczyć, skoro, jak to niżej zobaczymy, określenie pojęcia zależy od celów, jakie ktoś zakłada dla nauki, a te z postępem jej są coraz inne; więc stałość i nieruchomość pojęć byłaby tylko dowodem zastoju i martwoty wiedzy.

Wszakże nie ulega wątpliwości, że niezgodność ta wywołuje pewne niekorzystne objawy na polu badania umiejętnego: utrudnia ona porozumiewanie się piszących i sprowadza polemikę o rzeczy same na błędne manowce sporów o nazwy i pojęcia. Ażeby zaprowadzić tu rzeczywiście ulepszenie, należałoby: po pierwsze, zamiast modnego dziś wyszukiwania nowych i oryginalnych dróg w tych rzeczach, wziąć się do sumiennej krytycznej oceny dawniejszych poglądów i pomysłów; powtóre, co najważniejsza, trzeba by zbadać i rozwiązać kwestyę przedwstępną: jakie kryterium ma być rozstrzygające względem przyjęcia lub odrzucenia pewnej definicji. Przystępując do bliższego zbadania tej kwestyi, widzimy, że jedni chcieliby przyjąć w tym względzie za nie przewodnią *utarty zwyczaj wyrażania się*, sądząc, że określanie naukowych pojęć ekonomicznych jest równoznaczne z wyjaśnieniem odnośnych wyrażań pospolitej

*) Według F. I. Neumanna.

mowy. Drudzy, przeciwnie, uważają to za wielki błąd, że nauka ekonomii nie tworzy samodzielnie wszystkich terminów, lecz wiele z nich przejmuję z codziennej mowy.

Naszem zdaniem oba te poglądy idą za daleko. Nie uważamy bowiem za szkodliwą bezwarunkowo zgodność języka naukowego z pospolitym, ani też nie sądzimy, by pierwszy musiał iść koniecznie za drugim. Zresztą, co najmniej można się na to zgodzić, że tu przedewszystkiem idzie o trudności językowe, *terminologiczne*.

Bliższy rozbiór tej kwestyi pozwala nam wyprowadzić następujące prawidła.

1) Przedewszystkiem należy pamiętać, że przedmiotem definicyj, o których mowa, nie jest coś stałego i nieruchomego, co potrzebuje tylko odpowiedniego opisanja, lecz że wogóle rzecz cała polega na przedmiocie tego opisanja, na samem pojęciu i jego wyjaśnieniu. W pewnych naukach pod tym względem bywa inaczej. Kto potrzebuje określić punkt, linię, kulę i t. p. ten niema do czynienia z trudnościami tego rodzaju. Tymczasem w ekonomii nie o to idzie, jak mamy opisać i scharakteryzować wartość, dobro, kapitał i t. p., lecz o to, do jakich przedmiotów odnieść te wyrażenia, w jaki sposób te przedmioty wyobrażać sobie, co uważać za ich właściwości i cechy charakterystyczne i t. d.

2) Rozumie się stąd samo przez się, że przy tem określanju nie możemy iść bezwarunkowo za mową pospolitą, lecz musimy ją dla naszych celów kształcić. Mowa każda składa się z niewielkiej i ograniczonej ilości wyrażen, które następnie stosuje do pomnażającej się ilości wyobrażeń tak, że często ten sam wyraz oznacza kilka lub pokrewnych, lecz różnych pojęć. Ze wzrostem jasności naszych wyobrażeń powstaje potrzeba rozróżniania ich i w mowie. Potrzebę tę w znacznej części zaspakaja działalność naukowa. To, co dziś, nie rozróżniając, nazywamy określanjem wyrazów lub pojęć, jest podwójną czynnością: wyjaśnianiem pojęć i wyjaśnianiem sposobów mówienia. Główną wszakże jest czynność pierwsza.

3) Atoli niezależność ta od zwyczajnych sposobów mówienia nie upoważnia nas do zupełnego spuszczenia ich z uwagi. Mowa pospolita winna być dla nas miarą i pomocą.

Nie wspominając już o tem, że tworzenie nowych wyrazów lub używanie znanych w niezwykłym znaczeniu utrudnia ogólnie porozumiewanie się, jest ono niedogodnem jeszcze z tego względu, że prowadzi do niekonsekwencji i sprzeczności, których twórca nowego słowa na razie nie może przewidzieć.

Co się tyczy pomocy, jaką mowa pospolita świadczyć może terminologii naukowej, ta w każdym razie jest znaczną, choć nawet uznamy, że mglistość i nieokreśloność zwykłych wyrażeń przynosi szkodę naszej wiedzy. Mowa pospolita broni nas od uważania rzeczy w gruncie różnych za też same i daje nam poznać analogię i powinowactwo pojęć, które inaczej być może uszłyby naszej świadomości.

Używając lub odrzucając dziś jakieś wyrażenie, idziemy za tradycją, lecz niegdyś było to rezultatem oceny, a może tylko poczucia przyczyn za i przeciw mówiących. W ten sposób spożytkowujemy doświadczenia przeszłości i rozszerzamy źródła naszej wiedzy.

4) Z tego więc, cośmy powiedzieli, wypływa, że zwyczajnych sposobów wyrażania się nie należy lekceważyć. Powinniśmy się nimi kierować i szukać w nich pomocy, lecz nie powinniśmy im ulegać. Interesy nauki, której służymy, winny być dla nas droższe, a one mogą czasem wymagać uchylania się od pospolitej mowy.

Wyrażenia, do których przywiązaliśmy się i któremi zasłoniśmy kilka odległych pojęć, mogą wymagać specjalizacji, ograniczenia do pewnych tylko pojęć lub przeniesienia na inne. Nowe zupełnie pojęcia potrzebują nowych nazw. Zmiany w zwykłych sposobach mówienia rodzą konieczność trwania przy nazwach przyjętych w nauce.

Wszystko to nie wymaga dalszego wyjaśnienia; trudności leżą tylko w samym wykonaniu. W tym względzie zrobimy jeszcze kilka następujących uwag:

a) Czy przy określaniu pojęć należy wyznaczać stale i nieruchome granice, czy też można wybierać nieokreślone rysy i używać np. takich słów: „i tym podobne“, „i tak dalej“? Określając np. dobra ekonomiczne, mówimy: są to przedmioty, odpowiadające naszym interesom, dążeniom, życzeniom lub potrzebom; inaczej zaś mówimy: są to przedmioty, odpowiadające na-

szym interesom, życzeniom, potrzebom i t. d. Pytanie, które z tych określeń jest lepsze?

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że przy określaniu pojęć należy unikać wszelkiej niepewności, gdyż celem definicyi jest właśnie ograniczenie, wyjaśnienie i ustalenie pojęcia. Wszakże w nauce gospodarstwa narodowego i w pewnych pokrewnych jej umiejętnościach definicje dokładnie określone i ograniczone niezupełnie są odpowiednio. I jakkolwiek się to może wydać paradoksem, niepewność taka, o której mówiliśmy, nie zawsze jest do odrzucenia.

Jak już wyżej wspomniano, pojęcia w nauce naszej nie są czemś stałym; przeciwnie, wiedza nasza ciągle je rozszerza. Dla tego, wybierać powinniśmy takie definicje, które odpowiednio do tego przejściowego stadyum nie mają bezwzględnej określoności. Podobnie jak nauki przyrodnicze nie przestają robić rozróżnień pomiędzy kryształami i niekryształami, zwierzętami i roślinami, drzewami i krzewami i t. p., choć nie mogą przeprowadzić między podobnymi przedmiotami stałych granic, tak i my możemy rozróżniać wielki i mały przemysł, wolność rzemiosł i ich ograniczenia, gospodarstwo ekstenzywne i intensywne i t. p., chociaż nie moglibyśmy powiedzieć, gdzie jedno zaczyna się, a drugie ustaje. Tę nieokreśloność winniśmy mieć właśnie na względzie przy definiowaniu.

b) W ścisłym związku z tem, cośmy dopiero powiedzieli, stoi ta okoliczność, że z postępem nauki zakres wielu pojęć zmieniać się musi. Kto dziś np. potępia różnicowanie wartości wymiennej i wartości użytkowej, jednak może być przekonany, że podział ten wówczas, gdy go zalecał A. Smith, stanowił znaczny krok postępu.

c) Również nie ulega wątpliwości, że toż samo słowo w tym samym czasie w różnych naukach oznacza co innego. Niepodobna np. żądać od etyki, by zgodnie z nauką ekonomii za *dobro* uważała rzeczy z istoty swej materialne, ani też wymagać od ekonomii, by szła w tym względzie, wbrew swym interesom, za etyką.

d) Pokrewne zjawiska przedstawiają rozmaite kierunki, istniejące wśród tej samej nauki. Kto np. wychodzi z tego stanowiska, że ekonomia jest nauką, traktującą przeważnie o materialnych rzeczach, ten dążyć będzie do odpowiedniego ogra-

nieczenia pojęcia *dobro*. Przeciwnie, kto sądzi, że ekonomia jest nauką o dobrach i wartościach pożądanych i wogóle nauką o powszechnym dobrobycie, ten skłaniać się będzie do nadania pojęciu dobro szerszego znaczenia. Toż samo tyczy się pojęć: gospodarstwo, dochód, produkcya i t. d.

e) Szczególniejsze trudności przedstawia wreszcie pytanie: czy przedstawiciele tego samego kierunku w tej samej nauce i w tym samym czasie mogą oznaczać jednym wyrażeniem różne pojęcia? Niejednokrotnie dowodzono, że należy tego unikać, gdyż prowadzi to do nieporozumienia. Wszakże twierdzenie takie jest zbyt ogólnem.

Bezwątpienia powinniśmy dążyć do tego, by toż samo wyrażenie nie miało kilku znaczeń. Lecz z drugiej strony winniśmy pamiętać, że z wieloma nazwami ekonomicznymi, jak np. wartość, cena, renta, czynsz, dobrobyt, kapitał, bogactwo i t. p. łączy się z każdym kilka znaczeń i że po większej części nie byłoby zbyt rozsądnie sprzeciwiać się powszechnemu zwyczajowi, skoro się on przyjął już w nauce. Większość tych pisarzy, którzy z zapalem dążyli do oczyszczenia mowy, ponieśli stanowczą porażkę, t. j. nie osiągnęli tego, by pewne wyrażenia używać konsekwentnie wciąż w tom samym znaczeniu. Łatwo to się da wytłómaczyć wpływem, jaki na nas wywiera powszechny zwyczaj mówienia

II. Zadanie ekonomii politycznej.

Przy określaniu zasadniczych pojęć nauki naszej cele jej mają przedewszystkiem rozstrzygające znaczenie. Dla tego też naprzód zajmiemy się poznaniem ich, zbadaniem, co stanowi właściwe zadanie nauki gospodarstwa narodowego.

Samo tylko wyjaśnienie wyrazów nie byłoby wcale dostatecznem. Określenie nauki gospodarstwa narodowego, jako nauki o gospodarstwie narodu, już z tego względu byłoby nieodpowiedniem, że „gospodarstwem narodu“ zajmuje się wiele innych nauk — agronomia, leśnictwo, technologia i nauka handlu — wogóle nauka prywatnej ekonomiki. Nie rozwiązujemy trudności, lecz tylko je przykrywamy, jeśli w tem określeniu zastąpimy słowo „naród“ przez „organizm“. Aby jasniej tę rzecz pojmować, wypada nam przedewszystkiem przyjrzeć się

celem oddzielnych części naszej nauki i ich historycznemu rozwojowi.

Od niedawnego czasu rozpowszechnił się następujący jej podział:

I. Tak zwana część teoretyczna, t. j. rozważająca zjawiska gospodarcze niezależnie od działania władzy publicznej.

II. Tak zwana część praktyczna, czyli polityka gospodarcza, t. j. nauka o publicznej pieczy gospodarstw pojedynczych.

III. Nauka finansów, czyli nauka o zaopatrywaniu władzy publicznej (państwowej i gminnej) dobrami ekonomicznymi oraz o najlepszym zarządzie i spożytkowaniu ich przez ową władzę.

Wszakże z tych trzech części najdawniejszą — przynajmniej w niemieckiej literaturze — jest ostatnia. Z niej powstała część druga w drugiej połowie XVII w., gdy spostrzeżono ścisły związek pomiędzy pomyślnością państwa i gosp. pojedynczych, a wreszcie z tych dwu części — na początku bieżącego stulecia — powstała teoretyczna (I) w ten sposób, że wyłączono to, co było wspólnem nauce finansów i polityce gospodarczej, i objęto razem.

Owa wspólność miała dwojaką naturę: z jednej strony odnosiła się do pewnych powszechnych zjawisk wymiany (układanie się ceny, powstawanie kapitału, renty i t. d.), wypływających z osobistego interesu ludzi a dla tego uwzględnionych w finansowości i polityce gospodarczej, oraz do odpowiednich pojęć, jak: dobro, wartość, cena, renta i t. p. Z drugiej strony polegała na tem, że zarówno w praktyce finansowej, jak i polityczno-gospodarczej należy uważać: jakie następstwa wynikają z pewnych norm dla pomyślności ogólnej, do czego dla niej należy dążyć a czego unikać, czy do wielkiego przemysłu, czy małego, czy do swobody podatkowej, czy do obciążenia własności gruntowej, do wielkich, średnich lub małych posiadłości, do gospodarstwa samych właścicieli, czy też czasowych lub wieczystych dzierżawców i t. p.

Podług tego część pierwsza, czyli teoretyczna przyjęła kształt następujący: stała się nauką o ogólnej wymianie, t. j. o zjawiskach wymiany, wypływających z interesu osobistego ludzi, oraz o odpowiednich im zajęciach; z drugiej zaś strony, nauką o stosunku zdarzeń ekonomicznych do pomyślności ogól-

nej. Podział ten na trzy części istnieje dotąd, ta tylko mała zmiana zaszła w rozgraniczaniu I i II, że z praktycznej przeniesiono do teoretycznej politykę ekonomiczną handlu i wymiany, mianowicie: dróg, poczt, miar i pieniędzy.

Podług każdego z tych dwóch podziałów ekonomia polityczna jest nauką naprzód o ogólnych zjawiskach wymiany, wypływających z interesu osobistego oraz o odpowiednich pojęciach, następnie o stosunku rzeczy gospodarczych do ogólnej pomysłności i wreszcie o działaniu władzy publicznej (skarbowej i policyjnej) na nie.

Wszelako nie będziemy mieli jasnego obrazu o celach nauki gospodarstwa narodowego, dopóki nie będziemy wiedzieli, co rozumieć pod wyrażeniami *wymiana*, *rzeczy gospodarcze* w ramach naszej umiejętności.

Wymianą nazywamy ciągłą zamianę rzeczy jednych na drugie; wymianą zaś w naszej nauce jest ciągła zamiana rzeczy gospodarczych. Lecz co to są rzeczy gospodarcze? Tu odpowiedź daleko trudniejsza.

Bardzo rozpowszechnionem jest zapatrywanie, iż tylko przedmioty materialne, *res corporales*, stanowią rzeczy gospodarcze. Pogląd ten wszakże jest niesłusznym, gdyż widoczna, że przy naukowem traktowaniu „rzeczy gospodarczych“ należy mieć na uwadze *usługi*, oraz *prawa* do usług i przedmiotów.

Również bezzasadnym jest pogląd, jakoby rzeczy gospodarcze, a raczej dobra, obejmowały wszystkie te przedmioty, które mają właściwość zaspakajania naszych potrzeb, życzeń lub interesów; nie uważalibyśmy bowiem nabycia lub utraty takich dóbr, jak: zdrowie, wytrwałość, przezorność i t. p. które zapewne mają własność zaspakajania ludzkich życzeń, potrzeb i t. p., za zjawiska gospodarcze, a względnie za nabycie lub pozbycie się dóbr gospodarczych; i mielibyśmy w tym razie słusność.

Określenie to należy poprawić o tyle, że pojęcie rzeczy gospodarczych odnosi się do tych przedmiotów, względem których wydatną rolę gra interes własny człowieka, walczący z interesem cudzym, a mianowicie pojęcie to obejmuje: 1) przedmioty materialne, 2) prawa do przedmiotów takich oraz do usług, 3) wszelkie inne przedmioty niedarnej zamiany.

Dobra „osobiste“ nabywamy inaczej, niż rzeczy gospodar-
cze. Pewną kategorię tych dóbr otrzymujemy nieświadomie
i bez natężenia woli; inną — jakkolwiek świadomie, lecz bez
wywołania niezgody interesu naszego z interesem innych. Co
się tyczy pierwszej kategorii, dość przypomnieć np. skromność,
czułość i t. p. dobra, co zaś do drugiej — wiedzę, zręczność,
siłę muskularną i t. p.

Zupełnie inaczej dzieje się z rzeczami gospodarczemi.
Względem nich zachodzi ta osobliwość, że natura nasza stale
ich wymaga, że musimy je mieć lub nabywać. Są one koniecz-
nym warunkiem naszego bytu; w tem leży pierwsza ich różnica
od dóbr osobistych, „duchowych“; druga zaś polega na tem, że
nabywając dobra ekonomiczne, wogóle wprowadzamy interes
nasz w starcie z interesem osób drugiej.

Niewielka tylko ilość przedmiotów, mających wartość, nie
została zawłaszczoną. Niewielka też ilość pożądaných usług
jest tak małej wagi, że świadczący je nie ponoszą przytem żad-
nej ofiary. Wogóle rzeczy materialne i usługi, przedmioty
zdatne do zamiany, oraz prawa do usług i rzeczy i t. p. mogą
być nabywane jedynie tylko niedarmo lub też bezpośrednio
wskutek osobistego wysiłku.

Wysiłki takie stanowią dzisiaj tylko ogniwa łańcucha czyn-
ności, które w ten lub inny sposób stają się przedmiotem nie-
darmej zamiany. Przy podobnem nabywaniu rzeczy gospodar-
czych nabiera bezpośredniego lub też pośredniego znaczenia
równowartość, otrzymywana od osoby drugiej — *cena*. Cena ta
prowadzi też do walki interesów i ustala się przez nią, a to nie-
tylko przy kupnie, sprzedaży, lecz we wszystkich dziedzinach
wymiany: przy procencie, najmie, dzierżawie i t. d. a szczególnie
w stosunku pomiędzy dającym pracę i biorącym ją.

Podobnie jak kupujący nalega na niską cenę, a sprzedają-
cy na wysoką, dłużnik na niski, a wierzyciel na wysoki procent,
tak znów pracodawca dąży do niskich zarobków, a robotnik
do wysokich, zabezpieczających go na wypadek nieszczęścia
i choroby.

Ta właśnie szczególna cecha rzeczy gospodarczych i odnoś-
nych zjawisk odsłania nam właściwą dziedzinę nauki gospodar-
stwa narodowego. Z owej zasady sprzeczności interesów wy-
pływa pewna prawidłowość zjawisk przy wymianie rzeczy go-

spodarczych, a nadto uwydatnia się obowiązek władzy państwowej działania w pewnym określonym kierunku. Egoizm wymaga nietylko przeciwwagi w kształceniu uczucia obowiązku przez organy cywilizacji: państwo, gminę i t. d., lecz potrzebuje także ograniczeń i ujęcia w normy. Nauka o odpowiednich środkach i o ich zasadzie, którą jest stosunek zjawisk gospodarczych do pomysłowości ogólnej, znajduje się w ścisłym związku z nauką o ogólnych zjawiskach wymiany, wypływających z uczucia interesu osobistego, jakieśmy to już wyżej wykazali, a powinniśmy o tem i na przyszłość pamiętać.

W tem miejscu należy nam zastanowić się nad wyrażeniem „interes osobisty” i wspomnieć o potrzebie ograniczenia go, co posłuży nam za podstawę przy późniejszym wykładzie o powstawaniu ceny i opodatkowaniu.

Interes osobisty jest przejawem popędu zachowawczego. Wszakże te dwa wyrazy nie oznaczają tegoż samego pojęcia. Przeciwnie, odróżniamy tu: 1) popęd zachowawczy, 2) interes osobisty, 3) egoizm albo samolubstwo.

Popęd zachowawczy jest to jak najogólniej przejawiające się dążenie osobnika do starania się o siebie. Widzimy go wtedy np., gdy ktoś ochrania swe mienie, nie naraża bez potrzeby swego zdrowia, dba o swe dobre imię i t. d.

Interesem osobistym, uczuciem własnej korzyści staje się ów popęd, skoro przeciwstawia się przeciwnemu popędowi zachowawczemu innej osoby, czy to w gospodarczej, czy nie w gospodarczej dziedzinie — np. przy kupnie, umowie dzierżawnej i t. p., lub też przy staraniu się o względy osoby wpływowej, przy współbieganiu się o odznaczenia honorowe i t. p.

Egoizm jest to interes osobisty, przekraczający granice słuszności, rzec można — wyrodzony interes osobisty.

Popęd zachowawczy w dziedzinie gospodarczej przejawia się w dążeniu do otrzymywania możliwie największej ilości rzeczy gospodarczych za pomocą możliwie najmniejszych wysiłków i ofiar; w dziedzinie tej bardziej, niż gdzieindziej, spotyka się z takimże dążeniem osób innych i dla tego częściej tu, niż gdzieindziej, staje się uczuciem osobistego interesu. Uczucie to jest zupełnie uprawnione, gdyż z niego wypływa lepsze zaopatrzenie potrzeb ogółu, niż gdyby interesy każdego były na pieczy osób innych. Następnie zależność człowieka od zewnętrznej przy-

rody, zmuszająca go do pracy, rodzi w nim uczucie ograniczenia, niewoli, które każdy zmniejsza, ochraniając własną korzyść przeciwko innym. Wreszcie interes własny, o ile nie jest wyrodzony w egoizm, uszlachetnia się przez to, że łączy się z dbałością i staraniem o innych — o żonę, dzieci, krewnych i t. d.

Dla zapobieżenia niebezpieczeństwu owego zwyrodnienia nie wystarcza uprawa takich sił duchowych, jak współczucie, życzliwość, skłonność do czynnej pomocy i t. p., ani zewnętrzne ograniczenia egoizmu przez ustawodawstwo fabryczne, prawa zabezpieczające robotników i t. p.; lecz obok tego wszystkiego należy wystąpić z takim działaniem, aby znieść w pewnych dziedzinach prywatno-gospodarcze urządzenia i zastąpić je publicznymi, a w miejsce interesu osobistego lub obok niego w odpowiednim zakresie wprowadzić do życia zasadę sprawiedliwości rozdziału, wraz z wpływającym z niej warunkiem ponoszenia równych ofiar. Taką działalność widzimy w starożytności w pewnych działach życia ekonomicznego — np. w staraniu o drogi, mosty i ulice; w nowszych zaś czasach — w dbałości o oświatę, szczególnie elementarną, w opiekowaniu się ubogimi i chorymi, w ogólnej pieczy sanitarnej i t. p.

Wszakże widoczne tu są trudności, odnoszące się z jednej strony do wykonania, z drugiej zaś do zasadniczego oznaczenia zakresu, w jakim pewna dziedzina ma być poddana zasadom dystrybutywnej sprawiedliwości, oraz i samego stopnia, w którym ma być okazywana pomoc władzy publicznej zgodnie z owymi zasadami w pewnym dziale.

Naprzód co do zakresu. Jak odpowiedzieć na takie pytania: czy podatek wodociągowy normować należy odpowiednio do ilości zużytej wody, czy też do zamożności konsumenta, względnej ceny lokalu i t. d.? czy ma istnieć podatek na szkoły, czy opłata szkolna np. w średnich zakładach naukowych? czy ustanawiać ją dla lekarzy ze względu na zamożność pacyenta, czy bez względu na to? Co się tyczy stopnia pomocy publicznej, zwracamy uwagę na takie kwestye: w jakim stopniu podatki mają dopełniać opłaty sądowe i szkolne? jak dalece winna się rozciągać bezpłatna pomoc sanitarna? jak dalece państwo i gmina ma pomagać ubogim? jak dalece środkami państwa należy wspierać instytucye, zabezpieczające na wypadek kalectwa i śmierci? i t. d.

Rzeczywistą granicę w tych wszystkich rzeczach należy upatrywać w usiłowaniu jak najistotniejszego polepszenia bytu ogółu za pomocą wiadomych już nam publicznych urządzeń i ceną ofiar, wymaganych od zamożniejszych, nie osłabiając jednak przytem głównej pobudki działalności ekonomicznej—interesu własnego. Pomyślność ogółu każe nam wybrać bezpłatne nauczanie raczej dla niższych szkół, niż dla wyższych, kosztem publicznym każe nam budować raczej drogi i ulice, niż groble i rowy i t. d.; podczas gdy wzgląd na nieosłabione uczucie interesu osobistego zaleca niedostateczne raczej, niż troskliwe i wystarczające opiekowanie się ubogimi, dbałość o dostarczanie oświaty i wody, raczej kasy pogrzebowe, niż także kasy wsparcia i t. p.

Prawidłowość zjawisk ekonomicznych, o której wyżej wspominaliśmy, nazwać można prawami ekonomicznymi; te wszakże należy odróżniać od przyrodzonych (bliższe szczegóły o tem patrz w rozprawie I).

III. Dobra.

Dobra są to: a) przedmioty materyalne, b) prawa do takich przedmiotów, c) wszelkie inne przedmioty niedarnej zamiany, o ile one odpowiadają życzeniom, potrzebom, celom i interesom czyimkolwiek. Przydadzą tu się następujące uwagi:

1) Pod słowem „dobra“ należy rozumieć dobra w znaczeniu naszej nauki, a więc tak zwane dobra ekonomiczne.

2) Przy ustaleniu pojęcia *dobro* przedewszystkiem idzie o to, by dać ekonomii podstawę i na niej mózdz oprzeć dalszy wykład, tak, żeby ono ułatwiło zrozumienie i wyjaśniło pokrewne pojęcia: majątku, bogactwa, wartości, przychodu i t. d. oraz odpowiednie zjawiska. Z tego punktu widzenia wydaje się właściwem określić pojęcia *dobro* w związku z pojęciem *rzeczy gospodarczych*.

3) Przy określaniu pojęcia *dobro* nie należy przekraczać granic pojęcia *rzeczy gospodarczych* i, idąc za mową zwyczajną, obejmować niem dobra etyczne—np. cnotę, wiedzę, zdrowie, młodość i t. p. gdyż toby nas krępowało przy późniejszym określaniu pojęć: majątku, bogactw, wymiany i t. d. Nie mogliśmy bowiem w takim razie powiedzieć wprost, że majątek,

bogactwo, przychód i t. d. składa się z dóbr, że wymiana jest stałą ich zamianą, a dobrobyt — pewnym stosunkiem do nich, lecz musielibyśmy używać licznych omówień i zastrzeżeń, co by wykład nasz zrobiło ciężkim i niezrozumiałym.

4) Z tych samych względów odrzucić należy określenie dóbr, jako rzeczy materialnych, gdyż majątek, bogactwo, przychód, dobrobyt i t. d. odnoszą się nietylko do rzeczy materialnych, lecz także do praw i wszelkich przedmiotów niedarnej zamiany, tak, że wiele bardzo majątków, przychody wielu bardzo osób i t. p. składają się z samych tylko praw. Przyjąwszy owo ograniczone pojęcie „dobra“ przy określaniu innych pokrewnych, musielibyśmy również uciekać się do robienia dodatków, przydawania nowych kategorii przedmiotów, co nie może być pożądanem ze względu na jasność wykładu.

5) Co do punktu b. w naszej definicyi, to obejmujemy nim nietylko prawa osobiste i rzeczowe (*jura ad rem i jura in re*), lecz także i prawa majątkowe, a więc i spadkowe. Wyłączają się stąd familijne i osobowe.

6) Punkt c. „inne przedmioty niedarnej zamiany“ zawiera w części coś, co istnieje rzeczywiście tak, jak prawa i rzeczy materialne — np. posiadanie, klientela, firma i t. p. w części zaś coś, co się ma dzieć dopiero — np. usługi.

Zaliczanie usług do dóbr jest z pewnych względów niezupełnie uzasadnionem, gdyż przedewszystkiem pomiędzy rzeczami, szczególnie materialnymi, i usługami jest znaczna różnica. Tych ostatnich mianowicie niepodobna zatrzymywać, zbierać i robić z nich zapasów; powtóre w zwyczajnej mowie pod słowem *dobro* nie rozumiemy czynności wykonywanych przez kogoś i usług a wreszcie określenie pewnych pojęć: produkcji, klas produkcyjnych i majątku—dałoby się łatwiej skutecznie, gdybyśmy w tym względzie posłuszni byli mowie popolitej.

Wszakże z drugiej strony za włączeniem usług do kategorii dóbr przemawia wiele względów ważniejszej natury: najpierw, ustalona oddawna tradycya w nauce naszej; powtóre wpływająca z włączenia tego zgodność pojęć: dobro i wartość—to ostatnie bowiem bezwątpienia odnosi się i do usług; potrzecie, względ, że włączenie to upraszcza definicyę całego szeregu szczególnie ważnych pojęć. Do przychodów pewnej osoby np. zaliczyć trzeba należne jej usługi i czynności, mające być wy-

konane przez kogoś. Również wymiana jest zamianą nie tylko rzeczy i praw, lecz także i usług. Podobnie gospodarstwo jakiejś osoby składa się nie tylko z tych czynności, które mają na celu dostarczenie pewnych rzeczy, lecz i z tych, które dążą do zapewnienia jej pewnych usług. Toż samo i względem pojęcia dobrobytu i t. d.

7) W ostatnich czasach usiłowano ograniczyć pojęcie dóbr do przedmiotów, które mogą być przenoszone przy niedarnej zamianie. Ograniczenie to miałooby rację bytu gdyby ekonomia polityczna była jedynie tylko nauką o powszechnej wymianie. Widzieliśmy jednak, że tak nie jest: zajmuje się ona także stosunkiem rzeczy gospodarczych do pomyślności ogólnej. Otóż, co się tyczy tego stosunku, to zwyczaj naukowy i mowa pospolita każą nam uważać za „dobra“ i takie rzeczy, które nie mogą być przedmiotem niedarnej zamiany — np. drogi, rzeki, kanały, dobra państwowe i kościelne, znajdujące się *extra commercium*, familijne fideikomisy i t. p. I niema dostatecznej zasady do odstąpienia od tego zwyczaju. Nadto ograniczenie takie utrudniłoby określenie wielu pojęć pokrewnych z pojęciem „dobra“ — np. majątku, dobrobytu, przychodu i t. d. Tak więc należy przyjąć nasze określenie z podziałem na trzy kategorie: a) rzeczy materialnych, b) praw pewnego rodzaju, c) innych przedmiotów, o ile te są zdatne do niedarnej zamiany.

8) Wszystkie te rzeczy stanowią dobra o tyle tylko, o ile mają właściwość zaspokojenia czyichś życzeń, potrzeb, skłonności, interesów i t. d. Pospolita maksymą, że dobrem jest to, co jest dobre, możemy przyjąć tylko z pewnemi zastrzeżeniami. Przedewszystkiem „być dobrem (ekonomicznem)“ nie stanowi przymiotu, właściwości, tkwiącej w przedmiocie, lecz oznacza, podobnie jak wyrażenia: być towarem, być kapitałem — stosunek, w którym w danym razie przedmiot się znajduje. Powtóre, stosunek ów bynajmniej nie ma być koniecznie takim, ażeby przedmiot ten zaspakajał potrzeby, a szczególnie potrzeby rzeczywiste, usprawiedliwione; dotyczy on wogóle potrzeb, życzeń, skłonności, interesów, dążeń i t. d. choćby one zasługiwały na naganę.

IV. Podmiotowo-przedmiotowe pojęcie wartości wogóle.

Ze słowem „wartość“, jak wiadomo, w nauce naszej łączy się wiele pojęć, które to jedno tylko mają wspólnem, że znajdują się w bliższym lub dalszym stosunku do oceny przydatności jakiejś rzeczy dla ludzkich życzeń, dążeń, potrzeb lub interesów.

Ze względu na kierunek tej przydatności odróżniają od czasów Adama Smitha:

a) wartość użytkową, t. j. przydatność do użycia przez posiadacza;

b) wartość wymienną, t. j. przydatność do obiegu za pomocą zamiany.

Byli też i tacy pisarze, co odróżniali po szczególe: wartość wytwórczą, użytkową, spożywczą, wymienną, nabywczą, odżywczą, opalową, nawozową i t. d.

Wszakże taki czysto zewnętrzny podział pomija ważną bardzo cechę zarówno dla wymiany oraz zasad układania się cen, jak i dla stosunku zjawisk ekonomicznych do pomysłności ogólnej; mianowicie nie bierze zupełnie pod uwagę przydatności pewnego przedmiotu dla kogoś—(jednostki, czy większej liczby osób)—ze względu na całość jego potrzeb, życzeń i dążeń, lub też, na całość jego interesów majątkowych. Otóż, aby nadać odpowiednie znaczenie temu względowi osobistemu, wydaje się nam właściwem, obok wymienionego wyżej podziału podług szczegółowych potrzeb, przedstawić jeszcze podział pojęcia wartości na dwie następujące kategorie:

I. Podmiotowe pojęcie wartości, odnoszące się do pewnej osoby tylko i jej majątkowych interesów, a względnie do jej potrzeb i życzeń wogóle.

II. Przedmiotowe pojęcie wartości, niezależne od pewnych szczególnych osób, odnoszące się do pewnych odrębnych interesów, potrzeb, lub pożądań samych w sobie.

Z pojęciem podmiotowem mamy do czynienia, gdy mówię: dla mnie ta książka ma większą wartość, niż tamta i t. p. Z przedmiotowem w następujących przykładach: 1 rubel ma większą wartość (nabywcą) niż 1 frank; sążeń drzewa bukowego ma większą wartość (opalową), niż sążeń jodłowego; funt mięsa wieprzowego ma większą wartość (odżywcą), niż funt mięsa cielęcego i t. p.

Oczywiście powierzchownem jest twierdzenie, że wartości nie można rozpatrywać w oderwaniu od osób. Przy obiektywnem pojęciu wartości osoby ustępują na plan drugi; przede wszystkim zaś bierze się tu pod uwagę stosunek rzeczy do pewnych potrzeb, życzeń i t. p. samych w sobie. Że podział ten prowadzi do większej jasności wyrażen i znacznie wzbogaca naszą wiedzę, wykażemy to na kilku przykładach, które zarazem pozwolą nam odkryć braki podziału wartości na użytkową i wymienną.

1) Trafne rozwiązanie odwiecznej kwestyi spornej: czy dwa przedmioty, zamieniane na siebie, w chwili zamiany mają równą wartość, czy też nie—posiada bardzo wielką wagę. Równą, mówią jedni, gdyż przy zamianie jedna strona drugiej nie dodaje. Inni przeczą temu, zapytując: coby skłaniało strony A i B do robienia zamiany, gdyby każdy z zamienianych przedmiotów a i b miał równą wartość dla stron obu? Wszak pobudką, zniewalającą każdego do zamiany, jest przypisywanie większej wartości rzeczy otrzymanej, niż dawanej.

Tak więc zdaje się, że wartość dwóch przedmiotów w tym samym czasie jest równą i nierówną. Łatwo to wytłomaczyć tem, że w każdym z dwóch dowodzeń wartość oznacza co innego. Lecz jak to wyrazić? Przy dawniejszym podziale mówiono, że wartość wymienna przedmiotów a i b jest równą, użytkowa zaś—nierówną. Oczywiście pogląd ten jest bezzasadnym. Skoro bowiem każda ze stron, wpływająca do zamiany, nie zużywa otrzymanych pieniędzy lub towarów, lecz puszcza je w dalszy obieg, to nie można powiedzieć, ażeby owa różność wartości, skłaniająca do zamiany, była różnością wartości użytkowej. Takie określenie jest błędnem i sprzecznem ze zwyczajną mową, gdyż przedewszystkiem tu idzie o przydatność do zamiany, a nie do użycia. Pieniądze np. nie mają żadnej wartości użytkowej, gdyż są przeznaczone wyłącznie do zamiany. Rzecz jasna, że tem bardziej niewłaściwie byłoby odnieść ową różność wartości do wartości zamiennej, a równoważność—do użytkowej; albowiem owa równoważność przejawia się w zamianie, a nie w użyciu. Wszystkie te trudności znikają, skoro odrzuciwszy podział na wartość użytkową i zamienną, przyjmując, że różnością wartości jest różność wartości podmiotowej względem dwu kontrahentów A i B, a równoważność wartości stanowi równo-

ważność wartości przedmiotowej. Subiektywnie, t. j. ze względu na życzenia, interesy, pożądanía i t. p. pewnych osób przedmioty a i b mogą nie mieć równej wartości. Lecz obiektywnie, t. j. niezależnie od życzeń, interesów i t. p. pewnych osób i tylko odnośnie do samego aktu zamiany można je nazwać równowartościowemi.

2) Też same szkopyły spotykamy przy rozbiórce pytania o wymierności wartości.

Wartość podmiotowa w obszernem znaczeniu, t. j. o ile odnosi się do całości naszych życzeń, potrzeb, upodobań, pożądań i t. d. nie jest wymierna.

Nie mogę np. powiedzieć, że obraz mego ojca jest dla mnie $10\frac{1}{4}$ razy droższym od wizerunku mojego brata. Całość wrażeń, upodobań i t. p. nie da się tu sprowadzić do jedności i—wymierzyć. Przeciwnie, wartość subiektywna w ograniczonym znaczeniu, o ile ściąga się do naszych interesów majątkowych, oraz wartość obiektywna są wymierne. Mogę np. utrzymywać, że to moje pole ma dla mnie, dla moich majątkowych interesów dwa razy większą wartość, niż tamto; podobnie, że wartość opałowa, odżywcza, nawozowa, wytwórcza i t. d. pewnych przedmiotów znajduje się w pewnym liczebnym stosunku.

Rozwiązanie tej kwestyi staje się trudnem bardzo, skoro będziemy odróżniali wartość użytkową i wymienną. Użytkową nazywamy np. wartość, jaką ma pewien przedmiot dla kogoś w użyciu. Otóż ta wartość, jak widzieliśmy, nie da się wymierzyć. Z drugiej znów strony użytkową nazywają wartość pewnego przedmiotu dla zaspokojenia pewnej oddzielnej potrzeby i podług tego odróżniają wartość opałową, nawozową i t. d. Wartość ta znów jest wymierna.

3) Trudności wyrażenia zrodziły w pewnych wypadkach trudności porozumienia się — np. przy odparciu reguły, stanowiącej poniekąd podwalinę dzisiejszego socjalizmu, o niesprawiedliwości następującego zjawiska w handlu i „produkcji kapitalistycznej“

P (pieniądz) T (towar) N (nadpłata *Mehrgeld*)
Obrót:

T (towar) P (pieniądz) T₁ (inny towar)
— twierdzi Marx—jest słuszny i usprawiedliwiony. T i T₁ bowiem, choć są towarami różnymi, mają jednak równą wartość

wymienną, taką, jak i P; użytkowa zaś wartość ich jest różną. Przeciwnie ten drugi wypadek:

P (pieniądz) T (towar) N (nadpłata *Mehrgeld*)
czyli zysk w handlu lub „rodzenie pieniędzy przez pieniądz“ można wytłómaczyć tylko „rodzeniem“ weiskającego się pomiędzy dwie strony kupca, względnie kapitalisty. Bo nie może tu być mowy o różności użytkowej, która by nam mogła wyjaśnić różność rezultatu N zamiast P, gdyż pieniądze nie mają wcale wartości użytkowej, zaś wartość wymienna P i T jest równą, gdyż stanowią one wzajemny równoważnik w zamianie. A więc T winno znowu pójść w zamian za P, t. j. *za tę samą* sumę pieniężną, a nie tak, jak zwykle dzieje się w handlu *za większą* sumę N.

Na zasadzie podziału na wartość użytkową i zamienną, podziału, łączącego odległe i niejednakowe, a rozłączającego bliskie i też same—dowodzenie to nie da się odeprzeć, z łatwością zaś — na podstawie naszego podziału. Ze względu na swą wartość przedmiotową odnośnie do każdego aktu zamiany P i T oraz później T i N były równo warte, t. j. były równoważnikami, zamieniano je bowiem wzajem. Lecz subiektywnie, ze względu na interesy, potrzeby i pożądanja kontrahentów, P dla posiadacza T było więcej wartem, niż to T, a znów T dla posiadacza P więcej wartem, niż P. Inaczej nie przystąpiliby do zamiany. Więc przy zwrotnej zamianie T na P obaj by stracili. Dla tego też musi się pojawić N — większa summa pieniędzy, jeśli interes stron obu ma zyskać. To też jakikolwiek towar — niekoniecznie pieniądz, jak to i dziś bywa w różnych krajach — pośredniczy w takich wypadkach, ostateczny rezultat zawsze będzie jednakowym, t. j. musi być w końcu więcej towaru tak, jak w danym przykładzie musi być więcej pieniędzy; nie może przeto być mowy o tem, jakoby właściwością pieniędzy tylko, jako kapitału, było „rodzenie pieniędzy“.

V. Oddzielne pojęcia wartości.

Jak to wyżej powiedzieliśmy, przedmiotowe i podmiotowe pojęcia wartości oznaczają tylko główne kategorie, w których się zawierają oddzielne pojęcia wartości. W tem miejscu mamy oznaczyć, jakie one są mianowicie.

I. Względnie dość łatwo oznaczyć podmiotowe pojęcie wartości. Odróżniamy mianowicie pojęcie to w znaczeniu ograniczonym, odnoszące się do majątkowych interesów pewnych osób, i w znaczeniu szerszym, odnoszące się wogóle do interesów, pożądań, widoków i potrzeb pewnych osób. Z uwagi, żeśmy pojęcia *majątek* jeszcze nie wyjaśnili, w miejsce nazwy „interesy majątkowe“ powinniśmy mówić interesy łączące się z gospodarczym wpływem, z gospodarczą potęgą pewnych osób, z ich zdolnością do gospodarczego działania. Wszakże, pamiętając o tem wyjaśnieniu, możemy używać krótszego terminu: interesy majątkowe. Wartość w ograniczonym znaczeniu subiektywnem wyraża:

1) okoliczność, że rzecz jakaś (niekoniecznie dobro) ważną jest dla majątkowych interesów pewnych osób, albo:

2) stopień, jak dalece rzecz jakaś ważną jest dla majątkowych interesów pewnych osób.

W tem pierwszym znaczeniu mówimy: zerwanie łączności pomiędzy polami a i b przez kolej żelazną x nie ma *żadnej wartości* dla właściciela ich A, dla tego też niema zasady przyznawać mu wynagrodzenie. Zaś w drugim znaczeniu: *wartość*, jaką miała dla A łączność pomiędzy a i b jest *większą* — lub *mniejszą* — niż wartość ofiarowanej przez kolej indemnizacyi y lub urządzonych przez nią podziemnego przejścia p.

Wartość subiektywna w szerszym znaczeniu, czyli t. z. w jurysprudencyi *pretium affectionis* odnosi się do całości czyichś interesów, potrzeb i t. d. Wartość ta oznacza także:

1) okoliczność, że rzecz jakaś przydatną jest dla interesów, potrzeb lub pożądań pewnych osób, albo:

2) stopień, w którym rzecz ta przydatną jest do zaspakajania owych potrzeb, interesów i t. d.

W znaczeniu przerwszem mówię np.: ta książka, ten kamień, ten nieudatny portret i t. d. ma dla mnie wartość, albo też — nie ma dla mnie wartości. W znaczeniu drugim: ta droga książka ma dla mnie *mniejszą* wartość, niż tamta i t. p.

Dwa te ostatnie pojęcia w jurysprudencyi znaczą niewiele bardzo, gdyż nie dopuszczają oszacowania pieniężnego; za to dla nauki gospodarstwa narodowego mają one niezmierną wagę. Szczególnie zaś drugie pojęcie, które odpowiada mniej więcej dawniejszej wartości użytkowej, należy do najważniejszych

pojęć ekonomicznych. Ono głównie określa przychód i wytwórczość, majątek i dobrobyt. Ono stanowi właściwą pobudkę, zniewalającą do produkcji, zamiany, kupna, prawie do wszystkich aktów wymiany. Prócz tego, jest ono ważnym czynnikiem przy układaniu się cen, a więc i zapłaty robotniczej, procentów, renty i t. d. Ze względu, że pojęcie to gra tak ważną rolę w nauce naszej, należy je oddzielić od tych pojęć o wartości, z którymi je pomieszano pod białą nazwą wartości użytkowej. Mamy tu na myśli pojęcia wartości, odnoszące się do oddzielnych określonych potrzeb—np. wartości wytwórczej, opalowej, odżywczej i t. p.

II. Wartość w przedmiotowym rozumieniu oznacza:

1) Okoliczność tę, że rzecz jakaś przydatną jest do zaspokojenia pewnych interesów, potrzeb lub pożądań samych w sobie—albo też:

2) stopień tej przydatności—lub wreszcie:

3) rzecz samą, która jest przydatną do wymienionych dopiero celów.

Widzieliśmy, że wartość subiektywna oznacza wartość dla A, B, C i t. d., tutaj zaś ten wzgląd na mnie, na ciebie lub na trzecią osobę jest wyłączony. Widoczna jest różnica między twierdzeniem: ta książka, ten kawałek drzewa i t. d. nie ma wartości dla mnie, dla ciebie i t. d., a twierdzeniem: ta książka, ten kawałek drzewa nie ma żadnej wartości. Podczas gdy w pierwszym przypadku utrzymuję, że pewien przedmiot nie odpowiada interesom, życzeniom i t. d. pewnych osób, w drugim — twierdzę, że nie odpowiada on żadnemu celowi, a względnie — pewnemu określonemu. Rzecz się ma tak samo, gdy mowa nie o samym fakcie, nie o okoliczności (1), lecz o stopniu (2) przydatności.

Stosownie do różnorodności celów, potrzeb i t. d., którym odpowiadać mogą rzeczy, można by odróżniać wiele bardzo kategorii wartości przedmiotowej: wartość nabywczą, zamienną, wytwórczą, dzierżawczą, odżywczą, opalową i t. d.—a każdą z nich możnaby podzielić jeszcze na wartość, jako fakt, i wartość, jako stopień.

Wszakże wyliczenia te nie daleko by nas zaprowadziły. Przeciwnie zaś, ważnem jest wyróżnić dwa rodzaje wartości, od których bezpośrednio zależy majątkowe położenie każdego. Jest

to tak zwana (objektywna) wartość nabywczą czyli zamienna i (objektywna) dochodowa, czyli użytkowa *). Oba te pojęcia pokrewne sobie i objęte w jurysprudencji wspólną nazwą: *verum rei pretium*, dopełniają się wzajem i zastępują.

Oba one grają ważną bardzo rolę przy leśnych i rolnych oszacowaniach, przy określaniu bezpieczeństwa dla zaciąganych pożyczek hipotecznych, przy oznaczaniu cen na kupowane i sprzedawane towary, dalej przy działach spadków i wspólności, przy wywłaszczeniach, przy określaniu indemnizacji za szkody z występku i nieostrożności pochodzące i t. d. W wielu z tych wypadków, bądź jedna, bądź druga wartość nie da się wyliczyć i dla tego też musimy się posługiwać to jedną, to drugą.

Tak np., łatwo zrozumiemy, że niepodobna obliczyć wartości wytwórczej takich przedmiotów, które można używać, lecz których nie można oddzielnie wydzierżawiać, ani wynajmować—np. dzieł sztuki, starożytności i t. p. Nie moglibyśmy podobnie obliczyć wartości nabywczą, a względnie sprzedażnej małej przestrzeni młodego lasu z tego powodu, że nie znaleźlibyśmy wartości nabywczą przestrzeni leśnych, leżących blisko, mających ten sam drzewostan, rodzaj gleby i tym podobne warunki, jakkolwiek niepodobnem byłoby oznaczyć zasadę tych cen, tego, co by można było otrzymać przy sprzedaży takiej przestrzeni.

Wszakże w tych wypadkach, w których można określić obie te wartości — np. przy obliczaniu pewnych indemnizacyj, sched spadkowych i t. p.,—trudno jest często rozstrzygnąć, której z tych dwóch wartości oddać pierwszeństwo.

Tam, gdzie można się spodziewać, że dany przedmiot, np. nieruchoma masa spadkowa, wspólność i t. p., długo jeszcze pozostawać będą w tych samych rękach, lepiej wziąć za zasadę oszacowania wytwórczość przedmiotu. Przeciwnie, przy przedmiotach przeznaczonych do szybkiego obiegu, t. z. „wartościach handlowych“ i wogóle ruchomych, lepiej oprzeć oszacowanie na wartości sprzedażnej.

Co się tyczy każdej z tych dwóch wartości, szczególnie należy zwrócić uwagę na to:

*) Ponieważ język nasz nie ma słownictwa ustalonego, przytaczamy więc nazwy niemieckie: 1) *Kauf—oder Tausch-Werth* i 2) *Ertrags oder Nutz-Werth*.

A. Wartość dochodowa oznacza:

1) okoliczność, że dany przedmiot... i
 2) stopień, w którym dany przedmiot przydatnym jest do zaspakajania interesów, chęci i pożądań otrzymywania dochodów (Erträge).

3) przedmioty same, względem których ta okoliczność zachodzi (w tem znaczeniu mówimy: kapitał uwięziony w tem przedsiębiorstwie składa się z następujących wartości dających dochody)—i wreszcie

4) odpowiedni równoważnik, t. j. pewną sumę pieniężną, która zdolną jest zapewnić posiadaczowi jej tę samą siłę ekonomiczną, jaką zapewnia odnośny przedmiot w skutek swej dochodowej własności (w tem znaczeniu np. mówimy wartość: dochodowa tego lasu wynosi 20000 rubli). Prawdziwe wyliczenie tej (4) wartości wymaga odpowiedniego określenia stopy procentowej, podług której mają się kapitalizować dane dochody z przedmiotu. Oznaczyć zasadnie tę stopę procentową — rzecz trudna, szczególnie przy oszacowaniach leśnych.

B. Wartość nabywcza (przedmiotowa wartość zamienna) oznacza:

1) okoliczność tę, że rzecz pewna przydatną jest do wymiany na inne, czyli krócej, że posiada siłę nabywczą albo zamienną; w tem znaczeniu mówimy: kamień ten ma wartość, lub też — niema jej, rozumiejąc pod temi słowami, że przy zamianie można zań otrzymać coś, lub też nic;

2) stopień, w którym rzecz jakaś przydatną jest do zaspokojenia chęci zamiany lub kupna, czyli innemi słowy — stopień, w którym rozporządzając pewnym przedmiotem, możemy nabyć przez zamianę na niego inne przedmioty; jest to stopień nabywczej siły przedmiotu; w tem znaczeniu mówimy: wartość tego domu jest większa, niż tamtego;

3) przedmioty same, posiadające wartość nabywczą; w tem znaczeniu mówimy: majątek A. składa się z następujących wartości...

4) wreszcie odpowiedni równoważnik, t. j. tę sumę pieniężną, którą nabywamy lub nabyć możemy przy zamianie w skutek oddania pewnego przedmiotu i która zapewnia posiadaczowi tę samą siłę ekonomiczną, co i sam przedmiot; w tem znaczeniu mówimy: A. obciążył swą własność ziemską długami

do $\frac{2}{3}$ wartości; na wekslach pisze się: „wartość otrzymana“ i t. d.

VI. Cena.

Pojęcia, łączące się z wyrażeniem „cena“, mają to wspólne, że stoją w bliskim bardzo związku z pojęciami, któreśmy wyżej określili; jako pojęcia przedmiotowe, szczególnie zaś przedmiotowej wartości zamiennej, odróżniają się zaś od nich, że cena opiera się wogólności na jedno lub dwustronnem oznaczaniu lub normowaniu, podczas gdy wartość bierze przeważnie za punkt wyjścia oszacowanie i ocenę. Dla tego też np. zapytujemy o *wartość* przywozu i wywozu jakiegoś kraju (może być ona wykrytą tylko za pomocą oszacowania), o *wartość* pól, które w danej chwili nie są przedmiotem kupna - sprzedaży, lecz które np. mają być wywłaszczone—i t. d.; przeciwnie zaś zapytujemy, np. o *ceny* artykułów spożywczych na targu x. (ceny te w pewnym czasie były żądane lub też określone przez zgodzenie się kupującego i sprzedawcy), o *ceny* towarów, znajdujących się w sklepie y (oznaczone przez sprzedawcę), o *ceny* gruntów (żądane lub płacone), któreby przy oszacowaniu *wartości* pewnego kawałka gruntu, mającego być wywłaszczonym, stanowić mogły wskazówkę i t. d.

Mniej dokładnem jest dawniejsze pojęcie, jakoby ceną była wartość, wyrażona w pieniądzech. Zarówno cenę jak wartość (w tem znaczeniu, o którym tu mowa) wyrazić można w pieniądzech; z drugiej zaś strony można je wyrazić też np. i w życie, pszenicy i jakimkolwiek innym towarze obiegowym. W szczególności cena wyraża:

1) okoliczność tę, że za pewien przedmiot, stosownie do jedno- lub dwustronnego oznaczenia, wymieniono lub mają się wymienić inne przedmioty; w tym duchu mówi artykuł 612 niemieckiego Kodeksu handlowego: *wartość* pewnych uszkodzeń, ulegająca indemnizacyi, ma być oznaczoną podług *ceny* targowej dóbr tego samego rodzaju w tem miejscu, gdzie się odbywa szacowanie i t. d.

2) stopień, w którym stosownie do jedno- lub dwustronnego oznaczenia za pewien przedmiot nabyć można inne, lub inaczej: stopień przejawiającej się w podobnem oznaczeniu na-

bywczej czyli zamiennej siły przedmiotu; mówimy też: ceny placów w tem mieście ostatnimi czasy podniosły się, lub też — spadły, t. j. stosownie do rzeczywistych ofert i umów zdolność do nabywania innych przedmiotów za pomocą zamiany, leżąca w posiadaniu owych placów, stała się większą, lub — mniejszą. Wreszcie cena wyraża także:

5) to mianowicie, co podług jedno- lub dwustronnego unormowania nabytem zostało, względnie to, co nabyć można przez zamianę na dany przedmiot; tak np. mówimy: cena otrzymana za skład towarów x. została złożoną do depozytu sądowego.

VII. Majątek, majątek narodowy, gospodarstwo, gospodarstwo narodowe.

Majątek, według określenia zewnętrznego, jest to, albo

1) ogół dóbr, które w pewnym czasie posiada i którymi rzeczywiście rozporządza pewna osoba dla zaspakajania swych potrzeb; albo też

2) ogół wartości pieniężnych, znajdujących się w pewnym czasie prawnie w rozporządzeniu pewnej osoby dla zaspakajania jej potrzeb, czyli innymi słowy należących do niej.

To drugie pojęcie, które od pierwszego różni się pod dwoma względami, popularnem jest szczególnie w nauce prawa. Idąc za niem, najznakomitsi dzisiejsi prawnicy określają majątek *wyłącznie* jako ogół przynależnych komu praw, co jest słusznem, lecz tylko do pewnego stopnia. Konsekwentnie bowiem rozumując, musielibyśmy zaliczyć do majątku naprzód prawa do cudzych rzeczy, t. j. prawa osobiste (*jus ad rem — Forderungsrecht*), powtóre zaś, prawo własności—np. prawo własności do książek, obrazów, ogrodów i t. d., a nie same te przedmioty. Rzecz jasna, że podobne pojęcie nie odpowiadałoby mowie zwyczajnej, gdyż np. co innego jest dbać o swój majątek, ochraniać go, co innego zaś ochraniać, dbać o swe prawa; co innego jest przetrwonić majątek, co innego przetrwonić prawa i t. d.

Dla tego też w nauce naszej określamy majątek nietylko jako ogół należnych komu pieniężnych wartości (włącznie — praw pewnych), lecz także jako ogół dóbr, znajdujących w rzeczywistem rozporządzeniu pewnej osoby, tak, że stosownie do

tego ostatniego określenia odnoszą się tu przedmioty, którymi *prawnie* nie możemy rozporządzać — np. klientela, rzecz jakaś, odebrana komuś i nieprawnie przez nas zajęta w posiadanie i t. d. Oba te pojęcia mają dla nas wagę. Ostatnie (1) stanowi o sile jednostki przy walce o cenę i zapłatę robotniczą; ono określa w danej chwili jej dobrobyt, kredyt i t. p., podczas gdy kwestya, jakiego rodzaju są odnośne prawne stosunki w tych razach, nie ma znaczenia. Inne pojęcie (2) majątku ważnym jest dla pojęcia bogactwa, oraz gra wybitną rolę przy opodatkowaniu majątków, spadków i t. d.

Prócz tych pojęć (1 i 2), mamy jeszcze inne, w którym majątek występuje jako jedność.

Lecz naprzód kilka przykładów. W życiu, podobnie jak i w nauce, mówimy o majątku dopiero po odjęciu długów. Od czegoż będziemy odejmowali długi? Czy od pojedynczych dóbr i praw? Oczywiście, że nie; jedynie tylko od sumy, jednoczącej w sobie wszystkie te rzeczy. Jedność ta przejawia się w ich wartości; od tej wartości dopiero odejmujemy długi, a raczej wartość ich. Tak np. mówimy: X. ma majątek z tyłu a tyłu tysięcy rubli; X. ma trzy razy większy majątek od Y., a w skutek nieszczęśliwego obrotu stracił połowę swego majątku i t. d. We wszystkich tych przykładach majątek przejawia się nie jako ogół przedmiotów i praw, lecz jako jedność wartości, czyli mówiąc jaśniej: jako *wartość*, a w większości wypadków jako ogólna wartość (przedmiotowa zamienna lub przedmiotowa wytwórcza) *pewnej sumy dóbr*. Majątek jako jedność jest dla nas albo:

3) wartością ogółu dóbr, znajdujących się w rzeczywistości w rozporządzeniu pewnej osoby dla zaspakajania jej potrzeb; albo:

4) wartością ogółu należących do kogoś, znajdujących się w jego prawnym rozporządzaniu dla jego korzyści dóbr, mających pieniężną wartość.

Wreszcie piąte pojęcie majątku, w ograniczonym znaczeniu, czystego majątku, jest to:

5) wartość ogółu należących do kogoś dóbr, mających wartość pieniężną, powstałą po odjęciu długów.

Mniej już znaczeń, niż majątek, ma majątek narodowy. Jest to:

1) ogół dóbr, znajdujących się w rzeczywistości rozporządzeniu obywateli państwa dla ich korzyści, albo:

2) ogół dóbr, mających pieniężną wartość i znajdujących się w prawnym rozporządzeniu obywateli państwa dla ich korzyści, przyczem pod słowami: obywatele państwa—winniśmy rozumieć nie tylko osoby fizyczne, lecz i prawne także, jak: gminy, związki, którym służą prawa korporacyjne, samo państwo i t. d. W szerszym jeszcze znaczeniu majątek narodowy jest to:

3) ogół dóbr, znajdujących się w rzeczywistości rozporządzeniu obywateli państwa włącznie z publicznymi dobrami kraju, niebędące własnością państwa, ani gmin, lecz stanowiące *res extra commercium* i t. d.

Błędnem jest mniemanie, jakoby majątek narodowy można było uważać za jedność, szczególnie zaś za jedność wartości, i aby na tej zasadzie można było znaleźć np. liczebny stosunek majątku narodowego jednego kraju do takiegoż majątku—drugiego. Mniemanie takie jest błędne, a to z następujących powodów. Przedewszystkiem niepodobna określić wartości, jakąby mieć mogły przy wymianie takie dobra, jak: szosy, przystanie, bulwary i t. p. gdyż nie są one przedmiotem wymiany, wytwórczości ich w ogóle niemożna określić, a obrachowanie kosztów na nie by się tu nie zdało, nakład bowiem na rzecz jakąś i wartość jej—nie jest to jedno i to samo.

Powtóre, trudno przystać na to, aby wartość majątku narodowego można było obliczyć przez proste dodanie wartości majątków pojedynczych, ponieważ wartości wytwórczej wielu przedmiotów niepodobna określić, a wartość wymienną każdy przedmiot ma inną w każdym miejscu i w każdym czasie. Dalej wartość ta zależy bardzo od ilości, w jakiej przedmiot pewien wystawionym jest do sprzedaży na rynku.

Tak np. inną jest wartość gruntów kantonu Zug, wykryta przez oszacowanie, inną zaś wartość ich, gdyby je wszystkie razem chciano sprzedać. Wreszcie niezmiernie trudności przedstawiają liczne i wzajemne zobowiązania współobywateli, udział osób fizycznych w majątkach osób prawnych i t. d.

Gospodarstwo jest to:

1) również jak i majątek, w jednym ze znaczeń tego słowa:—ogół dóbr, znajdujących się w pewnym czasie w rzeczywi-

stem rozporządzeniu pewnej osoby: z tem znaczeniem mówimy: do gospodarstwa A lub B należą następujące dobra lub wartości.

Wszakże przede wszystkim gospodarstwo jest to:

2) ogół czynności, wykonywanych przez kogoś dla otrzymywania, powiększania i zużywania majątku; czynności te, o ile skierowane do osiągnięcia pożytecznych celów, a nie do użycia, są pracą.

Właściciel dóbr i gospodarz, zarządzający niemi,—mogą stanowić dwie różne osoby. Wszakże skoro czynności odnośne pochodzą od jednej tylko osoby (fizycznej lub prawnej—np. gmina, państwo, kościół, korporacya i t. p.) a względnie od jej organów i w ten sposób ulegają jednej tylko woli, wtedy mamy do czynienia z majątkiem pojedynczym i z *gospodarstwem pojedynczym*—np. z gosp. prywatnem, kościelnem, gminnem, państwowem i t. d. (te ostatnie w znaczeniu gospodarstwa gminy lub państwa jako osób prawnych). Gospodarstwo pojedyncze należy odróżniać od *zbiorowego*, t. j. ogółu czynności, wykonywanych przez pewną większą liczbę osób w celu otrzymywania, powiększania i zużywania swych majątków. Do gospodarstw zbiorowych należą: gospodarstwa świata lub jego części, gosp. prowincyi, gminy i t. p. (te ostatnie rozumiemy tu jako ogół gospodarczych czynności mieszkańców pewnej prowincyi, a względnie gminy.) Szczególną uwagę należy zwrócić na to, że gospodarstwo zbiorowe nie jest tylko skupieniem pojedynczych, lecz głównie polega ono na ich wzajemnem oddziaływaniu. Stosownie do tego określamy gospodarstwo narodowe jako ogół oddziaływających na siebie wzajem czynności, wykonywanych przez członków pewnego narodu, w celu otrzymywania, powiększania i zużywania swych majątków.

VIII. Bogactwo, dobrobyt i dobrobyt narodowy.

Bogactwo jestto:

1) majątek znaczny w stosunku do innych i do potrzeb samego posiadacza; w tem rozumieniu mówimy: bogactwo i bogactwa odziedziczyć, zdobyć, stracić i t. d.

Bogactwo zaś w liczbie pojedynczej oznacza:

2) pomyślny stosunek, zachodzący między majątkiem pewnej osoby i jej potrzebami; tak np. mówimy: zrodzony w bogactwie, bogactwo zrobiło mieszkańców tego kraju dumnymi.— Każde z tych dwóch pojęć bogactwa ma dwa znaczenia, odpowiednio do dwóch znaczeń wyrazu „majątek“ jako ogółu faktycznie posiadanych dóbr i ogółu należących do kogoś prawnie wartości pieniężnych.

Dobrobyt oznacza albo:

1) pomyślny stosunek zachodzący pomiędzy majątkiem pewnej osoby i jej potrzebami.

W tem znaczeniu jest on tylko niższym stopniem bogactwa drugiego rodzaju; albo też:

2) stosunek, zachodzący pomiędzy majątkiem pewnej osoby i jej potrzebami, *sam w sobie*, t. j. bez względu na to, czy jest on pomyślnym lub nie; w tem znaczeniu mówimy choćby nawet o kimś cierpiącym niedostatek: dobrobyt jego się pogorszył, lub—poprawił; podobnież o chorym mówimy: zdrowie jego pogorszyło się, lub—poprawiło, chociaż z drugiej strony zdrowym nazywamy tylko niechorego.

Pod słowem: dobrobyt narodowy—rozumiemy dobrobyt ludności pewnego kraju; stosownie do dwu znaczeń tego wyrazu—dobrobyt narodowy oznacza też albo pomyślny stosunek, zachodzący pomiędzy potrzebami mieszkańców i ich majątkiem, albo też stosunek ten sam w sobie.

Mając na uwadze podział majątku pomiędzy ludnością, używamy wyrażenia: dobrobyt narodowy ogólny—co również ma dwa znaczenia, odpowiednio do tego, czy uważamy podział majątku za pomyślny, czy też mówimy o nim bezwzględnie.

Jak poznajemy dobrobyt narodowy pewnego kraju?

Ścisłe biorąc, tylko przez porównanie stanu środków gospodarczych, znajdujących się w nim, ze stanem potrzeb. Wszelako, o ile w tym względzie nie trafiają się zupełnie różne stosunki, można poprzestać na ocenie samych tylko środków gospodarczych. Ocenę tę należy robić rozmaicie, odpowiednio do różnaitości stosunków porównywanych krajów i epok, do materiału statystycznego, którym rozporządzamy, i do celów, które osiągnąć zamierzamy.

A) Najprostszą drogą do poznania stanu środków gospodar-
czych byłoby określenie tego, jak dalece rozmaite klasy ludności
zaspakajają swe potrzeby—pożywienia, odzieży, mieszkania i t. p.
Nawet przeciętne cyfry dla całej ludności miałyby w tym wzglę-
dzie ogromną wagę, gdyż skutkiem małego stosunku osób, na-
leżących do klasy bogatszej i średniej, do ogółu ludności, cyfry
te określiłyby w przybliżeniu położenie klas niższych, najliczniej-
szych. Wszakże co się tyczy najważniejszych środków poży-
wienia, odzieży i mieszkania—np. zboża, kartofli, mięsa, skóry,
wełny, lnu i t. d.—to cyfry przeciętne posiadamy z pewnych
tylko okręgów (niemieckich) i tylko co do niektórych artykułów.
Dokładniej już można określić konsumcyę wielu przedmiotów,
sprowadzanych z zagranicy i w kraju opodatkowanych—np.
kawy, herbaty, tytoniu i t. p. Z cyfr tych należy wnioski wy-
prowadzać nader ostrożnie, gdyż wysokość konsumcyi owych
artykułów zależy w znacznej części od narodowych gustów, od
wysokości cen, opodatkowania, istnienia odpowiednich komuni-
kacyj i t. p.; wreszcie często bardzo jeden z tych artykułów za-
stępuje i wypiera drugi tak, że w ogóle konsumcyja ich w różnych
czasach i miejscowościach może być bardzo rozmaita, niezależnie
od zmian w dobrobycie.

Ważnym dosyć dla oceny dobrobytu jest stosunek ludzi,
wyrabiających pewne przedmioty, służące do użycia—np. szew-
ców, krawców, szklarzy i t. d.—do ogółu mieszkańców. Podobnież
pomoc pewną w tym względzie daje statystyka mieszkań i za-
płaty robotniczej.

B) Wykazy dochodów i majątków, stanowiące podstawę
podatków, podrzędne mają znaczenie dla poznania ogólnego do-
brobytu, gdyż z natury swej, jak to już wiemy, nie mogą być
nawet w przybliżeniu ścisłe.

C) Przy badaniu stanu środków ekonomicznych i ogólnego
dobrobytu w pewnym kraju nie bez znaczenia są pewne zjawi-
ska, które uważać można za objawy pomysłnego lub nie-
pomysłnego położenia ludności—np. stani i rozwój kas oszczędno-
ści i tym podobnych instytucyj, cyfry egzekucyi i kar, nakłada-
nych w różnych miejscowościach przy pobieraniu podatków bez-
pośrednich, dane statystyki kryminalnej o przestępstwach
przeciwko własności, rozmaity wpływ jednakowych wahań cen
przedmiotów pierwszej potrzeby na ruch ludności.

IX. Dochód, wpływ, przychód i t. z. przychód narodowy. *)

Dochód:

1) jest to ogół dóbr, które przedmiot pewien w określonym czasie wydaje, a względnie tych, które sprowadzić można do użytkowania z niego; to też nazywamy dochodem nie tylko konkretne rzeczy, lecz i takie, które poznać możemy przez samo oszacowanie; mówimy np., że taka część pewnego wyrobu jest dochodem pracy, taka zaś—dochodem kapitału. Prócz tego dochód:

2) jest to wartość tego ogółu dóbr; w tem znaczeniu odróżniamy od dochodu samego w sobie, czyli *brutto*, dochód czysty, czyli *netto* t. j. wartość wymienionego ogółu dóbr, pozostałą po odjęciu wartości odnośnych kosztów produkcji, oraz koniecznego ubytku kapitału, lecz bez potrącania procentów od jakichbądź długów tego, komu się dostaje.

Długi te bowiem w gruncie rzeczy odnoszą się do osoby tylko, a nie do przedmiotu, wydającego dochód.

Podczas gdy charakterystyczną cechą dochodu jest to, że go przedmiot jakiś wydaje, wpływ i przychód tę mają właściwość, że dokądś wpływają, szczególnie zaś, że komuś, osobie jakiejś dostają się, do kogoś przechodzą.

Wszelako pomiędzy wpływem i przychodem istnieje różnica.

A) Wpływ jest to: 1) ogół tych dóbr, które w pewnym czasie przechodzą w rozporządzenie pewnej osoby, instytucji, kasy i t. p.; w tem znaczeniu można powiedzieć o ludziach, mających małe przychody, że miewają duże wpływy (np. kasyerzy).

Prócz tego wpływ jest to: 2) wartość wymienionego pod 1 ogółu dóbr; możemy odróżniać wpływ *brutto* i *netto*.

B) Przychód jest to:

1) ogół tych wpływów, które w określonym czasie przechodzą do majątku (w prawnym znaczeniu) pewnej osoby i których stałość, a względnie powrót peryodyczny jest prawdopodobnym.

Widzimy więc, że wpływy i przychody różnią się pod dwoma względami: naprzód przez to, że przychody przechodzą w prawne rozporządzenie, t. j. stają się własnością pewnej osoby; powtórę przez to, że każą przypuszczać pewną peryodyczność.

*) Tłumaczymy: *Ertrag*—dochód, *Einnahme*—wpływ, *Einkommen* i *Einkunft*—przychód.

Ze względu na to ostatnie ograniczenie darowizna, spadek, zapis, wygrana na loteryi i t. p. nie stanowią przychodów tej osoby, której się dostają, chociaż wlewają się w jej majątek.

Wreszcie należy pamiętać, że do przychodów zaliczać wypada „użytkowanie własnych przedmiotów”—np. domu, ogrodu. Przychody bowiem składają się z dóbr, które komuś się dostają, a dobra obejmują i użytkowanie.

Przychód w drugim znaczeniu jest to:

2) wartość wymienionego pod 1. ogółu dóbr; w tem znaczeniu słowa: przychód—możemy odejmować od przychodu koszta i procenty od długów (właściwie zaś ich wartość); w tem znaczeniu używamy słowa: przychód—w takich np. zdaniach: X. płaci $\frac{1}{4}\%$ podatków od swego przychodu i t. d.;

3) wartość przychodu, po odjęciu nakładów na otrzymanie i ubezpieczenie go w dotychczasowym zakresie, nazywamy przychodem czystym; tem samem słowem, lecz w innem znaczeniu, nazywamy także czysty przychód dłużnika, pozostały po opłaceniu procentów od długów, o ile procenty przypadają w czasie, za który się przychód obrachowywa, i o ile nie zostały objęte kosztami produkcji.

Szczególnie trudną do rozstrzygnięcia jest kwestya, tycząca się bytu i właściwości t. z. przychodu narodowego lub krajowego.

Przedewszystkiem zdawałoby się, że pojęcie to ma być sztuczny i nieczem nieusprawiedliwiony. Wszelako sąd ten byłby nader bezwzględny; mówimy bowiem np., że podatki należy pobierać z przychodu krajowego, że podział przychodu narodowego jest pomyślny lub niepomyślny i t. p., a niema w tem nic niejasnego lub nielogicznego. Pod słowem: przychód narodowy—rozumiemy albo:

1) ogół przychodów (czystych) osób fizycznych i prawnych, znajdujących się w pewnym kraju, państwie i t. p. wraz z przychodami państwa, gmin i t. d. (przychód narodowy);

2) ogół przychodów wymienionych pod 1 z wyłączeniem przychodów państwa; to drugie pojęcie nazywamy przychodem narodowym w ograniczonym znaczeniu lub przychodem krajowym i jako takie przeciwstawiamy pojęciu przychodu państwowego, mówiąc np., że pierwszy winien być głównem źródłem drugiego.

Nie należy przypuszczać, aby którekolwiek z tych pojęć można było wyobrazić sobie jako ilość ani też, by ulegały one oszacowaniu w pieniądzech. Oszacowanie przychodu narodowego w pieniądzech niemożliwym jest z tych samych powodów, co i oszacowanie majątku narodowego, to ostatnie nawet byłoby łatwiejszem, gdyż majątki osób pojedynczych stoją obok siebie i nie zachodzą jeden w drugi, tak jak przychody. Ktoby z sumowania przychodów pojedynczych chciał utworzyć sobie obraz przychodu narodowego, a ze zmian i wahań w tym ostatnim, podobnie obrachowanym, sądzić o wzroście lub cofaniu się ogólnego dobrobytu, ten doszedłby do najfałszywych wniosków. *)

*) Szczegółowsze rozjaśnienie zagadnień tu poruszonych znaleźć można w dziełach Bernhardiego *Kritik der Gründe für grosses u. kleines Grundeigentum* 1848, Lotza *Revision der Grundbegriffe* (1811—15), Hufelanda *Neue Grundlegung der Staatswissenschaftskunst* (1807—13), Malthusa *The definition of political economy*, 1827, Quinceya *The logic of pol. econ.* 1863, Macleoda *Principles of econom. philosophy*, 1872, Garniera *Traité d'économie polit.* 1873.

PRODUKCJA EKONOMICZNA W OGÓLNOŚCI *).

1. Pojęcie, istota, znaczenie i rodzaje produkcji.

Pojęcie. Produkować wogóle znaczy wytwarzać, tworzyć coś nowego. W ekonomii pod słowem: produkcja—rozumiemy tworzenie wartości dla gospodarstwa ludzkiego. Wartości mogą być materialne i niematerialne; powstają albo wskutek tworzenia nowych dóbr, mających wartość, albo też przez powiększenie wartości dóbr już istniejących. W gospodarstwie narodowym produkcja polega w części na współdziałaniu natury, w części zaś na działalności człowieka. Natura tworzy sama nowe elementy (materialy), człowiek zaś utworzyć ich nie jest w stanie, lecz tylko łączy istniejące w nowe związki i nadaje im nową formę. Charakterystyczną cechą produkcji ludzkiej stanowi niszczenie wartości. Produkcja ta bowiem polega na działaniu siły, wytworzenie zaś tej ostatniej i utrzymanie wymaga wydatku pewnej ilości dóbr materialnych na osobę producenta. Prócz tego w większości wypadków, mianowicie przy bezpośrednim wytwarzaniu materialnym, sama natura produkcji technicznej wymaga pewnego nakładu dóbr materialnych—np. stolarz, produkując meble, zużywa drzewo, niszczy jego wartość. Rzeczywista produkcja odbywa się wtedy tylko, gdy wartość wytworzona większą jest od zniszczonej.

Jednostka ze swego prywatno-gospodarczego stanowiska produkcję rozumie jako zarobek.

*) Według F. Kleinwächtera.

Istota i znaczenie produkcji. Działalność ludzka w różny sposób może wytwarzać (względnie powiększać) wartości: 1) za pomocą celowego bezpośredniego wyrabiania przedmiotów mających wartość; 2) za pomocą celowego lub wypadkowego odkrycia wartościowych własności (użyteczności) przedmiotów; 3) wreszcie wytworzenie wartości może być zamierzonym lub wypadkowym skutkiem innego jakiegos odkrycia lub produkcji (wynalezienie kolej żelaznych powiększyło użycie żelaza, zarazem jego cenę; wytępienie dzikich i szkodliwych zwierząt powiększa wartość gruntów; podobnyż skutek wywiera zabezpieczenie powagi prawa).

Znaczenie produkcji polega na tem, że zaspakaja ona potrzeby ludzkie. Natura niewiele dostarcza przedmiotów gotowych odrazu do spożycia, i to nawet wpierv trzeba jeszcze zerwać i zebrać. Wszelkie inne przedmioty otrzymują wartość dopiero wskutek obrobienia lub wyrobienia. Czem większą i rozmaitszą jest ilość dóbr produkowanych, tem zupełnie czlowiek jest w stanie zaspakajać swe potrzeby i tem niezależniejszym jest byt jego od zewnętrznej przyrody. Z drugiej znów strony produkcyjne siły jednostki lub narodu tem bardziej się rozwijają, im większą i rozmaitszą jest ich produkcya.

Rodzaje produkcji. Odróżniamy:

A) Produkcję materyalną i niematerjalną—podług tego, czy rezultaty jej są dotykalne lub nie.

Produkcya materyalna polegać może: 1) na samem tylko zawłaszczaniu przedmiotów materyalnych, które same przez się lub na razie nie potrzebują dalszego obrobienia—np. górnictwo, rybolówstwo, polowanie i t. p.; 2) na skierowaniu produkcyjnych sił przyrody do celów wytwarzania przedmiotów materyalnych—np. rolnictwo, leśnictwo, chów bydła; 3) na wyrabianiu z otrzymanych surowych materyałów przedmiotów zdalnych do użycia—rzemiosła, przemysł w ograniczonym znaczeniu; 4) na przenoszeniu osób, przedmiotów materyalnych—względnie i wiadomości—z miejsca na miejsce—np. przedsiębiorstwa komunikacyi i transportów; 5) wreszcie na działalności, która ma za zadanie zaopatrywać konsumentów w przedmioty materyalne:—handel towarowy i pieniężny, dostarczanie kredytu i t. p.

Przedmiotem produkcji niematerjalnej jest wytwarzanie pożytecznych idei i usług. Tu się odnosi działalność służby do-

mowej, personelu sanitarnego, nauczycieli, uczonych, urzędników, żołnierzy i t. p.

Szkoły: angielska i dawniejsza niemiecka uznawały tylko produkcję materyalną; podczas gdy francuzi (mianowicie J. B. Say) i nowsza szkoła niemiecka obok produkcji materyalnej stawiają i niematerjalną.

B) Ze względu na osobę, dla której produkuje się, odróżniamy: 1) produkcję na własną potrzebę, domową czyli izolowaną i 2) produkcję rzemieślniczą, która pracuje dla osoby obcej, na obstalunek lub do handlu, a zawsze dla zamiany na inne przedmioty.

Istotna różnica pomiędzy tymi dwoma rodzajami polega na tem, że produkcya izolowana kończy się z chwilą technicznego wykończenia przedmiotu, podczas gdy rzemieślniczą ekonomicznie wtedy dopiero za ukończoną uważać można, gdy przedmiot, technicznie wyrobiony, przejdzie do rąk nabywcy i producent otrzyma odpowiednią cenę lub zapłatę. Na niższych stopniach rozwoju gospodarczego przeważa produkcya izolowana, na wyższych—rzemieślnicza.

II. Elementarne czynniki produkcji.

Produkcya materyalna polega, jak widzieliśmy, na wytwarzaniu takich dóbr, które przyroda wydaje skończonemi, lub też—na przerabianiu materyalów surowych, których ona nam dostarcza. Tym sposobem natura i praca są zasadniczymi warunkami produkcji materyalnej i dla tego też nazywamy je elementarnymi czynnikami produkcji.

i. Natura.

Natura zewnętrzna ma podwójne znaczenie dla produkcji, gdyż popierwsze—dostarcza jej materyalu, a powtóre—zawiera w sobie siły, które człowiek dla swych celów spożytkować może.

Materyaly, których nam przyroda dostarcza, ważne są dla nas albo jako środki spożywcze, albo jako—wytwórczo. Im więcej gotowych środków przyroda wydaje sama przez się, tem mniejszą zwykle bywa produkcya—i odwrotnie. Znaczenie środków wytwórczych polega na tem, że produkcya każdego narodu tem wspanialej rozkwita, im bogatszym jest kraj w skarby przyrodzone.

Siły natury ważne są dla człowieka, gdyż w części pomagają mu produkować, w części zaś wytwarzają nowo materye (rolnictwo). Podzielić je można na: 1) swobodne, t. j. takie, których człowiek dowolnie nie może ani wytworzyć, ani wyłącznie przywłaszczyć sobie—np. światło i ciepło słońca (fotografia), siła wiatru i wody bieżącej, klimat i t. p.; 2) na takie siły przyrodzone, których człowiek nie może dowolnie wytwarzać, lecz które może wyłącznie przywłaszczać sobie—np. urodzajność gruntów, źródła działające specyficznie i t. p.; 3) wreszcie na takie siły przyrodzone, które człowiek może dowolnie wytwarzać i wyłącznie przywłaszczać sobie—np. ciepło, światło, para i t. p. Z sił wymienionych pod 3 człowiek najpóźniej zaczął korzystać, gdyż wytworzenie ich wymaga znajomości przyrody i mniej lub więcej skomplikowanych urządzeń, a warunkom tym człowiek pierwotny nie mógł zadość uczynić.

2. Praca.

Praca materialnie produkcyjna dąży do zaspakajania potrzeb ludzkich względem dóbr materialnych: w swej najprostszej formie przejawia się ona początkowo jako zawłaszczanie produktów natury, które żadnej lub bardzo niewielkiej ulegają obróbce. *Wtedy natura jest panującym czynnikiem w produkcji.* Powoli praca staje się coraz to kunsztowniejszą i bardziej drobiazgową, zaczyna się posilkować coraz liczniejszymi narzędziami, tak, że *punkt ciężkości produkcji przechodzi do ręki ludzkiej (głównym czynnikiem—praca).* Wreszcie człowiek poznaje i spożytkowyywa siły natury, posługuje się coraz doskonalszemi i bardziej skomplikowanemi narzędziami, aż w końcu cały prawie ciężar pracy spada na maszyny, a człowiek obejmuje tylko kierownictwo nad niemi. *Wtedy najważniejszym czynnikiem produkcji jest kapitał.*

Wszakże przy produkcji niematerialnej praca zatrzymuje swe pierwszorzędne znaczenie, ponieważ materiał (pióro, atrament, farby i t. p.) ma tu podrzędną tylko wagę—np. przy pracy literackiej, albo wcale żadnej niema—np. przy osobistych usługach.

III. Warunki produkcji.

Ogólne (przyrodzone) warunki produkcji.

Rozwój i całokształt produkcji pewnego narodu zależy bardzo od całego szeregu zewnętrznych (przyrodzonych) danych.

W ogólności działają one podniecająco lub osłabiająco na chęć i zdolność człowieka do pracy.

Nadmierne bogactwo przyrody (w krajach podzwrotnikowych), podobnie jak i ubóstwo jej (stepy, szczyty górskie) nie sprzyjają rozwojowi produkcyjnych sił człowieka; odpowiednie warunki znajduje on w strefie umiarkowanej, która nie usypia energii jego bogactwem produktów gotowych do użycia, z drugiej zaś strony obficie wynagradza pracę ludzką.

Kształt i budowa terytorium ma rozstrzygające znaczenie dla rozwoju danego gospodarstwa narodowego. Terytorium wywiera na nie wpływ w rozmaity sposób: 1) jako kraj w ogólności—wyżyna (mierna urodzajność), kraj pagórkowaty, równina (np. urodzajność płaszczyny); 2) jako skorupa ziemi—zawierająca bogactwa mineralne; 3) przez swe zbiorowiska wód; 4) przez powietrze (klimat, ciepłota i wilgotność i t. p.); 5) przez swój rozmiar (w małym kraiku samoistne, zamknięte w sobie gospodarstwo narodowe rozwinąć się nie może); 6) przez położenie swe względem innych terytorjów (łatwe stosunki wymienne podniecają produkcję).

Nie ulega wątpliwości, że rozwój produkcji zależy od uzdolnień i właściwości pewnego narodu: jego siły, pracowitości, potrzeb, wysokości i rozpowszechnienia oświaty i wiedzy technicznej, większej lub mniejszej przedsiębiorczości.

2. Specjalne gospodarcze warunki produkcji.

Obok ogólnych warunków produkcji, niezależnych od woli pojedynczego producenta, istnieją inne, t. z. specjalnie gospodarcze, od tej woli mniej lub więcej zależne, mianowicie: zdolność, pilność, podział pracy i jej połączenie, kapitał, rzutkość w przedsięwzięciach.

Zdolność do pracy. Zdolność do pracy, t. j. siła (i zdrowie) oraz zręczność mają wielkie bardzo znaczenie dla powodzenia produkcji. O sile i zdrowiu robotnika decyduje odziedziczona budowa fizyczna, oraz rozwój jej w skutek zwykłego sposobu życia (pożywienia, mieszkania, natężenia pracy, rodzaju jej, czasu i warunków sanitarnych i t. p.). Zręczność robotnika zależy głównie od przyrodzonych uzdatnień, także od wychowania obyczajowego, technicznego wykształcenia i doświadczenia życiowego.

Pilność. Pilność danego narodu zależy przedewszystkiem od jego ogólnego charakteru, a ten znów jest wynikiem cięższej lub lżejszej walki o byt, toczonej w ciągu stuleci. Bezpieczeństwo prawne odgrywa tu także ważną rolę. Wreszcie rozstrzygające znaczenie ma rezultat pracy danej jednostki. Rezultat ten bywa dwojaki:

1. Stanowi on osobistą korzyść dla samego robotnika (większy dochód, zapewnienie przyszłości i t. p.). Pobudką do pracy w tym razie bywa tylko interes własny. Pilność wogóle będzie tem większą, im pewniej wynagrodzoną zostanie przez obfitszy rezultat (przypuszcza się tu koniecznie, że chęć osiągnięcia tego rezultatu silniejszą jest, niż uczucie nieprzyjemności, spowodowane przez większe wytężenie pracy). Z tego powodu wolny robotnik pilniejszym jest w ogólności od niewolnika, gdyż wie on, że wynik pracy do niego należy.

2. Rezultat pracy może zawierać osobistą korzyść dla osób innych (rodziny robotnika, pracodawcy, ogółu). W tym razie pobudka do pracy ma charakter moralny: uczucie obowiązku, wdzięczności, przywiązania i t. p.

Wątpić można, czy urzeczywistni się kiedy nadzieja socjalistów, że pobudka pierwszego rodzaju da się w zupełności zastąpić moralnymi motywami, wymienionymi powyżej; socjaliści, oczywiście, zbyt mało zwracają uwagi na naturę ludzką.

Podział pracy i jej połączenie. Każda praca składa się z całego szeregu rozmaitych oddzielnych czynności. Podział pracy polega właśnie na rozłożeniu jej na te oddzielne czynności.

Odróżnić można następujące rodzaje podziału pracy. 1) *Podział pracy co do czasu* zasadza się na tem, że ktoś rozkłada pracę powną na pojedyncze czynności i też same czynności w tym samym czasie wykonywa. Przy wysyłaniu np. większej liczby cyrkularzy na pocztę postępujemy w ten sposób, że najpierw je wszystkie składamy, następnie kopertujemy, potem pieczętujemy i wreszcie wszystkie razem odnosimy na pocztę.

3. *Podział pracy osobisty* polega na tem, że rozmaite osoby dokonywają rozmaitych czynności; w życiu np. widzimy różnorodność powołań, zajęć (w fabrykach) i t. p.

4. *Terytorjalny podział pracy* przedstawia się w różnorodności produkeyi podług oddzielnych krajów (międzynarodowy podz. pr.), okolic, a czasami podług oddzielnych części i ulic miasta.

Pierwszą przyczyną osobistego podziału był zapewne rozkaz lub zakaz (naczelnik rodu lub rodziny poleca swym podwładnym rozmaite zatrudnienia). Przyczyną późniejszego, coraz bardziej wzrastającego podziału pracy była różnorodność uzdolnień, oraz chęć uniknięcia konkurencji. Młody lekarz, widząc, że nie będzie miał dostatecznej praktyki, staje się specjalistą. Podział pracy w oddzielnych przedsiębiorstwach (fabrykach) jest skutkiem dążenia do osiągnięcia większych rezultatów przy tym samym wydatku siły.

Do warunków osobistego podziału pracy należy: 1) możliwość dowolnego jej rozkładu; rolnictwo np. możliwość tę wyłącza — robotnik pewien nie może być tu wyłącznie kośnikiem albo oraczem; 2) odpowiedni zakres rynku, t. j. możliwość znalezienia odpowiedniej liczby kłopotliwych; 3) odpowiedni rozmiar przedsiębiorstwa, dający możliwość zupełnego zatrudnienia robotnika.

Podział na zawody prócz tego zależy jeszcze od następujących warunków: 1) od rozwoju wiedzy ogólnej lub technicznej (lekarz w takim tylko razie może się poświęcić wyłącznie leczeniu chorób ocznych, jeśli medycyna stoi tak wysoko, że oftalmologia stanowi odrębną gałąź wiedzy); 2) od rozwoju ducha przedsiębiorczości; 3) od ustroju prawnego, szczególnie zaś od prawa handlowego (urządzenia cechowe wywierałyby bezwątpienia krępujący wpływ na powstawanie nowych profesyj).

Korzyści osobistego podziału pracy polegają na tem: 1) że robotnik, zajęty wyłącznie jakąś robotą, staje się niezmiernie zręcznym; 2) podział pracy jest przyczyną wielu wynalazków i ulepszeń; czem prostsze bowiem są czynności, na które się rozkłada pewna praca, tem łatwiej wykonanie ich powierzać maszynom i w tych ostatnich zaprowadzać ciągle ulepszenia; 3) czem prostsze zajęcie, tem łatwiej może się go robotnik nauczyć (oszczędzenie czasu i majątku dla robotnika); 4) czem dalej jest posuniętym podział pracy, tem pewniej jednostronne siły robocze (kalek i osób słabych) znajdują zastosowanie (ślepi muzykanci); 5) unika się straty czasu, towarzyszącej ciąglej zmianie zatrudnienia; 6) podział pracy wytwarza oszczędność w użyciu kapitału (np. pięć matek rodzin używa pięciu maszyn do szycia, podczas gdy szwaczka, mając jedną maszynę, zdoła zaspokoić potrzeby pięciu rodzin).

W ogólności podział pracy powoduje większą różnorodność, obfitość, dobroć i taniość jej produktów, przez co ulepsza znacząco stan ludzkiego społeczeństwa.

Następujące są ciemne strony osobistego podziału pracy: 1) Wieczna jednostajność zajęcia łatwo wywołuje choroby i upośledza duchowo robotnika; środki przeciwdziałające: skrócenie dnia roboczego, gimnastyka i swobodne ruchy na świeżym powietrzu, umysłowe rozrywki. 2) Jednostronne wykształcenie czyni pracujących bardziej zależnymi od swych chlebodawców i od powodzenia pewnej gałęzi przemysłu; środki zaradcze: wielostronne kształcenie robotnika w szkole, jeśli można—kolejna zmiana zatrudnień w fabryce.

Podział pracy w oddzielnych przedsiębiorstwach pogarsza położenie robotników: 1) przez to, że umożliwia zastosowanie pracy dzieci, co nie leży w interesie ani dzieci, ani dorosłych robotników; 2) że umożliwia zastosowanie pracy kobiet; środki zaradcze: prawodawcze normowanie pracy dzieci i kobiet; 3) że zmniejsza zdolność do pracy pewnych robotników i obniża zapłatę ich, wywołuje brak roboty przez wprowadzenie maszyn; 4) że powoduje gromadzenie się mas robotników w pewnych okręgach i sprzyja w ten sposób urządzaniu zmów, buntów i t. p.

Połączenie pracy. Bywa ono: 1) prostem, gdy wiele osób jednocześnie wykonywa tę samą robotę, aby za pomocą skupienia sił otrzymać rezultat, którego by, pracując pojedynczo, nie osiągnięto (mularze przy budowie domu).

2. Drugi rodzaj połączenia pracy polega na tem, że robotnicy, następujący po sobie, prowadzą dalej roboty, poczawszy od tego miejsca, gdzie przestali ich poprzednicy; jest to więc połączenie pracy wielu pokoleń. Nazwać by je można kolejnym prowadzeniem robót. W ten sposób powstają ulice, drogi żelazne, wspaniałe świątynie, w ten sposób wreszcie odbywa się ciągły rozwój nauki.

3. Trzecim rodzajem połączenia pracy jest taka jej organizacja, w której jednostki dzielą pomiędzy siebie oddzielne zajęcia, aby wykonać całość roboty. Ten rodzaj połączenia pracy jest jakby odwrotną stroną medalu, którego przednią część stanowi podział pracy, gdyż podział ten dąży do ułatwienia ogólnego współdziałania.

Kapitał. Pojęcie kapitału jest jednym z najbardziej chwiejnych w ekonomii politycznej, gdyż wszyscy prawie pisarze podają własne określenia i dotychczas niema zgody co do jego rozciągłości i treści.

Turgot i Knies pojmują kapitał najrozciąglej, gdyż określają go, jako dowolny większy zasób dóbr, chwilowo zbywających (Turgot) lub jako takiż zasób, mający zaspokoić przyszłe potrzeby (Knies). Wszyscy inni ekonomiści, tak nowsi, jak i dawniejsi, zgadzają się i za istną cechę pojęcia kapitału uważają to, iż stanowi on składową część majątku, ważną w ten lub inny sposób—przy zarabianiu albo przy produkcji. Ten wspólny i styczny punkt wszystkich definicyj treściwie i krótko wyraził Ad. Wagner w swem określeniu, że kapitał, uważany z prywatno-gospodarczego punktu widzenia, jest środkiem zarabiania, a z narodowo-gospodarczego—środkiem produkcji.

Różne określenia kapitału rozdzielają się na dwie grupy. W jednej z nich pojęcie kapitału obejmuje tylko środki produkcji, w drugiej zaś i środki spożywcze. W pierwszej grupie większość pisarzy uważa za kapitał tylko dobra materialne, inni zaś zaliczają do niego i niematerialne środki produkcji (np. siłę roboczą człowieka, talenty, uzdolnienia, państwo etc.).

Przyjęty dziś w nauce zwyczaj mówienia każe uważać za kapitał tylko materialne dobra. Wszakże i to zapatrywanie dopuszcza różność zdań co do ważnej bardzo kwestyi: czy grunty, jako środki produkcji i nakładów, mają być zaliczane do kapitałów, czy też nie?

Jedni nazwą kapitału oznaczają wszelkie środki produkcji, a więc i wszystkie te grunty, które są środkami wytwórczymi. Drudzy zaś kapitałem nazywają jedynie tylko wytworzone przez człowieka materialne środki produkcji; dla tego też uważają grunty, t. j. przyrodzoną ich siłę wytwórczą, niepodniesioną przez pracę ludzką, jako coś obcego pojęciu kapitału. Z tego względu można mówić o pojęciu tem w szerszem i ciasniejszym znaczeniu.

Obróńcy bardziej ograniczonego pojęcia kapitału rozróżnienie swe opierają na istnieniu różnic pomiędzy gruntami i wytwarzanymi przez człowieka materialnymi środkami produkcji — pod względem powstawania ich, ustalania się cen na nie, stosunków ich wytwórczych, odnośnych urządzeń prawnych,

polityki gospodarczej i t. d. 1. Grunty z pochodzenia swego są wyłącznym produktem natury, dla człowieka — darmym, posiadającym dane przymioty i rozległość; kapitały zaś są produktem człowieka, ilość ich i rodzaj zależą od niego; powstają tylko dzięki jego gospodarczej działalności i oszczędzaniu. 2. Kapitały znikają z biegiem czasu, grunty są wieczne. 3. Kapitały dają się pomnażać, grunty zaś — nie. 4. Kapitały są środkami produkcji tylko dzięki człowiekowi i wytwórczość ich zależy od niego, grunty zaś produkują niezależnie od niego.

Drugą, równie ważną kwestyę: czy przedmioty pewne same przez się stanowią kapitał i nigdy nim być nie przestają, czyli też stają się nim dopiero przez użycie, t. j. dzięki woli ich posiadacza, najszczęśliwiej rozwiązał Ad. Wagner. Niektóre przedmioty, np. narzędzia — twierdzi on — z natury swej dają się użyć tylko do celów produkcyjnych, dla tego też zawsze są kapitałem. Przeciwnie, jeśli przedmiot pewien może być wielorako użytym, jest on kapitałem o tyle tylko, o ile używamy go do celów produkcyjnych; w przeciwnym razie staje się środkiem spożywczym (grunt jako pole i jako ogród spacerowy).

Kapitał w szerszem znaczeniu (jako środek produkcji) ważnym jest dla gospodarstwa narodowego z trzech względów: 1. Jako materyał, zatrudniający pracę. Stanowi on niezbędny warunek prawidłowego biegu produkcji; brak materyału staje się przyczyną groźnych bardzo zawikłań w gospodarstwie narodowym (brak bawełny i przesilenie bawełniane 1860 — 1866). 2. Jako narzędzie. Ręka ludzka jest oczywiście niewystarczającym narzędziem; nawet przy najprostszycy czynnościach człowiek ucieka się do pomocy odpowiednich przyborów. Im bardziej rozwija się produkcya, tem bardziej skomplikowanych wymaga narzędzi. 3. Jako środek wyżywienia. Wszelka produkcya od początku do zupełnego wykończenia trwa pewien przeciąg czasu, przez który, rozumie się, robotnicy żyć muszą; środki wyżywienia, które w tym czasie otrzymują, zaliczyć należy do środków produkcji.

Niezmierne znaczenie tych środków dla gospodarstwa narodowego na tem polega, że służą one do zaopatrywania ogółu w niezbędne dla życia dobra. Ogół też żywotny ma w tem wielki interes, aby środki produkcji znajdowały się w dostatecznej ilości, aby odpowiednio rozdzielały się w kraju i aby rządzone

nimi w najpożądanszy dla wszystkich sposób. Zgodnie z tą zasadą ogół zatrzymuje przy sobie własność pewnych dóbr (lasy, kopalnie, dobra państwowe, telegrafy, poczty); względem pewnych innych zachowuje sobie prawo interwencyi i zwierzchniego nadzoru (koncesye na drogi żelazne, prawa fabryczne, leśne, górnicze i t. p. prawa przymusowego wywłaszczenia); w duchu tej zasady wreszcie ogół nakłada liczne ograniczenia na własność prywatną i przepisuje dla właścicieli warunki korzystania z niej i rozporządzania nią.

W gospodarstwie prywatnem kapitał ma to znaczenie, że posiadacz ciągnie z niego dochody bez pracy; dla tego też każdy przeczorny człowiek dąży do tego, by mieć większy lub mniejszy majątek.

Rodzaje kapitału. Odróżniamy kapitał zakładowy, stały z jednej, i obiegowy, obrotowy, ruchomy — z drugiej strony. Zwolennicy pojęcia kapitału w ograniczonym znaczeniu określają kapitał obrotowy jako taki, którego substancya (dotychczasowa forma) przy produkcji ulega zniszczeniu; zaś kapitał zakładowy jako taki, którego tylko użytek przy produkcji zostaje spotrzebowanym.

Ci pisarze, którzy nazwą kapitału oznaczają wszystkie środki produkcji, rozróżniają kapitał materyalny i niematerialny, podciągając pod tę drugą nazwę „wszelkie wartościowe stosunki osoby danej do innych osób lub przedmiotów” — np. klientelę, firmę, przywilej wynalazcy i t. p., a prócz tego osobiste przymioty — wiedzę, talent i t. d. Zaliczaniu „wartościowych stosunków“ do kapitału zrobiono ten zarzut, że jakkolwiek są one często źródłem dochodów (kapitałem) dla gospodarstw osób prywatnych, czasami nawet dla odrębnych gospodarstw narodowych, to wszakże dla ludzkości całej nie stanowią w żadnym razie kapitału. Uważać zaś przymioty osobiste człowieka za kapitał niestosownem jest z tego względu, że one tworzą nierozwalną część osobnika każdego i jako samodzielne środki produkcji uważane być nie mogą.

Gdy pewien jej środek w danej chwili leży nieużytecznie, nazywamy go kapitałem martwym. Mylnie wszakże stosują tę nazwę ci wszyscy, którzy kapitałem martwym mianują kosztowności lub inne przedmioty do użycia tylko, a nie do produkcji służące.

Powstawanie kapitałów. Odpowiedź na pytanie: w jaki sposób kapitały powstają, brzmieć będzie rozmaicie, stosownie do tego, czy bierzemy pod uwagę kapitał w szerszym, czy w ograniczonym znaczeniu, powtóre zaś stosownie do tego, czy stać będziemy na stanowisku gospodarstwa prywatnego, czy — narodowego.

Jeśli pójdziemy za większością ekonomistów i przyjmiemy ograniczone pojęcie kapitału, to już z samego określenia tego pojęcia (kapitałem są wytworzone przez człowieka środki produkcji) jasnym dla nas będzie, że w gospodarstwie narodowym kapitały powstają tylko dzięki działalności człowieka (pracy). Takie powstawanie kapitału samo przez się przypuszczać każe, że produkcya w danym czasie większą jest, niż potrzeba. O ile wszakże dobra, z których mają być utworzone nowe kapitały, służyć mogą dla zaspokojenia osobistej przyjemności (kamieni, z których stawiamy budynki fabryczne, moglibyśmy użyć również do postawienia willi), o tyle niezbędnym warunkiem powstania kapitału jest niezużycie, oszczędzenie. (Bezwątpienia „oszczędzanie“ to jest pojęciem względnem; co się tyczy np. żelaza, które przeważnie z natury swej występuje jako narzędzie produkcji i które otrzymujemy corocznie w ogromnych ilościach, niepodobna zapomnieć o tem, jak wyjątkowo tylko służyć ono może dla osobistej przyjemności. Oszczędzanie więc, t. j. ofiara, którą ponosi ludzkość przez niezużywanie istniejącej ilości żelaza, wydaje się wcale problematyczną).

W gospodarstwie prywatnym nowe kapitały powstają przeważnie na drodze oszczędzania, t. j. w ten sposób, że jednostka nie spożywa całkowicie swych dochodów, lecz część ich odkłada. Wszakże w wielu przypadkach z równą słusnością powiedzieć można, że nie „oszczędzanie“, lecz pilność jest przyczyną powstawania kapitałów. Kto odkłada część, np. połowę swych dochodów, ten po prostu jest tylko pracowitym. Mógłby bowiem pracą np. pięciu godzin zaspakajać swe zwykłe potrzeby, lecz w miejsce tego pracuje dziesięć i zarobek poobiedni zanosí do kasy oszczędności.

Co do mnożenia się kapitałów, to nie zawsze może być tu mowa o „zasłudze osobistej“. Nie wspominając już o ogólnych stosunkach, niezależnych od woli jednostek, a często narówni z prostym trafem sprzyjających mnożeniu się kapitałów

w ich ręku (przeprowadzenie kolei żelaznej w bliskości majątku ziemskiego danej osoby), często bardzo czynności wprost niemoralne, jak: oszustwo, loterya, gra giełdowa i t. p. są podstawą gromadzenia się kapitałów w ręku pojedynczych osób. W ogólności wszelako, pracowitość, oszczędność, słowem gospodarność stanowią przyczyny wzrostu kapitałów w gospodarstwach prywatnych.

Kto przyjmuje szersze pojęcie kapitału (z włączeniem gruntów) ten uznać musi oczywiście, że nie wszystkie kapitały zawdzięczamy działalności człowieka, że jedną ich kategorią — gruntami—obdarzyła nas natura.

Produkcyjność kapitału. Kapitał pomocnym jest dla produkcji dóbr materialnych dwojako: 1) człowiek przy pomocy narzędzia tym samym nakładem siły produkować może więcej dóbr; 2) produkować może takie dobra, którychby nie był w stanie wytwarzać bez tego narzędzia.

Czy prawdziwem jest twierdzenie socjalistów jakoby pomiędzy pracą i kapitałem istniała sprzeczność? Sprzeczność ta istnieć może, lecz nie jest konieczną i o tyle tylko istnieje, o ile rozważamy pracę i kapitał jako źródła dochodu. Produkt wszelki rozdziela się pomiędzy pracę i kapitał. Jeśli więc właścicielami sił roboczych i kapitału są dwie różne osoby, które mają podzielić się wspólnym produktem, to z łatwością może pomiędzy nimi starcie powstać, a wtedy silniejszy (tym zwykle bywa kapitalista) zagarnia większą część produktu.

Maszyny i ich znaczenie. Maszyną nazywamy udoskonalone narzędzie. Odróżnia się ona od niego technicznie mniej więcej w ten sposób: narzędzie pomocnem jest tylko przy pracy, podczas gdy maszyna samodzielnie pracę jakąś wykonywa.

Działanie maszyn przedstawia następujące właściwości:

1. Dowolne natężenie siły bez zmęczenia. Maszyna silnie zbudowana pracować może bez przerwy. Ważnem to jest nie tylko ze względu na ilość produkcji, lecz oraz i na jej dobroć. Zmęczony robotnik wyrabia gorszy towar.
2. Zupełna tożsamość roboty. Produkty maszyny są zupełnie jednakowe; dla ręki ludzkiej jest to niemożliwem.
3. Jednostronność roboty. Praca maszyn polega tylko na kolejnem powtarzaniu tych samych czynności; maszyna nie może wykonywać roboty, składającej się z całego szeregu rozmaitych czynności.

Zastosowalność maszyn. 1. Pod względem technicznym maszyny tam znajdują zastosowanie, gdzie możliwym jest rozłożyć daną pracę na cały szereg prostych czynności. Na tej zasadzie wprowadzono maszyny do wielu gałęzi przemysłu, które przedtem zatrudniały rzemieślników; nie idzie wszakże zatem, aby los ten miał przypaść w udziale, prędzej lub później, wszystkim rzemiosłom. Istnieje cały szereg takich, które nie dopuszczają zastosowania maszyn, t. j. przemysłu fabrycznego. Odnoszą się tu mianowicie rzemiosła połączone z artystem, reperacyjno, te wreszcie, które polegają na osobistych usługach (fryzjerzy, dorożkarze i t. d.); w części zaś te rzemiosła, które pracują dla indywidualnych potrzeb (krawcy, szewcy, modystki, malarze pokojowi i t. p.). 2. Pod względem gospodarczym niezbędnym warunkiem zastosowania maszyn jest istnienie dostatecznych środków do prowadzenia przedsiębiorstwa (maszyny kosztują drogo i z natury swej dostarczają produkt masami) oraz możność zupełnego wyzyskania maszyny, t. j. możność sprzedania korzystnie całej masy produktów.

Korzyści wypływające z maszyn polegają na tem, że maszyny potęgują wytwórczość pracy, to znaczy, że przy ich pomocy tem samym wyęczeniem możemy wyprodukować więcej towarów. Produkty wogóle bywają skutkiem tego liczniejsze, tańsze, a w części lepsze; dalszem następstwem tego jest rozwój produkcji, co zapewnia większej ilości robotników, niż przedtem, możność znalezienia korzystnego zajęcia. Wreszcie maszyny wykonywają ciężką mechaniczną pracę tak że zadanie człowieka sprowadza się do nadzoru, kierowania i obsługiwania ich.

Ujemne strony maszyn. Błogosławione następstwa wprowadzenia maszyn mogłyby się rozwinąć w całej pełni tylko w komunistycznej organizacyi społeczeństwa (jeśli tylko ona jest możliwą), gdyż tam ciężar pracy dla całego narodu zmniejszyłby się w podobny sposób, jak dziś np. maszyna do szycia ułatwia pracę matce rodziny. Lecz w naszym społeczeństwie indywidualistycznym maszyny wywierają w części ujemne działanie a mianowicie: 1. Zastosowanie maszyn, oszczędzających pracę, pozbawia wielu robotników zajęcia i chleba; równoważy się to w części tem, że maszyny podniecają produkcję i wywołują znów silne zapotrzebowanie sił roboczych. 2. Niema wątpliwości, że maszyny zastępują człowieka w wykonywaniu ciężkiej

mechanicznej pracy, lecz i to prawda, że obsługiwanie ich jest wogóle bardziej zabójcze dla ducha, a nieraz bardziej męczące, niż dawniejsza praca ręczna. 3. Kosztowność maszyn odejmuje robotnikowi wszelką możność zostania kiedykolwiek samodzielnym przedsiębiorcą, podczas gdy dawniej uczeń w terminie miał nieograniczoną prawie pewność zostania majstrem. 4. Maszyny zrodziły wielki przemysł, a ten działa zgubnie na rzemiosła, fabrykanta zaś zmusza do pracowania dla rynku świata całego, t. j. do tego, by szukał zbytu dla swych produktów w najdalszych nawet krajach. Gdy zaś dzisiaj żaden producent nie jest w stanie przybliżenie nawet poznać położenia rynku światowego, to nadprodukcya i zawikłania w zbycie towarów stają się nieuniknione, na czym robotnicy najbardziej cierpią.

Istota przedsiębiorstw. Produkcya materialna, jakwiemy, polega na współdziałaniu sił przyrodzonych i pracy ludzkiej. Skoro ona przybiera charakter trwalszy, mamy do czynienia z przedsiębiorstwem.

Wszelkiej produkcji towarzyszy pewne ryzyko, gdyż zawsze zachodzi obawa, że ona (technicznie) może się nie udać. Kto bierze na się to ryzyko, jest przedsiębiorcą w szerszym znaczeniu; przedsiębiorstwem tedy w szerszym znaczeniu jest połączenie sił produkcyjnych w celu wytwarzania na własny rachunek i niebezpieczeństwo. Przedsiębiorcą w tem znaczeniu jest każdy, kto produkuje sam (lub przy pomocy służby, niewolników) na własną potrzebę. Pod przedsiębiorstwem w ograniczonym znaczeniu (które pojawia się dopiero na wyższych stopniach rozwoju gospodarczego) rozumiemy połączenie sił wytwórczych dla produkowania i zbytu wartości wymiennych na własny rachunek i niebezpieczeństwo.

Kto w podobny sposób produkuje dobra dla osób i potrzeb cudzych, ten bierze na się podwójne ryzyko: naprzód takie, że mu się produkcya technicznie może nie udać; powtóre, że mu się może nie udać ekonomicznie, t. j. że nie będzie on w stanie sprzedać towaru wcale, lub sprzedać go korzystnie, chociażby ten towar był technicznie skończonym i doskonałym.

Dalej przedsiębiorstwa rozdzielić można:

1. Ze względu na osoby: na publiczne, niby - publiczne i prywatne. Publiczne są takie, które należą do osób publicznych, np. do państwa, gminy, prowincyi, lub które same stanowią

osoby prawne, np. dawniejsze, nienależące do nikogo kasy oszczędności. Niby-publiczne przedsiębiorstwa należą do osób prywatnych, lecz obowiązane są składać rachunki publicznie, np. towarzystwa akcyjne. Prywatne przedsiębiorstwa są to takie, które należą do jednej lub wielu osób prywatnych i które nie mają obowiązku składać publicznie rachunków.

2. Pod względem rodzaju dóbr produkowanych: na przedsiębiorstwa rolne, leśne, górnicze, transportowe, rzemiosłowe i t. p.

3. Pod względem rozmiaru produkcji: na wielkie, średnie i małe przedsiębiorstwa.

Znaczenie przedsiębiorstw dla dzisiejszego gospodarstwa narodowego określić się da w następujących punktach: 1. Ryzyko i odpowiedzialność za dobroć wyrobu podnieca niezmiernie pracowitość, przezorność i wytrwałość przedsiębiorcy, czego następstwem jest większa doskonałość produktu, niż gdyby on był wyrabiany przez osoby, niezainteresowane powodzeniem produkcji. 2. Przedsiębiorstwa wywołują zmniejszenie kosztów produkcji. Przedsiębiorca, jako stały nabywca surowych materiałów i sił roboczych, może je mieć po niższych cenach; jako sprzedawca, posiadający stałą klientelę, może zadawałać się mniejszym zyskiem. Dalej i z tego powodu może wytwarzać oszczędniej, że jest w stanie bardziej wyzyskać swój kapitał i siły robocze, niż ktoś, coby wytwarzał dorywczo na własną potrzebę. 3. Przedsiębiorstwa tylko umożliwiają wytwarzanie licznych dóbr, mianowicie takich, których wytwarzanie dla osoby pojedynczej byłoby za drogiem i które tylko na drodze produkcji masowej utrzymać można (komunikacya na drogach żelaznych).

Korzyści, wymieniono pod 2 i 3, nie są związane nierozdzielnie z przedsiębiorstwem, jako takim; wypływają one z przemysłu wielkiego lub produkcji rzemiosłowej i stałej. Natomiast nie ulega wątpliwości, że korzyść, wyrażona w punkcie pierwszym, znikłaby w znacznej części, gdyby przedsiębiorstwa prywatne wyparte zostały przez przemysł państwowy lub jakibądź inny społeczno-gospodarczy.

Przedsiębiorca. Rolę, którą odgrywa on w dzisiejszem gospodarstwie narodowem, można uważać dwojako.

Jeśli stać będziemy na stanowisku prywatno-gospodarczem (które zajmuje większość dawniejszych autorów), to działalność przedsiębiorcy przedstawi nam się w sposób następujący: naprzód obrachowyywa on, ile kosztować go będzie wytworzenie pewnego produktu, z drugiej zaś strony—jak drogo i w jakiej ilości będzie go mógł sprzedać. Jeśli domniemalny rezultat pokrywać będzie wszystkie nakłady i da jeszcze pewną przewyżkę, przedsiębiorca przystępuje do produkcji. Tym sposobem spekuluje on tylko na różnicy kosztów produkcji pewnego towaru i jego ceny. Liberalna szkoła ekonomii usprawiedliwia zysk przedsiębiorcy tem, że ponosi on ryzyko całego przedsiębiorstwa, ewentualnie — osobiście niem zarządza, że, jak każdy robotnik, ma prawo do zapłaty. Zapatrywanie to w dzisiejszem gospodarstwie, opartem na indywidualizmie i wolnej konkurencji, jest zupełnie słuszne.

Wszelako, jeśli staniemy na wyższem społeczno-gospodarczem stanowisku, działalność przedsiębiorcy przedstawi nam się w innem świetle. Widzimy, że spełnia on funkcję, która w komunistycznie zorganizowanem społeczeństwie należałaby do „ministerjum robót publicznych“, a która polega na określeniu tego, co i w jakich ilościach ma być corocznie produkowane. Otóż nie ulega wątpliwości, że funkcję tę prywatny przedsiębiorca wypełnia lepiej, gdyż więcej ma siły dla przeprowadzenia swych zamiarów. Przypuśćmy, że w pewnym czasie, gdy wszystkie siły robocze kraju zajęte są w istniejących gałęziach produkcji, wprowadzić należy nową gałąź, np. zbudować kolej żelazną. Możliwy to osiągnąć tylko przez oderwanie części ludności od dotychczasowych zajęć, skutkiem czego byłoby zmniejszenie produkcji w dawniejszych gałęziach przemysłu, albo bardziej wyciężona praca pozostałej części robotników. W państwie komunistycznym wynikałyby w takich razach ciężkie starcia pomiędzy władzą i ludnością, któraby nie chciała ograniczać dotychczasowej swej konsumpcji, ani pracować z większem natężeniem. Tymczasem dziś robotnicy bez szemrania posłuszni są przedsiębiorcy, gdy im mówi: tutaj nie mam dla was roboty, pracujcie tam. Niesłusznem więc jest twierdzenie socyalistów, że przedsiębiorca „nie nie robi“, że „pędzi próżniaczy żywot rentyera“ i i. p. Przedsiębiorca w gospodarstwie społecznem jest jakby publicznym urzędnikiem, który w imie-

niu ogółu nakazuje, co ma się wytwarzać, i otrzymuje za to wynagrodzenie w postaci „zysku przedsiębiorcy“.

Prowadzenie przedsiębiorstwa. Pojęcie to obejmuje ogół wszystkich czynności, niezbędnych do wprowadzenia w ruch pewnego przedsiębiorstwa i utrzymania go w ruchu. Wszelkie odnośne kwestye sprowadzić się dadzą do następujących kategorii: 1. Staranie o siły robocze obejmuje kwestyę wynalezienia ich, wynagrodzenia, utrzymania i kierownictwa. 2. Staranie się o kapitał zakładowy rozdzielić można na: wynalezienie go, utrzymanie i spożytkowanie. 3. Staranie się o kapitał obrotowy polega na znalezieniu zasobów i niezbędnych środków pieniężnych, na umiejętnem zbyciu produktów. 4. Wreszcie niezbędnem uzupełnieniem całości jest umiejętne prowadzenie ksiąg rachunkowych (buchalterya).

Wszystkie te kwestye ważne są nie tylko dla prywatnego przedsiębiorcy, lecz i dla gospodarstwa narodowego, gdyż to ostatnie zainteresowane jest właściwem użyciem robotników i postępowaniem z nimi, oraz umiejętnem spożytkowaniem środków produkcyjnych.

Drobny, średni i wielki przemysł. Pojęcia te bezwątpienia są względne, lecz wogólności wskazać można charakterystyczne rysy tych trzech form przemysłu.

W drobnym przedsiębiorca jest nie tylko kierownikiem, lecz i wykonawcą. Osobista jego praca wogóle jest tu najważniejszym czynnikiem produkcji. Zwykle nie przybiera on obcych sił do pomocy; o ile zaś ich używa, to tylko w ograniczonej ilości; wtedy pracuje razem ze swymi pomocnikami, na równi z nimi. Dochody przedsiębiorcy drobnego co do wysokości odpowiadają dochodom osób niższych klas, a rzadko średnich.

Kierowanie wielkim przemysłem zabiera przedsiębiorcy wszystkich czas tak, że cały ciężar pracy wykonawczej spada na pomocnicze siły robocze. Przemysł ten wymaga dużego kapitału (w ograniczonym znaczeniu) i większej liczby pomocniczych robotników. Renta (od kapitału), w szczególności gruntowa, stanowi tu główną część dochodów przedsiębiorstwa. Co do wysokości odpowiadają one dochodom osób klasy wyższej (najwyższej).

Pomiędzy wielkim i drobnym przemysłem stoi średni. Część pracy wykonawczej wypełnia tu przedsiębiorca, lecz zawsze przy pomocy obcych sił roboczych. Do tej klasy przemys-

słowców należą: włóścianie, znaczniejsi rzemieślnicy, drobni fabrykanci i t. p.

Formy przedsiębiorstw: A. *Przedsiębiorstwa jednostkowe.* Jest to bezwątpienia najprostsza i najpowszechniejsza forma. Istota jej polega na tem, że jednostka prowadzi swe przedsięwzięcie i ponosi zań sama całkowitą prawną i gospodarczą odpowiedzialność.

Znaczenie gospodarcze. I. Korzyści: 1) Żywe przejęcie się przedsiębiorcy biegiem jego interesu, co podnieca niezmiernie jego energię. 2. Zupełna swoboda dyspozycji, co pozwala przedsiębiorcy chwycić przyjazną chwilę oraz szybko odwracać grożące niebezpieczeństwo. 3. Stopniowy rozwój interesu. Każdy przedsiębiorca dąży do rozszerzenia go, przyczem postępuje w ten sposób, że wkłada w przedsiębiorstwo wszystko, co mu zostaje po zaspokojeniu niezbędnych potrzeb.

II. Słabe strony: 1. Mniej więcej ograniczony zakres przedsiębiorstwa, co zależy od ograniczoneści sił do pracy i środków majątkowych jednostki. 2. Zależność przedsiębiorstwa od prowadzących je, od wszystkich osobiście dotykających je klęsk i wypadków (wiek, choroba, śmierć).

B. *Spółka firmowa* *). Dwie lub więcej osób prowadzi przedsiębiorstwo na wspólny rachunek i pod spółkową firmą; spółnicy biorą czynny udział w interesie i odpowiadają solidarnie z całego majątku za zobowiązania. Zysk dzieli się stosownie do warunków umowy; w braku tych—podług liczby uczestników.

Znaczenie gospodarcze. I. Korzyści: 1. powiększenie kapitału przedsiębiorstwa; 2. spotęgowanie sił do pracy, co daje możność połączyć w jedno właściwości kilku rozmaitych osób (kapitalista i technik, kupiec i technik i t. d.); 3. żywe zainteresowanie się spółników przedsiębiorstwem, gdyż wszyscy całym majątkiem solidarnie odpowiadają i wszyscy dzielą się czystym zyskiem.

II. Słabe strony: 1. utrudniony zarząd; 2. możność narażenia przedsiębiorstwa na niebezpieczeństwa w razie poważnej

*) Określenia spółek autor podaje podług obowiązującego w Niemczech Kodeksu handl. przyczem cytuje odnośne artykuły. Charakterystykę tę utrzymujemy bez zmian, ponieważ obowiązująco u nas przepisy francuzkiego Kod. handl. w ogólności nie różnią się od prawa niemieckiego. Postanowienia dotyczące się spółek zawarte są w 18—51 Kod. handl. fran. (Prz. Tł.)

różnicy zdań spółników; 3. niebezpieczeństwo obrabowania spółników przez jednego z nich niesumionnego; 4. niedogodności przy jakichkolwiek zmianach w spółce (wystąpieniu jednych, przybyciu innych uczestników), wynikające z konieczności dopełnienia pewnych form i wymagań prawa; 5. zakres przedsiębiorstwa nie może być znacznym, gdyż wyjątkowo tylko liczba współników może być nieco większą (rzadko większą od 4 — 5).

C. *Spółka komandytowa* zawiera się między jednym lub kilkoma spółnikami solidarnymi i odpowiedzialnymi a jednym lub kilkoma prostymi dostarczycielami funduszu. Ma ona własny majątek, składający się z wkładów spółników komandytowych i dopełnienia uczestnika solidarnego. Spółnicy komandytowi odpowiadają za zobowiązania spółki tylko do wysokości swych wkładów.

Znaczenie gospodarcze. I. Korzyści: 1. powiększenie kapitału przedsiębiorstwa; 2. swobodny zarząd kierownika, jak w przedsiębiorstwie jednostkowym; 4. żywe zainteresowanie się solidarnych spółników prawie takie, jak w jednostkowym przedsiębiorstwie; 4. w tej formie spółki przyjąć mogą udział ludzie, którzy ze względu na swe skłonności, rodzaj wykształcenia lub urzędowe stanowisko nie mogliby publicznie występować w charakterze przedsiębiorców.

II. Słabe strony: 1. spółki tę znajdują rzadko bardzo zastosowanie w praktyce, gdyż niezbędnym warunkiem ich istnienia jest zupełna ufność komandytystów do solidarnych spółników; 2. możność wyzyskania pierwszych przez ostatnich.

D. *Spółki akcyjne.* Jest to taka forma przedsiębiorstwa, w której ogół przedsiębiorców uczestniczy tylko za pomocą wkładów pieniężnych. Kapitał, zebrany przez akcyonaryuszów, jako osoba prawna, jest jedynie odpowiedzialnym za długi. Każdy akcyonaryusz ma prawo do proporcjonalności czystego dochodu (dywidenda). Kapitał akcyjny bywa zwykle z góry określony; po ukończeniu subskrypcji, można zostać członkiem stowarzyszenia (akcyonaryuszem) tylko przez nabycie akcji.

Rozszerzenie kapitału zakładowego nastąpić może przez wypuszczenie nowych akcji, akcji lub obligacji pierwszeństwa. Akcje pierwszeństwa mają zapewnione pierwszeństwo co do pobierania dywidendy przed pozostałymi (staremi i nowymi), lecz za to dają ograniczone prawo głosu na zebraniach akcyo-

naryuszów. Obligacye pierwszeństwa są tylko długiem przedsiębiorstwa i zapewniają dywidendę; przynoszą tylko procenty niezależnie od biegu i stanu przedsiębiorstwa.

Interesy towarzystw akcyjnych są przedmiotem starań specjalnie ustanowionych organów, do których należą:

I. Ogólne zebranie akcyonaryuszów. Jest ono wyrazem woli całego towarzystwa, stanowi o najżywotniejszych jego kwestiach, o prowadzeniu przedsiębiorstwa wogóle, decyduje o wszystkim, co zostawia dla własnego rozstrzygnięcia. Statut określa, jakich działań zgromadzenie ogólne może dozwalać i w jaki sposób.

II. Zarząd spoczywa w ręku rady i dyrekeyi. a) Rada składa się z pewnej liczby akcyonaryuszów, wybranych przez ogólne zebranie, i jest jego stałym przedstawicielem, rozstrzygającym na podstawie statutu ważniejsze sprawy, wynikające przy prowadzeniu przedsiębiorstwa. b) Dyrekeya jest to organ czysto wykonawczy, składa się z jednego lub kilku dyrektorów (zwykle płatnych) oraz ciała urzędniczego; załatwia mniej ważne sprawy samodzielnie, pozostałe zaś—podług wskazówek rady zarządzającej.

III. Rada nadzorcza składa się co najmniej z trzech członków — akcyonaryuszów; jest to organ kontrolujący, który winien czuwać nad dobrem akcyonaryuszów, o ile by ono zagrożone zostało przez sprzeczny interes zarządu. Pożądanem jest szczególnie przy towarzystwach spekulacyjnych, aby oba te organy były rozdzielone; w praktyce tymczasem nie zawsze tak bywa.

Towarzystwa akcyjne rozdzielić można na: spekulacyjne i niespekulacyjne; pierwsze dążą wyłącznie do możliwie wysokiego zysku; drugie zmierzają do innych celów, bądź to dla dobra akcyonaryuszów (towarzystwa asekuracyjne), bądź dla dobra osób innych (towarzystwa budowy domów dla robotników).

Znaczenie gospodarcze towarzystw akcyjnych. Istota ich polega na zupełnem rozdzieleniu osoby przedsiębiorcy i przedsiębiorstwa samego. Przedstawia to bezwątpienia pewne korzyści, lecz zarazem i niedogodności.

I. Korzyści: 1. Tylko w takich przedsiębiorstwach mogą brać udział ludzie, którzy ze względu na wiek, stan, słabe zdrowie i t. p. zdaleka się trzymają od innych form; daje to mo-

żność niezmiernie szybkiego gromadzenia i powiększania kapitałów dla zamierzonego interesu. 2. Podział ryzyka na wiele głów i na drobne kwoty sprzyja powstawaniu ogromnych i śmiałych przedsiębiorstw. 3. Powodzenie interesu nie zależy od osoby uczestnika (jego zdrowia, śmierci i t. d.). 4. Towarzystwa akcyjne z powodu jawności swych urządzeń i stanu interesów cieszą się większym kredytem, niż przedsiębiorstwa prywatne.

II. Niedogodności: 1. Każde towarzystwo akcyjne wymaga mnóstwa osób do prowadzenia interesu—to też właściwem jest tylko dla przedsiębiorstw większych. 2. Zarząd, skutkiem wysoce złożonego aparatu władz, jest niezmiernie skrupownym. 3. Niedostateczna ekonomiczna (czasami i prawna) odpowiedzialność zarządzających; bywają oni często niedość przeczorni, gdyż zarządzają cudzem mieniem, a nierzadko dopuszczają się nadużyć. 4. Oszczędność i gospodarność przy zakładaniu i prowadzeniu przedsiębiorstwa niema tu dostatecznej podniety. 5. Przystępność i obfitość kredytu ułatwia niezmiernie obdłużanie się towarzystw akcyjnych; skutkiem tego często i na dłuższy przeciąg czasu omija akcyonaryuszów dywidenda, a wierzyciele nierzadko są w niebezpieczeństwie utraty procentów. 6. Oszustwo (*grynderstwo*). Forma towarzystw akcyjnych niezawsze znajduje właściwe zastosowanie, niezawsze kryją się pod nią przedsiębiorstwa zdrowe, ekonomicznie pożyteczne i w tej tylko formie istnieć mogące. Często błąd, zaślepienie, częściej jeszcze (w ostatnich czasach) podstęp i chęć zysku powołują do życia przedsiębiorstwa, które od chwili narodzenia chromają i zadnych, lub bardzo nieznaczne dają zyski. Lekko-myślność ogółu idzie o lepsze w takich razach z szalbierstwem i przebiegłością spekulanta. Tego rodzaju niuczciwe roboty powstają w rozmaitej postaci. Właściciel jakiejś fabryki, kopalni i t. p., zapewne niewielki dochód przynoszącej, zakłada wspólnie z kilkoma współnikami towarzystwo akcyjne, które odkupuje od niego przedsiębiorstwo za niesłychanie wysoką cenę. Nowo-założone towarzystwo, t. j. ogólne zebranie akcyonaryuszów, które składają sami tylko założyciele i ich maryonетки, kupno to potwierdza. Wtedy podbija się w górę kurs akcyj za pomocą reklam dziennikarskich i obrotów giełdowych (symulacyjnego kupna po wysokiej cenie), publiczność nabywa papiery drogo, a oszuści zyski chowają do kieszeni. Przedsiębiorstwa takie

w krótkim bardzo czasie upadają, i publiczność traci wszystkie pieniądze, lub znaczną ich część. 8. Niemożność skutecznego skontrolowania przedsiębiorstwa przez akcyonaryuszów jest przyczyną złego zarządu 9. Obojętność akcyonaryuszów, którzy sami nieraz pობлаzają fałszywe bilansy. Wiele osób, kupując akcyę, nie ma zamiaru zachować ich, lecz gra tylko na kursie i chce je z zyskiem odprzedać. Wszystko więc, co chwilowo może podnieść kurs akcyj (fałszywy bilans, wypłata dywidendy nie z dochodu, lecz z kapitału i t. p.), choćby to szkodziło trwałości przedsiębiorstwa, wszystko to dla takiego akcyonaryusza jest pożądanem.

Odmienny od wyżej skreślonego obraz przedstawia urządzenie towarzystw akcyjnych w Anglii i północnej Ameryce. Prawodawstwa tych krajów zapatrują się na nie, jako na zwykłe spółki prawa cywilnego i robią uczestników solidarnie odpowiedzialnymi za długi, zaciągnięte przez przedstawicieli towarzystwa; wydawanie akcyj na okaziciela jest tu niedozwolone. Towarzystwa z ograniczoną odpowiedzialnością członków mogą być zawiązywane jedynie tylko za upoważnieniem parlamentu.

Stowarzyszenia. Ich istota. Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze są to połączenia dowolnej i zmieniającej się liczby osób, wnoszących pewne określone sumy dla wspólnego prowadzenia jakiegoś interesu zarobkowego lub gospodarczego; osoby te łącznie i z całego majątku odpowiadają za zobowiązania przedsiębiorstwa, ewentualnie zaś biorą osobisty udział w prowadzeniu go.

Z określenia tego wypływa, że nowi członkowie do stowarzyszeń wciąż mogą wchodzić, a dawniejsi — występować, dla tego też i kapitał bywa zmienny. Każdy nowowstępujący członek wnosi wkłady (zwykle w drobnych ratach miesięcznych, a nawet tygodniowych); wychodzący członkowie mają prawo odebrać swe wypłaty.

Dywidendę w gotówce pobierają ci tylko członkowie, którzy wnieśli całkowite udziały.

Niektóre prawodawstwa (austriackie) pozwalają ograniczać odpowiedzialność członków do pewnej tylko wielokrotnej liczby wkładu (kto wniósł 100 zł. r., ten odpowiada do wysokości 100, 200, 500 lub 1000 zł. reńsk.). Natomiast niemiecka ustawa

o stowarzyszeniach (z d. 4 lipca 1868 r.) przepisuje nicograniczoną, solidarną odpowiedzialność.

Czasami członkowie uczestniczą w prowadzeniu przedsiębiorstwa osobiście, lecz nie jest to koniecznem, a nawet w pewnych razach (np. w stowarzyszeniach spożywczych, kredytowych i t. p., które liczą nieraz całe setki członków) byłoby wprost niemożliwem. Natomiast w stowarzyszeniach wytwórczych leży to w naturze rzeczy.

Najpowszechniejsze formy stowarzyszeń są następujące: kredytowe, spożywcze oraz do zakupu surowych materiałów; rzadziej zaś spotykamy budowlane i wytwórcze. W każdym razie, liczba i formy ich nie są jeszcze bynajmniej wyczerpane.

Znaczenie gospodarcze. Szulze - Delitzsch, gorący obrońca i propagator idei stowarzyszeń w Niemczech, spodziewał się w swoim czasie „rozwiązać“ kwestyę socyalną za pomocą stowarzyszeń. Nadzieje te się nie ziściły—nie zmniejsza to jednak jego zasług, gdyż stowarzyszenie w rzeczy samej jest najodpowiedniejszą formą ekonomicznego współdziałania dla niezamożnych jednostek. Dziś jeszcze trudno wyrzec szczegółowy sąd o działaniu stowarzyszeń; lecz, że jest ono dobroczynnem — nie ulega wątpliwości. Po pierwsze, dają możność ludziom uboższym zebrania w krótkim względnie przeciągu czasu dość znacznych zasobów; powtórę, przyuczają ich do prowadzenia przedsiębiorstw, wychowują pod względem gospodarczym. Przeszkody, jakie początkowo przynajmniej stowarzyszenia musiały zwalczać, polegają na trudności zobrażenia odpowiedniego kapitału zakładowego i wyboru—z pomiędzy stowarzyszonych—zdatnych ludzi do prowadzenia przedsiębiorstwa. Najcięższe są warunki bytu stowarzyszeń wytwórczych, które też słabo się rozwijają.

Stowarzyszenia, stanowiąc dzięki osobistej odpowiedzialności swych członków nietylko majątkową, lecz i osobistą asocjacyę, mają znakomite pierwszeństwo przed towarzystwami akcyjnymi. „Grynderstwo“ w celu nieuczciwego zysku jest tu niemożliwe, nadużycia zaś przy prowadzeniu przedsiębiorstwa przedstawiają więcej niebezpieczeństw. Wszelako te ważne zalety nie uwydatniły się dotychczas wyraźnie, gdyż niewielka bardzo liczba większych przedsiębiorstw prowadzi się pod tą formą.

Przedsiębiorstwo jako samodzielna osoba prawna. Nieliczne bardzo przedsiębiorstwa składają tę kategorię: przeważnie — a nawet, rzecz można, wyłącznie — tylko dawniejsze kasy oszczędności, nienależące do żadnej korporacji, zakładane głównie w celach humanitarnych. Okoliczność ta, że nie należą one do nikogo, pozwala im nie dbać o zyski i poświęcać się wyłącznie swemu właściwemu zadaniu. Natomiast zarząd i prowadzenie tych instytucyj bywa często drogie, a produkcya ich — niezawsze ekonomiczną. Z czasem dochodzą one do olbrzymiego mienia (prazka kasa oszczędności w 1880 r. miała własnego majątku 9 mil. zł. r.), które niema właściciela i nie może mieć skutkiem tego żadnego przeznaczenia.

Przedsiębiorstwo w ręku korporacji. Przedsiębiorstwo w ręku państwa, prowincyi, gminy, lub jakiegobądź korporacji (np. kupiectwa pewnego miasta) przynosi podwójną korzyść. Popierwsze, nie potrzebuje gonić za zyskami i dla tego może uwzględnić potrzeby dobra ogólnego, podczas gdy wyłącznym celem przedsiębiorstw prywatnych jest tylko chęć zysku. Powtóre, przedsiębiorstwa publiczne przez to, że przynoszą dochody, mogą się przyczyniać do zmniejszenia opodatkowania obywateli.

Liberalna szkoła ekonomistów potępiła je, utrzymując, że państwo niezdolnem jest do prowadzenia jakiegobądź przedsiębiorstwa. Sąd ten zbyt stanowczy do wielu konkretnych wypadków zupełnie się nie stosuje i tyle tylko zawiera prawdy. że przedsiębiorca prywatny żywiej jest przejęty powodzeniem swego interesu i ma większą swobodę działania. W każdym razie warunki powodzenia przedsiębiorstw publicznych są niegorsze, niż tych, co należą do towarzystw akcyjnych. Doświadczenie przekonywa, że wiele przedsiębiorstw państwowych rozwija się doskonale.

Wspólny charakter wszystkich przedsiębiorstw. Zmieniennym rysem wszystkich przedsiębiorstw, niepozbanionym głębokiego znaczenia, jest dążenie do rozdzielenia „interesu“ samego od osoby właściciela i zrobienia z pierwszego jakoby samodzielnej osoby prawnej. Już w przedsiębiorstwie jednostkowym dążenie to jest widocznem naprzód w prowadzeniu ksiąg, gdzie przedsiębiorstwo samo wyosabnia się od domowego gospodarstwa właściciela i przedstawia się jako gospodarstwo odrębne i samodzielne. Powtóre, dążenie to mniej lub więcej wyraźnie

i świadomie zarysowywa się w firmie, gdzie kupcy z upodobaniem wystawiają przed swem imieniem i nazwiskiem nazwę interesów (firma brzmi np.: Magazyn mód. Karol Wrzos, a nie: Karol Wrzos. Magazyn Mód). Ta niezależność i nieosobistość przedsiębiorstwa wydatniej jeszcze występują w spółkach firmowych i komandytowych, gdzie majątek spółkowy prawnie stanowi odrębną masę od prywatnego majątku uczestników. Najdosadniej uwydatnia się ten rys charakterystyczny w przedsiębiorstwach publicznych, akcyjnych, a osobliwie w przedsiębiorstwach, stanowiących osobę prawną.

Mysł, spoczywająca w podstawie tego instynktownego dążenia, jest ta, aby możliwie skutecznie ochronić przedsiębiorstwo od wypadków, groźnych dla osoby przedsiębiorcy; powtóre zaś, że przedsiębiorstwo ma do spełnienia ekonomiczne zadanie (podobnie jak urząd lub władza w organizmie państwowym), wobec którego osoba kierownika (podobnie jak osobistość urzędnika sądowego lub administracyjnego) jest czemś obojętnem, drugorzędnem.

Stosowanie rozmaitych form przedsiębiorstw. Dla zwykłych (mniejszych) przedsiębiorstw jednostkowe stanowi regułę. Spółka finansowa tam jest odpowiednią, gdzie każdy uczestnik chciałby prowadzić własny interes, lecz niema na to dostatecznego kapitału. Spółki komandytowe pozwalają prowadzić interes po śmierci właściciela w ten sposób, że jeden z synów obejmuje go, a inni spółkorządcy pozostawiają swe schedy — do pewnego czasu — jako wkłady. Towarzystwa akcyjne czynią możliwem przeprowadzenie śmiałych i olbrzymich przedsiębiorstw i pozwalają osobom, stojącym zdala od życia przemysłowego, przyjmować udział w przedsiębiorstwach. Stowarzyszenia stanowią właściwą bardzo formę spółek zarobkowych dla ludzi niezamożnych, gdyż zbliżają się do towarzystw akcyjnych i wolne są od niektórych ich stron słabych. Przedsiębiorstwo, jako osoba prawna, przeznaczonem jest do urzeczywistniania długotrwałych i ważnych celów gospodarczych. Przedsiębiorstwa państwowe i wogóle publiczne spełniają ważne finansowe i społeczno-polityczne zadania.

Jaką formę wybrać dla pewnego przedsiębiorstwa? Pytanie to wogóle niełatwe jest do rozstrzygnięcia, gdyż więcej tu zależy od trafnego wyboru osób, niż od ustawy, pisanej na papierze.

Jeśli ktoś kładzie główny nacisk na swobodę działania kierownika, to najwłaściwszą formą będzie przedsiębiorstwo jednostkowe, spółka firmowa lub komandytowa. Jeśli kapitał wymagany jest tak wielki, że osoba pojedyncza (ani spółka firmowa) nie mogłaby go dostarczyć, to jedynie możliwą formą jest towarzystwo akcyjne, przedsiębiorstwo państwowe, a w pewnych razach stowarzyszenie. Jeśli na przednim planie jest wzgląd na dobro ogólne, to należy się uciec do przemysłu państwowego, albo do przedsiębiorstwa jako osoby prawnej. Jeśli bieg danego przedsiębiorstwa jest spokojny, automatyczny prawie (np. gazowe, wodociągowe, większość banków i t. p.), to społecznej lub państwowej formie nie zarzucić nie można.

3. Społeczne warunki produkcji (państwo).

Stosunki i urządzenia społeczne, t. j. państwo ma bardzo ważny wpływ na produkcję. (W pewnym stopniu może tu być mowa i o wpływie religii; lecz dziś jest on już nieznaczny).

Jakkolwiek państwo przedewszystkiem jest polityczną, a nie ekonomiczną organizacją, gdyż dąży do tego, by utworzyć z obywateli jakby jedną tylko zgodną całość (podobną do armii żołnierzy), wszelako ma wielkie bardzo — pośrednie i bezpośrednie — znaczenie dla produkcji gospodarczej.

Pośrednie działanie państwa.

Pierwszem dążeniem państwa jest utrzymanie porządku i bezpieczeństwa prawnego, tak wewnątrz jak i na zewnątrz. Do tego celu wystarcza niewielka tylko część obywateli, dzięki czemu pozostali mogą wszystek swój czas poświęcić pracy i produkcji. Powtórze, praca obywateli pod względem ilościowym i jakościowym zyskuje niezmiernie, gdy państwo bierze w swe ręce oświatę narodu, co zdarza się w większości wypadków.

Nadając ogólną prawną organizację, państwo nie pomija stosunków gospodarczych i normuje je w sposób mniej lub więcej zgodny z charakterem narodu i epoki, przez co wywiera pobudzający lub paralizujący wpływ na rozwój gospodarstwa. Surowa organizacja, nakazująca przymus do pracy, może być

bardzo pożądaną dla narodów nierozwiniętych; podczas gdy narodowości wyżej stojące mogą postępować tylko przy swobodniejszym ustroju. Niewola osobista i poddaństwo klas całych w pewnych epokach było najzupełniej usprawiedliwione i konieczne ze względu na potrzeby całego narodu.

Wreszcie państwo wywierać może pośredni wpływ na podział dóbr przez ustawodawstwo. Niewolnictwo sprzyja gromadzeniu się dóbr w ręku niewielu jednostek, które tyle jedynie dają swym niewolnikom, co im niezbędnie jest do życia potrzebne, a resztę zagarniają sobie; podobnyż skutek wywiera współczesna nasza „wolność“ zarobkowania; „wolny“, lecz nieposiadający narzędzi do pracy robotnik sprzedaje swą pracę chlebodawcy na zasadzie „wolnego“, t. j. nieulegającego normalnym ograniczeniom układu; w takich warunkach musi się ten robotnik nieraz uważać za szczęśliwego, gdy mu „pan“ tyle wydzieli, ile mu do głodnego życia wystarcza.

Niemniejsze znaczenie dla rozdziału dóbr ma rozkład podatków i prawo o spadkach. Oparcie podatków przeważnie na klasach zamożnych przeszkadza gromadzeniu się dużych majątków; podobnyż wpływ wywiera opodatkowanie spadków i ograniczenie spadkobrania w liniach bocznych na korzyść skarbu.

Bezpośrednie działanie państwa.

Państwo stanowi największą formę przymusowego gospodarstwa społecznego i wywiera potężny i bezpośredni wpływ na życie ekonomiczne przez to, że bierze na się wykonanie takich zadań, dla których siły pojedyncze lub związki dobrowolne byłyby niewystarczające.

Bezpośrednie prowadzenie przedsiębiorstwa przez państwo (gminę) pożądanem jest: 1. gdy przedewszystkiem idzie nie o tanieść produkcji, lecz o jej jakość; 2. gdy istnienie pewnego przemysłu ważnem jest dla państwa, a w ręku osób prywatnych niezupełnie zapewnionem; 3. gdy można się obawiać, że przemysł pewien nie rozdzieliłby się tak równomiernie po kraju, jak tego wymaga interes ogółu, pozostając w rękach prywatnych osób; 4. gdy można obawiać się, że przemysł pewien, pozostając w rękach prywatnych, przerodziłby się w faktyczny monopol, uciążliwy dla ogółu.

We wszystkich tych wypadkach samodzielne prowadzenie przemysłu przez państwo nie jest koniecznem; wystarcza t. z. reglamentacja przedsiębiorstw prywatnych.

Własność. Prawnicy określają własność, jako bezwzględne prawo władzy człowieka nad rzeczą, t. j. jako prawo dowolnego użycia, rozporządzenia nią i wyzucia z niej osoby trzeciej. Wszakże w zupełnej swej czystości, w granicach niniejszego określenia nie spotykamy jej nigdy w życiu rzeczywistem. Własność, szczególnie zaś nieruchomości, ulega licznym bardzo ograniczeniom prawa publicznego, przepisom policyi budowlanej, sanitarnej i t. p., możliwości wywłaszczenia w drodze prawodawczej i t. d. W pewnych znowu razach — np. w czasie oblężenia—nawet rzeczy ruchome, np. zapasy żywności, ulegają zaborowi.

Błędnym również jest pogląd na własność, jako na coś niezmiennego i trwałego. W rozmaitych epokach przedmioty własności bywały zmienne; w starożytności np. przedmiotem jej był człowiek, dziś tego niema. Natomiast starożytność i wieki średnie nie знаły własności literackiej i artystycznej. W historycznym rozwoju prawa własności grunty najpóźniej dopiero stały się przedmiotem prywatnego władania.

Własność prywatna stanowi jeden z kamieni węgielnych dzisiejszego systemu prawnego, ponieważ zaś—tak jak i wszelka ludzka instytucja—prowadzi nieraz do ostrych dolegliwości, musiała wytrzymywać nieraz zaciekle napaści.

Przeciwnicy prywatnej własności rozdzielają się na właściwych komunistów i innych socjalistów.

Dawniejszy komunizm (mianowicie francuski) wychodzi z tego zapatrywania, że wszyscy ludzie z natury równi są i równe mają prawo do przyrody zewnętrznej, nikt przeto nie powinien zagarniać jakiejbądź jej części w swe wyłączne posiadanie. Komunizm nie uznaje żadnej prywatnej własności (ani kapitału, ani środków spożywczych).

Niemiecki socjalizm naukowy potępia prywatną własność środków produkeyi, t. j. kapitału, a uznaje prywatną własność środków spożywczych.

Nie jest to naszym zadaniem w tem miejscu obalać i wykazywać błędy tych doktryn, ani usprawiedliwiać niezbędnosć ograniczeń własności prywatnej. W tem miejscu dość powie-

dzieć, że społeczeństwo nigdy nie cierpiało i cierpieć nie może własności, jako bezwzględnej władzy rozporządzania, służącej jednostce. „Idea własności nie może za sobą pociągać nic takiego, co byłoby sprzecznem z ideą społeczeństwa. Pogląd taki jest ostatnią pozostałością owego niezdrowego prawno-naturalnego zapatrywania, które odosobniało jednostkę. Zasada, warunkująca nietykalność własności, oznacza oddanie społeczeństwa na łup nierozumu, interesu i uporu, na łup wstrętnego, przestępnego egoizmu“ (Jhering, *Cel w prawie* s. 511).

Wszelako instytucya własności prywatnej ważną jest jako jeden z istotniejszych warunków produkcji gospodarczej. Najskuteczniejszą pobudką do pracy jest interes własny człowieka, pewność korzystania samemu z owoców własnej pracy. Pewność ta istnieje tam tylko, gdzie własność prywatna stanowi podstawę ustroju ekonomicznego. W państwie, zorganizowanem komunistycznie, pobudka ta nie działałaby. Nawet przypuściwszy przymus, ludzie pracowaliby wtedy, przesadzając i współubiegając się nie w energii, pilności, jak dzisiaj, lecz w lenistwie i nie dbalstwie. Każdy starałby się wtedy ulżyć sobie w pracy, a produkcya ilościowo i jakościowo cierpiałaby na tem.

Prawo spadkowe. Podobnie jak z własnością prywatną, dzieje się i z prawem spadkowym. Wypływa ono z ogólnie uznanych prawnych i moralnych zapatrywań. Kto zakłada rodzinę i daje dzieciom życie, ten, według naszych dzisiejszych pojęć, ma obowiązek pamiętania o tych dzieciach, a obowiązek ów trwa nawet dłużej, niż jego własne życie.

Z drugiej strony prawo spadkowe niepozbawione jest znaczenia dla produkcji gospodarczej. Chęć zostawienia swoim majątku podnieca pracowitość i oszczędność jeszcze w wyższym stopniu, niż sama instytucya własności (bez spadkobrania). Wreszcie prawo spadkowe popycha jednostkę do zakładania przedsiębiorstw, które ją przetrwają. Użytkownik jakichś dóbr ziemskich, który nie może przekazać ich ani swym dzieciom, ani spadkobiercom, oczywiście nie będzie robił żadnych ulepszeń, a nawet skłonny będzie do prowadzenia czysto wyzyskującego gospodarstwa i tem szaszkodzi, rozumie się, całemu ogółowi.

Jakkolwiek prawo spadkowe stanowi ważną bardzo pobudkę do pracy, nie może pozostawać bez ograniczeń. Pożądane one są w trzech kierunkach: 1) ograniczenie dziedzic-

czenia *ab intestato* (nie z testamentu) w liniach bocznych; 2) zapisy testamentowe, ustanawiające nowe instytucje i zakłady, winny ulegać zatwierdzeniu władzy państwowej, (co rzeczywiście wymaganem jest przez większość prawodawstw *), gdyż nikt nie powinien posiadać władzy rozporządzenia swym majątkiem na wieczne czasy; 3) požądanem jest wreszcie opodatkowanie wszelkich spadków, wzrastające odpowiednio do odległości pokrewieństwa. Wreszcie stosownie do wielkości spadku podatek ten mógłby postępowo wzrastać.

*) Art. 910 obowiązującego w Królestwie Polskiem Kodeksu Cywil. zawiera postanowienie tejże treści. Prz. tłum.

UKŁADANIE SIĘ CENY *).

I. Ceny analogiczne z podatkami i ceny kupieckie (geschäftliche). Podział tych ostatnich.

Gdy ceny **) pewnych przedmiotów nie ulegają taksom i podobnym normowaniom, określa je swobodne postanowienie stron i wtedy wydają się one zależnymi od dowolnych okoliczności i wyłączone zupełnie z pod działania jakichkolwiek bądź praw. Wszelako tak nie jest. Nie mówiąc o cenach wypadkowych, które zawdzięczają swe ułożenie zbiegowi okoliczności, widzimy, że wogóle ceny układają się w sposób prawidłowy, tak, że brak tej prawidłowości każe nam zawsze szukać pewnych szczególnych przyczyn. Przedewszystkiem przyjmijmy za rzecz pewną, że zewnętrzne okoliczności, wśród których działa nasza wola, są natury przeważnie stałej, mianowicie; prawa fizyczne, pod wpływem których zaspakajamy nasze potrzeby, dalej stosunki prawne i społeczne, wśród których żyjemy i t. d. Ważniejszym jeszcze jest wzgląd inny, mianowicie pewna tożsamość działania motywów na naszą wolę. W każdym pojedynczym wypadku mamy możność wyboru co do tego, czy żądać tej, czy innej ceny, czy przystać na nią, lub ją odrzucić. Lecz w ogólności znajdujemy się w tych razach pod wpływem pewnych powszechnie panujących pobudek. Zanim zajmiemy się rozbiorem ich działania, wyróżnimy z pomiędzy nich cztery następująco, szczególnie ważne: naprzód, pewien wzgląd na to, co było

*) Według Fr. J. Neumann'a.

**) Cena—rozumie się—w znaczeniu społeczno-gospodarczym, a więc; zapłata robotnicza, cena najmu, kurs weksli i t. d.

zwłaszcza na dawniejsze ceny; powtóre—interes własny; dalej dwa szeregi wrażeń, działających ograniczająco na nasz egoizm, mianowicie z jednej strony względ na to, co się słusnie należy osobie, z którą wchodzę w umowę, z drugiej—co pożądanem jest dla dobra ogólnego. Ten ostatni moment dla cen kupieckich (opartych na interesie własnym) ma małe bardzo znaczenie; dla tego ograniczymy się tu na rozbiórce tylko trzech pierwszych momentów.

A. Względ na dawniejsze ceny ma wielorakie znaczenie dla danej — przedewszystkiem, gdy idzie o cenę tegoż samego przedmiotu. Kroatrahenci w miejsce tego, by badać, jaka cena za pewien przedmiot jest najodpowiedniejszą, dowiadują się o ceny, płacone zań poprzednio, i przyjmują je dla chwili teraźniejszej. Względ ten nabiera jeszcze większego znaczenia dla przedmiotów nie tych samych, lecz podobnego rodzaju. Można z całą pewnością utrzymywać, że ceny większości przedmiotów, znajdujących się w obiegu pomiędzy nie-kupcami, w ten sposób się ustalają.

B. Co się tyczy drugiego motywu, poczucia słusności, to ma ono znaczenie nie tylko przy opłatach, taksach, taryfach i t. p., które określa stale władza, lecz także i przy cenach kupieckich. W tych razach, gdziebyśmy chętnie darowali znaczną sumę, przy targu rozchodzimy się nieraz o grosz jeden, a ceny, sprzeczne z owem uczuciem słusności, piętnujemy jako nieuczciwość, oszustwo, choćbyśmy sami nie brali udziału w danej umowie. Jakkolwiek konkurencya, wywołując ciężenie cen do kosztów produkcyi, osłabia znaczenie tej pobudki, wszelako nie można jej odmówić pewnego wpływu przy najżywszem nawet współzawodnictwie, gdyż w pewnem znaczeniu każde przedsiębiorstwo, każdy interes posiada swego rodzaju monopol, chociażby z tego względu, że się tu, a nie gdzieindziej zwrócono i t. d. Względ ten pozwala nam traktować wspólnie o cenach „wolnych“ i tych, które określa władza, gdyż i tu i tam istnieje tożsamość motywów.

C. Trzecim wreszcie i najważniejszym czynnikiem, określającym cenę, jest—interes własny. Wywiera on tak rozmaity wpływ na układanie się cen, że wśród kupieckich oddzielimy na tej zasadzie dwie odrębne kategorie. Przy ustalaniu się wszelkich cen odróżniamy poszukujących i ofiarujących. Tym-

czasem niezawszc mamy do czynienia z tem, co się nazywa wahaniami, walką poszukiwania i zaofiarowania. Istnieje cała kategoria cen, która walkę tę wyłącza. Ponieważ ma to wpływ niezmierny na układanie się cen, więc odróżniamy pośród kupieckich: 1) ceny konkurencyjne, t. j. takie, które powstają wskutek jedno lub dwustronnej konkurencyi (tu się mieszczą również ceny monopolizowane); 2) ceny, wyłączające konkurencyę, t. z. ceny *związkowe*.

II. Ceny konkurencyjne oraz monopolizowane.

1. Podaż i poszukiwanie, ciążenie cen do kosztów.

Bezpośrednim wpływem interesu własnego człowieka jest to, że, gdy wzrasta poszukiwanie jakiegoś przedmiotu, t. j. gdy poszukuje go większa liczba osób, gdy go poszukują w większej ilości, usilniej itp.—a inne warunki pozostają niezmiennie, wtedy ci, co przedmioty te zbywają, mogą podnieść skutecznie ich cenę i to tem bardziej, im silniejsza powstaje konkurencyja pomiędzy poszukującymi. Również jest widocznem, że gdy wzrasta podaż pewnego przedmiotu, t. j. gdy go podaje do wymiany większa liczba osób, w większej ilości, usilniej itp.—a pozostałe warunki nie ulegają zmianie, wtedy pomnażają się widoki kupna dla tych, którzy przedmiot ten nabyć są w stanie i to tem bardziej, im silniejsze powstaje współubieganie się pomiędzy zaofiarowującymi; współzawodnictwo zaś to, przejawiające się pod postacią przedstawiania korzystniejszych warunków nabycia, jest tu koniecznym wpływem interesu własnego sprzedawców. Wreszcie podobnyż skutek, jak i wzrost poszukiwania, wywiera obniżka podaży, skoro inne warunki pozostają bez zmiany, a znowu takie rezultaty, jak w drugim z powyżej przytoczonych wypadków, wywołuje upadek poszukiwania, gdy warunki podaży pozostają bez zmiany i t. d.

Wszelako należy mieć to na względzie, że w rzeczywistości rzadko bardzo stwierdza się owo przypuszczenie: gdy inne okoliczności pozostają bez zmiany, tak, że przy ciągłym krzyżowaniu się zmian powyższych można tylko powiedzieć, że jedne z pomiędzy nich mają tendencyę do wywołania zmiany ceny w tym kierunku, inne—w innym. Owe sławetne twierdzenia, że cenę określa stosunek podaży do poszukiwania, że gdy podaż jest

„większa“ od poszukiwania, to cena wzrasta i t. d.—są czysto słownymi, nie niemówiącymi sądami. Nie można bowiem porównywać ilości niewymiernych—np. natarczywości żądania (w związku z innymi momentami) z ilością osób, lub towarów. Sądy powyższe znaczą tyle tylko, że cenę określa stosunek wzajemny pewnych momentów, z których jedno wpływa na podnoszenie się jej, inne—na jej znizanie; lub też, że cena wzrasta, gdy przeważają pewne momenty, wywołujące jej podnoszenie się i t. d. W twierdzeniach powyższych krótkimi słowami: podaź i poszukiwanie—zastępujemy długie i złożone wyrażenia; jestto wprawdzie dość dogodnem w zwykłym trybie mówienia, lecz ścisłość pojęć na tem cierpi niewątpliwie. Należy bowiem pamiętać, że podaź i poszukiwanie nie obejmują ogółu momentów, wpływających na ustalenie się cen (konkurencyjnych). Zależą one tak dobrze od rozsądku, przeczności i uzdolnienia stron, biorących udział w wymianie, od walki o cenę, jak i od cen już ustalonych (o czem mowa była wyżej), oraz niektórych zmian, dotyczących się kosztów produkcji.

Zamiast więc mówić, że cenę określa stosunek podaży do poszukiwania, przyjmijmy ten sąd zmodyfikowany: że pewne wahania się i zmiany w stosunku podaży i poszukiwania mają dążenie do wywoływania pewnych zmian w ustalaniu się cen. W tem miejscu wspomnijmy też o pokrewnem zjawisku—ciążeniu ceny do kosztów produkcji. Przypuśćmy przedewszystkiem—aby zrozumieć istotę rzeczy—że towar pewien można wyprodukować zawsze bez przeszkód i straty czasu, o ile tylko pojawia się jego żądanie; przypuśćmy dalej, że interes własny człowieka jest tak czujny, iż wyzyskuje wszelką sposobność zarobku; w takim razie rzecz jasna, że skoro tylko cena jakiegoś towaru podskoczy po nad skalę niezbędnych kosztów, wielu weźmie się do wytwarzania i zbywania tego towaru dla wyciągnięcia zysku z powyższej różnicy i będą postępowali w podobny sposób tak długo, dopóki różnica owa istnieje będzie, t. j. dopóki pomnożona produkcya i powiększona podaź nie obniży ceny i nie wyrówna różnicy owej. Niemniej jest widocznem, że skoro tylko cena spadłaby poniżej niezbędnych kosztów, to w przypuszczeniu, że wszelka produkcya równie łatwo i bez szkody może być przetrwaną, jak i rozpoczętą, cena nie utrzymałaby się długo w takim położeniu. Nikt bowiem nie chciałby pracować ze stratą,

musiałoby więc nastąpić ograniczenie produkcji, zmniejszając podaż do tego stopnia, aby cena podniosła się przynajmniej o tyle, żeby mogła pokrywać koszty wytwarzania. W ogólności więc cena nie znosiłaby stanu powyżej i poniżej kosztów, t. j. ciążyłaby do nich tak, jak wahadło do pionu.

W tem miejscu należy nam zwrócić uwagę na następującą ważną okoliczność: z tego, cośmy wyżej powiedzieli, wypływa, że cena ciąży do poziomu tych niezbędnych kosztów produkcji, które wystarczają przy najtańszym sposobie wytwarzania. Skoro tylko bowiem cena opada do powyższego poziomu, ustaje wszelka możność wyciągnięcia zysku z owej różnicy pomiędzy ceną i kosztami. Wszelako niezawsze można rozszerzyć tanie sposoby produkcji, odpowiednio do poszukiwania pewnego produktu. Jest to powszechnem zjawiskiem, że zapotrzebowanie pewnego towaru zaspakajają rozmaite sposoby produkcji, z których jedne znajdują się w mniej, inne—w więcej pomyślnych warunkach: np. bliższe i dalsze okolice zaopatrują pewne miasto w zboże; mąkę dostarczają młyny lepiej i gorzej zaopatrzone w wodę i t. d. Mając więc na uwadze tę różnorodność niezbędnych kosztów produkcji, zapytajmy do których z pomiędzy nich ciąży cena? Oczywiście, że nie do najniższych. W takim bowiem razie potrzeby pewnej miejscowości nie mogłyby być dostatecznie opatrzone, gdyż wszelkie sposoby produkcji, znajdujące się w mniej pomyślnych warunkach, musiałyby ustać. Cena w każdym razie musi stać powyżej owych najniższych kosztów. Lecz do których z pomiędzy owych „wyższych niezbędnych kosztów“ cena ciążyć będzie? Oczywiście do tych, które niezbędne są do wprowadzenia w ruch tych z pomiędzy znajdujących się w mniej pomyślnych warunkach sposobów produkcji, które zaspakajają przeważną część potrzeby ogólnej. Jesliby bowiem cena stała poniżej owych kosztów, powstałby brak a skutkiem bardziej usilnego poszukiwania—wzrost ceny. Jesliby zaś stała powyżej kosztów owych, to posiadacze tych zakładów produkcyjnych, dla wprowadzenia których w ruch trzeba większych jeszcze kosztów, mogliby już robić interesy; w takim razie powstałaby wkrótce nadmierna podaż, a w następstwie tego—zniżenie ceny.

2. Momenty przeciwdziałające ciężeniu cen do kosztów.

Warunki, w przypuszczeniu których uzasadnialiśmy naukę o ciężeniu cen (możność założenia w każdej chwili danego przedsiębiorstwa, nieustanna czujność ludzkiego interesu, możliwość przerwania w każdej chwili danego przedsiębiorstwa bez strat)—wszystkie te warunki dla teorii mają wartość, lecz w rzeczywistości nie spotykają się wcale. Zupelne urzeczywistnienie prawa o ciężeniu cen do kosztów tamują rozmaite przeszkody, z których jedne wytwarzają ceny, stojące powyżej kosztów (ceny monopolizowane, połączone z zyskiem), inne zaś—poniżej ich wysokości (ceny połączone ze stratą). Przeszkody te są następujące:

1) pewne momenty prawnej natury, np. prawa o cechach, patentach, monopole państwowe, koncesye apteczne i t. p. przywileje, wywołujące ceny monopolizowane; z drugiej strony—cła wchodowe od sąsiedniego, a wywozowe z naszego kraju wywołują u nas ceny poniżej kosztów stojące. Daleko większe znaczenie mają:

2) pewne momenty „rzeczywiste“ mianowicie: a) te, które odnoszą się do otrzymywania w pewnym przedsiębiorstwie za pomocą tych samych kosztów — przedmiotów niejednakowej wartości subiektywnej. Dla czego płacimy wyższe ceny za lepsze pokoje, lepsze mieszkania, lepsze miejsca teatralne i t. p., chociaż wytworzenie ich kosztowało mniej, niż innych pokoi, innych mieszkań i t. p.? Oczywiście dla tego, że oddzielny pokój, oddzielne mieszkanie i t. d. wraz ze wszystkimi swymi dogodnościami nie da się wytworzyć za pomocą kosztów niezbędnych (przy zwykłej produkcji) i że współubieganie, utrzymujące cenę blisko poziomowi kosztów, stosować się może tylko do całości produkcji pewnego przedsiębiorstwa. Ogólna cena najmu wszystkich mieszkań w pewnym domu, przy żywej konkurencyi, może nie będzie przewyższała zwykłego procentu od kosztów wybudowania, wydatków na utrzymanie i t. d.; lecz cena pojedynczego pokoju nie ulega tej niwelacyjnej dążności współzawodnictwa, ponieważ pokój pojedynczy wytwarzamy wraz z innymi, zaś wśród tej wspólności produkcji konkurencya nie może zachodzić. Wypadki tego rodzaju nie stanowią wcale wyjątków; gdzież bowiem jest przedsiębiorstwo, któreby nie

produkowało jednocześnie przedmiotów rozmaitej subiektywnej wartości (rozmaitego gatunku, dobroci i t. p.).

3) W tym samym kierunku działają znów tego rodzaju okoliczności, że przedmiot poszukiwany nie może być rzuconym na rynek we właściwym czasie, gatunku i t. d.; powtóre pamiętajmy o tem, że niełatwo jest wycofać kapitały i siły robocze przedsiębiorstw już zaczętych—tak, że w wielu chybionych przedsiębiorstwach, zawodach, źle obrachowanych spekulacyach pracuje się za cenę, nieopłacającą kosztów, aby nie stracić wszystkiego, co się włożyło. Skoro wreszcie przypomnimy sobie, że, jak, powiedzieliśmy wyżej, każde prawie przedsiębiorstwo korzysta z monopolu, choćby z tego względu, że ma swoją klientelę, swoich kupujących i t. d., wtedy uprzytomnimy sobie wszystkie ważniejsze momenty, przeciwdziałające utrzymywaniu się cen na poziomie kosztów.

3. Rzeczywiste układanie się cen konkurencyjnych.

W przeciwieństwie do cen związkowych *), które, jak to później zobaczymy, zależą od uwzględnienia niewielkiej liczby czynników, w ścisłym z sobą stosunku zostających—ceny konkurencyjne układają się pod wpływem mnóstwa momentów, których wzajemny stosunek ciąglej ulega zmianie; z momentów tych wymienimy tutaj tylko najważniejsze. Jakkolwiek pewnem jest, że ceny i koszty nie stoją nigdy na tym samym poziomie, niewątpliwem jest również, iż ceny konkurencyjne mają dążność zbliżania się do tego poziomu. Dążność ta wprawdzie jest tem wyraźniejszą, im swobodniej rozwija się współubieganie, natomiast ustępować musi cenom monopolizowanym i połączonym ze stratą, skoro tylko konkurencya doświadcza ograniczeń. Wszelako pomiędzy cenami tego ostatniego rodzaju i cenami „wolnej konkurencyi“ istnieją tylko różnice co do stopnia, w ogólności zaś moment kosztów stanowi dla nich wszystkich wspólną podstawę, od której pojedyncze ceny mniej lub więcej się oddalają. Ponieważ zaś wszystkie one oddalają się od niej, to na

*) Dla lepszego zrozumienia tego dość dziwnego dla polskich uszu zestawienia: ceny związkowe—pamiętać należy o uwadze zamieszczonej na początku niniejszej rozprawy.

wysokość ich i układanie się pewien wpływ wywierać mogą i inne momenty.

Z pomiędzy tych momentów większe znaczenie ma ten, który, stojąc w ścisłym związku z kosztami niezbędnymi, stanowi zarazem ważny motyw przy określaniu cen wogóle, motyw wymieniony wyżej pod lit. A., mianowicie: wpływ „cen poprzednich“ pewnego przedmiotu, oraz cen surogatów, które w części lub w zupełności przydatne są do zastąpienia tegoż przedmiotu. „Ceny poprzednie“ wywierają wpływ przeważający na układanie się cen takich przedmiotów, które ulegają ograniczonej bardzo konkurencyi, np. ceny trudnych do przesyłania produktów rolniczych, ceny mieszkań, opłata za utrzymanie w hotelach, leżących w niezbyt ludnych miejscowościach i t. p.

O ile wszakże nie jest czynnym ten moment „cen poprzednich“, to prócz kosztów, jako szczególnie ważny czynnik wymienić należy wartość subiektywną. Czynniki ten wywiera wpływ uprawniony i pożądany dla dobra ogólnego wtedy zwłaszcza, gdy nieprzyjemne mu ciążenie cen do kosztów napotyka przeszkody trwałe—np. przywileje rozmaite, które pozwalają osobom uprzywilejowanym pobierać przez długi czas wysokie ceny za przedmioty szczególnież pożądane — i to bez żadnego względu na koszty. To samo stosuje się do starożytności, dzieł zmarłych mistrzów, gruntów w pewnych miejscowościach i t. p. wogóle takich przedmiotów, których już niepodobna więcej wytwarzać; wreszcie działanie wartości subiektywnej ważnym jest przy ustalaniu się cen takich przedmiotów, które otrzymujemy w tym samym przedsiębiorstwie w różnym gatunku i dobroci (o czem mówiliśmy wyżej). Widzimy codziennie, że to, co bardziej odpowiada naszym życzeniom, potrzebom i t. p., np. lepsze pokoje, lepsze miejsca i t. d., wszystko to idzie po wyższych cenach, niezależnie zupełnie od kosztów. Co się tyczy cen związkowych, te zależą zawsze nie tylko od kosztów niezbędnych, lecz i od wartości subiektywnej danej czynności; podobnie np. wysokość opłat sądowych znajduje się pod wpływem nie tylko niezbędnych kosztów, t. j. wynagrodzenia władz za trudy, lecz zależy zarazem od „pożytku“ lub „wartości“ danego żądania dla strony interesowanej. Wszakże pomiędzy cenami konkurencyjnymi i związkowymi zachodzi ta różnica, że na te ostatnie ma wpływ jedynie tylko wartość subiektywna

w ograniczonym znaczeniu, t. j. ogół majątkowych interesów, zaś ceny konkurencyjne układają się odpowiednio do ogółu wszelkich potrzeb, pożądań, życzeń osób interesowanych (wartości subiektywnej w szerszym znaczeniu); przyczem oczywiście popędy niemoralne i błąd wpływać mogą na wysokość ceny.

Nie bez znaczenia są czynniki indywidualnej natury jak roztropność i zręczność osób, biorących udział w walce o cenę, ich doświadczenie, panowanie nad sobą, mniej lub więcej rozwinięta chęć zysku i t. d.; z drugiej znowu strony — zapatrywanie się tych osób (błędne lub słuszne) na teraźniejsze lub przyszłe ządanie towaru, teraźniejsze lub przyszłe zapasy jego, teraźniejszą lub przyszłą liczbę poszukujących i zaoferowujących i t. d. Dalej wreszcie nie bez wpływu na cenę są wszelkie zmiany w stosunku poszukiwania do podaży, jak: nagły wzrost żądanej ilości (np. w skutek wojny), podaż pewnego towaru niezależnie od poszukiwania (np. w skutek przymusowego wywłaszczenia sądowego) i t. d.

Na szczególniejszą wreszcie uwagę zasługuje jeden jeszcze czynnik, pomijany dotychczas w teorii, mianowicie: chęć zysku zapomocą rozszerzenia zbytu i odpowiednie ku temu środki, przedsiębrane przez tych, co podają przedmiot pewien do wymiany. Z jednej strony dążenie to odgrywa ważną bardzo rolę przy cenach monopolizowanych; tłumaczy nam ono, dla czego np. poczta zadawalnia się mniejszą opłatą od druków i próbek towarów, niż od listów, choć te są lżejsze; dla czego zarządy telegrafów zniżają taryfy dla gazet, a koleje żelazne — ceny biletów na pociągi spacerowe oraz na nadzwyczajne, wysyłane z powodu odpustów, jubileuszów, jarmarków i t. d. Wszelako i przy cenach „wolnej konkurencji“ widzimy podobne zjawiska. Wymieńmy tu np. ulgi, jakie robią przedsiębiorcy teatralni, cyrkowi i koncertowi dla żołnierzy, uczniów, studentów i t. p., różność cen „wśród sezonu“ i „po sezonie“, dalej ustępstwa, jakich doznają często w handlu księgarskim urzędnicy pewnych władz, członkowie rozmaitych korporacji i t. d. We wszystkich tych wypadkach pobudką jest chęć powiększenia zbytu przez zrobienie pojedynczych ustępstw, powiększenie zaś zbytu pozwala oszczędzić na kosztach i pomnaża przez to zysk czysty. Przy wykonywaniu tych zamysłów występuje na pierwszy plan pewien wzgląd, niepozbawiony znaczenia dla poznania przeci-

wieństwa pomiędzy powstawaniem cen i podatkiem, względ mianowicie na zdolność płacenia osób interesowanych, czyli na wysokość ich środków nabywczych. Rzecz jasna, że względ ten jest decydującym motywem ustępstw robionych uczniom, studentom, żołnierzom i t. p., że przedsiębiorcy teatralni, koncertowi oraz zarządy kolej żelaznych, obniżając ceny rozmaitych kategorii miejsc, kierują się baczeniem na społeczne stosunki tych osób, na których udział liczą. W postępowaniu takim niewątpliwie nie można upatrywać nic nagannego.

Wszakże zwykle względ ten na zdolność płacenia ma rozstrzygające znaczenie tylko przy normowaniu podatków; ceny zaś wogóle układają się niezależnie zupełnie od niego. Przyczyną tego jest popierwsze: trudność dostatecznego poznania czyjejs zdolności nabywczej, powtórze: niebezpieczeństwo podstępu. Co się tyczy pierwszej przyczyny, to w braku władz oceniających, funkcjonujących przy nakładaniu podatków, należy się kierować okolicznościami czysto zewnętrznymi, np. w wymienionych wyżej wypadkach—wiekiem, mundurem wojskowym i t. p. Albo też można nadać samym osobom interesowanym sposobność wykonania oszacowania swych środków i wyboru tej lub innej ceny, jak np. na kolejach żelaznych, w teatrach, cyrkach, dyliżansach i t. d., ceny obniżają się — z jednej strony — odpowiednio do kosztów i dogodności danych miejsc, z drugiej—odpowiednio do zdolności płatniczej tych stanów, których udział jest przewidywanym. Tym sposobem, osoby zamożniejsze (zdolniejsze do płacenia), wybierając z pomiędzy podawanych do wymiany przedmiotów lepsze, płacą więcej nawet w stosunku do wygód i kosztów, niż inne. Wszakże ilość wypadków, w których ceny układają się ze względem na zdolność płatniczą nabywców, jest bardzo ograniczona. Druga przyczyna — niebezpieczeństwo podejścia — ilość tę jeszcze bardziej ogranicza. Tam, gdzie rzecz idzie o przedmioty bezpośredniego użycia i zużycia, np. na widowiskach teatralnych, cyrkowych, balach, podrózach wszelkich i t. d., można zniżyć cenę dla osób, posiadających mniejsze środki. Lecz gdyby np. dla takich osób obniżono ceny towarów, to kupowaliby je wszyscy za ich pośrednictwem. W tych wypadkach przeto, gdzie rzecz idzie o przedmioty, mogące przechodzić z rąk do rąk, względ na zdolność płatniczą jest wyłączonym. Wszakże po-

mimo owych przeszkód, moment ten dla ceny ma ważne bardzo znaczenie.

III. Ceny (opłaty) związkowe i t. p.

(*Vereins-, Verbandspreise*).

Jakieśmy już wyżej mówili, pewna kategoria cen wolną jest od wpływu walki pomiędzy podażą i poszukiwaniem. Mamy tu na myśli nietylko ceny za grunta wyłączone do pewnego użytku, lub takie, które z powodu położenia swego mogą być przedmiotem wymiany pomiędzy pewnymi tylko osobami—właścicielami pól przyległych, lecz także składki i opłaty związkowe, korporacyjne i t. p., t. j. ceny, które stowarzyszeni opłacają na rzecz związku, korporacyi i t. p. za otrzymane od niej korzyści.

Koło poszukujących i zaofiarowujących, a nawet w ogólności zakres popytu i podaży; zależy tu od faktu należenia do danej korporacyi; z tego powodu współbieganie się, dawanie mniej i więcej przez uczestników jest tu zgoła wyłączone. Tym sposobem ceny tego rodzaju przedstawiają następujące właściwości: Naprzód—wszystkie momenty stanowcze w walce sprzecznych interesów, jako to: natężenie pożądania, przezorność, panowanie nad sobą, roztropność, chęć zysku osób interesowanych—wszystkie te momenty pozbawione są tu wszelkiego wpływu. Podobnie rzecz się ma z momentem zdolności do płacenia, gdyż motyw, który zapewnia czynnikowi temu wpływ na ceny konkurencyjne, mianowicie możliwość rozszerzenia zbytu, nie odgrywa tu żadnej roli. Potrzebie, schodzi tu też zupełnie z planu ciężenie cen do kosztów, zależne, jakieśmy to wyżej widzieli, od współzawodnictwa; pozwalałoby nam to uważać opłaty korporacyjne za monopole, lub ceny dowolne (w zwykłym znaczeniu tych słów), gdyby nie pewna ich właściwość, powstrzymująca wybijanie interesu własnego. Jest to możność określenia cen z góry, zależna od stałości działających tu czynników; możność ta, którą ceny konkurencyjne wyłączają, oraz nieczynność tych momentów, któreśmy obserwowali wyżej przy walce konkurencyjnej, mianowicie — natężenia pożądania, roztropności, zrzeczności, przebiegłości osób interesowanych, wszy-

stko to pozwala uwzględniać przy opłatach korporacyjnych wymagania słuszności. W ten sposób opłaty te układają się nie podług samych tylko kosztów, lecz podług wartości subiektywnej przedmiotu żadanego i kosztów; oba te momenty znajdują się do siebie w takim stosunku, że tylko w razach szczególnego podniesienia kosztów, te ostatnie mają rozstrzygające znaczenie; w ogólności zaś decyduje wartość subiektywna. W niektórych tylko razach, jako czynnik, wpływający na układanie się cen związkowych, występuje zdolność płatnicza osób interesowanych. Działanie tego czynnika, spostrzegane powszechnie przy opodatkowaniu, widzieć się tu daje wyjątkowo w pewnych stowarzyszeniach, zakładających sobie cele idealne i ogólnie pożyteczne *).

*) Schulze *Nationalökonomie* 1856, Mangoldt *Volkswirtschaft.* 1868, Komorzynski *Natur. Höhe d. Güterpreise (Z. f. Stw.* 1829, Hirtz *Gesetz d. Preisbildung,—Hirth, Ann* 1875, Warlas *Mathemat. Theorie d. Preisbestimmung* (dt. Stuttgart 1881), Thornton *Die Arbeit* (dt. 1870), Engel *Preis der Arbeit* 1866, A. Wagner *Russ. Papierwähr.* 1828 i *Gesch. d. Bankozettel* (Z. f. Stw. 1861 i 63). Głównie rozprawy w *Zeitschrift für Staatswissenschaften* i *Hildebr. Jahrbücher*.

PIENIĄDZE I MENNICTWO *).

I. Pojęcie i charakter pieniędzy.

Pieniądz jest to ogólnie pożądaną dobro wymienne, będące jednocześnie miernikiem wartości, oraz środkiem wymiany, wypłaty i przechowywania wartości.

Nasze gospodarstwo społeczne przypuszcza mnóstwo wciąż powtarzających się porównań wartości zamiennych. Wszakże wzajemny stosunek rozmaitych ilości uwydatnia się wtedy najłatwiej, gdy je porównujemy z trzecią znaną ilością. Dla tego też jednocześnie z zawiązywaniem się gospodarstwa społecznego, opartego na kupnie i wymianie, powstać musiała potrzeba takiego dobra, którego stosunki wartościowe byłyby znane wszystkim i któreby w ten sposób mogło służyć za miernik przy porównywaniu wartości zamiennych. W gospodarstwie, opartem na wymianie, potrzebnym również się staje powszechny środek wymienny, nieznaną zupełnie i zbyt cenny w gospodarstwie naturalnem, w którym przeważa produkcya na własną wyłącznie potrzebę.

Nie wszystkie czynności, przenoszące własność dóbr z osoby na osobę, dadzą się podciągnąć pod pojęcie wymiany. Istnieje cały szereg takich czynności, które wymagają użycia pieniędzy, lecz nie stanowią aktów wymiany. Dość będzie tu wspomnieć o wynagrodzeniu za szkody, karach pieniężnych, podatkach, czynszach, pożyczkach. We wszystkich tych wypadkach środek wymiany staje się tylko środkiem wypłaty.

*) Podług Erwina Nasse. Nadto: J. H. Hofmann *Die Lehre vom Gelde*. Berlin 1838, Knies *Geld u. Credit* 1873, W. Jevons *Money* i t. 1876.

Z przydatności pieniędzy do pośredniczenia przy wymianie i przy wypłatach, wynika trzecia właściwość pieniędzy: służenie do przechowywania wartości. Kto sobie bowiem życzy zachować na przyszłość możność nabywania i płacenia, ten wybiera pieniądź, jako najodpowiedniejsze do tego celu dobro.

Wszystkie te funkcyje wypełniać, a więc służyć za pieniądź, może tylko takie dobro, które z przedmiotami na nie wymienianymi pod względem swych przymiotów wartościowych przedstawia analogię, czyli takie, które posiada wartość wymienną. Prawdę tę wyraża utarte zdanie, że „pieniądz jest towarem“. Wszelako wyrażenie to niezbyt jest szczęśliwe, z powodu, że pomiędzy towarem i pieniędzmi nawykliśmy upatrywać pewne przeciwieństwo, mające usprawiedliwione znaczenie przy określaniu wartości pieniądzy.

Państwo nie może zachowywać się obojętnie względem pieniędzy, jako powszechnego środka wymiany i wypłat, gdyż samo ono stanowi na rzecz swoją liczne wypłaty (podatki, kary, opłaty i t. d.); dla tego też musi określić, jakie dobro ma być powszechnym środkiem ich skuteczniana.

Pieniądz legalny, t. j. ustanowiony w pewnem państwie i uznany za powszechny środek wypłaty, nie wyłącza wprawdzie użycia innych rodzajów pieniędzy do przechowywania wartości, pośredniczenia przy wymianie i t. d., lecz ma tę własność, że nikt nie może być zmuszonym do przyjęcia innych rodzajów pieniędzy, skoro to wyrażenie nie było umówionem; powtóre, że każdy dłużnik może się uwolnić od zobowiązania, płacąc wierzycielowi odpowiednią ilość pieniędzy, uznanych przez państwo.

II. Rodzaje pieniędzy.

Na niższych stopniach kultury rolę pieniędzy odgrywały bardzo rozmaite przedmioty, służące przeważnie do bezpośredniego i konkretnego użycia. Z większym rozwojem wymiany ten wzgląd przydatności do bezpośredniego użycia ustępuje coraz bardziej miejsca innym przymiotom — podzielności, oraz przydatności do przesyłania i do przechowywania wartości. Jako najpowszechniej używane rodzaje pieniędzy, nie mówiąc o kruszcach, wymienić można bydło rogate, futra i muszle.

Z pomiędzy kruszców nieszlachetnych — żelazo i miedź (lub bronz) mają większe znaczenie w historii cywilizacyjnego rozwoju narodów indo-europejskich. W Grecyi też używano za monetę żelaza (ὀβολός = drag żelazny), które dość wczesnie ustąpiło miejsca srebru; natomiast w Rzymie miedź (i jej aliaże) panowała aż do połowy trzeciego stulecia przed narodzeniem Chrystusa. Przed niedawnymi czasy miedź stanowiła główny środek wypłat w Szwecyi i Rosyi.

Pieniądze ze szlachetnych kruszców w Azyi Mniejszej znajdowały użycie w najdawniejszych czasach historycznych. Być może, że stąd rozpowszechniły się po wszystkich cywilizowanych państwach klasycznego świata. Wszakże przypuszczenie to nie ma za sobą zupełnej pewności, gdyż zalety złota i srebra dla obiegu pieniężnego są tak widoczne, że myśl wybijania z nich pieniędzy wszędzie mogła powstać zupełnie samodzielnie. Zalety te są następujące: niezmiennosc przy przechowywaniu, jednakowosc co do gatunku, podzielność i podatność do przybierania rozmaitych form i kształtów. Jako mniej ważne przymioty wymienić można: piękny wygląd obu kruszców, oraz znaczny ciężar gatunkowy złota, niedopuszczający fałszerstw. Wysoka wartość szlachetnych metalów ma wielkie bardzo znaczenie, gdyż ze względu na wszystkie zadania, jakie ma spełniać pieniądz, przyjemnie jest i korzystnie mózż zawrzeć wielką wartość w małej objętości i wadze. Wreszcie stałość wartości szlachetnych kruszców stanowi wielką ich przewagę nad innymi dobrami. Stałość ta jest wprawdzie w znacznej części dopiero skutkiem użycia tych metali na monetę, lecz polega także poniekąd na ich niezmienności (trwałości). Ilość bowiem istniejącego w obiegu i wciąż przybywającego na rynku handlowym złota i srebra jest tak znaczną, że przyrost podaży, wywoływany przez bieżącą produkcję, bywa niezmiernie mały, i odpowiednie zmiany w ilości produkcji tych metali zwolna tylko wpływają na ich wartość zamienną.

III. Bicie monet.

Przydatność szlachetnych kruszców do wypełniania funkcji pieniędzy podnosi niezmiernie bicie monety i normowanie go przez państwo. Gdyby złoto i srebro obiegały w postaci

sztab, brył lub piasku złotego, to by przy każdej wypłacie niezbędnem było ważenie i oznaczanie próby. Obieg taki napotykamy wprawdzie w handlu międzynarodowym i niektórych mało cywilizowanych państwach (Chiny), lecz co się tyczy stosunków międzynarodowych, to sztaby złota i srebra noszą tu dość często cechy i stęple pewnych i znanych instytucyj. Od sprawdzania czystości i wagi danego kawałka metalu państwo uwalnia handel w ten sposób, że oznacza ilość czystego metalu i wagę w każdej sztuce, nadając jej odpowiednią formę i piętno (stępel). Moneta jest to więc sztuka metalu, mająca poświadczoną przez państwo próbę i wagę. Powaga tego poświadczenia obowiązuje przede wszystkim we własnem państwie, czasami jednak rozszerza się po za granice jego, tak, że moneta jednego państwa staje się pożądanym środkiem wypłat w innych—tych szczególnie, które nie mają porządnie zorganizowanych urzędzeń monetarnych. Podobnież i w handlu międzynarodowym monety odgrywają coraz to większą rolę. W razie niepomyślnego bilansu handlowego dla pewnego kraju (przewagi przywozu nad wywozem) następuje eksport monet złotych do krajów sąsiednich.]

Bicie monety przez państwo przedstawia te jeszcze korzyści, że państwo może unormować najodpowiedniej do potrzeb ogółu wielkość monet, oraz nadać im charakter pieniędzy legalnych (obowiązujących przy wszelkich wypłatach).

Doświadczenie uczy, że państwo z łatwością może zaopatrywać potrzeby wymiany w odpowiednią ilość monet; z tego powodu, gdy państwo bierze na się wybijanie ich, wszelka podobna działalność osób prywatnych jest zbyteczną, a to tem bardziej, że utrudniałaby niezmiernie prześladowanie fałszerstwa. Tak więc wyłączne prawo państwa (regale w szer. znac.) do bicia monety jest ekonomicznie niezbędnem.

Dawniejszymi czasy wydzierżawiano regale państwowe przedsiębiorcom prywatnym, przyczem państwo pozostawiało sobie prawo kontroli. Takie położenie istniało we Francyi do ostatnich prawie czasów i dopiero prawem z 29 maja 1879 r. zniesionem zostało.

Państwo, z mocy swego przywileju, określa stopę menniczą, t. j. wagę i ilość czystego metalu w danej monecie, a to przez wzgląd na potrzeby wymiany. Niema wątpliwości, że pożąda-

nem by było bardzo, aby jedna i taż sama stopa mennicza obowiązywała możliwie na największej przestrzeni, oraz, aby monety jednego kraju chętnie przyjmowane były w krajach sąsiednich. W naszych czasach jest to nawet gwałtowną potrzebą. Z tego powodu mniejsze państwa niejednokrotnie łączyły się za pomocą konwencyj monetarnych, lub przyjmowały stopę menniczą jakiegoś większego państwa. Najważniejszą jest konwencya z 23 grudnia 1865, zawarta przez Francję i inne państwa (t. z. łacińska konwencya monetarna); następnie konwencya skandyńska z 18 grudnia 1872, zawarta pomiędzy Szwecją i Danią; w 1875 r. do konwencyi tej przystąpiła Norwegia.

Konwencye, ujednostajniające system monetarny, zapewniają wprawdzie liczne korzyści, lecz zarazem pociągają za sobą tę niedogodność, że robią zależnem położenie monetarne jednego państwa od innego. Doświadczenie przekonywa, że nie zawsze można liczyć na ściśle wykonywanie zobowiązań, zaciągniętych za pomocą takich konwencyj. Zwykłą treść konwencyj stanowi nietylko to, że kilka państw zobowiązuje się wybijając jednakowe monety, lecz i to także, że każde z tych państw ma obowiązek przyjmowania monet państwowych, należących do układu. Skutkiem takiej umowy bywa przepełnienie jednego państwa niedogodną (z rozmaitych powodów) monetą państwa sąsiedniego.

Z tych względów trudno myśleć o zjednoczeniu wszystkich państw cywilizowanych w jeden związek monetarny. Jednostka monetarna i podział jej musi odpowiadać potrzebom i przyzwyczajeniom pewnego kraju, a stępel na monecie stanowi swego rodzaju pomnik niezależności narodowej.

IV. Technika mennictwa.

A. Stapianie kruszców. Moneta wybija się nie z czystego złota lub srebra, lecz złoto — z aliażu złota i miedzi lub srebra, a srebrne z aliażu srebra i miedzi. Podlejszy kruszec, przetapiany razem, nazywamy *ligamentem* czyli domieszką. Całą masę stopionego i połączonego kruszczu nazywamy surowym, złoto zaś lub srebro, znajdujące się tam, — czystym. Stosunek ilości czystego kruszczu do wagi menniczej monety nazywamy jej próbą.

Skutkiem domieszki miedzi, monety złote i srebrne stają się twardsze, stępel na nich bywa wyraźniejszym i dłużej się utrzymuje, a sama moneta mniej niszczy się przez użycie. Z drugiej znów strony monety, bite z połączenia czystego kruszcu z domieszką, nie tak ładnie wyglądają, a otrzymanie z nich czystego kruszcu napowrót jest bardzo trudne. Z tego względu monety, przeznaczone do cyrkulacji międzynarodowej, gdzie przetapianie ich musi odbywać się często, winny być bite z jak najczystszego kruszcu, z małą tylko domieszką.

B. Forma monet. Co się tyczy zewnętrznego kształtu, to nadając go, należy mieć na uwadze następujące względy: 1. Zabezpieczenie od fałszerstwa. Najskuteczniejszym bezwątpienia środkiem ku temu jest możliwie najartystyczniejsze wykończenie. 2. Zabezpieczenie monet przeciwko podstępemu zmniejszaniu wagi. To ostatnie odbywa się zwykle przez obrzynanie brzegów. Z tego powodu głównym zadaniem sztuki menniczej—pod tym względem—jest zabezpieczenie brzegów. W tym celu umieszcza się na brzegu monety jakikolwiek napis wypukły (we Francji—*Dieu protège la France*); mniej odpowiedniem celowi jest umieszczenie napisu wklęsłego. 3. Zabezpieczenie od zużycia. Uskutecznia się to przez otoczenie stępla monety wypukłym wieńcem, obrączką i t. p., oraz przez niewybijanie zbyt płaskich monet. 4. Dogodność w użyciu, a szczególnie łatwe odróżnianie rozmaitych rodzajów monet. Aby mogły odpowiedzieć tym wymaganiom, nie powinny one być zbyt drobne, albo też zbyt duże, ani też trudne do odróżnienia pomiędzy sobą. Z tego powodu nie należy zbyt pomnażać rodzajów monet.

C. Staranie o jaknajzupełniejszą zgodność pomiędzy ilością czystego metalu, zawartą w obiegających monetach, a ilością, przepisaną przez prawo. Dla utrzymania w porządku stosunków monetarnych niezmierną ma to ważność, aby nie tylko przeciętna ilość czystego metalu w obiegających monetach ściśle odpowiadała normie prawnej, lecz oraz, aby każda pojedyncza moneta zawierała możliwie jaknajbliższą do normalnej ilość czystego metalu i domieszki. Jest to bowiem nieuniknionem, że wartość monety legalnej każdego państwa spada po pewnym czasie do wartości kruszcu. Kurs monet zależy wtedy od ilości czystego metalu, znajduwanej przeciętnie w monetach, mających uleść przetopieniu. Jeśli więc jedne sztuki tego samego rodzaju mo-

net zawierają większą wagę czystego metalu, inne zaś mniejszą, niż normalna, to pierwsze kursować będą niżej swej wartości. Wtedy korzystnym będzie wyławiać je i przetapiać. Wszakże przez wyławianie lepszych sztuk zmniejszać się będzie przeciętna zawartość czystego kruszcu i oddalać się od normalnej a to tem bardziej, im dłużej owa operacya potrwa. Wraz ze zmniejszaniem się przeciętnej zawartości kruszcu spada wartość obiegowa monet, i państwo, wybijając w dalszym ciągu monety o normalnej zawartości kruszcu, musi ponosić stratę. Gorsze bowiem monety, obiegające na równi z dobrymi, obniżają wartość tych ostatnich. Jeśli wszakże państwo nie cofa się przed stratą i wybija nowe monety o pełnej wadze, to w krótkim bardzo czasie zostaną one wyłowione, gdyż zawarty w nich kruszec sam przez się więcej jest wart, niż jako moneta. W dawniejszych przeto czasach, kiedy nie przykładano szczególniejszych starań dla otrzymywania monet o jednakowej zawartości kruszcu, państwa bardzo często radziły sobie w ten sposób, że obniżały normalną, prawem przepisaną, zawartość kruszcu do rzeczywistej, przeciętnej. W ten sposób stopa mennicza wciąż się pogarszała.

Aby uniknąć tego niebezpieczeństwa koniecznym jest:

1) Oznaczyć granice dozwolonego braku w monecie (*re-medium — tolerancya*); każda moneta przed wypuszczeniem w obieg winna być zważoną dla przekonania się, czy jej kruszec nie odstępuje od miary prawnie przepisanej.

Tolerancya winna stanowić granicę nieuniknionych błędów, oraz zasłonę przeciwko niemożliwym wymaganiom, ale nie środek pogarszania monet. Dawniej, gdy tolerancya była większą niż dzisiaj, często bardzo służyła za środek do osiągnięcia zysków; nie przekraczano wtedy jej wprawdzie, lecz wypuszczano więcej takich monet, w których ilość czystego metalu była niższą od prawnej, niż takich, w których ta ilość przewyższała normę prawną.

2. Wycofywać z obiegu stale monety, które wskutek zużycia znacznie ucierpiały na wadze.

W tym celu pożytecznym jest, aby państwo oznaczyło maximum ubytku na wadze, przy którym moneta zachowuje charakter pieniądza legalnego.

Następnie niezbędnem jest, by państwo wycofywało i przobijało monety, w których zmniejszenie wagi przekracza powyższe maximum.

V. Wartość pieniędzy. Określenie i znaczenie tego pojęcia.

1) Wyrazy: „wartość pieniędzy“ oznaczają często rozmaite bardzo pojęcia. Przedewszystkiem należy odróżniać stosunek wartości pieniędzy kruszczowych do samego kruszczu (szlachetnego), z którego są one wybite, i stosunek do wartości innych dóbr wymiennych, czyli właściwą wartość wymienną pieniędzy.

Powszechnie przyjęte przez prawników rozróżnianie nominalnej, kruszczowej i targowej wartości (Curswerth) pieniędzy odnosi się do stosunku pomiędzy wartością wybitych pieniędzy kruszczowych a wartością samego kruszczu. Wartość nominalna—według Savigny'ego—jest to wartość, jaka ma być przyznawana monecie zgodnie z zamiarem tego, kto wypuszcza ją w obieg. Oczywiście wszakże władza państwowa nie może o tem myśleć, aby nadawać monetom rozmaity stosunek wartościowy odnośnie do rozmaitych towarów; może ona określić tylko ten stosunek do szlachetnego kruszczu. Lecz i tu także władza państwowa określa ten stosunek tylko dla pieniędzy, oznaczających wartość pieniędzy legalnych, t. j. dla t. zw. monety grubej. Wartość nominalna monety grubej jest to ilość szlachetnego metalu, którą wykazuje stępel menniczy. Prócz tej monety, może się znajdować w obiegu pewna ilość monet o wartości przewyższającej wartość mieszczącego się w nich kruszczu (bilon, moneta zdawkowa). Tym sposobem wartość nominalna monety grubej musi się zgadzać z wartością kruszczu; w monecie zdawkowej zaś musi ją przewyższać. Wartość targowa (kurs) monety wreszcie jest to ilość szlachetnego kruszczu, jaką zapomocą tej monety w wymianie otrzymać można. O stosunku wartości targowej (kursu) monety do wartości kruszczu pomówimy niżej.

Z gospodarczego punktu widzenia, ważniejsze daleko ma znaczenie zamienna wartość pieniędzy, czyli ich siła nabywcza odnośnie do innych dóbr ekonomicznych. Tam, gdzie mówi się wprost o wartości pieniędzy, rozumieć należy ich zamienną wartość; słowa tego w tem znaczeniu używać będziemy.

Błędnym z gruntu i potępienia godnym jest zwyczaj uważania stopy procentowej za wartość pieniędzy.

2) Wartość zamienna pieniędzy kruszcowych określa się przez stosunek ich podaży do poszukiwania, których zakres i natężenie zależy od tych samych zupełnie czynników, co i wszelkich innych dóbr zamiennych, mianowicie: od użyteczności dla celów gospodarczych człowieka (wartości użytkowej) i trudności otrzymania (kosztów produkcji).

Pieniądze kruszcowe nie są bynajmniej niezmiennym miernikiem ceny, gdyż potrzeby ludzkie, które każde dobro, a więc i kruszec zaspakaja, oraz koszty otrzymania go ulegają ciągłym zmianom. Dla tego też przy wszelkiej zmianie stosunku wartości pieniędzy do towarów, przyczyna leżeć może tak do- brze po stronie pierwszych, jak drugich.

Chcąc wyjaśnić pojęcie wartości pieniędzy, należy zwrócić uwagę na czynniki, określające ją, mianowicie: z jednej stro- ny na trudności, tamujące otrzymanie i pomnażanie pienię- dzy i pokonywane zapomocą ofiar gospodarczych — t. j. na ko- szta produkcji w najszerszem znaczeniu słowa, z drugiej — na stosunek pieniędzy do ludzkich potrzeb i znaczenie ich dla go- spodarczych celów człowieka—t. j. na ich wartość użytkową.

3) Zmiany w wartości zamiennej pieniędzy wywierają donośny wpływ na całość gospodarstwa narodowego. Wszelkie zmniejszenie się jej przynosi szkodę tym, którzy w tym czasie mają do pobrania długoterminowe należności; podniesienie się zaś wartości pieniędzy szkodzi tym, którzy pozaciągali zobowią- zania dawniej i zmuszeni są dokonywać wypłat w monecie zdrożalej. Wpływ tych zmian jest tem szkodliwszym, im tru- dniejszymi są one do przewidzenia. Wtedy bowiem wzmagają się działania przypadku na podział bogactw, co osłabia niezmiernie powagę pracy i oszczędności, zmniejsza popęd do produkcji.

Ujemny wpływ zmian w wartości pieniędzy sięga dalej — po za stosunki pomiędzy dłużnikiem i wierzycielem. Wogóle rzec można, że zmniejszanie się wartości pieniędzy podnieca nie- zmiernie ducha spekulacji i tworzenia nowych przedsiębiorstw. Wtedy bowiem wytwórca ciągnie zysk szczególnie z powodu wzrostu cen na produkty, podczas gdy założenie przedsiębiorstwa, dokonane w epoce wcześniejszej, kosztowało go stosunkowo tanio. Atoli rozszerzenie produkcji po nad istotną potrzebę prowadzi

do przesilen przemysłowych i bankructw. Przeciwnie zaś stały wzrost wartości pieniędzy działa przygnębiająco na przedsiębiorczość człowieka i przeszkadza powstawaniu przedsiębiorstw nowych.

Nie podejmujemy się wcale rozstrzygnąć kwestyi, co jest szkodliwszem: czy podnoszenie się, czyli też opadanie wartości pieniędzy.

VI. Stosunek wartości monety grubej do szlachetnego kruszcu. Opłata mennicza.

Badając wpływ, jaki wywierają koszta produkcji na wartość pieniędzy, pożytecznem jest wziąć pod uwagę stosunek monet do czystego kruszcu, a następnie—sam czysty kruszec.

Gdy wymiana potrzebuje powiększenia ilości monet, wtedy przebicie kawałka srebra lub złota na monetę państwa, mającego dobrze urządzone stosunki pieniężne, podnosi wartość użytkową złota i srebra. Z tego powodu państwo może pobierać pewną opłatę menniczą za bicie pieniędzy, jeśli tylko wybija je w ilości odpowiedniej do potrzeb. Wtedy wartość wymienna kruszcu w monecie przewyższać będzie wartość surowego kruszcu przynajmniej o wysokość tej opłaty. Im gwałtowniej czuć się daje potrzeba pomnożenia pieniędzy wewnątrz kraju, tem snadniej władza państwowa może podnieść opłatę menniczą po nad koszta wybijania monet i ciągnąć stąd zyski.

Gdy nie zachodzi potrzeba powiększenia istniejącej ilości monet (z powodu kursowania zagranicznych, rozwinięcia kredytu i t. p.), wtedy wartość wymienna kruszcu w monecie i w stanie surowym jest zupełnie jednakową i przy wybijaniu nowych monet nie daje się osiągnąć opłata mennicza.

W dzisiejszych czasach rządy państw cywilizowanych wyrzekły się myśli ciągnięcia zysków z wybijania monet; względy finansowe ustąpiły tu przed czysto ekonomicznymi. Dzisiaj różnica zdań istnieje tylko w tej mierze: czy wybijać monety darmo zupełnie, czy też pobierać niską bardzo opłatę menniczą.

Gdy państwo nie pobiera żadnej lub umiarkowaną bardzo opłatę menniczą, wtedy najlepiej jest pozostawić wybijanie monet inicjatywie instytucyj prywatnych. Skoro tylko pojawi się potrzeba pomnożenia zasobu pieniędzy w kraju, natychmiast

wzrost ich ceny wskaże zyskowość wybijania nowych monet. Dla skonstatowania tej potrzeby nie posiadamy innego środka, nad zbadanie stosunku wartości monet do kruszcu w stanie surowym. Wybijać monety według planu z góry powziętego pomimo tej potrzeby znaczyłoby trwonić mienie publiczne.

VII. Moneta kredytowa, moneta zdawkowa.

Państwo, zapomocą odpowiednich urządzeń, może utrzymywać w obiegu pewną ograniczoną ilość monet, których wartość targowa (kurs) przewyższa wartość zawartego w nich kruszcu (monety kredytowe). W tym celu może ono albo nadawać monetom tym wartość nominalną, przewyższającą wartość ich kruszcu, i po tej nominalnej wartości robić je obowiązkowym środkiem wypłat, albo też przyjmować te monety w kasach państwowych po kursie kasowym, przewyższającym wartość kruszcu, i przez to podwyższać ich cenę w wymianie pomiędzy osobami prywatnymi. Warunkiem tego podwyższenia wartości monety kredytowej w obu przypadkach jest ograniczona jej ilość. Wszędzie bowiem gorszy środek wypłaty wypiera lepszy aż do zupełnego zniknięcia tegoż. Gdybyśmy pomnożyli ilość monety kredytowej do tego stopnia, że zaspakajałaby ona potrzebę danego kraju, stałaby się wyłącznym środkiem wypłat, a skoroby tylko wyparła z obiegu monetę pełnowartościową tak dalece, że dla celów wywozu, oszczędzania, lub przetapiania nie możnaby było bez kosztów wycofywać z obiegu tej ostatniej, musiałby nastąpić niechybnie upadek wartości pierwszej, czy to skutkiem zwiększania jej ilości, czy też niezależnie od tego—skutkiem niepomyślnego bilansu z zagranicą, a więc i niezbędnego eksportu gotówki, czy też wreszcie skutkiem ogólnego zachwiania kredytu i wywołanego przez to wzrostu poszukiwania monety pełnowartościowej. Wartość kruszcu monety kredytowej zakreśla granicę dla upadku jej wartości. Niebezpieczeństwo tego upadku nie grozi o tyle tylko, o ile obok kredytowej krąży moneta główna w takiej ilości, że zawsze bez kosztów da się wycofać z obiegu w dostatecznej sumie dla zaspokojenia wymienionych wyżej trzech celów (wywozu, oszczędzania, przetapiania).

Moneta zdawkowa jest monetą kredytową, która tylko przy drobniejszych wypłatach jest uznanym prawnie ich środkiem. Staje się ona niezbędną przy wszelkim systemie monetarnym (o walucie srebrnej, złotej, podwójnej); gdyby bowiem wartość kruszców w monetach miedzianych odpowiadać miała ich wartości nominalnej, objętość ich musiałaby być bardzo znaczną. Wszelako w nowszych czasach powszechnie prawie wybijają mniejsze srebrne sztuki jako monetę zdawkową; zaś przy walucie złotej, która wymaga większego zastosowania monety zdawkowej, wszystkie srebrne monety są tylko zdawkowemi.

Dla uniknięcia nadużyć, możliwych przy wprowadzeniu monety zdawkowej, potrzeba przedewszystkiem pobierać dość niską opłatę menniczą, aby fałszerstwo nie mogło przynieść korzyści. Wszakże, jak przekonywa doświadczenie, już samo tylko piękne i artystyczne odbicie powstrzymuje od fałszowania i pozwala podnieść opłatę menniczą dość znacznie.

W celu niedopuszczenia nadmiernej obfitości monety zdawkowej, ustawy monetarne winny: 1) oznaczyć dokładnie sumę maksymalną, jaką każdy ma obowiązek przyjmować przy wypłatach w monecie zdawkowej; 2) zobowiązywać kasy państwowe do przyjmowania jej w ilości nieograniczonej, oraz do wymiany na monetę pełnowartościową; 3) ograniczyć wybijanie monety zdawkowej odpowiednio do potrzeby monety drobnej w stosunkach wymiany.

VII. Produkcya szlachetnych kruszców. Wpływ jej warunków na wartość zamienną tych kruszców.

I. Przyrodzone warunki produkcyi szlachetnych kruszców.

Przyrodzone warunki pojawiania się i otrzymywania złota i srebra stanowią uajpierwszą podstawę ich wartości i określają możliwość zastosowania ich do celów obiegu pieniężnego. Poznanie tych warunków niezbędnem jest zarówno dla wyjaśnienia wielu faktów z historyi stosunków pieniężnych, jak i dla rozstrzygnięcia licznych kwestyj dzisiejszej polityki monetarnej.

Główne masy srebra znajdują się w późniejszych skałach wulkanicznych, gdzie trafiają się nie w stanie samorodnym, lecz w połączeniu z siarką, antymonem, arsenem. Zapomocą mani-

pulacyj hutniczych uwalniamy srebro z tych związków. Bogactwo żył srebrnych w pokładach wulkanicznych północnej i południowej Ameryki jest tak niezmierne, że niepodobna przewidzieć wyczerpania ich przez pracę ludzką. Brak tylko przedsiębiorczości, kapitałów i pokoju (Süss).

Złoto znajduje się w dawniejszych formacjach wulkanicznych, albo też skałach łupkowych i granitowych. Ma ono tam kształt drobnych ziaren, łusek, lub blaszek, wdrażonych w kamienie. W ogólności trafia się ono w niewielkich ilościach i bardzo nieregularnie.

Złoto i srebro (to drugie w małej bardzo ilości) zdarza się też i w napływach. Większa część złota, znajdującego się w obiegu, z tego źródła pochodzi.

Z tych przyrodzonych warunków produkeyi obu szlachetnych kruszców dadzą się wyprowadzić następujące wnioski:

Od czasu, jak odkryte zostały niewyczerpane pokłady Ameryki, koszta otrzymywania srebra zależą głównie od chęci do pracy i przedsiębiorczości człowieka — na gruncie amerykańskim, oraz od stanu hutnictwa i górnictwa. Dopiero odkrycie amalgamacji zapomocą rtęci w XVI wieku umożliwiło wzrost produkeyi srebra w Ameryce, wszelki dalszy postęp w górnictwie, wszelkie ułatwienie produkeyi pośrednio tylko pożyteczne dla górnictwa—np. przeprowadzenie dróg i kolei żelaznych w okręgach górniczych, postęp polityczny, zachęcający do lokacyi kapitałów—wszystko to musi obniżać koszta produkeyi. Przeciwnie zaś koszta otrzymania złota, jak dotychczas, zależą więcej od przypadkowych odkryć pokładów złotonośnych. Po każdym takim odkryciu poszukiwacze złota zwykle osiągnęli przez czas powinien niezmierne zyski, lecz to nie mogło trwać długo, skutkiem prędkiego wyczerpywania pokładów. Dla tego też wartość złota zależy więcej od jego rzadkości, niż od kosztów produkeyi. Z tego powodu ilość rocznej produkeyi złota waha się więcej, niż takąż ilość srebra. Dla wydobywania srebra bowiem trzeba większego kapitału zakładowego; w razie zmniejszenia się dochodu niełatwo je porzucić, zaś w razie pomnożenia—powiększyć; przeciwnie zaś płukanie złota nie wymaga skomplikowanych przyrządów, przeto produkeya jego łatwo da się ograniczać, lub rozszerzać.

2. Historia produkcji złota i srebra.

W historii produkcji złota i srebra odróżniamy cztery główne okresy: 1) Do pierwszych wieków cesarstwa rzymskiego. Możemy z całą pewnością przypuszczać, że w poryodzie tym otrzymywano złoto w rozmaitych miejscowościach Małej i środkowej Azji, a może nawet i w Indjach. Nieco później zaczęto wydobywać złoto i srebro w krajach europejskich, leżących ponad morzem Śródziemnem. W ostatnich wiekach przed nar. Chryst. skutkiem warunków politycznych — wszystko prawie złoto i srebro azyatyckie płynęło stale do Włoch i Grecji, co ożywiało znacznie produkcję tych krajów i pozwoliło rozwinąć się w nich gospodarstwu pieniężnemu z wysokimi stosunkowo cenami towarów. 2) W epoce cesarzów zachodzi, zdaje się, zwrot taki, że produkcja azyatycka spada do minimum, natomiast wzrasta produkcja europejska i wywóz szlachetnych kruszców idzie z zachodu na wschód. W początku średnich wieków wytwórczość znacznie się zmniejsza — złoto i srebro drożeją. Droższa ta w ostatnich stuleciach średniowiecznej epoki ożywia produkcję szlachetnych kruszców, szczególnie w Węgrzech, Niemczech i Austrii. 3) Trzeci okres zaczyna się z chwilą odkrycia Ameryki i ciągnie się aż do czasu znalezienia bogatych pokładów złota w Kalifornii (1848) i Australii (1851). Oto są ważniejsze wypadki w tym peryodzie: zabór znacznych zapasów złota i srebra przy zdobyciu Meksyku i Peru przez hiszpanów; odkrycie żył srebrnych w Cerro di Potosi w r. 1545 i datujący się odtąd, a wiek cały blisko trwający rozkwit górnictwa w Boliwii i Potosi; wynalezienie w XVI st. amalgamacji rudy srebrnej zapomocą rtęci; wyzyskanie brazylijskich pokładów złota, począwszy od końca XVII st.; ogromny wzrost produkcji srebra w Meksyku, począwszy od 1720 r., aż do początku bież. st., oraz upadek jej skutkiem wojny domowej w drugim i trzecim dziesiątku obecnego wieku; znaczny rozwój produkcji złota w Rosji, począwszy od 1830 r. 4) Czwarty peryod zaczyna się od odkrycia kalifornijskich i australijskich bogactw. Okres ten przedstawia powolny, lecz ciągły wzrost produkcji srebra.

Ilości srebra i złota, znajdujących się w obiegu przed odkryciem Ameryki, niepodobna określić nawet przybliżenie. To tylko możemy na pewno powiedzieć, że ilość ta w porównaniu

z późniejszą była niezmiernie małą. Co się tyczy produkcji złota i srebra w latach 1493 — 1880, Soetbeer zebrał pracowicie odnośne cyfry. Wyjmujemy z dzieła jego ostateczną sumę ogólnej produkcji w pierwszym i drugim okresie:

	Złoto		Srebro	
	Kilo.	Tysiący marek	Kilo.	Tysiący marek.
1493 — 1850 (358 lat)	— 4697000	— 13104500	— 149508000	— 26911400
1850 — 1880 „	5606400	— 15641900	— 43504000	— 7830700

Stosunek wartości złota do srebra w 1493 r. wynosił 1:11. Odtąd wartość złota względnie do srebra ciągle wzrasta; w roku 1850 stosunek ten równał się 1:15,64, a w 1880 r. 1:17,89.

3. Wpływ kosztów produkcji na wartość zamienną szlachetnych kruszców.

Zmiany w warunkach produkcji złota i srebra, jakie zaszły na początku trzeciego peryodu (według wymienionego wyżej podziału), wywarły widoczny wpływ na wartość zamienną obu tych kruszców.

Wpływ ten nie da się zaprzeczyć w XVI wieku, a może i w pierwszej połowie XVII-go. Ówczesna rewolucja cen, dostrzegana w całej Europie, zaczyna się wszelako w pierwszej połowie XVI-go wieku, zanim przybyły do Europy masy srebra amerykańskiego. Lecz główny ruch przypada na drugą połowę tego stulecia, w Anglii zaś i we Francji trwa on aż do 1840 roku.

W braku dokładnych tablic cen niepodobna dziś ściśle obliczyć, jak wielką była zmiana wartości pieniędzy w tym czasie. Helferich oblicza, że ceny towarów w przeciągu czasu od 1510—1600 wzrosły o 150%, Neumarch przypuszcza, że wzrost ten w peryodzie od 1570—1640 wynosił 200%.

W epoce od połowy XVII-go stulecia do połowy XIX-go wpływ zmienionych warunków produkcji na wartość szlachetnych kruszców nie jest prawdopodobnym. Wszakże we wszystkich prawie miejscowościach ładu stałego siła nabywczą pieniędzy metalicznych znacznie się w tej epoce zmniejsza, a skutkiem pomnożonych potrzeb życiowych t. z. drogość życia staje się coraz bardziej dotkliwą. Lecz zjawisko to nie ma nic wspól-

nego z kosztami produkcji złota i srebra w miejscach wydobywania tych kruszców. W rzeczywistości jest to tylko coraz większe wyrównywanie się miejscowych różnic w wartości pieniędzy. W centralnych punktach handlu światowego niepodobna dostrzedz takiego podniesienia się cen, któreby się nie dało wytłumaczyć li tylko zmianą popytu i warunków produkcji danych towarów.

W ciągu pierwszych 25 lat ostatniego okresu pomiędzy 1850—1875 r. nabywca siła pieniędzy uległa dalszemu zmniejszeniu, które z całym prawdopodobieństwem da się objaśnić olbrzymim wzmożeniem się produkcji złota i srebra. Stanley-Jevons, który pilnie zajmował się historią cen, przypuszcza, że od 1849 do 1869 r. wzrosły one o 18%.

Jakkolwiek produkcja złota i srebra po 1850 r. olbrzymio wzrasta, niepodobna wszakże współczesnego upadku wartości pieniędzy przypisywać wyłącznie temu tylko wpływowi.

Wogóle, rzecz można, że znaczne wahania w ilości corocznej produkcji złota i srebra, począwszy od XVII-go stul., miały ograniczony bardzo wpływ na wartość pieniędzy. Przyczyny tego zjawiska leżą w tem głównie, że suma rocznej, a nawet kilkoletniej produkcji złota i srebra w porównaniu z ilością już nagromadzoną nie ma żadnego prawie znaczenia, powtóre zaś, że złoto i srebro w nowszych czasach spełniają jedną tylko funkcję — środka wypłat, i mniej niż kiedykolwiek używane są do przechowywania wartości i do wyrobu zbytekownych sprzętów.

Wpływ zmienionych warunków produkcji i na stosunek wzajemny wartości złota do srebra był również niewielki w ciągu nowszej historii. Zmniejszenie się wartości srebra odnośnie do złota po roku 1866 (z 1:15,98 do 1:17,89) tłumaczyć należy nie zmianą warunków produkcji, lecz zmianą poszukiwania.

IX. Miejscowe różnice w kosztach otrzymania i wartości zamiennej szlachetnych kruszców.

Koszta otrzymania szlachetnych kruszców wywierają znaczniejszy wpływ na różnicę wartości ich nie w czasie, lecz w miejscu.

Kraje, nieprodukujące szlachetnych kruszców, otrzymują je przez zamianę na inne dobra. Przeszkodą podobnej zamiany są nictyle koszta transportu złota i srebra, stosunkowo niskie, ile koszta przewozu wymienionych towarów. Wyrównanie wartości zamiennej szlachetnych kruszców zapomocą operacyj handlowych wtedy tylko mogłoby nastąpić, gdyby różnica cen towarów w rozmaitych miejscowościach była tak znaczną, iżby przewyższała koszta przewozu pieniędzy i przesyłanych towarów. Z tego powodu w tych okolicach, których produkty wywozowe w stosunku do wartości mają znaczną objętość i które od rynków wszechświatowych leżą daleko, lub połączone są z nimi złąmi drogami i otrzymują kruszce szlachetno nie wprost z krajów produkujących je, lub rynków wszechświatowego handlu,—wartość zamienna złota i srebra będzie szczególniej wysooka, a przeciętne ceny innych towarów — niskie. Współczesny rozwój gospodarczy wywarł w tym względzie szczególnie wyrównujące działanie i starł znaczne przedtem różnice w wartości zamiennej szlachetnych kruszców wśród państw cywilizowanych. Najbardziej bowiem charakterystyczną cechą tego rozwoju stanowi ulepszenie komunikacyj. Z tego powodu ceny towarów zrównały się prawie wszędzie z cenami na rynkach wszechświatowych, szczególnie zaś, rozumie się, w tych miejscowościach, które dopiero w tem stuleciu otrzymały dogodną komunikację, lub w których rozwinął się handel, albo przemysł wywozowy. Tak więc to, cośmy w poprzednim rozdziale powiedzieli o stałości wartości szlachetnych kruszców, tyczy się tylko rynków wszechświatowego handlu. We wszystkich innych miejscowościach wartość zamienna szlachetnych kruszców znacznie spadła. Słusznem więc jest zupełnie twierdzenie mas ludowych, że drogi żelazne i handel zagraniczny wywołały zdrożenie życia.

W tych okręgach gospodarczych, które otrzymują szlachetne kruszce z zewnątrz, koszta ich otrzymania równe są kosztom produkeyi tych dóbr, za które kupuje się tam złoto i srebro; oczywiście, że te ostatnie koszta mogą się różnić w porównianiu z kosztami produkeyi szlachetnych kruszców w miejscach ich wydobywania. Albowiem przy wymianie dóbr pomiędzy oddalonymi krajami, posiadającymi różne prawa, obyczaje i mowę, wobec niezmiernych trudności przeniesienia kapi-

tałów i sił roboczych z jednego kraju do drugiego, koszta produkcji wywierają ograniczony bardzo wpływ na stosunek wymienny produktów. Na rynku wszechświatowym sprzedają się po tej samej cenie dobra, wytworzone w rozmaitych miejscowościach zapomocą niejednakowego natężenia pracy i zużycia kapitału. Stosunek wymienny narodowych produktów staje się mniej lub więcej pomysłnym dla pewnego kraju, stosownie do produktywności pracy narodowej i pożądanja jej wytworów przez zagranicę. Anglicy np. zarabiają w ciągu 100 dni roboczych swymi płodami żelaznymi i bawelnianymi więcej herbaty, niż chińczycy w ciągu 100 dni mogą jej wyprodukować. Skoro jednak kraj jaki może wytwarzać z małym stosunkowo nakładem pracy i kapitału pewien produkt wywozowy, za który nabywa złoto i srebro, to oczywiście, że otrzymuje on te kruszce z tem samym stosunkowo ustępstwem. Pociąga to za sobą wysokość płacy robotniczej (w pieniądzu) w odpowiednich gałęziach przemysłu. Oczywiście wynagrodzenie robotnika musi się podnieść i w innych także przedsiębiorstwach całego kraju. W skutek podwyżki płacy robotniczej w danym kraju nie zdążają produkty w tych tylko gałęziach przemysłu, w których praca jest równie produkcyjną, jak i w przemyśle wywozowym. W wielu wszakże gałęziach jest to zupełnie niemożliwem. Istnieją takie produkty, dla wytworzenia których trzeba zupełnie tego samego nakładu pracy i kapitału w krajach, posiadających najlepsze warunki produkcji, co i w krajach mniej hojnie obdarzonych. Zastowanie maszyn, wprawa i zręczność przemysłowa i t. p. nie zrobią żadnej oszczędności—np. w wielu rzemiosłach, w drobnym handlu, w t. z. profesyach liberalnych. Dla tego też dobra, produkowane przez takich procederzystów, lub odpowiednie usługi, droższe są w krajach o wysokiej płacy robotniczej, niż gdzieindziej. To tłumaczy nam np., dla czego fabrykanci niemieccy skarżą się na taniość produktów angielskich i domagają się przeciwko nim ceł ochronnych, choć z drugiej strony każdy, kto podróżuje po Anglii, dotkliwie uczuwa droższą tamtejszą.

X. O potrzebie szlachetnych kruszców i o ich wartości użytkowej.

Pierwotna wartość użytkowa szlachetnych kruszców polega na tej ich własności, że są one pożądanym materiałem na sprzęty i naczynia, szczególnie zaś — zbytkowe. Obecnie ten użytek ma znaczenie podrzędne bardzo w porównaniu z zastosowaniem kruszców tych do celów obiegu pieniężnego. Poszukiwanie wywiera wpływ na wartość złota i srebra tylko jako potrzeba tych metali do celów obiegu pieniężnego.

Jakkolwiek niewielka, o ile się zdaje, ilość złota i srebra odchodzi corocznie na sprzęty, złozenia i t. d., wszakże na stałość wartości tych kruszców nie bez wpływu jest ta okoliczność, że w czasach wojennych, kiedy kredyt się ogranicza i skarb większego zasobu monety potrzebuje, nie tylko mniej się wyrabia złotych i srebrnych sprzętów, lecz i dawniejsze się przetapiają. Obserwowano to niejednokrotnie. A czem dłużej trwa wojna, tem przetapianie odbywa się na większą skalę; zmuszają bowiem do tego klęski, jakie wojna za sobą prowadzi, i obawa.

W użyciu szlachetnych kruszców do celów obiegu pieniężnego odróżnić należy podwójne zastosowanie pieniędzy: do przechowywania wartości i do pośredniczenia przy wymianie. Wpływ każdego z tych zastosowań szlachetnych kruszców na ich wartość zamienną jest różny. Kruszec, użyty do przechowywania wartości, znika z rynku; jeśli zapotrzebowanie go do tego celu zwiększa się, to może ono znaleźć zaspokojenie tylko przez zwiększenie ilości tegoż kruszcu. Przeciwnie zaś poszukiwanie szlachetnych metali, jako środka wypłat, może być zaspokojone nie tylko przez zwiększenie ilości monet, lecz jeszcze dwiema innemi drogami: 1) Przez wzrost szybkości obiegu pieniędzy. Dobro, będąc środkiem wypłat, spełnia tą funkcję nie przez to, że w skutek użycia lub zużycia znika z rynku, lecz przez to, że pozostaje na rynku, przechodzi z rąk do rąk i pośredniczy przy wymianie. Z tego powodu funkcję tę równie dobrze wypełnić może większa ilość pieniędzy wolniej, jak i mniejsza ilość — szybciej obiegających. „Zupełnie tak samo, jak gospodarzy pożytek statku przewozowego zależy nie tylko od jego objętości, lecz i od szybkości“ (Roscher). 2) Przez kre-

dyt, który nadaje i przenosi siłę majątkową, pośredniczy przy obiegu wartości i wypłaty w gotówce robi zbytecznymi. Działanie kredytu sprowadza się do tego, że stwarza on zobowiązania, że znaki tych zobowiązań obiegają jako środki wypłat i w końcu się kompensują.

Badając dalej te rozmaite zastosowania szlachetnych kruszców i wpływ każdego z nich na wartość pieniędzy, spotykamy się z faktem, że na niższych stopniach cywilizacji złoto i srebro służą przeważnie do przechowywania wartości, gdyż zapewniają najdogodniejszy i najbezpieczniejszy sposób zachowywania na przyszłość siły majątkowej. Zwyczaj zbierania monet, powszechny w średniowiecznych czasach, przetrwał do dziś dnia w krajach o małej cywilizacji, a trafia się nawet nierzadko w niższych klasach ludów, stojących na wysokim stopniu kultury.

Zo wzrostem gospodarczego rozwoju ta funkcja pieniędzy metalicznych traci znaczenie. Przy podniesieniu się bezpieczeństwa prawnego, przy coraz większej regularności wymiany zmniejsza się obawa niespodzianej potrzeby pieniędzy; gdy zaś potrzeba ta rzeczywiście zachodzi, można ją zaspokoić równie dobrze zobowiązaniami kredytowymi, jak i zapasem monety brzęczącej. Z drugiej zaś strony zwiększa się możność ulokowania korzystnie i szybko na procent każdej, choćby najmniejszej sumy. Banki i kasy oszczędności pochłaniają coraz zupełnie wszelkie nieczynne zapasy gotówki.

Pomimo to wszakże, używanie pieniędzy metalicznych do przechowywania wartości nie ustaje. Nietylko niektóre państwa uważają za konieczne mieć pewien zapas gotówki na pierwsze wydatki wojenne (np. niemiecki 120 milionowy skarbiec wojenny), lecz i banki muszą mieć zawsze rozporządzalne zapasy monety kruszcowej, ze względu na zwykłe obroty — zbyteczne, lecz konieczne na wypadek nagłych, a znacznych wypłat, szczególnie na zagranicę. Wreszcie w życiu dzisiejszych ludów wciąż powtarzają się chwile, gdy obawa, że tylko zapomocą zapasu gotówki można zapewnić sobie w przyszłości wypłacalność, ogarnia każdego i obejmuje szybko całe społeczeństwo. Takie przesilenia kredytu spowodowane są zwykle albo polityczne, albo też przez gospodarcze zjawiska. Są to nagle zwroty do dawniejszych stopni cywilizacji, charakteryzujących

się wyłącznem użyciem pieniędzy metalicznych i nieznajomością kredytu.

Zmiana w popycie na szlachetne kruszce, jako środek przechowywania wartości, wywołuje bezwzględnie wahania się ich wartościowych stosunków. Wszelako wahania te osłabia zwykle i równowagę odpowiednie zwiększenie lub zmniejszenie w użyciu pieniędzy kruszczowych, jako pośredników wymiany: gotówkę trzymamy z tych samych powodów, które wywołują stagnację w wymianie i obiegu wartości, t. j. dla braku zaufania i możliwości korzystnego umieszczenia kapitałów; przeciwnie zaś gotówkę wydajemy w czasach ożywienia przemysłowego i ufności.

Jak z jednej strony zmienna szybkość obiegu pieniędzy i rozwój kredytu zmierzają do wyrównywania zawikłań, któreby powstawać mogły z powodu zmiany ilości kruszcu, użytego do przechowywania wartości, podobnie z drugiej znów — te same czynniki mają dążność i siłę sprowadzania równowagi w wahającym się wciąż zapotrzebowaniu pieniędzy do celów wymiany. Zapotrzebowanie to bywa niezmiernie różnem nawet w ciągu jednego i tegoż samego roku. W Niemczech np. najżywszy obieg wartości przypada na początek i środek roku, a w niektórych rolniczych okręgach — na jesień. Nie sprowadza to jednak nagłych zmian w wartości wymiennej pieniędzy, w terminach wypłat bowiem pojawiają się na rynku zasoby leżące w ukryciu, oraz mnóstwo znaków kredytowych.

Jedynie tylko ta ekspansywna siła szybkości obiegu pieniędzy, oraz ich zastępcze surogaty są w stanie wytłómaczyć tę stałość wartości pieniędzy kruszczowych w ciągu nowszej historii, jakkolwiek w epoce tej widzieliśmy to niebywały wzrost produkeyi metalów szlachetnych, to znowu przepelnianie rynku papierowymi znakami na olbrzymie sumy.

To, cośmy wyżej powiedzieli, wykazuje błąd teoryi czysto ilościowej, która przypuszcza, że w każdym kraju ceny pieniężne zależą jedynie od ilości znajdujących się w nim pieniędzy metalicznych, i że skutkiem tego każdorazowe zwiększenie lub zmniejszenie tego zapasu natychmiast wywrzeć musi wpływ na też ceny. Liczba dokonywanych wymian może być wciąż też sama prawie, ilość szlachetnych kruszców, a nawet pieniędzy kruszczowych może się zwiększać lub zmniejszać, a pomimo to ceny pieniężne mogą nie uleść zmianie.

Fakty te, niejednokrotnie obserwowane, ważne są szczególnie dla międzynarodowego ruchu szlachetnych kruszców. Nie zawsze przewóz szlachetnych kruszców podnosi ceny towarów w kraju, nie zawsze wywóz zniża je. Przywóz ten i wywóz wywierają wpływ w wielu razach jedynie tylko na zapasy kruszców, znajdujące się w wielkich bankach głównie. Ilość obiegujących wtedy środków wypłaty nie ulega znacznej zmianie, kredyt zaś i szybkość obiegu pieniędzy rozwijają się w stosunku przeciwnym wywozowi lub przywozowi pieniędzy. Ruchy te wywierają wpływ tylko na dyskonto (t. j. stopę procentu na krótkie terminy) i w ten sposób regulują przyływ i odpływ szlachetnych kruszców. Wtedy dopiero, gdy to działanie nie wystarcza, nadmiar pieniędzy kruszcowych uczuć się daje w wysokich cenach towarów — i przeciwnie.

W takim położeniu rzeczy widoczna, jak niedorzecznym jest stawiane dawniej pytanie, jakiej ilości pieniędzy kruszcowych potrzebuje kraj pewien ze względu na swe stosunki wymienne. Potrzebę tą określają czynniki następujące: ilość zamian, szybkość obiegu pieniędzy i rozwój kredytu. Wszystkie te czynniki są to ilości zmienne z miesiąca na miesiąc, rozmaite w rozmaitych krajach; dla tego też wypadkowa ich jest nieskończenie rozmaita stosownie do czasu i miejsca. Wszelako wahania się tej wypadkowej w czasie są dość nieznaczne na szczęście, gdyż czynniki te, czy to słabnąc, czy też wzmagając się — po większej części znoszą wzajemnie swoje działanie.

XI. Połączenie złota i srebra w systemie monetarnym.

I. Prawny charakter i rzeczywiste rozpowszechnianie się rozmaitych systemów.

Zdaje się, że odkąd tylko zaczęto wybijać monety z szlachetnych kruszców, starano się połączyć użycie srebra i złota w systemie monetarnym. Używano ku temu rozmaitych dróg, a mianowicie:

1. Waluta podwójna, bimetalizm. Pozornie najprostszym i dla tego najdawniejszym sposobem połączenia jest taki, w którym oznacza się stały stosunek wartości obu kruszców do

siebie i z obu wybija się monetę prawnie równoważną pewnego kraju.

Koniecznym następstwem zupełnego równouprawnienia złota i srebra w mennictwie jest nieograniczone wybijanie monet tak złotych, jak i srebrnych i to nawet — przy dzisiejszym rozwoju mennictwa — na rachunek prywatny. Zupełne równouprawnienie obu kruszców pociąga za sobą dalej ten skutek, że jeden z kruszców wcześniej, lub później znika z obiegu, a drugi staje się przeważającym, lub wyłącznym środkiem wyplat. Wzajemny bowiem stosunek wartości dwóch kruszców na rynku handlowym ulega zmianom; skoro zaś stosunek ten nie zgadza się ze stosunkiem, przez prawo ustanowionym, korzystnym się staje przetapiać monety wybite z kruszczu, za nizko ocenionego przez ustawę menniczą, i sprzedawać je gdzieindziej, oraz wybijać monety z drugiego kruszczu, tego mianowicie, który ustawa mennicza oceniła wysoko.

Następstwa tego zjawiska pod pewnym względem są różne a to podług tego, czy też złoto, czy też srebro korzystniej stoi na rynku handlowym, niż we wzajemnym stosunku prawnym.

Jeśli korzystniej stoi złoto, to monety złote stają się coraz rzadszemi. Można je wprawdzie wtedy otrzymywać w handlu, lecz tylko podług kursu, przewyższającego normę prawną, t. j. za dopłatą pewnego *azio*. Wtedy prawnie istnieje waluta podwójna, w rzeczywistości zaś — srebrna. Takie położenie rzeczy przedstawia najnowsza historia gospodarstwa monetarnego, gdyż w ogólności — w przeciągu tego czasu złoto stale drożało odnośnie do srebra. Aby zatrzymać złoto w obiegu, używano rozmaitych środków: zmieniano prawny stosunek wartości, albo też wybijano monetę złotą coraz lżejszą, wylawiając sztuki dawniejsze, lub wreszcie podnoszono nominalną wartość sztuk nowych.

Inny nieco bywa stan rzeczy, kiedy korzystnym jest przetwarzanie monet srebrnych, t. j. kiedy srebro w handlu droższem jest — odnośnie do złota — niż w prawnym stosunku danego państwa. Popierwsze, monety srebrne — z powodu swej małej wartości — nie mogą obiegać z dopłatą *azio*, powtóre, brak ich w obiegu byłby dotkliwszym, niż brak monet złotych. Wtedy nie pozostaje nic innego, jak dla drobnych wyplat wybijać srebrną zdawkową monetę. W rzeczywistości panuje wtedy waluta

złota; prawnie, o ile się wybija w dalszym ciągu pełnowartościowa moneta srebrna, utrzymać się daje waluta podwójna, a przy zmienieniu się stosunku wartości obu kruszców może się nawet znowu stać praktyczną.

2. Stan pośredni pomiędzy walutą podwójną i pojedynczą. Oba metale są tu legalnym środkiem wypłat do nieograniczonej wysokości; lecz jeden z nich znajduje się w ilości ograniczonej i stanowi monetę kredytową. System ten w obecnej chwili przeważa w krajach cywilizowanych (Unia łacińska, Stany Zjednoczone).

3. Waluta srebrna. Tylko monety srebrne są tu legalnym środkiem wypłat. Rozumie się, że każdy może przyjmować i wypłacać w złocie; dla tego też sztuki złote obiegają tu obok srebrnych. Kurs monet złotych zależy od konjunktur handlu i bywa ciągle zmiennym. Przy walucie srebrnej mogą się trafiać układy pomiędzy osobami prywatnymi, że wypłata odbywać się będzie w złocie; może to być nawet panującym zwyczajem w handlu.

4. Waluta złota. W większych wypłatach monety złote są wyłącznym środkiem wypłat; monety srebrne obiegają w niewielkiej ilości; przyjmowanie ich jest obowiązkiem tylko do pewnej ograniczonej sumy. System ten zbliżony jest do systemu wymienionego powyżej (pod liczbą 2), w którym moneta srebrna jest kredytową. Walutę złotą przyjęła Anglia, Niemcy, Skandynawia.

2. Ocena rozmaitych systemów. Międzynarodowy układ monetarny.

System waluty podwójnej, jakieśmy to wyżej widzieli, prowadzi zawsze w krótkim czasie do waluty pojedynczej. Nie ma wątpliwości, że i na przyszłość wypadek ten miejsce mieć będzie, o ile, rozumie się, nie byłby zawarty w tym względzie układ międzynarodowy. Co się tyczy tego, który z dwóch kruszców staje się walutą, to zależy od okoliczności, niedających się zwykle przewidzieć. Dziś już panuje powszechne przekonanie, że niewłaściwie jest, aby rozstrzygał o tem przypadek, który z dwóch kruszców ma być walutą.

Wszakże w nowszych czasach powstała opinia, ciesząca się popularnością w dość szerokich kołach, opinia, która chce zapomocą układu międzynarodowego odwrócić niebezpieczeństwo zmiany waluty, właściwe systematowi bimetalicznemu. Układ ten musiałyby zawrzeć wszystkie cywilizowane państwa, a przynajmniej część ich większą. Państwa te zobowiązałyby się wybijać stale monety obiegowe (t. j. takie, których przyjmowanie jest obowiązkiem w nieograniczonej ilości) ze złota i srebra w stosunku oznaczonym, tak mianowicie, aby 1 funt złota = $15\frac{1}{2}$ funtom srebra. Oplata mennicza byłaby oznaczona w układzie i byłaby równą dla wszystkich państw, należących do związku.

Mysł podobnego układu międzynarodowego nasunęły rezultaty francuzkiej ustawy menniczej, która zdołała długi czas utrzymać na rynku wszechświatowym złoto i srebro w stosunku 1: $15\frac{1}{2}$. Wprawdzie z powodu względnej szczupłości zapasu monet francuzkich stosunek ten dwukrotnie się zmieniał, raz na niekorzyść złota, drugi raz — srebra, lecz, niewątpliwie, gdyby wszystkie państwa cywilizowane przyjęły w mennictwie francuski stosunek wartości dwóch kruszców i wybijały monetę obiegową ze złota i srebra — w nieograniczonych ilościach, toby powstał niewyczerpany prawie zapas monet tak złotych, jak i srebrnych. Wtedy ustalałyby przedewszystkiem najważniejsza przyczyna, skłaniająca dotychczas do wyławiania z krajów o podwójnej walucie to złota, to znów srebra, mianowicie poszukiwanie złota dla krajów o złotej walucie, a srebra — dla krajów o srebrnej. Gdyby systematy monetarno wszystkich krajów dopuszczały zastępowanie złota przez srebro, a srebra przez złoto (w pownym określonym stosunku), nie byłoby wtedy żadnej zasady do wywożenia z danego kraju jednego lub drugiego kruszcu.

W razie wybijania monet z obu kruszców, utrzymują dalej zwolennicy międzynarodowego bimetalizmu, nietylko wzajemny stosunek wartości tych dwóch kruszców, lecz oraz i wymienna wartość pieniędzy, ich „sila nabywcza“ byłaby bardziej stałą. Wahania bowiem corocznej produkcji obu kruszców razem są mniejsze, niż wahania produkcji corocznej srebra, lub złota z osobna.

Jeśli układ międzynarodowy do skutku nie przyjdzie mniemają jego obrońcy, to w krajach o walucie złotej nastąpi dotkliwy brak pieniędzy, ich podrożenie, wysokość dyskonta, taniość towarów wszelkich i usług; z drugiej zaś strony—w krajach o walucie srebrnej uczuć się da niechybnie znakomite zmniejszenie wartości srebrnych pieniędzy.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby układ podobny zawarły i ściśle wykonywały *wszystkie* wielkie państwa cywilizowane, a więc W. Brytania wraz ze swemi koloniami, związek łaciński (Francya, Włochy, Belgia), Stany Zjednoczone i Niemcy, to stosunek wartości pomiędzy dwoma kruszcami przyjęty w układzie zapanowałby na rynku handlowym na dłuższy przeciąg czasu. Jakkolwiek by się bowiem składały wtedy rezultaty produkcji obu kruszców, zapas monet w krajach należących do związku byłby tak wielki, że z łatwością zaspakajałby wszelkie żądanie jednego lub drugiego metalu i możność otrzymania w każdej chwili złota w miejsce srebra, lub srebra w miejsce złota, podług ściśle oznaczonego stosunku, regulowałyby stale ceny tych kruszców na rynku.

Gdyby układ monetarny zawarły nie wszystkie wymienione wyżej kraje, gdyby nie przystąpiła do niego mianowicie Anglia (na co zezwalają niektórzy bimetalisci), zdaje się, że w krótkim dość czasie—wobec dzisiejszych przynajmniej stosunków—kraje należące do związku znalazłby się wobec braku monet złotych. Konkurencyje monetarne, zwolywane w Paryżu w latach 1878 i 1881, wykazały, że w obecnej chwili niemożliwym jest układ międzynarodowy z udziałem Anglii. Gdybyśmy nawet na chwilę przypuścili, że rząd angielski zdecyduje się pójść wbrew upodobaniu i opinii swego narodu i zezwoli na walutę podwójną, to naród angielski znalazłby dość sposobów dla utrzymania faktycznie waluty złotej, czy to przez pomieszczenie w każdej umowie zastrzeżenia, że wypłata odbywać się będzie w walucie złotej, czy to przez przyjmowanie monet złotych z pewnem azio. W ten sposób pomimo układu międzynarodowego naród, czujący wyraźną niechęć do grubej monety srebrnej, zdolalby ją wypchnąć ze swego obiegu i przepelnić nią inne kraje. Wreszcie pytanie: czy w pewnych miejscowościach, skoroby spostrzeżono znikanie monet złotych, opinia publiczna nie zmusiłaby rządu do złamania lub wypowiedzenia układu?

W ciągu nowszej historii widzimy wzrastające upodobanie do używania złota jako pieniędzy. Jest to najważniejsza przyczyna zdrożenia jego względnie do srebra. Gdy we Francji pomiędzy 1850 — 1865 rokiem złoto wyparło z obiegu srebrną monetę, odezwały się tylko odosobnione protesty kilku teoretyków; natomiast w 1874 roku opinia powszechna była za tem, że należy powstrzymać koniecznie wciskanie się srebra w miejsce złota, i, o ile wiemy, ani jeden głos nie sprzeciwił się zamierzaniu wybijania monet srebrnych, co znamionowało przecież porzucenie sławionego i od wieków zakorzenionego systemu. Wobec tych i wielu innych podobnych znamion czasu, niebezpiecznem jest stawiać tamy upodobaniom i przyzwyczajeniom narodów, gdyż prędzej lub później rozpaść by się one musiały.

Zwichnięcie dawniejszego stałego stosunku pomiędzy wartością złota i srebra, wywołane wzrastającym wciąż poszukiwaniem złota do celów obiegu pieniężnego i ostatnimi rozporządzeniami (po 1873 r.) państw europejskich, oraz Stanów Zjednoczonych, spowodowało, bezwątpienia, liczne bardzo i nieprzyjemne skutki, szczególnie dla państw, mających walutę srebrną. Wszakże większa część skarg i utyskiwań w tym względzie jest mocno przesadzona. Położenie rzeczy wtedy dopiero stałoby się rzeczywiście groźnem, gdyby państwa europejskie wzięły się szybko i nieoględnie do wycofywania z obiegu monet srebrnych i gdyby cały zapas przetopionego srebra nagle rzuciły na rynek. Lecz tego zabrania im ich własny i oczywisty interes.

Gdy idzie o wybór pomiędzy walutą srebrną wyłącznie i złotą, to rozstrzygające znaczenie ma rozwój cywilizacyjno-gospodarczy danego narodu, oraz wymienna wartość każdego z dwóch kruszców odnośnie do dóbr innych — w danym kraju. Waluta złota tam tylko jest odpowiednią, gdzie przeważają większe wypłaty, dające się łatwiej uskuteczniać monetą złotą, gdzie tym sposobem potrzeba srebrnej monety zdawkowej w porównaniu z potrzebą monety głównej ustępuje na plan ostatni.

Tam, gdzie zarobkiienne liczą się na złotówki, gdzie większa część mieszkańców nigdy nie ogląda sztuki złotej, tam byłoby zupełnie niewłaściwem z monety srebrnej, niezbędnej do codziennego użytku robić monetę wyłącznie zdawkową. Dale waluta złota wymaga prawidłowego i sumiennego zarządu menedżmentem, któryby, czy to ze względów finansowych, czy też

przez nieświadomość nie dopuszczał zbyt wielkiego pomnożenia ilości monety zdawkowej. Ponieważ ludy niecywilizowane i nawpół cywilizowane, a także niektóre ubogie narody Europy (Rosya, Austro-Węgry) nie posiadają bądź obydwóch tych warunków, bądź jednego z nich, więc waluta złota nie może stać się systemem powszechnym.

Wszelako w tych krajach, które odpowiadają powyższemu warunkowi, ma ona niezaprzeczoną wyższość nad walutą srebrną. Przedewszystkiem obieg sztuk złotych jest daleko bardziej dogodnym, niż obieg sztuk srebrnych. Przy walucie srebrnej monety złote mają po większej części kurs zmienny, co też stanowi dotkliwą niedogodność. Wprawdzie utrzymują niektórzy, że grubszą monetę srebrną zastąpić można papierowymi pieniędzmi, których obieg łatwiejszym jest jeszcze niż złota. Jednakże papiery brudzą się i drą w krótkim czasie i nie stanowią tak przyjemnego środka pieniężnego, jak złoto. Dalej ten wzgląd właśnie, że waluta srebrna zmusza do zwiększonego użycia drobniejszych papierowych znaków, jest jej najslabszą stroną. Nizkie appoints (sumy, na które wystawione są bilety bankowe) zupełnie niepokrytych papierów, czyli też w części pokrytych—zasługują na poważne zarzuty. Wprawdzie mógłby ktoś powiedzieć, że przy odpowiednim funduszu srebra w skarbie możnaby wypuszczać banknoty w zupełności pokryte; lecz pokrycie to nie mogłoby trwać długo, gdyż w krótkim czasie — jak dotąd zawsze bywało—przekonanoby się, że jest ono zbyt czynnem i że bez niebezpieczeństwa można spożytkować część zdeponowanego srebra.

Ważną zaletę waluty złotej stanowi ta okoliczność, że zmusza ona banki biletowe, szczególnie zaś wielkie centralne banki państw europejskich do oględnego bardzo normowania dyskonta. W razie bowiem nadmiernej spekulacji i drożyzny — przy walucie złotej zapasy gotówki tych banków płyną swobodniej daleko, niż przy walucie srebrnej. Odpływ do wewnątrz kraju odbywa się daleko szybciej, gdyż podniecony drobny handel wymaga monet złotych, podczas gdy przy walucie srebrnej potrzebę tą można zaspokoić niezbędnymi i łatwo dającymi się pomnażać drobnymi banknotami, odpływ gotówki zagranicę — przy walucie złotej — także prędzej uczuć się daje, gdyż rynek handlu złotem jest obszerniejszy, niż handlu srebrem. I o tem

też warto tu wspomnieć, że niektóre fortele, którymi się bronią złe administrowane banki biletowe przeciwko wydawaniu gotówki (wypłata w pojedynczych i drobnych sztukach) trudniej dają się uskutecznić przy walucie złotej, niż srebrnej. Ci którzy potrzebują kredytu, widzieć będą zapewne w tej łatwości odpływu gotówki słabą stronę waluty złotej, lecz — mojem zdaniem — w życiu przemysłowem niema większego zła, jak nagle przejście od gorączki do zupełnego zniechęcenia, najlepszą zaś prezerwatywą przeciwko nagłym przesileniom handlowym jest ostrożna polityka dyskontowa i oględne udzielanie kredytu; widzieliśmy, że przy walucie złotej łatwiej jest oryentować się w tych rzeczach.

Przy wyborze pomiędzy dwoma szlachetnymi kruszcami ważną byłaby ta okoliczność, który z nich posiada w wyższym stopniu warunki stałości ceny. Widzieliśmy wszakże wyżej, że niepodobna przybliżenie nawet oznaczyć przyszłych rezultatów produkcji tych kruszców, t. j. ich podaży, ani też ich poszukiwania. Zdaje się wszakże, że niebezpieczeństwo przyszłych zmian w wartości srebra i złota nie jest tak wielkiem, jak powszechnie sądzą. Jeśliby jednak one zająć miały, a międzynarodowy układ monetarny nie doszedł do skutku, to w najbliższych dziesiątkach lat spodziewać się można zmniejszenia się wartości srebra i podwyżki złota; pierwsza ewentualność wydaje nam się bardziej prawdopodobną.

KREDYT I BANKI *).

I. Kredyt w ogólności.

1. Pojęcie i istota kredytu.

Gospodarcza wymiana pomiędzy rozmaitemi osobami, za pomocą której jedna osoba przenosi na drugą przedmioty materialne, pieniądze, użytkowanie z rzeczy i t. p. wogóle wszelkie „dobra ekonomiczne“, wymiana taka, rozważana ze względu na kategorię czasu, odbywa się w sposób dwojaki: albo tak, że usługa (*Leistung*), wyświadczona przez jedną osobę, i odwzajemnienie (*Gegenleistung*) przez drugą odbywają się jednocześnie, albo też w taki sposób, że pomiędzy obydwoma usługami (czy to z natury rzeczy, czy też z powodu woli stron) upływa pewien przeciąg czasu. Do czynności pierwszego rodzaju należy zamiana przedmiotów materialnych, kupno i sprzedaż—wogóle transakcyjne, dopełniane „za gotówkę“, wreszcie wymiana rozmaitych rodzajów pieniędzy—jednych na drugie. Przeciwnie zaś pomiędzy jedną i drugą usługą upłynąć musi z konieczności pewien przeciąg czasu, niezależnie zupełnie od woli stron wtedy, gdy jedna z usług wymaga pewnego upływu czasu, lub gdy obie nie dadzą się zupełnie uskuteczyć w tym samym czasie, a więc przy wszelkiem oddawaniu przedmiotów materialnych w użytkowanie (pożyczka przedmiotów, dzierżawa, najem), dalej najem pracy i usług, gdzie wykonanie pracy, lub usługi niematerialnej potrzebuje koniecznie upływu czasu, podczas gdy zapłata

*) Według Adolfa Wagnera.

(odwzajemnienie usługi) polega tylko na prostem wręczeniu pieniędzy lub dóbr materialnych; wreszcie zwykle — zamiana jednej usługi niematerialnej (*Dienst*) na drugą. Natomiast przy pożyczkach przedmiotów zużywających się od razu (*res fungibiles*, szczególnie zaś pieniędzy, przy zaliczeniach na dostawy, często bardzo przy kupnie — usługa i odwzajemnienie mogą się odbywać niejednocześnie z powodu wyraźnego zamiaru stron.

Wszelka wymiana, przy której, czy to z natury rzeczy, czy z woli stron, pomiędzy usługą i odwzajemnieniem upływa pewien przeciąg czasu, jest wymianą kredytową a odnośne czynności noszą nazwę operacyj kredytowych.

Wolność postanowienia jest istotnem znamieniem wymiany gospodarczej wogóle a więc i kredytowej; dla tego też pożyczki przymusowe nie są czynnościami kredytowemi, lecz tylko odrębną formą opodatkowania. Dalej wyłączną właściwość wymiany kredytowej stanowi moment „zaufania“ i to ją odróżnia od wymiany na gotówkę; każda tranzakcja kredytowa przypuszcza koniecznie wiarę, że odwzajemnienie wogóle nastąpi. Ponieważ bowiem odwzajemnienie następuje tutaj dopiero po wyświadczonej już usłudze, więc operacja kredytowa otrzymuje charakter niepewności i w tym tylko razie dojdzie ona do skutku, gdy dający wcześniej jest dobrze uprzedzony względem tego wątpliwego: „czy nastąpi“. Przy zwykłym kupnie, sprzedaży, przy zwykłej wymianie (t. z. „na gotówkę“) ten moment zaufania przedstawia się inaczej, odnosi się on tu nie do tego: „czy“ lecz „jak nastąpi“. Wprowadzenie tego momentu zaufania do naukowego określenia kredytu jest więc zupełnie usprawiedliwionem, a nawet niezbędnem.

Określenie kredytu w nauce ekonomii brzmi w sposób następujący: kredyt jest to taka prywatno-gospodarcza wymiana albo dobrowolne dawanie i otrzymywanie dóbr gospodarczych przez rozmaite osoby, gdzie usługa jednej strony wyświadczona zostaje na podstawie zapewnienia strony drugiej, że odwzajemnienie później nastąpi.

2. Główne rodzaje kredytu i operacyj kredytowych.

Z pomiędzy rozmaitych podziałów kredytu, czy to z uwagi na jego prawne, czy też gospodarcze cechy, następujący zdaje się najwłaściwszym:

1. Czynności kredytowe właściwe (rozmyślnie) i konieczne (naturalne). O zasadzie tego podziału, opartego na wewnętrznej treści czynności, mówiliśmy już wyżej. Najważniejszą formą właściwych operacji kredytowych jest pożyczka rzeczy zużywających się—szczególniej zaś pieniędzy. Do koniecznych należą: najem (domu), dzierżawa, pożyczka przedmiotu nie zużywającego się, najem usług i pracy.

2. Kredyt spożywczy i wytwórczy. Zasadą podziału jest tu cel, jaki sobie zakłada dłużnik w użyciu dóbr, otrzymanych zapomocą kredytu. Przy kredycie spożywczym dłużnik wydatkuje dobra na zaspokojenie bieżących potrzeb; to ostatnie nie jest warunkiem wytwarzania dóbr nowych. Przeciwnie zaś dobra, dostarczane przez kredyt wytwórczy, idą na cele reprodukcji; wartość dóbr zużytych zostaje tu zastąpiona przez wartość dóbr, wyprodukowanych przy pomocy tamtych.

Tak do kredytu spożywczego, jak wytwórczego stosują się podziały na kredyt krótko i długoterminowy, osobisty i rzeczowy—i inne jeszcze. Kredyt wytwórczy, ze względu na główne zajęcie producenta — dłużnika da się podzielić na kredyt rolnicy, rzemiosłowy, kupiecki (merkantylny).

Dalej cały kredyt produkcyjny (przynajmniej ten, który pospolicie tą nazwą oznaczają) dzielią powszechnie na: a) kredyt dostarczający kapitału obrotowego, a) dostarczający kapitału zakładowego i c) mający na celu dzielenie własności majątków, a także długotrwałe posiadanie i nabywanie przedmiotów przynoszących rentę i miałowicie nieruchomości (domów, gruntów).

a) Cała wartość kapitału obrotowego przechodzi w wartość wytworu; dla tego po wykończeniu, a względnie po sprzedaży tegoż wytworu, kapitał obrotowy staje się znowu rozporządzalnym. Kredyt, dostarczający takiego kapitału, odpowiada zwykle trwaniu danego procesu produkcji i zbytu, dla tego też bywa zwykle „krótkoterminowym“.

b) Kapitał zakładowy ze względu na swe funkcyje w procesie wytwarzania przechodzi w wartość produktu nowego nie jednorazowo, lecz ratami (w postaci sum amortyzacyjnych); kapitał ten ratami tylko — po każdorazowej sprzedaży produktów—staje się rozporządzalnym, służy on do całego szeregu następujących po sobie procesów wytwórczych i część jego zostaje dłuższy czas uwięziona. Widzimy to przy licznych

melioracyach rolniczych, przy budowie fabryk, kolei żelaznych i t. d. Kredyt, służący do podobnych celów, musi być przeto długoterminowym, ewentualnie splacalnym w odpowiednich ratach.

c) Trzeci wymieniony rodzaj, ściśle biorąc, nie jest rzeczywistym kredytem wytwórczym i powinienby stać odrębnie. Kredyt służy często bardzo do (prywatno-gospodarczego) podziału majątków, stanowiących wspólną własność osób rozmaitych np. do działu spadków, dalej—do nabywania, lub długotrwałego posiadania pewnych dóbr, których wartość przewyższa rozporządzalne środki nabywcy, lub posiadacza. Mamy tu szczególnie, lecz nie wyłącznie, na myśli własność gruntową i własność domów. Ze względu na spożytkowanie swe kredyt ten nie jest właściwie produkcyjnym kredytem, gdyż nie służy on do wytwarzania nowych dóbr; prawa, powstające dzięki takiemu kredytowi, stanowią jedynie prywatno-prawną formę równoczesnego posiadania przez rozmaite osoby pewnych dóbr, oraz pobierania dochodów z nich. Kredyt taki, rozważany ze stanowiska ekonomicznego, przedstawia się jako współwłasność tych majątków, na których prawnie ciążyą odnośne długi (ekonomicznie—czysto fikcyjne).

3. Kredyt publiczny, szczególnie państwowy i prywatny. Pierwszy z nich może mieć obszerniejsze i bardziej ograniczone znaczenie.

W obszerniejszem znaczeniu słowa—publicznym nazywamy taki kredyt, który się otrzymuje za pośrednictwem giełd pieniężnych i towarowych; prawne dokumenty, w które się przyoblekają czynności kredytowe tego rodzaju, mają formę „publicznych wartościowych papierów“, imiennych, lub na okaziciela, przechodzących z rąk do rąk zapomocą t. zw. „żyra“ lub „indossa in blanco“; wszelki inny kredyt jest prywatnym. Dalej ze względu na osobę dłużnika publicznym jest kredyt, otrzymywany przez ciała publiczne, np. państwo, okręgi autonomiczne i tym podobne korporacje, mające charakter publiczny. Kredyt wszelkich innych osób jest prywatnym.

Powtóre odróżniamy kredyt prywatny i publiczny w ściślejszem znaczeniu, a to z uwagi na stanowisko dłużnika względem przymusowych środków, które mają być ewentualnie przeciwko niemu zarządzone. Mowa tu wszakże nie o publicznym

kredecie wo ęólności, lecz tylko o kredycie państwowym. Przeciwnie państwu zadłużonemu, szczególnie zaś własnemu, wierzyciel nie rozporządza żadnymi przymusowymi środkami.

4. Kredyt terminowy i bezterminowy. Co się tyczy pierwszego, to zaraz przy zawarciu umowy oznacza się czas zwrotu należności (odwzajemnienia usługi); kredyt ten może być krótko- i długoterminowy.

Czynności kredytowe bezterminowe mogą ulegać wypowiedzeniu, lub nie; w pierwszym wypadku wypowiedzieć może albo jedna tylko strona, albo też obie. Niektóre z czynności kredytowych bezterminowych ulegają wypowiedzeniu w każdej chwili, t. j. uiszczenie się może być wymagalne w każdej chwili.

5. Kredyt osobisty i rzeczowy. Podział ten opiera się na rękojmi, na zasadzie której wierzyciel udziela kredytu dłużnikowi. Co się tyczy kredytu osobistego rękojmię stanowi tu cała osobistość dłużnika, ogół jego właściwości fizycznych, duchowych i moralnych, oraz jego położenie majątkowe, przyczem pod uwagę się bierze nie tylko wielkość majątku, lecz także jego rodzaj, możność zrealizowania i względnie jego siłę produkcyjną. Rękojmię kredytu realnego stanowią te prawa rzeczowe, jakie dłużnik udzielić może wierzycielowi. Są one dla tego ostatniego środkiem otrzymania należności, lub wynagrodzenia za udzielony kredyt, t. j. procentu (po dopełnieniu niezbędnych prawnych i sądowych formalności) na wypadek, gdyby dłużnik jednego, lub drugiego dobrowolnie nie wykonał.

a) Kredyt osobisty przyjmuje rozmaite formy i odpowiednio do tego posługuje się rozmaitymi dokumentami prawnymi: odnoszą się tu rewery, weksle, otwarcie kredytu w księdze na nabyte na kredyt towary, otwarcie rachunku bieżącego, bez odpowiedniego pokrycia i t. p.

b) Kredyt rzeczowy ze względu na rodzaj zastawu i formę umowy prawnej bywa ruchomym, lub nieruchomym. Podstawą pierwszego są rzeczy ruchome, papiery wartościowe i t. p.; drugiego — domy, grunta i t. d. Rzecz nieruchoma, obciążona długiem, pozostaje w użytkowaniu i pod zarządem dłużnika. Stanowi to różnicę kredytu nieruchomego od ruchomego.

Wybór pomiędzy kredytem osobistym i rzeczowym, oraz dwoma głównymi rodzajami tego ostatniego zależy od fachu

osoby, poszukującej kredytu, rodzaju jej majątku i kapitałów. Zresztą niemały wpływ w tym względzie wywiera całość ekonomicznego rozwoju i stanu wymiany w danym kraju oraz przepisy prawodawcze i nakazywane przez nie formalności.

Właściciele domów i posiadłości wiejskich, fabrykanci, właściciele kopalń posługiwac się muszą przeważnie kredytem hipotecznym, czy to dla celów produkcji (melioracyj) rolnych, rozszerzenia fabryk i t. d.), czy też wprost dla zapewnienia sobie możności długotrwałego posiadania przedmiotu, przynoszącego rentę.

Kredyt ruchomy (na zastaw ruchomości) ma ograniczone—dzisiaj przynajmniej—zastosowanie dla wymienionej wyżej kategorii osób. Produkty kopalne, rolne i t. p. mają wielką objętość przy stosunkowo małej wartości, ceny ich ulegają często znacznym zmianom — wszystko to utrudnia bardzo przyjmowanie podobnych przedmiotów w zastaw.

Kredyt osobisty również jest mało dostępnym dla osób wymienionych wyżej ze względu na trudność szybkiej realizacji ich majątków, oraz krótkość terminów, przyjętych w tym rodzaju kredytu.

Rzemieślnicy, fabrykanci drobni i t. p. nie rozporządzają zwykle kredytem hipotecznym. Trudno im jest także korzystać obficie z kredytu ruchomego (na zastaw ich wyrobów), a to z tych samych powodów, co rolnikom i znaczniejszym przemysłowcom. Natomiast przewaga kapitału obrotowego w ich przedsiębiorstwach, szybkość jego reprodukcji, oraz „kupieckie“ prowadzenie przedsiębiorstw (ściśła rachunkowość) czyni dla nich przystępnym kredyt osobisty.

Klasa czysto kupiecka nie korzysta z kredytu nieruchomości, lecz posługuje się wyłącznie kredytem ruchomym i osobistym.

Korporacje publiczne, przedewszystkiem zaś państwo posiadają się wszystkimi, wymienionymi wyżej rodzajami kredytu, szczególnie zaś osobistym i ruchomym. W dzisiejszych czasach państwo cywilizowane wyjątkowo tylko obciąża hipotecznie swe nieruchomości, jako to: kopalnie, ziemie i t. p.

Jednostki, wypełniające osobiste usługi (urzędnicy, służący), korzystać mogą tylko z kredytu osobistego, albo też z kredytu ruchomego — na zastaw przedmiotów do użytku przerna-

zonych. Klasa ta cierpi dotkliwy brak odpowiednich urządzeń, które by jej dostarczyły kredytu na potrzeby kształcenia się, na wypadek choroby, bezrobocia i t. p.; braku tego nie zastępują w zupełności instytucje asekuracyjne.

Na niskich stopniach rozwoju gospodarczego, wobec małego bezpieczeństwa prawnego, dostrzegamy dość znaczne rozpowszechnienie kredytu ruchomego, na zastaw przedmiotów użytkowych; kredyt ten ma tu przeważnie charakter spożywczy. Dla kredytu hipotecznego brak tu koniecznych prawnych urządzeń, kredyt osobisty również jest mało rozwiniętym. W średniowiecznej epoce gospodarstwa narodowego widocznym jest znakomity wzrost wszystkich trzech rodzajów kredytu — szczególnie zaś hipotecznego, W dzisiejszych czasach „wielkiego przemysłu i handlu“, w gospodarstwie opartem na „wolnej konkurencji“ najpotężniej rozrósł się kredyt osobisty, mniej już hipoteczny; zaś rozwój kredytu ruchomego stosunkowo jest bardzo nieznacznym.

3. Rozwój kredytu wogóle i właściwych czynności kredytowych w szczególności. Ogólne warunki tego rozwoju.

Widzieliśmy wyżej, że niejednoczesność usługi i odwzajemnienia, oraz ufność strony świadczącej pierwszą, że to ostatnie nastąpi—stanowią istotne cechy kredytu. Cechy te i ich rozwój zajmują wydatne stanowisko w rozwoju kredytu wogóle i właściwych operacyj kredytowych w szczególności.

1. W fazie naturalno-gospodarczej, charakteryzującej się przewagą produkcji na własną potrzebę, niema ani możliwości, ani potrzeby tego, by w czynnościach wymiennych odwzajemnienie następowało później, niż otrzymana usługa.

Rozwój właściwych operacyj kredytowych, — pożyczek, przypuszcza nagromadzenie kapitału ruchomego, to ostatnie zaś znowu ściśle jest związane z pieniężną fazą gospodarstwa narodowego. Gospodarstwo pieniężne jest wypływem, a zarazem przyczyną pewnych ekonomicznych, technicznych i prawnych stosunków. Coraz większy podział pracy, wciąż wzrastająca liczba pośrednich szczebli w przeróbce produktu, coraz większa odległość pomiędzy wytwórcą i spożywcą—wszystko to czyni

niezbędnym kredyt, przenoszący środki produkeyi do rąk jednostek chętnych i uzdolnionych.

Rozwój kredytu tam tylko jest możliwym, gdzie technicznie i ekonomicznie możliwym jest wszelki przemysł (wyrażenie rozumie się względne), gdzie nakładowe (intensywne) prowadzenie przedsiębiorstw wyradza potrzebę i pożądanie kapitałów osób trzecich. Niemniejsze znaczenie dla rozwoju kredytu posiada warunek prawnej możności dowolnego rozszerzania przedsiębiorstwa i mnożenia środków produkeyi, oraz wreszcie zupełna i wszechstronna wolność ekonomiczna jednostek, przejawiająca się w formie: wolności własności gruntowej, wolności handlu, rzemiosł, pracy i t. d. Najwyższemu rozkwitowi kredytu towarzyszy system „wolnej konkurencyi“.

Gospodarstwo pieniężne, które stanowi konieczny warunek podziału pracy i wymiany, z drugiej znów strony niezbędnem jest także dla rozwoju kredytu. Kapitały „konkretne“ mające specjalne przeznaczenie: maszyny, materiały surowe i t. d. w gospodarstwie pieniężnym przybierają „oderwaną“ formę pieniędzy, które mogą otrzymać przeznaczenie wszelkiego rodzaju. Dalej — pieniądze są wyłączną prawie formą pożyczek, które stanowią główny przedmiot właściwych czynności kredytowych. Pieniężna forma kapitałów jest istotnym technicznym warunkiem wymiany kredytowej.

Wzrastający podział pracy tworzy w społeczeństwie coraz więcej oddzielnych zawodów i zajęć. Pracownicy w najobszerniejszem znaczeniu słowa, począwszy od wyrobnika, aż do pracującego umysłowo, dochodzą do oszczędności, których nie mogą spożytkować we własnem gospodarstwie; rentyerzy, rozporządzający znacznym majątkiem ruchomym i pobierający dochody z wydzierżawionych posiadłości, jeśli nie chcą, lub nie mogą sami uczestniczyć w produkeyi, muszą swe kapitały wypożyczać. Wszystkie te osoby dostarczają kredytu licznej klasie przedsiębiorców, którzy przy pomocy cudzych kapitałów rozszerzają swe przedsiębiorstwa.

Większa produkeyjność przedsiębiorstw wielkich tłumaczy nam zjawisko właściwe wymianie kredytowej: ogromną siłę przyciągającą wielkich kapitałów, stanowiących własność osób prywatnych. Kredyt staje się podstawą wzrostu i upowszechnienia się wielkiego przemysłu, a zarazem przyczyną wszechwładz-

twą kapitału, pokonania arystokracji rodowej przez pieniądze, zwiększających się ciągle różnie majątkowych, ucisku przemysłu drobnego i coraz głośniejszego pukania „kwestyi socyalnej” do wrót dzisiejszej „wolnej społeczności”.

W normalnych wypadkach rzeczywistego kredytu wytwórczego (takim na szczęście bywa zwykle — publiczny) jeden jeszcze moment sprzyja jego rozwojowi. Wierzyciel, zrzekając się na pewien czas korzystania z danego przedmiotu, wyświadcza usługę stronie drugiej i może od niej słusznie żądać wynagrodzenia, t. j. procentu; otóż, przy kredycie wytwórczym dłużnik wynagrodzenie to z łatwością dać może.

2. Samodzielny wpływ drugiego momentu — zaufania na rozwój kredytu jest dość widocznym. Gdzie brak zupełny zaufania, tam właściwe czynności kredytowe nie przychodzą do skutku, a konieczne — nie przekraczają niezbędnych granic. Im większem zaś i powszechniejszem jest zaufanie, tem częstsze są transakcye kredytowe, o ile, rozumie się, specyficzne warunki ekonomiczne wymagają i zezwalają na niejednoczesność dwóch aktów wymiany.

Co się tyczy tego momentu zaufania, odróżnić należy: 1) indywidualność strony udzielającej kredyt i korzystającej z niego i 2) warunki ogólnej natury, t. j. moralny, gospodarczy, prawny i polityczny stan danego kraju, miejscowości, epoki, gospodarstwa.

a) Z osobistych właściwości osoby poszukującej kredytu w danym wypadku największe ma znaczenie jej zdrowie, wiek, płeć, charakter, wykształcenie, uzdolnienie i t. p. oraz wszystko, co określa jej ekonomiczne stanowisko.

b) Warunki ogólniejszej natury określają przybliżenie prawdopodobieństwo chęci, możności i konieczności uiszczenia i wpływają na postanowienie osoby udzielającej kredytu, przede wszystkim zaś na to: czy kredyt ma być udzielonym, następnie zaś — w jakiej formie, czy w formie kredytu osobistego, czy rzeczowego; wreszcie warunki te wpływają pod pewnym względem i na wysokość procentu.

4. Ekonomiczne działanie kredytu.

Poznanie skutków ekonomicznego działania kredytu pozwoli nam sądzić o jego złych i dobrach stronach.

1. Kredyt przenosi zawsze bezpośrednio istniejące już wartości z jednego gospodarstwa do drugiego; dla tego też nie tworzy bezpośrednio i nie powiększa kapitału.

2. Natomiast pośrednio kredyt działa często, jako warunek tworzenia się i powiększania kapitału i to podwójnie: pierwsze — przez dodatnie działanie kredytu wytwórczego; powtóre — przez odpowiednią organizację banków (depozytowych, kas oszczędności) i instytucyj asekuracyjnych, zachęcających do oszczędzania.

3. Wytwórczość kredytu, jego dodatnie, lub ujemne oddziaływanie na stosunki prywatno i społeczno-gospodarze, zależy stale od wpływu, jaki wywiera przeniesienie wartości z jednego gospodarstwa do drugiego. Dla oceny pojedynczej operacyi kredytowej, czy też kredytu wogóle, nie dość jest wiedzieć, w jaki sposób strona z niego korzystać zamierza, lecz trzeba znać *rzeczywiste* jego zastosowanie i ekonomiczny rezultat tego ostatniego. Tak więc ocena kredytu nie może być absolutną, lecz musi być względną, warunkową. „Z owoców jego“ mać go poznać.

4. Kredyt wytwórczy przenosi zwykle dobra gospodarze; szczególnie zaś kapitały z rąk właścicieli, którzy nie umieli użyć ich w produkcji, a więc kapitały nieprodukcyjne, mało produkcyjne, drobne, rozproszone do rąk produkcyjnych lub bardziej produkcyjnych.

O ile więc kredyt przedstawia wyżej wymienione warunki, spełnia on, bezwątpienia, misję cywilizacyjną.

Produkcya wogólności znajduje w nim silną niezmiernie podniętę. Również ceny i ogół interesów w naszym gospodarstwie społecznem, opartem na podziale własności i pracy, dzięki kredytowi zyskują na stałości i prawidłowości. Kapitał obrotowy uwięziony w gotowych produktach na pewnym stadyum produkcji nie jest rozporządzalnym, w razie słabego odbytu. Wtedy skuteczną pomoc okazuje kredyt.

Bez posiłkowania się kredytem (w formie interesów handlowych, zakupu towarów na spekulacyę w celu późniejszej sprzedaży) nie podobna byłoby dokonać wyrównania cen w czasie i w przestrzeni. Amelioracye gruntowe, budowa domów, dróg, fabryk możliwe są dzięki kredytowi długoterminowemu.

Dobroczynne skutki kredytu wymagają odpowiedniego pośrednictwa pomiędzy posiadaczami kapitałów i przedsiębiorcami potrzebującymi kredytu. W tym celu istnieją ajenci, meklerzy (pośrednicy), giełdy pieniężne i towarowe, oraz banki.

Kredyt zapomocą pewnych urzędzeń zastępuje gotowe pieniądze, zwykle—kruszec szlachetny; zastępstwo to odnosi się do funkcji pieniędzy, jako środka wymiany, nie zaś jako miernika wartości lub legalnego środka wyplat.

5. Sposoby i rodzaje przenoszenia wartości zapomocą kredytu, (szczególniej zaś we właściwych operacjach kredytowych).

Następujący szemat przedstawia nam typowe sposoby tego przenoszenia, obserwowane przy rozwiniętej wymianie kredytowej w fazie pieniężnej i kredytowej gospodarstwa narodowego:

1) Bezpośrednie przeniesienie wartości przez udzielającego kredyt na otrzymującego.

a) Transakcyja dokonana pomiędzy dwiema, dla siebie wyłącznie działającymi, osobami.

b) Pomiędzy szeregiem osób udzielających kredyt—z jednej strony i jedną tylko osobą otrzymującą kredyt—z drugiej odbywa się tu koncentracya kapitału w celu jednolitego gospodarczego spożytkowania (uspołecznienie kapitału).

α) w formie prywatno-gospodarczego uspołecznienia kapitału, szczególniej zaś w formie towarzystw akcyjnych i t. p.: zasada akcyjna, udziałowa.

β) w formie zbiorowe-gospodarczego uspołecznienia, szczególniej zaś w ręku państwa: system długu publicznego.

2. Pośrednie przeniesienie kapitału przy pomocy banków i t. p. instytucyj, weiskających się pomiędzy udzielającego i zużytkowującego kredyt.

(Co do 1, a). Forma ta obejmuje zwykle pożyczki pieniężne liczne czynności kredytu spożywczego i wytwórczego, osobistego i rzeczowego, hipotecznego, dyskonto weksli. gdy czynności te odbywają się bezpośrednio pomiędzy kapitalistą i odbiorcą kredytu. We wszystkich tych wypadkach osoba pojedyncza, nie mogąc, lub nie chcąc sama spożytkować korzystnie kapitału,

przenosi go zapomocą kredytu na osobę uzdolnioną odpowiednio. W następujących wypadkach rzeczy mają się inaczej.

(Co do 1, b). Charakterystyczną cechą czynności tego rodzaju stanowi nie to, że przenoszą one kapitały zapomocą kredytu, lecz to, że przenoszą je w takiej ilości i pod takimi warunkami (odnośnie do możności wypowiedzenia i trwania kredytu), jakich wymaga wykonanie pewnych gospodarczych i politycznych planów. Kapitały zwykle są tu potrzebne w wielkich ilościach i na nieograniczony, lub długi bardzo przeciąg czasu: dla tego też w tych wypadkach przedsiębiorstwo zamierzone nie może liczyć na jakiegoś pojedynczego kapitalistę, choćby nawet niezmiernie bogatego, lecz zwraca się do całej masy kapitalistów.

Dodatnia strona kredytu, również jak istotne niebezpieczeństwo, wypływające z jego nadużycia, są tu najwyraźniej widoczne: obok tryumfu dzisiejszego kapitalistycznego ustroju, widzimy tu wciąż otwartą otchłań.

(Co do 1, b. α). Zasada akcyjna, rozważona z prawnego punktu widzenia, przedstawia nam się nie jako czynność kredytowa, lecz jako udział rozmaitych osób w pewnym przedsiębiorstwie—w charakterze przedsiębiorców. Wszelako ekonomicznie, ze względu na ograniczone uczestnictwo w zarządzie, na niemożność podniesienia udziału—akcyonaryusze, wspólnicy komandytowi i t. p. są tylko wierzycielami przedsiębiorstwa, dostarczycielami kredytu. Z uwagi na to należy zaliczyć tego rodzaju połączenia kapitałów do czynności kredytowych.

Gdzie państwo, gmina i inne korporacje publiczne nie są uzdolnione technicznie lub ekonomicznie do wykonania wielkich gospodarczych przedsięwzięć, tam należy powołać do życia zasadę akcyjną. Jest to w danym wypadku najracjonalniejsze zastąpienie gospodarstwa społecznego przez prywatne.

Zasada ta bezwątpienia posiada i słabe strony: sprzyja ona przewadze wielkich kapitałów prywatnych oraz wyzyskiwaniu niedoświadczonych i drobnych kapitalistów zapomocą „grynderstwa“ i gry giełdowej.

(Co do 1, b, β). System długów publicznych, szczególnie zaś państwowych, daje możność ciałom publicznym, względnie zaś państwu, ściągnąć konieczną ilość pieniędzy, czy to na drodze przymusowego opodatkowania, czy też dobrowolnego uczestnictwa kapitalistów. W większości wypadków (o ile nie jest uży-

wanym na potrzeby bieżące) kredyt publiczny wywiera dobroczynne działanie. Pomaga on państwu, gminie i t. d. zastępować gospodarstwo prywatne, szczególnie towarzystwa akcyjne, przez społeczno-gospodarcze urządzenia, o ile tylko ekonomicznie i technicznie jest to możliwem, o ile niema przeszkód politycznych, a społeczno-obyczajowe braki urządzeń prywatno-gospodarczych tego wymagają. Tym sposobem kredyt publiczny staje się pionierem gospodarstwa społecznego nawet w dziedzinie materialnej produkcji.

(Co do 2). Co się tyczy drugiej formy przenoszenia kapitałów, pośrednio — przez banki, to w innej części niniejszej pracy obszerniej o tem mówić będziemy. W tem miejscu zrobimy tylko uwagę, że forma ta pozwala zużytkowywać najdrobniejsze nawet kapitały i przez to zachęca pośrednio do tworzenia kapitałów nowych. Wreszcie pośrednictwo banków przy wszelkiego rodzaju wypłatach powoduje znaczną oszczędność w użyciu pieniędzy kruszcowych.

6. Prawa kredytowe wogólności.

Podobnie jak i w prawie, tyczącem się umów wogóle, należy tu odróżniać prawo formalne i materialne, oraz procedurę i prawa o wykonywaniu wyrobów przeciwko niesłownym, lub niewypłacalnym dłużnikom. Prawo formalne przepisuje formę, jaką mieć winny czynności kredytowe, aby były prawnie ważnemi i mogły służyć za podstawę akcyi sądowej. Prawo materialne odnosi się do treści operacyj kredytowych i ewentualnie zawiera ogólne prawa, których wola stron obchodzić, ani zmienić nie może. Przekroczenie tych prawideł powoduje bądź nieważność całej tranzakcyi, bądź tylko jednej jej części, a w niektórych razach, prócz następstw cywilnych, pociągać może i karne. Przykładem norm takich są przepisy o lichwie i prawnej stopie procentu. Normy podobne napotykamy czasami i w dziedzinie koniecznych czynności kredytowych (czynsz dzierżawny, najem), a dzisiejsze stosunki domagają się ich rozszerzenia. O procedurze i egzekucyi wyroków niepodobna nam tu szczegółowiej mówić.

W historycznym rozwoju prawa, tyczącego się umów (włącznie—i kredytu) widzicie się daję podwójne dążenie: naprzód

chęć uproszczenia formalnego prawa, zupełnego prawie zniesienia form, pod warunkiem wszakże zachowania dostatecznego bezpieczeństwa dla stron kontraktujących; uproszczenie to ułatwia niezmiernie zawieranie transakcyj, a także przekazywanie praw, nabytych przez wierzyciela, osobie trzeciej; powtóre — w prawie materyalnem widzimy dążenie do zniesienia dawniejszych więzów, krępujących wolę stron umawiających się. Dążenia te, urzeczywistnione w prawodawstwach państw cywilizowanych, stanowią istotę t. z. „indywidualizmu“ i „liberalizmu“.

Następstwa „liberalnych“ dążeń w prawodawstwie są w wysokim stopniu przyjazne dla produkcji, lecz ze względu na podział dóbr, oraz ogólno-obyczajowe i socyalne interesy społeczeństwa liczne posiadają niedogodności.

a) Formalne prawo kredytowe.

Dzisiejszy stan formalnego prawa o kredycie, szczególnie zaś tych części jego, które się tyczą wystawiania dokumentów, stwierdzających dług, oraz przekazywania ich są wpływem potrzeb i stosunków wymiany gospodarczej.

Niezbędnym warunkiem powodzenia wszelkiego przedsiębiorstwa przy dzisiejszym prywatno-gospodarczym ustroju wymiany jest możność szybkiego działania, możność szybkiego korzystania z każdej przyjaznej konjunktury i bezwłocznego przyswajania wszelkich technicznych ulepszeń. Dla tego też przedsiębiorca powinien rozporządzać w każdej chwili kapitałem; skoro zaś trudno mu trzymać zawsze zapasy gotówki, musi korzystać z kredytu. Stąd wypływa konieczność prostych i dogodnych formalności przy dopełnianiu transakcyj kredytowych i wystawianiu odnośnych dokumentów.

Drugim warunkiem, ożywiającym niezmiernie kredyt, jest możność szybkiego i niekłopotliwego przekazywania praw, nabytych przez osobę, komuś trzeciemu. Cesia rzymska byłaby dla handlu dzisiejszego zbyt uciążliwą; dla tego też posiłkuje się on dokumentami płatnymi na zlecenie osoby przekazującej (wystarcza tu zwykle „indossowanie“), albo też płatnymi wprost na okaziciela. Takie ułatwienie, a względnie — zniesienie wszelkich formalności przy przekazywaniu praw nabytych jest prawie niezbędnym warunkiem kredytu długoter-

minowego i bezterminowego (długi państwowe). Papiery na okaziciela spełniają ważną bardzo ekonomiczną i polityczną misję; wszakże nie są one wolne od zarzutów moralnej i socjalnej natury, gdyż sprzyjają rozpowszechnianiu się w masach ludowych gry giełdowej i spekulacji.

Kredyt rzeczowy (nieruchomy) rozwija się odpowiednio jedynie tylko przy istnieniu urządzeń hipotecznych, t. j. ksiąg gruntowych, prowadzonych według pewnych zasad prawnych. Zasady te są następujące: księgi hipoteczne znajdują się pod zawiadywaniem właściwych sądów, a ewentualnie — urzędów. Księgi te są publiczne, to znaczy, że każdy interesant — z pewnymi zastrzeżeniami — może je przeglądać. Zawierają one dokładne oznaczenie przedmiotu zastawu (nieruchomości). Tylko czynności wpisane do ksiąg mają moc prawa (odnośnie do przedmiotu zastawu). Każda czynność odbywa się tu przez akt publiczny i odnosi się tylko do wymienionego przedmiotu: jest to zasada jawności i specjalności. Urząd (sąd) hipoteczny poręcza prawność danych, wniesionych do ksiąg, a dotyczących się obciążenia i całości nieruchomości: jest to t. z. legalność hipoteki. Wreszcie zasada pierwszeństwa stanowi, że wpisy hipoteczne (na tej samej nieruchomości) idą po sobie porządkiem, jakim były wnoszone w czasie.

Nie ulega wątpliwości, że ułatwienia formalne w porządkach hipotecznych obniżyły stopę procentu dla właścicieli ziemskich i miejskich, lecz z drugiej strony spowodowały nadmierne przeciążenie gruntów i domów długami i oddały własność nieruchomą na łup ruchomego kapitału. Dla tego też nowszy systemat hipoteczny zasługuje na poważne społeczno-polityczne zarzuty.

Zupełne uruchomienie kredytu rolnego osiąga się zapomocą systematu listów zastawnych, wydawanych przez ziemskie towarzystwa kredytowe i opartych na solidarnej odpowiedzialności stowarzyszonych, albo też wydawanych przez nowsze banki hipoteczne (patrz niżej). Listy zastawne są papierem płatnym na okaziciela, opatrzonym kuponami i posiadają wszystkie przymioty papierów poszukiwanych na giełdach.

Dobroczynne skutki kredytu takiego dla rolnika, który go otrzymuje i wogóle jego społeczno-gospodarcze działanie zależy przedewszystkiem od sposobu jego użycia. To tylko nie ulega

wątpliwości, że system ten sprzyja bardzo spekulacyjnemu handlowi ziemią i zwiększa znacznie niebezpieczeństwo przeciążania jej długami.

Co się tyczy ruchomego kredytu rzeczowego, to ważnem ułatwieniem formalności prawnych jest wystawienie „warrantów“, t. j. dowodów, wydawanych przez zarządy publicznych składów, magazynów, doków i t. p. na znajdujące się w nich i obciążone zastawem towary. Warranty te przechodzą z rąk do rąk zapomocą żyra (indossa), a ewentualnie bez żadnych formalności, gdy są wystawiane na okaziciela. System ten daje bankom możność dokonywania czynności „lombardowych“.

b) Materyalne prawo o kredycie.

Prawa o lichwie i o procentach.

Prawa procentowe odnoszą się wyłącznie do procentów od pożyczek, nie zaś do zysku, jaki otrzymuje właściciel kapitału przez użycie go w procesie wytwarzania. Prawa te zawierają albo zupełny zakaz pobierania procentów, albo ograniczają ich wysokość; czasami znów nie pozwalają wierzycielowi zastrzegać sobie t. z. kary wadialnej, lub też ograniczają jej wysokość, albo wreszcie odmawiają prawnej mocy i wagi takim umowom, które np. zawierają ukrytą pożyczkę, przyczem dłużnik jest ofiarą wyzyskiwania, albo też takim, które zdradzają jawnie wyzysk ostatecznej potrzeby, lekkomyślności, lub niedoświadczenia dłużnika.

Prawa, dotyczące się procentów, prócz cywilnych, miewają zwykle i karne następstwa dla wykraczającego.

Prawa zabraniające pobierania procentów, widzimy w starożytności w rozmaitych systemach prawnych (u żydów, u rzymian); pojawiają się tam one jednoczesnie z kredytem (spożywczym), udzielanym przez posiadaczy osobom nic niemającym; kredyt taki nastęrczał sposobność wyzyskania tych ostatnich, czemu się znów sprzeciwiały nietylko religijne i obyczajowe uczucia, lecz zarazem i teoretyczno - ekonomiczne poglądy o nieprodukcyjności pieniędzy. W samej rzeczy bowiem korzystający z kredytu spożywczego zaledwie jest w stanie — i to nie zawsze — zwrócić kapitał; wszelka dodatkowa dopłata jest dla niego wprost niemożliwą. Wszakże już starożytni rzymianie tole-

rowali procenty od pożyczek, dawanych kupcom, podległych dużemu ryzyku i umieszczanych w przedsiębiorstwach widocznie produkcyjnych. Prawo kanoniczne potępiło hurtem procenty wszelkiego rodzaju. Począwszy od XVI-ego wieku, zaczęto znów powracać do poglądów rzymskich i ustanawiać taksy procentowe — w rozmaitej wysokości — dla pożyczek handlowych, hipotecznych i na zastaw przedmiotów ruchomych. W drugiej połowie XVII-ego i przez cały wiek XVIII-ty teoria walczy już przeciwko istniejącemu prawodawstwu i w imię produktywności kapitału pieniężnego i potrzeb handlu domaga się dowolnego oznaczania procentu przez strony, niezagrożonego następstwami karnymi i cywilnymi. Jeśli w myśl tej teorii (przedstawianej przez Locke'go, Turgota, Benthama) ograniczenia są szkodliwe odnośnie do pożyczek produkcyjnych, to znów przy pożyczkach spożywczych są one nieskuteczne, a nawet zwracają się wprost przeciwko dłużnikom. Zwycięstwo teorii „liberalnej“ i zasad „wolnej konkurencji“ w dziedzinie gospodarstwa społecznego skłoniło prawników do porzucenia dawnych zapatrywań na prawa o procentach; w końcu i prawodawstwa zaczęły czynić ustępstwa w tym duchu, chociaż niezbyt pośpiesznie i nie bez cofania się wstecz.

Nawet już po zniesieniu taksy procentowej, niewszędzie porzucono kryminalno-prawne pojęcie lichwy. Właśnie w najnowszych czasach powstała w tym kierunku silna reakcja opinii publicznej i nauki — w Austrii, Niemczech i Szwajcaryi; reakcja ta wywarła wpływ i na ustawodawstwo. Powoływano się przytem — i nie bezzasadnie — na nadmierne rozpowszechnienie lichwy, szczególnie między rzemieślnikami, urzędnikami, włościanami i większymi właścicielami. Wprowadzenie zupełnej swobody w sferę kredytu wyrządziło tę wielką krzywdę sprawie moralności, że odjęło czynnościom lichwiarskim hańbiące piętno, a personel sądowy i sądowo-wykonawczy zmuszało do pomagania „prawom“ lichwiarzy. Względy te spowodowały prawodawstwa do oddzielenia prawnego i etycznego pojęcia o lichwie od pojęcia o przekroczeniu stopy procentowej, do uznania „lichwy“ jako występku i jednoczesnego zniesienia taksy procentowej. Logicznem następstwem uznania pewnej czynności za lichwiarską jest to, że nie może mieć ona zupełnej, lub jakiegokolwiek bądź mocy pod względem cywilno-prawnym.

Przeciwko taksie procentowej i prawu o lichwie liberalno-indywidualistyczna szkoła walczy ogólnymi wywodami — na temat „szkodliwości interwencji państwowej wogóle“, a także specjalnymi, odnoszącymi się wyłącznie tylko do normowania procentów. Wywody pierwszego rodzaju, jakkolwiek znajdują tu pewne zastosowanie, są mocno jednostronne i niestanowcze. Podobnie i argumenty specjalne nie dość wyczerpują rozbierając tu kwestyę.

Prawa o procentach — zdaniem „liberalnej“ szkoły — mają być niesprawiedliwe i nieekonomiczne, gdyż sprzeciwiają się wolności posiadania i dążą do rozciągania nieuzasadnionej opieki. Są one niekonsekwentne, o ile nie stanowią norm i ograniczeń ogólnych, o ile nie normują zysku przedsiębiorców, nie określają wysokości cen i zarobków; to zaś byłoby niemożliwym. Dalej są one niesłuszne, szczególnie zaś odnośnie do kapitalistów, wypożyczających pieniądze, którzy muszą się kontentować procentem prawnym, podczas gdy umieściwszy kapitał w przedsiębiorstwie, mogliby pobierać daleko większy procent. Są nieskuteczne, gdyż stopa procentowa w kredycie wytwórczym zależy od zupełnie innych czynników. Dalej są ekonomicznie szkodliwe, gdyż ograniczają ilość kredytowych operacji, o ile tylko prawna stopa procentu niższą jest od rzeczywistej. Wreszcie działają demoralizująco, gdyż publiczność z konieczności je przekracza. Co się tyczy kredytu spożywczego, to prawa procentowe nie wywierają żadnego wpływu, albo też wpływ szkodliwy. Uczciwsze bowiem jednostki powstrzymują się od czynności, zagrożonych karą, a cywilnie — podlegających unieważnieniu; poszukujący zaś kredytu wpadają tym sposobem w ręce najbezpieczniejszych lichwiarzy. Prócz tego muszą oni płacić procenty jeszcze wyższe, aby pokryć ryzyko lichwiarzy, obawiających się starcia z prawem. Tak więc biedni, niedoświadczeni i lekkomyślni w taksach procentowych nie znajdują żadnej pomocy.

Aby ocenić zasadność całego tego rozumowania, należy oczywiście odróżniać różnaitość gospodarczego rozwoju i prawnych urządzeń u różnych ludów, dalej należy rozróżniać kredyt wytwórczy od spożywczego, wreszcie ustawy o procentach i o taksie procentowej od prawa przeciwko lichwiarskiemu wyzyskowi.

a) Co się tyczy kredytu na cele produkcji, to zdaje się, że dzisiaj niema już warunków, usprawiedliwiających takse procentową, przynajmniej w handlu, wielkim przemyśle i interesach bankierskich. Poważna wątpliwość istnieje tylko odnośnie do przemysłu drobnego. Natomiast kary przeciwko lichwiarskiemu wyzyskowi w drobnym przemyśle są najzupełniej usprawiedliwione, a to z tych samych powodów, które przytoczymy niżej, przy rozbiorze kredytu na cele spożywcze.

Wogólności rzecz można, że interesy osób, poszukujących kredytu produkcyjnego, skuteczną pomoc znaleźć mogą nie w prawach o procentach, lecz w racjonalnej organizacji kredytu, banków i t. d.

b) Przeciwko prawnemu normowaniu procentów od pożyczek na cele spożywcze przemawia, dzisiaj przynajmniej, także wiele względów, gdyż tutaj bardziej, niż gdzieindziej, wysokość procentu zależy od indywidualnych warunków. Wszelako, zdaniem naszym, i tu byłoby pożądanem utrzymanie dość wysokiej taksy procentowej, pod warunkiem utworzenia publicznych, niespekulacyjnych zakładów pożyczkowych, działających na wielką skalę, oraz rozciągnięcia troskliwej pieczy nad ubogimi i pozbawionymi zajęcia. Gdybyśmy w ten sposób załatwili kwestję pożyczek spożywczych, zaciąganych z nędzy, to taksa procentowa odnosiłaby się tylko do wypadków „lekkomyślności“ i „niedoświadczenia“: jeśliżby zaś zmniejszała ilość pożyczek tego rodzaju, to działanie jej byłoby dobroczynnem nawet. Z tych względów pożyczki na cele spożywcze i produkcyjne, w drobnym przemyśle, winny ulegać prawodawczemu normowaniu. Podobnie rzeczy się mają i z prawem przeciwko lichwie: w obu wymienionych wypadkach jest ono pożądanem.

II. Organizacja kredytu bankowego.

Wyrazem „bank“ oznaczono dawniej to, co dziś już rzadko się zdarza—instytucje i przedsiębiorstwa, spełniające różnorodne, zupełnie gospodarcze czynności. Przedewszystkiem należy tu odróżniać: banki pieniężne—zaspakajające potrzeby wymiany pieniężnej, i banki kredytowe — ułatwiające wymianę kredytową. Banki pierwszego rodzaju są dawniejsze; z nich przeważnie

powstały dzisiejsze banki kredytowe, spełniające w części zadanie dawniejszych pieniężnych.

A. Banki pieniężne i ich działania.

Czynności banków tych są następujące: wymiana monet, handel szlachetnymi kruszcami, przyjmowanie cudzych pieniędzy na przechowanie (depozyt w ścisłym znaczeniu słowa) i przenoszenie należności wzajemnych rozmaitych osób na zasadzie złożonych przez nich pieniędzy (żyro, t. j. przepisywanie należności z folio jednego na drugie).

a) Wymiana monet zaspakajała ważną bardzo gospodarczą potrzebę ze względu na zawikłania, panujące w mennictwie. Wymagała ona nawet znacznego zapasu i dokładnej znajomości od osób i instytucyj, wyłącznie się jej poświęcających. Wymiana ta prowadzi w krótkim czasie do handlu monetami i fabrykacyi ich. Zbiegiem czasu wekslarze, posiadający zaufanie, stali się depozytaryuszami cudzych pieniędzy i zaczęli załatwiać wypłaty za pomocą przenoszenia należności pomiędzy swymi klientami.

Wraz z ciąglem polepszaniem się mennictwa wymiana monet traci coraz bardziej racją bytu: banki pieniężne przeradzają się w kredytowe,

b) Przechowywanie pieniędzy. Czynności banków płatniczych.

Dawniej handlujący i przedsiębiorcy uczuwali gwałtowną potrzebę bezpiecznego przechowywania zapasów gotówki. Początkowo składali ją do rąk osób i instytucyj pewnych, jako depozyty właściwe. Później, gdy zwrócono uwagę, że monety, jako *res fungibiles* dają się jedne przez drugie zastępować, zaczęto składać pieniądze do depozytu pod warunkiem odbioru tej samej sumy (lecz nie koniecznie w tych samych sztukach). Niektóre z banków depozytowych (weneckie, londyńskie) zaprowadziły następnie zwyczaj, że zaczęły załatwiać wzajemne wypłaty pomiędzy swymi klientami przez przepisywanie odnośnych sum w rachunku bieżącym każdego z nich. Czynności te (t. z. płatnicze) pozwalały oszczędzać dużo pracy, kosztów przesyłki i t. d.

c) Powyższe czynności banków pieniężnych wywierały inny jeszcze skutek, pożądany bardzo w epoce ciągłego pogarszania się monet: utrzymywały wartość jednostki monetowej (przynajmniej w stosunkach handlowych) na jednym stałym poziomie. Działo się to w ten sposób, że banki przyjmowały tylko monetę grubą odpowiednio do zawartości czystego kruszcu, albo też kruszec w sztabach. Monety te leżały w piwnicach banku i nie były wystawione na niebezpieczeństwo tracenia wartości przez tarcie, obrzynywanie i t. p.

B. Banki kredytowe i ich czynności.

Podczas gdy banki pieniężne udzielały kredytu wyjątkowo tylko i pod warunkiem zupełnego bezpieczeństwa, czynność ta jest właściwym zadaniem kredytowych. Banki te pośredniczą w dostarczaniu kredytu: względem jednych osób przybierają one charakter bezpośrednich dłużników, względem innych—bezpośrednich wierzycieli. Działania pierwszego rodzaju są bierne, (passywne), drugiego rodzaju czynne (aktywne).

a). Czynne (aktywne) działanie banków.

Ogół ich rozdzielamy na kategorie według rodzaju pokrycia, jakiego dostarcza dłużnik, a mianowicie, na: 1) lombard, t. j. pożyczki na zastaw, 2) skup weksli, 3) udzielanie pożyczek hipotecznych, 4) udzielanie pożyczek na rachunek bieżący za specjalnem pokryciem lub bez takowego, 5) udzielanie pożyczek państwu, korporacyom publicznym, 6) kupno i sprzedaż papierów publicznych, 7) kredyt ruchomy, t. j. udział w przyjmowaniu emisji pożyczek, zakładaniu towarzystw akcyjnych i t. d.

1. Lombardem nazywamy udzielanie kredytu na zastaw przedmiotów ruchomych, szczególnie takich, które mają wysoką specyficzną wartość, np. na zastaw monet, sztab kruszczowych, papierów wartościowych, także towarów, produktów surowych (wełny) i t. d.

2. Skup weksli (dyskonto) polega na udzieleniu kredytu na weksel ustąpiiony bankowi, który odtrąca sobie procent z góry (przy lombardzie procent opłaca się w stałych terminach, zwykle w terminie płatności kapitału).

Skup weksli, jako forma pożyczki odpowiada potrzebom dzisiejszego „kredytowego“ ustroju produkcji i zbytu — ustroju, opartego na drobiazgowym podziale pracy; sprzedaż towarów odbywa się tu zwykle na kredyt wekslowy; sprzedawca, dyskontując weksel, otrzymuje znowu kapitał do rozporządzenia.

Lombard i skup weksli dostarczają kredytu krótkoterminowego (w Niemczech najwyżej 3 miesięcznego). Dla tego odpowiadają one tylko potrzebom kupiectwa, oraz przedsiębiorców fabrycznych i rzemieślniczych, którzy opierają się głównie na kapitale obrotowym, szybko odnawiającym się.

3. Udzielanie kredytu hipotecznego na zastaw wiejskich i miejskich nieruchomości oddawna wchodziło w zakres operacyj banków kredytowych. Kredyt taki z konieczności musi być długoterminowym; z tego powodu jest on nieodpowiednim dla banków, mających zobowiązania krótkoterminowe lub w każdej chwili wymagalne (np. banki depozytowe, biletowe). Dla zadośćuczynienia potrzebom kredytu właścicieli wiejskich i miejskich, powstały banki odpowiednio urządzone, których główną bierną czynnością jest wypuszczanie listów zastawnych. O bankach tych będzie mowa niżej.

4. Czwartą czynną operacją banków kredytowych jest otwarcie kredytu, którym klient rozporządza tak np., jakby miał sumę złożoną do depozytu banku; do wysokości kredytu tego ma on prawo podnosić dowolne sumy i dowolnie je spłacać.

5. Już dawne banki płatnicze udzielały pożyczek państwu, zwykle w czasach wojennych, rzadziej zaś wśród panującego pokoju; czynność ta obecnie jest udziałem nowszych banków biletowych. Często bardzo udzielenie pożyczki państwu było warunkiem nadania lub przedłużenia koncesyi bankowej, albo też ustanowienia jakiegoś szczególnego przywileju dla banku — np. przywileju wydawania pieniędzy papierowych.

Takie postępowanie zasługuje na poważne zarzuty, ponieważ prowadzi łatwo do wyłącznego obiegu pieniędzy papierowych o przymusowym kursie. Z tych względów pożądanym jest zupełny zakaz albo ściśle ograniczenie kredytu, czerpanego przez państwo w bankach, szczególnie zaś w banku centralnym.

6. Kupno i sprzedaż papierów procentowych (*Effectengeschäft*).

Bank umieszcza swe kapitały w papierach wartościowych, notowanych na giełdach: w akcyach, obligacyach i t. d. Wartość owych kapitałów ulega wahaniom z każdorazową zmianą kursu. Okoliczność ta właśnie podnieca ducha spekulacyi i łatwo może sprowadzić banki na fałszywe drogi. Dla tego też banki, obracające cudzymi pieniędzmi, szczególnież zaś biletowe i depozytowe winny unikać operacyj tego rodzaju.

7. Kredyt ruchomy (*Credit mobilier*). Tutaj odnosi się zakładanie towarzystw akcyjnych, ułatwianie rozprzedaży i emisji akcji nowego przedsiębiorstwa, założonego przez kogo innego i t. d.

Operacje te są więcej jeszcze spekulacyjne, niż poprzednia i bezwarunkowo niedopuszczalne dla banków akcyjnych. publicznych, obracających powierzonymi sobie kapitałami.

b). Bierne (pasywne) czynności banków.

Wziąwszy za zasadę podziału formę aktu, stwierdzającego dług banku, w części zaś — czas trwania tego długu i jego specjalne pokrycie, odróżniamy następujące trzy główne rodzaje biernych czynności bankowych: czynność depozytową (w dzisiejszem bankiersko-technicznem znaczeniu tego słowa), emisję banknotów, wreszcie zapożyczanie pieniędzy za pomocą emisji obligacyj (np. listów zastawnych), umarzanych przez bank w długich terminach i stosownie do ułożonych przezeń planów amortyzacji. Do podrzędnych biernych operacyj należy wystawianie i akceptowanie weksli, żyrowanie ich i ustępowanie innym osobom i instytucjom, sprzedaż remes, płatnych w innych miejscowościach (nie tam, gdzie bank ma swe siedlisko).

1. Czynność depozytowa stanowi typ biernych operacyj banków; dzisiejszy ustrój bankowy jest tylko dalszym rozwinięciem tej czynności.

Badając historyczny rozwój banków, widzimy, że zaczęły zastrzegać sobie zwolna prawo rozporządzania depozytami, na wypłaty konieczne zachowywały część gotówki, a resztę wypożyczały, w formie lombardu i skupu weksli: tym sposobem zmiana polityki bankowej wszędzie opiera się na dobrowolnej umowie pomiędzy bankiem i deponentami. W następstwie zmiana ta, to przejście do funkcji kredytowych korzystnem było dla

prywatno-gospodarczych interesów banków i deponentów, a zarazem—i dla całości interesów społeczno-gospodarczych, gdyż tym sposobem zużytkowane zostały beczynnie leżące sumy.

Rodzaje depozytów.

Naprzód ze względu na warunki wypowiedzenia — depozyty bywają wymagalne w każdej chwili i terminowe.

Powtórę, depozyty bywają procentowe i bezprocentowe.

Potrzenie, ze względu na rodzaj dokumentów, stwierdzających istnienie depozytów, bywają albo wniesione rzeczywiście (o tych mówiliśmy dotychczas), albo też zakredytowane przez bank. W tym ostatnim wypadku zapisuje on pewną sumę na dobro swego klienta (za odpowiednim pokwitowaniem przez niego w jego własnych księgach), albo też wydaje mu „świadcstwa kasowe“ na całą sumę lub też na mniejsze okrągłe sumy, na okaziciela lub imienne; albo też wreszcie wydaje mu książeczkę czekową. Za pomocą czeku, t. j. przekazu osoba dana rozporządza funduszami, a ewentualnie swym kredytem.

Przy pomocy tego systematu udzielania kredytu księgowego, wydawania czeków na depozyty wniesione i zakredytowane—wyплаты, odbywające się pomiędzy klientami tegoż samego banku, spełniają się przez przepisywanie odpowiednich pozycji w księgach bankowych, wymiana pieniężna bogatszych przemysłowców i kupców koncentruje się w bankach, a ewentualnie w jednym tylko—centralnym. Skutkiem tego monety i banknoty znajdują się w mniejszym użyciu. Systemat ten upraszcza nieskończoną rachunkowość i wyłaty, powoduje znakomitą oszczędność pracy i wydatków, oraz powiększa bezpieczeństwo i punktualność czynności kredytowych. Niema wątpliwości, że dzięki temu systematowi istniejący kapitał pieniężny działa możliwie jaknajskuteczniej, najzupełniej i najstalej; skoro tylko bowiem beczynnie leży, bank umieszcza go w rękach producenta. Wszelako niema tu bezpośredniego tworzenia nowych kapitałów; niepodobna bowiem, aby *jednocześnie* dwie osoby—producent i właściciel—spożytkowały kapitał.

2. Emisya not i czynność banków biletowych.

Emisya not, ze względu na jej rozwój historyczny oraz rzeczywistą funkcyę w handlu, przedstawia się przedewszystkiem jako gałąź czynności bankowych.

Już dawne banki płatnicze i depozytowe wydawały dowody — imienne lub na okaziciela — na mniejsze sumy pieniężne; dowody te nierzadko obiegały w miejsce pieniędzy. Były to właściwie dowody depozytowe, gdyż pieniądze, które one wymieniały, leżały, albo winny były leżeć w zapasie u wystawcy.

Z dowodów tych wyrodziły się dzisiejsze banknoty, które ekonomicznie są zupełnie uprawnione, o ile zawierają obietnicę natychmiastowej ich wymiany — z chwilą żądania — na pieniądze. Bank bowiem nie zobowiązuje się już tutaj (jak to miało miejsce odnośnie do dawniejszych dowodów depozytowych) trzymać w zapasie sumę niezbędną do pokrycia całkowitej ilości banknotów, lecz zastrzega sobie prawo rozporządzania pewną, swobodną częścią pieniędzy i prowadzi interes w ten sposób, iż jest w stanie zadość czynić każdorazowemu zażądaniu gotówki na pokrycie not okazanych. Tym sposobem nota bankowa staje się surogatem pieniężnym, t. j. papierem kredytowym, obiegającym w miejsce pieniędzy.

Z prawnego punktu widzenia banknot jest przekazem, wystawionym przez bank na siebie samego, płatnym okazicielowi; zwykle banknot wydanym jest na pewną okrągłą sumę pieniężną. Normalnie nie ma własności pieniędzy legalnych, przyjmowanie jego w wypłatach nie jest obowiązkiem. Dla tego też — prawnie — nie jest on pieniądzem, nie jest także tem, co nauka nazywa „pieniędzem papierowym“, lecz jest tylko surogatem pieniężnym, podobnie jak inne kredytowe papiery (weksle, czeki, kupony i t. d.) i formalnie tylko od nich się odróżnia.

Zastanawiając się nad funkcjami banknotów, nad sposobem, w jaki się one dostają do handlu, obiegają i nazad wracają do banku, zastanawiając się dalej nad działaniem not na stosunki pieniężne, handel, ceny towarów i t. d., utwierdzamy się jeszcze bardziej w przekonaniu, że prawna natura banknotów bynajmniej nie sprzeciwia się ich naturze ekonomicznej. Atoli przy pewnych warunkach banknoty, bardziej niż inne papiery kredytowe, mogą mniej lub więcej przybierać charakter pieniędzy papierowych; nie jest to wszakże koniecznem i pewne normy prawodawcze mogą temu z łatwością zapobiedz.

Banknoty nie są pieniędzmi, ani też pieniędzmi papierowymi.
Składową część prawnego pojęcia pieniędzy i tym sposobem

charakterystyczną cechą ich ogólno-ekonomicznej natury stanowi ta ich właściwość, że są one legalnym środkiem wypłat. Tak zwany „pieniądz papierowy“ posiada tę samą właściwość, (kurs przymusowy) i stanowi walutę papierową.

Dalsza różnica pomiędzy banknotem i pieniądzem papierowym polega na tem, że sposób emisji oraz powrotu (do banku) każdego z nich jest odmiennym: noty — normalnie — wychodzą z banków jako dowody pożyczkowe; z upływem odpowiednich terminów (najwyżej trzechmiesięcznych) albo wracają do banków w miejsce monety, albo też moneta leży nadal w banku; przeciwnie zaś — pieniądz papierowy wychodzi z banku jako środek wypłaty (np. w celu zaspokojenia długów terminowych, należności za kupno jakies i t. d.), emitent otrzymuje tylko pokwitowanie; dla tego też pieniądz taki rzadko bardzo wraca do emitenta z żądaniem wymiany. Tym sposobem emisja banknotów powoduje czasowe tylko, zaś emisja papierowych pieniędzy — trwale zwiększenie środków obiegowych.

Z tego względu niesłusznym jest zarzut, robiony bankom biletowym, że mogą one dowolnie i w każdym czasie wypuszczać noty ulegające wymianie i utrzymywać je w obiegu, że mogą w ten sposób „zalewać kraj notami“, „dowolnie ceny podnosić“; zarzut ten jest niesłusznym, skoro tylko istnieją najprostsze rękojmie przeciwko zbyt pobłażliwemu dyskontowaniu weksli za pomocą not, t. j. skoro tylko istnieje rzeczywista dbałość o to, aby banknoty stałe mogły być wymienne. Tak więc ze względu na funkcje i naturę banknotów i banków biletowych, z tego jednego tylko względu, nie da się jeszcze wyprowadzić konieczność monopolu i centralizacji not, ani też konieczność „upanstwowienia“ banków biletowych.

Banknot jest surogatem pieniężnym tej samej natury co i inne papiery kredytowe, formalnie tylko różniącym się od nich. Główną funkcją banknotów jest zastępować monetę w obiegu; funkcję tę spełniają one w ten sam sposób, co i papiery kredytowe (weksle, czeki i t. d.).

Różnica zachodzi tu tylko w stopniu i rozciągłości działania: banknot pochodzi od emitenta, posiadającego szczególniejsze zaufanie; przebiega on z rąk do rąk, jak zwykły pieniądz, bez żadnych formalności, gdyż solidarna odpowiedzialność jest tu zbyt konieczną (inaczej — przy wekslach: żyrancami są tu solidarnie

odpowiedzialni). Jeśli zwrócimy uwagę na to, że banknoty wystawiają się zwykle na okrągłe, niewielkie sumy, to pojmemy, jak doskonale mogą one zastępować pieniądze.

Rękojmie bankowe. Z tego, cośmy mówili o naturze i działaniu banknotów, wyprowadzić się dadzą następujące wnioski:

Banknoty należy wydawać w zamian za monetę, albo też, gdy niema odpowiedniego pokrycia, należy je wypożyczać osobom pewnym na krótkie terminy (najlepiej za pomocą skupu weksli). Jest to system t. z. fundacyi bankowej.

Przyjmowanie banknotów przy wypłatach winno być nie tylko prawnie, lecz i faktycznie zupełnie swobodnem, opartem na pewności kursu al pari i łatwej wymiany. W tym celu niezbędne są następujące orzeczenia prawa bankowego:

a) Banknotom nie służy bynajmniej kurs przymusowy.

b) Kasy państwowe nie przyjmują banknotów zupełnie, lub tylko w ograniczonej ilości; w ostatnim wypadku mają prawo dowolnie przedstawiać noty do banku z żądaniem wymiany.

c) Nietylko bank każdy i jego filie winny wymieniać noty przezeń wypuszczone, lecz—czy to na zasadzie wzajemnej umowy, czy też przepisu prawa (niemieckie prawo bankowe)—wszystkie banki winny przyjmować noty któregośkolwiek z nich: wypłacanie za pomocą obcych not winno im być zakazanem (systemat wymiany not).

d) Wymiana powinna się odbywać szybko, codziennie w ciągu kilku oznaczonych godzin.

e) Banknot nie powinien przekraczać pewnego minimum jednostek monetowych (*appoints*), ustanowionego odpowiednio do stosunków krajowych, położenia mennictwa, waluty i t. d. W Anglii np. niema mniejszych banknotów, jak na 5 f. sz.: w Niemczech na 100 marek.

Emisya banknotów — pod pewnym względem — wywiera także same prywatne i społeczne gospodarcze działanie, jak i czynność depozytowa. Dostarcza ona surogatu obiegowego, przez co powoduje znakomitą oszczędność pracy i kosztów przy placeniu, oraz przechowywaniu i przewożeniu pieniędzy. Wreszcie uwalnia ona część zapasu gotówki i pozwala ją użyć do innych celów.

3. *Emisja długoterminowych obligacyj szczególnie zaś listów zastawnych.* Czynność pierwszego rodzaju jest tylko rozszerzeniem czynności depozytowej; bank otrzymuje w ten sposób pieniądze do dłuższej dyspozycji i może płacić od nich wyższe procenty. Czynność ta nie rozwinęła się dotychczas na większą skalę. Wydawanie obligacyj długoterminowych stanowi główną funkcję banków hipotecznych.

Listy zastawne (lepiej—certyfikaty hipoteczne) są to długoterminowe obligacje, wydawane przez stowarzyszenia kredytowe uczestników solidarnie odpowiedzialnych za zobowiązania stowarzyszenia.

2. *Ekonomika i technika banków. Zasadnicze prawo zarządu bankami.* Dzisiejszy bank kredytowy powstaje dzięki użytkowaniu za pomocą operacyj czynnych—z tych pieniędzy, których dostarczają operacje bierne. Ponieważ operacje obu tych rodzajów są kredytowymi (gdzie, jak widzieliśmy, pomiędzy daniem i oddaniem upływa pewien przeciąg czasu), więc i tutaj—odnośnie do wierzycieli—panuje ów moment niepewności względem tego, „czy“ i „jak“ nastąpi świadczenie wzajemne. Właściwość ta odróżnia dzisiejsze kredytowe banki, od dawniejszych pieniężnych. Ponieważ dzisiejszy bank kredytowy nie może zapewnić swym wierzycielom bezwzględnego bezpieczeństwa, pierwszym zadaniem jest uczynić je bardzo prawdopodobnym, a to za pomocą sposobu zarządu i technicznego prowadzenia interesu.

Dla wszystkich banków ma moc obowiązującą *zasadnicze prawo* następującej treści: od rodzaju i kombinacji pasywów danego banku zależy rodzaj i kombinacja jego czynnych operacyj, wysokość zapasu gotówki, terminy pożyczek rodzaj zabezpieczenia, a także rodzaj, wysokość i prawne zawarowanie kapitału zakładowego i rezerwowego. Tak więc właściwość pasywów stanowi o tem, czy bank pewien ma zadość czynić zapotrzebowaniu kredytu, jakim i mianowicie i w jaki sposób.

Aby mógł zastosować prawo to do każdej danej kategorii banków, należy przede wszystkim zająć się zbadaniem właściwych jej operacyj biernych. Wszakże dostatecznym tu będzie powołanie się na zamieszczony poprzednio rozbiór tych operacyj.

1. *Zapas gotówki.* Wysokość jego zależy od terminów płatności pasywów bankowych, a odnośnie do pasywów, wymagalnych w każdej chwili (depozytów, banknotów)—od przypuszczalnie obliczonego czasu i zakresu żądań.

Rodzaj zapasu gotówki zależy od ustaw i faktycznego położenia mennictwa. Zazwyczaj znaczna część tego zapasu składa się z pieniędzy legalnych: zapas banków, wypuszczających noty, obiegające po kursie przymusowym, tworzy się czasami w pewnej części z weksli zagranicznych, płatnych w walucie kruszcowej.

2. *Urządzenie czynnych operacyj pożyczkowych.* Im krótszym jest termin wymagalności pasywów, im rozciąglejszem jest—według wskazówek doświadczenia i przypuszczalnego obrachunku—rzeczywiste zażądanie pasywów (podnoszenie depozytów, przedstawianie not do wymiany), tem krótszym z konieczności musi być termin pożyczek przez bank udzielanych, tem doskonałem bezpieczeństwem, tem większem pokryciem passywów.

3. *Kapitał zakładowy.* Kapitał zakładowy, w każdym banku, choć nierównomiernie, jest przede wszystkim funduszem gwarancyjnym, rękojmią, drugorzędnie zaś—funduszem obrotowym, dopełniającym kapitał zapożyczony.

Wysokość i sposób umieszczenia kapitału zakładowego zależy od ogólnego położenia prawnego, rozwoju operacyj biernych i szczególnie od rodzaju passywów. Prawidła stanowiące dla zapasu gotówki i czynności pożyczkowych tu także mają moc obowiązującą. Stosunkowo najwyższym musi być kapitał zakładowy w bankach spekulacyjnych, tu bowiem jest on przeważnie funduszem obrotowym.

4. Kapitał rezerwowy ma toż samo prawne znaczenie i technicznie spełnia też same mniej więcej funkcje, co i kapitał zakładowy.

3. Podział banków pod względem technicznym i ekonomicznym.

1. Pod względem technicznym dzielić można banki na zasadzie biernych i czynnych operacyj, któremi przeważnie się trudnią. Ponieważ wszakże nadzwyczaj rzadko widzieć się daje, aby bank pewien ograniczał się wyłącznie do jednej tylko

operacji biernej, lub jednej tylko czynnej i trudni się zwykle przynajmniej jedną tego, a drugą — drugiego rodzaju, więc mamy podwójną zasadę podziału, czyli innymi słowami: każdy bank należy jednocześnie do jednej grupy aktywnej i drugiej pasywnej.

a) Ze względu na rodzaj przeważających operacji biernych odróżniamy:

α) (Dzisiejsze) banki depozytowe, przyjmujące depozyty do użycia. Ze względów technicznych należą tu kasy oszczędności, ludowe banki Schultze'go i t. p.

β) Banki biletowe, trudniące się emisją banknotów.

γ) Banki hipoteczne.

b) Ze względu na rodzaj przeważających operacji czynnych można odróżniać następujące kategorie:

α) Banki dyskontowe.

β) Banki lombardowe.

γ) Banki, dostarczające kredytu na rachunek bieżący.

δ) Banki hipoteczne, wydające pożyczki na zastaw nieruchomości (wyżej α, γ),

ε) Banki założycielskie, emisyjne (nie w znaczeniu — emisji not), „Credit mobilier“.

2. Pod względem gospodarczym można podzielić banki z uwagi na ekonomiczne położenie głównych odbiorców kredytu:

a) Banki handlowe i rzemieślnicze: dostarczają one kredytu przedsiębiorcom, pracującym zapomocą kapitału obrotowego i zadawalającym się pożyczkami krótko-terminowymi.

b) Wiejskie i miejskie banki hipoteczne: dostarczają one kredytu melioracyjnego oraz umożliwiającego nabycie i długo-trwale posiadanie nieruchomości.

c) „Credit mobilier“, czyli instytucje kredytowe w ograniczonym znaczeniu: instytucje te, zakładające samodzielnie nowe przedsiębiorstwa, towarzystwa akcyjne, lub też podejmujące się emisji akcji i obligacji istniejących już towarzystw, dostarczają kredytu w ogromnym zakresie.

4. Gospodarstwo kredytowe i sposoby płacenia.

1. „Gospodarstwo kredytowe“ ma dwa rozmaite znaczenia. Naprzód wyraża ono taki stan gospodarstwa narodowego,

w którym dokonywa się wiele bardzo różnorodnych czynności kredytowych, gdzie więc kredyt jest głównym czynnikiem gospodarczej produkcji i wymiany. Niezbędnym warunkiem takiego kredytowego ustroju gospodarstwa jest drobiazgowy podział pracy i własności, oraz gospodarstwo pieniężne. „Gospodarstwo kredytowe“ w drugim, pokrewnem, chociaż odmiennem nieco znaczeniu jest nazwą takiego stanu wymiany gospodarczej, w którym, zamiast pieniędzy i monety, obiegają surrogaty kredytowe. Używając wyrażenia „gospodarstwo kredytowe“, pospolicie mamy na myśli to drugie jego znaczenie.

I tu także gospodarstwo kredytowe każe przypuszczać istnienie pieniężnego; pieniądze i nadal zostają tu walutą i miernikiem wartości. Tak więc przejście od gospod. naturalnego do pieniężnego ma inny charakter, niż przejście od pieniężnego do kredytowego. W ostatnim razie zmiana odnosi się tylko do sposobu płacenia, jest często techniczną, nie ma tego zasadniczego charakteru, jaki jest właściwym przejściu od gospodarstwa naturalnego do pieniężnego.

2. Co się tyczy międzyokolicznego i międzynarodowego pośrednictwa w wypłatach, należy zrobić następujące uwagi: idzie tu przedewszystkiem o to, aby uniknąć, o ile możności, przesyłki gotówki z jednego miejsca do drugiego, a tym sposobem oszczędzić odnośne koszta społeczno i prywatno-gospodarcze. Zadanie to spełniamy dzięki temu, że banki prowincjonalne znajdują się w związku z wielkimi domami centralnego rynku pieniężnego, oraz dzięki tym ostatnim same z sobą. Wypłaty międzyokoliczne, zamiejscowe odbywają się za pomocą remes, t. j. weksli, płatnych nie w tem miejscu, gdzie weksel jest wystawionym. O ile, a względnie jak długo ten sposób wypłat pozwala unikać przesyłki pieniędzy, zależy to od kombinacyj międzynarodowych lub międzyokolicznych zobowiązań, oraz od stanu kursu weksli, zawarunkowanego przez tę kombinację.

3. Kurs weksli. Wogóle pod tem wyrażeniem rozumiemy sumę pieniędzy, płaconą za sumę pieniędzy oznaczoną w wekslu. Zwykle mamy tu na myśli tylko weksle zamiejscowe. W następującym wykładzie słów tych: „kurs weksli“ — w tem drugim tylko znaczeniu używać będziemy.

Weksle zamiejscowe (trasowane, ciągnione) dawniej prawie wyłącznie, a dziś w znacznej części pochodzą z wywozu towarów, gdyż sprzedawca „ciągnie“ weksel odpowiedniej wartości na zamiejscowego odbiorcę (agenta, nabywcę i t. d.). Tym „weksłom za towar“ odpowiadają weksle, ciągnione z zagranicy na nasz kraj z powodu przywozu towarów do nas. Dalej znaczna część weksli międzynarodowych wypływa z innych operacyj: pożyczek, kupna i sprzedaży papierów wartościowych i t. d., następnie z podróży, oraz innych, bądź to osobistych, bądź handlowych stosunków pomiędzy mieszkańcami rozmaitych krajów. Otóż weksle te służą do zastępowania przesyłek gotówki pomiędzy rozmaitymi krajami i miejscowościami, przesyłek, niezbędnych w innym razie do wyrównywania międzynarodowych i międzyokolicznych należności rozmaitych osób. W tym celu weksle nadpływają do banków i giełd na głównych rynkach handlowych i zapomocą kupna-sprzedaży przechodzą do rąk tych osób, które płacić mają w tem miejscu lub tym kraju, gdzie weksel jest płatnym: np. A. z Hamburga ciągnie weksel na C. z Londynu za przesyłkę towaru z Niemiec do Anglii; B. kupuje ten weksel od A., posyła go do Londynu do D. i płaci mu nim za angielski towar, który D. wysłał jemu (B.) do Hamburga.

4. Równość kursów wekslowych. Warunkiem równości kursu weksli pomiędzy dwoma miejscami jest to, aby w danym czasie, w miejscowości A. zafiarowano i poszukiwano weksli na miejscowość B. w tej samej sumie pieniężnej. Jeśli podaż większą jest od poszukiwania, to kurs weksli opada niżej pari, t. j. weksel, ciągniony na miejscowość B. w miejscowości A. musi być odpowiednio taniej sprzedanym. Przeciwnie zaś dzieje się w tym wypadku, gdy poszukiwanie przewyższać będzie podaż.

Granice wahań się kursów wekslowych — poniżej lub powyżej pari — pomiędzy dwoma miejscowościami stanowią koszta przesyłki (włącznie z asekuracją, stratą parodniowego procentu i t. p.), oraz koszta przebiccia monety zagranicznej na krajową u nas lub koszta przebiccia krajowej na zagraniczną za granicą. Ponieważ kurs weksli waha się w dwie strony (powyżej i poniżej pari), więc maximum wahań pomiędzy dwoma miejscami lub krajami stanowi dwa razy wzięta suma owych kosztów. W krajach posiadających walutę papierową prawidło

to niema zastosowania, kursa wekslowe ulegają tu często znacznym bardzo wahaniom.

Dzisiejsza szybkość, taniłość i bezpieczeństwo komunikacji, spowodowały wahania kursów wekslowych do nieznacznych rozmiarów, szczególnie w porównaniu z dawniejszymi.

Rezultat. Tak więc widzimy, że wypłata międzykolejnych i międzynarodowych należności odbywa się w znacznej części zapomocą przesyłania remes i papierów wartościowych: gospodarstwo światowe i międzynarodowe staje się kredytowym. Pod względem prywatno i społeczno-gospodarczym zjawisko to powoduje znakomitą oszczędność pracy i kosztów, większą skuteczność istniejącego zapasu kruszcu: mała bowiem tylko część jego zostaje „uwięziona“ przez czynność transportu. Rozwój gospodarstwa kredytowego, czy to w stosunkach krajowych, czy też międzynarodowych, obniża w rezultacie wartość pieniędzy, podnosi zaś ceny, wyrażone pieniędzmi.

5. Centralizacja i decentralizacja banków.

Kwestya ta jest w części ekonomiczno - techniczną, w części zaś prawną. Jakkolwiek bowiem centralizacja banków bywa czasami wytworem „swobodnego“ układu stosunków handlowych (np. stanowisko zajmowane niegdyś przez bank frankfurcki względem południowo-zachodnich Niemiec), jednakże zazwyczaj stopień centralizacji zależy przeważnie od ustawodawstwa bankowego danego kraju. Dla tego też kwestya ta prowadzi do przedmiotu, rozbieranego w 6-ym, końcowym rozdziale (o ustawodawstwie bankowym). Rozstrzygnięcie jej zależy od sądu, jaki sobie wyrobić należy względem ekonomicznego działania centralizacji i decentralizacji bankowej.

Ze stanowiska czysto ekonomicznego, t. j. bez względu na społeczno-polityczną stronę kwestyi, trudno znaleźć choć jeden punkt, w którym by jedna forma organizacji miała wyższość bezwarunkową nad drugą.

Sądząc z socjalno-politycznego stanowiska, widzimy, że wszystkie korzyści decentralizacji bankowej (odnośnie do zakładania i prowadzenia banków) jedynie tylko przez kapitalizm prywatny wyzyskać się dadzą. Przy obszernej nawet „wolności bankowej“ tylko więksi kapitaliści prywatni zakładają banki

(szczególnie zaś biletowe), oni także wywierają wpływ przeważający w zarządach banków akcyjnych. Skoro zaś ustawodawstwo przepisuje centralizację, skoro banki, szczególnie biletowe, są instytucjami państwowymi albo gminnymi, wtedy korzyści owe—pośrednio albo bezpośrednio—przypadają w udziale masom ludowym, połączonym w związki autonomiczne (gmina, prowincya, kraj), albo też w państwa. Jest to argument, jak najsilniej przemawiający za centralizacją, a także za ograniczeniem banków, za zakładaniem banków państwowych, gminnych, prowincjonalnych. Argument ten w oczach każdego rozmaity mieć będzie wagę, a to stosownie do socyalnych i gospodarczych poglądów.

6. Polityka i prawo bankowe.

1. O prawie bankowem wogólności. Przepisy prawa bankowego należą w części do prawa prywatnego, handlowego mianowicie, w części zaś do prawa administracyjnego. Idzie tu albo o ogólne normy, obowiązujące i dla banków—np. o normy dla stowarzyszeń akcyjnych; albo też o szczegółowe normy dla banków i czynności bankierskich; w tym drugim wypadku normy te stanowią uzupełnienie prawa handlowego, prawa o stowarzyszeniach, albo też odrębne ustawodawstwo bankowe.

Ustawodawstwo bankowe bywa: albo ogólne i obejmuje wszystkie rodzaje banków; albo też szczegółowe. Banki biletowe są zwykle przedmiotem odrębnych przepisów.

Przepisy bankowe ze względu na cel, do którego zdążają, odnoszą się do prawnej formy przedsiębiorstwa, do zakładania, prowadzenia i wreszcie do kontroli banków.

2. Pojedyncze kwestye polityki i prawa bankowego.

Znaczną część operacyj bankowych, zarówno biernych, jak i czynnych, prowadzą od dawna prywatne przedsiębiorstwa handlowe, należące do oddzielnych osób fizycznych, lub też mające formę spółek handlowych (firmowych lub komandytowych) albo — stowarzyszeń. Interes taki nazywany „bankierskim“, znajduje się on pod rządem powszechnego prawa prywatnego, handlowego, prawa o stowarzyszeniach i t. d. Odrębnie stoją t. z. publiczne banki. Mają one formę: albo stowarzyszeń akcyjnych, a więc prywatno-kapitalistyczną, albo też banków korpo-

racyj publicznych (np. gminy, prowincyi, państwa, wogóle „przymusowych gospodarstw zbiorowych“).

Z pomiędzy pojedynczych kwestyj, odnoszących się do formy prawnej banków, dwie zasługują na szczególniejszą uwagę: popierwsze kwestya społeczno - gospodarczej organizacyi banków, wyłączającej prawnie organizację akcyjną (jako główną dziś formę organiz. prywatno-gospodarczej), a przynajmniej stojącej obok tej ostatniej; powtóre — w razie utrzymania banków akcyjnych—kwestya wyboru zasady prawnej, regulującej majątkową odpowiedzialność akcyonaryuszów, czyli innemi słowy, kwestya, czy ma być utrzymaną dzisiejsza odpowiedzialność, ograniczona do wysokości udziałów.

a) Społeczno, czy prywatno - gospodarczo organizacya banków.

Zwyczajne dowody natury prywatno-gospodarczej o wadliwej działalności i urządzeniu instytucyj publicznych nie mają w rozstrzygnięciu tej kwestyi żadnego znaczenia, gdyż przemawiają za i przeciwko bankom akcyjnym; w danym zaś wypadku tylko między tymi dwoma rodzajami banków wybór należy zrobić. Natomiast, podobnie jak i przy kwestyi centralizacyi banków, względy socyalno-politycznej natury mają stanowcze znaczenie.

Banki akcyjne kierują się przedewszystkiem interesem swych właścicieli — bankierów, kapitalistów, przemysłowców. Tak więc przy tej formie organizacyi kapitalizm prywatny cieszy się szczególną protekcją. Tylko kontrola państwowa i pewien określony sposób zarządu—np. powierzenie administracyi i kierownictwa bankiem urzędnikom państwowym—może temu skutecznie zapobiedz.

Z tych względów organizacya banków, szczególnie zaś biletowych i hipotecznych, w formie zakładów publicznych wydaje się właściwszą, przynajmniej w krajach środkowej i zachodniej Europy. Wielkie centralne banki biletowe mogłyby być w ten sposób urządzone: korzystałyby one — czy to na zasadzie monopolu, czy też przywileju—z prawa emisji banknotów; jako rzeczywiste banki państwowe, znajdowałyby się pod zarządem państwowym, uzupełnionym przedstawicielami kupiectwa; wreszcie stanowisko tych banków musiałoby być zupełnie niezależne i odrębne od skarbu.

β) Kwestya ograniczonej odpowiedzialności akcyonaryuszów. Kwestya ta sprowadza się właściwie do tego: czy zasada akcyjna wogóle jest dopuszczalną, a jako taka, była już rozbiebraną w niniejszem dziele (patrz rozprawę V). W tem miejscu dość będzie powiedzieć, że zasada akcyjna wogólności jest odpowiedzialną dla banków, z wyjątkiem tylko spekulacyjnych i założycielskich. Prawodawstwa ładu stałego znają tylko ograniczoną odpowiedzialność akcyonaryuszów.

7. Zakładanie, zarząd i kontrola banków.

α) Odnosnie do banków biletowych. Poprzedzające uwagi nasze o centralizacyi i decentralizacyi banków znajdują tu zastosowanie. Skłaniają nas one do przemawiania za wyraźnem prawodawczem zaprowadzeniem prawa emisji banknotów w krajach zachodniej i środkowej Europy przy dzisiejszych ich stosunkach.

Byłoby do zalecenia prawo to powierzać jednemu tylko bankowi państwowemu, któryby pokrył cały kraj siecią filij. Nie jest to wszakże jedynie dopuszczalna konsekwencya. Można by też regale to powierzyć bankowi akcyjnemu, działającemu pod kontrolą państwową. Monopol i centralizacya emisji not nie są także bezwarunkowym postulatem: rozwój prawodawstwa bankowego i realne stosunki mogą domagać się istnienia większej liczby banków biletowych, obok jednego centralnego „uprzywilejowanego“.

Wszakże przy takim unormowaniu prawa emisji not niezbędnem jest, aby utworzenie każdego nowego banku biletowego, lub rozszerzenie kompetencyi istniejącego odbywało się w drodze prawodawczej—na mocy specjalnej ustawy, a co najmniej — w drodze zezwolenia władzy administracyjnej ustawodawczo upoważnionej. O ile zasada koncesyi, zezwolenia państwa niezbędną jest dla założenia banku biletowego, o tyle samo prowadzenie przedsiębiorstwa winno się znajdować pod drobiazgową kontrolą państwową.

β) Przepisy dla banków niebiletowych. Dla znacznej części następujących się tu kwestyj ważnem jest to, cośmy mówili nieco wyżej (w rozdziale o ekonomice i technice banków II, 2)—o zapasie gotówki, kapitale zakładowym i t. d.

Pozostaje nam tu jeszcze rozstrzygnąć kwestyę t. z. „wolności bankowej“: czy banki wogóle (z wyjątkiem biletowych) mają być zakładane dowolnie, a działalność ich ma ulegać tylko przepisom normalnej ustawy, oraz prawa powszechnego, czy też założenie każdego banku ma zależeć od zezwolenia władzy prawodawczej?

Na dzisiaj większa część względów przemawia za wolnością banków, nawet akcyjnych. Wyjątek stanowią tylko banki hipoteczne, udzielające pożyczek długoterminowych; oryentowanie się w wysokości i rodzaju pokrycia bywa tu tak trudne, że koncesyę i kontrolę państwową banków hipotecznych uważamy za niezbędną; sądzimy nawet, że lepiej by tu było zasadę akcyjną zastąpić stowarzyszeniami, albo też publicznymi zakładami kredytowymi. Co się tyczy wreszcie banków założycielskich (Credit mobilier), nie sądzimy, aby system koncesyi dostatecznie zabezpieczał interesy ogółu, i wolelibyśmy, aby forma akcyjnych towarzystw była tu niedopuszczalną.

ŚRODKI KOMUNIKACYI *).

I. Stanowisko środków komunikacyi w gospodarstwie narodowem.

Dla społecznego życia ludzi wogóle i dla gospodarstwa narodowego w szczególności wielkie znaczenie mają te środki i sposoby, które ułatwiają przewożenie z miejsca na miejsce osób, dóbr i stwierdzonych wiadomości: noszą one nazwę środków komunikacyi. Oczywiście nazwa ta obejmuje drogi lądowe i wodne, koleje żelazne, poczty i telegraf.

Dwojakie jest stanowisko środków komunikacyi w życiu gospodarczem. Popierwsze—są one czynnikiem życia materialnego. W tym względzie stanowią podstawę wszelkiej obszerniejszej nieco wymiany dóbr, oraz konieczny warunek miejscowego podziału pracy, którego pojawienie się i rozwój oznacza właściwe gospodarstwo narodowe. Gospodarstwo, oparte na podziale pracy, wymaga przewozu dóbr z miejsca produkcji do miejsc ich spożycia, lub innego spotrzebowania. Przewóz osób i wiadomości pożytecznym jest dla produkcji, obiegu i konsumpcyi dóbr wymiennych, gdyż daje znać o ich istnieniu i umożliwia dokonywanie wymiany pomiędzy osobami, znajdującymi się w różnych miejscowościach. Drugie znaczenie środków komunikacyi polega na tem, że są one potrzebą i wpływem społecznego życia; środki komunikacyi w tem drugiem znaczeniu mają bezpośredni wpływ na życie materialne tylko z uwagi na koszta produkcji (o czem niżej); pośredni zaś wpływ

*) Według Emila Saxa.

jest dość znacznym, tak, że zwykle działanie środków komunikacji jest skombinowaniem (poczty, telegrafy, koleje i drogi jako narzędzia administracji państwowej i wpływ tej działalności państwa na życie ekonomiczne; podróże, jako wydatne narzędzie cywilizacji, z drugiej zaś strony wpływ ich na produkcję i handel i t. d.). Rozważając tę podwójną rolę środków komunikacji, poznajemy tę maksymę, że za rozwojem owych środków idzie rozwój całości gospodarstwa narodowego, przy czem ten ostatni oddziaływa znów na pierwszy. Intensywny i ekstensywny rozwój środków komunikacji polega z jednej strony na ich technicznym udoskonaleniu, z drugiej — na pomnożeniu ich odnośnie do przestrzeni; co się tyczy pierwszego, to dla ekonomii ważnem jest zbadać: jaki wpływ wywiera wznrastająca taniość, oraz wartość komunikacyj (szybkość, bezpieczeństwo i t. d.).

Najwłaściwszym punktem wyjścia dla takiego rozbioru będzie ścisły związek pomiędzy stanem komunikacyj i cenami dóbr ekonomicznych. Koszta przewozu stanowią niezbędną część składową kosztów produkcji każdego wytworu. Tak więc zmniejszenie kosztów przewozu oznacza niżenie kosztów produkcji i przez to wywiera wpływ na ceny przedmiotów, o ile układanie się ich zależy od jej kosztów (patrz rozprawę VI). Rezultat tego wpływu wszakże jest dość złożonym.

Mianowicie, gdy skutkiem ulepszenia komunikacyj przewóz towarów odbywa się taniej i lepiej, to oczywiście towary te można wysyłać na większą odległość, niż dawniej. Wyobraźmy sobie, że obszar zbytu danego produktu stanowi dokładne koło, którego środkiem jest miejscowość produkująca, a promieniem — wymiar odległości korzystnego przewozu towarów („zdolność ich do przewozu“); w takim razie przy przedłużaniu tej odległości obszar zbytu powiększać się będzie w tym stosunku, w jakim powiększa się powierzchnia koła przy przedłużaniu promienia. Jeśli ekonomiczną możność zbytu danego produktu w pewnym okręgu nazwiemy zdolnością do zbytu, to otrzymamy następującą formułę: zdolność do zbytu danego produktu skutkiem ulepszenia komunikacji wzrasta w tym samym stosunku, w jakim wzrasta powierzchnia koła skutkiem przedłużenia promienia, czyli: *zdolność do zbytu* (rynek sprzedaży)

produktu skutkiem ulepszenia komunikacji wzrasta w kwadratowym stosunku do zdolności przewozu.

Widoczne są wypływające stąd skutki dla układania się cen. Konkurencya tak pomiędzy producentami, jak i spożywcami wzrasta ekstensywnie we wskazanym kierunku i ceny układają się pod wpływem czynników, działających wewnątrz obszerniejszego okręgu zbytu. Otóż wewnątrz tego okręgu ceny się wyrównują, przyczem być może, że w dawniejszych, mniejszych okręgach zbytu danego produktu ceny jego wzrastają, w innych częściach świezo powstałego okręgu — spadają. Zniżenie się cen, wywołane zmniejszeniem kosztów produkcji, w ten tylko sposób dałoby się wynaleźć, gdyby porównać cenę ostatecznie ustaloną w nowym okręgu zbytu z przeciętną dawniejszych cen, notowanych w mniejszych odrębnych okręgach.

Im bardziej zniżają się koszty przewozu, tem większe obszary obejmuje niwelacja cen. Zwiększona szybkość przewozu dóbr i wiadomości pozwala producentom lepiej wyzyskiwać zmianę stosunków w rozmaitych miejscach zapotrzebowania, a konsumentom — tam robić zakupy, gdzie w danej chwili jest to najkorzystniejszem. Udoskonalony i szybki sposób udzielania wiadomości pozwala przewidywać przyszłe ustosunkowanie produkcji i zapotrzebowania, oraz prawdopodobne wahanie się cen. Wynikiem działania tych czynników jest *doskonalsze wyrównanie się cen towarów nie tylko w przestrzeni, lecz i w czasie*. Dzisiaj ceny układają się dla całego rynku wszechświatowego, nie tak zaś, jak dawniej — dla ograniczonego terytorjum.

Znajdźmy stosunek pomiędzy kosztami przewozu i cenami dóbr rozmaitych. Czem większą jest cena towaru, tem mniejsze oczywiście znaczenie mają koszty przewozu — przy innych tych samych danych (wadze i objętości), tem mniejszym jest wpływ warunków przewozu — w porównaniu z innymi — na cenę i zbyt tego towaru. I przeciwnie, im cena towaru jest niższą, tem bardziej decydujące znaczenie dla zbytu mają koszty przewozu: tem większego trzeba udoskonalenia przewozu, aby wyrzucić tu wpływ widoczny. Tak więc wpływ *ulepszeń komunikacji, zmniejszenia kosztów przewozu, na warunki ceny i zbytu znajduje się w odwrotnie proporcjonalnym stosunku do cen towarów*. Z tych powodów dawniej, przy niedoskonałych środkach komunikacji, tylko drogie bardzo towary znajdowały się pod niwelującym wpływem

współzawodnictwa rozmaitych miejscowości tak produkcji, jak i konsumpcji; inne były zdolne do przewozu tylko na ograniczoną bardzo odległość, najtańsze wreszcie towary miały zbyt jedynie tylko w miejscach wyrobu. Odmienne warunki przedstawiały jedynie miejscowości, obfitujące w taną komunikację wodną. Wynalazek lokomotywy zrównał w tym względzie wszystkie okolice.

Dalszem następstwem ulepszeń komunikacji, ułatwiających przewóz ciężkich i małowartych przedmiotów, jest wzrost produkcji. Wzrost ten jest wpływem zmniejszenia kosztów wytwarzania i rozszerzania okręgów zbytu, niższe bowiem ceny podniecają konsumpcję.

Wszelkie udoskonalenie komunikacji wywiera wreszcie działanie pośrednie, które polega na oszczędzaniu sił i kapitału. Większa szybkość komunikacji skraca czas, w przeciągu którego towary leżą bezużytecznie; większe bezpieczeństwo środków przewozu ma ten skutek, że towary ponoszą mniej uszkodzeń.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje działanie ulepszonych komunikacji na ogólny charakter produkcji. Działanie to powoduje specjalizację jej, grupowanie się oddzielnych jej gałęzi w najodpowiedniejszych miejscowościach. Rzecz można, iż ulepszenie komunikacji podnieca dążenie do międzyokolicznego podziału pracy w tej mierze, w jakiej samo jest dokonane. W rolnictwie np. koleje żelazne stały się przyczyną zupełnego przewrotu. Dziś już nie położenie danej miejscowości względem rynku, lecz przedewszystkiem przyrodzone jej warunki decydują o tem, jaki system gospodarczy i jaki kierunek produkcji jest dla niej właściwym.

Co się tyczy przemysłu, to wpływ ulepszonych komunikacji wyraża się zapomocą wyspecjalizowania oddzielnych jego gałęzi: każda miejscowość konkuruje tu z całym światem, musi więc wyrabiać to, co może wyrabiać najlepiej i najtaniej. Rozumie się, że przemysł wielki znajduje w tem znakomitą podniechęć.

Że pod wpływem rozwoju komunikacji handel rozrasta się potężnie i wszechstronnie, pojąć łatwo; nie jest to zresztą zjawiskiem samodzielnym, tylko zewnętrzną formą przedstawionych wyżej zmian i przewrotów w całokształcie produkcji. Zastanowimy się w tem miejscu nad wpływem zwiększonej

szybkości i bezpieczeństwa komunikacji na handel. Jedno i drugie zmniejsza oczywiście ryzyko handlujących i przyspiesza obieg kapitałów; skutkiem tego jest znów obniżenie cen produktów, oraz możność prowadzenia przedsiębiorstwa handlowego z małym stosunkowo kapitałem, czyli możność rozszerzenia handlu. Poczty, szczególnie zaś telegraf, zrodziły handel komisyjny. Wreszcie udoskonalenie przewozu dóbr i osób czyni zbyt częstym liczne pośrednictwo, na czem rzeczywiście ogół zyskuje.

II. Środki komunikacji jako przedmiot gospodarstwa państwowego.

Każdy wie o tem z codziennego doświadczenia, że środki komunikacji, jakkolwiek są kapitałami, różnią się jednak w pewnym względzie zasadniczo od przedsiębiorstw prywatno-gospodarczych i, podobnie jak banki i mennictwo, ulegają normowaniu gospodarstwa społecznego, wyobrażanego przez państwo. Fakt ten każdemu wydaje się koniecznym. Pomimo tego kwestya zostaje otwartą: dla czego, z jakich powodów środki komunikacji stanowią wszędzie przedmiot gospodarstwa państwowego? Zrobimy tu zastrzeżenie, że w ciągu niniejszego wykładu mianem gospodarstwa państwowego oznaczamy wogóle wszelką interwencyę państwa, a więc działanie przedsiębiorstw, ulegających państwowej reglamentacji, oraz działanie podległych państwu organizmów społecznych, t. z. ciał autonomicznych.

Powody, dla których przedsiębiorstwo czysto prywatne nie znajduje tu zastosowania, są oczywiście takie same, jak w innych dziedzinach, a mianowicie: albo faktyczna nieodpowiedniość gospodarstwa prywatnego dla odnośnego celu, albo niedostateczne, lub wreszcie wprost szkodliwe działanie tegoż gospodarstwa dla odnośnego celu.

Faktyczne niezajmowanie się sił prywatnych komunikacyami w wyjątkowych wypadkach tylko było przyczyną interwencyi państwowej. W czasach pierwotnych, kiedy drogi były w stanie naturalnym, a środki przewozu — najprostsze, o interwencyi państwowej mowy nawet być nie mogło. Pojawia się ona dopiero w tym czasie, kiedy budowa mostów, regulacya dróg wodnych i t. d., zaczęły wymagać znacznych nakładów ka-

pitału. W budowie sztucznych dróg lądowych i wodnych państwo wszędzie widziało swe właściwe zadanie, gdyż, począwszy od najdawniejszych lat, budowa ta odbywa się na rzecz i rachunek państwa i pod jego kierownictwem. Z biegiem czasu i wzrostem kapitałów w rękach osób prywatnych wprowadzanie nowych ulepszeń środków komunikacji stało się udziałem osób i przedsiębiorstw prywatnych: one wystąpiły w roli pionierów dróg żelaznych i telegrafów a na tem polu do dziś oddają znakomite usługi, podlegając wszelako reglamentacji państwowej.

Jeśli w dziedzinie komunikacji brak inicjatywy prywatnej w wyjątkowych tylko wypadkach jest powodem inicjatywy państwowej, to ważną bardzo przyczyną nieodpowiedniości inicjatywy i gospodarstwa prywatnego w tej sferze stanowi ta okoliczność, że wymaganiem ekonomii środków komunikacji jest — monopol. Wynika to z przewagi kapitału zakładowego w przedsiębiorstwach tego rodzaju.

Jeśli dla tego, żeby kapitał pewien uznać za umieszczony racjonalnie, koniecznym jest pewien stopień możności użytkowania z niego, to bezwątpienia możność ta musi być zapewnioną w tym samym stopniu — aż do zupełnej amortyzacji kapitału, jeśli w rezultacie nie mają wynikać straty. Użytkowanie z komunikacji polega na aktach przesyłki lub przewozu. Otóż, jeśli w tym samym kierunku idą dwie linie komunikacyjne nierównej wartości (np. kolej żelazna i zwykła droga), to rzecz jasna, iż linia lepsza otrzyma całkowitą odnośną sumę przesyłek i transportu (aktów przewozu). Linia ta korzystać będzie w porównaniu z drugą, niżej od niej stojącą, z *faktycznego, przyrodzonego monopolu*, który w obie strony sięgnie aż do tych miejscowości, skąd jeszcze będzie korzystniej jechać prostopadle do doskonałej linii komunikacyjnej dla dostania się do jakiegokolwiek bądź punktu na niej, aniżeli jechać w prostym kierunku przy pomocy mniej doskonałego środka komunikacji. Powierzchnię zawartą w tych granicach nazwijmy zakresem danego środka komunikacji: otóż każdy taki środek komunikacji korzysta w swym zakresie z przyrodzonego monopolu odnośnie do innych mniej doskonałych środków komunikacji.

Jeśli więc wymaganie możliwie najkorzystniejszego umieszczenia kapitału ma być spełnionem, to wewnątrz każdego zakresu istnieje powinien sztuczny monopol równie doskonałych

środków komunikacji, to znaczy, że nie należy dopuszczać budowy więcej, niż jednej linii takiej samej dobroci, jeśli przewidywana ilość aktów użytku nie przemawia za większą ilością. Monopol prawny, nadany przez państwo, winien dać rękojmię pewności kapitałom, lokowanym w przedsiębiorstwach do komunikacji służących.

Niepodobna jednak monopolu takiego oddać w rozporządzenie i eksploatację przedsiębiorstw prywatnych. Wtedy warunki bytu jednostki każdej znajdowałyby się w najniebezpieczniejszej zależności od subjektów innych gospodarstw, na co bezwarunkowo zezwolić nie można. Zresztą brak tu niezbędnego warunku dopuszczalności gospodarstwa prywatnego: regulatora wzajemnego współbiegania się przedsiębiorstw.

Zatrzymajmy się chwilę nad tym ostatnim punktem. Zaspokojenie potrzeb komunikacji przez osoby prywatne pozwalałoby przypuszczać, że w każdym zakresie znajduje się przynajmniej dwa przedsiębiorstwa tego rodzaju, oba jednakowej dobroci; każde z nich winno posiadać kapitał zakładowy, wystarczający dla całej sumy przewidywanych aktów użytku. Tak więc winnyby być obok siebie dwie drogi, dwa kanały i t. d. tam, gdzieby wystarczyła jedna droga i jeden kanał. Co więcej, jeśli zwrócimy uwagę na to, jak łatwo między dwoma przedsiębiorcami zajść może zmowa, to musimy uznać za konieczny warunek istotnej konkurencji wielość przedsiębiorstw. Oczywiście, iż toby wymagało takiego mnóstwa kapitałów, jakie sobie trudno wyobrazić, nie mówiąc już o tem, że sprzeciwiałoby się elementarnym zasadom ekonomii. Choćby nawet istniała i większa liczba współrzędnych środków komunikacji, konkurencja nie mogłaby się pojawić, gdyż brakłoby niezbędnej jej sprężyny: żaden przedsiębiorca nie mógłby się tu spodziewać odebrać klienteli swym współzawodnikom, gdyż tu zachodzi tylko możność podziału określonej ilości aktów użytku, niezbędnej dla eksploatacji jednego przedsiębiorstwa.

Następnym powodem, dla którego środki komunikacji muszą pozostawać w zawiadywaniu gospodarstwa państwowego, jest znaczenie ich dla całości życia społeczeństw. Niezbędnym warunkiem społecznego rozwoju jest wszechstronne rozpowszechnienie komunikacji, co sprzeciwia się pozostawianiu ich w zależności od sił prywatnych. Nie mówiąc już o przypad-

kach, na jakie narazonym by był rozwój komunikacji, widoczną tu jest tak zupełna niedostateczność inicjatywy prywatnej, że działalność gospodarstwa społecznego staje się koniecznością.

Przedsiębiorca prywatny w gospodarstwie swem dąży z zasady do otrzymania jak najwyższej renty. Gdzie ceny nie pozwalają przewidywać wysokich zysków, tam z pewnością go niema; przy oznaczeniu cen nie zwraca on bynajmniej na to uwagi, jaki wpływ wywierają one będą na gospodarze położenie płacących. Tymczasem względ społecznej natury, wyżej wymieniony, domaga się często, aby komunikacje i w tem miejscu były przeprowadzone, gdzie dla braku przewidywanych zysków niema chętniej i gotowej inicjatywy prywatnej; ten sam względ wymaga nieraz, aby w pewnych okolicznościach ceny przewozu były ustanawiane niższe, niżby to mógł zrobić przedsiębiorca prywatny, a często, aby były ustanawiane niżej kosztów; ma to miejsce wtedy, gdy dany środek komunikacji pod tym tylko warunkiem służyć może w pełnej mierze gospodarczemu dobru obywateli państwa i wyższym interesom społeczności. Niedobór, jaki w tych razach powstaje, spadać powinien oczywiście na ogół, z uwagi na jedność związku państwowego—w czasie i przestrzeni. Tak więc podjęcie odnośnych nakładów przez gospodarstwo społeczne (nie prywatne) staje się koniecznością.

Sądząc ze stanowiska mienia narodowego, wzmiankowany niedobór jest tylko pozornym, jeśli porobione nakłady nie przewyższają potrzeby ogółu. Skutkiem bowiem zmniejszenia kosztów dzięki komunikacyom i odpowiedniego wpływu tego faktu na ceny i wytwórczość dóbr, zjawia się bezpośrednio i co najmniej równoważny przyrost mienia narodowego; pewne znów komunikacje (np. strategiczne koleje i t. d.) są wydatkiem ogólnie - państwowym, mającym określoną polityczną wartość i który—z uwagi na ścisły związek życia państwowego z gospodarstwem narodowym—jest pośrednio korzystnym i dla tego ostatniego.

W tem znaczeniu można zasadnie mówić o pośredniej, czyli społeczno-gospodarczej wytwórczości środków komunikacji.

Wreszcie zasługuje na podniesienie jeden jeszcze charakterystyczny rys środków komunikacji: oto wymagają one

organizacyi jednolitej, wykonywanej podług pewnego planu. Jest to jeden powód więcej, dla którego nie gospodarstwo prywatne, zdolne tylko do pojedynczych rozstrzelonych czynności i kierujące się jednostronnym, odrębnym interesem, lecz gospodarstwo społeczne winno brać na się tak zakładanie i budowę, jak i prowadzenie pewnych środków komunikacyi.

Przy budowie dążyć należy do tego, aby zapomocą jak najmniejszego nakładu zaspokoić jak największe zapotrzebowanie komunikacyi. W tym celu zgóry należy wykreślić obszar odnośnych rejonów i baczyc, aby każdy z nich otrzymał odpowiednią linię; w ten sposób środki komunikacyi utworzą system, którego części znajdować się będą wzajemnie w związku. Tylko dzięki budowie dróg, podług zgóry ułożonego planu, mogą one być w całej pełni użyteczne. Wtedy każdy członek systemu funkcjonuje jak łączna, składowa część organicznej całości, wtedy bowiem jest on pożytecznym nie tylko w swym własnym zakresie lecz oddziałuje podobnie i na inne części. Każda linia komunikacyjna, kanał, czy droga żelazna, musi być a priori pojętą jako składowa część sieci i dopiero w odpowiednim kierunku wytkniętą i przeprowadzoną.

III. Zasady społeczno-gospodarczej reglamentacyi środków komunikacyjnych.

Wyżej poznaliśmy powody, dla których środki komunikacyjne pozostawać muszą w zawiadywaniu gospodarstwa społecznego. Z powodów tych wypływają zarazem najwyższe zasady, podług których winna być regulowaną odnośna działalność gospodarstwa społecznego, a względnie państwa. Zasady te nakazują:

1. wytykanie *kierunku* każdej linii odpowiednio do stanowiska jej w sieci, określonego przez potrzeby czasu i miejsca; a w związku z tem
2. *systematyczną klasyfikację* linii podług użyteczności każdej z nich; użyteczność tę określa sfera działalności danej linii tak co do przestrzeni, jak co do rodzaju i ilości przewożonych towarów;
3. *ustanowienie monopolu* na mocy ustawodawczego wzbromienia konkurencyi, o ile monopol zarazem nie istnieje skut-

kiem utworzenia sieci komunikacyjnej i zastrzeżenia (na rzecz państwa) prawa budowy;

4. w celu zabezpieczenia ogólnych interesów—*ustawodawcze określenie wynagrodzenia*, pobieranego od gospodarstw prywatnych za użytkowanie z linii komunikacyjnych;

5. w celu zabezpieczenia interesów osób pojedynczych — zapewnienie każdemu prawa korzystania z komunikacji pod jednakowymi warunkami (*publiczność komunikacji*);

6. *ujednostajnienie technicznej budowy*;

7. *centralizację eksploatacji*, o ile ona wchodzi w zakres gospodarstwa społecznego.

8. *policję komunikacji*, t. j. ogół środków, zmniejszających niebezpieczeństwo, połączone z użytkowaniem komunikacji;

9. wreszcie *samodzielne tworzenie* (przez państwo) niezbędnych w każdym danym wypadku środków komunikacji, o ile nie może być dopuszczona pomoc przedsiębiorstw prywatnych.

Pozytywne przeprowadzenie tych zasad, od 1 — 8, składa się na publiczne, t. j. administracyjne prawo środków komunikacyjnych w każdym państwie. Punkt 5—ze względu na wpływające zeń prawa dla osób prywatnych — stanowi prywatne prawo środków komunikacyjnych. Jak jedno, tak i drugie wymaga—do pewnego stopnia — międzynarodowej reglamentacji.

Specjalny ekonomiczny charakter rozmaitych środków komunikacyjnych — niezależnie zupełnie od następstw ich technicznej budowy — powoduje pewne odrębności w stosowaniu powyższych zasad. Skutkiem tego rozmaite organy gospodarstwa społecznego rozwijają różną — co do rodzaju i stopnia — działalność przy oddzielnych środkach komunikacyjnych. Dwie okoliczności głównie mają tu decydujące znaczenie: naprzód widoczny stosunek pomiędzy klasyfikacją środków komunikacyjnych (1) i odpowiednimi stopniowaniami organów gospodarstwa społecznego, powtórnie — rozmaity sposób oznaczania wynagrodzenia, pobieranego od gospodarstw prywatnych za użytkowanie środków komunikacyjnych (4).

Co się tyczy związku pomiędzy celami życia gospodarczego i państwowego, a komunikacyjnymi, to należy wśród tych ostatnich uznać pewne stopniowania. Jedne z nich mają znaczenie ogólne, drugie — miejscowe tylko, ograniczone. Stopniowaniom tym odpowiada podział organów gospodarstwa spo-

cznego, a mianowicie: gdzie dotknięte są ogólne interesy państwa i gospodarstwa obywateli państwowych, tam właściwą jest centralizacya zarządu. Przeciwnie, gdzie idzie przedewszystkiem o interesy oddzielnych części całości, tam powołane są do działania oddzielne członki organizmu państwowego. Zarząd miejscowy po większej części przejawia się jako autonomiczny; wtedy jest to: „załatwianie zadań wewnętrznej administracyi przez urzędników honorowych i zapomocą środków miejscowych.“

Co się tyczy wynagrodzenia, jakie państwo pobiera od osób prywatnych, użytkujących z jego urzędzeń, to wypadki, odnoszące się tutaj, bywają trojaki, a mianowicie: dla pewnej części urzędzeń państwowych ma moc obowiązującą zasada społeczna, *komunistyczna*, w imię której koszta danych urzędzeń stanowią wydatek ogólnopństwowy, spadający ostatecznie na wszystkich opodatkowanych. Inne znów urzędzenia ulegają zasadzie *indywidualistycznej*, która wymaga od użytkującego za każdą otrzymaną przezeń usługę—usługi wzajemnej, zupełnie tak, jak w życiu prywatno-gospodarczem. Państwo może tu nawet mieć na widoku zysk pewien—pod warunkiem wszakże, „aby w imię obowiązku państwowego czuwało nad interesem zbiorowym“. Wreszcie zdarzają się i wypadki *pośrednie* w których zasadę społeczną zmienia lub ogranicza zasada indywidualistyczna, w których przejawia się konieczność oparcia odpowiednich urzędzeń nietylko na podatkach, lecz i na wynagrodzeniu indywidualistycznym, noszącem tu nazwę opłat. Przy wszelkich urzędzeniach państwowych, szczególnie zaś przy urzędzeniach komunikacyjnych, ważnem jest, aby wysokość opłat tak była unormowaną, iżby suma ich w danem urzędzeniu pokrywała ogólne koszta tego ostatniego. Tam, gdzie to się nie da osiągnąć, mamy do czynienia ze stosunkiem pośrednim pierwszego rodzaju lub drugiego, stosownie do tego, czy ogólna suma wynagrodzeń nie dochodzi lub przewyższa koszta danego urzędzenia. Tak więc odróżniamy zasadę użyteczności ogólnej, zasadę przedsiębiorstwa publicznego i zasadę opłat. Pamiętać należy, że opłaty i ceny, pobierane za usługi publicznych przedsiębiorstw, są to rzeczy różne, jakkolwiek powszechnie nierozróżniane nawet w urzędowych oznajmieniach (taryfach).

Czem się odróżnia przedsiębiorstwo publiczne od prywatnego? Naprzód tem, że może ono dłuższy czas istnieć, choć wartość jego usług dla pojedynczych osób użytkujących stoi niżej od kosztów; może wyczekiwać na rezultat długotrwałej działalności, na wyrównanie dochodów z różnych lat dzięki późniejszemu zmniejszeniu kosztów i rozszerzeniu użytkowania; prywatne przedsiębiorstwo przy takich warunkach wkrótce zniknęłoby z widnokreśgu. Powtóre, przedsiębiorstwo publiczne przy oznaczaniu cen może brać pod uwagę oddziaływanie ich na ogół obywateli; wzgląd ten jest obcy przedsiębiorstwom prywatnym.

Zastosowanie każdej z trzech wymienionych wyżej zasad zależy od następujących okoliczności: gdzie zachodzi ścisły związek pomiędzy usługą społeczno-gospodarczą a tym, co ją otrzymuje, oraz gdzie usługi te, różniąc się pomiędzy sobą co do stopnia, uwydatniają wyraźne i niejednakowe popieranie gospodarstw rozmaitych jednostek, właściwem jest przedsiębiorstwo publiczne. Przeciwnie zaś, gdzie widoczną jest gospodarcza niewymierność usług państwowych dla obywateli, albo też gdzie zachodzi powszechne użytkowanie z urządzeń społeczno-gospodarczych, przejawiające się proporcjonalnie do obciążenia każdego podatkami, tam odpowiednią jest zasada użyteczności publicznej, oparta na opodatkowaniu. W pośrodku leży ten wypadek, gdy użytki społecznych urządzeń mają wprawdzie ekonomiczną wartość dla jednostek, lecz skutkiem oddziaływania tych użytków (lubo indywidualnie pomiędzy sobą nierównych), na interes zbiorowy, zachodzi pewien równomierny rozkład korzyści tych urządzeń pomiędzy ogół obywateli. Tutaj uwydatnia się potrzeba zasady opłat. Tak więc przy każdym rodzaju środków komunikacyjnych zbadać należy, o ile posiada on warunki przejawiania się tej lub innej z trzech zasad społeczno-gospodarczych.

Spostrzegamy tu pewne ogólne prawo rozwoju, które też w tem miejscu zaznaczamy.

Widocznem jest, że zasada opłat nie da się zastosować bez jednostajności i rozdziału środków komunikacyjnych po całym kraju. Tymczasem historyczny rozwój komunikacji przedstawia nam postęp od środków niejednakowych, odosobnionych, do gęstej jednostajnej sieci. Okoliczność ta jest przyczyną kolejnego następowania po sobie wymienionych wyżej

zasad; początkowo panuje przedsiębiorstwo publiczne, przy odpowiednim zaś zgęszczeniu sieci pojawia się zasada opłat. Wyjątki od tej reguły usprawiedliwia specjalny charakter pewnych środków komunikacyjnych (patrz niżej — drogi lądowe). Zasada użyteczności publicznej, zdaje się, nie będzie mogła tu znaleźć nigdy ogólnego zastosowania.

Środki komunikacyjne ze względu na rozmaity ich stosunek do gospodarstwa narodowego, z warunkami ich technicznymi właściwościami, podzielić można na trzy kategorie:

1. Drogi lądowe i wodne. Co się dotyczy tych „dawnych“ środków komunikacyjnych, to gospodarstwo społeczne bierze na siebie dostarczenie samej tylko drogi, zaś wykonywanie przewozu i dostarczenie siły poruszającej, a także wozów, statków i t. p., pozostawia pieczy gospodarstw prywatnych.

2. Poczta i telegraf. Tutaj, wprost przeciwnie, jak w punkcie 1-ym, organizacja publiczna obejmuje właśnie tylko sam akt przewozu, t. j. dostarczania listów i depech, nie bierze zaś pod uwagę drogi.

3. Koleje żelazne. Zachodzi tu tak dalece nierozzerwalny związek pomiędzy drogą, wozem i poruszającym go motorem że działalność gospodarstwa społecznego obejmuje wszystkie te trzy elementy przewozu. Żegluga parowa należy do 1-ej grupy, jakkolwiek skądinąd np. ze względu na ekonomiczne działanie, wiele ma wspólnego z kolejami żelaznymi.

Przystępując do poznania norm, niezbędnych dla przeprowadzenia wśród każdej z trzech grup środków komunikacyjnych — zasad (od 1-ej — 8-ej), wymienionych w krótkości na czele niniejszego rozdziału, spuśćmy na chwilę z uwagi te wypadki, w których przedsiębiorstwo prywatne powołane jest do współdziałania dla celów społeczno-gospodarczych; wypadki te znajdą szczególny rozbiór w następnym rozdziale.

Drogi lądowe. Co się dotyczy *klasyfikacji* i zależnej od niej kompetencji organów społeczno-gospodarczych, drogi te podzielić się dadzą na trzy kategorie: 1. drogi główne — łączące zbiorowe ogniska życia społecznego jedne z drugimi oraz z zagranicą; 2. drogi boczne, utrzymujące związek oddzielnych części kraju z drogami głównymi; 3. drogi wiejskie, zaspakajające potrzeby komunikowania się wśród najdrobniejszych związków

gospodarczych. Każda droga wyższego rzędu w najbliższej okolicy spełnia zarazem zadanie drogi niższego rzędu.

Odnosnie zarządu dróg rozmaitych tego rodzaju, pamiętać należy: drogi główne poruszają w ten sposób interesy całości państwa, iż zakładanie ich i utrzymywanie winno stanowić zadanie kraju całego. Dla tego też zwykle o jedno i drugie troszczy się centralna administracya państwa. Drogi drugiego rzędu łączą mniejsze okręgi gospodarcze z siecią dróg głównych i to przeważnie w interesie tych okręgów; słusznie przeto, by te ostatnie dostarczały środków na zakładanie ich i utrzymywanie. Jedynie, tylko w tym razie, gdy środki te nie są dostateczne, usprawiedliwionem się wydaje współdziałanie ogółu, a to z uwagi, że i jego pomysłność wzrasta dzięki wzmiankowanym połączeniom. Czy zarząd tych dróg (drugorzędnych) spoczywa w ręku przedstawicieli danych okręgów, czy też biurokratycznej administracyi—zależy to od rozwoju samorządu w danem państwie. Drogi wiejskie są przedmiotem zarządu gmin — jednej lub większej ich liczby, stosownie do położenia i rozciągłości drogi. Czasami się zdarza, że sfera osób, zainteresowanych daną drogą, nie odpowiada podziałom administracyjnym. Skoro tak się rzeczy mają odnosnie do dróg głównych i państw, to traktaty między państwowe stanowią o rozdziale kosztów.

Co się tyczy kierunku dróg i wogóle kształtu całej sieci komunikacyjnej, to bezwątpienia wykreślać je winny — stosownie do rzędu drogi—odpowiednie ciała autonomiczne (gmina, prowincya, państwo), przyczem wszakże przewagę mieć musi wola związku większego (prowincyi nad gminą i t. d.). Zabezpieczenie monopolu w tem się znajduje, że o budowie decydują organy społeczno-gospodarcze, które we własnym interesie unikać winny budowy dróg równoległych.

Odnosnie do wynagrodzenia (Vergütung) za korzystanie z dróg, to przy dzisiejszej ich gęstości może być mowa tylko o wyborze pomiędzy zasadą użyteczności publicznej i zasadą opłat. Pierwsza właściwą jest widocznie dla dróg wiejskich i dla tych dróg głównych, które służą celom ogólnopaństwowym (np. drogi strategiczne). Wogóle zaś zasada ta tam bywa wskazaną, gdzie liczba i gęstość dróg jest tak znaczną, iż można przewidywać pewną równomierność w użytkowaniu z nich przez obywateli państwa.

Że w dzisiejszem państwie każdemu winna przysługiwać możność użytkowania z dróg pod takimiż samymi warunkami, jest samo przez się zrozumiałem.

Ujednostajnienie dróg ze względów ekonomicznych, nie zaś politycznych — dotyczy szerokości, trwałości i maximum wzniesienia. Przy określeniu tych norm, należy się kierować tem głównie, aby zapewnić swobodny bieg wozów i ekwipazy. Dawniej normy te oznaczała administracya centralna; przy dzisiejszym stanie oświaty można pozostawić to uznaniu obywateli najbliższej zainteresowanych, rozumie się odnośnie do dróg niższego rzędu.

Policya drożna ma za zadanie zapobiegać uszkodzeniom dróg; dla tego też przepisuje ona obowiązkowe prawidła względem korzystania z nich. Odnoszą się tu: zakazy nadmiernego obciążania wozów, posługiwania się kołami o zbyt wązkich dzwonach i t. d.

Wreszcie co się tyczy punktu 9-ego (budowy dróg na koszt państwa) to oczywista, że przy zasadzie użyteczności publicznej państwo otrzymuje potrzebne fundusze z podatków, mianowicie ze specjalnych ciężarów, które ponoszą obywatele, bądź to w pieniądzech, bądź w naturze (szarwarki).

Drogi wodne. Niewiele bardzo jest krajów, gdziebyśmy znaleźli podstawę do takiej klasyfikacyi dróg wodnych, jakąśmy podali wyżej dla lądowych. W przeważającej liczbie wypadków drogi wodne podzielić można na: 1) takie, które ważne są dla całego państwa (morze, spławne wody wewnętrzne, kanały, łączące dwa działy wodne z sobą) i 2) takie, które interesują tylko ograniczone bardzo koło osób (np. kanał zamknięty z jednej strony, dowożący węgiel dla fabryki i t. p.).

Ekspluatując drogi wodne pierwszego rodzaju, państwo winno się trzymać zasady opłat: niema tu żadnej racyi do przyjęcia zasady użyteczności publicznej, gdyż użytkowanie z tych wód przez rozmaitych mieszkańców jest nierównomierne. Dla dróg wodnych drugiego rodzaju właściwą bywa zasada przedsiębiorstwa publicznego.

Prawo użytkowania z dróg wodnych winno przysługiwać wszystkim obywatelom na takich samych warunkach.

Ujednostajnienie budowy dróg wodnych odnosi się do rozmiarów szluz, wysokości mostów, głębokości kanałów i t. p. a ma na celu umożliwić cyrkulację statków.

Polityca wodna zawiera liczne przepisy względem badania statków, wydawania im patentów, przepisy portowe, ratunkowe i t. p.

Poczta i telegraf. Jakkolwiek przy dzisiejszem rozgałęzieniu linii pocztowych i telgraficznych możnaby zastosować do nich też samą klasyfikację, co i do dróg lądowych, wszelako zachodzi tu nadzwyczaj ścisły związek pomiędzy oddzielnymi częściami sieci: centralizacya przedsiębiorstwa jest tu niezbędnym warunkiem jego skutecznego działania, zaś każda cząstka sieci ma także same znaczenie dla swego obrębu, jak i dla całości. To ostatnie leży w naturze celów tych urzędzeń: że miejscowość jakaś korzysta z poczty, ważnem jest nie tylko dla mieszkańców najbliższej okolicy, lecz i dla wszystkich gdziekolwiek zamieszkałych, a z miejscowością korespondujących. Dla tego też zarząd poczt i telegrafów winien się znajdować w ręku organów centralnych.

Z jednolitości zarządu wypływa sama przez się potrzeba odpowiedniej klasyfikacyi i kierunku linii, oraz ustanowienia monopolu.

Co do wynagrodzenia za użytkowanie (4), to zasada użyteczności publicznej nigdzie dotychczas nie znalazła zastosowania i wątpić można, czy je znajdzie kiedykolwiek w przyszłości. Natomiast zasada opłat jest tu właściwą. Wszakże pomiędzy pocztą i telegrafem tę różnicę zrobić należy, że gdy użycie pierwszej jest bardziej powszechnem, niezbędnem i przez to bardziej równomiernem dla ogółu mieszkańców, niż użycie telegrafu, to opłaty pocztowe należy ustanawiać w ten sposób, by nie pokrywały całkowitej sumy utrzymania poczty; odwrotnie zaś—co do opłat telegraficznych. Dla telegrafu podmorskiego, którego użytkowanie dostępnem jest i koniecznem dla niewielkiego koła osób, właściwą jest zasada przedsiębiorstwa publicznego.

Poczta wozowa (przewóz pakietów, pieniędzy i osób) nie przedstawia tej powszechności i równomierności w użytkowaniu i nie wywiera takiego wpływu na dobrobyt i cywilizację, co

poczta listowa; dla tego właściwą jest dla niej zasada przedsiębiorstwa publicznego.

Co do 5. Możliwość użytkowania pod takimiż samymi warunkami dla wszystkich jest tu zapewniona faktycznie raczej, niż prawnie; potrzeba ustanowienia prawa pocztowego i telegraficznego, stanowiącego odpowiedzialność administracyi przed ogółem, jest silnie odczuwaną. Dziś istnieją prawa jedynie tylko dla zabezpieczenia tajemnicy listów przeciwko nadużyciom politycy politycznej.

Zasady, wymienione w pozostałych punktach, również mają znaczenie dla poczt i urzędzenia telegrafów a władza kieruje się nimi w stosunkach wewnątrzno-państwowych.

Lecz poczty i telegrafy posiadają pewną właściwość szczególną, mianowicie dążenie do międzynarodowej organizacyi i to tem silniejsze, im bardziej są ożywione stosunki pomiędzy rozmaitymi krajami lub częściami świata.

Skutkiem tego np. w państwie związkowym lub rzeszy państw zarząd tych środków komunikacyi przechodzi od pojedynczych części do organów centralnych.

Z rozwojem poczt i telegrafów wśród państw niezależnych czuć się daje potrzeba pewnej łączności w eksploatacyi, ujednostajnienia jej, oraz obmyślanego działania w celu obniżenia opłat i wprowadzenia rozmaitych udogodnień. Ustępstwo, jakie w tych razach jedna strona robi drugiej, opłaca się przez oddziaływanie na własnych obywateli tej strony. Prowadzi to do konwencyj pocztowych i telegraficznych pomiędzy dwoma lub większą liczbą państw. Liczba i treść tych konwencyj powiększa się zwolna i wreszcie dążenie do jednostajności znajduje swój wyraz w następującej maksymie: terytorya dwóch lub większej ilości państw stanowią jednolitą dziedzinę zarządu odnośnymi środkami komunikacyi. Dalszy rozwój odbywa się w tym kierunku, że konwencye obejmują coraz większą liczbę państw, które łączą się wreszcie we wszechświatowy związek pocztowy i telegraficzny. Związek ten stara się wprowadzić w życie zasady wymienione na czele niniejszego rozdziału.

Koleje żelazne, podobnie jak i drogi lądowe, podzielić się dadzą na linie główne, boczne i wycinalne czyli miejscowe. Ze względu wszakże na gospodarczą i techniczną naturę tego

środku komunikacyjnego zachodzi tu bardziej ścisły związek pomiędzy każdą częścią oddzielną i całością.

Wicynalną czyli miejscową jest taka droga żelazna, która w kraju, posiadającym już dostateczną ilość linii głównych, spełnia funkcję dawniejszych komunikacyj i służy potrzebom miejscowej wymiany.

Ze względu na ścisły związek dróg głównych, także i bocznych (te ostatnie ożywiają niezmiernie ruch na liniach głównych)—z interesami całego ogółu, zarząd tych dróg winien się znajdować w ręku organów centralnych. Inaczej się rzecz ma z liniami miejscowymi, które przedstawiają interes dla ograniczonego tylko koła osób i gospodarstw. Budowa linii, wytykanie ich kierunku i oznaczenie czasu budowy, winne się odbywać według obmyślonego planu.

Niedopuszczanie linii konkurencyjnych. Względ ten państwo winno mieć na oku, czy to przy budowie linii na własną rękę, czy też przy udzielaniu koncesyj.

Co się tyczy punktu czwartego, to widoczna, że zasada użyteczności publicznej jest zupełnie nieodpowiednią dla kolej żelaznych: użytkowanie ich bowiem dla rozmaitych indywidualów jest nadzwyczaj różne, przytem z uwagi na techniczną naturę dróg żelaznych użytkujący korzysta tu nie tylko z drogi, lecz oraz z motoru i wozu, których na drogach zwykłych sam dostarczać musi. Dla dróg żelaznych wyższego rzędu właściwą jest zasada przedsiębiorstwa publicznego tak długo, dopóki sieć komunikacyjna nie jest równomiernie i w odpowiednim stopniu rozgałęziona po całym kraju. Przewyżkę dochodów, otrzymaną w tym razie, państwo używać winno na budowę brakujących linii. Zasady tej państwo nie powinno zmieniać do czasu zupełnego ukończenia sieci i amortyzacyi zrobionych nakładów. Gdy jedno i drugie nastąpi, wtedy dopiero należy postawić pytanie: czy właściwym jest przejście do zasady opłat? Jak dziś, to można je z pewnem prawdopodobieństwem rozstrzygnąć twierdząco (w przypuszczeniu, rozumie się, powyższych dwóch warunków) jedynie tylko co do przewozu osób.

Dla miejscowych dróg żelaznych zasada opłat jest zupełnie nieodpowiednią.

Obok obowiązku kolei do przewożenia wszelkich towarów i ustanowienia jednakowych warunków dla wszystkich (ogła-

szanie taryf), istnieć winny pewne rękojmie i przepisy, stanowiące odpowiedzialność dróg żelaznych. Wchodzi to już w dziedzinę prawodawstwa (prawa handlowego i reglamentacji przemysłu). Ujednostajnienie budowy odnosi się do szerokości toru, pewnych szczegółów konstrukcyi wagonów i lokomotyw, a także sygnałów; przy tych tylko warunkach cały personel służbowy i wszystek tabor może działać zgodnie na wypadek wojny. Względem kolei miejscowych wymagania te mogą być mniej przestrzegane.

Centralizacya eksploatacyi dróg żelaznych nie da się przeprowadzić w ten sposób, jak to ma miejsce odnośnie do poczt i telegrafów; przyczyną tego jest wielostronność, mnogość i skomplikowanie czynności dróg żelaznych, szczególnie zaś wyższego rzędu. Z natury rzeczy wypływa tu konieczność istnienia wielu zarządów, przy ustanowieniu których należy dbać wszakże o to, by usuniętą była możność konkurencyi pomiędzy nimi. I ścisły związek, zachodzący pomiędzy siecią, jako całością, i celami wymiany, którym ona służy, wymaga takiej tylko jednolitości, aby publiczność miała zapewnioną „komunikację bezpośrednią”—to znaczy, aby każdy, wysyłając towar, uwolnionym był od potrzeby dokonywania odpowiednich formalności we wszystkich punktach stycznych rozmaitych linii, po których towar jego ma przebiegać.

Policya bezpieczeństwa na drogach żelaznych ma obszerne pole do działań zapobiegawczych i represyjnych, tak przy budowie, jak i przy eksploatacyi: odnoszą się tu zarówno badanie i zatwierdzanie planów budowy przez władzę naczelną, jak i wielostronne przepisy eksploatacyi (doświadczenie maszyn, egzaminowanie personelu, urządzenie sygnałów, układanie planów biegu pociągów i t. d.). Nad wykonywaniem przepisów czuwać powinien organ fachowy (inspekcya); prawo kryminalne winno grozić karą za odnośne przekroczenia.

Środków na budowę linii głównych dostarczać winno państwo; co się tyczy dróg bocznych, to nie ma zasady wymagać na nie zasiłków, lub większego jakiegoś udziału od składowych części państwa (krajów, prowincyj). Drogi boczne nie przynoszą zwykle same znacznych dochodów, natomiast powiększają znakomicie dochody linii głównych. Kapitalizując ten przyrost dochodów, należy go używać na budowę linii bocznych. Drogi

miejscowe mogą otrzymywać od państwa, co najwyżej, jakieś zasilki; budowę ich należy pozostawić przedsiębiorstwom prywatnym.

Ze wzrastającym wciąż ruchem na kolejach żelaznych i coraz dalszem rozgałęzianiem się ich, postrzegamy tu toż same zjawisko, co przy pocztach i telegrafach: dążenie do jednostajności między państwową, zarówno w związku państwowym, rzeszy państw, jak i pomiędzy państwami niezależnymi.

IV. Pozostawienie komunikacyj przedsiębiorstwom prywatnym.

Gdy państwo bierze się do budowy i eksploatacji środków komunikacyjnych nie przy pomocy swych własnych organów, lecz powołuje w tym celu do współdziałania przedsiębiorstwa prywatne, wtedy mamy do czynienia z odrębnym szeregiem zjawisk. Współdziałanie to przedstawia się jako przeniesienie (delegacja) praw społeczności. Rzecz jasna, że maksymy zarządu, rozwinięte przez nas w poprzednim rozdziale, ulegają tu pewnym modyfikacyom, nie zawsze pożądanym. Powołanie przedsiębiorstw prywatnych do tworzenia komunikacyj zasłoniło dla teorii społeczno-gospodarczy charakter tych ostatnich, a w praktyce stało się powodem wielu ciężkich błędów, szczególnie w praktyce kolejowej.

Cały szereg odnoszących się tu zjawisk, zdaniem naszym, najlepiej da się pojąć, jeśli za punkt wyjścia weźmiemy powyższe określenie zadania przedsiębiorstwa prywatnego w dziedzinie komunikacyj.

Już na pierwszy rzut oka widzieć się tu daje, że nie mamy do czynienia z właściwymi przedsiębiorstwami prywatnymi, któreby we wszystkim i względem każdego rządziły się widokami prywatno-gospodarczymi. Są to raczej prywatno-gospodarcze organy społeczności, które, jako takie, przestały być przedsiębiorstwami czysto prywatnymi. Państwo dopuszcza ich istnienie, wskazując im pewne cele; są one przeto przedsiębiorstwami prywatno-gospodarczymi o tyle tylko i w tych granicach, o ile i jak zezwalają na to przepisy prawa. W tem znaczeniu przedsiębiorstwa te nazywamy normowanymi przez państwo. Jak dziś, występują one zwykle w formie towarzystw akcyjnych.

Dostatecznym powodem powoływania do funkcji społeczno-gospodarczych przedsiębiorstw takich jest ta okoliczność, iż przedsiębiorstwa te w danym wypadku nie narażają na szwank celów publicznych, ekonomiczniej zaś działają: np. mogą one taniej lub lepiej wykonać budowę, taniej lub doskonałej eksploatawać przedsiębiorstwo, niż biurokratyczne organy państwa i t. d. Niezbędnym warunkiem takiej delegacji jest to, aby zarząd odbywał się podług zasady przedsiębiorstwa publicznego (nie podług zasady opłat, ani użyteczności publicznej); tak więc przedsiębiorstwo normowane nie stanowi samodzielnej formy zarządu, lecz formę tylko zarządu podług zasady przedsiębiorstwa publicznego. Wybór pomiędzy zarządem bezpośrednim lub delegowanym zależy od mnóstwa takich warunków, jak epoka, właściwości narodu i kraju danego, także od rodzaju i właściwości danego środka komunikacyjnego.

Wogóle w tych wypadkach, w których przedsiębiorstwa normowane nie są widocznie wyłączone, dzięki właściwości zasady opłat lub użyteczności publicznej, w tych wypadkach powoływać je należy do życia na podstawie umów, które poręczają możliwość osiągnięcia celów zarządu, rozwiniętych w poprzednim rozdziale. Tak więc przedsiębiorstwo normowane powstaje nie tak jak inne przedsiębiorstwa prywatne, lecz wtedy tylko i tam tylko, gdzie zezwala na to społeczność; od niej otrzymuje ono pewne specjalne prawa, np. prawo wywłaszczenia. Sprzeczność jaka zachodzi czasami pomiędzy dążeniem do zysku takiego przedsiębiorstwa i wymaganiami społeczno-gospodarczymi, (co do klasyfikacji, kierunku linii, ujednostajnienia i t. d.), którym ono ulegać musi, usuwa się w ten sposób, że otrzymuje ono w takich razach zapomogi z funduszków publicznych.

Niektóre rodzaje komunikacji (drogi zwykle, poczty, kanały) dawniej pozostawały niejednokrotnie w zawiadywaniu przedsiębiorstw normowanych, a nawet dzięki tym ostatnim — powstawały. Dzisiaj przykłady te mają jedynie interes historyczny.

Przeciwnie, dla dróg żelaznych przedsiębiorstwo normowane ma niezmiernie znaczenie i stało się tu główną formą zarządu, jakkolwiek od dawna już trwa spór w nauce co do tego, czy drogom prywatnym, czy też państwowym oddać należy pierwszeństwo. Pytanie postawiono tu opacznie i wyciągano

falszywe wnioski, co nie mogło się przyczynić do wyjaśnienia kwestyi. Popierwsze, pod drogami prywatnemi rozumiano tu zwykle przedsiębiorstwa prywatne (nie normowane), co prowadziło do jednostronnych wniosków: jedni, którzy upatrywali zasadniczą wyższość gospodarstwa prywatnego, chcieli, by ono panowało nieograniczenie i w dziedzinie dróg żelaznych; drudzy zaś przeciwnie, upatrując w drogach żelaznych rysy właściwe gospodarstwu społecznemu (np. monopol) przekazywali je, podobnie jak i drogi zwykle (bezpośredniej), działalności państwa. Prócz tego, niektórzy wychodzili z fałszywego punktu, rozumieli bowiem, że idzie tu o absolutne, jednakowe dla wszystkich wypadków rozwiązanie kwestyi. Przyjąwszy dopiero pojęcie przedsiębiorstwa normowanego, będącego wykonawczym organem gospodarstwa społecznego, postawiono kwestyę właściwie. Traktując sprawę tę w sposób naukowy, bez uprzedzeń, którym ulegają ludzkie praktyki, badając wszelkie zalety i wady tak bezpośredniego zarządu państwowego, jak i zarządu przez delegacyę, posługując się doświadczeniami osiągniętymi w rozmaitych krajach, przyjść można do tego tylko wniosku, że kwestyę tę rozwiązywać należy tylko dla danego wypadku, znając jego konkretne właściwości; wogóle zaś, w teoryi, przypuszczając właściwe normowanie prywatnych dróg żelaznych, uznać należy, że wszelkie *pro* i *contra* równoważą się tu zupełnie. Dla udzielnych krajów bezwątpienia ma wielkie znaczenie *vis inertiae* tego, co historycznie powstało, również i moment polityczny (potęga, jaką dają rządowi drogi żelazne).

Obecnie wypada nam poświęcić nieco uwagi środkom, jakich państwo używa dla osiągnięcia wiadomych celów zarządu odnośnie do dróg żelaznych (gdy zarząd odbywa się zapomocą przedsiębiorstw normowanych).

Koncesya jest to publiczno-prawny akt ustanowienia danego przedsiębiorstwa na zasadzie układu, zawartego pomiędzy tem ostatniem i państwem, a wyszczególniającego zobowiązania i ograniczenia, nałożone na to przedsiębiorstwo.

Istotnym wpływem charakteru przedsiębiorstw normowanych jest ograniczony czas trwania koncesyi; pogląd, domagający się koncesyj wieczystych (przywilejów z prawem „własności“ co do linii—jak np. w Stanach Zjednoczonych) zasługuje bezwątpienia na odrzucenie. Koncesya ma być ograniczoną

co do czasu, choćby z uwagi na przewidywaną w przyszłości potrzebę przejścia do zasady opłat, lub przyjęcia przedsiębiorstwa w bezpośredni zarząd. Uwagi te skłoniły rządy państw kontynentalnych do zamiany początkowo nadawanych, nieograniczonych koncesyj—na koncesye, co do czasu trwania ograniczone. Zastrzegane w koncesyach prawo powrotu dróg żelaznych w bezpośredni zarząd państwa, miewa dwojaką formę w prawodawstwach państw lądowych. Albo określa się z góry, że przedsiębiorstwo po pewnym przeciągu czasu i na określonych warunkach przechodzi na rzecz państwa; albo też ustanawia się termin, z upływem którego przedsiębiorstwo dostaje się państwu — darmo, bez żadnego wynagrodzenia; rozumie się że w takim razie kapitał zakładowy amortyzuje się w ciągu trwania koncesyi. We Francyi koncesya daje się zwykle na lat 99, w Austrii na 90.

Na przedsiębiorstwo winien być włożonym obowiązek nieprzerwanej eksploatacyi przez cały czas trwania koncesyi; prawodawstwa państw lądowych opatrują ten przepis pewną sankcją: np. w razie wstrzymania ruchu sekwestrują linię, cofają koncesyę i t. d.

Co się tyczy klasyfikacyi i kierunku, to przedsiębiorstwo winno być poddane w tym względzie wymaganiom władz państwowych, a wymagania te — muszą być wyrażone w koncesyi.

Ustanowienie monopolu polega na wyraźnem nadaniu go przedsiębiorstwu, co zabezpiecza je od budowy linii konkurencyjnych. Ostatecznie jest to wszystko jedno, czy niedopuszczanie współzawodnictwa, niewyrażone w ogólnem prawie kolejowem, opiera się na wyraźnym przepisie każdego oddzielnego aktu koncesyi, czy też, przeciwnie, wyniesione jest do znaczenia zasady ogólnej i zamieszczone w prawie kolejowem — jak np. w Austrii, Prusach.

Nadając monopol, państwo wymawia sobie w zamian od towarzystw kolejowych wykonywanie pewnych usług (przewóz poczty, wojsk i t. d.), oraz zastrzega prawo normowania taryf, t. j. oznaczenia maximum ich wysokości, oraz przeglądania ich od czasu do czasu i zaprowadzania odpowiednich zmian. Wreszcie państwu służyć winno prawo ustanawiania taryf własną władzą w razach wyjątkowych — np. w czasach drożyzny, między powszechnej, a nawet w takich wypadkach, których nie-

podobna przewidzieć w koncesyi. Koncesye większości państw w tym punkcie są niedoskonałe; wszelako życie praktyczne łagodzi brak ten dzięki mnogości wpływów, jakie rządy wywierają na kierowników prywatnych dróg żelaznych, a także dzięki tej okoliczności, że rządy, uważają się względem towarzystw kolejowych za przedstawicieli ogólnych interesów; w naturze zaś ludzkiej to leży, że żądamy od innych więcej, niżbyśmy sami w tych samych warunkach robili.

Szczególnie ważny punkt systematu koncesyj stanowi udział kapitału państwowego w drogach prywatnych; udział ten wszędzie, z wyjątkiem Anglii, uznany jest jako niezbędny. Przyczyna jego jest podwójna: z jednej strony stanowi on sposób przejścia na rzecz ogółu tych wydatków, które idą na cele państwowe (np. na linie strategiczne), pod względem zaś prywatnogospodarczym nie rentują lub rentują mało. Udział ten może się wyrażać albo w formie subwencji, której wysokość zostaje z góry określoną, albo też w formie poręczenia zysków, t. j. dopłaty różnicy pomiędzy dochodami i poręczonym procentem.

Z drugiej strony udział państwa niezbędnym jest w tym celu, aby przyciągnąć kapitalistów do przedsiębiorstw kolejowych, które przez ciąg pewnego peryodu nie przynoszą wcale żadnych lub nieodpowiednie zyski; tak więc pomoc państwa robi możliwym zarząd dróg żelaznych przez delegację przy wszelkich warunkach (takich nawet, przy których czyste prywatne przedsiębiorstwa istnieć by nie mogły). Najwłaściwszą formą pomocy tej jest gwarancya pewnego procentu zysków na czas pewien, po upływie którego dopłaty uskutecznione pokrywać się będą otrzymywaną przewyżką dochodów; w ten sposób następuje wyrównanie dochodów w czasie.

Gdy państwo poręcza zyski jakiejś drogi żelaznej, to oczywistym wynikiem takiego stosunku jest konieczność stałego i skutecznego nadzoru przedsiębiorstwa tak przy budowie, jak i przy eksploatacyi. Wtedy powstaje rodzaj współki pomiędzy państwem i przedsiębiorstwem, który wymaga prawodawczej lub umownej organizacji; wtedy także prawo państwa do normowania taryf winno być rozciąglejszem, niż przy drogach niegwarantowanych.

Podrzedną formę subwencji stanowi wreszcie przyjęcie przez państwo części akcyj, z warunkowem prawem pobierania

dywidendy (Posteriorität des Dividenden-bezuges), także — uwolnienie od podatków i ciężarów.

V. Układanie się cen w dziedzinie komunikacyj.

Z pomiędzy zjawisk, jakie przedstawia wewnętrzna ekonomika środków komunikacyjnych, na szczególniejszą uwagę zasługują odnośne zjawiska układania się cen. Przekonamy się tu, w jaki sposób działają wśród téj dziedziny specjalnej ogólne zasady, wykryte w VI-ej rozprawie niniejszego dzieła.

Przedewszystkiem, co się tyczy zasadniczych punktów wyjścia, zaznaczymy tu różnicę, zawarunkowaną przez działanie różnych maksym zarządu środkami komunikacji: maksymy „przedsiębiorstwa publicznego“, i maksymy „opłat“; w pierwszym wypadku działają te same zasady, co i w przedsiębiorstwie prywatnem, w drugim zaś przeciwnie—zasady te schodzą na plan ostatni.

Co do stosunku pomiędzy kosztami i wysokością cen, to zanim przystąpimy do badania w tym względzie pojedynczych rodzajów komunikacyj, podać możemy następujące ogólne prawo: im komunikacja jest bardziej intensywnej, t. j. im przewóz jest liczniejszy, częstszy i bardziej różnorodny, tem słabszym staje się wpływ właściwości każdego pojedynczego aktu przewozu na spowodowane przezeń koszty, tem wyraźniejszą staje się dążność do szeregowania rozmaitych aktów przewozu w klasy oraz oznaczania kosztów i cen na zasadzie przeciętnego rachunku. Oczywistym skutkiem tego jest znakomita oszczędność czasu i pracy, co znów pozwala zmniejszać ceny, ożywia komunikację i w rezultacie potęguje dążność do przeciętnego obrachowywania kosztów. Zawsze więc, gdy komunikacja wzrasta i rozwija się, należy brać za podstawę do układania taryf rachunek przeciętny, nie uwzględniając bynajmniej drobiazgowych różnic w kosztach pojedynczych aktów przewozu. Prawo przedstawione powyżej nazwać można prawem niwelacji. Przejdźmy teraz do zjawisk, w jakich się przejawia działanie przytoczonych powyżej zasad, modyfikowane przez wpływ szczególnych właściwości pojedynczych rodzajów komunikacji.

Drogi lądowe i wodne, o ile nie ulegają zasadzie użyteczności publicznej, znajdują się pod rządem zasady opłat. Prawo

niwelacyi przejawia się tu w dwóch kierunkach: popierwsze, opłaty normują się ze względu na stosunki ruchu i koszta całej sieci komunikacyjnej, nie zaś — jednej tylko danej drogi; powtórę — przy oznaczaniu wysokości opłat uwzględnia się nie pojedyncze akty przewozu, lecz główne ich grupy, np. wozy z ciężarem, puste, stada bydła i t. d.

Ceny przewozu, pobierane przez te przedsiębiorstwa prywatne, które trudnią się różnorodnymi transportami po drogach lądowych lub wodnych, przedstawiają pewną nieproporcjonalność do kosztów (zgodnie z zasadami wyłożonymi w VI rozpr.), lub też pewien wzgląd na subiektywną wartość aktu przewozu dla tego, który zeń korzysta, i to dwojako: popierwsze w formie klasyfikacyi na zasadzie wartości, powtórę w formie taryf różnicowych, t. j. takiego unormowania cen przewozu, w którym przy większych odległościach opłata za jednostkę miary (miał, wiorstę) bywa stale niższą. Rzeczywistą i główną przyczyną zniżenia cen w tych wypadkach jest chęć zupełnego wyzyskania statków (wozów), a także chęć powiększenia zdolności do przewozu towarów, które przy proporcjonalnych opłatach byłyby zdolne do przewożenia jedynie tylko na krótsze odległości, a więc chęć powiększenia ogólnej ilości transportów.

Ciekawy szereg zjawisk przedstawia nam historyczny rozwój prawa niwelacyi cen w dziedzinie środków komunikacyjnych, służących do przewozu wiadomości. Taryfy początkowo uwzględniały tu rozmaitość pór roku (droga zwykła i sanna), rozmaitość stanu dróg i t. d. Później nieco upłaty ustanawiano proporcjonalnie do ilości stacyj, przyczem w okolicach górzystych stacje były gęstsze, tak, że opłaty nie były proporcjonalne do odległości. Nakoniec za podstawę normowania taryf przyjęto odległość.

Nadszedł wreszcie czas, gdy spostrzeżono, że koszta przewozu (poczta) rozpadają się na dwie części: na koszta „manipulacyi“ t. j. — zbierania i rozdzielania listów na obu końcach danej linii i 2) na właściwe koszta przewozu pomiędzy tymi dwoma punktami. Otóż skutkiem koniecznej stałości i ciągłości urządzeń, poświęconych „manipulacyi“, oraz skutkiem tego, że pomimo niejednakowego używania danej linii koszta ogólne pozostają, do pewnego stopnia, bez zmiany, skutkiem tych dwóch okoliczności — przy ożywiającej się komunikacyi — właściwe ko-

sza przewozu zmniejszają się daleko szybciej, niż koszta ekspedycyi, tak, że w rezultacie, odnośnie do pojedynczego aktu przewozu schodzą do minimum. Spostrzeżenie to w związku z faktem ożywiającej się wciąż w bieżącym stuleciu komunikacji pocztowej (i telegraficznej), szczególnie pomiędzy bardziej odległymi miejscowościami, spowodowało zaprowadzenie taryfy jednolitej (niezależnej od odległości) najprzód wśród państw oddzielnych, a wreszcie wśród całego związku państw cywilizowanych.

W mniejszym daleko stopniu, niż taryfy pocztowe, uległy prawu niwelacji taryfy telegraficzne, oczywiście skutkiem mniej powszechnego użycia telegrafów.

Prawo niwelacji wywarło swe działanie w rozpatrywanej przez nas obecnie dziedzinie i na inne zasady ustanawiania taryf. Za zasady te przyjęto: dla poczt wagę, dla telegrafu zaś ilość słów, t. j. czas potrzebny na odtelegrafowanie depeszy. Działanie to uwydatniło się tu przez ustanowienie pewnej jednostki typowej: pewnego maximum wagi zwykłego listu, pewnego maximum słów depeszy.

Przewóz posyłek odróżnia się od przewozu listów: 1) przez wartość paczek i 2) przez wpływ wagi i objętości tych ostatnich na koszta ich przewozu. Z tych względów różnym jest rozwój porta paczek od rozwoju porta listowego.

Rozmaitość wartości paczek dawniej była przyczyną rozmaitego ustosunkowania taryf. Dzisiaj wobec panującego systemu opłat, taryfy uwzględniają jedynie wagę, albo też objętości przesyłki; wartość zaś o tyle tylko, o ile wysyłający ubezpiecza przesyłkę; w takim razie porto podnosi się przez doliczenie premii asekuracyjnej.

Co do wpływu odległości, to taryfy od paczek rozwijały się mniej więcej zgodnie z rozwojem taryf od listów; wszakże zupełnej niwelacji, zaprowadzenia jednolitej taryfy można się tu spodziewać jedynie tylko odnośnie do paczek małych.

Co się tyczy przewozu osób, to przy gęstym rozwoju linii pocztowych można ustanawiać taryfy bez względu na rozmaitość kosztów rozmaitych dróg. Dobroć miejsca, t. j. jego subiektywna wartość, nie powinna być bez wpływu na wysokość taryfy (np. miejsce na imperyalu, w kabryolecie karety i t. p.).

Cechy wyróżniające przesyłkę paczek od poczty listowej wyraźniej zarysowują się w komunikacji kolejowej. Już z tego faktu, że dla kolej żelaznych właściwą jest zasada przedsiębiorstwa publicznego, wnosić można o ogólnym charakterze taryf kolejowych. Aby zrozumieć stosunek, zachodzący tu pomiędzy kosztami i taryfą, pamiętać należy, że na kolejach żelaznych—wprost przeciwnie jak na poczcie (listowej) i telegrafii,—koszta ekspedycji stanowią mało znaczącą część kosztów ogólnych; tutaj koszta przewozu danych przedmiotów zależą wiele bardzo od tego faktu, ile i na jaką przestrzeń użyć trzeba wagonów oraz wyłożyć siły i pracy, aby dokonać danego transportu. Tak więc właściwości przedmiotów przewożonych stanowią tu podstawę taryf. Stąd pochodzi klasyfikacja towarów z rozmaitym opłatą dla każdej klasy, zaczawszy od przedmiotów największej objętości, aż do tych, które pozwalają wyzyskać zupełnie siłę przewozu wagonów. Ciężar taki, który pozwala wyzyskać zupełnie siłę przewozu wagonu, nazywa się tarą bezwzględną; zależy ona — w komunikacji towarowej—od gatunkowego ciężaru danego towaru, w komunikacji zaś osobowej—od różnic, porobionych pomiędzy rozmaitemi klasami ze względu na wygody i wymagania rozmaitej publiczności. Tarą względną nazywamy ciężar, przewożony faktycznie, a określony przez ilość niezbędnie według planu przebiegających pociągów. Tara bezwzględna może być obrachowana bezpośrednio, z góry; w niektórych razach prawda, przybliżenie tylko—np. przy obliczaniu wagi żywych zwierząt. Tara względna zależy od szczególnych właściwości i warunków danego położenia wymiany i obrachowuje się przeciętnie i przypuszczalnie.

Tara nie stanowi wszakże wyłącznej podstawy taryf: nie bez wpływu na nie są tu względy subiektywnej oceny: wartość i odległość transportu. Stąd pochodzi, że nieraz przedmioty, posiadające ten sam ciężar gatunkowy, mieszczą się w różnych klasach taryfy, i przeciwnie, przedmioty o różnym ciężarze gatunkowym objęte są tą samą klasą.

Taryfy różnicowe znajdują usprawiedliwienie w tem, że dla wysyłającego towar podobnie jak transport rzeczy tańszych w porównaniu z droższymi, tak i transport na większą odległość w porównaniu z transportem na mniejszą wtedy tylko ma wartość, a więc wtedy tylko pożądanym jest i poszuki-

wanym, gdy ceny jego są odpowiednio niższe, co czyni zdolnym dany towar do dalszego przewozu.

Dążności niwelacyjne wśród taryf kolejowych dotychczas przejawiały się bardzo mało, a to z powodu, że koleje znajdują się pod rządem zasady przedsiębiorstwa publicznego. Wpływ szczególnych właściwości rozmaitych dróg (rozmaitość kosztów budowy, eksploatacji etc.) na taryfy jest tu zupełnie usprawiedliwionym, również usprawiedliwionym jest wpływ różnego natężenia ruchu. Przy zjednoczeniu rozmaitych linii i poddaniu ich wspólnemu zarządowi pożądaną jest wprawdzie jednolitość taryfy, wszakże winna ona być czysto formalną (jednolitość klasyfikacji), zaś materialne różnice (wyższe taryfy dla linii bocznych lub szczególnie kosztownych etc.) winny być utrzymane. Wszelkie radykalne projekty reformy taryf kolejowych, projekty, których skrajnym wyrazem jest myśl zaprowadzenia taryfy jednolitej dla każdego państwa, nienuwzględniającej nawet różnic w odległości, nie są podobne do urzeczywistnienia; zrodziły się one widocznie pod wpływem zapatrzenia się na rozwój taryf pocztowych i telegraficznych, wszakże zapominają, że koleje żelazne ulegają innej zasadzie zarządu i że zachodzi tu inny stosunek kosztów do cen, niż wśród poczt i telegrafu.

MIARA I WAGA *).

1. Zasady. Dobra, będące przedmiotem gospodarczej wymiany, otrzymują taką lub inną ocenę w znacznej części tylko na podstawie ich wielkości. Wypływa stąd potrzeba poznawania długości, powierzchni, objętości i wagi.

Wielkości te określamy za pomocą mierzenia, t. j. porównania wielkości danej do wymiaru z inną wielkością tegoż samego rodzaju, znaną mierzącemu: jednostką miary a względnie—wagi.

Nic temu nie stoi na przeszkodzie, aby każdy posługiwał się przy mierzeniu jednostką dowolnie obieraną; wszakże wymiana niezmiernie się przez to upraszcza, gdy pomiędzy stronami zachodzi uprzednie porozumienie co do używania niezbędnych miar, bardziej zaś jeszcze wtedy, gdy jednostki miary są powszechnie przyjęte i w pojedynczych wypadkach nie stanowią przedmiotu układu.

Dla miar wszelkiego rodzaju i wag, dla każdej z nich oczywiście jedna tylko jednostka nie wystarcza. Jakkolwiek bowiem nie byłoby niepodobnem posługiwać się jedną tylko jednostką, wszakże prowadziłoby to przy znacznych wielkościach do liczb olbrzymich, niedogodnych, nawet niedających się wyrazić, przy małych zaś—do niedogodnych ułamków i t. d. Dalej pożądanem jest, aby rozmaite jednostki — w każdym rodzaju miary—znajdowały się względem siebie w takim stosunku, aby jedne były iloczynami lub też częściami drugich, zwią-

*) Według L. Jolly.

zanemi z sobą, przez łatwe liczby. Rezultatem tego byłaby łatwa przemiana jednych jednostek na drugie i łatwość porównywania jednych jednostek z drugimi. Ponieważ nasz system liczbowy oparty jest na liczbie dziesięć, widoczna więc, że korzyści te najłatwiej wtedy dadzą się osiągnąć, gdy w każdym rodzaju miary jedną jednostkę weźmiemy za punkt wyjścia, a dalsze jednostki wyobrazimy przez dziesiętne dzielenia i mnożenia jednostki.

Co się tyczy mierzenia czasu, to tu sama przez się ustaliła się zgodność w użyciu jednostek miary. Każdy mierzy czas latami, miesiącami, dniami, godzinami, minutami i sekundami. Miara temperatury—w pewnym zakresie przynajmniej—odbywa się także za pomocą niezmiennych jednostek. Natomiast co się tyczy mierzenia przestrzeni i ciężaru, to użycie jednokowych jednostek nie utrzymało się tu samo przez się, lecz pod wpływem nakazu władzy początkowo gminnej, później zaś—państwowej.

Jednostki miar i wag wybierane były przez władze czasami dowolnie zupełnie, częściej zaś—na zasadzie jakiejś często powtarzającej się wielkości—np. za miarę długości przyjęto długość stopy ludzkiej, szerokość cala (stawu wielkiego palca); za miarę powierzchni—powierzchnię pola, jaką człowiek przez dzień zorać może i t. d. Wszakże z większym rozwojem cywilizacji zaczęto opierać wymiar powierzchni i objętości na podstawie miar długości, gdyż powierzchnię i objętość można uważać jako rezultat rozprzestrzenienia długości w rozmaitych kierunkach.

Tak więc miary długości i wagi są zasadniczymi. Skoro to spostrzeżono, zaczęto szukać dla miar tych jednostek przyrodzonych, t. j. takiej długości i takiej wagi, jakie przyroda sama podaje zawsze i bez zmian. Jednostki takie, oczywiście, ze względu na niemożność zatracenia ich, miałyby niezmierną wyższość nad jednostkami dowolnymi.

W przeszłym stuleciu wreszcie przyjęto za przyrodzoną jednostkę długości pewną określoną część obwodu ziemi. Wszakże i tu jednostka nie da się bezpośrednio wyprowadzić, lecz określa się na zasadzie wymiaru obwodu ziemi, t. j. na zasadzie porównania tegoż ze sztucznymi miarami długości, które są zmienne i zatracalne. Przytem nie dowiedziono, aby obwód ziemi nie ulegał zmianom. Jako przyrodzoną jednostkę wagi

przyjęto ciężar pewnej ilości wody przy pewnej temperaturze. Wszakże pomijając już to, że dla wyżej przytoczonych powodów nie może być mowy o ścisłym wymierzeniu ilości wody, samo określenie temperatury wody wymaga sztucznych przyrządów i dla tego może dawać zmienne rezultaty. Tym sposobem projekty owe wogóle nie osiągają celu.

Jednostki miar i wag w użyciu muszą mieć koniecznie formę materyalną—linij, ciężarków (gwichtów) i t. p. Do ważenia prócz ciężarków potrzebne są jeszcze wagi. Państwo nie mogąc żądać, aby te materyalne narzędzia były matematycznie wierne, oznacza tylko pewne skrajne granice dozwolonych niedokładności, oraz przepisuje taką konstrukcyę tych narzędzi, która zapewnia im największą siłę oporu zmianom i uszkodzeniom, występującym koniecznie z biegiem czasu.

Używanie fałszywych lub wbrew przepisom zbudowanych miar i wag, nawet sam fakt znajdowania się ich w ręku handlujących ulegać winien karze państwowej. Wszakże środek taki niedostatecznie jeszcze zabezpiecza społeczeństwo od używania fałszywych i niedokładnych miar i wag. Nadużyciom tego rodzaju skutecznie dopiero zapobiega przepis, nakazujący, aby wszelkie miary i wagi ulegały państwowej ocenie przed dopuszczeniem ich użycia. Władza państwowa, po przekonaniu się, że dana waga lub miara dokładnie jest sporządzoną, stempluje ją, dając tym sposobem rękojmię jej wierności. Przepisy tego rodzaju istnieją we wszystkich cywilizowanych państwach; niektóre z nich prócz tego nakazują peryodyczną (co 1 lub 2 lata) rewizyę wszystkich miar i wag. Zasadność tego postanowienia jest widoczną.

2. System metryczny. Istniejące dziś w większości państw cywilizowanych miary i wagi pochodzą z Francyi. Francuskie Zgromadzenie narodowe w d. 21 marca 1791 r. przyjęło za podstawę miar i wag—południk ziemi i nakazało wymierzyć pewną część jego. Skutkiem dokonanego pomiaru okazało się, że dziesięciomilionowa część kwadrantu (ćwierci) południka czyli metr zawiera 3 stopy i 11,296 linii. Wagę sześciennego decymetru czystej wody 4^o temper. Celsjusza wymierzono w funtach i nazwano kilogramem; na zasadzie 2 ar. prawa z d. 18 Germinala III roku (1795) złożono metr i kilogram platynowy do instytutu nauk i ogłoszono jako jednostki miary i wagi we

Francyi. Właściwie więc nie dziesięciomilionowa część ćwierci południka i nie waga sześciennego decymetru wody, lecz sztaba owa i ciężar, przygotowane wówczas w Paryżu, są jednostkami miary i wagi; oczywiście są to także jednostki sztuczne. Na zasadzie wspomnianego prawa miarą powierzchni jest ar (kwadrat o 10 metrowych bokach), miarą płynów — litr (sześciann o 0,1 metr. boku), miarą objętości — ster (sześciann o boku, mającym 1 metr). Prócz tych mamy jeszcze miary, powstające ze stopniowego dzielenia lub mnożenia powyższych jednostek przez 10 (hektary i centiary, dekaster i decister i t. p.).

Zalety metrycznego systemu polegają na prostocie stosunku pomiędzy rozmaitemi jednostkami miar, na tworzeniu wyższych i niższych jednostek mnożeniem lub dzieleniem przez 10 i wreszcie — na pomysłowej ich nazwie. „Zapomocą czterech słów głównych i sześciu podrzędnych oznaczamy nietylko wszystkie miary, lecz charakteryzujemy zarazem rodzaj każdej a także stosunek, w jakim znajduje się dana miara do innych tegoż samego gatunku, oraz związek zachodzący pomiędzy pokrewnymi miarami“ (Korsten). Ideę tę zawdzięczamy holendrowi van Iwiden, jednemu z zagranicznych uczonych, zaproszonych do przedwstępnych narad przez Akademię francuską.

Jakkolwiek niepodobna zaprzeczyć, że metr i kilogram są to zbyt wielkie jednostki dla drobnego handlu, wszelako system metryczny wogólności ma tak zupełną wyższość nad innymi systemami, że znaczna część państw wprowadziła go u siebie. I tak należą tu: Niderlandy, Belgia, Hiszpania, Portugalia, Grecya, Turcya, Norwegia i Szwecya, Włochy, Niemcy (1868), Austria (1872) i większość państw południowej Ameryki. Ważniejsze wyjątki stanowią: Anglia i jej kolonie, Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, Rosya, Dania i Szwajcarya. Wszakże w Anglii, począwszy od 1814 r., dopuszczono używanie metrycznego systemu w umowach; podobnie w Stanach Północnej Ameryki (od 1861) i w Szwajcaryi (od 1868 r.); zaś naukowa literatura państw tych posługuje się przeważnie systemem metrycznym.

Tak więc zainteresowanie się systemem tym jest powszechne. Spowodowało to dnia 20 maja 1875 roku zawarcie układu w Paryżu przez 17 państw (pomiędzy niemi figurują Niemcy, Austria, Szwajcarya, Rosya); układ ten powołał do

życia w Paryżu Międzynarodowe biuro dla miar i wag, utrzymywane kosztem państw należących do konwencji. Biuro to znajduje się pod przewodnictwem międzynarodowego komitetu naukowego, nad tym zaś przełożoną jest konferencja generalna, złożona z przedstawicieli rządów owych państw siedemnastu. Organy te mają za zadanie, opierając się na typach francuskich miar i wag, utworzyć odpowiednią do potrzeb państw uczestniczących liczbę możliwie identycznych miar i wag, przyjmawszy wszakże metr i kilogram jako jednostki międzynarodowe.

PODZIAŁ DÓBR W GOSPODARSTWIE NARODOWEM.

Pojęcia: dochód, wpływ, przychód, dochód czysty, dochód narodowy—były określone w III rozprawie niniejszego dzieła; do tych określeń odwołujemy się tutaj.

Zbiorowy czysty dochód produkcji narodowej stanowi zbiorowy dochód narodu. I jak powstał on przez zbiorową działalność gospodarczą wszystkich gospodarstw, prywatnych i publicznych, tak też rozdziela się pomiędzy nie w postaci dochodów.

Pod słowem: dochód—rozumiemy tu ogół dóbr w pewnym czasie wpływających do kogoś i niebędących powrotem kapitału.

Dochód bywa *pierwotnym*, jeśli go ktoś otrzymuje w zamian za usługi osobiste lub z użytkowania swego majątku; *pochodnym* nazywamy taki, który ktoś otrzymuje z innego gospodarstwa, nie świadcząc nic wzajem. To drugie pojęcie obejmuje: spadkobranie, jałmużny, darowizny, podatki, w zamian za które państwo nie daje żadnej usługi lub niezupełną i t. d. — Jeśli dochód osoby A. składa się z dóbr, przez nią samą wytworzonych, to jest on *bezpośrednio pierwotnym*; dobra, otrzymane drogą wymiany, stanowią dochód *pośrednio pierwotny*. Z powstawaniem i rozwojem wymiany pierwszy ten rodzaj dochodu traci wciąż na znaczeniu.

Znaczenie dochodu dla jednostki polega na tem, że określa on jej gospodarcze położenie. Od wysokości dochodu jednostki każdej zależy stopień i zakres, w jakim zaspakaja ona swe po-

trzeby. Kto chce zatrzymać obecne swe położenie gospodarcze, ten musi zachowywać równowagę pomiędzy dochodem i potrzebami, t. j. wydatkami. Jeśli po zaspokojeniu wszystkich potrzeb pozostaje jeszcze część dochodu, przewyżkę tę użyć można na tworzenie mienia lub też na podniesienie istniejących potrzeb. Przewyżka dochodu nad potrzebami, tak w życiu jednostki, jak i społeczeństwa, jest oznaką gospodarczego postępu i pomyślności.

Gospodarcze położenie jednostek zależy nie tylko od wysokości dochodu narodowego, który się pomiędzy nie rozdziela, lecz także i od stopnia równomierności tego podziału. Niewątpliwie, że skutkiem nierównego podziału nawet przy wysokim bardzo dochodzie narodowym znaczna część ludności znajdować się może w niedostatku. Dlatego też gospodarstwo narodowe ma podwójne zadanie: *osiągnięcie możliwie wysokiego dochodu narodowego i możliwie pomyślnego podziału tegoż*. Wszakże dopięcie jednego z tych dwóch celów nie wymaga koniecznie osiągnięcia drugiego. Przeciwnie, istnieje może taka organizacja gospodarstwa narodowego, która zapewniając niezmiernie wysoki dochód narodowy, jest przyczyną niepomyślnego podziału dóbr i odwrotnie. Dla tego też zmierzając do wprowadzenia pomyślnego podziału, należy mieć na uwadze i drugie zadanie gospodarstwa narodowego—wysokość zbiorowego dochodu.

Pytanie: jaki podział dóbr uważać należy za najlepszy, trudnem jest niezmiernie do rozwiązania właśnie z powodu tej dwoistości celów gospodarstwa narodowego. Oto odpowiedź Schaefflego: „Najlepszem dla gospodarstwa narodowego ustosunkowaniem dochodów w społeczeństwie ludzkim jest taki podział ogólnego wytworu produkcji, przy którym cała społeczność wogóle i we wszystkich swych członkach osiągnąć może najwyższy stopień uobyczajenia i przez to najwyższy stopień prawdziwie ludzkich zadowoleń“.

Do tego idealnego stanu powinien dążyć faktyczny stan podziału dóbr, oparty na dzisiejszej organizacji gospodarstwa narodowego i na dzisiejszym ustroju prawnym. Głównymi charakterystycznymi rysami tego ustroju są: *prywatna własność materialnych środków produkcji (ziemi i kapitału), prawo spadkowe i wolność zobowiązania się*. Dzisiejsza zaś organizacja przedstawia połączenie trzech systemów gospodarczych: pry-

watno-gospodarczego, społeczno-gospodarczego i systemu ofiarności publicznej ¹⁾. W każdym z tych trzech systemów pobudki gospodarczego działania są różne, to też i podział dóbr rozmaicie się w każdym z nich układa. Z tego względu błędem jest wnosić ze zjawisk, obserwowanych w gospodarstwie prywatnym o zjawiskach, zachodzących w całym obszarze gospodarstwa narodowego. Jak dotąd wszakże większa część dzieł ekonomicznych grzeszy tą jednostronnością.

Ogólny dochód narodowy rozpada się pomiędzy owe trzy systemy, a mianowicie: na dochód z zarobku, dochód z ofiarności powszechnej i dochód publiczny. Dwa ostatnie, uszczuplając pierwszy, idą przeważnie na korzyść tych gospodarstw, których działalność zarobkowa niedostatecznie pokrywa potrzeby odnośnych jednostek gospodarujących, i przez to powodują bardziej jednolity podział dochodu narodowego.

Podział wytworu produkcji podług zasady prywatno-gospodarczej zawarunkowanym jest przez kapitalistyczno-spekulacyjny sposób wytwarzania. Dziś ten tylko może produkować bezpośrednio, kto rozporządza nie tylko siłą własnej pracy, lecz i materialnymi środkami produkcji (ziemią—kapitałem). Komu brak jednego z tych czynników (pracy, ziemi lub kapitału) ten może uczestniczyć w produkcji tylko dzięki pośrednictwu przedsiębiorcy, który otrzymuje całkowitą sumę produkcji, tym zaś, co do niej się przyłożyli przez użyczenie pracy lub środków materialnych (ziemi lub kapitału), wydziela wynagrodzenie. Wynagrodzenie to obecnie składa się z pieniędzy i stanowi wynik dobrowolnej umowy pomiędzy przedsiębiorcą i osobami, uczestniczącymi w produkcji, wynik ułożenia się ceny pomiędzy kupującym pracę lub użytkowanie ziemi albo kapitału z jednej a sprzedającymi je—z drugiej strony. Wynagrodzenie to stanowi dochód robotników i niewytwarzających bezpośrednio właścicieli ziemi i kapitałów. Dochodem zaś przedsiębiorcy jest sprzedażna cena towaru — mniej wynagrodzenie osób uczestniczących w produkcji i zwrot zużytej części kapitału. Tak więc dochód ten jest rezultatem układania się cen podwójnego: pomiędzy przedsiębiorcą i nabywcami towarów, powtórę — pomiędzy przedsiębiorcą i uczestnikami produkcji. Tym sposobem

¹⁾ Patrz rozpr. I.

zbiorowy wytwór produkcji stosownie do rozmaitego w niej udziału rozkłada się na następujące oddzielne rodzaje dochodu:

1) *rentę gruntową*—wynagrodzenie za użytkowanie z ziemi; dochód właściciela gruntu;

2) *zapłatę robotniczą*—wynagrodzenie za użytkowanie z siły roboczej; dochód robotnika;

2) *procent*—wynagrodzenie za użytkowanie z kapitału; dochód kapitalisty;

4) *zysk przedsiębiorcy* — wynagrodzenie za prowadzenie przedsiębiorstwa i ponoszenie ryzyka w razie niepowodzenia; dochód przedsiębiorcy.

Pierwsze trzy rodzaje, jak wyżej mówiliśmy, stanowią dochód umówiony, pobierany za pośrednictwem przedsiębiorcy. Wszakże dochód taki może być i przyrodzonym, pierwotnym, pobieranym bezpośrednio z wytworu produkcji, a to wtedy, gdy właściciel gruntu i kapitału lub robotnik spożytkowuje w produkcji kapitał, ziemię lub pracę na własny rachunek.

Rozmaite te rodzaje dochodu znajdują swe usprawiedliwienie w tem, że otrzymujący rentę, procent i t. p. przykładają się do wytworzenia produktu: czy to przez użyczenie środków produkcji, czy przez pracę i t. p. Wynagrodzenie za użytkowanie z któregośkolwiek środka produkcji nie krzywdzi kogoś drugiego, uczestniczącego w niej z innym czynnikiem; gdyby bowiem nie owo użytkowanie, produkcya odbywać by się nie mogła. Uznając wszakże za słuszny i usprawiedliwiony każdy z czterech rodzajów dochodu, nie rozstrzygamy jeszcze kwestyi o względnej wysokości każdego. Za ideał sprawiedliwego podziału uważamy następującą maksymę: każdy w tym stosunku czerpie z wytworu produkcji, w jakim pracą lub zużytkowaniem swych materialnych czynników produkcji przyczynił się do jej powstania.

Powszechnie bardzo jednostki uczestniczą w produkcji wielorako — np. włościanin pracuje sam na własnym gruncie, przy pomocy własnego kapitału. W tych razach dochód jednostki złożonym jest z kilku kategorii dochodu. Wszakże za pomocą analizy można w nim odkryć pojedyncze składowe części; w teoretycznym badaniu musimy je ściśle odróżniać, gdyż w ten tylko sposób uwidoczni się nam ich charakter, prawidłowość w ich powstaniu i układaniu się do pewnej wysokości.

Uwagi te, któreśmy wypowiedzieli dopiero o podziale wytworu produkeji w pojedynczem przedsiębiorstwie, stosują się również i do podziału ogólnego wytworu całkowitej produkeji narodowej. Ogólny dochód narodowy rozpada się również na cztery kategorie, z których każda dostaje się różnym stanom dzisiejszego społeczeństwa: właścicielom ziemskim, robotnikom najemnym, kapitalistom i przedsiębiorcom. Członkowie każdej z tych klas współzawodniczą pomiędzy sobą o otrzymanie największego udziału w przypadającej całemu stanowi części dochodu. Z drugiej znów strony, wspólnym ich interesem jest starać się o to, by część ta była jak największą. Wspólny ów interes jednoczy pojedyncze stany w przeciwstawieniu do innych. W dzisiejszem społeczeństwie kapitaliści i właściciele ziemscy są zwykle przedsiębiorcami, masy ich robotników nie posiadają gruntów, ani kapitałów i nie prowadzą przedsiębiorstw; stąd najważniejszą dziś i najpowszechniejszą jest walka stanowa pomiędzy bogatymi w kapitał wielkimi przedsiębiorcami i nieposiadającą klasą robotników.

II. Pojedyncze gałęzie dochodu.

I. Renta gruntowa.

Pojęcie renty. Ziemia, czyli grunt, ze względu na swe przyrodzone właściwości, ma potrójne znaczenie dla gospodarstwa ludzkiego: jako środek hodowli roślin, jako skład bogactw mineralnych i wreszcie jako „podstawa“, „punkt oparcia“ wszelkiej działalności gospodarczej. Użytkowa tedy wartość gruntu jest bezsporna. Siły i właściwości jego, nie pochodzą od kapitału lub pracy; są one pierwotne, a w części niewyczerpane.

Oddzielne części gruntu posiadają owe naturalne właściwości, użyteczne dla człowieka, w nierównym bardzo stopniu. Rozmaitą bardzo jest urodzajność różnych pól i częściowo tylko da się ona wytłómaczyć rozmaitym nakładem pracy i kapitału. Różnem też niezmiernie jest bogactwo mineralne rozmaitych gruntów. Wreszcie jakkolwiek to znamię ziemi, że ona daje podstawę działalności człowieka, wszędzie jest z istoty swej jednakowe, wszelako niejednakowem jest miejsce użytkowania z tej właściwości. Rozmaitość miejsca polega na rozmaitości

położenia, z którego wynikają rozmaite warunki produkcji i zbytu. Przyjazne położenie nie jest dobrem natury (nie mówimy tu o wyjątkach), lecz rezultatem działalności ludzkiej; nie tego wprowadzie człowieka, który użytkuje z korzyści położenia, ale działalności całego społeczeństwa, jego ekonomicznego i społecznego rozwoju. Rozmaitość przyrodzonej użyteczności gruntu, t. j. nie pochodzącej od pracy lub kapitału, rozważana przez nas we wszystkich trzech kierunkach, ma ten skutek, że na gruntach rozmaitej wartości użytkowej przy nierównym nakładzie pracy i kapitału otrzymujemy produkt w ilości tej samej, albo, że jednakowy nakład pracy i kapitału daje produkt w niejednakowej ilości. Zjawisko to prowadzi do renty gruntowej, co wykazać należy przedewszystkiem w rolnictwie.

Jeśli właściciel ziemi sam gospodaruje, to ciągnie z niej pierwotne i trwale pożytki w postaci produktów rolnych, otrzymywanych dzięki nakładowi pracy i kapitału; niema wątpliwości; że pewna część tych produktów (choćby niepodobna jej było ściśle określić) jest rezultatem przyrodzonej użyteczności gruntu, gdyż bez jego pomocy, przy większym jeszcze nakładzie pracy i kapitału, niepodobna byłoby otrzymać w rolnictwie jakiegokolwiek bądź ilości produktu. Tak więc dla właściciela ziemi, który sam zajmuje się gospodarstwem, użyteczność jej posiada tylko wartość użytkową, jest tylko czynnikiem wytwarzania dóbr; czynnikiem podziału dóbr staje się ona wtedy dopiero, gdy przedstawia wartość zamienną, t. j. gdy właściciel w zamian za pewne wynagrodzenie wypuszcza przyrodzone siły ziemi w użytkowanie komuś drugiemu—dzierżawcy. Wynagrodzenie to daje nam pojęcie renty gruntowej. *Renta gruntowa jest to cena, płacona za korzystanie z pierwotnej i niewyczerpalnej użyteczności gruntu. Stanowi ona dochód właściciela ziemskiego, który pobiera ją jako cenę za dozwolenie użytkowania z tej własności gruntu.* Dochód ten oczywiście nie pochodzi od pracy lub kapitału, lecz od faktu posiadania pierwotnej i niewyczerpalnej użyteczności gruntu, który otrzymał wartość zamienną.

Powstanie i charakter renty. Twierdząc, że właściciel ziemi pobiera od dzierżawcy wynagrodzenie za użytkowanie z niej, przypuszczamy: 1) że istnieje wymiana i 2) że dzierżawca nie może mieć za darmo gruntu równej dobroci. Jeśli można mieć ziemię za darmo, lecz gorszą, to wysokość renty zależeć będzie

od różnicy wartości użytkowej tych gruntów, które można mieć za darmo i tych, za użytkowanie z których trzeba płacić wynagrodzenie. Tak więc przyczyną powstawania renty jest względna rzadkość użytecznych właściwości ziemi, fakt, że przyrodzone jej siły nie znajdują się w dowolnej ilości i równej dobroci. Do wytwarzania plodów czynnik przyrodzony przyczynia się zawsze i tem skuteczniej, im większą jest jego siła. Przeciwnie zaś, dla podziału dóbr ma on wtedy dopiero znaczenie, gdy jest względnie, t. j. odnośnie do poszukiwania, rzadkim. W tym ostatnim wypadku właściciel przyrodzonego czynnika—gruntu ma możność domagania się i pobierania renty.

Renta gruntowa jest więc ceną działalności naturalnego czynnika; nazwijmy tę ostatnią naturalną użytecznością gruntu; przedstawia się ona zawsze w plodach, wytworzonych na danym gruncie. Otóż niezmiernie ważnem jest odróżniać rentę od tego naturalnego użytku. Są to zupełnie odmienne wielkości, niezwiązane żadnym stosunkiem ilościowym. Grunta, których przyrodzona użyteczność jest wielką, mogą nie dawać wcale renty, jeśli odnośnie do zapotrzebowania znajdują się w dowolnej ilości; przeciwnie zaś grunta małej bardzo użyteczności przyrodzonej mogą przynosić dużą rentę, jeśli są rzadkie odnośnie do poszukiwania.

Wysokość renty gruntowej — ceny naturalnej użyteczności gruntu, zależy od stosunku pomiędzy podażą i poszukiwaniem tej użyteczności. Podaż i poszukiwanie ulegają tu znanym prawom układania się cen z tą tylko różnicą, że poziomem podaży nie są koszta produkcji, tych bowiem tu niema, lecz użytkowa wartość gruntu, która w rolnictwie zależy od urodzajności i położenia. Ricardo w następujący sposób przedstawia wpływ pierwszego z tych elementów—urodzajności—na układanie się stosunku pomiędzy podażą i poszukiwaniem naturalnej użyteczności gruntów. W kraju o mało posuniętej cywilizacyi i nielicznej ludności rolnicy zajmują najpierw grunta najurodzajniejsze. Wzrost ludności i coraz większe poszukiwanie środków pożywienia powodują zajmowanie pod uprawę gruntów gorszych — nazwijmy je gruntami klasy drugiej. Jeśli wtedy istnieje już wymiana, to dla rolnika zarówno korzystnem jest uprawiać grunta mniej urodzajne, jak płacić pewne wynagrodzenie za użytkowanie z urodzajniejszych. W takim razie grunta

pierwszej klasy (urodzajniejsze) przynosić będą rentę, której wysokość równać się będzie różnicy płodów, wytworzonych przy pomocy takiegoż samego nakładu na gruntach pierwszej i drugiej klasy. Jeśli wraz z dalszym rozwojem cywilizacji i wzrostem ludności pod uprawę idą grunta trzeciej, to resztę dawać będą i grunta klasy drugiej i t. d. *Wysokość renty gruntowej każdego gruntu równa się różnicy pomiędzy ilością płodów, wytwarzanych na nim, a ilością płodów, wytwarzanych przy takim samym nakładzie produkcji na najgorszym z uprawianych gruntów.*

Gdybyśmy wytwórczość ziemi zapomocą pracy i kapitału potęgować mogli nieograniczenie i wciąż równoległe do nakładu, to wtedy oczywiście renta istnieć by nie mogła, zarówno jak i w tym razie, gdybyśmy rozporządzali nieograniczoną ilością najurodzajniejszej ziemi. Wszakże tak nie jest. Dla każdego gruntu uprawianego wcześniej lub później nadchodzi chwila, od której wszelki spotęgowany nakład pracy i kapitału zaczyna być coraz mniej wytwórczym. W tem prawie zmniejszającej się produktywności nakładów pracy i kapitału w rolnictwie widzi Ricardo drugą przyczynę powstawania renty. Prawo to ma ten skutek, że rezultat równego nakładu pracy i kapitału na gruntach niejednakowo urodzajnych jest nierówny. Bywa on tem wyższy, im grunt urodzajniejszy, skutkiem czego stosunek renty gruntu bardziej urodzajnego do renty—mniej urodzajnego jest większym, niż stosunek urodzajności pierwszego gruntu do drugiego.

W zupełnie analogiczny sposób, jak urodzajność, tak i położenie gruntu—mniej lub więcej korzystne—prowadzi do powstawania renty. Tak więc, *przyczyną renty jest względna rzadkość obu tych elementów naturalnej użyteczności gruntów. Wysokość renty określa przewaga, jaką ma dany grunt pod względem położenia i urodzajności nad gruntem najmniej urodzajnym i najniekorzystniej położonym, wszelako jeszcze uprawianym.*

Powstawanie renty można wyprowadzić także w sposób następujący: cenę produktów rolnych określają koszta produkcji i przywozu na rynek płodów, wytworzonych na najmniej urodzajnym i najodleglejszym gruncie. Gdyby cena płodów nie opłacała tych kosztów, to gruntu takiego zaniechanoby uprawiać. Gdy zaś ceny płodów równej dobroci na tym samym rynku są równe, to grunta, przynoszące więcej płodów—przy

tym samym nakładzie pracy i kapitału — dawać będą większą rentę.

Wysokość renty gruntowej, wyobrażonej w pieniądzu, zależy od ceny plodów rolnych. Wszystko, co wywiera wpływ na te ceny, oddziałuje też i na rentę.

Widzieliśmy wyżej; że naturalna użyteczność gruntu polega na jego urodzajności, bogactwie w zasoby mineralne i na właściwości stanowienia punktu oparcia, podstawy dla wszelkiego działania. Otóż mineralne bogactwo gruntu w związku z jego położeniem jest przyczyną renty w górnictwie. Gdy wszakże rentą jest cena, płacona za użytkowanie z pierwotnych i *niezmierzalnych* użytecznych właściwości gruntu, to renta górnicza o tyle tylko istnieje, o ile dane kopalnie, źródłiska słone, naftowe i t. d. uważać należy za niewyczerpane. Powstanie renty górniczej wyprowadzić można w podobny sposób jak i renty rolnej.

Jeśli przyczyną renty w rolnictwie jest urodzajność gruntu w związku z jego położeniem, w górnictwie — wydajność min oraz ich położenie, to co się tyczy użytkowania gruntów pod budowę — już samo tylko położenie wytwarza rentę. Prawda, że użytkowanie takie możliwem jest dzięki przyrodzonej właściwości gruntu, wszakże właściwość ta wspólną jest wszystkim gruntom w równym stopniu, dla tego nie jest rzadką; rentę wywołuje raczej różnaitość miejsca, gdzie się spożytkowuje wymienioną właściwość gruntu, słowem różnaitość położenia. Tak więc przyczyną rentowania placów, używanych pod budowę, jest rzadkość korzystnie położonych; renta uwydatnia tu się w ten sposób, że takiż sam nakład kapitału, użyty do budowy wytwarza domy nierównej użyteczności; jest ona tu dochodem właściciela placu, niedającym się wyprowadzić z czynionych przezeń nakładów pracy i kapitału, usuniętym prawie zupełnie z pod jego wpływu, a będącym wynikiem gospodarczego rozwoju całego społeczeństwa.

Kapitalizowanie renty. W cenie sprzedażnej rentującego gruntu znajdujemy rentę skapitalizowaną. W tym względzie decydujące znaczenie ma wysokość normalnej stopy procentowej, gdyż dochód, jaki grunt przynosi, t. j. renta, stanowi procent od pieniędzy za grunt ten zapłaconych. Zwykle wszakże ceny ziemi są wyższe od skapitalizowanego dochodu, a to

z dwóch przyczyn 1) dla tego, że ziemia stanowi nader pewną lokację kapitału, 2) że w krajach, znajdujących się na drodze gospodarczego rozwoju, spodziewać się można ciągłego wzrostu renty i obniżania się stopy procentowej, co podwójnie wpływa na wzrost ceny gruntów. Aby módz określić skapitalizowaną wartość renty gruntowej, należy znać dokładnie wysokość renty, mającej być skapitalizowaną; zwłaszcza zaś w rolnictwie jest to niemożliwem.

Wahania się renty. W kraju słabo zaludnionym, ubogim w kapitały i środki komunikacji, ani grunta rolne, ani place nie przynoszą wysokiej renty. Uprawa najłatwiejszych i najdogodniej położonych gruntów zaspakaja tu dostatecznie małe poszukiwanie płodów rolnych; ludność nie skupia się po miastach. I odwrotnie, w krajach gęsto zaludnionych, wysoko rozwiniętych ekonomicznie, renta podnosi się znacznie w rolnictwie i górnictwie; szczególnie zaś wysoką jest ona od placów miejskich.

Słusznie też rentę gruntową uważać można za miernik ogólnogospodarczego rozwoju pewnego kraju. Wszakże renta gruntowa nie wzrasta proporcjonalnie zupełnie do rozwoju gospodarczego; wiele bowiem czynników przyjaznych dla ogólnogospodarczego postępu powoduje jej obniżenie; dość wymienić tu wszelkie udoskonalenia techniki rolniczej, młynarstwa, górnictwa, komunikacji i t. p. Czynniki te w krajach, rozwijających się ekonomicznie, mogą zatrzymywać rentę na pewnym poziomie, a nawet zmniejszać ją. Jest to możliwem zupełnie w krajach otwartych, dostępnych wzrastającemu wciąż dowozowi płodów rolnych z zagranicy. Kraje odosobnione, gdzie naturalna użyteczność gruntów jest ograniczoną, a silniejsza eksploatacja ma swe granice, możliwość wymienioną wyżej wyłączają zupełnie.

Zarzuty przeciwko rencie gruntowej. Są one dwojakiej natury: jedne skierowane przeciw słuszności pobierania renty przez właścicieli ziemskich i tym sposobem przeciw słuszności prywatnego posiadania; drugie przeczą istnieniu renty gruntowej takiej, jak ją pojmował, uzasadnił i wyprowadził Ricardo. Zarzuty pierwszego rodzaju dadzą się streścić mniej więcej w sposób następujący. Renta jest wynagrodzeniem za dozwolenie użytkowania z pierwotnych, niezniszczalnych sił i właści-

wości gruntu. Posiadacz tych sił pobiera dochód, który wogóle nie da się wyprowadzić z nakładów pracy i kapitału. Oczywiście więc, że w danym wypadku nie znajduje zastosowania obrona prywatnej własności, mieniająca własność owocem pracy właściciela. Czy więc pobieranie renty przez właścicieli ziemskich zgadza się z wymaganiami sprawiedliwości? Czy nie należy znieść renty lub spożytkować ją na rzecz ogółu?

Oceniając zarzuty te, ze względu ma szczupłe ramy niniejszej pracy, ograniczymy się na następujących kilku uwagach. Choćbyśmy na pierwsze z powyższych dwóch pytań odpowiedzieli przecząco, to rozwiązanie drugiego musiałoby zależeć od tego, czy wogóle możliwym jest zniesienie renty lub spożytkowanie jej na rzecz ogółu i czy środki wiodące do tych celów, nie spowodowałyby większych szkód dla społeczeństwa, niż te, jakie są związane z prywatnem posiadaniem i pobieraniem renty? W każdym razie jakichkolwiekby środków państwo użyć zechciało dla odebrania jej dzisiejszym właścicielom ziemskim, musiałoby ono ograniczyć się tylko do przyrostu renty w przyszłości. Kto bowiem dziś pobiera rentę od swego gruntu, ten pobiera dochód od kapitału, który wyłożył na kupno owego gruntu, i gdyby został pozbawionym w jakikolwiekby sposób (np. przez opodatkowanie wysokie) swej renty, miałby niewątpliwie prawo do odpowiedniego jednorazowego wynagrodzenia.

Zarzuty drugiego rodzaju, wypowiedziane przez Bastiata, Careya i ich uczniów, przeczą istnieniu renty gruntowej. Zdaniem przedstawicieli tej teorii siły natury pracują dla człowieka darmo; wartość wymienna gruntu pochodzi od umieszczonych w nim kapitalów i pracy, a różnicę wydajności różnych gruntów tłumaczy się nierównością poczynionych nakładów. Renta więc jest tylko procentem od kapitału. Gdyby zapatrywanie to było słusznem, to oczywiście napaści na własność ziemską, oparte na twierdzeniu, że renta jest dochodem, niedającym się sprowadzić do pracy i kapitału — straciłyby rację bytu. Wszakże zwolennicy tej teorii bynajmniej jej nie dowiedli. Stoi ona w sprzeczności z widocznymi faktami. Różnaita urodzajność gruntów zależy istotnie od sił i czynników przyrodzonych. Niepomiarne wysokości cen placów miejskich nie jest wcale skutkiem odpowiednich nakładów pracy i kapitału.

Bardziej uzasadnionym jest zarzut Careya, wymierzony nie przeciwko samemu pojęciu Ricarda o rencie, lecz przeciw przedstawionemu przezeń rozwojowi rolnictwa, z którego autor angielski wysnuł właśnie rentę. Ricardo przypuszcza, że w krajach o początkującej kulturze ludność zajmuje najpierw pod uprawę grunta najurodzajniejsze i najkorzystniej położone. Carey, opierając się na licznych spostrzeżeniach własnych i obcych, twierdzi przeciwnie, że wszędzie nowi osadnicy najpierw biorą się do uprawy gruntów lekkich, falistych, nie zaś do bogatych w próchnicę, lecz trudnych do uprawy porzeczy i dolin. Wszakże ta różnica w zapatrywaniach tłumaczy się prostym nieporozumieniem, które usuwa się dzięki bliższemu wytłomaczeniu pojęcia „urodzajny“. Słowo to należy pojmować nie w przyrodniczym, lecz w gospodarczym znaczeniu: najurodzajszym jest ten grunt, który w danych warunkach uprawy jest najbardziej wydajnym. Być więc może, że z postępem kultury, rolnicy przechodzą do gruntów bardziej urodzajnych; nie przeczy to wszakże ani istnieniu renty, ani jej naturze, modyfikuje tylko nieco naukę o jej wahanii i przechodzeniu. Jeśli renta powstaje najpierw na gruntach mniej urodzajnych, lecz mniejszej pracy wymagających, to ze wzrostem potęgi kapitału i siły roboczej grunta później uprawiane będą przynosiły większe dochody i renta przejdzie z pierwszych na ostatnie.

Uogólnienie pojęcia renty. Z usiłowań w tym celu czynionych zasługują na uwagę identyczne prawie pomysły Schaefflego i Mongoldta. Wychodzą oni z tego założenia, że różnice pomiędzy sprzedażnymi cenami produktów a kosztami produkcji, łącznie ze zwykłym zyskiem, że różnice te, będące źródłem zysków oddzielnych (*Ertraggewinn*) stanowią zjawisko powszechne w gospodarstwie narodowym. Przyczyny tych „oddzielnych“ dochodów są różnorodne — sprowadzają się do szczęścia, trafu, właściwości duchowych i t. p. Dochody takie z natury swej są tem samym, co i renta gruntowa. Współbieganie się o rentę (t. j. o zysk oddzielny, nadzwyczajny) jest jedną z najsilniejszych podniet ducha gospodarczości w społeczeństwie, opartem na swobodnej wymianie. Renta wogóle jest nagrodą gospodarczego, prawidłowego i regularnego zaopatrywania zmiennych wciąż potrzeb społeczeństwa. W myśl tych zasad „renta gruntowa jest wynagrodzeniem za wybór, eksploatacyę

i ochronę kapitału nieruchomego, najodpowiedniejszych dla społeczeństwa w danym czasie gruntów i jako taka jest ona wszędzie tam usprawiedliwioną, gdzie jej nie wynaturza skrzywione prawodawstwo" (*Schaeffle*). Tym sposobem teoria ta odmawia rencie gruntowej samodzielnej roli w rozdziale dóbr i znaczenia odrębnej gałęzi dochodu, a czyni z niej wynagrodzenie za osobistą zasługę. Pogląd taki, naszym zdaniem, nie wytrzymuje krytyki: w rzadkich tylko bowiem wypadkach można uważać rentę gruntową jako wynagrodzenie za wybór dogodnego miejsca, bardziej wydajnego gruntu i t. d.; wogólności zaś zasługa osobista nie posiada tu żadnego znaczenia.

2. Zapłata robotnicza.

Pojęcie i treść. Dochód z pracy, zapłata robotnicza w szerszym znaczeniu jest to wynagrodzenie pobierane przez tego, kto dozwala użytkować komuś drugiemu ze swych sił i zdolności. Dochód ten ze względu na różnorodność usług, zajęć społeczno- i prywatno gospodarczych nazywa się to pensją, to honorarium, to znów zapłatą robotniczą (w ograniczonym znaczeniu). Jakkolwiek dochód z pracy jest pojęciem ogólnem, mieszczącym w sobie wynagrodzenie każdego, kto pracuje czy to fizycznie, czy umysłowo, wszakże dochody te są tak różne pomiędzy sobą ze względu na ich wysokość, pewność ich pobierania oraz społeczne stanowisko tych, co je pobierają, że nauka nie może traktować tej gałęzi dochodu ogólnie i bez rozróżnień.

Przedewszystkiem wyróżnić tu należy *zapłatę robotniczą* w ograniczonym znaczeniu, t. j. wynagrodzenie za dozwolenie użytkowania ze zwykłej pracy materialnej. Ważność tego rodzaju dochodu polega na tem, że jest on dochodem i podstawą bytu większej części ludności dzisiejszych państw, i że w gospodarzem jej położeniu przejawiają się najwyraźniej braki dzisiejszej organizacji ekonomicznej. Braki te zrodziły przeciwników obecnego ustroju, którzy chcieliby go obalić i zastąpić innym. Tak więc kwestya robotnicza musi być ocenianą w działaniu o zapłacie robotniczej.

W dzisiejszym ustroju zarobkowania dochód robotnika ustanawia się w następujący sposób. Robotnik przerabia materiał, należący do pracodawcy, i posługuje się narzędziami do

tegoż należącemi. Sam on posiada tylko siły do pracy, które ustępuje przedsiębiorcy za zapłatę określoną z góry, niezależną od dalszych losów produktu. Dzisiejszy stosunek pomiędzy pracodawcą i robotnikiem opiera się na swobodnej umowie i w tem leży jego przeciwieństwo z niewolnictwem i średnio-wieczną pańszczyzną. Robotnik dziś jest sprzedawcą siły roboczej, pracodawca jest jej nabywcą. *Siła robocza jest towarem, o którego cenę walczą sprzedawcy i nabywcy; rezultatem tej walki jest zapłata robotnicza. Ta ostatnia jest ceną towaru—pracy.*

Nadzwyczaj często zapłata robotnicza mieści w sobie element obcy, który należy wyłączyć, aby otrzymać czystą zapłatę robotniczą. Bywa to wtedy, gdy robotnik używa własnych narzędzi lub materiałów, gdy pracuje we własnym pomieszczeniu i t. d. We wszystkich tych wypadkach część zapłaty robotniczej wyobraża procent, amortyzację kapitału, zysk przedsiębiorcy i t. d. Jeśli ta część w porównaniu z pozostałą resztą jest znaczna, to robotnika uważać należy za przedsiębiorcę. Pod wyrażeniem: zapłata robotnicza, bez szczegółowego określenia, będziemy nadal rozumieli czystą zapłatę robotniczą.

Formy zapłaty robotniczej. Płaca w naturze i w pieniądzu. Zapłatę w naturze robotnik pobiera wtedy, gdy składa się ona z dóbr służących do bezpośredniego użytku — np. pożywienia, mieszkania, ubrania i t. p. Zapłata taka przeważa na niższych stopniach gospodarczego rozwoju. Robotnik, żyjący w dzisiejszym ucywilizowanym państwie, przekłada zapłatę w pieniądzu, gdyż odpowiada ona bardziej jego popędowi do niezależności i swobodnego wyboru zadowoleń. Wszakże i wśród dzisiejszych stosunków zapłata naturalna w pewnych gałęziach zarobkowania ma zupełną rację bytu — np. w rolnictwie, w rzemiosłach (gdzie pożądanym jest bardzo familijny stosunek majstra i czeladzi), w uposażeniu służby domowej i t. d.

Zapłata na dzień (tygodnie, miesiące i t. d.) i od sztuki. Zapłata pierwszego rodzaju daje się łatwo ustanawiać i pozwala robotnikowi z łatwością obrachowywać swój dochód na przyszłość. Spory o wysokość należnej płacy pomiędzy robotnikiem i pracodawcą przy takim jej ustosunkowaniu zdarzają się niezmiernie rzadko. Ważnym natomiast brakiem zapłaty, ustanowionej ze względu na czas dokonywanej roboty, jest towarzysząca jej zawsze sprzeczność interesów robotnika i pracodawcy:

pierwszy chciałby swe siły jaknajbardziej oszczędzić, drugi zaś chciałby je najzupelniej wyzyskać.

Sprzeczność tę usuwa ustosunkowanie wynagrodzenia robotnika podług technicznego rezultatu jego pracy, podług wielkości tego rezultatu. Przy zapłacie od sztuki spotęgowanie pilności, zręczności i t. p. idzie na korzyść stron obu. Wszakże ten rodzaj zapłaty zasługuje skądinąd na poważne zarzuty. Robotnik, wynagrodzony od sztuki, wyrabia zwykle towar lichego gatunku; gdzie więc kontrola jest niemożliwą, a chodzi przede wszystkim o dobroć produkcji, tam zapłata ta jest nieodpowiednią. Powtóre zapłata taka pociąga za sobą oplukane następstwa dla klas pracujących: jednostkom grozi ona wyczerpaniem sił, pochodzącem z nadmiernej pracy, całej zaś klasie robotczej—zniżeniem zarobków; powszechniejsze bowiem zaprowadzenie zapłaty od sztuki równałoby się powiększeniu podaży pracy.

Udział robotników w zysku przedsiębiorstwa, system nagród (premi), system tanytem, stowarzyszenia robotnicze. Ścisłejsze zjednoczenie interesów przedsiębiorcy i robotników osiągnąć się daje przez ustanowienie zarobków w stosunku do *gospodarczego* (nie technicznego tylko—jak przy zapłacie od sztuki) rezultatu pracy.

Jednym ze sposobów przeprowadzenia tej myśli jest system nagród: nie bywają one proporcjonalne do wysokości czystego zysku przedsiębiorcy, lecz w jakikolwiek bądź sposób ustanawia się tylko zależność ich od tego zysku, przyczem zasady obrachowywania tych nagród bywają najrozmaitsze — np. ilość lat pracy robotnika w danem przedsiębiorstwie. Dobro robotników wymaga, aby nagrody takie mogły być podnoszone w pewnych tylko określonych terminach (dość znacznych), albo też, aby szły na pewne oznaczone cele (na kasy przezorności). W przeciwnym razie grozić może niebezpieczeństwo, że przyrost wynagrodzenia z czasem stanie się fikcyjnym tylko, że premia razem z zapłatą zwykłą nie będą przewyższać zarobków w innych gałęziach przemysłu.

Udoskonaloną formą systemu nagród jest system tanytemowy. Tutaj robotnik otrzymuje, prócz zwykłej zapłaty, pewną kwotę z czystego zysku przedsiębiorstwa, t. j. pewną oznaczoną część tegoż zysku. Stosunek taki jest możliwie najko-

rzystniejszym tak dla pracodawcy, jak i dla robotników. Jeśli ci ostatni pracują usilniej, pilniej, obchodzą się z materiałem oszczędniej, obie strony korzystają na tem zarówno. Na przeszkodzie rozpowszechnieniu się tego doskonałego stosunku stoją następujące okoliczności: popierwsze, dla robotników jest on tam tylko istotnie korzystnym, gdzie zysk przedsiębiorstwa zależy przeważnie od działalności robotników, nie zaś od wielkości użytego kapitału; powtóre, nie we wszystkich przedsiębiorstwach zysk czysty da się z łatwością wykazać, tam zaś, gdzie to jest możliwem, przedsiębiorcy nie zawsze chcą go ujawniać. W każdym razie system tantiemowy wymaga od robotników moralnej dojrzałości i wielkiej znajomości interesów.

Najdoskonalszą formą uczestniczenia robotników w zyskach jest asocjacja przemysłowa (*industrial partnership*). Robotnicy otrzymują tu płacę i część zysków — na ogólnych podstawach; powtóre zaś, jako posiadacze drobnych udziałów, na które rozpada się przedsiębiorstwo i których część pewną sprzedaje się robotnikom, uczestniczą w ostatecznym podziale czystego zysku. Forma ta wynagradzania robotników nadaje im podwójny charakter: pracujących i przedsiębiorców, i silnie zainteresowuje ich gospodarczem powodzeniem przedsiębiorstwa. Wszakże forma ta dotychczas nie zdołała się rozpowszechnić, a to z tych samych powodów, co i system tantiemowy. Szczególne jej niedogodności polegają jeszcze na tem, że przedstawia ona dla robotników poważne niebezpieczeństwo utraty oszczędności w latach klęsk ekonomicznych i zastoju, a powtóre, że osłabia powagę kierownika interesu. W każdym razie forma ta wymaga robotników przygotowanych i zaczynać od niej byłoby niestosownem.

Zasady określenia zapłaty robotniczej. Przedewszystkiem przyjrzyjmy się pojęciu wysokości zapłaty robotniczej. Bez względu na to, jak wysoka jest ona wtedy, gdy za określoną ilość roboty przypada wysokie wynagrodzenie; względnie wysoka — gdy udział robotnika w wytworze pracy znacznym jest w porównaniu z udziałem przedsiębiorcy. Przy niekorzystnych warunkach produkcji zapłata może być względnie wysoka, bezwzględnie zaś — niska. W wykładzie niniejszym pod wysoką i niską rozumieć będziemy zapłatę bezwzględnie wysoką i bezwzględnie niską.

Zapłata robotnicza wyraża się albo w pewnej ilości pieniędzy, albo też w pewnej ilości dóbr użytecznych dla robotnika, czyli jest nominalną i realną. Tylko ta ostatnia stanowi o ekonomicznem położeniu robotnika. Robotnik pojmuje „wysokość zapłaty“ jako stosunek wynagrodzenia do ofiary, którą ponosi; pracodawca zaś — jako stosunek wynagrodzenia do wytwórczości pracy.

Wyżej mówiliśmy, że zapłata robotnicza jest ceną towaru — pracy; znajduje się więc ona pod rządem zasad, określających ceny towarów. Podobnie jak nauka o cenach wychodzi z przypuszczenia, że walczący o cenę kierują się egoistycznymi tylko względami, że dając jak najmniej, chcą możliwie najwięcej otrzymać i że posiadają zupełną swobodę ruchów, tak i my oprzemy się na założeniu, że robotnicy chcą możliwie najlepiej sprzedawać swą pracę, że pracodawcy chcą ją najkorzystniej nabywać i że to obustronne dążenie nie ulega żadnym ograniczeniom. Założenie to oczywiście nie zupełnie zgadza się z prawdą, lecz nauka nie może się obejść bez niego; zresztą nie odbiega ono tak nazbyt od rzeczywistych stosunków, aby wyprowadzone zeń wnioski nie miały rzeczywistej wartości.

Koszta produkcji pracy. Ze strony robotnika głównym czynnikiem, określającym zapłatę robotniczą, są koszty produkcji pracy. *Stanowią one poziom, poniżej którego zapłata robotnicza na długo spadać nie może.* Ponieważ praca jest przejawem osobistej siły i zdolności, to koszty jej produkcji są kosztami produkcji samego pracownika. Te ostatnie zaś zależą od potrzeb jego i jego rodziny, uważanych za niezbędne. Dalej do tych zwykłych kosztów utrzymania doliczyć należy koszty wyżywienia robotnika przez cały czas, gdy z powodu braku zatrudnienia, choroby lub późnego wieku nie jest już w stanie pracować. Również odnoszą się tu także koszty jego wychowania i wykształcenia przez przeciąg czasu, gdy nie jest jeszcze zdolnym do zarabiania. Wprawdzie nie zwraca on zwykle owych kosztów tym, co je wyłożyli, t. j. rodzicom, lecz ponosi je w następstwie, wychowując własne dzieci.

Potrzeby robotników są niesłychanie zmienne a to zależnie od klimatu, przyzwyczajęń, rodzaju pracy i t. d. Powszechnym jest tylko ten fakt, że zwyczaje i obyczaje określają pewien stały zakres potrzeb wśród rozmaitych kategorii ludności roboczej

każdego kraju. Ten zwyczajowy zakres potrzeb życiowych (*standard of life*) nie jest bynajmniej wielkością nieruchomą; przeciwnie, zmienną w czasie i przestrzeni. Dla robotników posiada ona niezmierne znaczenie: w walce o byt obstarują oni przy niej uparcie i czerpią z niej poważną moralną siłę odporu. Wszelako przy dłuższem istnieniu niedogodnych konjunktur i silnym nacisku okoliczności zdarza się nieraz, że ów zakres potrzeb uszczupla się i opada. Ostateczną granicą, której nie przekraczają na czas dłuższy zmniejszające się zarobki, jest niedostatek, który pozwala robotnikowi zaspakajać najgrubsze tylko materyalne i społeczne potrzeby—własne i rodziny.

Tak zwane prawo zapłaty robotniczej Ricarda. Znaczenie kosztów produkcji pracy, jako czynnika normującego zapłatę robotniczą, silnie bardzo zaakcentowanem jest w „żelaznem prawie“ Ricarda. Prawo to, które Lassalle wziął za punkt wyjścia dla swej agitacyjnej działalności wśród robotników i na którym oparł swe teoretyczne wywody, twierdzi, że *przeciętna wysokość zapłaty robotniczej w ciągu dłuższych okresów czasu równa się kosztom produkcji pracy.*

Podług R. cena pracy, podobnie jak i innego towaru, zależy od kosztów jej produkcji. Koszta te, t. j. niezbędne dla żywienia robotnika i kontynuacji jego rodu, nazywa R. *przyrodzoną ceną pracy* w odróżnieniu od *targowej*, płaconej rzeczywiście, a zależnej od stosunku pomiędzy podażą i poszukiwaniem pracy. Otóż R. dowodzi, że zapłata rzeczywista, oddalając się pod wpływem zmian w podaży i poszukiwaniu od swego przyrodzonego poziomu, czy to na dół, czy do góry, powraca stale do niego. Przyczyną owego powrotu jest ta okoliczność, że wysokie zarobki i obfitsze środki wyżywienia powodują pomnożenie ludności i przez to zwiększoną podaż pracy, niska zaś zapłata i uszczuplone środki wyżywienia wywołują zmniejszenie ludności i podaży pracy. Teorya zarobków R. stoi w ścisłym związku z nauką o ludności, a prawo Malthusa stanowi widoczny jej podkład.

Nietrudno dowieść, że teorya Ricarda nie posiada przymiotów prawa ekonomicznego: nie wyraża ona tego, że pewne zjawiska *koniecznie* po sobie następuwać *muszą*, co najwyżej tylko, że następuwać one po sobie *mogą*. I rzeczywiście, robotnicy są w stanie wywierać wpływ na swe ekonomiczne położenie i obra-

cać przyrost zarobków—w razie podwyższenia się ich — na powiększenie zakresu swych potrzeb, nie zaś na zaspokajanie popędu wcześniejszego i dłuższego odradzania się w potomstwie. Tak nawet rzeczywiście bywa wśród przywykłych do dobrego bytu. I przeciwnie, często bardzo brak przewidywania i panowania nad sobą spostrzegamy pomiędzy tą ludnością, której dobrobyt zniżył się znacznie i na czas dłuższy. Taka ludność mnoży się bez miary i stanowi t. z. proletaryat. Wtedy tylko, gdy „przyrodzony“ poziom zarobków obejmuje najniezbędniejsze jedynie potrzeby, dalszemu znizaniu się zapłaty odpowiada zmniejszanie się ludności.

Tak więc twierdzenie R., że rzeczywista zapłata robotnicza waha się około przyrodzonej, t. j. kosztów utrzymania życia, nie znaczy bynajmniej, aby koszta te nie ulegały zmianie. Że potrzeby życiowe klasy robotniczej stale się podnoszą, tego niezbicie dowodzą fakty. Wobec tego owo „żelazne“ prawo traci całą swą groźbę dla robotników. Groźnem byłoby ono w takim tylko razie, gdyby stale i nieubłagane utrzymywało zarobki na pewnym poziomie, wystarczającym zaledwie dla wyżywienia robotnika i utrzymania jego rodu.

Ceny środków do życia. Drugim czynnikiem, określającym po stronie podaży, t. j. robotników, wysokość ich zapłaty, są ceny wszystkich tych dóbr, które zaspakajają zwykle potrzeby robotników. Obniżenie się tych cen znaczy tyleż, co podwyższenie zarobków; zdrożenie zaś przedmiotów poszukiwanych przez robotników, o ile jest długotrwałem, wywiera takiż sam skutek, jak zmniejszenie zapłaty robotniczej. Podobnie, tylko we wprost przeciwnym kierunku, oddziałują wahanie się wymiennej wartości pieniędzy, t. j. legalnego środka wypłat w danym kraju. Jeśli przy pewnej zapłacie robotnikowi wartość pieniędzy się zmniejsza, to jego ekonomiczne położenie pogarsza się; jeśli ta wartość wzrasta — położenie jego poprawia się.

Wartość użytkowa pracy. Po stronie poszukiwania, t. j. nabywców pracy, najważniejszym czynnikiem, określającym zapłatę robotnika, jest wartość użytkowa pracy. Stanowi ona maximum poziomu tej zapłaty, podobnie jak koszta produkcji — jej minimum. Nikt nie może przez czas dłuższy płacić więcej za pracę, niż ona sama jest dla niego wartą. Tak więc wartość użytkowa pracy jest miarą zapłaty robotnika: im wartość ta

większą jest dla przedsiębiorcy, tem większe zarobki może on wypłacać — i odwrotnie. Niezmienną zaś granicę maximum zapłaty stanowi wytwór pracy, właściwie zaś jego cena sprzedana po odjęciu kosztów produkcji.

Drugim czynnikiem, określającym zapłatę robotniczą ze strony poszukiwania, jest zdolność płatnicza nabywców pracy. Przedsiębiorcy dla tego zatrudniają robotników i płacą im, że produkty znajdują odbyt. Ostatecznie więc spożywcę stanowią o poszukiwaniu pracy, a zdolność ich do płacenia — o wysokości sumy ogólnej, idącej na kupno pracy. Zdolność spożywców do płacenia zależy oczywiście od wysokości dochodu narodowego; część tego ostatniego, idąca na kupno pracy, stanowi t. z. kapitał zarobkowy. W każdej danej chwili równa się on sumie pobranych przez robotników zarobków; nie jest to jednak bynajmniej wielkość niezmienna, ani dająca się z góry oznaczyć. Czy przedsiębiorcy płacą mniejsze lub większe zarobki, zależy to od tego, czy chcą lub mogą zadawałać się mniejszym zyskiem, albo też od tego, czy przewidują możność skutecznego podwyższenia cen towarów. Gdy przedsiębiorcy mają chęć płacić wyższe zarobki, czynią to o tyle, o ile mogą powiększyć kosztem innych wydatków część majątku swego i kredytu, idącą na wypłacanie zarobków.

Istotny wpływ na wysokość kapitału zarobkowego wywiera kierunek konsumeyi, a także rodzaj produkcji w danym kraju. Co się tyczy pierwszego, to korzystnem dla klas pracujących jest poszukiwanie przez ogół spożywców takich dóbr, których wytworzenie wymaga znacznego udziału pracy ludzkiej. Co do wpływu produkcji, to wogóle wzrost kapitału pożądanym jest dla robotników, szczególnie zaś wzrost ruchomego. Natomiast kapitał zarobkowy zmniejszyć się może pomimo wzrostu kapitału ogólnonarodowego, gdy rozwój technicznych sposobów produkcji pociąga za sobą powiększanie kapitału zakładowego i ograniczenie użycia pracy ludzkiej.

Co będzie w takim razie, gdy podwyższenie zarobków przyczyni się do podrożenia towarów? Czy rzeczywiście nastąpi wtedy zmniejszenie poszukiwania towarów, a więc i pracy? Bynajmniej, ogólna wysokość poszukiwania pozostanie bez zmiany, zmieniają się tylko osoby poszukujące i rodzaj poszukiwanych towarów: rzeczy zbytkowe ustąpią miejsca bardziej niezbęd-

dnym. Czy skutkiem tej zmiany poszukiwanie pracy zmniejszy się lub powiększy, zależy to będzie od tego, czy towary niezbędne, których poszukiwanie wzrosło, wymagają mniejszej lub większej ilości pracy ludzkiej, niż rzeczy zbytku, których zapotrzebowanie osłabło.

Współbieganie się wśród podaży i poszukiwania. Oprócz wymienionych wyżej czynników, znajdujących się po stronie podaży i poszukiwania i normujących zapłatę robotniczą, zależy ona jeszcze od współbiegania się pomiędzy poszukującymi oraz pomiędzy zaoferowującymi pracę. Jeśli wartość użytkowa pracy i zdolność płatnicza przedsiębiorców stanowią maximum długotrwałego wzniesienia, a koszta produkcji pracy minimum długotrwałego obniżenia zarobków, to współzawodnictwo nabywców i sprzedawców pracy określa wysokość zarobków pomiędzy owymi granicami. Norma zapłaty robotniczej ustanawia się każdorazowo w ten sposób, że w danym czasie na danym rynku pewna ilość przedsiębiorców poszukuje towaru — pracy, pewna zaś liczba robotników—zarobków; otóż obie strony przystają na taką normę zapłaty, przy której ilości poszukiwanej i zaoferowanej pracy są sobie równe. Niezależnie wszakże od umów tych rzeczywiście zawartych, istnieje może w dowolnej ilości i na innych warunków zarówno podaży, jak i poszukiwania pracy. Jeśli współbieganie się przedsiębiorców silniejsze jest, niż robotników, to norma zapłaty bliską jest maximum poziomu; jeśli słabsze—to bliską jest minimum. Wysokość zarobków i ilość poszukiwanej (przez przedsiębiorców) pracy — oddziałują na siebie wzajem: wysokie zarobki dążą do zmniejszenia poszukiwania pracy, niskie—do spotęgowania go. Wielkość poszukiwania waha się odpowiednio do wartości użytkowej pracy i zdolności płatniczej przedsiębiorców; wielkość podaży pracy zależy od ilości robotników potrzebujących pracy, oraz od ich gotowości do pracowania z zupełnem wyęzieniem sił. O wpływie wysokich i niskich zarobków na podaż pracy mówiliśmy przy rozbiorze teorii Ricarda.

Warunki współbiegania się dla robotników są bezporównania cięższe, niż dla przedsiębiorców: robotnicy są ubodzy i rozstrzeleni, przytem praca, jako towar, ma tę właściwość, że ściśle jest związana z osobą sprzedawcy. Przy określaniu normy zarobków przedsiębiorcy mają z tych względów zupełną prze-

wagę nad robotnikami. Odsobnienie i ubóstwo robotników zmusza ich zawsze do wystawiania na sprzedaż wszystkiej pracy, gdyż nie posiadają oni żadnych prawie środków zmniejszenia podaży, skoro tego okoliczności rynku wymagają: emigracja jest środkiem kosztownym i niełatwo dającym się zastosować a wstrzeźliwość w płodzeniu dzieci wywiera wpływ na przyszłość dopiero. Pozostaje jeden tylko okropny środek, zmniejszający fatalnie podaż rąk do pracy: większa śmiertelność, wywołana niedostatkiem pożywienia i wygod. W krajach przemysłowych istnieje stale „rezerwa armii robotników“, składająca się z tych robotników, którzy skutkiem czy to przesilenia handlowego czy wprowadzenia maszyn, utracili zajęcie i żyją kosztem dobroczynności publicznej. Gdy więc w tych krajach wzrasta poszukiwanie pracy, zarobki nie od razu się podnoszą; zawsze bowiem przedsiębiorcy znajdują całe zastępy robotników bez zajęcia, którzy zgadzają się chętnie pracować na dotychczasowych warunkach.

Związek robotników i kasy przezorności. Na czem polega niedola robotnika? Widzieliśmy wyżej, że nieprawdą jest, aby istniało „żelazne prawo zarobków“, skazujące bezpowrotnie robotnika na niedostatek; błędem jest również przypuszczenie o jakimś „niezmiennym“ kapitale zarobkowym. Niestety robotników jest brak jedności pomiędzy nimi, oraz tkwiący w naturze rzeczy nierozzerwalny związek pomiędzy towarem — pracą i jego sprzedawcą. Niedogodności te dają się dość skutecznie usunąć przez zjednoczenie robotników, przez utworzenie z nich związku. Robotnicy połączeni mogą z większym skutkiem prowadzić walkę z przedsiębiorcami i lepiej zastosowywać podaż pracy do warunków zapotrzebowania: mając dokładne wiadomości o stanie rynku, mogą oni wysyłać zbyt silne siły do tych miejscowości, gdzie poszukiwanie jest dość silnem. W razie ogólnego zmniejszenia się poszukiwania, mogą oni nakazać części pewnej robotników powstrzymać się od pracy, wzięwszy ich utrzymanie na koszt związku; mogą wtedy domagać się zmniejszenia godzin pracy lub wreszcie zarządzić emigrację pewnej części sił roboczych. Związek może w końcu wywierać wpływ moralny na swych członków i powstrzymywać ich od nadmiernego rozmnażania się.

Wszystkie te środki nie wychodzą po za granice dzisiejszego ustroju ekonomicznego, stanowiąc dalsze rozwinięcie zasady samopomocy i odpowiedzialności za swe czyny. Co się tyczy wszakże słabszych członków społeczeństwa — kobiet i małoletnich, to tych państwo winno brać bezwarunkowo pod swą opiekę przeciwko szkodliwym następstwom nieograniczonej walki współzawodniczej.

Dobrobyt, zadowolenie i spokój robotnika zależą nie tylko od wysokości zarobków, lecz także i od pewności pobierania ich na przyszłość. W tym celu winien on być zabezpieczonym na czas choroby, nieszczęśliwych wypadków, starości, niezdolności do pracy, oraz braku jój; w razie wcześniejszej śmierci winien mieć zabezpieczone koszta pogrzebu, a dzieci jego — wychowanie i wyżywienie aż do czasu, w którym zarabiać będą mogły. Tutaj także przeważną rolę winna grać samopomoc, ujawniająca się w urządzeniu kas wsparcia i przezorności. Zapłata robotnicza winna być dość wysoką, aby — po zapewnieniu zwykłego utrzymania robotnikowi i jego rodzinie — wystarczyć mogła na opłacenie wszystkich tych premij asekuracyjnych. Jeśli, przeciwnie, nie wystarcza ona na pokrycie tych wydatków, jest to dowodem nieprawidłowych stosunków społecznych, uwłaczających godności robotnika: wtedy on, dotknięty chorobą, wiekiem lub kalectwem, staje się ciężarem dobroczynności publicznej, zyski zaś ciągną przedsiębiorcy, którzy płacą niedosć wysokie zarobki (t. j. niższe od kosztów produkcji pracy), albo też ogół konsumentów, który nabywa towary po zbyt tanich cenach.

Zadanie państwa odnośnie do kas przezorności polega na tem, aby zachęcać do zakładania ich — przez wydanie w tym celu normalnej ustawy, aby przymuszać robotników do uczestnictwa w tych kasach, lub w wyjątkowych razach, gdy państwo uważa poziom zarobków za zbyt niski, aby wspierać te kasy zasiłkami państwowymi.

Rozmaitość zarobków wśród różnych zatrudnień. Dążenie do wyrównania. Dotychczas mówiliśmy o pracy oderwanej, przeciętnej, w życiu jednak każda praca ma swe odrębne właściwości i wykonywa się wśród szczególnych warunków. Dla tego też rodzaj pracy wywiera wpływ na wysokość wynagrodzenia.

Zapłata robotnicza różną jest stosownie do czasu, miejsca i rodzaju wykonywanej pracy.

Odpowiednio do rozmaitej wysokości zarobków odróżnić można wśród warstwy robotników lepiej i gorzej wynagradzanych. Przyczyny niejednakowego wynagradzania różnych zajęć sprowadzają się głównie do trzech momentów: trudności wyuczenia się danego fachu, nieprzyjemności danego zatrudnienia i niepewności bytu czyli obawy zawodu w danem zatrudnieniu.

Zarobki niejednakowe dążą mniej lub więcej do zrównania się, przyczem robotnicy biorą za punkt wyjścia porównanie pomiędzy wysokością wynagrodzenia w każdym fachu a wielkością wymaganych przezeń ofiar ze strony robotnika. Jeśli stosunek wynagrodzenia do ofiary (trudu) korzystniejszym jest w jakiejś profesyi, to podaż pracy będzie wśród niej się zwiększała, dopóki wynagrodzenie odpowiednio nie zniży się — i odwrotnie. Wszakże zupełnemu wyrównaniu zapłaty robotniczej stoją na przeszkodzie nieprzewyciężone tamy: przedewszystkiem jeden z wyrazów wiadomego stosunku—trud, ofiara robotnika ma charakter przeważnie subiektywny i dla tego nie jest on wymiernym. Obiektywnie da się wymierzyć tylko czas pracy w danej profesyi i koszt wyuczenia się jej. Inne przeszkody leżą w bierności i ubóstwie klas robotniczych, a także w niedokładnej ich znajomości zmian i wahań się na rynku pracy. W krajach o wysokiej kulturze ludność robotnicza spójna, karna i zamożniejsza, dość słabo nie przewycięża te przeszkody; natomiast napotyka inne, tkwiące w coraz głębiej idącym podziale pracy i coraz bardziej specjalnem kształceniu.

3. Procent.

Pojęcie i jego zakres. Część ogólnego wytworu produkcji, przypadająca na kapitał, nazywa się rentą od kapitału. Stanowi ona dochód jego właściciela. Jeśli właściciel kapitału dozwala żeń użytkować komuś drugiemu, to otrzymuje za to pewne wynagrodzenie, umówioną rentę, czyli *procent*. *Procent jest to cena pobierana za używanie, t. j. dozwolenie użytkowania z kapitału.*

Pojęcie procentu da się rozciągnąć do użyczenia i takich dóbr gospodarczych, które nie idą na cele produkcji, ale tylko

na zużycie. Jest to zupełnie zasadnem, gdyż dobra te mogłyby albo bezpośrednio być użyte w produkcji, albo też wymienione na dobro—kapitał. Słusznie więc właściciel może domagać się wynagrodzenia za użyczenie ich.

Stosownie do natury użyczanych przedmiotów i prawnego zakresu użytkowania, procent otrzymuje rozmaite tytuły. Nazywa się on ceną dzierżawną, albo ceną najmu, gdy odnosi się do takich dóbr, które przez użytkowanie nie zużywają się w zupełności, lecz tylko w pewnej części (domy, maszyny, meble, konie i t. d. grunta). Procent w ograniczonym znaczeniu odnosi się do dóbr, które pożyczający zużywa w zupełności lub wydatkuje, wypożyczającemu zaś zwraca po ustaniu użytkowania taką samą ilość dóbr tego samego gatunku. Kapitały pieniężne są najpospolitszym przykładem dóbr takich.

Wynagrodzenie, umówione pomiędzy właścicielem kapitału i dłużnikiem, prócz właściwego wynagrodzenia za użytkowanie, zawiera inne jeszcze składniki: częściowy powrót kapitału, zużywającego się stopniowo przy posiadaniu (np. domu), powrót pewnych kosztów zarządu i t. d., przedewszystkiem wszakże premium asekuracyjne za ryzyko utraty kapitału i procentu, ponoszone przez wierzyciela. To ostatnie ma szczególniejsze znaczenie przy pożyczkach pieniężnych. Premium to jest tem wyższe, im większem jest niebezpieczeństwo utraty. To ostatnie zaś zależy przedewszystkiem od osoby dłużnika, jego uczciwości i zamożności; powtóre zaś—od sposobu użytkowania pożyczki. Wobec przy tożsamości innych warunków niebezpieczeństwo jest mniejszem, gdy cel i sposób użytkowania pożyczki jest produkcyjny, niż wtedy, gdy cel ten i sposób jest—spożywczy. Wreszcie wielkość ryzyka zależy od stopnia bezpieczeństwa publicznego, opieki prawnej, właściwości urządzeń hipotecznych i t. d. Suma wynagrodzenia, umówiona pomiędzy wierzycielem i dłużnikiem włącznie z premium asekuracyjnym i t. d., nazywa się procentem brutto; po wyłączeniu zeń wszystkich wynagrodzeń dodatkowych otrzymamy procent czysty.

Stosunek procentu do kapitału nazywamy stopą procentową. Wyraża się ona zwykle w setnych częściach kapitału. Pod słowami: „zwykła stopa procentowa“ rozumie się przeciętna stopa procentu w danym kraju.

Uzasadnienie procentu. Wewnętrzne usprawiedliwienie procentu polega na tem, że kapitał, będąc użytkowanym, wydaje wartości zamienne i że nabywca użytkowania kapitału, otrzymując przez nie zaspokojenie gospodarczej potrzeby, może bez szkody zapłacić cenę tego użytkowania— t. j. procent. Gdyby dostało mu się darmo, to otrzymałby on od właściciela kapitału—osoby prywatnej, czy państwa, darowiznę. Gdyby właściciel nie użyczył kapitału komuś drugiemu, to mógłby go sam użyć w produkcji lub spożyć nieprodukcyjnie. Ponieważ zaś wyrzeka się użytkowania na korzyść drugiego, to ponosi w ten sposób ofiarę, za którą ma prawo do wynagrodzenia, t. j. do procentu. Gdybyśmy zniesli procenty, znaczna część kapitału, która się dziś wypożycza na cele produkcyjne, leżałaby martwo, albo też szła na cele spożywcze. Ponieważ zaś na przyszłość, skutkiem trudności korzystnego spożytkowania kapitałów, powstawałyby one w ilości ograniczonej, to zniesienie procentów pociągnęłoby za sobą głęboki i długotrwały upadek gospodarstwa narodowego ¹⁾.

Zasady określenia czystego procentu. Przedewszystkiem poznajmy je w odniesieniu do tych kapitałów, których podaż można dowolnie powiększać. Poznanie tych zasad jest tem ważniejsze, że stopa procentowa od kapitałów, których podaż może być nieograniczenie powiększana, stanowi podstawę obrachowania wartości użytkowania wszelkich innych kapitałów. Procent ustanawia się skutkiem walki pomiędzy tymi, co zaofiarowują użytkowanie kapitału, i tymi, co go poszukują.

Zaofiarowanie wychodzi od kapitalistów. Jedni wypożyczają kapitał dla tego, że go nie chcą sami spożytkowywać produkcyjnie i prowadzić własnego interesu, drudzy dla tego, że nie mogą tego robić. Dla kapitalistów pierwszego rodzaju najniższa stopa procentu nie może spaść znacznie niżej tego poziomu, którego dotknęłaby wytwórczość ich kapitału, użytego we własnem przedsiębiorstwie. Kapitaliści drugiej kategorii gdzieindziej znajdują granicę minimum swych żądań. Dla nich stopa procentowa musi być tak wysoką, by skłoniła ich raczej do wypożyczenia kapitału, niż do spożycia go. Tak więc *najniż-*

¹⁾ O historycznym rozwoju poglądów na procenty patrz w rozprawie siódmej niniejszego dzieła.

szym poziomem wysokości procentu jest ta jego stopa, przy której właściciele kapitałów zamiast je wypożyczać, wolą raczej spotrzebować, czy to we własnym przemyśle, czy też na cele konsumpcyjnej. Jakkolwiek poziom ten jest wielkością niestałą, nie może on spaść do zera, kazałoby to bowiem przypuszczać, że użytkowanie kapitału nie posiada wartości użytkowej. Zarazem znikłaby także pobudka do tworzenia nowych kapitałów. Skoro bowiem powstają one dzięki osobistym ofiarom i wstrzemięźliwości, to wartość kapitału, t. j. procent musi być tak wysokim, aby wynagradzał ofiary i wysiłki, towarzyszące tworzeniu kapitału; ofiary te niektórzy nazywają kosztami produkcji kapitału.

Jeśli podaż określa minimum stopy procentowej, to maximum tej ostatniej zależy od osób poszukujących kapitału, t. j. od właścicieli ziemskich, robotników i tych kapitalistów, którym nie wystarczają środki własne. Nie są oni w stanie przez czas dłuższy płacić więcej za użytkowanie z kapitału, niż wynosi użytkowa jego wartość. Tak więc *maximum poziomu stopy procentowej stanowi wartość, jaką posiada dla dłużnika użytkowanie z kapitału.* Dłużnik spożytkować może kapitał albo produkcyjnie — co bywa częściej, albo też może go obrócić na cele konsumpcyjnej. W pierwszym razie rezultat produkcji, t. j. wytwórczość kapitału stanowi o jego wartości użytkowej, a więc i o wysokości zależnego od niej procentu. Oczywiście, że przedsiębiorcy dotychczas mogą rozszerzać zastosowanie kapitału, dopóki wytwór ostatnio umieszczonej ilości kapitału przewyższa cenę użytkowania z niego. Tak więc wytwór najmniej wydajnego kapitału stanowi najwyższy poziom, jaki wśród danych warunków gospodarczych stopa procentowa osiągnąć może. Skoro zaś w tym samym czasie i na tym samym obszarze gospodarczym czysta stopa procentowa musi być jednakową we wszystkich wypadkach, to wysokość zwyczajnej w danym kraju stopy procentowej zależną jest od wytwórczości najmniej wydajnego, lubo poszukiwanego jeszcze kapitału. Trzeba przytem pamiętać, że mowa tu nie o rzeczywistej lecz o spodziewanej, obrachowywanej przypuszczalnie z góry wytwórczości kapitału.

Gdy dłużnik obraca kapitał na cele konsumpcyjnej, to o wysokości stopy procentowej stanowi gwałtowność i siła tych jego potrzeb, które poszukiwany kapitał ma zaspokoić. Jeśli dłuż-

nik znajduje się w nędzy, to niema wtedy dla niego żadnego maximum procentu.

Rzeczywista wysokość procentu w danym miejscu i czasie ustanawia się każdorazowo w granicach wskazanego powyżej minimum i maximum pod wpływem stosunku, zachodzącego pomiędzy poszukiwaniem i podażą kapitałów. Jeśli podaż kapitału wzrasta w tym samym czasie silniej, niż poszukiwanie, to procent opadnie — i odwrotnie. Wielkość podaży zależy tu od ilości istniejących kapitałów i od skłonności ich właścicieli do wypożyczania innym, zamiast bezpośredniego ich użytkowania. Ilość zaś istniejących kapitałów zależy przedewszystkiem od tego, czy kapitały powstają obficie i z łatwością. Co do poszukiwania, to ono określa wysokość użytkowej wartości, jaką posiada dla dłużnika użytkowanie kapitału. Im większym jest rezultat zastosowania kapitału, tem większą będzie liczba poszukujących go i większa ilość poszukiwanego.

Wyraźny wpływ na stopę procentową wywiera znaczne i gwałtowne pomnożenie lub zmniejszenie ilości obiegających pieniędzy. Nie wywołuje ono bowiem natychmiastowej zmiany w wartości pieniędzy, lecz powoduje nagłe i znakomite powiększenie lub zmniejszenie podaży kapitału pieniężnego i przez to obniża lub podnosi stopę procentową. Powraca ona wtedy dopiero do poprzedniego poziomu, gdy skutkiem zmienionej ilości pieniędzy wartość ich ulegnie także odpowiednim zmianom. Rozszerzenie i zmniejszenie kredytu wywiera podobny zupełnie wpływ na stopę procentową, jak pomnożenie lub zmniejszenie ilości pieniędzy.

Procent od kapitałów, których nie można dowolnie pomnażać—należą tu kapitały nieruchome—zależnym jest od ich wytwórczości, względnie od ich bezpośredniej wartości użytkowej. Im więcej są poszukiwane i im trudniej je pomnażać, tem wyższą będzie cena dzierżawna tych kapitałów. Najwyżej wzrasta ona odnośnie do tych kapitałów, których bezwarunkowo pomnażać nie można—np. odnośnie do placów i domów w danej miejscowości.

Wyrównanie procentu od rozmaitych kapitałów. Procent czysty, pozostający po potrąceniu premii asekuracyjnej, umorzenia kapitału i innych części składowych procentu brutto, ciąży do jednakowego poziomu we wszystkich rodzajach kapitału. Zja-

wisko to tłumaczy się łatwością przenoszenia kapitału z jednej formy do drugiej, oraz chęcią kapitalistów otrzymywania największych zysków. Przenosząc kapitały z mniej wytwórczych do więcej zyskowych gałęzi przemysłu, kapitaliści tu zmniejszają, tam znów powiększają podaż i tym sposobem wpływają z dwóch stron na wyrównanie procentu. Najwięcej oczywiście warunków do zupełnego wyrównania odsetek przedstawiają kapitały pieniężne, zupełnie ruchome i dające się z łatwością przenosić.

Wszakże zupełne ujednostajnienie procentu na jednym i tym samym nawet obszarze gospodarczym osiągnąć się nie daje. Z pomiędzy czynników, przeszkadzających temu, najważniejsze są: niedostateczna znajomość stosunków określających wysokość procentu, tak po stronie dłużnika, jak i wierzyciela; brak woli lub siły któregokolwiekbądź z nich do ustanowienia procentu odpowiedniej wysokości, względ wierzyciela na położenie dłużnika, przyzwyczajenie do pobierania procentu w pewnej wysokości, długoletnia umowa, oznaczająca stopę procentową z góry na długi przeciąg czasu—i t. p.

Dzięki dzisiejszemu zbliżeniu narodów za pomocą udoskonalonych komunikacyj, wyrównanie procentu rozciąga się dziś na znaczne przestrzenie, i tak, jak w oddzielnych krajach istnieje zwykła stopa procentowa, tak i dla związanych ciągłą i żywioną wymianą ustala się pewna średnia międzynarodowa stopa czystego procentu.

Ponieważ procent czysty stanowi główną część składową procentu brutto, więc niwelacja pierwszego prowadzi do coraz większego ujednostajnienia drugiego, a to tem bardziej, że inne składowe części — np. premia asekuracyjne — z powszechnym rozwojem bezpieczeństwa i porządku prawnego wyrównują się same coraz bardziej.

Trwale zmiany przeciętnej stopy procentowej. Na niskim stopniu rozwoju gospodarczego czysta stopa procentowa jest wysoka, ponieważ popęd do oszczędzania jest tu małym, a wartość użytkowa kapitałów znaczną. Również wysokim jest tu procent brutto, gdyż dłużnik musi opłacać znaczną premię asekuracyjną z powodu niedostateczności obrony prawnej. Z ciągłym postępem cywilizacji idzie coraz większy rozwój oszczędności i urzędów prawnych, z drugiej znów strony zmniejsza

się wciąż wytwórczość kapitałów. Wszystko to powoduje obniżenie się zwykłej stopy procentowej. *Tak więc zwykła stopa procentu opada z rozwojem gospodarstwa i cywilizacji.* Wyraźniejszym jeszcze jest to dążenie odnośnie do procentu brutto.

Liczne dość czynniki przeciwdziałają obniżaniu się stopy procentowej, mianowicie klęski przyrodzone i społeczne, pochłaniające mnóstwo kapitałów; wynalazki i udoskonalenia techniczne, otwierające nowe pola produkcji; coraz powszechniejsze w ostatnich czasach olbrzymie pożyczki publiczne, wreszcie odpływ kapitałów za granicę. Wszelako w krajach, rozwijających się stale, wszystkie te czynniki w sumie słabsze są od powodujących obniżkę procentu. *Dla tego też z rozwojem kultury procent cięży do minimum swego poziomu.* Jak wyżej widzieliśmy, minimum to polega na tem, aby procent wynagradzał ofiary, towarzyszące tworzeniu kapitału. Jednakże oszczędzanie zależy w znacznej części i od natężenia uczuć rodzinnych, od poczucia większego lub mniejszego stopnia zabezpieczenia przyszłości, nie zaś wyłącznie od wysokości stopy procentowej. Przeciwnie nawet popęd do oszczędzania, zależny od swych dwóch czynników, znajduje większą jeszcze podniechęć w niskości stopy procentowej. Skutkiem tego minimum poziomu tej ostatniej może stać niezmiernie nisko. I bezwątpienia utrzymanie się stopy procentowej stale na niskim poziomie jest cechą wysoce rozwiniętej kultury i posuniętego naprzód gospodarstwa.

4. Dochód przedsiębiorcy.

Przedsiębiorca otrzymuje całkowity rezultat produkcji, natomiast ponosi wszystkie jej koszty. *Dochodem przedsiębiorcy jest właśnie przewyżka tego rezultatu nad kosztami produkcji.* Dochód ów obejmuje niepodzielnie wytwór pracy samego przedsiębiorcy i kapitału stanowiącego jego własność. Dochód przedsiębiorcy jest rezultatem połączonego zastosowania pracy i kapitału. Zawiera on wynagrodzenie za pracę przedsiębiorcy i za użytkowanie z jego kapitału więcej przewyżkę wytworu cudzej pracy i cudzego kapitału nad umówionem za ich użytkowanie wynagrodzeniem. Wzajemny stosunek tych składowych części bywa rozmaity i nie jest ważnym dla pojęcia dochodu przedsię-

biorecy. Istotną natomiast cechą przedsiębiorcy, charakteryzującą stanowisko jego w gospodarstwie narodowym, stanowi to, że jest on właścicielem całego wytworu produkcji, a więc i wytworu użyczonego mu cudzego kapitału i cudzej pracy, oraz że ponosi niebezpieczeństwo nieudania się produkcji.

Dochód przedsiębiorcy odróżnia się od innych rodzajów dochodu tem jeszcze, że wysokość jego nie bywa i nie może być z góry oznaczoną przed ukończeniem produkcji, gdyż zależy ona właśnie od rezultatu tej ostatniej; względem innych rodzajów dochodu rzecz się ma przeciwnie. Nie należy wszakże tej różnicy tak pojmować, aby pewność pobierania stanowiła rys, odróżniający procent lub zapłatę robotniczą od dochodu przedsiębiorcy; niestety, widzieliśmy wyżej, że niepewność zapłaty robotniczej jest powszechnem, pozałowania godnem zjawiskiem dzisiejszego gospodarczego ustroju.

Część dochodu przedsiębiorcy jest wynagrodzeniem za jego pracę, zarówno umysłową, jak i fizyczną. Wprawdzie wynagrodzenie to odróżnia się od właściwej zapłaty robotniczej tem, że nie jest stale i z góry oznaczonem; wprawdzie przedsiębiorca nie jest robotnikiem w znaczeniu naszej nauki, wszelako dochód jego z pracy ulega wogóle tym samym prawom, co i zapłata robotnicza: zależy on od niebezpieczeństwa, trudności i przykrości danej pracy, od trudu i kosztu wyuczenia się jej, od rzadkości wymaganych przez nią osobistych przymi-
 tów. Jakkolwiek więc praca przedsiębiorcy wywiera wpływ stanowczy na wysokość jego dochodów, niepodobna jednak oznaczyć ściśle części tego dochodu, przypadającej na pracę przedsiębiorcy, gdyż tkwi ona niepodzielnie w ogólnym dochodzie tego ostatniego. Liczebnie określić ją można przez potrącenie z ogólnego dochodu—procentu, jaki by mógł otrzymać przedsiębiorca, wypożyczwszy kapitał ulokowany we własnym przedsiębiorstwie.

Dochód, jaki otrzymuje przedsiębiorca z własnego kapitału, nie występuje także oddzielnie, jest to także dochód pierwotny i nieoznaczony z góry. Liczebnie określić by go można w ten sposób, gdyby przedsiębiorca ocenił wartość swej pracy osobistej i potrącił ją ze swego ogólnego dochodu.

Tak więc w naszym wykładzie dochód przedsiębiorcy przedstawia się jako kategoria samodzielna, oparta na dwóch

innych. Niektórzy pisarze, chcąc bardziej jeszcze uwydatnić tę samodzielność i odrębność dochodu przedsiębiorcy od procentu i zapłaty robotniczej, wprowadzają do nauki pojęcie—zysku przedsiębiorcy. Zysk ten równa się dochodowi przedsiębiorcy mniej procent i zapłata robotnicza, jakie mógłby on otrzymać za pracę swą i użytkowanie ze swego kapitału. Zysk ten jest specjalnem wynagrodzeniem przedsiębiorców za te ich usługi, które oni oddają społeczeństwu, łącząc i kombinując żywioly produkcyi w celu otrzymania największego rezultatu. Przeciwnie zaś dochód przedsiębiorcy zawiera w sobie jeszcze wynagrodzenie jego jako robotnika i jako kapitalisty. Skoro jednak zysk przedsiębiorcy jest czystą abstrakcją, właściwszem wyda nam się traktować dochód przedsiębiorcy w tej formie, jak się on rzeczywiście przedstawia.

Wyrównanie dochodu przedsiębiorcy w rozmaitych przedsiębiorstwach. Jakkolwiek różną jest wysokość dochodów w rozmaitych przedsiębiorstwach, dążą jednak one do zrównania się, a to z tego powodu, że ofiary, jakie ponoszą przedsiębiorcy przy prowadzeniu swych interesów, są jednorodne i nietrudne do porównania. Dochody te dążą do utrzymywania się w pewnym stałym stosunku względem wielkości ofiar ponoszonych przez przedsiębiorców, t.j. wielkości usług osobistych, względem wartości użytkowania wyłożonego kapitału i wysokości ryzyka. Dążenie takie urzeczywistnia się w ten sposób, że w tych przedsiębiorstwach, których dochody są nieodpowiednio wysokie lub nieodpowiednio niskie w porównaniu z ofiarami, działalność przedsiębiorców wzmaga się lub słabnie.

Wszakże zupełnemu wyrównaniu się dochodów przedsiębiorców stają na przeszkodzie trudności większe daleko jeszcze i liczniejsze niż te, które tamują wyrównanie się zapłaty robotniczej i procentów, a to choćby z tego względu, że dochód przedsiębiorcy składa się i z zapłaty robotniczej i procentu, wszystko więc, co przeciwdziała niwelacyi tam, przeciwdziała i tutaj. Z innych przeszkód wymienimy tylko: niezmierną trudność zwijania i zamykania nierentujących przedsiębiorstw, szczególnie większych i opartych na kapitale zakładowym; trudność szybkiego tworzenia nowych przedsiębiorstw; brak jawności i tajemniczość, otaczającą dochody, wreszcie mono-

pole—do niedawna prawne, dziś zaś niemal wyłącznie naturalne (koleje żelazne).

Zasady określenia dochodu przedsiębiorcy i jego zysku. Wysokość dochodu przedsiębiorcy, jak widzieliśmy, jest rezultatem skombinowanego ustanawiania się cen: z jednej strony pomiędzy przedsiębiorcą i nabywcami produktu oraz sprzedawcami surowych materiałów, z drugiej zaś pomiędzy przedsiębiorcą i dostarczycielami kapitału i sił roboczych. Jakkolwiek więc ogólna teoria cen nie da się tu zastosować, wszelako wskazać można momenty, wpływające stanowczo na wysokość dochodu przedsiębiorcy. Gdybyśmy przypuścili, że ludzie kierują się bezwarunkowo chęcią zysku i korzyści, musielibyśmy uznać, że dochód przedsiębiorcy musi się równać przynajmniej sumie zapłaty robotniczej i procentu, jakie by nasz przedsiębiorca w cudzym interesie od swej pracy i swego kapitału mógł otrzymać. Przypuściwszy dalej możność natychmiastowego i wolnego od strat zwijania i otwierania przedsiębiorstw, mielibyśmy taki stan rzeczy, że dochód przedsiębiorcy nie mógłby ani znacznie przewyższać owej sumy, ani też stać od niej znacznie niżej. Jeżeli dochód przedsiębiorców pomimo to jest niższym od tego, co by mieć mogli w formie procentu i zapłaty robotniczej, zjawisko to tłumaczy się pewnymi wyłącznymi korzyściami ich zawodu. Korzyści te są następujące: niezależność osobista przedsiębiorcy, stanowisko nakazujące szacunek, wreszcie większa pewność zużytkowania swych sił i zdolności do pracy. Pobieranie względnie za niskich dochodów jest faktem powszechnie obserwowanym w drobnym przemyśle. Przeciwnie, jeśli dochód przedsiębiorcy przewyższa to, co on mógłby mieć w formie procentu i zapłaty robotniczej, to istnieć muszą wtedy specjalne niedogodności, związane ze stanowiskiem przedsiębiorcy. Niedogodności te muszą być faktem powszechnym, gdyż zysk przedsiębiorcy jest zjawiskiem normalnym.

Z pomiędzy zasad, określających podaż przedsiębiorców i wysokość ich dochodu, jak najbardziej decydujący wpływ wywiera wysokość ofiar, jakich wymaga dane przedsiębiorstwo. Ofiary te muszą być pokryte wytworem przedsiębiorstwa. Tak więc stanowią one minimum poziomu dochodu przedsiębiorcy. Wszakże granica ta nie jest i nie może być stałą, nie jest ona bowiem czemś obiektywnem, ale zależy od poczucia samego przed-

siębiorecy, od właściwości charakteru danego narodu i innych subiektywnych względów. Ofiara przedsiębiorcy, jak wspomnieliśmy, polega przedewszystkiem na niebezpieczeństwie utraty kapitału. Niebezpieczeństwo to można cenić za wysoko lub za nisko; ponieważ jednak ludzie wogóle wrażliwsi są na straty niż na korzyści, więc niebezpieczeństwo to oceniają za wysoko i pobierają stąd zysk specjalny.

Podaż usług przedsiębiorców a także i wysokość dochodów tych ostatnich zależy w dalszym ciągu od zakresu, w jakim są rozpowszechnione niezbędne dla przedsiębiorców przymioty osobiste, oraz od wielkości rozporządzalnego kapitału.

W każdym razie, z rozwojem kultury i gospodarstwa dochód przedsiębiorców dąży do zmniejszania się, gdyż postępom oświaty towarzyszy coraz większe upowszechnienie się przymiotów niezbędnych dla przedsiębiorców, możność łatwiejszego obrachowania szans zysku i straty, przyrost bogactwa narodowego i ożywienie współzawodnictwa pomiędzy przedsiębiorcami.

Uzasadnienie zysku przedsiębiorcy. Ponieważ dochód przedsiębiorcy stanowi przewyżkę wytworu produkcji nad jej kosztami, znaczną zaś częścią tych kosztów są zarobki robotników, oczywista więc, że przy danym wytworze produkcji dochód, względnie zaś zysk przedsiębiorcy będzie tem wyższy, im niższą będzie zapłata robotnika. Tu właśnie leży sprzeczność interesów robotników najemnych i przedsiębiorców. Przeciwność słuszności zysku przedsiębiorcy walczył socjalizm naukowy, wsparty na twierdzeniu, że dobra gospodarcze są rezultatem materialnej wyłącznie pracy, że przedsiębiorcy w imię tylko prawa własności odbierają robotnikom przewyżkę wartości dóbr nad sumę wypłaconych zarobków. Być może, że zyski przedsiębiorców są zbyt wysokie, nieodpowiednie do ofiar i usług, i niezgodne z prawami słusznego podziału dóbr; wszelako zasadność pobierania zysku przez przedsiębiorców w żadnym razie zakwestyonowaną być nie może. Przedsiębiorca, łącząc, kombinując środki produkcji na własny rachunek i niebezpieczeństwo, oddaje społeczeństwu usługę, którą ono bez szkody dla siebie może wynagradzać. Działalność przedsiębiorców jest wysoce gospodarczą. Robi ona produkt niegotowy — zdolnym do wymiany i nadaje mu konkretną wartość użytkową.

Ponieważ terażniejszy rozwój ekonomiczny charakteryzuje się wzrostem przedsiębiorstw wielkich, z natury swej nielicznych i upadkiem przemysłu drobnego, programem więc polityki socyalnej winno być popieranie tych form przedsiębiorstw, w których szerokie koła osób mogą występować w charakterze przedsiębiorców. W tym względzie na szczególniejszą uwagę zasługują wytwórcze stowarzyszenia robotników; skoro zaś okoliczności sprzeciwiałyby się gdziekolwiek pomyślnemu rozwojowi tej formy przedsiębiorstw, wtedy upowszechniać należy te formy, które dopuszczają robotników, lubo w sposób mniej doskonały, do udziału w zyskach przedsiębiorcy (system nagród czyli tantyem) ¹⁾.

¹⁾ G. Schmoler *Lehre v. Einkommen* etc. (Zeit. f. St. W. 10) — Guth, *Lehre v. Einkommen*, 1878 i inni.

KONSUMCYA NARODOWO-GOSPODARCZA. ¹⁾

I. Konsumcyja obiektywna.

Konsumcyja (zużycie) jest to zupełne lub częściowe zniszczenie dobra gospodarczego w tym jego przymiocie, spowodowane przez spełnioną w niem zmianę obiektywną. Leży to w naturze dóbr gospodarczych, że spożycie ich lub spotrzebowanie, czyli wszelkie zmiany konsumcyjne są w mniejszym lub większym stopniu celowe. Wszakże często się zdarza, że dobra ulegają zniszczeniu, nie wskutek wypełnienia swego celu ekonomicznego, lecz pod wpływem sił przyrody, wojen, rozpuszty człowieka i t. p. Dla tego też odróżniać należy *właściwe* czyli *celowe* zużycie dóbr od *zużycia fizycznego*, to jest takiego, które nie znajduje się w żadnym związku z potrzebami ekonomicznymi.

Celowe zużycie dóbr uważać należy za ostateczny cel produkcji. Wprawdzie praca sama przez się posiada wysoką wartość moralną dla człowieka, lecz pod względem gospodarczym wszelka praca konkretna jest bezcelową, jeśli nie skierowana do produkcji dóbr człowiekowi przydatnych, jeśli nie jest tym sposobem związana z konsumcyją gospodarczą. Konsumcyja, niszcząca dobra, wytwarza próżnię, którą produkcya wypełniać musi; tak więc konsumcyja utrzymuje w biegu cały proces ekonomiczny. W tym względzie konsumcyja fizyczna ma także znaczenie gospodarcze.

1) Według W. Lexisa.

Podmiotem konsumpcji właściwej jest tylko człowiek. To, co spożywają zwierzęta, uważać należy jako zużycie fizyczne, lub też, o ile zwierzę dane użytecznym jest człowiekowi, porównać można do zużycia węgla na opał maszyny parowej. Wszyscy ludzie z konieczności są spożywcami, niektórzy są nimi tylko wyłącznie. W społeczeństwie cywilizowanym kobieta mniej daleko uczestniczy w produkcji, niż wśród ludów dzikich, gdzie spada na nią najcięższa praca. Natomiast w świecie cywilizowanym kobieta trzyma w swym ręku i zarządza konsumpcją, a rolę tę, tak pod względem społeczno, jak i prywatno-gospodarczym, uznać należy za wytwórczą. Co się tyczy tych osób, które będąc w latach stosownych do pracy wytwórczej, żyją nieczynnie z renty lub procentów, to są one ekonomicznie tylko spożywcami. Wszakże stosunkowo liczba ich jest niewielką. Przeciwnie zaś znaczną bardzo jest liczba tych, których z powodu niezdolności do pracy za spożywców wyłącznie uważać należy, t. j. dzieci niżej i starców powyżej pewnego wieku będących. Mając więc na względzie produktywność działalności kobiet oraz nieznaczność procentu osób niepracujących w normalnym wieku, zgodzimy się na to, że podzieliwszy ludność na trzy części podług wieku, otrzymamy przybliżony stosunek wytwórców do nieprodukcyjnych spożywców. Do tej ostatniej kategorii odnieść należy dzieci, niemające 15-stu lat skończonych, oraz starców więcej niż 65-letnich. Utrzymanie dzieci spada bezwarunkowo na klasę produkcyjną; osoby, niezdolne do pracy z powodu starości, winny zapewnić sobie niezależność na ostatnie lata. Dziś wszakże tak nie jest; utrzymanie starców stanowi w znacznej części ciężar członków ich rodzin lub też dobroczynności publicznej. Chociażby jednak było przeciwnie, chociażby ludzie w podeszłym wieku utrzymywali się z renty od kapitału, zaoszczędzonego przez ciąg życia, obiektywnie, podobnie jak i inni rentyerzy, byłiby oni ciężarem klasy produkcyjnej. Ponieważ jednak ta ostatnia dbać musi i o swą własną konsumpcję, więc stosunek ogólnej liczby ludności do liczby producentów będzie wyrazem przeciętnego obciążenia pod względem konsumpcji tych ostatnich. Cyfra ta wykaże, ilu konsumentów przypada przeciętnie na jednego wytwórcę.

Spożywcza zdolność człowieka pod względem jakości dóbr rozwijać się może nieograniczenie. Co zaś do ich ilości, jaką

pewne jednostki, a więc i ogół pewnego narodu spożyć może, istnieje bezwątpienia jakaś granica, różna dla rozmaitych jednostek i rozmaitych narodów; rzeczywista konsumpcya niewielu tylko osobników blizką jest tej maximalnej granicy; konsumpcyę zaś ogółu uważać można za podatną do nieograniczonego rozwoju nawet pod względem ilościowym.

Większe daleko znaczenie niż maximum nateżenia konsumpcyi, ma minimum środków spożywczych, jakiego człowiek potrzebuje, aby mózdz wyżyć na danym szczeblu społecznym. Rozumie się, że owo minimum rozmaitem jest wśród różnych klimatów i różnych stopni kultury. W społeczeństwie cywilizowanym istnieje klasa ludności, której konsumpcya ulega wciąż ciśnieniu do owego minimum zwykłych potrzeb. „Standard of life“ robotników najemnych, nawet w pomyślnych czasach, niewiele wyżej stoi po nad owem minimum, a konsumpcya pewnej liczby najnieszczęśliwszych robotników i nędzarzy ograniczoną jest do ostatecznego stopnia.

Jakość i ilość konsumpcyi jednostki danej lub rodziny zależy od siły gospodarczej, czyli w ogólności od dochodów danego spożywey. Skoro tylko jednak gdziekolwiek siła gospodarcza przewyższy niezbędne minimum, to wśród rozmaitych klas ludności pojawiają się rozmaite typy w układzie i połączeniu konsumpcyi, których cechy zależą nie od wysokości dochodu, lecz od stanowych zwyczajów i obyczajów. Innym np. jest skład konsumpcyi drobnego urzędnika lub nauczyciela, niż normalnie postawionego robotnika, chociażby dochody ich były równe. Wszakże w najbardziej postępowych krajach (np. w Ameryce), te stanowe różnice w konsumpcyi, szczególnie o ile wyrażają się na zewnątrz, widocznie zanikają, a to pod wpływem dążenia klas niższych. Wprawdzie z tą niwelacją różnic stanowych w konsumpcyi związane są pewne niedogodności, niepodobna jej wszakże potępiać w imię przesądów. Wogóle uważać ją należy raczej za pocieszający objaw gospodarczego i społecznego rozwoju mas, o ile tylko współubieganiu się w konsumpcyi towarzyszy odpowiedni wzrost energii produkcyjnej.

Z pomiędzy przedmiotów konsumpcyi jedne służą do bezpośredniego użytku, zaspakajają bezpośrednio jakąś osobistą potrzebę człowieka; inne znów służą w jakikolwiekby sposób do wytwarzania przedmiotów bezpośredniego użytku. Tę drugą

kategorję dóbr nazwać można produkcyjnymi, a konsumcyjną, której one ulegają,—techniczną lub przemysłową. Zarówno dobra bezpośredniego użytku, jak i produkcyjne składają się z rzeczy materialnych i z usług. Do pierwszej kategorii należą: — pożywienie, odzież, mieszkanie, materiały opałowe i oświetlające i t. d., podobnież usługi osobiste, służące do utrzymania i udogodnienia życia spożywczy; do drugiej: materiały surowe i napół przerobione, o ile nie są przydatne do bezpośredniego zużycia, dalej właściwe środki produkcji, t. j. nie tylko maszyny i narzędzia, lecz i grunta uprawne; dalej materiały pomocnicze — np. węgiel, rtęć (przy otrzymywaniu srebra) i t. d., wreszcie praca i osobiste usługi człowieka, gdy służą do celów produkcji i nie ulegają bezpośredniemu zużyciu. Powtórę, dobra gospodarcze podzielić można podług szybkości, z jaką następuje niszczenie się ich przez konsumcję. Jedne są dobrami natychmiastowego, drugie—stopniowego zużycia.

Wiele bardzo dóbr gospodarczych znajduje się na ziemi w ograniczonej stosunkowo ilości i na nowo produkowanemi być nie mogą. Odnoszą się tu przedewszystkie przedmioty kopalne, jak rudy kruszcowe, szczególnież zaś węgiel kamienny i nafta. Chwilę zupełnego wyczerpania pokładów węgla kamiennego ekonomisci angielscy niejednokrotnie usiłovali oznaczyć; to pewna jednak, że na długo, zanim ta chwila nastąpi, węgiel już dla swej drożyzny wyjdzie z użycia i innym materiałem trzeba go będzie zastąpić.

Pewną przybliżoną ilość dóbr i pewne ich połączenie uważać można za normalny poziom konsumcji pojedynczego gospodarstwa w społeczeństwie, znajdującem się na danym stopniu rozwoju. Jako typ służyć nam może konsumcja skromnej, oświeconej rodziny, należącej do stanu średniego. Otóż bezwątpienia konsumcji normalnej nie odpowiada przeciętna, ta, którą otrzymujemy z rozdziału ogólnej masy dóbr bezpośredniego zużycia na ilość pojedynczych gospodarstw. Przy dzisiejszych stosunkach konsumcja przeciętna leży pomiędzy minimalną i normalną. Normalna obejmuje nie te tylko dobra, które niezbędne są dla utrzymania życia i oddalenia wszelkiego uczucia fizycznego braku, lecz do pewnego stopnia i te także, które z tego punktu widzenia wydają się zbytecznymi. Dobra takie ogólnie nazywają się zbytkownymi, używanie zaś ich—zbytkiem.

Oczywista, że nazwy te mają tu znaczenie przedmiotowe, niezależne od prywatno-gospodarczego położenia spożywcę. Jedne dobra zbytkowne znajdują zupełne usprawiedliwienie w tem, że czynią życie piękniejszym i jaśniejszem; inne zaspakają subiektywne tylko, pod względem moralnym obojętne skłonności i zachcianki, podniecają jednak silnie gospodarczą działalność wielu ludzi. Przyzwyczajenie do dóbr zbytkownych osłabia powodowaną przez nie rozkosz i prowadzi do zbytku zwyrodniałego, niemoralnego.

Wśród rozmaitych działań konsumpcji najważniejszym jest ten, który obejmuje pokarmy. Człowiek pod formą pożywienia musi przyjmować pewną ilość azotu i węgla, aby zastąpić brak tych czynników, powodowany wciąż przez proces życiowy. Podobnie musi on przyjmować pewną ilość wody—pokarmu, który w krajach cywilizowanych mieć można zwykle darmo i w dowolnej ilości. Pod wpływem smaku i przyzwyczajenia potrzeba pokarmów u większości ludzi stała się tak subtelną, że oni podupadliby bardzo na zdrowiu, gdyby poprzestać musieli wyłącznie na chlebie i wodzie—w porcyach, teoretycznie wystarczających. Z napojów najlepszym i najstosowniejszym jest bezwątpienia woda, inne—jak kawa, herbata, są środkami podniecającymi, działającymi mniej lub więcej wyraźnie na system nerwowy. Alkohole, szczególnie wódka, są wogóle wysoce szkodliwe dla pomyślności narodu.

Niektóre pokarmy zwykłe i niektóre podniecające stanowią przedmiot usprawiedliwionego zbytku narodowego. Należą tu te mianowicie, które odznaczając się łatwą strawnością i przyjemnym smakiem, nie są zbyt drogie i nie powodują nadużyć i niewstrzemięźliwości. Cukier np., herbata, kawa, kakao—wszystko to pokarmy, których rozpowszechnienia jaknajwiększego pomiędzy masami ludności zyczyć należy; klasy średnie spożywają je w ilości maksymalnej, t.j. takiej, jaka odpowiada chęci i woli każdego. Z tego wynika, że wzrost konsumpcji tych przedmiotów względnie do liczby ludności dowodzi większego rozpowszechnienia się ich pomiędzy warstwami uboższymi i stanowi przeto pomyślny objaw gospodarczego postępu tych ostatnich.

Co się tyczy konsumpcji odzieży, trudno tu oznaczyć granicę zbytku i wytworności. Nawet wśród ludu rozpowszechnionym jest popęd do zbytku w ubiorze, popęd zresztą zupełnie

usprawiedliwiony, o ile jest objawem zmysłu przystojności i ochędóstwa, a nie powoduje wydatków niestosownych ze względu na środki danego gospodarstwa. Zwiększenie konsumpcji tkanin zwykłych i średnich (w stosunku do liczby mieszkańców) stanowi objaw wzrostu gospodarczej pomyślności mas. Wogóle ludność państw cywilizowanych, skutkiem olbrzymiego postępu przemysłu tkackiego, zaspakaja dzisiaj potrzebę ubrania się daleko zupełniej, niż przed 50 lub 100 laty, jakkolwiek niezaprzeczenie zmniejszyła się dziś trwałość szat świątecznych uboższej klasy. Zdaje się także, że w państwach cywilizowanych zwiększyło się użycie obuwia, a to pomimo znacznego zdrożenia skór.

Zaspokojenie potrzeby mieszkania ma więcej, niż bezpośrednio znaczenie; jest ono ważnem niezmiernie ze względów higienicznych, społecznych i moralnych. Życie rodzinne ześrodkowuje się przy „ognisku domowem” i nie czyni go bardziej ponurem, niż nędza mieszkania, która w wielkich miastach i przemysłowych okręgach dochodzi do niewiarogodnych granic. Jednostki różnej płci i wieku, stłoczone w brudnym kącie suteryny lub poddasza, tracą z konieczności wszelkie poczucie czystości, porządku i zamilowania domu; co więcej — dziejeją zupełnie moralnie. Mieszkania takie są źródłem rozmaitych chorób, groźnych dla klas zamożniejszych. To też ostatnie, w pewnych zaś wypadkach (o czem niżej) i państwo winny starać się o ulepszenie warunków zamieszkania klas uboższych. W wielkich miastach wzrost renty gruntowej niejednokrotnie dotkliwym się stawał dla warstwy średniej. Wszakże szczególnie pomyślne czasy dla właścicieli domów przeszły już; wielką w tym względzie usługę klasom średnio zamożnym oraz zamożniejszym robotnikom oddać mogą stowarzyszenia budowlane: w Anglii usunęły one zupełnie „kwestyę mieszkań” z porządku dziennego potrzeb sfer średnio zamożnej. Ulepszenia te nie dotknęły bynajmniej proletaryatu miejskiego.

Służba, zarówno męska jak i żeńska, odgrywa znaczną rolę w sposobie życia klas wyższych, stanowi bowiem jeden z czynników wygody i zbytku. Szczególniej u ludów mało cywilizowanych liczna służba bywa wyrazem bogactwa i dostatków. Podobnie w Anglii „komfort” nakazuje bogatszym utrzymywać zbyt liczną służbę. Przeciwny stan rzeczy widzimy

w Ameryce, gdzie ludność biała wogóle obchodzi się bez służby domowej, dzięki rozmaitym urządzeniom publicznym, pomocy maszyn i t. p. Słudzy, zajęci produkeyjnemi robotami domowemi, są ekonomicznie tem samem, co samodzielny kucharz, praczka i t. p., tyle tylko, że konsumcyja ich usług jest techniczna, a nie bezpośrednia. Służby zbytkowej nie można usprawiedliwić ani społecznie, ani ekonomicznie: wykrzywia ona charakter człowieka, stanowi szkołę lenistwa i wytwarza klasę ludności, która nie przyczynia się bynajmniej do łagodzenia sprzeczności społecznych. Co do usług poświęconych kształceniu i rozrywkom, to tym z nich pierwszeństwo oddawać należy, które pobudzają wrażenia estetyczne, szczególnie zaś — duchowe.

Konsumcyja techniczna związana jest nierozzerwalnie z obiektywnym procesem wytwarzania. Wogólności przedstawia się ona jako gospodarczy nakład na cele produkeyji, składający się z materiałów surowych i pomocniczych, narzędzi i pracy ludzkiej. Uważając produkeyę za cel, człowieka zaś za maszynę wytwórczą, musielibyśmy widzieć w jego osobistej i bezpośredniej konsumcyi także tylko nakład na cele produkeyji; przy takim zapatrywaniu znika wszelka różnica pomiędzy konsumcyą techniczną i bezpośrednią. Wszakże pogląd taki nie odpowiada godności człowieka, który jest celem sam dla siebie i dla którego wytwarzanie i zużywanie dóbr stanowi tylko środek.

Objektywnie wytwórczą jest wszelka konsumcyja techniczna, której towarzyszy wytwarzanie dóbr, zdolnych do bezpośredniego zużycia, lub środków produkeyi dóbr takich. Objektywnie nieprodukeyjną jest konsumcyja techniczna wtedy, gdy przez nią nie powstaje przydatnego do użycia. Najwyższą możliwie wytwórczość konsumcyi technicznej jest wymaganiem interesów gospodarstwa narodowego. Wymaganie to, przedstawiające się inaczej jako postulat obiektywnej oszczędności środków produkeyji, zaledwie w najwyżej rozwiniętych społeczeństwach, opartych na zasadzie wymiany, staje się przybliżeniem obowiązującym; i dzisiaj nawet w krajach, najwyżej posuniętych na drodze cywilizacyi, znajdujemy sprzeczność pomiędzy przedmiotową, społeczno - gospodarczą, maximalną wytwórczością i najwyższym zyskiem zarobkujących gospodarstw prywatnych. Prowadzi nas to do rozważania prywatno gospodarczej strony konsumcyi.

II. Konsumcja pod względem prywatno-gospodarczym.

Konsumcja odbywa się faktycznie w odosobnionych pojedynczych gospodarstwach, w rozmiarach odpowiednich do siły majątkowej każdego. Skutkiem takiego rozkładu w dzisiejszem społeczeństwie, opartem na wymianie, konsumcja ekonomiczna otrzymuje kształt konkretny, niedający się wyprowadzić, ani usprawiedliwić ze stanowiska obiektywno-gospodarczego. W gospodarstwie prywatnem przedni plan zajmuje wzgląd na wartość wymienną, a specjalnie na cenę dóbr, mających uleż konsumcyi bądź technicznej, bądź bezpośredniej. Gospodarstwo prywatne decyduje o konsumcyi konkretnej jedynie na zasadzie ceny jej, bez względu na to, czy powodowane przez nią zniszczenie użyteczności obiektywnej nie da się uczuć dotkliwie w przyszłości. Tak np. użycie sposobów hydraulicznych w górnictwie — w Kalifornii—spowodowało olbrzymie zniszczenie kraju; wszakże pierwsi przedsiębiorcy nie mieli bynajmniej interesu troszczyć się o przyszłość, kopiąc i przewracając ziemię, niemającą jeszcze żadnej wartości. Szczególniej przy konsumcyi technicznej wytwórca nie kieruje się zasadą oszczędności obiektywnej, lecz tylko prywatno-gospodarczej; stara się on o to jedynie, aby zapomocą możliwie najmniejszego nakładu wartości wymiennych wytworzyć możliwie największą ich sumę. Co chwilowo posiada małą dla niego wartość wymienną, tego nie bierze on pod uwagę. Tak np. rolnik wysysa ziemię w krajach świeżo zaludnionych i robi to tak długo, dopóki może mieć dość tej ziemi gdziekolwiek bądź opodal.

Ze stanowiska prywatno-gospodarczego każdy odbiorca towaru dla wytwórcy jest konsumentem; tu więc konsumcja równa się zbytowii: każdy kupiec, stojący w łańcuchu pośredników łączących wytwórcę z ostatnim spożywcą, odnośnie do swego poprzednika—sprzedającego jest konsumentem. Przejście produktu w ręce pośrednika — kupca powoduje chwilowe opróżnienie rynku; lecz zupełne opróżnienie, utrzymujące stale produkcję w biegu, następuje dopiero skutkiem rzeczywistego zużycia. Przy wszelkiem przejściu dobra z jednego okresu produkcji lub obiegu handlowego do drugiego jednostce prywatno-gospodarczej chodzi przedewszystkiem o to, aby od swego następcy otrzymać przynajmniej równoważnik swego prywatno-

gospodarczego nakładu (łącznie z wynagrodzeniem za pracę osobistą). Jeśli rezultat jest nieco większym, to konsumpcję (techniczną) ze stanowiska prywatno - gospodarczego można wtedy nazwać—produkcyjną; w przeciwnym razie jest ona nieprodukcyjną. Tymczasem i w ostatnim wypadku może nastąpić powiększenie bezwzględnego zapasu użytecznych przedmiotów, czyli produkcja obiektywna.

Co się tyczy konsumpcji bezpośredniej, to podział jej na ekonomicznie produkcyjną i nieprodukcyjną wydaje się albo pozbawionym wartości, albo jednostronnym. Ponieważ człowiek jest celem sam dla siebie, więc konsumpcję, która go utrzymuje, już z tego samego względu uważać należy za produkcyjną w szerszym znaczeniu słowa. Gdybyśmy zaś jej ten charakter o tyle tylko przyznawali, o ile by człowiek więcej dóbr wytwarzał, niż zużywał, wtedy zapatrywanie nasze byłoby bezwątpienia zbyt jednostronnem ekonomicznie.

Zbytek, niewyrodzony obiektywnie i nieprzekraczający środków danego gospodarstwa prywatnego, jest usprawiedliwionym, a przynajmniej dopuszczalnym, wszakże pamiętać należy, że opóźnia on tworzenie kapitałów i zmniejsza produkcję przedmiotów, używanych przez masy ludowe. Gdyby bogaci zaprzestali konsumpcji zbytkowej i zaczęli kapitalizować powstające stąd oszczędności, wtedy kapitały nowe i te, które dawniej były uwięzione w przemyśle zbytkowym, ożywiłyby produkcję dóbr zwykłych; ceny tych ostatnich byłyby dostępnejsze dla mas; ogół ludności mógłby rozszerzyć swą konsumpcję; podział bogactwa stawałby się coraz sprawiedliwszym, gdyż zysk kapitalistów pod wpływem ożywionej między nimi konkurencji byłyby coraz mniejszy. Wszakże kapitaliści dalecy są od takiego sposobu postępowania i zatrzymując znaczną część sił roboczych w przemyśle zbytkowym, nie dopuszczają „nadprodukcji“ dóbr zwykłych a tem samem — zmniejszenia zysku od kapitału. W każdym razie ogólny interes społeczny wymaga ograniczenia konsumpcji zbytkowej, aby tym sposobem wzrastać mogło tworzenie kapitałów. Nietrudno oznaczyć ostateczną granicę prywatno-gospodarczej kapitalizacji: kapitaliści tak długo skłonni będą robić nowe oszczędności, dopoki wzrastać będzie bezwzględna suma ich dochodu, chociażby się przytem zmniejszał zysk względny, t. j. stopa procentowa.

Regulatorem konsumpcji prywatnej w ogólności, szczególnie zaś wśród rodzin, jest gospodarstwo domowe. Skutkiem ścisłego związku jego z życiem rodzinnym zarząd konsumpcją przypada w udziale kobiecie, która znajduje w nim zadanie odpowiednie zupełnie dla siebie. W gospodarstwie domowym osobista konsumpcja każda otrzymuje swój kształt konkretny i każdy dokłada tu wszelkich starań, aby urządzić ją niezależnie zupełnie, podług własnych upodobań; i niema wątpliwości, że dążenie to stanowi jeden z silniejszych argumentów, przemawiających przeciwko komunistycznym planom o wspólności pożywania.

Im bardziej dochód rodziny jakiegś zbliża się do granicy, która pozwala zaspakajać niezbędne tylko—na pewnym stopniu kultury—potrzeby, tembardziej wydatki tej rodziny na rozmaite przedmioty konsumpcji zależeć będą od okoliczności zewnętrznych i ogólno-ekonomicznych warunków, tem jednostajniejszym będzie budżet rodzinny. Dlatego też budżety rodzin niezamożnych są jednostajne i podobne do siebie, a różnice, zachodzące pomiędzy nimi, zależą od różnaitości stanowisk społecznych, jakie zajmują naczelnicy danych rodzin. Przeciwnie zaś w rodzinach zamożnych, chociażby należących do tej samej klasy społecznej i mających równe dochody, konsumpcja przybierać może kształt rozmaity. Bogaci mogą oszczędzać; tymczasem popęd do oszczędności bywa nierównym u rozmaitych ludzi: jedni mniej, drudzy więcej ograniczają swe wydatki; oczywista także, że przy wysokim dochodzie i osobiste upodobania każdego wyraźny wpływ wywierają na ukształtowanie konsumpcji.

W ogólności badanie budżetów domowych potwierdza zdanie Engla, że, im uboższą jest rodzina, tem większy procent w jej ogólnych wydatkach stanowi koszt pożywienia. Wszakże *a priori* przyjęć to należy, co zresztą Laspeyres statystycznie udowodnił, że chociaż przy większej zamożności, mniejszym jest procentowy stosunek wydatku na pożywienie, bezwzględnie natomiast wydatek ten jest wtedy większym; oczywiście bowiem, bogaci używają pokarmów droższych i jadają obficie, niż ubodzy i mniej zamożni, jakkolwiek w stosunku do innych potrzeb mniej na to wydają. Wszakże począwszy od pewnego stopnia zamożności, prawidło to jest niepewnem. Co się tyczy wydatków na ubranie, to ludność robotnicza usiłuje je wciąż powięk-

sząć tak względnie, jak i bezwzględnie. Zjawisko to jest w związku z dążeniem klas uboższych do zatarcia różnic zewnętrznych, dzielących je od stanów zamożniejszych. Wydatki na pieczę o zdrowiu, na oświatę, rozrywki i wogóle potrzeby zbytkowe stanowiąc będą, tem większy ułamek ogólnych, im większą będzie suma tych ostatnich i im większą będzie reszta pozostająca po zaspokojeniu potrzeb głównych.

III. Stosunek państwa do konsumpcyi.

Badanie własnej konsumpcyi państwa, wydatków robionych przez nie dla wykonania swych zadań, stanowi przedmiot nauki finansów. W tem miejscu poruszymy specjalnie tę tylko kwestyę, jak dalece państwo i podrzędne organizmy publiczne—gminy uczestniczyć mają w konsumpcyi zbytkowej. Mowa tu nie o wydatkach dworów, lecz o zbytku publicznym—teatrach, muzeach, parkach, wogóle urządzeniach, które w sposób komunistyczny dostarczają masom ludowym przyjemności zbytkowych. Jakkolwiek i taki zbytek wyrodzić się może (np. w starożytnym Rzymie), wszakże jest on zupełnie uzasadnionym, o ile nie przekracza pewnych granic i ma za zadanie estetyczne i duchowo-obyczajowe kształcenie mas.

Państwo chcąc podnieść konsumpcyę w pewnym kierunku użyć może podwójnej drogi: albo popierać produkcyę jednych dóbr, lub też tamować dowóz innych, takich mianowicie, które zastąpić by mogły dobra, protegowane przez państwo.

Ważniejszą od poprzedzającej jest działalność państwa, ograniczająca konsumpcyę. Czasami np. przy opodatkowaniu lub oczeniu przedmiotów konsumpcyi państwo zakłada sobie wyłącznie tylko cel finansowy; ograniczenie konsumpcyi, lubo wtedy zachodzi faktycznie, stanowi tylko działanie współrzędne, nie zamierzone. Opodatkowanie przedmiotów zbytku, dostępnych dla bogatej klasy tylko, wogólności nie zmniejsza ich zużycia. Przeciwnie, opodatkowanie dóbr, będących w użyciu powszechnem, ogranicza konsumpcyę mniej zamożnej ludności, chociaż pozostaje wtedy niewiadomem, czy ludność ogranicza konsumpcyę dóbr opodatkowanych, czy też, z powodu zdrożenia tych ostatnich, ścieśnia inne pozycye budżetu domowego. Wreszcie możliwym jest i taki rezultat; że ludności robotniczej,

której pierwsze potrzeby zostały opodatkowane, udaje się podnieść zarobki i przenieść tym sposobem ciężar opodatkowania na klasy posiadające, co pociąga za sobą ograniczenie konsumpcji zbytów.

Co się tyczy norm, za pomocą których państwo zamierza regulować konsumpcję prywatną i ten cel głównie sobie stawia, to dawniej nosiły one przeważnie charakter opiekunczo-ekonomiczny, protekcyjny, dziś zaś opierają się one prawie wyłącznie na zasadach politycy obyczajowej i sanitarnej. Tutaj odnieść należy rozporządzenia, skierowane przeciwko alkoholizmowi. Piecza politycy nad mieszkaniami i interwencja jej w tych stosunkach ze względów higienicznych i obyczajowych bywa często usprawiedliwioną, a nawet niezbędną. Rozumie się, że rozporządzenia jej nakazujące ulepszanie mieszkań, przebudowanie domów niezdrowych i t. p., wywierają w rezultacie wpływ taki, że klasy uboższe muszą stosunkowo więcej płacić za mieszkania; przymusu tego wszakże potępiać nie można, bacząc na obojętność, jaką względem swych pomieszczeń okazują robotnicy.

IV. Stosunek konsumpcji do produkcji.

Konsumpcja gospodarcza utrzymuje produkcję w ciągłym ruchu, nadaje jej kształt konkretny i określa ją materialnie; rozkosz używania (konsumpcji) stanowi najważniejszą psychologiczną pobudkę, zniewalającą człowieka do działalności gospodarczej. Wszakże badając wzajemny stosunek tych dwóch czynników, musimy wziąć produkcję za punkt wyjścia; ona bowiem przedstawia właściwą siłę pozytywnie ekonomiczną. Wzajemne oddziaływanie konsumpcji na produkcję posiada dążność utrzymywania obu tych czynników i wszelkich ich poruszeń w stanie równowagi. W rzeczywistości równowaga ta niezawsze bywa zupełną: ilość dóbr pewnego rodzaju, wytworzonych w pewnym okresie czasu, bywa nieraz większą lub mniejszą od ilości współcześnie zużytej. Jest to wynikiem „wymiany, pozostawionej samej sobie“, systemu, w którym wytwórcy znać nie mogą potrzeb spożywców. W normalnych stosunkach siły produkcyjne i spożywcze wzmagają się stale, lubo powoli.

Objektywną nadprodukcją nazywamy wytworzenie dobra jakiegoś w ilości, przewyższającej przyrodzową, nie zaś ograniczoną, prywatno-gospodarczą zdolność spożywczą konsumentów. Może się ona zdarzyć na pewnej przestrzeni odnośnie do dóbr, szybkemu ulegającym zepsuciu — np. w razie obfitego bardzo połowu ryb. Wyżej wspominaliśmy, że przeciętna konsumpcja niektórych przedmiotów zwykłych — np. chleba i soli — dochodzi w krajach cywilizowanych do objektywnego maximum konsumpcyi, w czasach zaś szczególnie pomyślnych przewyższa je (skutkiem przeważającego znaczenia tych przedmiotów w konsumpcyi mas ludowych). Tak więc w latach szczególnie urodzajnych może nastąpić objektywna nadprodukcja zboża. Wszelako stale przez czas dłuższy istnieć ona nie może, ponieważ ziarno z łatwością przechowywać się daje i ilość jego, pozostająca od zużycia, w każdym razie wywiera wpływ na zakres zamierzonej produkcji. Co się tyczy dóbr, które dziś tylko dla klas zamożnych dostępne są w dowolnej ilości, to objektywna ich konsumpcja również i produkcja wzrastać może nieograniczenie. Tak więc o objektywnej nadprodukcji wszystkich dóbr mowy być nie może. Przeciwnie, nadprodukcja prywatno-gospodarcza jest nie tylko możliwą, lecz trafia się nawet dość często: to znaczy, że nierzadko produkcja przewyższa nie naturalną potrzebę konsumpcyi, lecz płatnicze zdolności spożywców. Wtedy widzimy uderzającą sprzeczność ekonomiczną: prywatno-gospodarczą nadprodukcję i objektywnie niedostateczną konsumpcję, składy, przepelnione towarami, których sprzedać nie można, i dotkliwy brak tych właśnie towarów, uczuwany przez ludność. Zjawisko to nierozzerwalnie stoi w związku z kapitalistycznym sposobem produkcji, skąd wszakże nie wypływa jeszcze, aby w praktyce sposób ten dał się zastąpić innym.

Nikt nie przeczy możliwości prywatno-gospodarczej nadprodukcji w oddzielnych gałęziach przemysłu; czy możliwą natomiast jest taka ogólna nadprodukcja, ogólne przesilenie przemysłowe? Jako dowód przeczący przytaczają niektórzy ten wzgląd, że w wymianie jeden produkt idzie za drugi, że więc ten, kto większą liczbę produktów swych na rynek przynosi, wyraża tem życzenie nabycia większej liczby innych, wytworzywszy zaś więcej, posiada jednocześnie większą zdolność płatniczą. Rozumowanie powyższe wszakże zapoznaje prywatno-

gospodarczą naturę produkcji wśród dzisiejszej organizacji ekonomicznej. Wymiana produktów nie odbywa się dziś wprost, masami, lecz za pośrednictwem wytwórców oddzielnych, z których każdy posiada dane warunki istnienia. Do warunków tych należy konieczność opłacania procentów od kapitału bądź wypożyczonego, bądź własnego, wyzyskiwanego przez wytwórcę. Każdy więc wytwórca wpada w nadprodukcję względną, prywatno-gospodarczą nie wtedy i nie dla tego, że wogóle zbyć swych towarów nie może — mógłby bowiem je sprzedać po cenach odpowiednio niższych — lecz wtedy i dla tego, że nie może osiągnąć za nie wśród danych warunków konkurencyi tych cen, któreby zapewniły zwykły dochód od kapitału i pozwalały wywiązać się z zobowiązań procentowych. Położenie większości przedsiębiorców jest tem jeszcze trudniejsze, że nie są oni w stanie zmieniać swej produkcji, posiadając budowle i maszyny do pewnego tylko celu przydatne. Tak więc w każdej chwili poprzednie ułożenie się cen i poprzednia stopa procentowa określają niezbędną ze względów prywatno-gospodarczych cenę każdego produktu. Jeśli wytwórcy ceny tej nie osiągną, to są zagrożeni mniejszymi lub większymi stratami lub też zupełną ruiną. Jeśli więc w jakiejś ważnej gałęzi przemysłu skutkiem chybionej nadmiernej spekulacji pojawi się nadprodukcya (rozumie się prywatno-gospodarcza, ze względu na niezbędną cenę), to przedsiębiorcy dla utrzymania swych gospodarczych stanowisk zmuszeni będą ograniczyć swą osobistą konsumcyę, część robotników oddalić, pozostałym zaś zmniejszyć wynagrodzenie. W ten sposób zmniejszy się zdolność spożywcza dwóch klas ludności, skutkiem czego produkty innych gałęzi przemysłu nie będą mogły osiągać cen niezbędnych. Tak więc konieczność ograniczenia konsumcyi i zastój rozciągnąć się może zwolna na wszystkie gałęzie produkcji, to znaczy, że powszechnie mogą się ustalić takie ceny, które nie odpowiadając tym, jakie są wskazane przez poprzednio porobione nakłady kapitału i długi, nie mogą być korzystnymi dla większości wytwórców we wszystkich rodzajach przedsiębiorstw, Zastój następuje jeszcze szybciej, jeśli kapitaliści tracą wiarę w możność korzystnego umieszczenia kapitałów, a nabywają jedynie papiery państwowe, obligacye i t. p.

Skutecznym środkiem ratunku przeciwko zastoju przemysłowemu, wypływającemu z nadprodukcji prywatno-gospodarczej, jest tylko podniesienie spożywczych zdolności mas ludowych. Kapitał musi powrócić na rynek pracy, aby podnieść zarobki przez współbieganie się i położyć koniec nadprodukcji sił roboczych. Skutkiem podniesienia się zarobków, pod wpływem łatwo zrozumiałego oddziaływania, wzrasta także i dochód od kapitału tak, jak przeciwnie w czasie przesilenia nisko stają oba te rodzaje dochodu. I znowu działają obie siły wytwórcze, które przedtem pomimo względnej nadprodukcji trawiły się nieużytecznie. Naturalnie zależy to od konkretnych warunków, ile czasu upłynąć musi, zanim kapitał otrząśnie się z dawnej obojętności. Wszakże pojedyncze wystąpienia nie prowadzą tu jeszcze do celu; pożądanego skutku wtedy tylko spodziewać się można, gdy wszyscy kapitaliści, niejako w milczącym porozumieniu, obudzili w sobie ducha inicjatywy społecznej. Inicjatywa ta powstaje z wolna pod wpływem niskich cen pracy i innych środków produkcji, zmniejszającej się stopy procentowej od papierów publicznych, pod wpływem zacierania się dawniejszych przykrych wspomnień i doświadczeń, pod wpływem pomyslnych zbiorów—wszystko to w przypuszczeniu pokoju i normalnego politycznego położenia. Że ruch świeżo obudzony może się przerodzić po pewnym czasie w nadmierną spekulację i oszustwo, oraz doprowadzić do nowego przesilenia, jest to ze względu na dotychczasowe doświadczenia zupełnie prawdopodobnem. Wahania takie przyjąć należy jako konieczne następstwo indywidualistycznego i kapitalistycznego sposobu wytwarzania.

ROLNICTWO.¹⁾

CZĘŚĆ PIERWSZA.

I. Znaczenie, zadanie i historyczny rozwój rolnictwa.

Znaczenie i zadanie rolnictwa. Rolnictwo jest to ta gałąź produkcji narodowo-gospodarczej, która ma za cel wytwarzanie materij roślinnych i zwierzęcych, która tym sposobem zatrudnia się uprawą roli i hodowlą zwierząt domowych.

Plody rolnictwa zaspakajają najważniejsze potrzeby człowieka. Dostarcza mu ono środków pożywienia i ubrania, w części zaś materiałów do budowy domów (słoma, tektura) oświetlania i ogrzewania. Mnóstwo rzemiosł opracowuje przeważnie lub wyłącznie materiały, wytwarzane przez rolnictwo. Można więc słusznie powiedzieć, że rolnictwo jest przemysłem ważniejszym od innych, stanowi bowiem poniekąd fundament wszelkiej działalności przemysłowej.

Ważność rolnictwa na tem jeszcze polega, że zatrudnia ono bezpośrednio i wyżywia ogromne mnóstwo ludzi: na niższych stopniach kultury znakomitą większość, na wyższych—poważny odłam całkowitej ludności. Na wyższych stopniach rozwoju

1) Według T. von Goltza. Nadto A. Thaer *Grundsätze der ration. Landwirtschaft* (po polsku w skróceniu p. Oczapowskiego. Wilno 1819); Pabst, *Lehrb. d. Landwirth.* Wiedeń 1865; Krafft *Lehrb. d. Landw.* (*Nauka organizacyi gosp.* przełożyli stud. Instyt. w Nowej Aleksand. Warszawa 1880); Koppe *Unterr. i. Ackerbau. i. d. Viehzucht* (tłom. Neybaur, Wrocław 1822; tegoż autora przełożono na język polski inne dzieła). Wreszcie tłumaczone na polski dzieła Settegasta o hodowli zwierząt.

cywilizacyjnego ludność miejska i przemysłowa wzrasta szybciej, niż rolnicza. Okoliczność ta stoi w związku z tą właściwością rolnictwa, jako przemysłu, że nie jest ono podatnem do dowolnego rozszerzania. Rolnictwo na danej przestrzeni o tyle tylko może się rozpościerać, o ile starczy jeszcze ziemi przydatnej pod uprawę. Wprawdzie z pomocą intensywnej kultury można podnieść wytwórczość danego gruntu, lecz tylko do pewnych, ograniczonych dosyć rozmiarów. Przeciwnie zaś wszelkie inne gałęzie przemysłu rozszerzać można nieograniczenie, stosownie do rozmiarów poszukiwania danego produktu.

Rolnictwo dostarcza całkowitą prawie masę pożywienia ludności. Dla tego też wszelki przyrost tej ostatniej musi być poprzedzonym przez pomnożenie produkcji rolniczej; dla świeżo przybyłej ludności muszą być gotowe płody rolnicze, tych zaś nie można wytworzyć natychmiast, ani też w krótkim bardzo czasie.

Okoliczność ta ważny bardzo wpływ wywiera także i na ceny produktów rolnych, o ile są one środkiem pożywienia człowieka lub zwierząt. Poszukiwanie płodów rolnych zależy od liczby mieszkańców; o ile ta ostatnia w danym kraju nie ulega zmianie, to i konsumpcya środków pożywienia wogóle stoi na tym samym poziomie. Jeśli zaś jednego roku lub w szeregu lat idących za sobą produkcya rolna skutkiem nieurodzaju nie dochodzi zwykłej, przeciętnej normy, wtedy ceny środków pożywienia muszą się niezwykle wysoko podnieść, podczas gdy szczególnie obfite żniwa powodować zwykły równie gwałtowną zniżkę cen tych produktów. Wprawdzie przy rozwiniętych komunikacyach zbyteczna produkcya jednego kraju wypełniać może braki produkcji drugiego, nie zmienia to wszakże obowiązkowej mocy prawa ogólnego następującej treści: stanie w mierze i przyrost ludności zależą wprost od rozmiaru produkcji rolnej; z tej przyczyny ceny większości płodów rolniczych wznoszą się i opadają gwałtowniej, niżeli wytworzone w odpowiednim czasie ilości tych płodów. Prawo to ma wielkie znaczenie zarówno dla organizacji przemysłu rolnego, jak i dla stanowiska jakie zająć winno państwo i społeczeństwo względem rolnictwa.

Na niskim stopniu kultury pewna część tylko gruntów zajęta jest pod uprawę; ze wzrostem jej, ze wzmaganiem się po-

szukiwania płodów rolnych część ta coraz się powiększa, aż do zupełnego prawie wyczerpania powierzchni kraju. W Prusiech np. nieużytki wynoszą zaledwie 0,2% całkowitego obszaru.

W tych krajach, gdzie brak już wolnych gruntów, ogólną produkcję rolną podnieść można znacznie jeszcze przez bardziej intensywną uprawę, zwiększone nakłady kapitału oraz pracy, tak fizycznej, jak i umysłowej.

Rolnictwo w szerszym znaczeniu obejmuje wszelką działalność człowieka, skierowaną do wytwarzania płodów roślinnych i zwierzęcych: więc uprawę roli, ogrodów, łąk, pastwisk, oraz hodowlę zwierząt domowych. Do rolnictwa w szerszym znaczeniu zaliczyć także wypada i leśnictwo, czyli hodowlę drzew, gdyż, z wyjątkiem bardzo małych posiadłości, gospodarz rolnik wszędzie mniej lub więcej musi się zajmować i leśnictwem. Wszakże przestrzenie leśne stanowią powszechnie działy osobne zupełnie, przemysł leśny prowadzi się bez wszelkiego związku z uprawą roli i hodowlą zwierząt, tak, że leśnictwo uważać można i traktować jako odrębną zupełnie gałąź produkcji. Dla tego też nie należy ono do rolnictwa w ograniczonym znaczeniu. Podobnie i hodowla ryb.

Inaczej się rzeczy mają z ogrodnictwem, którego ani teoretycznie, ani praktycznie nie można oddzielić od rolnictwa. Po pierwsze i jedno i drugie ma w części wspólny przedmiot hodowli — np. rośliny handlowe. Powtórnie niepodobna często ściśle odgraniczyć jednego od drugiego co do sposobu prowadzenia przemysłu: w Belgii, w prowincyi nadreńskiej, pod wielkimi miastami rolnictwo i ogrodnictwo zlewają się w jedno.

Tym sposobem rolnictwo w ograniczonym znaczeniu obejmuje całkowitą produkcję roślinną — z wyjątkiem leśnictwa, oraz produkcję zwierzęcą — z wyjątkiem hodowli ryb. Zwykle dzieli rolnictwo na uprawę roli i hodowlę bydła, przyczem pierwszą pojmować należy nie tylko jako uprawę pól, lecz także łąk, pastwisk i ogrodów.

Ze wszystkich gałęzi przemysłu rolnego najważniejszą jest uprawa pól, t. j. roli, w ograniczonym znaczeniu. Daje ona najrozmaitszą produkcję, składającą się nie tylko ze zbóż, lecz także i z roślin pastewnych i handlowych. Od niej więc w znacznej części zależy kierunek hodowli bydła. Bez łąk i pastwisk rolnictwo istnieć może, bez pól uprawnych — w żadnym

razie. Uprawa roli wymaga największych nakładów pracy i kapitału i najlepiej je opłaca. Dla tego też ze wzrostem ludności i kapitałów i wśród normalnych stosunków pola uprawne rozszerzają się kosztem łąk i pastwisk; pozwala to podnieść produkcję środków pożywienia i otwiera zarazem dla większej liczby ludności źródło zarobku, a dla istniejących kapitałów korzystną lokację.

Wszakże i w krajach posiadających wysoką kulturę rolną łąki i pastwiska zachowują właściwe sobie znaczenie, utrzymując się wyłącznie prawie w tych miejscach, które z natury rzeczy nie nadają się pod uprawę. łąki i pastwiska w tem są do siebie podobne, że nie ulegają uprawie właściwej i przeznaczone są do długotrwałego wydawania traw i paszy. Różnią się tem, że wytwór łąk kosi się i przerabia na siano, wytwór zaś pastwisk zwierzęta spożywają na miejscu i bezpośrednio; pastwiska w wydzielinach zwierzęcych otrzymują częściowy zwrot materij pożywnych; łąki zaś zasilają się niemi dzięki tylko zalewającym je—bądź naturalnie, bądź sztucznie—wodom. Sztuczne nawodnienie łąk wymaga znacznych nakładów pracy i kapitału, jakie przy użytkowaniu pastwisk nigdy nie znajdują zastosowania.

Łąki i pastwiska, lubo dla produkcji rolnej są mniej niezbędne niż pola uprawne, wszakże posiadają dla niej dość ważne znaczenie, nie przez to tylko, że dostarczają produktów bez wielkiego nakładu pracy i kapitału, lecz że ich dostarczają pewniej daleko, niż rola uprawna. Wszelkie zasiewy wystawione są na daleko większe niebezpieczeństwo, niż rośliny, tkwiące trwale w gruncie i odnawiające się z korzenia. Z tego powodu rolnik praktyczny słusznie wymaga, aby dana posiadłość ziemska posiadała pewien obszar łąk, chociażby nawet kultura pól była wysoka.

Niepodobna oznaczyć liczbowego stosunku, w jakim stać do siebie powinny pola, łąki, ogrody i t. p. i jakiby miał być powszechnie pożądanym. Wszystko zależy tu od wielu i rozmaitych bardzo okoliczności: właściwości gruntu, klimatu, gęstości zaludnienia, ceny pracy ludzkiej, ilości kapitałów i t. p. Stosownie do rozmaitości tych czynników zmieniać się musi i podział gruntów pomiędzy rozmaite rodzaje ich użytkowania. W każdym razie cechą niezdrowego położenia ekonomicznego

i zazwyczaj następstwem opacznego podziału posiadania ziemi jest — zmniejszenie się obszaru pól uprawnych na korzyść łąk i pastwisk, pomimo wzrostu ludności i kapitałów.

Urząd statystyczny cesarstwa niemieckiego dokonał następującego zestawienia liczbowego co do sposobów użytkowania gruntów w rozmaitych krajach. W odsetkach część ogólnej przestrzeni stanowiły:

	Rok statys. daty	Pola	Łąki pastwiska	Lasy	Winnice
w Niemczech . . .	1878	47.8%	19.5%	25.7%	0.25%
„ Austryi	1877	33.8%	26.3%	30.5%	0.6%
„ Węgrzech . . .	1877	41.4%	—	27%	1.3%
„ Włoszech . . .	1870—1874	37%	—	—	6.3%
„ Francyi	1873	49.7%	13.9%	15.8%	4.9%
„ Anglii i Irlandyi	1878	29.8%	30.9% ¹⁾	3.2%	—
„ Rosyi	1875	21.6%	12.5%	40.2%	—
Stany Zj. Pół. Am.	1878	6.2%	2.6%	—	—

Z cyfr tych na szczególniejszą uwagę zasługują odnoszące się do Anglii i Irlandyi. Pomimo istniejącego tam wysokiego rozwoju kultury ekonomicznej w ogólności, pola uprawne zajmują mniejszą przestrzeń niż łąki i pastwiska. Przyczyny tego szukać należy w przewadze większej własności ziemskiej i w zupełnym prawie zaniku własności małej i średniej. Całość produkcji rolnej cierpi na tem niezmiernie, gdyż, jak to nie trudno wykazać za pomocą rachunku z dwóch równych i równie dobrych przestrzeni gruntu, przy tożsamości innych warunków, przestrzeń, użyta jako pole, wyda więcej wartości, niż przestrzeń obrócona na łąkę lub pastwisko.

Rośliny, uprawiane w polu, podzielić można na następujące grupy: 1) R. mączne (zboża i strączkowe): pszenica, żyto, jęczmień i owies, dalej gryka, kukurydza, proso, groch, bób, wyka, soczewica; 2) okopowe: kartofle, brukiew, burak cukrowy, kalarepa, marchew i rzepa; 3) pastewne: rozmaite gatunki koniuczyny, lucerna, esparceta, łubin oraz rozmaite trawy; 4) hadlowe, t. j. takie, które nie mają i nie mogą mieć w rolnictwie bezpośredniego zastosowania i przeznaczone są tylko na sprze-

1) Nie licząc miejscowości górzystych i zarośli.

daż. Tu należą rośliny oleiste (rzepak, mak i t. d.); włókniste (len, konopie); farbiarskie; chmiel, tytoń i inne.

Pewną miarę do poznania stosunku, zachodzącego pomiędzy dwoma głównymi gałęziami rolnictwa—uprawą roli i hodowlą zwierząt, daje statystyczne obrachowanie powierzchni, na której się wytwarza karm' dla zwierząt i powierzchni, dostarczającej środków pożywienia człowiekowi. Na podstawie urzędowych danych przyjąć można, że w Niemczech połowa obszaru znajdującego się w kulturze rolnej, zajęta jest pod produkcję karmi zwierzęcej.

Z poprzedzającego widzimy, jak ważne stanowisko zajmuje hodowla zwierząt w gospodarstwie rolnem. W rolnictwie odróżniamy zwierzęta pociągowe i użytkowe: do pierwszych należą konie i woły, lubo czasami używają się do pociągu byki, krowy i osły. Użytkowemi nazywamy te zwierzęta domowe, które rolnik hoduje w celu otrzymania od nich przychowku, albo też produktów, jak: mięsa, mleka, wełny, skór, jaj, pierza.

Przekroczylibyśmy rozmiary niniejszej pracy, gdybyśmy chcieli podać tu wykazy ilości zwierząt, hodowanych w rozmaitych krajach. Zamieścimy kilka tylko liczb najogólniejszych.

Całkowita liczba zwierząt domowych hodowanych w Europie (z wyjątkiem Turcyi, Serbii, Grecyi, Hiszpanii, Portugalii i Szwecyi), wynosi podług ostatnich obliczeń: 31 mil. koni, 82 mil. bydła rogatego (łącznie z reniferami i bawołami), 165 mil. owiec, 36 mil. świń i 25 mil. kóz. Jeśli cyfrą 100 oznaczymy sumę żywej wagi wszystkich tych zwierząt, to waga bydła rogatego wynosić będzie 60%, koni prawie 25%, owiec prawie 13%, świń $1\frac{1}{3}\%$, kóz $1\frac{2}{3}\%$. Liczby te wykazują przeważające znaczenie bydła rogatego.

Hodowla koni najbardziej rozpowszechnioną jest w Rosyi, gdzie stanowią one 42% żywej wagi wszystkich zwierząt; bydła względnie najwięcej w Szwajcaryi, Bawaryi, Wirtembergu i Badeni. Owiec szczególnie wiele trzymają w Anglii, która i w tym względzie podobną jest do krajów o niskiej ekonomicznej kulturze.

Uprawa roli i hodowla zwierząt domowych stanowią dwa wzajem dopełniające się działy rolnictwa. Rola dostarcza w postaci słomy najlepszego mat eryału dla produkcji mierzwy i zarazem tanią karm dla bydła; rośliny pastewne i korzeniowe są

w większości gospodarstw podstawą racjonalnego i obfitego odżywiania zwierząt domowych. Są one tem bardziej niezbędne, im mniejszą jest przestrzeń łąk i pastwisk. Przy słabym rozwoju hodowli bydła uprawa polna roślin pastewnych nie może przybrać dostatecznych rozmiarów. Wtedy ograniczyć się trzeba do uprawy roślin mącznych tylko i innych, przeznaczonych na sprzedaż i na wywóz, skutkiem czego siły gruntu wyczerpują się jednostronnie i łatwo uleść mogą zupełnemu wyczerpaniu. Uprawa roślin pastewnych czyni zbyt cennym ugorowanie pól. Hodowla zwierząt pociągowych tylko nie może powodować dostatecznego rozszerzenia kultury roślin pastewnych; nierozsądnie zaś by było trzymać więcej bydła pociągowego, niż wymaga obszar pól uprawnych.

Z drugiej strony, hodowla bydła daje niezbędną dla roli mierzwę, która ze względu na fizyczne właściwości nie da się zastąpić innym nawozem. W krajach cywilizowanych, gdzie produkty zwierzęce są bardzo poszukiwane i drogie, mierzwa jest nawozem najtańszym.

Rozmiary hodowli bydła w stosunku do obszaru pól nie mogą być wszędzie takie same. Muszą być one tem większe im większą jest przestrzeń naturalnych pastwisk (łąk i pastwisk); im rzadszą jest ludność, więc droższą praca ludzka; wtedy bowiem uprawa, zbiór i przygotowanie do zbytu produktów wywozowych (zbóż, roślin handlowych i t. d.), wymaga przecięciowo więcej pracy ludzkiej, niż uprawa i zbiór roślin pastewnych; wreszcie, im wyższą jest cena i łatwiejszym zbytu produktów zwierzęcych w porównaniu z ceną i zbytem wytworów roślinnych. Rozumie się, że jeśli inne warunki są takie same, a grunt jest urodzajniejszym, to hodowla zwierząt będzie większą, gdyż pole bardziej urodzajne wydaje więcej paszy.

Nie będziemy tu rozstrzygać kwestyi, jakie rozmiary winna mieć hodowla zwierząt w każdym danym wypadku. Zaznaczamy tylko, że w gospodarstwach niemieckich, w warunkach średnio przyjaznych dla hodowli, racjonalna ekonomika rolna nakazuje trzymać 1 sztukę dużą 10 centnarów żywej wagi, na 1.75—2.00 hektarów uprawnego pola. Z tego $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{5}$ przypada na zwierzęta pociągowe, $\frac{3}{4}$ — $\frac{4}{5}$ na użytkowe.

Rodzaj i kierunek produkcji rolnej w każdym kraju zależy istotnie od komunikacji i handlu. O ile rozwój ten jest słabym,

ludność krajowa wytwarzać musi na miejscu całkowitą masę niezbędnych środków do życia. I wtedy koniecznym warunkiem przyrostu ludności jest pomnożenie produkcji rolnej.

Inaczej rzecz się przedstawia, gdy żegluga morska, dogodne drogi lądowe lub wodne, albo koleje żelazne zapewniają tani i łatwy przewóz środków pożywienia z jednego kraju do drugiego. Wtedy kraj każdy staje się bardziej niezależnym co do sposobu użytkowania swych obszarów rolnych. Większość cywilizowanych krajów Europy nie wytwarza dziś całkowitej ilości środków pożywienia, jakiej potrzebuje i jaką spożywa ich ludność; natomiast w Rosyi, Ameryce i Australii widzimy nadprodukcję rolną, która się użytkowuje przez kraje gęsto zaludnione. Rolnictwo wszystkich krajów, połączonych wymianą wzajemną płodów, korzysta na tem tylko, dzięki jej bowiem, w każdej miejscowości, na każdym kawalku gruntu uprawiać można to, co przy danych cenach i warunkach produkcji wydaje się najbardziej usprawiedliwionem.

Konkurencya, jaką robią przez wywóz środków pożywienia kraje zaludnione słabo—zaludnionym gęsto, wywiera pomysłny wpływ na obie strony. Nie dopuszcza ona zbyt silnego podnoszenia się cen środków do życia, a tem samem i zarobków—w krajach, posiadających ludność skupioną, liczną; obszarem zaś słabo zaludnionym pozwala spożytkować przestrzenie, które inaczej leżałyby odłogiem. Za wyprodukowane na tych przestrzeniach płody, kraje słabiej zaludnione nabywają produkty, przerobione w krajach gęsto zaludnionych, skutkiem czego w tych ostatnich wielu ludzi znajduje zatrudnienie.

Obawy rolników, że konkurencya zagraniczna może tak dalece obniżyć ceny produktów rolnych, iż nie będą one pokrywać kosztów produkcji, są mniej uzasadnione, niżby to się na pierwszy rzut oka zdawać mogło. Wprawdzie gospodarstwo rolne w krajach słabo zaludnionych znajduje się w niezmiernie korzystnych warunkach: renta gruntowa jest tam niską, ziemia rodzi obficie, nie wymaga starannej uprawy ani nawozu. Wszakże korzyści te zubożętnia w znacznym stopniu wiele innych nieprzyjaznych okoliczności, które stanowią przewagę krajów gęsto zaludnionych, a mianowicie: w krajach, wywożących zboże i inne produkty rolne, zarobki zwykle są wysokie, odległości duże, a skutkiem tego transport kosztowny; liczne pośrednictwo

pochłania tam znaczną część ceny wytworu; ziemia po pewnym czasie wyczerpuje się, a przynajmniej traci na urodzajności. W każdym razie olbrzymi import zamorski opóźnia znacznie wzrost cen na produkty rolne w cywilizowanych krajach Europy. Nie szkodę jednak, lecz raczej korzyść przynosi to rolnictwu tych krajów. Niezwykły bowiem wzrost cen środków pożywienia spowodowałby takż wzrost zarobków i cen na wytwory przemysłu, na czem by rolnictwo samo dotkliwie ucierpiało.

Jakkolwiek kraje gęsto zaludnione zmuszone są zaspakajać swe potrzeby przeważnie importem z zagranicy środków pożywienia, nie powinny jednak na nim się opierać i zaniedbywać najdoskonalszego możliwie rozwoju własnej produkcyi rolnej. W razie zupełnej zależności od przywozu zagranicznego, wojna lub inny wypadek nadzwyczajny zachwiać może produkcyjną działalnością i bytem całego narodu. Jest to nieszczęściem krajów gęsto zaludnionych, gdy znaczna część przestrzeni zdatnej pod uprawę służy ku wygodzie tylko i zadowoleniu zbytkowych potrzeb posiadaczy.

Historyczny rozwój rolnictwa. Ogólną charakterystykę ludów rolniczych oraz wiadomości o historycznym początku rolnictwa czytelnik znaleźć może w pierwszej rozprawie niniejszego dzieła. Nie zatrzymując się, z powodu braku miejsca, nad dalszym rozwojem gospodarstwa rolnego, przechodzimy wprost do przedstawienia najbliższej i najżywiej nas obchodzącej epoki, datującej się od końca zeszłego wieku. Ówczesni mężowie stanu i ekonomiści doszli do przekonania, że produkcyja rolna nie stoi na tej wysokości, która by zapewnić mogła racjonalne użytkowanie sił i właściwości gruntu. Za główną przeszkodę, tamującą postęp rolnictwa, uważali oni słusznie, nie brak znajomości rzeczy lub dobrej woli wśród ludności wiejskiej, lecz istniejące stosunki prawne: osobistą zależność włościan, posiadanie przez nich ziemi na prawie ograniczonej a nie zupełnej własności, przymus pańszczyzniany, liczne daniny i powinności naturalne, wreszcie prawa pastwiska na cudzych gruntach. Pierwsza Francya zniosła wszystkie te średniowieczne pozostałości w pamiętną noc 4 Sierpnia 1789 r. Za przykładem Francyi, lubo zwolna i na pokojowej drodze, poszły inne kraje Europy. Szczególniejszą konsekwencyą i jednolitością myśli odznacza się pruskie prawodawstwo rolne, którego twórcami byli Stein i Hardenberg. Tytuły

ustaw wyrażają treść reform, zaprowadzonych w krótkim czasie. 9 października 1807 r. wyszedł edykt, ułatwiający posiadanie i swobodne użytkowanie gruntów, oraz tyczący się osobistych stosunków mieszkańców wiejskich; 8 listopada 1815—urządzenie służących; 14 września 1811—edykt, dotyczący podniesienia rolnictwa; pod tą samą datą edykt, regulujący stosunki właścicieli dominialnych i włościan; 7 czerwca 1821—rozporządzenie, zamieniające powinności naturalne i pieniężne na czynsz lub stosunek wieczysto-dzierżawny; pod tą samą datą rozporządzenie, tyczące się podziału współwłasności. Nieco wcześniej lub później wyszły podobne ustawy dla innych krajów niemieckich i Austrii. Wreszcie ruch 1848 r. zniósł ostatnie prawne ograniczenia swobodnego użytkowania z gruntów.

Nowe prawa wyrzekły osobistą wolność ludności wiejskiej i dozwoliły każdemu posiadaczowi użytkować z gruntu w sposób nieograniczony, postanowiły zniesienie pańszczyzny i powinności naturalnych; wreszcie umożliwiły podział przestrzeni użytkowanych wspólnie pomiędzy pojedynczych uczestników, oraz łączenie—w jeden lub kilka większych obszarów—rozstrzelonych części, należących do jednego posiadacza. Dzięki tym zmianom powstały warunki istotne, pozwalające rozwinąć swobodnie siły gospodarcze ludności wiejskiej i ukształtować gospodarstwo rolne w ten sposób, jaki był niezbędnym ze względu na możliwie największą produkcję roślinną i zwierzęcą.

W czasie tych olbrzymich reform prawodawczych pojawili się mężowie, którzy teoretycznie i praktycznie wskazywali drogę, na jaką wejść powinien racjonalny przemysł rolny. W 1774 roku Anglik Priestley, w rok zaś po nim i niezależnie od niego Szwed Scheele—odkryli tlen i dali przez to podstawę olbrzymiemu rozwojowi chemii, jaki ta nauka zrobiła w bieżącym stuleciu i który umożliwił poznanie warunków życia roślin i zwierząt. W tym samym prawie czasie (1776) pojawiło się dzieło Smitha, *O bogactwie narodów*, które z nieznaną podówczas jasnością i gruntownością wykazało prawa rządzące gospodarczym życiem narodu. Przemysł rolny zyskał tym sposobem naturalną przyrodniczą i ekonomiczną podstawę. W szeregu mężów szczególnie zasłużonych dla rolnictwa w drugiej połowie zeszłego wieku wymienić należy Artura Younga i Johna Sinclaira. Im głównie Anglia ma do zawdzięczenia przodujące stanowisko w rolnictwie.

Angielskie wzory i angielska literatura obudziły działalność wielkiego reformatora niemieckiego i założyciela nauki rolnictwa — Albrechta Thaera. Thaer i cały szereg innych zasłużonych mężów (Schwarz, Burger, Thünen i w. in.) przekształcili w zupełności niemiecki przemysł rolniczy. Zwykle gospodarstwo trzypolowe ustąpiło miejsca albo trzypolowemu udoskonalonemu, w którym ugór wciągnięty został w kulturę, albo płodozmiennemu. Podczas gdy w Niemczech dawniej ugór stanowił mniej więcej trzecią część wszystkich pól uprawnych, która tym sposobem leżała nieużytecznie, w 1878 roku zajmował już tylko mniej niż dziesiątą część (8.89%) całkowitej przestrzeni pól i ogrodów. Ulepszono budowę narzędzi rolniczych lub też wprowadzono udoskonalone z Belgii i Anglii, gdzie rolnictwo większe uczyniło postępy. Zaczęto racjonalniej traktować i stosować mierzwę stajenną, oraz usilniej starać się o zasilenie gruntu materyałami pożywnymi, w miejsce tych, jakie zabierała produkcja roślin. Wskazano nowe, doskonalsze zasady dla hodowli bydła, zaprowadzono lepsze rasy, uszlachetniono istniejące. Dawniej rolnictwo szło rutynicznie, rolnicy nie zdawali, a nawet nie mogli sobie zdawać sprawy z oddzielnych czynności: w epoce, o której mowa, stało się ono sztuką, opartą na teoretycznie uzasadnionych regulach.

We Francji i Anglii zrobiło ono niemniejsze postępy, jak w Niemczech; zresztą kraje te miały mniej trudności do przezwyciężenia, gdyż mniej ucierpiały w skutek wojen i posiadały więcej kapitałów. Popęd, jaki dał Thaer ku reformowaniu przemysłu rolnego, wywarł wpływ ogromny na rolnictwo wszystkich cywilizowanych krajów i od tego czasu Niemcy stoją na czele badań agronomicznych. Wyższość Anglii nad Niemcami w niektórych szczegółach i częściach praktyki tłumaczy się niezmierną przewagą jej bogactwa, oraz tem, że angielska posiadłość ziemska nie jest obdłużoną i znajduje się w ręku niewielu ludzi, którzy wypuszczają ją inteligentnym dzierżawcom.

Przez pierwszą połowę bieżącego stulecia rolnictwo rozwija się spokojnie i równomiernie w znanym nam kierunku. Taki stan rzeczy trwał aż do pojawienia się epokowego dzieła Justusa Liebiga: *Chemia stosowana w rolnictwie i fizjologii* (1840). W książce tej wypowiada autor nowe poglądy o odżywianiu się roślin, stojące w zupełnej sprzeczności z wywodami Thaera i jego

następców. Ci ostatni mniemali, że rośliny czerpią z gruntu tylko substancję organiczną, *humus*; Liebig zaś wystąpił z twierdzeniem, które dotychczas zaledwie małej garstce chemików z profesyi znanem było: że „środkami pożywienia wszelkich zielonych roślin są substancje nieorganiczne czyli mineralne.” Wychodząc z tego twierdzenia, upatrywał on we współczesnem gospodarstwie rolnem drapieżny rabunek, prowadzący do zubożenia produkcji gruntu; oczywista bowiem, że rolnik przez hodowlę roślin wyciąga z ziemi więcej pierwiastków mineralnych, niż powraca ich w kształcie mierzwy stajennej. Uznając w zupełności zasługi Thaera około podniesienia rolnictwa w pierwszej połowie bieżącego stulecia, Liebig utrzymywał mimo to, że głoszone przez niego ograniczenie ugoru, zaprowadzenie ulepszonych narzędzi i w ogóle bardziej intensywnej kultury prowadzi do prędszego i zupełniejszego wyczerpania ziemi. Wobec tego Liebig żądał, aby rolnicy powracali ziemi całą ilość mineralnych pierwiastków, zawierającą się w wytwarzanych roślinach; ku temu winni używać oni nawozów, bogatych w te pierwiastki, mianowicie wypróżnień ludzkich i kości zwierzęcych. Teorya Liebiga wywołała długą i zaciętą walkę, której rezultatem było uznanie i przyjęcie głównych podstaw jej przez uczonych i praktyków. Dzisiaj każdy wykształcony rolnik wie o tem, że nie można ograniczać się wyłącznie na użyciu mierzwy stajennej i ucieka się do takich nawozów, jak: guano, kości, fosforyty, potas i t. p.

Liebig nie ograniczył swej naukowej działalności na chemii rolnej; w dziele swem p. t.: *Chemia zwierzęca czyli organiczna w zastosowaniu do fizjologii i patologii* (1842), wyjaśnił on prawa przyrodzone, rządzące odżywianiem się zwierząt domowych i tym sposobem dał podstawę nowej nauce—fizjologii rolnej.

Odkąd uznano powszechnie doniosłe znaczenie teoryi Liebiga, praktyka i teorya rolna skupiły całą swą uwagę na zagadnienie, w jaki sposób spożytkować można nowe wskazówki i badania przyrodnicze dla podniesienia produkcji rolnej. Pociągającym rezultatem tych usiłowań jest fakt, że dziś nietylko właściciele więksi, lecz i wielu drobnych, lepiej uprawiają i nawożą pola i racjonalniej chowają zwierzęta domowe, niż przed trzydziestu laty.

Chęć stosowania w rolnictwie najswieższych wyników nauk przyrodniczych w ostatnich dziesiątkach lat pochłaniała tak wyłącznie całkowitą uwagę gospodarzy rolnych i uczonych agronomów, iż stracili oni prawie zupełnie z oczu wzgląd na racjonalną organizację przemysłu rolnego. Zapomniano, że rolnictwo jest przedsiębiorstwem, którego rezultat zależy nie wyłącznie od właściwego stosowania pewnych praw przyrodzonych, lecz także i od znajomości i stosowania pewnych praw gospodarczych. Trudne położenie, w jakim się dziś znajduje wielu gospodarzy rolnych, nie stąd wynika, ażeby uprawa roli i hodowla bydła były w zaniedbaniu i przynosiły niski dochód brutto, lecz to przeważnie, że dobra są przeciążone długami, ceny ziemi i dzierżaw nierozsądnie wysokie, że rolnicy gospodarują ze zbyt małym kapitałem, wreszcie, przez nieświadomość lub niedbałość, nie prowadzą ścisłych rachunków, skutkiem czego nie mogą znać wysokości czystego dochodu, ani procentowania nakładów. Dla tego też na najbliższą przyszłość najważniejszym zadaniem rolnictwa nietylko niemieckiego lecz całej cywilizowanej Europy jest—wynaleźć i zastosować racjonalne prawa organizacyi i prowadzenia przemysłu rolnego.

II. Warunki produkcji rolniczej.

1. *Ziemia.* Niezbędne warunki produkcji rolniczej stanowią: a) ziemia, b) praca ludzka, c) kapitał. Pierwszy z nich jest najważniejszym.

Wytwórczość ziemi wypływa po pierwsze z tego faktu, że stanowi ona podstawę materialną wszelkiej pracy człowieka — podstawę, na której on stawia budynki, składa zapasy, w której wreszcie tkwią stale rośliny. Powtóre, w wyższym jeszcze stopniu, grunt jest wytwórczym przez to, że łącznie z powietrzem atmosferycznym dostarcza roślinom niezbędnego pożywienia i posiada fizyczne właściwości, konieczne dla ich wzrostu.

Wszystkie rośliny składają się z niewielkiej liczby tych samych ciał prostych (pierwiastków): tlenu wodorodu, węgla i azotu; dalej z potasu, (który w połączeniu z tlenem nazywa się potażem), wapiu (w połączeniu z tlenem noszącego nazwę wapna), magnezyi, żelaza, siarki i fosforu; wreszcie zwykle znaj-

dujemy w roślinach—sód, krzem, lit, mangan, chlor, a w roślinach morskich brom i jod. Pierwsze dwa szeregi pierwiastków są niezbędnie potrzebne dla życia wszelkich roślin; znaczenie trzeciego szeregu nie zostało jeszcze wyjaśnionem przez naukę.

Jeżeli wysuszymy na powietrzu roślinę znajdującą się w pełni rozwoju, lecz jeszcze zieloną, to straci ona $\frac{3}{4}$ — $\frac{1}{2}$ wagi; zawartość wody (tlen i wodór) wyparuje i pozostanie tylko substancja stała. Jeśli ją poddamy działaniu ognia, to znaczna jej część ulotni się w powietrze przeważnie jako para wodna, kwas węglowy (tlen i węgiel) i amoniak (wodór i azot); pozostanie tylko pewna mała ilość popiołu, mniej więcej około 2—3% całkowitej wagi zielonej rośliny.

Materje, ulatniające się przy suszeniu i paleniu rośliny, nazywamy organicznemi; pozostałość zaś niepalną nazywamy nieorganiczną lub mineralną substancją, albo popiołami. Materja organiczna składa się z czterech pierwiastków: tlenu, wodoru, węgla i azotu; nieorganiczna—z pierwiastków wymienionych powyżej w drugim i trzecim szeregu.

Rośliny czerpią pożywienie z powietrza i gruntu: materję nieorganiczną wyłącznie tylko z gruntu, organiczną z powietrza,

Roślina nigdy nie może cierpieć braku materji organicznej: powietrze i zwierzochnia warstwa gruntu stanowią niewyczerpany skład kwasu węglowego i amoniaku. Przeciwnie zaś materje mineralne znajdują się w ziemi w ilości określonej i same przez się nie wracają do ziemi. Dla tego też ciągła uprawa roślin, wyczerpujących za pomocą swych korzeni materje mineralne, doprowadzić może do zupełnego zubożenia gruntu. Jednem też z najważniejszych pytań agronomii jest następujące: w jaki sposób i o ile powracać należy ziemi materje, stanowiące pożywienie roślin? Pytaniem tem zajmuje się wyłącznie statystyka rolnicza. Oddzielną tę gałąź umiejętności rolnictwa określić można jako „naukę o utrzymaniu równowagi pomiędzy przybytkiem i ubytkiem sił gruntu, służących do wytwarzania roślin“, przytem pod siłami gruntu rozumieć należy siły chemiczne i fizyczne, t. j. pewien stopień ciepła, wilgoci i spulchnienia.

Materjy organicznych dowozić na grunta w ogóle niema potrzeby; pożytecznem jest to tylko dla utrzymania pożądanych

fizycznych właściwości gruntu na ziemiach ubogich w *humus* (próchnicę), gdyż amoniak i kwas węglowy sprzyjają rozkładowi się mineralnych pierwiastków, zaś mierzwa stajenna i *humus* stanowią bogate źródło amoniaku i kwasu węglowego.

Co się tyczy materji nieorganicznej, nie jest wcale koniecznem powracać roli całkowitą ilość wziętych z niej pierwiastków. Każdy grunt zawiera mnóstwo nierozłożonych pierwiastków mineralnych, stanowiących pożywienie roślin i ulegających rozkładowi w ciągu całych lat; rozkładowi temu sprzyja i przyspiesza go odpowiednia uprawa i mierzwienie. Zapas niektórych mineralnych ciał w gruncie jest tak wielkim, że wystarczyć może na nieokreślenie długie lata, tembardziej, jeśli wskutek mierzwienia i nawożenia odbywa się częściowy powrót tych pierwiastków. Stosuje się to do wapna, magnezyi, żelaza, połączeń siarki i wszystkich pierwiastków wymienionych w trzecim szeregu. Przeciwnie zaś regularne nawożenie potażem, a szczególnie kwasem fosforowym, jest bardzo pożądane, często zaś niezbędne; pierwiastki te bowiem znajdują się w gruncie w ilości bardzo ograniczonej, tymczasem rośliny mączne, handlowe i korzeniowe potrzebują znacznej (stosunkowo do znajdującej się w gruncie) ilości tych pierwiastków.

Na szczęście dla ludzkości nie brak rolnictwu mineralów, za pomocą których powracać można roli wyczerpane przez rośliny pierwiastki mineralne, których mierzwa stajenna nie zawiera w sobie; najważniejszymi z tych materjałów są: fosforyty, kość mielona, nawóz ludzki i jego przetwory; wszystkie te nawozy posiadają w obfitości kwas fosforowy; dalej sole potasowe, których jest także bogactwo, że dostarczyć mogą więcej daleko potażu niż potrzeba. Zastosowanie tych sztucznych nawozów wzrasta ciągle w rolnictwie. Jest ono tem bardziej zyskownem, im wyższą jest cena płodów rolnych.

W obec tego cośmy dotychczas mówili, obawa ciągłego wyczerpania ziemi nie zdaje się w ogólności być uzasadnioną. Możliwem jest natomiast ono w oddzielnych gospodarstwach i całych nawet okolicach, gdzie ciemni, ubodzy, lub chciwi rolnicy nie przykładają dość starań do utrzymania w równowadze produkcyjnych sił gruntu. W każdym razie, jakkolwiek rolnicy cywilizowanych krajów Europy dzisiaj troskliwiej niż dawniej nawożą grunta, jednak najważniejszym na przyszłość zadaniem

oddzielnych gospodarstw i całego rolnictwa będzie — sprawdzać wciąż, czy zwykle używany sposób nawożenia zapewnia dostatecznie utrzymanie się urodzajności gruntu w mierze.

Główne składowe części skorupy ziemskiej a zarazem gruntu, będącego produktem jej zwietrzania się, stanowią glina, piasek i wapno; prócz tych znajdujemy jeszcze często w gruncie *humus* (próchnicę), czyli przegniłe części roślinne. Glina, piasek i wapno mają podrzędne bardzo znaczenie dla odżywiania roślin, posiadają natomiast ważne bardzo właściwości fizyczne. Glina robi grunt wilgotnym, ścisłym, mało dostępnym dla powietrza i trudnym do uprawy; piasek zaś — suchym, pulchym, dostępnym dla powietrza i lekkim w uprawie; wapno, ze względu na swe właściwości fizyczne, trzyma środek pomiędzy piaskiem i gliną. Mieszaninę piasku i gliny nazywamy gliną. Próchnica robi ciężki grunt bardziej pulchym, cieplejszym, suchszym, lekki zaś — bardziej spoistym, wilgotnym i chłodnym. Tam, gdzie ona stanowi główną składową część roli (np. w torfowiskach), działanie jej jest szkodliwym. Jakkolwiek glina i piasek, najbardziej upowszechnione składowe części gruntu, nie są same przez się środkami pożywienia roślin, jednakże decydują one o jego urodzajności. Glina jest produktem zwietrzenia skał, zawierających znaczne ilości potażu, wapna i innych środków pożywienia roślin; przeciwnie zaś piasek powstaje ze zwietrzenia skał, ubogich w ogóle w pierwiastki pożywe.

Najurodzajniejsze są grunta glinowate (20 — 50% gliny i 80 — 50% piasku). Zawierające więcej niż 80% piasku nazywamy piaszczystymi, a te, które zawierają więcej niż 50% gliny — gliniastymi. Grunt o 20 — 50% wapna nazywamy marglowatym, zawierający większą ilość wapna — wapiennym.

Urodzajność roli zależy wielce od przymieszki próchnicy, najpożądanszą jest obecność jej w ilości 5 — 10%. Słynne z urodzajności czarnoziemy małosyjskie nie zawierają więcej niż 10% *humusu*.

Pierwiastki, będące właściwymi środkami pożywienia roślin, stanowią bardzo niewielką cząstkę całej masy gruntu. Stosuje się to przedewszystkiem do pierwiastków mineralnych (z wyjątkiem wapna); co się zaś tyczy organicznych, to ich ilość odpowiada zawsze procentowemu stosunkowi próchnicy.

Tak więc wytwórczość gruntu zależy przedewszystkiem od składu, określającego jego chemiczne i fizyczne właściwości. Powtórę, rozstrzygającym jest tu także klimatyczne położenie gruntu. Każda roślina wymaga dla swego wzrostu określonej ilości ciepła i znosi określony stopień zimna; szkodliwem także dla niej jest zbyt wielkie ciepło, szczególnie przy braku wilgoci. Temperatura danej miejscowości zależy przedewszystkiem od położenia jej względem równika, a także od wzniesienia jej nad poziomem morza, mniej już od prądów morskich, sąsiedztwa lasów i gór, panującego kierunku wiatrów.

Nie biorąc pod uwagę zmian, jakie wywołuje znaczne wzniesienie gruntu nad poziomem morza, odróżnić możemy następujące pasy roślinności na północnej połowie kuli ziemskiej:

Nazwa pasu	Stopnie szer. półn.	Średnia temp. roczna	Charakterystyczne rośliny
1. Pas biegunowy	72—90°	—8.77° C.	Mchy, porosty, ziola alpejskie
2. Pas arktyczny	66—72°	—5.29° C.	Brzoza, krzaki alpejskie, pastwiska, jęczmień jary
3. Pas subarktyczny	58—66°	—1.01° C.	Drzewa iglaste, brzoza, pastwiska, zboża jare
4. Chłodniejszy pas umiarkowany	45—58°	+5.7° C.	Drzewa liściaste, trawy łączne, zboża ozime, zimowe rośliny oleiste
5. Ciepleszy pas umiarkowany	34—45°	+13.55° C.	Kukurydza, winorośle, oliwka, drzewa liściaste cały rok zielone
6. Pas podzwrotnikowy	23—34°	+20.93° C.	Trzcina cukrowa, bawelna, cytryna, pomarańcza, mirt, laur
7. Pas zwrotnikowy	15—23°	+25.32° C.	Kawa, figi, palma, trzcina cukrowa
8. Pas równikowy od 15° półn. szer. do 15° połud. szer.	15—0°	+26.47° C.	Palmy, banany

Za pomocą odpowiedniej uprawy i nawożenia można, zapewne, podnieść znacznie wytwórczość gruntu; wszakże główną

podstawę jej stanowią warunki przyrodzone, które prawie zupełnie są wyjęte z pod wpływu człowieka. Przyrodzonego składu ziemi człowiek nie jest w stanie zmienić, zaś na warunki klimatyczne danej miejscowości wywierać on może tylko bardzo ograniczone działanie (wycinając lub sadząc lasy, osuszając błota i t. p.). Dla tego też wogóle słusznem jest twierdzenie, że co się tyczy gruntu, jako czynnika produkcji, to rolnika tu więcej wiążą warunki dane i niezmiennne, niż w odniesieniu do dwóch innych czynników—pracy i kapitału. I jeśli rolnik chce godnie odpowiedzieć swemu powołaniu, uważać powinien za nieodzowny swój obowiązek — znać zawsze granicę swego wpływu na wytwórczość gruntu.

2. *Praca ludzka.* Praca ludzka niezbędną jest dla produkcji rolnej. Wprawdzie ziemia wytwarza niektóre dobra bez pomocy człowieka,—np. dziko rosnące rośliny, torf, ryby i t. d.,—lecz już samo objęcie ich w posiadanie wymaga pracy ludzkiej.

Na niskich stopniach cywilizacji część całkowitego wytworu produkcji, przypadająca na ziemię, jest bardzo znaczną; część, przypadająca na pracę—bardzo niewielką, ze wzrostem kultury pierwsza zmniejsza się w tym stosunku, w jakim druga się powiększa.

Najważniejsze prace rolne są niezmiernie proste i niezawikłane; wymagają one więcej siły fizycznej, niż zręczności. To nam tłumaczy, dla czego nawet wśród ludów cywilizowanych niskim jest bardzo umysłowy rozwój wieśniaków i dla czego ci ostatni pozostawali tak długo w stanie osobistej zależności.

Gospodarstwo rolne w bieżącym stuleciu zrobiło ogromne postępy: dziś wymaga ono od każdego robotnika bezporównania więcej bystrości, starania i zręczności, niż przed stu laty. Jestto skutek urozmaiconej bardzo uprawy gruntu, zastosowania delikatnych i skomplikowanych narzędzi i maszyn; większej pieczy w hodowli bydła, a także tego, że dziś praca człowieka gra większą rolę w produkcji agronomicznej, a zatem wytwór produkcji zależy bardziej niż dawniej od racjonalnego użycia pracy ludzkiej. Takim wymaganiom produkcji odpowiedzieć może tylko pracownik wolny, zainteresowany jej wynikiem ekonomicznym, posiadający przytem dosyć dobrej woli i inteligencji. Zniesienie pańszczyzny i obdarowanie swobodą ludności

wiejskiej, jest jedną z przyczyn rozwoju przemysłu rolnego w obecnym wieku.

Zniesienie pańszczyzny i stosunków dominialnych wytworzyło wszędzie nową klasę ludności — klasę wolnych robotników wiejskich. Robotników wiejskich podzielić można na dwie kategorie: na stałą służbę folwarczną i najemników dziennych. Pierwsi zobowiązują się do pewnych usług, pobierają za to od swych pracodawców pensją pieniężną w pewnych określonych terminach, a także zupełne opatrzenie potrzeb płodami i użytkami w naturze. Robotnicy tej kategorii nie zobowiązują się do pracy tylko w ciągu pewnej określonej liczby godzin dnia: w każdym czasie winni oni wykonywać pewną robotę, gdy tego wymaga natura ich obowiązków. Z tego względu stała służba folwarczna przeznaczoną jest zwykle do takich robót, których załatwić nie można zupełnie w określonych godzinach dnia, a które wymagają ciągłej pieczy, o ile można, tych samych ludzi. Do takich robót należy przedewszystkiem hodowla i obsługa inwentarza, wewnętrzny dozór nad gospodarstwem i zajęcia domowe. Służba folwarczna, mając obowiązek być gotową na każde zawołanie, musi mieć mieszkanie w samym folwarku. I zwykle też je dostaje od swego pracodawcy.

Robotnicy najemni dzielą się na 1) wolnych i 2) zobowiązanych stałą umową. Wspólnym rysem charakterystycznym jednych i drugich jest to, że pracują tylko w ciągu określonej liczby godzin dnia i otrzymują za to zapłatę albo wyłącznie tylko pieniężną, albo też składającą się w części z płodów w naturze (ordynaryi). Zapłata pieniężna obrachowuje się podług dni, ordynarya zaś zwykle udziela się w stosunku do dłuższego okresu czasu.

Robotnicy wolni nie są związani żadną stałą umową; mieszczą zwykle po wsiach: albo na komornem, albo we własnych chałupach. Komornicy stanowią bezwątpienia najbiedniejszą część ludności wiejskiej.

Lepszem już jest położenie chałupników, t. j. tych, co posiadają własną chatę i kawałek gruntu. Na zasadzie licznych bardzo spostrzeżeń twierdzić można, że przeciętnie (w Niemczech) są to najpilniejsi, najoszczędniejsi i najbardziej inteligentni robotnicy wiejscy.

robotnicy związani stałą umową noszą w rozmaitych okolicach Niemiec różną bardzo nazwę (*Gutstagelöhner, Hofstagelöhner, Justleute*, i t. d.). Umowa, wiążąca ich z właścicielem folwarku, ulega wymówieniu z obu stron, niemniej wszakże, jak na pół roku. Z mocy umowy tej robotnik winien co dnia przychodzić do pracy, a także dostarczać drugiego, na żądanie zaś i trzeciego do pomocy (zwykle żonę lub dorastającego syna). Za to otrzymuje on zapłatę dzienną i pewne użytki w naturze: mieszkanie, opał, paszę dla krowy, ogród pod kartofle, wreszcie pewną ilość omłóconego zboża.

Położenie robotników takich wyróżnia się korzystnie tem, że są oni lepiej zabezpieczeni. Utrata miejsca nagle ich dotknąć nie może: zawsze mają pół roku czasu do znalezienia innego. Ciemną natomiast stroną w ich położeniu stanowi zupełna zależność od właściciela dóbr: całkowite prawie ich wynagrodzenie składa się z naturaliiów; gdy niesumienny właściciel dostarcza je w złym gatunku (np. mieszkanie ciasne lub wilgotne, ziarno zepsute lub źle oczyszczone i t. d.), położenie robotników, będących na kontrakcie stałym, graniczyć zaczyna z nędzą.

Stałe kontraktowanie najemników jest powszechnem zjawiskiem w tych okolicach Niemiec, gdzie przeważa własność większa, mianowicie w Prusach Wschodnich i Zachodnich, Poznanskiem, na Pomorzu, w Brandenburgii i w Meklemburgu. Wsie są tu małowudne, rozrzucone, więc utrzymanie robotników na kontrakcie staje się koniecznością. Natomiast w południowych Niemczech główny zastęp robotników wiejskich składa się z chałupników. Robotnicy wolni rozrzucony są po całych Niemczech mniej więcej równomiernie.

Stała służba (czeladź) z natury rzeczy istnieje wszędzie w Niemczech; najliczniejszą zaś jest w tych okolicach, gdzie przeważa własność włościańska. Gospodarz włościanin na czeladź zapatruje się jak na członków swej rodziny: jada i sypia z nią razem i utrzymuje ją ciągle pod swą kontrolą. Z tego względu korzystniej dla niego jest mieć służbę stałą, niż robotników najemnych.

Określenie dochodu robotników wiejskich jest niezmiernie trudnem, z łatwością da się ono wykonać tylko odnośnie do robotników wolnych, nie posiadających gruntu i nie mających żadnych ubocznych zarobków. Nieprzezwyjęzione zaś prawie

trudności napotyka określenie dochodu robotnika w tym wypadku, gdy dochód ten składa się w części i z naturaliów, lub też, gdy dzieci i żona robotnika trudnią się zarobkiem, gdy on posiada własne gospodarstwo, albo też wreszcie, gdy nie przez cały rok znajduje zajęcie. W 1873 i 1874 r. staraniem kongresu niemieckich rolników zarządzoną została komisya w celu wykrycia dochodu robotników wiejskich we wszystkich okręgach i państwach Niemiec. Przeciętne cyfry z 71 okręgów wynoszą w markach:

	Dla stałej służby męskiej		Dla stałej służby żeńskiej	
	pensya naturalia	suma	pensya naturalia	suma

w dobrach większych	198.18	282.15	480.33	111.93	241.95	353.88
„ mniejszych	178.92	267.54	446.46	100.74	228.42	329.16

w Poznanskiem :

w dobrach większych	87.6	227.7	305.3	60.9	193.18	253.27
---------------------	------	-------	-------	------	--------	--------

w okręgu Bydgoskim :

w dobrach większych	103.2	208.2	311.4	85.5	191.1	276.6
„ mniejszych	101.1	165.0	266.6	86.1	142.5	228.6

Dochody robotników najemnych obrachowane są dla 70 okręgów. Przeciętna z nich wynosi: 1.40 marki jako dzienny dochód robotnika męskiego, 0.73 m.—kobiety; w Poznanskiem: 0.96 m. i 0.50 m.; w Bydgoskiem: 1.25 m. i 0.66 m.

Dla właściwej oceny pracy rolniczej i dla zrozumienia położenia robotników wiejskich zwrócić uwagę należy jeszcze na następujące punkty.

Praca w rolnictwie nie dopuszcza daleko idącego jej podziału; ma to dla robotnika ten pomyślny skutek, że siły jego nie wyężdżają się wciąż jednostronnie. W ogólności zajęcie rolnika, o ile odbywa się na wolnem powietrzu, należy do najzdrowszych. Z tego względu praca dzieci i kobiet może tu być usprawiedliwioną, jest ona nawet konieczną, gdyż w lecie zapotrzebowanie rąk jest tak wielkie, że same siły męskie nie są w stanie podolać.

W ostatnich dziesiątkach lat maszyny zaczęły znajdować coraz szersze zastosowanie w rolnictwie. Pracodawca otrzymuje skutkiem tego możność gospodarowania bardziej intensywnie

i ograniczania liczby robotników najemnych w czasie lata. W rolnictwie każda maszyna jest w użyciu przez ciąg krótkiego bardzo czasu w stosunku do całego roku. Dla tego też nie zdarza się tu prawie nigdy, aby robotnik jakiś zajęty był wyłącznie przez rok cały obsługą jednej tylko maszyny i wykonywaniem jednej tylko mechanicznej pracy. Stąd użycie maszyn w rolnictwie nie przytępia zdolności i sił robotnika, raczej wpływa na nie dodatnio.

Do niezbędnych żywiółów w przemyśle rolnym należą urzędnicy gospodarczy, t. j. osoby, upoważnione przez przedsiębiorcę do dozorowania lub też prowadzenia całego gospodarstwa albo oddzielnych jego części. Często bardzo do zajęć takich używani są robotnicy, którzy wyróżnili się szczególną bystrością i pilnością; tacy oficyaliści noszą rozmaite nazwy (jak u nas ekonomów, pisarzy, włóдарzy, karbowych, gumiennych i t. p.). Są oni zwykle na stałej pensyi i ordynaryi.

Aż do początku bieżącego stulecia liczba oficyalistów wiejskich była bardzo ograniczoną; zaczęła ona wzrastać dopiero skutkiem zaprowadzenia skomplikowanych maszyn, kosztownych ras inwentarza i oparcia całego gospodarstwa wiejskiego na wyrozumowanych zasadach.

Wyższą kategorię urzędników gospodarczych stanowią t. z. plenipotenci, administratorzy, komisarze. Wszyscy oni prowadzą gospodarstwa samodzielnie. Urzędników takich najwięcej spotykamy w tych okolicach, gdzie przeważają latifundia, np. na Szląsku Pruskim, także w Austryi.

Urzędnicy gospodarczy znajdują się w bardzo luźnym związku pomiędzy sobą; nie ma też stałych zasad co do wymaganego od nich wykształcenia i zajęć, a także co do sposobu traktowania ich. Główną tego przyczyną różnaitość żywiółów, z których się stan ten składa. Przytem trudności ciągłego komunikowania się urzędników gospodarczych pomiędzy sobą są bezwątpienia bardzo liczne.

W ostatnich dziesiątkach lat w Niemczech zaczęto pracować w kierunku zawiązywania stowarzyszeń oficyalistów wiejskich. Mają one na celu pośredniczyć pomiędzy pracodawcami i oficyalistami w udzielaniu miejsc, wspomagać oficyalistów, znajdujących się chwilowo bez zajęcia, opiekować się tymi, co nie są już zdolni do pracy. Stowarzyszenia takie przedstawiają,

niezależnie od celów utylitarnych, tę dobrą stronę, że rozwijają znacznie ducha korporacyjnego i zbliżają do siebie ludzi, pracujących w jednym zawodzie.

3. *Kapitał*. Kapitałem nazywamy wszelki zasób dóbr, zaoszczędzony do dalszego produkowania. Kapitał rolny składa się ze zwierząt użytkowych i pociągowych, narzędzi, maszyn, zapasów pożywienia, paszy i t. p. Gruntu nie można uważać za kapitał: stanowi on oddzielną siłę produkcyjną, zasilaną przez inne źródła i działającą inaczej, niż produkcyjna siła kapitału. Wprawdzie nabycie gruntu wymaga większej lub mniejszej ilości kapitału; wprawdzie ten ostatni przechodzi w ziemię pod postacią rozmaitych ulepszeń i nakładów: nawożenia, drenów, urządzeń nawodniających i t. d.; jednakże w takich razach staje się on nieodłączną częścią ziemi, tak, że niepodobna wtedy określić, jak dalece urodzajność gruntu zależy od pierwotnej jego produkcyjnej siły, a jak dalece od poczynionych w nim nakładów.

Tak więc za kapitał w rolnictwie uważać trzeba te tylko czynniki przemysłu rolnego, które nie są nieodłącznie z gruntem związane. Czy budynki zaliczyć należy do kapitału, czy też zapatrywać się na nie, jako na wewnętrzną część gruntu? Pogląd pierwszy teoretycznie byłby bardziej uzasadnionym: budynki przedstawiają zapas dóbr gospodarczych, ulegających stopniowemu zużyciu się, a w końcu zupełnemu zniszczeniu, które pozabawia je wszelkiej użyteczności. Tymczasem charakterystyczną cechą wszelkich nakładów gruntowych jest ich niezniszczalność: kapitał uwięziony w roli podnosi jej siłę produkcyjną, która lubo podlega pewnym zmianom, nigdy wszakże nie może być zupełnie zniszczoną. Ale ze względów praktycznych słuszniej jest uważać grunt i stojące na nim budynki jako jedną całość: grunt sprzedaje się i wydzierżawia razem z budynkami; kapitał ruchomy rzadko tylko sprzedaje się razem z gruntem, nigdy zaś prawie nie jest przedmiotem dzierżawy. Cena majątku ziemskiego obejmuje zarazem i wartość budynków, których istnienie milcząco przypuszcza. Wreszcie z przepisu prawa budynki uważa się za nieruchomości.

Stosunek kapitału, wyłożonego na postawienie budynków, do wartości gruntu bywa bardzo rozmaitym. Im bardziej nieprzyjemne są warunki klimatyczne, tym większym musi być ten

kapitał; podobnie—im większą jest przewaga przestrzeni ornej nad łąkami i pastwiskami. W gospodarstwach niemieckich kapitał, umieszczony w budowlach, stanowi przecięciowo $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{3}$ część łącznej wartości gruntu i budynków.

Kapitał rolniczy dzielimy na k. zakładowy i k. obrotowy. Pierwszy obejmuje (prócz budynków): 1) maszyny i narzędzia, czyli inwentarz martwy; 2) zwierzęta użytkowe i pociągowe, czyli inwentarz żywy. Kapitał obrotowy składa się z niezbędnych do prowadzenia gospodarstwa zapasów zboża, paszy, opalu, gotówki i t. p.

Z początkiem bieżącego wieku narzędzia używane w rolnictwie uległy licznym zmianom i ulepszeniom; inne znów ustąpić musiały miejsca nowowynalezionym maszynom. Stało się to pod wpływem postępów, jakie uczyniło rolnictwo, hodowla bydła i umiejętności techniczne.

Cele, jakie sobie rolnik zakłada przy użyciu maszyn i narzędzi, mogą być bardzo rozmaite: oszczędzenie siły człowieka lub zwierzęcia; szybsze, tańsze lub doskonalsze wykonanie roboty. Niektóre maszyny pozwalają osiągać tylko dwa lub trzy z tych zadań, natomiast pod innymi względami mogą stać niżej od maszyn mniej skomplikowanych lub pracy ręcznej: pług np. wykonywa robotę gorzej niż rydel, lecz za to daleko tańiej. Szczególniej pożyteczne dla rolnika są narzędzia i maszyny, które pozwalają oszczędzać pracę podczas lata; wtedy bowiem jest największy nawał robót polnych i gospodarskich.

Wysokość kapitału, przedstawianego przez inwentarz martwy, zależy głównie od rozległości pól uprawnych, największą bowiem część i najdroższych narzędzi wymaga uprawa roli, zasiew i zbiór roślin gospodarskich oraz właściwe ich przygotowanie (omłot, oczyszczenie ziarna i t. d.) Przeciwnie zaś—łąki i pastwiska, nie potrzebują żadnych prawie specjalnych narzędzi do uprawy. W gospodarstwach niemieckich przecięciowo na 1 hektar pól uprawnych potrzeba 80—86 marek na kupno narzędzi rolniczych. Cyfry te są względne i ulegają wabaniom, stosownie do różnorodności warunków gospodarskich. W ogólności potrzebna jest tem większa liczba maszyn i narzędzi, im rzadszą jest ludność, im mniej rąk ludzkich do pracy, im wyższe są zarobki, im bardziej bywają rozległe dobra ziemskie, im surowszym jest klimat, t. j. im krótszy czas odpowiedni do robót

polnych. Czasami brak kapitałów w kraju nie pozwala mieć rolnikowi potrzebnej ilości narzędzi. Tak np. Rosya i północna Ameryka, lubo znajdują się w tych samych gospodarczo-rolnych warunkach (rzadka ludność, duże przestrzenie majątków), przedstawiają rażące różnice co do ilości używanych narzędzi i maszyn.

Użycie maszyn w przemyśle fabrycznym wpływa, jak wiadomo, niekorzystnie na robotników, zaprzęta bowiem ich siły umysłowe i fizyczne zbyt jednostronną pracą. W rolnictwie to szkodliwe działanie maszyn niema miejsca zupełnie, robotnik, stosownie do pory roku, przechodzi tu od jednej roboty do drugiego zajęcia i rzadko bardzo, dłużej niż tydzień z rzędu, obsługuje tę samą maszynę.

Inwentarz żywy składa się ze zwierząt pociągowych i użytkowych.

Do pociągu używają się przeważnie konie i woły; w niektórych okolicach krowy, wyjątkowo zaś tylko muły, byki, osły i psy.

Konie odróżniają się od wołów większą szybkością, zwinnością i silną budową kopyta, które daje się przytem umocnić bardziej jeszcze podkową; wskutek tego odpowiednie są bardzo do dróg gładkich i kamienistych. Z drugiej znów strony konie są droższe, wymagają kosztowniejszego pożywienia, podlegają łatwiej chorobom i skoro się staną niezdatne do pociągu, tracą całą prawie swą wartość.

Wół, przy tej samej wadze co koń, posiada też samą siłę; zadawalnia się paszą zieloną lub roślinami okopowemi; po 4—5 latach pracy nie traci nic na wartości, owszem zyskuje często na wadze i wtedy z zyskiem może być sprzedany. Woły nadają się najlepiej do pracy ciężkiej, powolnej—np. do pługa, do zwózki na niewielką odległość. Tak więc w majątkach rozległych, gdzie pola oddalone są bardzo od folwarku, a folwark od miejsca zbytu produktów, właściwszem jest utrzymywanie koni; przemawia także za nimi krótkość pory letniej, nakazująca pośpiech w robotach polnych; wszakże i przy tych warunkach dobrze jest utrzymywać pewną liczbę wołów.

Obszar pól uprawnych wskazuje niezbędną ilość inwentarza pociągowego, jaką utrzymywać należy. Jeśli liczba sprzężaju wystarcza do uprawy roli, to w zwykłych warunkach

dostateczną będzie także ze względu na inne potrzeby gospodarstwa. Pole wymaga tem większej siły zwierzęcej, im warunki klimatyczne są mniej korzystne t. j. (im krótszym jest czas robót polnych), im cięższym jest grunt i większa odległość pól od folwarku, a folwarku od rynku. Wszystkie te warunki wyjęte są zupełnie z pod wpływu oddzielnego rolnika. Natomiast przez odpowiednie ułożenie kolei płodozmienniej może on wywierać wpływ na potrzebną ilość zwierząt pociągowych: ilość tę może on ograniczyć, obsiewając pola roślinami, które potrzebują mniej uprawy lub zapuszczając część pól na czasowe pastwiska.

W niemieckiem gospodarstwie rolnem oblicza się przeciętnie 1 koń pociągowy na 8—10 hektarów pola; w gruntach lekkich, przy bardzo przyjaznych warunkach klimatycznych, albo w gospodarstwie ekstensywnem wystarcza 1 koń na 12—15 hekt.; w wypadkach wprost przeciwnych potrzebnym jest 1 koń na 1—8 hekt.

W pierwszym rozdziale mówiliśmy już o hodowli zwierząt użytkowych i o rozmaitych jej rodzajach.

Zwierzęta użytkowe stanowią kapitał bezpośrednio produkcyjny i pod tym względem odróżniają się od pociągowych i inwentarza martwego. Ilość zwierząt pociągowych i inwentarza martwego nie powinna przewyższać pewnej, ściśle określonej normy, odpowiadającej obszarowi pól uprawnych; ilość przewyższająca tę normę stanowić będzie kapitał nieprodukcyjny, nieprocentujący.

Tymczasem zwierzęta użytkowe są bezpośrednio produkcyjne: w ogólności przy takiej samej pieczy i równej ilości pożywienia, im większą jest liczba zwierząt użytkowych, tem większy przyniosą one dochód. Wtedy idzie tylko o to, aby produkty hodowli opłacały dostatecznie powodowane przez nią koszty, co zależy z jednej strony od gatunku i wartości paszy, z drugiej zaś—od cen produktów zwierzęcych.

W każdym jednak razie pożądanem jest, aby hodowla zwierząt użytkowych znajdowała się w pewnym określonym mniej więcej stosunku do przestrzeni pól uprawnych. Po pierwsze, gdy liczba zwierząt hodowanych jest zbyt wielką, nawóz nie może być dostatecznie spożytkowany; gdy zaś jest zbyt małą, gospodarstwo rolne cierpi wskutek braku mierzwy. Powtórne—wyłączne bardzo oparcie dochodu albo na uprawie roli, albo na

hodowli zwierząt powoduje gwałtowne zmiany i wahania się corocznego czystego dochodu, albowiem skutkiem rozmaitych okoliczności meteorologicznej natury i innych, jedne lata sprzyjają więcej produkcji paszy i roślin okopowych, inne znów—produkcji roślin idących wprost na sprzedaż (mącznych, handlowych). Z tych względów racjonalna ekonomika rolnicza doradza utrzymanie pewnej równowagi pomiędzy hodowlą zwierząt użytkowych i uprawą roli, skierowaną do produkcji roślin sprzedażnych.

Kapitał obrotowy składa się z zapasów gotówki, paszy, ziarna i innych przedmiotów spożywczych niezbędnych do prowadzenia gospodarstwa.

Kapitał obrotowy jest nieodzownie potrzebny nietylko dla utrzymania w biegu przemysłu rolnego, lecz i na rozmaite nieprzewidziane wypadki: często trzeba zrobić nadzwyczajny zakup paszy, nawozu, powiększyć nagle ilość sił roboczych i t. p. Brak kapitału obrotowego zmniejszyć może znacznie dochód jednego roku, a co gorsza, zachwiać i poderwać gospodarstwo na długie lata.

Wysokość niezbędnego kapitału obrotowego daje się obrać na podstawie wartości i wytwórczości gruntu, oraz sumy pozostałych kapitałów, umieszczonych w gospodarstwie. Jedno i drugie daje dostateczną miarę do sądzenia. Im większą bowiem jest wytwórczość, a więc i wartość gruntu, tem większe zazwyczaj muszą być nakłady, potrzebne dla zebrania wytworu gruntu. Podobnie łatwo wykazać prosty stosunek, zachodzący pomiędzy kapitałem zakładowym i obrotowym. Im więcej jest zwierząt, im one są droższe, tem większym musi być kapitał obrotowy na kupno paszy, pensję i ordynaryę służby i t. p.; im większym jest inwentarz martwy, tem większą musi być suma potrzebna na utrzymanie go w porządku i całości. Ograniczając kapitał zakładowy, zmniejszamy tem samem potrzebę obrotowego. Wszakże, gdyby ktoś dla braku kapitału obrotowego nadał całemu gospodarstwu nieodpowiednią organizację, postąpiłby, bezwątpienia, nieracjonalnie. W rzeczy samej nie organizacja gospodarza winna się stosować do ilości istniejącego kapitału obrotowego, lecz rozumnie zorganizowane gospodarstwo dyktować winno, jaka ma być wysokość tego kapitału.

W niemieckich stosunkach kapitał obrotowy winien wynosić mniej więcej 40% zakładowego. Ponieważ przyjęć można, że kapitał zakładowy stanowi 15—25% wartości ziemi (łącznie z budynkami), obrotowy zaś 40%, czyli $\frac{2}{3}$ zakładowego, więc obrotowy stanowić będzie 6—10% wartości ziemi.

Niżej mówić będziemy o sposobach wyrachowania wartości ziemi; tu wspomnimy tylko, że robi się to na zasadzie obliczenia i skapitalizowania renty gruntowej. Renta gruntowa czyli dochód czysty z ziemi wynosi w Niemczech około 4% wartości kapitału. Przypuściwszy, że dzierżawca dźwiga ciężary publiczne, przyjęć można odnośnie do gruntów wydzierżawionych, że cena dzierżawna wyraża rentę gruntową. Jeśli więc renta gruntowa wynosi 4%, kapitał obrotowy łącznie z zakładowym 21—35% (6+15%—10+25%) wartości ziemi, to kapitał zakładowy i obiegowy łącznie—muszą być $5\frac{1}{4}$ — $8\frac{3}{4}$ lub przeciętnie 7 razy większe od renty czyli ceny dzierżawnej.

III. Organizacja produkcji rolniczej.

1. *Czynniki stanowe dla organizacji przemysłu rolnego.* Zewnętrzne okoliczności, wśród których istnieją oddzielne gospodarstwa rolne, są nieskończenie rozmaite, dla tego też organizacja ich musi być niejednakową. Wszakże pomimo różnic w drobnych szczegółach, wiele bardzo gospodarstw przedstawia tak ważne podobieństwa, że można je łączyć w grupy. Podobieństwa te nie powstawały przypadkowo, lecz z konieczności odpowiadają warunkom zewnętrznym. Pewna grupa rolników, organizując swe gospodarstwa, kieruje się temi samemi zasadami, które nazwać można systemem gospodarczym; zwykle wszakże to ostatnie wyrażenie używa się dla skończonej organizacji gospodarstwa, dokonanej podług pewnych prawideł.

System gospodarczy powinien odpowiadać warunkom zewnętrznym takim, jak: grunt, klimat, ilość sił roboczych, możność zbytu, bogactwo kapitałów i t. p. Działanie każdego z tych względów jest tem bardziej stanowe, im bardziej jest on usunięty z pod wpływu człowieka. Dla tego też organizacja przemysłu rolnego zależy najwięcej od właściwości gruntu i klimatu.

Szczególnie na wybór systemu oddziaływa także i rozmiar gospodarstwa, inne są bowiem zasady urządzenia gospodarstw małych, inne zaś—dużych.

Zanim przystąpimy do rozbioru oddzielnych wymienionych wyżej czynników, określimy dwa często bardzo używane wyrazy: *ekstensywny* i *intensywny*. Wyrażenia te odnoszą się nie do rozmiarów gospodarstw, lecz do rodzaju przemysłu rolnego. *Intensywnem* nazywamy takie gospodarstwo, w którym kapitał obrotowy jest wysokim w stosunku do wartości ziemi; *ekstensywnem* — gdy kapitał obrotowy w stosunku do tej wartości jest niskim.

Grunt i klimat stanowią o tem, jakie rośliny dają się z korzyścią uprawiać; tem samem stanowią one o rodzaju i zakresie hodowli zwierząt.

Im bardziej sprzyjają produkcji, tem bardziej można rozszerzyć uprawę roślin, tem obszerniejszą musi być hodowla zwierząt, tem więcej produktów roślinnych i zwierzęcych rolnik będzie otrzymywał. Hodowla wielkiej liczby i silnie odżywianych zwierząt dostarcza obficie nawozu, który jest najpewniejszym środkiem utrzymania w mierze urodzajności roli. Im więcej ziemi zajętej pod uprawę, im obszerniejszą jest hodowla bydła, tem większą jest potrzeba kapitału obrotowego; dla tego też przy tożsamości innych warunków, bardziej przyjazne właściwości gruntu i klimatu wskazują stosowność gospodarstwa intensywnego. I przeciwnie, grunt ubogi i klimat nieprzyjazny stanowią wskazanie dla gospodarstwa ekstensywnego. Wprawdzie i w tym wypadku większy nakład kapitału da większy dochód brutto, lecz przyrost tego dochodu nie będzie odpowiednim do zwiększonych kosztów gospodarowania.

Przy wyborze systemu gospodarczego kierować się należy także *warunkami zbytu* i *poziomem cen* produktów ziemi. Gdy rolnik zbywa po korzystnych dla siebie cenach wszelkie plody, których produkcya możliwą jest przy danych warunkach gruntu i klimatu, wtedy może on daleko wszechstronniej wyzyskać siły gruntu, niż wtedy, gdy tylko ograniczone koło produktów rolnych ma zapewniony zbyt stały i korzystny. Większa lub mniejsza przyjazność warunków zbytu zależy od skupienia i zamieszkałości okolicznych mieszkańców, a także od środków komunikacji. Im bardziej ludność okoliczna jest skupioną i za-

możną, tem swobodniejszy jest rolnik w wyborze systemu gospodarczego; znaczna bowiem ilość produktów gospodarczych (np. świeże mleko, owoce, jarzyny) nie znosi transportu na większą odległość. Dobre komunikacye czynią produkcję rolną niezależną od okolicznych warunków zbytu. Udoskonalone komunikacye bieżącego stulecia przekształciły w zupełności produkcję rolną wielu okolic, a nawet całych krajów.

Ilość sił roboczych wpływa także na rodzaj przemysłu rolnego. Im sił tych jest więcej i im one są tańsze, tem bardziej racjonalną jest uprawa roślin, wymagających dużo pracy ludzkiej (np. rośliny okopowe, szczególnie zaś handlowe—tytoń, chmiel). I odwrotnie, przy małej ilości sił roboczych i wysokich zarobkach: wtedy racjonalnie jest zapuszczać część pól na pastwiska, które najmniej wymagają pracy człowieka. Dla tego też w krajach słabo zaludnionych (Rosya, północna Ameryka) pastwiska spotykają się częściej niż pola uprawne; ze wzrostem ludności pola takie rozszerzają się i służą głównie do produkcji zbóż; rośliny zaś okopowe i handlowe uprawiają się na większą skalę tylko w krajach gęściej zaludnionych (południowe Niemcy).

Ilość kapitałów ruchomych mniej już, niż rozważane dotąd czynniki, oddziaływa na rodzaj przemysłu rolnego. Wprawdzie w pojedynczych wypadkach wysokość posiadanego kapitału skłania rolnika do wyboru takiego lub innego systemu gospodarstwa; ubogi w kapitał z konieczności gospodaruje ekstensywnie, chociażby skądinąd właściwym dla niego był system intensywny. Wszakże gospodarstwa w ten sposób zorganizowane nie mogą przez czas dłuższy wytrzymywać współzawodnictwa z innymi. Rolnik każdy winien zawsze pamiętać o tem, że nie system dopasowywać należy do zapasu posiadanego kapitału, lecz że przeciwnie posiadać należy taki kapitał, za pomocą którego zorganizować można gospodarstwo odpowiednio do istniejących warunków.

Obszar gospodarstwa rolnego wywiera wpływ szczególny na organizację. W tem miejscu nie będziemy mówili o znaczeniu, jakie ma podział własności ziemskiej dla ekonomicznego, społecznego i politycznego rozwoju każdego narodu, zastanowimy się tylko nad tem; w jakim stopniu własność większa wymaga innego zagospodarowania niż drobna, i w jakim stopniu—

mniejszy lub większy rozmiar własności ziemskiej jest szczególnie korzystnym dla pewnych gałęzi produkcji rolnej?

Własność większa odpowiednią jest do wytwarzania takich płodów rolnych, które w wielkich ilościach i w każdym czasie łatwy zbyt znajdują, albo też we własnym gospodarstwie mogą być racjonalnie spożytkowane. Odnoszą się tu: rośliny mączne, okopowe, pastewne; dalej bydło rogate, owce, świnie, wełna, masło i sery. Tam, gdzie są po temu przyjazne okoliczności, właściciel ziemski większy może prowadzić jakieś poboczne przedsięwzięcie techniczne: cegielnię, gorzelnię, fabrykę mączki kartoflanej, cukrownię i t. d.

Przy organizacji gospodarstwa właściciel większy dążyć powinien do możliwego zaoszczędzenia pracy ludzkiej. Tam, gdzie przeważa własność większa, robotnik jest nieliczny i drogi; wyjątkowo tylko inaczej bywa w tych miejscowościach, gdzie posiadłości większe otoczone są przez licznych właścicieli drobnych. Z tego powodu dla posiadłości większych odpowiedniem jest jak najszersze zastosowanie maszyn, oszczędzających pracę człowieka. I przeciwnie, właściciel większy zaniechać winien produkcji takich płodów, które zużywają znaczną ilość pracy ludzkiej; mamy tu na myśli jarzyny, drób, owoce, większą część roślin handlowych. Właściciel większy tem usilniej winien się starać o oszczędzanie pracy ludzkiej, że nie jest on nigdy w stanie skonstatować dokładnie i bezpośrednio ilości i dobroci wykonywanej roboty. W dążeniu tem wszakże nie powinien on posuwać się zbyt daleko i spuszczać z uwagi względów, wywierających wpływ stanowczy na organizację gospodarstwa.

Właściciel drobny spełnia sam jeden, tylko przy pomocy rodziny, funkcje kierownika gospodarstwa, oficjalisty i robotnika; dochód, który we własności większej rozdziela się pomiędzy te trzy grupy osób, dostaje się tu jemu jednemu wyłącznie; w tem tylko posiada już on wielką przewagę. Dalej, ma on cały swój warsztat ciągle przed oczami; gnuśność i opieszałość innych nie przyprawia go o żadną szkodę. Żona i dzieci stanowią dlań drogocenną pomoc w gospodarstwie, nie narażając go stąd na żadne koszty.

Gospodarstwa drobne właściwe są do wytwarzania jarzyn, owoców, roślin handlowych, hodowli drobiu. Właściciel drobny może każdą roślinkę, każdą sztukę drobiu otoczyć niezbędną

pieczę; wytworzone płody może zbywać w każdej chwili, w niewielkich ilościach, nie uciekając się do pomocy najemnika, którego rzetelności w takich razach niepodobna sprawdzić. Zwracając hodowlę bydła ku wytwarzaniu i sprzedaży mleka świeżego, — co zawsze jest w stanie zrobić, — spożytkowywa bydło w sposób najzyskowniejszy; dla właściciela większego jest to niemożliwym, gdyż w zwykłych stosunkach (nie w pobliżu wielkich miast) zbyt wielkiej ilości świeżego mleka jest niezmiernie trudnym, podczas gdy małe ilości zawsze z łatwością go znajdują.

Po rozważeniu czysto ekonomicznych korzyści i niedogodności gospodarstw wielkich i małych, niepodobna wydać nieprzychylnego sądu dla tych ostatnich. Chociaż pomimo to własność większa zagraża mniejszej wyparciem, fakt ten tłumaczyć należy przewagą, jaką ma dzięki wykształceniu swemu i kredytowi posiadacz wielki nad małym. Dla tego też w celu zapewnienia gospodarstwom mniejszym możliwości współubiegania się z większemi, należy starać się o podniesienie oświaty wśród posiadaczy drobnych oraz o uprzyśpieszenie im kredytu.

Gospodarstwo średnie (kolonialne) pod względem organizacji winno trzymać środek pomiędzy wielkiem i drobnem, zbliżając się stosownie do obszerności bądź do pierwszego, bądź znów do drugiego.

Gospodarstwo drobne, przy tożsamości innych warunków, wymaga więcej stosunkowo kapitału obrotowego, niż wielkie, a jeśli jest dobrze prowadzone przynosi większy procent. Dla tego też powiedzieć można, że gospodarstwo drobne winno być prowadzone intensywniej od gospodarstwa wielkiego. Przyczyną tego jest okoliczność, wymieniona już przez nas wyżej, że gospodarstwo drobne pozwala spożytkowywać znaczniejszą daleko ilość rąk roboczych, niż wielkie.

2. *Systemy rolniczo-gospodarcze.* Chcąc racjonalnie prowadzić przemysł rolniczy, należy mu nadać taką organizację, przy której wszystkie czynniki uczestniczące w produkcji, harmonizowałyby z sobą i wzajem się dopełniały. Przedewszystkiem zaś dwa główne działy rolnictwa—uprawa roli i hodowla zwierząt—winny znajdować się w należytych stosunku. Pola, wraz łąkami i pastwiskami, powinny dostarczać niezbędną ilość paszy i podściółki dla zwierząt pociągowych i użytkowych; te ostatnie

zaś winny daną ilość paszy odpowiednio spożytkować i wytwarzać potrzebną ilość mierzwy dla utrzymania ciągłej urodzajności ziemi, przyczem, naturalnie, uwzględnia się regularny zakup paszy lub środków nawozowych.

Ponieważ wybór roślin uprawianych nie może przekroczyć granic, ściśle określonych przez właściwości gruntu i klimatu, więc przy organizacyi gospodarstwa rolnego przedewszystkiem oznaczyć należy rodzaj uprawy roli; do niej zaś musi się zastosować hodowla zwierząt. W Niemczech np. wszędzie, gdzie tylko uprawa roli jest możliwą, warto zająć się hodowlą zwierząt we wszelkim kierunku, jeżeli grunt dostarcza potrzebnej paszy; lecz nie wszędzie w Niemczech wytwarzać można paszę potrzebną dla każdego rodzaju hodowli. To też nawet przy organizacyi tych gospodarstw, których główny dochód ma się opierać na produkcji zwierząt, należy stawiać pytanie, w jaki sposób urządzić uprawę roli. Punkt ciężkości tej ostatniej leży w następstwie płodów, które stanowi o podziale danego obszaru na oddzielne pola i o sposobie użytkowania każdego z nich. Od następstwa płodów zależy ustrój całego warsztatu rolnego, jeśli nie w szczegółach, to przynajmniej w zasadniczych podstawach. Od niego zależy przedewszystkiem zapotrzebowanie sił ludzkich i zwierzęcych, zapotrzebowanie martwego inwentarza, a także rodzaj i zakres hodowli bydła użytkowego. Jeśli więc rozmaite systemy gospodarcze noszą nazwy stosownie do przyjętego w każdym z nich następstwa płodów, nie pochodzi to z prostego przypadku, lecz odpowiada istocie rzeczy. Wyrażenia „gospodarstwo trzypolowe“, „pastewne“, „płodozmienne“ — dosłownie oznaczają tylko sposób użytkowania pola, w rzeczywistości wszakże charakteryzują oddzielne rodzaje organizacyi przemysłu rolnego w całości. Okoliczność ta daje powód niektórym do fałszywego mniemania, jakoby przy urządzeniu gospodarstwa wyłącznie szło tylko o następstwo płodów i jakoby już sam wybór następstwa takiego, odpowiedniego właściwościom klimatu i gruntu, stanowił zupełną rękojmię racjonalnej organizacyi warsztatu rolnego. W mniemaniu takim tkwi przecenianie uprawy roli w ogólności i następstwa płodów w szczególe. Przy tym samym gruncie i klimacie można trzymać się rozmaitej kolei płodów, z których każda będzie zarówno racjonalną, jeśli tylko będzie stosowną z innymi względów, jak — ilości sił robo-

czych, ceny i warunków zbytu produktów rolnych i t. p. Z drugiej znów strony jest to zupełnie możliwem, ażeby dwa gospodarstwa, mające tak samo urządzone następstwo płodów, różniły się od siebie w innych istotnych szczegółach organizacyi. Jedno może spasać znaczną część produkowanego zboża, drugie—sprzedaje je całkowicie; jedno przerabia mleko na ser i masło, drugie sprzedaje je w stanie świeżym. Jakkolwiek więc następstwo płodów określa przeważnie cały ustrój przemysłu rolnego, nie ma ono wszakże w tym względzie wyłącznie rozstrzygającego znaczenia.

Ponieważ rośliny mączne i pastewne stanowią dwie najważniejsze grupy roślin gospodarskich, przytem uprawa ich zabiera znacznie większą część obszarów roli, oczywista więc, że charakterystycznym rysem większości systemów gospodarczych będzie zakres i rodzaj uprawy roślin mącznych i pastewnych. Jedne systemy skierowane są wyłącznie do produkcji roślin mącznych; nazywają się one *gospodarstwami zbożowemi*, najważniejszym ich przedstawicielem jest *gospodarstwo trzypolowe*. Inne znów, nie zaniedbując produkcji zbożowej, wytwarzają wiele bardzo traw i koniczyny; są to *gospodarstwa pastewne*. Gospodarstwa pastwiskowe zużytkowują całą prawie przestrzeń pól na pastwiska, uprawiając produkta rolne w ilości niezbędnej na miejscowe tylko potrzeby gospodarstwa. Tam, gdzie główny dochód gospodarstwa opiera się na jakimś ubocznym przemyśle technicznym—np. gorzelni, cukrowni i t. p.—należy zastosować następstwo płodów do tego przemysłu; wtedy mamy *gospodarstwo z ubocznym przemysłem technicznym*. W pewnych okolicznościach wreszcie racjonalnie jest wstrzymać się od wszelkiego określonego następstwa płodów i każde pole każdego roku w ten sposób zużytkowywać, jak nakazują dane warunki; taki system nazywamy *gospodarstwem wolnem*.

Z pomiędzy rolniczo-gospodarczych systemów, skierowanych do produkcji zbóż, na szczególną uwagę zasługuje trzypolowy. Tu cały obszar pól dzieli się na trzy części, z których co roku po kolei jedna zostawia się na ugór, druga zajmuje się pod zboże ozime, trzecia—pod jare. System ten niezna polnej uprawy roślin pastewnych i okopowych. Na wiosnę i na przednówku bydło pasa się na ugorze, w jesieni—na rżysku. System trzypolowy posiada pewne przynioty, które czyniły go stosownym

w czasach pańszczyzny, wspólności pastwisk i służebności, wyłącznego prawie poszukiwania zbóż na rynkach handlowych i słabego zaludnienia krajów zachodniej Europy.

Przy dokładniejszym poznaniu warunków produkcji roślinnej przekonano się, że trzypolówka wyczerpuje w zupełności pewne pierwiastki pożywne z gruntu, z drugiej zaś strony nie pozwala go wszechstronnie użytkować. Pasanie bydła po ugorach i rżyskach pogorsza fizyczne właściwości ziemi i utrudnia rozkład pierwiastków pożywnych. Wreszcie przy gospodarstwie trzypolowem hodowla zwierząt musi stać nisko — z powodu ograniczonej bardzo ilości paszy; a co zatem idzie produkcja nawozu musi być także bardzo niedostateczną.

W Niemczech gospodarstwo trzypolowe zniknąć zaczęło wraz ze zniesieniem średniowiecznego gospodarstwa rolnego, z zaprowadzeniem dobrych komunikacji, wzrostem ludności i ogólnem podniesieniem się oświaty.

Przejsięcie od trzypolówki do bardziej skomplikowanych i lepiej opłacających się systemów stanowi ulepszone gospodarstwo trzypolowe. Zatrzymuje się tu dawniejszy podział obszaru pól na trzy części, różnica polega tylko na częściowem użytkowaniu ugoru pod uprawę roślin nie mącznych, lecz takich np. jak koniczyna, okopowe i t. p. Stosownie do tego, czy ugor użytkuje się w sposób dwojaki, trojaki, czworaki i t. d., mamy do czynienia z gospodarstwem sześćcio, dziewięćcio, dwunastopolowem i t. d. Najlepiej przedstawi to następujący szemat:

Trzypolówka czysta	Trzypolówka ulepszona	
	sześciopolowa	dziewięćciopolowa i t. d.
1. Ugór	1. Ugór	1. Ugór
	2. Ozimina	2. Ozimina
	3. Jarzyna	3. Jarzyna
2. Ozimina	4. Koniczyna	4. Koniczyna
	5. Ozimina	5. Ozimina
	6. Jarzyna	6. Jarzyna
	7. Okopowe	7. Okopowe
	8. Ozimina	8. Ozimina
3. Jarzyna	9. Jarzyna	9. Jarzyna
	6. Jarzyna	

Ulepszone gospodarstwo trzypolowe, ograniczając ugor na rzecz uprawy roślin pastewnych, pozwala powiększyć hodowlę

bydła i podnosi ogólny dochód. Natomiast zasługuje ono na ten sam zarzut, co i czysta trzypolówka, zarzut silnego wyczerpywania pierwiastków pożywnych, skutkiem przeważającej uprawy zbóż.

Gospodarstwo pastewne ma tę właściwość, że pole użytkowuje się tu przez kilka lat do produkcji zbóż (czasami strączkowych lub oleistych), przez kilka zaś następnych — jako pastwisko. System ten już w najbardziej oddalonych czasach, od kąd posiadamy tylko historyczne wiadomości, upowszechnionym był w Danii, na żuławach północno-zachodnich Niemiec i w niektórych miejscowościach Anglii. W przeszłym wieku przeniesiono go do Meklemburga, skąd w ulepszonej już formie przeszedł i upowszechnił się zwolna w większej części północno-wschodnich Niemiec.

Odróżniamy gospodarstwo pastewne dzikie i regularne. W pierwszym z nich nie jest ściśle określoną ani liczba lat, w ciągu której pole obsiewa się zbożami, ani czas użytkowania z niego jako pastwiska; powtóre, przejście pola w pastwisko odbywa się w sposób czysto naturalny, bez udziału człowieka, wprost — przez pozostawienie pola odłogiem. W dzisiejszych czasach gospodarstwa takiego nie napotykamy już prawie nigdzie w Niemczech. Ustąpiło ono miejsca regularnemu gospodarstwu pastewnemu. Tu zarówno liczba lat, w ciągu których pole obsiewa się zbożami, jak i liczba lat użytkowania z niego jako pastwiska, jest ściśle określoną. Pastwiska są tu sztuczne, powstają skutkiem obsiania pól trawami, koniczyną i t. p.

Gospodarstwo pastewne należy do bardziej ekstensywnych systemów. Wymaga ono małego kapitału obrotowego, gdyż znaczna część pola leży bez uprawy, jako pastwisko. Rozumie się, że im bardziej ograniczamy ilość pastwiska na rzecz uprawy roślin okopowych i handlowych, powodujemy tem większe zapotrzebowanie pracy ludzkiej i zwierzęcej oraz inwentarza martwego — czyli wogóle kapitału obrotowego. To też wyżej rozwinięte, regularne gospodarstwa pastewne są już więcej intensywne, lubo ustępują w tym względzie znacznie płodozmiennym.

Gospodarstwo pastewne właściwszem jest dla dóbr wielkich niż małych. Dobra rozległe częściej daleko niż małe cierpią na brak sił roboczych, dla tego też wybierac winny taki system, który sił tych jak najmniej potrzebuje. Wogóle dla

dóbr rozległych, cierpiących na brak rąk do pracy, znajdujących się w niekorzystnych warunkach klimatycznych, które nakazują jak największą oszczędność w użytkowaniu robotników podczas lata; przy małym bogactwie kapitałów, przy małej urodzajności gruntu—gospodarstwu pastewnemu należy oddać pierwszeństwo przed płodozmiennem.

Odpowiednio też do tego, gospodarstwa pastewne stanowią przeważający system w większych posiadłościach północno-wschodnich Niemiec — począwszy od Prus aż do Szlezwig-Holsteiny; tymczasem zwykłym systemem tamtejszych gospodarstw włościańskich jest ulepszona trzypolówka.

Zasada gospodarstwa płodozmiennego polega na tem, że po każdym zbiorze roślin zbożowych (*Holmfrüchte*) pola obsiewa się liściastymi (*Blattfrüchte*); jedynie tylko w końcu rotacyi dwie rośliny zbożowe mogą następować bezpośrednio po sobie, pod warunkiem wszakże, aby pomimo to nie więcej niż połowa całego obszaru pól zajęta była pod uprawę zboża.

Niepodobna wskazać początków gospodarstwa płodozmiennego. Rzymianie już wiedzieli o dobrych skutkach urozmaiconej kolei płodów. Płodozmian od wieków istniał w Niemczech, w pobliżu wielkich miast — Norymbergi, Erfurtu i t. p. W Anglii, w zeszłym wieku, trzymano się go w wielu lepszych gospodarstwach. Tak zwany norfolcki płodozmian przedstawia się w sposób następujący: 1) ozimina, 2) okopowe, 3) jarzyna, 4) koniczyna.

Wszakże aż do początku bieżącego stulecia płodozmian znanym był w pewnych tylko okolicach i przyjętym przez nieliczne bardzo gospodarstwa. Wtedy dopiero gdy Thaer uzasadnił go praktycznie i naukowo, upowszechnił się on w Niemczech i innych krajach cywilizowanych.

W rozwoju przemysłu rolnego gospodarstwo płodozienne stanowi ogromny postęp. Główne zalety jego streścić się dają w następujących punktach:

1. Płodozmian pozwala znieść zupełnie lub znacznie ograniczyć ugór; 2) dzięki regularnej zmianie jednych płodów drugimi pozwala wyzyskać w zupełności rodzajne siły gruntu tak warstwy zwierzchniej, jak i podkładu; 3) uprawa na wielką skalę roślin oceniających rolę spulchnia ją, uwalnia od chwastów i przeszkadza ulatnianiu się próchnicy; 4) zakresła szerokie bar-

dzo granice ilości uprawianych płodów, skutkiem czego, przez taki lub inny ich wybór, z łatwością zastosować można rotację do danych warunków gruntu, klimatu, zbytu i t. p.; 5) w płodozmianie hodowla bydła jest bardziej niezależną od ilości łąk i pastwisk niż w jakimkolwiek innym gospodarstwie.

Wszakże płodozmian przedstawia pewne niedogodności, czyli inaczej mówiąc, jest on stosownym przy pewnych tylko warunkach. Wymaga wiele pracy, wiele żywego i martwego inwentarza, słowem znacznego kapitału obrotowego. Należy on do bardziej intensywnych systemów i z tego powodu tam tylko opłacać się może, gdzie ludność skupiona, zamożna zapewnia łatwy zbyt i wysokie ceny produktom rolniczym. Następnie, gospodarstwo płodozmienne wymaga gruntu urodzajnego, a przynajmniej średnio-urodzajnego i niesurowego klimatu; w braku tych dwóch warunków rotacja nie może być odpowiednio urozmaiconą.

Z tych względów oczywiście błędem jest upowszechnione do niedawna mniemanie, jakoby płodozmian był najlepszym systemem gospodarczym we wszelkich warunkach. Przeciwnie, wtedy dopiero jest on stosownym, gdy uprawa roli i ogólno-ekonomiczna kultura stoi wysoko; w wielu okolicach, gdzie grunt i klimat stawiają rolnictwu liczne trudności, daleko właściwszem jest gospodarstwo pastewne.

Gospodarstwa połączone z ubocznym przemysłem technicznym nie przedstawiają odrębnego systemu, wszelako obecność przemysłu technicznego wywiera zawsze wpływ trwały na prowadzenie gospodarstwa rolnego; czasami wpływ ten bywa tak znacznym, że gospodarstwo rolne stosuje się więcej do przemysłu, niż ten ostatni do niego.

Fabrykacja cegieł, torfu i wypalanie wapna są to najpowszechniejsze rodzaje przemysłu w gospodarstwie rolnem. Wymagają one mało kapitału obrotowego, niewiele wiadomości technicznych i dają się prowadzić w każdym gospodarstwie niezależnie od przyjętego w niem systemu, pod warunkiem, rozumie się, aby nie było braku materiałów surowych.

Przedsiębiorstwa te zapewniają przez to szczególną korzyść rolnikowi, że pozwalają zużytkowywać i rozdzielać jak najlepiej istniejące siły robocze tak ludzkie, jak i zwierzęce. W czasie żniwa i innych pilnych robót z przedsiębiorstw tych można wy-

cofać zajęte w nich siły robocze; przeciwnie zaś przewóz wytworów takich, jak cegła, torf i wapno, mających dużą objętość przy niewielkiej wartości, pozwala zużytkować w czasie zimy próżno stojących ludzi i zwierzęta.

Przedsiębiorstwa, w których płody rolne dalszej ulegają przeróbce, jak: gorzelnictwo, piwowarstwo, fabrykacja krochmalu i cukrownictwo—inne mają znaczenie. Polega ono mianowicie na tem, że dzięki im płody rolne, trudne do dalszego przewozu i zbytu z powodu wielkiej objętości, przetwarzają się w fabrykaty skoncentrowane, zdatniejsze do transportu i tym sposobem łatwiejsze do zbytu. Przed wynalezieniem i upowszechnieniem kolei żelaznych zboże należało do takich płodów rolnych. Wtedy korzystnem było przerabiać je na miejscu w drobnych gorzelniach i browarach. Dzisiaj, przynajmniej w krajach posiadających dosyć dróg żelaznych, gorzelnictwo i piwowarstwo stało się przemysłem wielkim, fabrycznym.

Inaczej rzeczy się mają z kartoflami i burakami cukrowymi. Przewóz ich na większą odległość dziś jeszcze jest trudnym i kosztownym, tembardziej, że gniją łatwo i psują się pod działaniem mrozu. Przytem sprzedaż ich w większych ilościach bywa niełatwą. Jeśli więc rolnik z jakichkolwiek powodów zmuszony jest uprawiać płody te w większych ilościach, winien przerabiać je w skoncentrowane fabrykaty.

Przerabianie buraków na cukier może być korzystnem tylko przy wielkiej bardzo ich ilości (rocznie minimum 150 tys. cent.) Dla tego też cukrownie powstają zwykle przy łącznym udziale sąsiednich właścicieli dóbr, z których każdy zobowiązuje się plantować buraki na określonej ilości ziemi.

Wszystkie przedsiębiorstwa, zajęte przerabianiem płodów rolnych, dostarczają rolnikowi w odpadkach drogocennej paszy dla zwierząt (melasa, wywary). Tu leży przyczyna, dla której najlepiej łączyć przemysł tego rodzaju z rolnictwem. Jestto faktem ogólnie wiadomym, że dobra, w których przez czas dłuższy znajdowała się gorzelnia, cukrownia lub t. p. przedsiębiorstwo, odznaczają się wysoko posuniętą wydajnością gruntów.

Przemysłu mlecznego, chociażby on był prowadzonym na szeroką skalę, niepodobna uważać za uboczny w gospodarstwie rolnem, znajduje się on bowiem w nadzwyczaj ścisłym związku z tem ostatniem i wymaga bardzo mało oddzielnych urządzeń

i nakładów. Podobnie i młynarstwo: młyny jako przedsiębiorstwa, dostarczające produktu na sprzedaż, znajdują się dziś wyłącznie prawie po miastach. Wiejskie zaś obsługują osobiste potrzeby właścicieli, a za pewnem wynagrodzeniem pieniężnem lub w naturze mielą także i dla osób trzecich.

Pod słowem „gospodarstwo wolne“ rozumiemy taki rodzaj gospodarowania, przy którym rolnik tak co do uprawy gruntu, jak i hodowli bydła nie trzyma się jakiegos określonego systemu, lecz przeciwnie—jedną i drugą co roku urządza i eksploatauje w sposób taki, jaki mu się podług danych okoliczności wydaje stosownym. Przedewszystkiem więc gospodarstwo wolne tem się znamionuje, że niema w niem określonego następstwa pładów, lecz że corocznie na każdym polu uprawia się taka roślina, jaka zapowiada najlepszy urodzaj i największy dochód.

Pewien gatunek gospodarstwa wolnego potrzebnym jest przy przechodzeniu od jednego systemu do drugiego, od zbożowego np. do płodozmiennego lub pastewnego. W takich razach niepodobna wprowadzać nagle zamierzonej rotacyi lub kierunku hodowli bydła. Wszakże właściwem gospodarstwem wolnem jest takie tylko, w którym niezależność od jakiegos określonego systemu stanowi zasadę stale obowiązującą. Przy zużytkowaniu pola gospodarz kieruje się tu stanem pogody, chwilowemi właściwościami gruntu, a także istniejącemi lub oczekiwanemi cenami na oddzielne płody.

Gospodarstwo wolne zapewnia bezwątpienia najwyższe zyski: zmniejsza ono lub usuwa zupełnie te niedobory, jakie istnieją przy ścisłem przestrzeganiu określonej rotacyi — wtedy np. gdy rola nie jest przygotowaną zupełnie pod daną roślinę; powtóre pozwala zużytkowywać zmienne usposobienia rynku. Wszakże gospodarstwo wolne da się prowadzić przy pewnych tylko warunkach. Wymaga ono od gospodarza wielkiej roztropności, dokładnej znajomości swych pól, trafnego oryentowania się w cenach i przewidywania ich na przyszłość. Wreszcie potrzebnym tu jest znaczny kapitał obrotowy, który powinien być tak wysokim, aby przedsiębiorca w każdej chwili mógł swobodnie rozporządzać najbardziej odpowiednimi środkami—np. zakupić potrzebną ilość paszy, nawozu, nasion, martwego inwentarza i t. d.

Gospodarstwa wolne spotykamy wogóle rzadko, częściej w posiadłościach średnich i drobnych, niż wielkich. Właściciel większy, chcąc utrzymać kontrolę nad swem gospodarstwem i mieć je w prawidłowym biegu, zmuszony jest poddać je ściśle określönemu systemowi. Wreszcie gospodarstwo wolne niezbędnem jest prawie w posiadłościach, składających się z rozrzuconych kawałków i oddzielnych części.

IV. Prowadzenie i wytwór produkcji rolniczej.

1. *Prowadzenie produkcji rolniczej.* Zwykle właściciel gruntu jest bezpośrednim kierownikiem znajdującego się na nim warsztatu rolnego. Jest to prawidłem dla gospodarstw małych i średnich. Jeśli własność ziemska, znajdująca się w jednym reku, jest tak wielką, że z jednego ogniska nie da się zarządzać, wtedy zarząd powierzyć należy płatnym oficyalistom, albo uciec się do wydzierżawienia dóbr. Pierwszego środka używają powszechnie właściciele więksi w Austrii, drugiego w Wielkiej Brytanii; w Niemczech widzimy oba te systemy, lubo pierwszy zdarza się częściej.

Tak więc istnieją trzy formy przedsiębiorstw rolniczych: 1) bezpośredni zarząd właściciela, 2) zarząd ze zlecenia i na rachunek właściciela czyli administracya, 3) dzierżawa. Wreszcie jako czwartą, rzadko wprowadzie napotykaną, wymienić można zarząd wspólny.

Przy bezpośrednim zarządzie właściciel gruntu jest także właścicielem kapitału zakładowego i obrotowego oraz osobistym kierownikiem całego przedsiębiorstwa. Ta forma produkcji rolniczej, tak z prywatno-gospodarczego jak i ekonomicznego punktu widzenia, jest najlepszą, jeśli tylko, rozumie się, okoliczności pozwalają na nią. Przy tej formie właściciel, prócz renty i procentów od kapitału obrotowego, otrzymuje jeszcze wynagrodzenie za pracę, które przy administracyi pobiera oficyalista płatny. Właściciel gospodarujący osobiście skłonnym jest więcej od dzierżawcy lub administratora, którzy czasowo tylko związani są z danym kawałkiem ziemi, do robienia nakładów trwałych, opłacających się dopiero w przyszłości. Usilniej też stara się on o utrzymanie dobrych stosunków z robotnikami niż dzierżawca

lub administrator, jemu bowiem więcej, niż tym ostatnim, zależy na tem, aby otaczająca go ludność była chętną, zadowoloną i przychylną dlań stale. Tak więc zarząd bezpośredni sprzyja najwięcej zharmonizowaniu interesów przyszłości i terażniejszości, oraz interesów pracodawcy i klasy robotniczej. I bezwątpienia, niezdrowym ekonomicznie i wysoce szkodliwym jest taki stan rzeczy, w którym większa część obszarów rolnych znajduje się w dzierżawie lub administracyi. Widzimy go w tych okolicach, gdzie własność wielka, szczególnie latifundya przeważają nad drobną i średnią.

Jakkolwiek zarząd bezpośredni stanowi wogóle najodpowiedniejszą formę produkcji rolnej, nie zawsze mimo to jest on możliwym albo stosownym. Posiadłości wielkie, albo też rozstrzelone i oddalone bardzo od siebie, wreszcie te, które stanowią własność państwa, osób prawnych lub nieletnich, z konieczności znajdować się muszą w administracyi lub dzierżawie.

Administracyą nazywamy taką postać produkcji rolniczej, w której ofycalista płatny zarządza samodzielnie gospodarstwem z polecenia i na rachunek właściciela tak, że wola ofycjalisty stanowiąca jest w rzeczach istotnych. Różnica administracyi od zarządu bezpośredniego polega po pierwsze na tem, że wynagrodzenie za kierowanie przedsiębiorstwem przypada tu nie właścicielowi, lecz jego ofycjaliście; powtórę na tem jeszcze, że organizacya i kierunek produkcji znajduje się nie w ręku właściciela, lecz osoby trzeciej, która niema żadnego w tem interesu, aby dobra stale rentowały. Złe to jest tem większe, im mniejszą jest kontrola właściciela nad czynami administratora i im mniejszą ten ostatni ma pewność długiego pozostawania na jednym miejscu. Z tego względu dobra, należące do osób prawnych i do państwa, gdzie kontrola nie może być należyta, nie powinny być oddawane w administracyą, lecz w dzierżawę.

Wady administracyi znikają tem zupełnie, im dokładniej właściciel zdoła zharmonizować osobisty interes administratora z interesami samego gospodarstwa. W tym względzie zalecić można tanyemowy system wynagradzania ofycjalistów.

Kiedy bezpośredni zarząd na długi szereg lat jest niemożliwym lub niestosownym, wtedy wogóle lepiej wydzierżawiać dobra, niż oddawać w administracyę, o ile rozumie się kontrakt dzierżawny uwzględnia dostatecznie pewne interesy ekonomiczne

oraz osobiste stron kontraktujących. Przedewszystkiem czas trwania umowy dzierżawnej musi być dostatecznie długim i w tym czasie nie powinna ona ulegać wypowiedzeniu. Dzierżawca powinien mieć interes w tem, aby podnosić stale wytwórczość dóbr zapomocą ulepszeń, co jest możliwem tylko przy długoletniej umowie (przynajmniej 15—18 lat). Wszakże umowa ta nie może być dłuższą nad lat 24, w przeciwnym bowiem razie strony zaciągają zobowiązania co do rzeczy tak odległych, że się usuwają zupełnie z pod wszelkiego rachunku. Pożądanem jest dalej, aby dzierżawca miał pozostawioną swobodę działania co do organizacyi i prowadzenia gospodarstwa; wogóle więcej polegać należy na osobie dzierżawcy, nizeli na ograniczeniach zawartych w umowie.

W gospodarstwie dzierżawnem właściciel gruntu i właściciel kapitału obrotowego są to, a przynajmniej powinny być, dwie różne osoby. Stosunek, w którym dzierżawca korzysta z martwego i żywego inwentarza właściciela, jest niepożądanym, gdyż krępuje dzierżawcę co do organizacyi i prowadzenia gospodarstwa.

W cenie dzierżawnej płaci on właścicielowi ziemi rentę gruntową, sam zaś pobiera jako kierownik przedsiębiorstwa—wynagrodzenie za pracę, a także procent od kapitału obrotowego. Oplata czynszu w naturze w dzisiejszem gospodarstwie pieniężnem zdarza się rzadko i nie jest bynajmniej godną zalecenia, gdyż zmusza dzierżawcę do gospodarstwa ekstensywnego. Jeśli on bowiem obowiązany jest oddawać właścicielowi pewną określoną część dochodu brutto, to oczywiście zaprowadzi taki system gospodarczy, przy którym dochód brutto nie o wiele przewyższać będzie czysty. Takim systemem jest właśnie ekstensywny.

System dzierżawny posiada tę ważną zaletę, że pozwala małożadnym lecz energicznym rolnikom prowadzić samodzielnie własne gospodarstwa; z drugiej znów strony właściciele ziemscy, nie posiadający niezbędnych wiadomości lub kapitału obrotowego, wydzierżawiając swe dobra, mają możność pobierania renty gruntowej. Wszakże taki stan rzeczy, w którym większa część przestrzeni uprawnej znajduje się w dzierżawie, sprzeciwia się ogólno-ekonomicznym interesom kraju. O niektórych niedogodnościach dzierżaw mówiliśmy już wyżej. Tutaj

dodamy jeszcze, że upowszechnienie ich utrudnia podział dóbr, odłączanie jednych kawałków, włączanie drugich, wogóle krępuje wszelkie zmiany w stosunkach posiadania dóbr, niezbędne często i pożądane ze względu na ciągły rozwój rolnictwa. Wreszcie upowszechnienie dzierżaw nie pozwala właścicielom ziemskim wypełniać ich ekonomicznych, społecznych i politycznych zadań, jakie im w udziale przypadają.

Odrębną formę dzierżawy stanowi wieczysta: prawo dzierżawy, podobnie jak i prawo własności, przechodzi tu dziedzicznie ze śmiercią ostatniego dzierżawcy. Cena (czynsz, kanon) ustanawia się raz na zawsze, albo też zmienia się w pewnych odstępach czasu stosownie do cen płodów rolnych. W ogólności położenie dzierżawcy wieczystego zbliżone jest do położenia właściciela, tembardziej, że reformy rolne bieżącego stulecia w całej Europie nadały dzierżawcom wieczystym prawo wykupu czynszu i zamiany stosunku wieczysto-dzierżawnego na własność nieograniczoną.

Zarząd wspólny ma w rolnictwie bardzo ograniczone znaczenie. Wspólne posiadanie ziemi kazałoby zarząd taki przypuszczać; wszakże i tu trafia się on bardzo rzadko; zwykle bowiem przedmiotem gminnego posiadania są pastwiska i lasy, które tylko zużytkowują się wspólnie; o ile zaś wspólne posiadanie rozciąga się i do pól, to one ulegają peryodycznemu rozdziałowi pomiędzy członków gminy. W ogólności zarząd wspólny nie nadaje się do prowadzenia rolnictwa; kierunek jego powinien spoczywać w ręku jednostki, któraby w każdej chwili mogła swobodnie rozporządzać wszystkimi środkami produkcji.

Po za tem zasada wspólności może być użyteczną w rolnictwie, gdy zostaje zastosowaną do wykonania oddzielnych przedsięwzięć—np. do zakupu nasion, nawozów, paszy i t. d.; do sprowadzania stadników, maszyn większych, z których wszyscy współnicy zarówno korzystać mogą. Dobre są także wspólki dla łącznego wykonywania robót, użytecznych zarówno dla wszystkich członków gminy—np. osuszania błot i bagien, nawadniania, zalesiania i t. d.

2. *Wytwór produkcji rolniczej.* Odróżniać należy wytwór (dochód) brutto i wytwór (dochód) czysty; ostatni stanowi tę część pierwszego, jaka pozostaje po odjęciu kosztów gospodarowania.

Dochód brutto składa się z rozmaitych produktów uprawy roli, hodowli zwierząt i przedsiębiorstw ubocznych; dalej—z takich części gruntu, które po wydobyciu z ich łóżyska, nadają się do konsumpcji bezpośredniej lub technicznej — np. piasek, margiel, wapno, torf, szlam. Obrachowanie dochodu brutto podług jego wartości pieniężnej, czy też samo tylko oznaczenie go w naturze przedstawia w rolnictwie niezmierne trudności. Po pierwsze — cena wielu produktów nie jest notowaną, ani oznaczoną; często zaś znów cena targowa niektórych nie odpowiada ich wartości użytkowej w rolnictwie. Powtóre, przy oznaczeniu dochodu brutto pamiętać należy, że niektóre produkty rolnicze ulegają spożyciu w samym gospodarstwie — np. nawóz, słoma, pasza i t. d. Nawóz przechodzi w wartość roślin, które dostają się do organizmu zwierząt i wytwarzają mięso, mleko, wełnę. Dla tego też chcąc uniknąć omyłki kilkakrotnego umieszczenia jakiejś pozycji w dochodzie brutto, należy zestawiać tylko produkty wytworzone ostatecznie. Nierównie trudniejszym jest oznaczenie ogólnego dochodu brutto rolnictwa całego kraju. Wszelkie obrachowania tego rodzaju pozbawione są najzupełniej pewności.

Dochód czysty otrzymujemy przez odjęcie kosztów gospodarowania od dochodu brutto. Do kosztów tych zaliczyć trzeba następujące: 1) wydatki w naturze i w pieniądzu na siły robocze (wraz z personelem administracyjnym); 2) koszt naprawy i amortyzacji budynków gospodarskich (1—2% wartości nowych); 3) koszt kompletowania i utrzymania inwentarza martwego (16—18% ceny nabycia); 4) koszt kompletowania inwentarza żywego; 5) wydatki na kupno nasion, nawozów i paszy; 6) wydatki na ubezpieczenie od ognia i gradobicia. Co się tyczy podatków państwowych i gminnych, opłat szkolnych, kościelnych i t. d., to jakkolwiek one nie stanowią kosztów produkcji, jednakże przy oznaczeniu czystego dochodu z danej posiadłości należy je odebrać od dochodu brutto.

Tak więc dochód czysty w rolnictwie składa się: 1) z czystego dochodu z ziemi, t. z. renty gruntowej; 2) z dochodu, jaki przynoszą uwiecznione w przemyśle rolnym kapitały, czyli renty od kapitału; wreszcie, jak niektórzy twierdzą: 3) z zysku przedsiębiorcy, który gospodaruje na własny rachunek i niebezpieczeństwo.

Renta gruntowa dostaje się właścicielowi ziemi; w dobrach wdzierzawianych, wchodzi ona w skład czynszu, lecz nie jest mu bynajmniej równą. Czynsz dzierżawny większym jest od niej o sumę, przedstawiającą procent od kapitału uwięzionego w budynkach i nie umorzonych ulepszeniach. Jeśli więc budynki uważać będziemy łącznie z gruntem za kapitał nieruchomy i jego wytwór nazwiemy rentą rolną ¹⁾, to jej wysokość da się w przybliżeniu oznaczyć: będzie ona równą prawie czynszowi dzierżawnemu. W dobrach wdzierzawianych renta rolna dostaje się właścicielowi gruntu; dzierżawca jako dochód czysty otrzymuje procent od kapitału zakładowego i obrotowego, a ewentualnie—zysk przedsiębiorcy.

Chcąc określić rentowanie gospodarstwa rolnego, należy znać przeciętną wysokość dochodu czystego wogóle i każdej jego składowej części. Co się tyczy renty rolnej (nie gruntowej), to czynsz dzierżawny a także zwykły w kraju procent od kapitałów hipotekowanych, dają pewną podstawę do sądzenia. Jakkolwiek w żadnym może oddzielnym wypadku czynsz dzierżawny nie jest zupełnie równym rencie rolnej, to wszakże nie grzesząc niedokładnością, przyjąć można, że przeciętnie czynsz dzierżawny przedstawia dochód czysty od nieruchomego kapitału rolnego. Renta rolna stoi zwykle na tej samej wysokości, co i przeciętny w kraju procent od kapitałów najpewniej lokowanych, a to z tej przyczyny, że kapitał umieszczony w ziemi co do bezpieczeństwa współzawodniczyć może z wszelkim innym.

Co do procentowania kapitału zakładowego i obrotowego, umieszczonego w rolnictwie, to trudno tu wynaleźć jakąś ogólną zasadę do sądzenia. Wogóle tylko powiedzieć można, że kapitał zakładowy, jako mniej pewny od umieszczonego w ziemi, przynosić musi procent wyższy, a kapitał obrotowy jako najmniej pewny, najwyżej procentować winien.

Określenie dochodu czystego z ziemi ma niezmierną wagę w praktyce: jest ono potrzebnem dla określenia wartości ziemi, wysokości opodatkowania, a także obciążania jej długami. Większość rolników nie prowadzi dokładnych rachunków i z tego

¹⁾ Tym wyrazem nazwaliśmy niemiecką *Landrente* w przeciwstawieniu do powszechnie używanego wyrażenia—renta gruntowa (*Grundrente*), któremu odpowiada inne pojęcie.

powodu nie zna przybliżenie nawet wysokości czystego dochodu; ci zaś, którzy prowadzą dokładnie księgi buchhalteryjne, mają w nich wskazówkę i objaśnienia dla siebie, lecz osoby trzecie — jak kandydaci do kupna lub wydzierżawienia dóbr danych, kapitaliści, z którymi traktują o pożyczkę hipoteczną, urzędy sądowe i podatkowe — mając interes wprost przeciwny interesowi właściciela dóbr, na księgach jego z całą ufnością polegać nie mogą i starać się muszą o dowód inny, nie pochodzący od niego, lecz przedmiotowy. Dowodu takiego dostarczają taksy gruntowe. Bywają one dwojakie: jedne określają wartość kapitału nieruchomego, t. j. ziemi, drugie wartość dochodu z niej. Pierwsze ważne są przy kupnach, działach spadkowych, wywłaszczeniach; drugie — przy dzierżawach i opodatkowaniu.

V. Pomocnicze urządzenia w rolnictwie.

Z pomiędzy urządzeń, mających na celu wspomagać rolników w ich gospodarczej działalności, najważniejsze są następujące: 1) instytucje kredytowo-rolnicze, 2) stowarzyszenia rolników, 3) instytucje asekuracyjno-rolnicze, 4) szkoły rolnicze, 5) towarzystwa rolnicze.

Odróżniamy w rolnictwie *kredyt* ruchomy czyli osobisty i nieruchomy albo rzeczowy. Pierwszy z nich opiera się na inwentarzu martwym i żywym oraz kapitale obrotowym, drugi na ziemi i budynkach gospodarskich.

Zapotrzebowanie kredytu ruchomego wzrasta w tym stopniu przynajmniej, w jakim rolnik może lub musi uciekać się do bardziej intensywnego gospodarstwa. Dla tego też z rozwojem kultury zwiększa się potrzeba kredytu ruchomego, takiego szczególnie, który spożytkowuje się jako kapitał obrotowy. Ponieważ ów kapitał nigdy nie procentuje rolnikowi wyżej, niż w stosunku 7 — 9% i powraca mu się najwcześniej po pół roku, zwykle zaś po roku dopiero, więc od kredytu takiego nie powinien on płacić więcej, niż 5 — 7% i nie powinien go spłacać w terminach krótszych od roku.

Na kupno martwego i żywego inwentarza rolnik nie powinien używać kredytu, albowiem kapitał zakładowy procentuje

nizko i umarza się zaledwie po wielu latach. Tymczasem niełatwo jest znaleźć kredyt tani i długoterminowy. Zwykle też kapitał zakładowy stanowi w rolnictwie nieobciążoną własność rolnika.

Inne są zupełnie warunki kredytu melioracyjnego. Koszta wszelkich ulepszeń zwykle są bardzo znaczne, w pierwszych latach procentują one bardzo mało, zupełna zaś ich amortyzacja następuje zaledwie po dziesiątkach lat. Dla też rolnik, niemający własnego kapitału, wtedy tylko przystąpić może do ulepszeń rolnych, jeśli trafia mu się kredyt nie drogi i długoterminowy; przytem winien mieć możność przez pierwsze lata opłacać procent od tego kredytu z innych źródeł.

Potrzebę kredytu taniego i długoterminowego rolnicy najłatwiej zaspokajać mogą, powołując do życia towarzystwa kredytowe, oparte na solidarnej odpowiedzialności.

Nieruchomy kredyt rolnika opiera się na samej ziemi, oraz budynkach gospodarskich. Przedstawia on największe bezpieczeństwo dla wierzyciela, skutkiem czego bywa też zwykle najtańszym. W Niemczech oprocentowanie tego kredytu waha się pomiędzy 4 a 5%; jeśli norma procentu jest wyższa, cierpi na tem wyraźnie interes dłużnika, gdyż ziemia nie procentuje w stosunku większym, niż 4—5%.

Kredyt nieruchomy winien być długoterminowym, a możliwie bezterminowym, zwykle bowiem idzie tu o większe sumy; poszukując więc gwałtownie większej ilości pieniędzy na spłatę wypowiedzianej pożyczki, rolnik nieraz musi się poddać niekorzystnym dla siebie warunkom procentowym. W tym względzie najlepiej zabezpiecza interes amortyzacyjny sposób opłaty wierzytelności. Kredytu takiego nie może on oczywiście spodziewać się od osób prywatnych, lecz tylko od instytucyj publicznych, przeważnie od rolniczych towarzystw kredytowych.

Stosowanie *zasady stowarzyszania się* w rolnictwie nie jest bynajmniej wytworem nowoczesnym: często napotykaną dawniejszymi czasy wspólność pastwisk, lasów, łąk i pól dowodzi, że pojmowano wówczas konieczność współdziałania w niektórych gałęziach produkcji rolniczej. Prawodawstwa nowe uznały za pożyteczne dać każdemu właścicielowi gruntu możliwie szeroką swobodę reorganizowania na własnym kawalku ziemi.

Z drugiej wszakże strony zupełne przekształcenie rolnictwa wyrodziło potrzebę stosowania zasady stowarzyszania się—tylko w innych kierunkach, a to z dwóch powodów: po pierwsze dla zabezpieczenia słabszego, mniej zamożnego rolnika od wyparcia przez bogatszego; powtóre dla uprzyśtępnienia gospodarstwom drobnym tych środków produkcji, które z korzyścią używać się dają tylko w przemyśle wielkim. Tym sposobem dzięki stowarzyszeniom gospodarstwa drobne otrzymują możność współzawodniczenia z wielkimi.

Stowarzyszenia, służące bezpośrednio celom produkcji rolnej, podzielić można na następujące grupy: 1) stowarzyszenia dla zakupu nasion, nawozu, paszy, inwentarza i t. d.; 2) dla wspólnego użytkowania środków produkcji, mianowicie maszyn i zwierząt rozplodowych; 3) dla wspólności sprzedaży, a względnie i uprzedniego przerabiania produktów rolnych; 4) dla wykonywania ulepszeń; 5) dla wspólnego prowadzenia gospodarstwa. Z wyjątkiem stowarzyszeń ostatniej grupy, o niestosowności których mówiliśmy już wyżej, wszelkie inne działają wybornie, o ile organizacja ich i zarząd nie są wadliwe. Rozważając bliżej te stowarzyszenia, widzimy, że dążą one do osiągnięcia tych celów, które dla właściciela drobnego są wogóle bardziej niedostępne, niż dla wielkiego; tym sposobem stowarzyszenia rolne stanowią tarczę ochronną dla własności drobnej, zagrożonej zwykle na wyższych stopniach cywilizacji przez większą.

Niepoślednie są również zasługi stowarzyszeń rolniczych w sferze ekonomicznego, umysłowego i obyczajowego kształcenia niższych klas ludności wiejskiej.

Produkcya rolnicza wystawiona jest w wyższym stopniu, niż wszelka inna na nieprzewidziane klęski. Ma ona przeważnie do czynienia z istotami żyjącymi, roślinami i zwierzętami, które są mniej odporne gwałtownemu działaniu sił przyrody, niż materiały surowe i fabrykaty; powtóre odbywa się na otwartem powietrzu, gdzie niełatwą jest ochrona od szkód wszelkiego rodzaju; wreszcie wszelkie klęski w przemyśle rolnym tem większe robią spustoszenie, że rozproszona i odosobniona ludność rolnicza nie zawsze może im skutecznie i w porę przeciwdziałać. Z tych względów gwałtowną potrzebą każdego rolnika jest jak najzupełniejsze zabezpieczenie się przeciwko klęskom nadzwyczaj-

nym i nieprzewidzianym: ogniewi, gradobiciu i epidemii zwierzęcej.

Od ognia każdy gospodarz winien zabezpieczyć nietylko swe budynki lecz także inwentarz żywy i martwy, zbiory i wszelkie zapasy (zboża, paszy i t. d.). Dzierżawca winien być do tego zobowiązany w umowie. A nawet godnem zastanowienia jest pytanie: czy assekuracja, przynajmniej samych tylko budynków, nie powinna być wogóle obowiązkową dla gospodarzy rolnych; w każdym razie jednak za pomocą odpowiednich przepisów i norm należy niedopuszczać tego, aby zbyt wysokie ubezpieczenie się pobudzało ubezpieczonego do niedbalstwa—lub wprost skłaniało go do podpalania, jako korzystnego interesu.

Zabezpieczenie od gradobicia powstało później daleko, niż od ognia. Dziś jeszcze napotyka ono poważne przeszkody w niemożności obrachowania prawdopodobieństwa gradobicia i w trudności oszacowania szkód. Są okolice wolne od tej klęski przez kilkadziesiąt lat z rzędu; w innych znów przychodzi ona lat parę rok po roku. Trudność ocenienia szkód, przez grad zrzadzonych, polega przedewszystkiem na tem, że trzeba przyjąć za podstawę nie ubezpieczoną wartość płodów, lecz wartość, jaką by one przedstawiały, gdyby przez grad zniszczone nie zostały; otóż ta wartość druga różni się znacznie od pierwszej i nie jest wcale łatwą do oznaczenia.

W ostatnich czasach działalność towarzystw ubezpieczających od gradobicia, opartych na wzajemności, wzrosła znacznie w porównaniu z działalnością towarzystw akcyjnych; głównie z tej przyczyny, że rolnicy sądzą, iż towarzystwa, oparte na wzajemności, kierują się większą bezstronnością przy szacowaniu szkód i więcej uwzględniają interesy ubezpieczonych.

Im bardziej wzrasta przezorność rolników, im większą jest wartość płodów hodowanych na polach, im doskonalszą organizacya i administracya towarzystw ubezpieczeń, mianowicie oznaczania premij asekuracyjnych i szacowania szkód, tem większem, bez wątpienia, będzie zainteresowanie się rolników w ubezpieczeniach od gradobicia.

Co do asekuracyi zwierząt domowych, to ona może być dwójaką: 1) od szkód, powodowanych przez choroby sporadyczne i zdychanie zwierząt ze starości, 2) od szkód powodowanych

przez zarazy i epidemie. Natura ubezpieczenia jednego i drugiego rodzaju jest zupełnie różną.

Gospodarz, hodujący liczne stada, niema żadnego interesu ubezpieczać się od szkód pierwszej kategorii; coroczne kompletowanie inwentarza i zapełnianie braków nielicznych, powstających w sposób normalny, nie powoduje takich kosztów, któreby go w trudnem położeniu stawić mogły. W tym wypadku ubezpiecza się sam u siebie.

Innem jest położenie rolnika drobnego, który posiada jedną lub kilka sztuk bydła: strata jednej może być dla niego wielką, niepowetowaną. Tutaj ubezpieczanie zaleca się bezwarunkowo; wszakże stosowne są tylko towarzystwa oparte na wzajemności i działające na ograniczonym bardzo terytorjum; każdy członek towarzystwa winien tu być pod osobistą kontrolą współubezpieczonych co do tego, czy bydło ma zdrowe, czy odpowiednio je żywi i z niem się obchodzi.

Szkody, powodowane przez choroby epidemiczne mogą być groźne i dla właścicieli większych. Przytem oddzielny gospodarz niema prawie możności ustrzedz swego inwentarza od zarazy. Dla tego też assekuracja jest tu niezbędną. Pomiędzy bydłem rogatym największe spustoszenie sprawiają: księgosusz, suchoty i zapalenie śledziony; pomiędzy końmi: nosaczna i choroba śledziony; pomiędzy owcami: ospa. W ograniczeniu i wytępieniu każdej z tych epidemij ma interes nie tylko pojedynczy rolnik, lecz ogół, a tem samem i państwo. Zwierzęta chore trzeba jaknajprędzej odosabniać, albo też jaknajprędzej zabijać i trupy ich niszczyć; wszakże środki te zarządzać może tylko władza państwowa, co też i uważanem jest za jej bezpośredni obowiązek we wszystkich cywilizowanych krajach.

Im bardziej skomplikowanym staje się przemysł rolniczy i im bardziej musi on stosować rezultaty badań naukowych, tem więcej wzrasta znaczenie *wykształcenia agronomicznego*. Nie było więc to przypadkiem, że Albrecht Thaer, założyciel współczesnego rolnictwa pierwszy utworzył w Niemczech naukowy zakład rolniczy. Początkowo sam jeden tylko miewał wykłady w Celle; w roku zaś 1806 utworzył w Mōglinie zupełny instytut rolniczy, gdzie prócz niego kilku docentów prowadziło kursa agronomii i nauk przyrodniczych. Instytut ten był połączony ściśle z dobrami Mōglin, Thaer bowiem wielką do tego wagę przywią-

zywał, aby studenci stosować mogli w praktyce i doświadczać wszystko, co usłyszą z katedry. W ciągu bieżącego stulecia powstał w Niemczech z kolei cały szereg wyższych zakładów naukowo-rolniczych, noszących zwykle nazwę akademij. Z biegiem czasu wychowawcy, stosując w praktyce wiedzę agronomiczną, utworzyli wiele gospodarstw wzorowych. Tym sposobem znikła potrzeba prowadzenia zakładów agronomicznych w związku z zagospodarowanymi obszarami rolnymi. Z drugiej znów strony pewne specjalne braki odosobnionych instytutów spowodowały Liebiga do wystąpienia z ostrą ich krytyką (w r. 1861); Liebig żądał otwierania rolniczych wydziałów przy uniwersytetach. Żądaniu temu nie omieszkało zadość uczynić: po rok 1880 zamknięto siedem osobnych instytutów, otwarto zaś wydziały agronomiczne przy uniwersytetach w Halli, Lipsku, Giessenie, Królewcu, Kiel, Heidelbergu, Wrocławiu. Istniejące zaś dawniej instytuty w Jenie i Göttingen zreformowano w odpowiednim duchu ¹⁾.

Niższe i średnie szkoły rolnicze rozwinęły się w Niemczech później od wyższych. Liczba ich zaczęła widocznie wzrastać dopiero w piątym dziesiątku bieżącego stulecia, w roku 1860 znajdujemy już 45 niższych szkół rolniczych; wychowawcy ich pod kierunkiem zwierzchnika szkoły a zarazem administratora folwarku, połączonego ze szkołą, wykonywają wszystkie roboty gospodarskie; prócz tego uczą się początków nauk przyrodniczych i agronomii. Szkoły te stanowią internaty, tak że i wychowanie moralne uczniów należy tu do zwierzchnika szkoły.

Urzędową nazwą średnich szkół agronomicznych jest: „Landwirthschaftschule“. Składają się one z trzech klas, każda z rocznym kursem. Wykład obejmuje: naukę religii, dwa obce języki, geografję i historję, matematykę, nauki przyrodnicze (8—10 godzin tygodniowo), naukę rolnictwa (4—6 godzin tygodniowo), rysunki, śpiew i gimnastykę. Ze względu na organizację są to jakby szkoły realne, przeznaczone dla specjalnych potrzeb ludności rolniczej; to też możnaby je nazwać rolniczemi

¹⁾ Jak wiadomo istniał u nas taki taki instytut dawniej w Marymoncie pod Warszawą a obecnie w Nowej Aleksandryi (Puławach).

szkołami realnemi. W Prusach w końcu r. 1881 istniało szkół takich szesnaście.

Osobny typ szkół stanowią zimowe rolnicze, w których podczas miesięcy zimowych dzieci włościańskie, posiadające już ogólne wiadomości elementarne, uczą się początków rolnictwa. W końcu 1880 roku szkół takich w Niemczech było pięćdziesiąt pięć.

Dla kształcenia w specjalnych gałęziach nauki rolnictwa istnieją szkoły ogrodnicze, hodowli jarzyn, lnu, gorzelnictwa, włóдарzy.

W dalszym już związku z wykształceniem rolniczem stoją agronomiczne stacye doświadczalne, istniejące bądź przy zakładach naukowych, bądź osobno. Roboty dokonywane tam dają poznać bliżej życie zwierząt i roślin i usługi stacyj doświadczalnych w tym kierunku są nieocenione.

Towarzystwa rolnicze dają uczestnikom możność nabywania nowych wiadomości, rozbiegania kwestyj techniczno-agronomicznych, porozumiewania się co do przedsięwzięć spółkowych przeprowadzania łącznie takowych i przedstawiania i ochrania swych interesów przed państwem i społeczeństwem. Towarzystwa i kółka pomiędzy rolnikami, z powodu rozproszenia tych ostatnich, pojawiają się najpóźniej. Najstarsze towarzystwa rolnicze niemieckie datują od połowy zeszłego wieku. W Prusach w 1808 roku było ich 8, w 1878 jest już 1417. Dla powiększenia ich liczby, oraz wzmocnienia działalności na wewnątrz i wpływu na zewnątrz niezbędnem było i jest, aby miejscowe kółka oddzielnych prowincyj i krajów łączyły się w towarzystwa centralne i wchodziły w regularny związek z władzą państwową. Jeśli państwo chce uzyskać poważny wpływ na towarzystwa rolnicze, muszą mieć one przedstawicielstwo wspólne a towarzystwa rolnicze wtedy tylko mogą spodziewać się uwzględniania swych życzeń, jeśli je przedstawia znaczna liczba rolników. Odpowiednią też do tej zasady jest organizacya niemieckich towarzystw rolniczych.

Niezależnie od towarzystw ogólnorołniczych, istnieć mogą towarzystwa: hodowców koni, bydła, owiec; tow. ogrodnicze, pszczelnicze i t. d.

W 1837 r. w Dreźnie zwołano pierwszy zjazd niemieckich rolników i leśników; zjazdy te powtarzały się peryodycznie aż

do 1865 r.; w 1867 r. powstał kongres rolników północno-niemieckich, przetrworzony w 1872 r. na kongres rolników niemieckich. W krótkim bardzo czasie stał się on organem partji politycznej (agrarniej) i stracił wiele na znaczeniu.

Zadanie państwa odnośnie do produkcji rolnej jest bardzo różnorodne. Niema bynajmniej potrzeby, aby państwo samo występowało w charakterze rolnika — przedsiębiorcy: gospodarując za pośrednictwem urzędników, nie może ono w żadnym razie zapewnić im koniecznej dla kierownika gospodarstwa swobody.

Natomiast pośredni wpływ państwa na produkcję rolną może być bardzo znacznym. Zakres działalności państwowej w tym kierunku da się sprowadzić do następujących punktów: 1) organizacja i utrzymywanie wyższych szkół rolniczych, materialna pomoc i nadzór niższych i średnich; 2) zachęta i popieranie towarzystw rolniczych oraz posiłkowanie się nimi, jako organami doradczymi i wykonawczymi; 3) ułatwianie i popieranie pieniężne melioracji rolniczych; 4) utworzenie normalnych zasad kredytu rolniczego i asekuracji oraz czuwanie nad wykonywaniem tych zasad; 5) czuwanie nad rozwojem produkcji rolniczej i ludności wiejskiej oraz stosowanie prawodawstwa i norm administracyjnych do zmian tego rozwoju. Ostatni ten punkt jest bezwątpienia najtrudniejszym. Wogólności państwo nie powinno się zbytnio spieszyć ze swą interwencją, ale raczej starać się o nauczenie ludności polegać przeważnie na samej sobie i rozumnie korzystać ze swobody. Wszakże są wypadki i w dziedzinie polityki rolniczej, w których interwencja państwowa jest stanowczo wskazaną. Takie położenie rzeczy mamy w razie klęsk nadzwyczajnych, których nie można usunąć inaczej, jak przez poddanie wszystkich osób interesowanych pewnym normom przymusowym; do klęsk takich zaliczyć wypada epidemie zwierzęce (księgosusz, suchoty) i choroby roślin (phyloxera, colorado). Współdziałanie państwa niezbędnem jest zawsze wtedy także, gdy jakiś stan rzeczy ma się stać lub staje się sprzecznym z koniecznymi zasadami rozwoju produkcji rolniczej i ludności wiejskiej — np. w wypadku nagromadzania się ziemi w ręku małej bardzo liczby właścicieli lub, przeciwnie, w razie zbytńiego rozdrabniania się własności. Naturalnie interwencja państwowa nie może ułożyć się w pewien szemat,

lecz za każdym razem liczyć się musi z konkretnym charakterem położenia. Organem działalności państwowej na polu polityki rolniczej jest ministerjum rolnictwa.

CZĘŚĆ DRUGA.

Właściwa polityka rolna. Prawodawstwo.

WSTĘP.

Poprzedzająca rozprawa wskazała nam zasady racjonalnego prowadzenia przemysłu rolnego. Zasady te zostały wyprowadzone w tem przypuszczeniu, że gospodarz-rolnik może swobodnie zupełnie rozporządzać osobistą swą działalnością i czasem, oraz, że nie jest on skrępowanym co do sposobu prowadzenia gospodarstwa na swym kawałku ziemi.

Jakkolwiek pożądanym może być taki stan rzeczy dla rolnictwa, wszakże trafia się on wyjątkowo tylko.

W ogólności zaś istnieją, a przynajmniej istniały do niedawna rozmaite ograniczenia wolności gospodarzy-rolników.

Jedne z nich, nad któremi dłużej zatrzymywać się nie będziemy, są to tak zwane ograniczenia niezbędne. Nie pozwalają one właścicielowi gruntu użytkować z niego w taki sposób, któryby odbierał innym ludziom możność korzystania z powietrza, światła i wody lub przenoszenia się z miejsca na miejsce i t. p.; któryby tamował odpływ wody bieżącej lub stojącej, czynił niemożliwym ratunek w razach nieszczęśliwych wypadków i przesładowanie przestępców; któryby wreszcie, czy to przez ogołacanie skał i wydm piaszczystych czy przez wycinanie lasów groził niebezpieczeństwem dla bliższych lub dalszych sąsiadów. Ograniczenia tego rodzaju są zazwyczaj pomieszczone w ustawach obowiązujących, tak cywilnych jak i policyjnych.

Na szczególniejszą wszakże uwagę zasługują te granice swobody rozporządzania ziemią i gospodarczej działalności rolników, które nie mają żadnego wewnętrznego uzasadnienia i z tego względu są stanowczo szkodliwe dla cywilizacyi.

Przedstawiają się one w postaci stosunków prawnych i urządzeń, przywiązanych do posiadania ziemi przez zwyczaj, umowę lub ustawę. Ze względu na treść swą sprowadzić się one dają do czterech następujących kategorii:

a) urządzenia, pozbawiające rolnika swobody rozporządzenia własną osobą, przywiązujące go do gruntu i poddające zwierzchnictwu pana, właściciela większego;

b) urządzenia, czyniące prawo posiadania lub własności ziemi niezupełnem i nakładające na nią ciężary stałe, których szkodliwe następstwa ekonomiczne przewyższają znacznie ich wartość;

c) służebność i wzajemne położenie gruntów, przeszkadzające racjonalnemu ich użytkowaniu;

d) zakazy i utrudnienia stawiane przechodzeniu własności gruntów przez kupno i sprzedaż, wpływającemu z potrzeb ekonomicznych.

Wszystkie te ograniczenia szkodliwe dla cywilizacji w większej części wypadków nie dają się usunąć bez przymusu ze strony ustawodawstwa. Korzenie ich bowiem tkwią w historycznych wypadkach, noszą one znamię odwiecznego zwyczaju.

Ulepszanie i zupełne usuwanie urządzeń ograniczających przemysł rolny, szkodliwych dla cywilizacji, stanowi właściwą politykę rolną, w znaczeniu ściślejszem.

Jako teoria, polityka rolna nie może wskazywać z góry i na przyszłość środków właściwych dla rozstrzygnięcia rozmaitych zawikłań i stosunków; to tylko jest niewątpliwem, że dla znalezienia środka takiego w danem położeniu, niezbędną jest znajomość historycznego rozwoju stosunków. Dla tego też nauka polityki rolnej musi być z istoty swej historyczną. Musi ona przede wszystkim wykazać, jak powstać mogły stosunki, mniej lub więcej niezgodne z przyrodzonymi potrzebami rolnictwa i w jaki sposób walczone z mniejszem lub większem powodzeniem przeciwko złemu istniejącemu dla zupełnego lub częściowego usunięcia go.

I. Rozwój szkodliwych dla cywilizacji ograniczeń przemysłu rolnego w dzisiejszych państwach cywilizowanych.

Ograniczenia, o których mowa, a których usunięciem zajęło się dopiero państwo współczesne, początkiem swym sięgają pierwocin epoki średniowiecznej. Źródłem tych urządzeń są ludowe pojęcia o własności ziemskiej i rolnictwie tych plemion, które wystąpiły w czasie wędrówki narodów i zajęły Europę, przeważnie zaś pojęcia germanów.

Zasadnicze rysy tego wpływu germańskiego stanowi z jednej strony sposób osiadania, zawłaszczanie ziemią jakby miem rodziennem, podział jej na włóki (huby) i urządzenie niw z wypływającymi stąd prawami i obowiązkami sąsiedzkimi, z drugiej zaś strony — stosunek zależności wraz z oddawaniem ziemi w posiadanie lenne, co przerodziło się później w poddaństwo i stosunek pańszczyźniany.

Chcąc poznać bliżej pochodzenie szkodliwych dla cywilizacji ograniczeń, tych mianowicie, które wypływają z wzajemnego położenia pól i sąsiedzkich stosunków posiadaczy, musimy zwrócić się do poznania sposobu, w jaki najbliżej nas obchodzące ludy Europy: germanowie i słowianie osiadali na zawłaszczanej ziemi. Od niego bowiem zależą ściśle powyższe ograniczenia.

Sposób osiadania słowian przedstawia się jako zawłaszczanie ziemi przez pojedyncze rodziny. Wprawdzie i całe rody zabierały często obszerne przestrzenie w posiadanie, lecz nie miały one silnej organizacyi wewnętrznej, wahały się pomiędzy nieokreśloną demokracją i despotyzmem dyktatorskim. Każda rodzina oddzielna, jakkolwiek się z licznych członków składała, brała zwykle w posiadanie ograniczoną bardzo ilość gruntu i uważała go za swe dobro dziedziczne i rodowe. Grunt ten nie szedł do podziału; cała rodzina gospodarowała na nim wspólnie, połączona w komunę domową, jak dziś jeszcze widzimy u słowian południowych. Kierownikiem owej komuny był głowa rodziny; on zarządzał gospodarstwem, lubo znajdował się w pewnej zależności od innych ojców rodzin, należących do gminy. Gdy liczba żonatych członków stawała się zbyt wielką, aby wyżyć przy tem samym ognisku, wydzielano nowe grupy, dokonywano podziału gruntów i działy rozłozowywano. Gdy w ten

sposób powstało obok siebie kilka komun, tworzyła się z nich wieś. Te dobra, które należały do osób prywatnych i nie znajdowały się we wspólnem posiadaniu rodziny, prawdopodobnie przez czas długi pochodziły wyłącznie z nadań książęcych, które pierwotnie były dożywotnie tylko. Począwszy od 12-go wieku, pod wpływem osadników niemieckich w całej Słowiańszczyźnie zachodniej zaczęły się stosunki te kształtować podług wzoru niemieckiego.

U plemion germańskich nie znajdujemy żadnego śladu wspólności w posiadaniu ziemi. Zdaje się, że od najdawniejszych czasów niezmiennem ich prawidłem gospodarczem była niezależność każdego naczelnika rodziny i ściśle określenie jego własności. Przejście do życia osiadłego u germanów odbywało się w sposób następujący. Pewna, dość znaczna liczba osadników zajmowała do wykarczowania lub wyrobienia wspólnie pewien obszar gruntu; tak zakładali oni wieś, siolo, słowem miejscowość zaludnioną (*ortschaft*).

Gruntu zajmowano tyle w określonych granicach, aby każdy z ojców rodzin mógł otrzymać pole wystarczającej rozległości do wyżywienia rodziny swej przez pracę. Pole takie stało się podstawą pojęcia włóki (huby). Włóki w tej samej osadzie stanowiły działły równe, w różnych osadach mogły być nierówne.

Osiadłość musiała się zacząć przedewszystkiem od przygotowania budynków mieszkalnych na placu przeznaczonym pod osadę. Z początku do uprawy dawały się użyć niektóre tylko pola, wybrane ze względu na właściwości swe i położenie, wspólnemi siłami prawdopodobnie wykarczowane i uprawione a rozdzielone następnie pomiędzy oddzielnych gospodarzy. Wszakże uprawa i rozdzielanie nowych gruntów rozszerzały się z roku na rok podług możności. Skutkiem wciąż przybywającej ziemi powstawały oddzielne niwy, a w każdej z nich każdemu posiadaczowi włóki dostawał już udział w kształcie podłużnego pasu takiej szerokości, jaka wypadła przez podział niwy na ilość włók. Niwę taką nazywano *gewann*. Najstarsze osady (w Niemczech) posiadają w ogóle liczne bardzo i drobne działki; nader rzadko oddzielny pas większym jest od $\frac{1}{8}$ hect., podczas gdy zwykły obszar włóki wynosi 15 hect. W każdej niwie (*gewann*) rozdzielano pasy ziemi przez losowanie; gdy jednak nie

zawsze wszystkie miały jednakową wartość, w celu zaradzenia niesprawiedliwemu podziałowi uciekano się do losowania peryodycznego. Wszakże losowanie to odbywało się zawsze tylko wśród tej samej niwy (*gewann*).

Gospodarze niedogodności rozdrobnionego w ten sposób posiadania rosły bardziej jeszcze skutkiem tego, że do oddzielnych parceli zazwyczaj nie było dróg osobnych. Pochodziło to ztąd, że przy istniejącym aż do ostatnich czasów sposobie gospodarowania, drogi takie były zupełnie zbyteczne.

Przy tym systemie grunt niezajęty jeszcze pod uprawę (np. niewykarczowany) stanowił wspólne pastwisko dla bydła osadników. Wogóle każde rozszerzenie się kultury uszczuplało tu obszar pastwiska wspólnego. Aby uszczuplenie to było jak najmniej dotkliwem, ugór i ściernie, o ile można najwcześniej, musiały stać się pastewnikami. Nie mogło to nastąpić inaczej jak tylko przez ustanowienie obowiązkowego zwyczaju, aby na tej samej niwie wszyscy gospodarze jednocześnie odbywali siejbę i żniwa. Dla tego też na swym pasie gospodarz każdy musiał siać i uprawiać to zboże, co i inni na tej samej niwie.

Przy takim urządzeniu rozdrobnienie i szachownice nie były zbyt niedogodne, a pilni pchali do pracy próżniaków. Ale natomiast każdy, choćby najpilniejszy zmuszony był pozostawać na pewnym stopniu mierności. Postęp w rolnictwie, zaprowadzenie płodozmianu, tępienie chwastów i szkodliwych zwierząt, ulepszenia gruntowe były zupełnie prawie niemożliwe.

Powyższe właściwości niemieckiego sposobu osiadania na roli czynią konieczną interwencję państwa, dla usunięcia stosunków, wynikających z sąsiedniego położenia gruntów. Aż do współczesnych ustaw o seperacyi, właściwości powyższe wywierały wpływ powszechnie prawie (w Niemczech) i w części wywierają go dotąd. Zdaje się to dostatecznie jasnem, iż sprzężenie praw i zjawisk było tu zbyt wielkiem, aby trudności, wynikające dla każdego gospodarza z szachownicy i praw sąsiedzkich, dały się usunąć własną tylko jego inicjatywą i środkami, bez pomocy władzy państwowej.

Podobne do powyższych zawikłań, widzimy w sferze tych praw, które noszą nazwę dominialno-włóściańskich.

Zwierzchnictwo dominialne (*gutscherrlichkeit*) powstało wczesnie bardzo i w tej formie, w jakiej przeszło do współczesnych państw cywilizowanych, stanowi rezultat odrębnych właściwości niemieckiego życia narodowego.

Ślady zwierzchnictwa dominialnego znajdujemy jeszcze u Germanów w stosunku do pana; według świadectwa Tacyty, germański niewolnik nie był w znaczeniu rzymskim sługą, lecz miał własne siedlisko, własne stało, a obowiązany był tylko do pewnej daniny na rzecz swego pana.

Wszakże zupełny swój i wyraźny charakter zwierzchnictwo dominialne otrzymuje dopiero za pośrednictwem systemu lennego. Treść jego polegała na tem, że król, zdobywca terytorium, rozdawał je pomiędzy swych towarzyszy broni z początku warunkowo tylko i na termin określony; z biegiem czasu nadania takie stały się dożywotnie. Systemat ten rozwinął się najwcześniej i najpełniej we Francyi, gdzie Karol Łysy podniósł go (w 847 r.) do znaczenia prawa obowiązującego, postanowiwszy, że każdy człowiek wolny ma wybrać sobie seniora-zwierzchnika lennego, nie opuszczać go bez słusznej przyczyny, iść z nim razem na wroga, w ogóle pomagać mu w każdym przedsięwzięciu. W Niemczech systemat lenny stał się powszechnym, odkąd uznano dziedziczność lenów. Ograniczenia, jakie nakłada prawo lenne na własność ziemską wasalów, w średnich wiekach rzadko były przestrzegane w zupełności. Ograniczenia te, które istnieją po dziś w obowiązujących ustawodawstwach cywilnych Prus, Austrii, Bawaryi i innych, polegają na tem, że wassal bez zezwolenia zwierzchniego pana nie może gruntu swego ani sprzedawać, ani obciążać, ani też zmniejszać. Skutek tych ograniczeń jest taki, że wasal nie mogąc zaprowadzać ulepszeń za pożyczane pieniądze, nie robi żadnych ulepszeń, chyba że jest w stanie i ma chęć robić je kosztem przychodów.

Jakkolwiek z biegiem czasu system lenny wśród stanu rycerskiego, do którego rozwoju wielce się przyczynił, osłabł znacznie i własność ziemską szlachty stała się przeważnie ałodyalną, to wszakże wpływ jego na zwierzchnictwo dominialne był bardzo trwałym. Włościanin początkowo wolny zupełnie, musiał stać się poddanym; osadnicy wiejscy podpadli pod prawo dworskie. Jurysdykcyja państwowa w niższych instan-

cyach ustąpiła wszędzie miejsca dominialnej. Zasada: *nulle terre sans seigneur* przeszła z Francji do całej prawie Europy, z wyjątkiem Fryzji, Szwecji, Norwegii, Islandji i części Szwajcaryi, gdzie utrzymały się gminy autonomiczne.

Zdaje się wszakże, że w ciągu wieków średnich stosunki dominialne w Niemczech nie były zbyt uciążliwe. Czyny stały na niezmiennej wysokości i wymagania właścicieli dominialnych były wcale niewielkie.

Przy przejściu do epoki nowożytnej widoczną jest zmiana w tym względzie. Monarchie przyszły do znacznej potęgi i zmusiły szlachtę do zaprzestania sporów i bójek; szlachta zaś, chcąc utrzymać się na równi z miastami w oświacie i zbytku, uciekała się do bardziej racjonalnego zagospodarowania swoich dóbr. W tym celu wzięła się ona do rozszerzania gospodarstw kosztem posiadłości włościańskich, oraz przestrzeni niezajętych, które trzeba było karczować dopiero i wyrabiać. Wtedy obowiązki, ciężary i czyny chłopów zaczęły wzrastać niepomierne.

Bardziej jeszcze oplakany w skutkach dla włościan stał się ucisk na ich położenie społeczne i wolność osobistą. Szlachta, dbając wyłącznie o swe interesy, wszelkimi sposobami wprowadzała w życie zasadę, że włościanie w granicach danej jurysdykcji stanowią siły robocze stale do niej przywiązane; dążenie to szlachty znalazło chętną pomoc u rządów, które domagały się dla włościan t. z. „*glebae adscriptio*“ i zapatrywały się na nich jako na przynależność dóbr ziemskich.

Podobne zmiany położenia włościan zaszły w całej prawie Europie. W Polsce ostatecznie w 1573 r. uznani zostali jako *adscriptitii*, obowiązani do pańszczyzny.

Ograniczeniom, wypływającym z sąsiedzkiego położenia gruntów i ze stosunków dominialno-włościańskich, towarzyszył w całej Europie aż do początków XIX-go stulecia mały rozwój przemysłu rolnego. Od czasów starożytnych egipcyan postęp jest tu prawie że niewidocznym.

II. Przywrócenie wolności osobistej.

Ze wszystkich przedstawionych powyżej stosunków, noszących charakter przymusu, żaden nie wymagał gwałtowniej

zarządzenia jak stosunek osobistej zależności i poddaństwa włościan. Jakkolwiek rzeczywiście, w większej części wypadków nie miał on tych ostrych i surowych rysów, jakie by mógł mieć przy bezwzględnem stosowaniu prawa, to wszakże zawierał tę niewątpliwą i nieuniknioną niedogodność, że tamował jednostkom swobodny wybór zawodu i rozwój osobistych uzdolnień. Ograniczenie to dotyczyło nietylko włościan. Poddaństwo ich pociągało za sobą rozdział ludności na trzy stany: szlachtę, mieszczan i chłopów: każdy z tych stanów miał odrębne prawa; wszystko to uniemożliwiała humanitarny rozwój państwa praworządnego.

Jakkolwiek w ciągu stuleci spotykamy ślady starań rządów i oddzielnych jednostek, podejmowanych w celu łagodzenia poddaństwa włościan, to wszakże wpływ tych usiłowań uznać musimy za bardzo ograniczony, nie dawały one bowiem możliwości swobodnego zupełnie wyboru powołania. Zapewnić go mogła jedynie tylko reforma całkowitego bytu państwowego, który aż do końca XVIII-go stul. opierał się na średniowiecznych pojęciach rozdziału organizmu ekonomicznego na stany i poddania działalności gospodarczej pod przywileje sztucznie utworzone.

W kwestyi tej znaczenie stanowczego punktu zwrotnego mieć będą zawsze uchwały francuzkiego zgromadzenia narodowego.

Wniosek Noailles'a, postawiony w nocy 4 sierpnia 1789 dotyczył początkowo tylko stosunków rolnych. Głosił on: „prawa szlachty, które uciskają lud i burzą go, należy odwołać; osobiste poddaństwo włościan—znieść; postanowić, że wszelkie ciężary gruntowe ulegają skupowi“. W części przekonanie o konieczności ustępstw, w części zaś pełne zapалу uznanie idei równości praw spowodowały jednocześnie zniesienie jurysdykcyi dominalnej, służebności rybołówstwa i polowania, zamianę danin naturalnych na czynsz, zrownanie podatków dla wszystkich stanów i równouprawnienie wszystkich do każdego urzędu. Następnie zniesiono cechy i ogłoszono swobodę rzemiosł.

Istotna treść powyższych myśli zawiera postulaty, którym nikt dziś nie odmawia charakteru podstaw tegoczesnego społeczeństwa i jeśli francuzi, przetrwawszy okropności terroru, zdołali wkroczyć do wszystkich państw Europy jako zwycięzcy

i ustawodawcy, to w znacznej części dzięki właśnie tym nadziejom, jakie wzbudziły przedstawiane przez nich pojęcia. Pojęcia te wszędzie wprowadzali oni w życie. Wprawdzie po ukończeniu wojen Napoleońskich usiłowano w większej części państw powrócić do poprzedniego stanu, wszakże zdołano osiągnąć to tylko w części, wolność osób utrzymała się wszędzie.

W Prusach reforma rolna dokonana została pomiędzy 1807 i 1823 r. Głosi ona swobodę wyboru powołania, wolność posiadania przez wszystkich wszelkiego rodzaju gruntów, możność parcelacyi dóbr prywatnych; możność obciążania dóbr leśnych, zniesienie poddaństwa.

W tym samym mniej więcej czasie lub nieco później, nastąpiła reforma agrarna w innych państwach niemieckich. W Austrii dopiero w 1848 r., w Rosyi w 1861 r. ¹⁾

III. Zniesienie stosunku własności niezupełnej i ciężarów gruntowych.

Przywrócenie osobistej swobody włościanina wtedy tylko posiada zupełne znaczenie dla rozwoju rolnictwa, gdy i własność gruntowa włościańska zostaje wolną. Leży to już w naturze przemysłu rolnego, że sposób posiadania ziemi określa w znacznym stopniu rezultaty gospodarcze. Prowadząc gospodarstwo rolne, należy zachować odpowiedni do położenia rzeczy stosunek pomiędzy obszarem gruntu, siłami roboczymi i kapitałem obrotowym. Stosunek tych dwóch ostatnich czynników do ilości gruntu musi być tem większy, im gospodarstwo jest lepszem i bardziej intensywnem. Wszakże zaprowadzenie gospodarstwa intensywnego lub ekstensywnego zależy nietylko od woli i sił jednostki, co od ogólnego położenia kraju i rynku, a przemysł rolny nie daje się tak szybko przekształcać, jak zmienia się stosunek wzajemny owych trzech czynników. Dla tego też rolnik winien utrzymywać je zawsze w należytych stosunku,

1) Stosunek osobistej zależności włościanina od pana t. j. poddaństwo zmienionym został w kraju naszym w 1807 r. na mocy 4 ar. konstytucyi Księstwa Warszawskiego.

kosztem obrotowego kapitału dopełniać brakującą ilość sił roboczych, kosztem gruntu—brakujący kapitał i odwrotnie.

Im mniejszem jest gospodarstwo, tembardziej przy pewnych okolicznościach, rolnik natężyć musi pracę swoją i swej rodziny. Lecz kapitał obrotowy może on znaleźć tylko przez obciążenie gruntu lub odprzedaż częściową. Rolnik też i w tym i w drugim względzie powinien być wolnym. Możliwie najzupełniejsze zniesienie pomieszania rozmaitych praw do gruntu stanowi pierwszorzędnej wagi potrzebę rozwoju krajowego rolnictwa.

Ważnem dla rolnictwa jest i to także, aby ciężary gruntowe wyrażały się pewnej stałej rencie pieniężnej, ulegającej składowi i, o ile można, amortyzacyi. Daniny w produktach surowych niedogodne są z tego względu, że wartość ich bywa zmienną; prócz tego daniny takie zmuszają rolnika do wyteżania produkcji w pewnym z góry wytkniętym kierunku. Bardziej jeszcze nieokreślonym i nieujęty jest obowiązek robocizny ręcznej i sprzężajnej. Robota taka, wykonywana na rzecz cudzego gospodarstwa i bez odpowiedniego wynagrodzenia, nie może być oczywiście ani tak staranną, ani energiczną, jak robota rolnika około własnego gruntu. W wypadku o którym mowa rezultat ekonomiczny nie opłaca dostatecznie nakładu pracy i czasu; społeczno-gospodarczy pożytek zniesienia przymusowej pańszczyzny przedstawia się właśnie jako owa różnica pomiędzy nakładem i rezultatem. W myśl tego, cośmy powyżej przedstawili, prawodawstwa większości państw dążyły do nadania rolnikom-gospodarzom własności wolnej z włożeniem na nich obowiązku płacenia renty indemnizacyjnej właścicielom dominialnym, jako wynagrodzenia za utracone przez tych ostatnich prawa.

Własność gruntowa najwcześniej zwolnioną została we Francji. Ustawa z 11 Sierpnia 1789 r. zniosła, bez obowiązku wynagrodzenia, wszelkie daniny i usługi, wypływające z poddaństwa. W 1794 r. zniesiono, również bez indemnizacyi, wszelkie czynsze gruntowe, o ile nie wypływały one z piśmiennej umowy i nie stanowiły wynagrodzenia za oddanie gruntu w użytkowanie. Wszakże powyższe rozporządzenia odnosiły się tylko do tych gruntów, które były w posiadaniu włościan na prawie własności lub wieczystej dzierżawy.

Ustawy pruskie z r. 1807 i 1811 poszły dalej. Wszelkie znane niemieckiemu prawu zmiany prawa użytkowania, w pewnych razach nawet prawo dzierżawy czasowej, przekształcone zostały na prawo własności zupełnej.

W Austrii ciężary gruntowe zniesiono prawem z 1848 r.¹⁾.

IV. Zniesienie szkodliwych ekonomicznie służebności gruntowych i szachownicy pól.

Przywrócenie swobody osobistej, ustanowienie własności nieograniczonej i zniesienie ciężarów gruntowych nadało rolnikowi możność swobodnego rozporządzania swym gruntem. Wtedy polityce rolnej wypadło zwrócić uwagę na serwituty gruntowe i pomieszanie pól. Stosunki te, uciążliwe przeważnie dla własności większej, wymagały koniecznie interwencji państwa: jednostki nie były w stanie usunąć ich własnymi siłami.

Wzajemne służebności pastwiska na polach nieobsianych stanowiły, jak to wyżej widzieliśmy, konieczne następstwo pierwotnego sposobu osiadania i zakładania wsi. W większej części starożytnych osad włościanie posiadali pastwiska i lasy wspólne. Wszakże z biegiem czasu te wspólne obszary gminne przeszły na wyłączną własność dominiów, a włościanie pozostali tylko przy prawie użytkowania (pastwiska, żęcia trawy, wycinania trzciny na podściółkę, zbierania chrustu i drzewa na opał, zbierania igieł i liści, otrzymywania drzewa budulcowego). Gdy następnie właściciele dominialni, chcąc zaopatrzyć się w większą liczbę rąk roboczych, na pustkach włościańskich tworzyli nowe osady, po większej części małorolne, to dla zrównoważenia szczupłości nadań przyznawali tym nowym osadom rozmaite służebności. Wykonywanie wszystkich tych serwi-

¹⁾ Pańszczyzna czyli robocizna przymusowa w kraju naszym zmienioną została ukazem 24 (16 Maja 1861 r. Ukazem 19 Lutego 1864 nadane zostało włościanom w Królestwie Polskiem prawo zupełnej własności do gruntów przez nich posiadanych. Ukazem 28 października 1866 zniesione zostały stosunki dominialne po miastach. Postanowienie Komit. Urządz. z d. 24 Czerwca 1870 r. dozwala skupu prawa wieczystej dzierżawy i t. d. o ile takowe zniesione nie zostały przez powyższe Ukazy, jako wypływające z umów piśmiennych. *Prz. Tł.*

tutów nie wywierało wprawdzie szkodliwego wpływu, lecz nie dopuszczało takiego użytkowania gruntu, przy którym służebność istnieć nie mogła. Natomiast służebność pastwiska była wprost szkodliwą, gdyż nie pozwalała obracać pastewnika na pole uprawne, łąkę; i t. p.

Do niegodności, wypływających z serwitutów gruntowych, łączyły się te, które wynikały z pomieszania pól. Było ono następstwem pierwotnego sposobu zakładania wsi: w każdej niwie prócz łąnów chłopskich znajdował się zwykle i łąn dworski. Takim przynajmniej zawsze było położenie we wsiach starożytnych, gdzie łąny dworskie powstały z włościańskich. Szachownica taka oczywiście najdotkliwszą była dla własności większej.

Usunięcie powyższych niedogodności oddawna stanowiło troskę rządu pruskiego. Inne kraje europejskie, z wyjątkiem reszty Niemiec i Austrii ¹⁾ wolne były prawie zupełnie od zakłóceń, które obecnie rozbieramy.

Stanowcze rozporządzenia zaradcze wychodzić zaczęły w Prusiech po ukonczeniu wojny o niepodległość. Prawo z 1821 roku zniosło służebności pastwiska na polach, łąkach, lasach i t. p. służebność zbierania ściółki i wspólnego użytkowania lasu. Prawo z 1850 r. objęło niektóre inne służebności. Z mocy przepisów 1838 r. wystarcza żądanie właścicieli czwartej części przestrzeni, ulegającej wzajemnym serwitutom, aby zarządzić przymusową ich regulacją na całym obszarze.

Co się tyczy oznaczenia udziałów przypadających każdemu z regulacji przymusowej, to odnośnie do pastwisk przyjęto za podstawę fakt posiadania w ciągu ostatnich lat dziesięciu a względnie ilość bydła, jaką każdy był w stanie przezimować. Odnośnie do innych służebności przyjmowano także podstawę przeciętną z ostatnich lat dziesięciu. Przy oszacowaniu wartości brano pod uwagę korzyść, jaką osiągał każdy posiadacz przy zwykłym w kraju sposobie użytkowania.

Wynagrodzenie za służebności musiało składać się z ziemi, w wyjątkowych tylko razach z renty, ulegającej skupowi.

¹⁾ i Królestwa Polskiego oraz t. z. gubernii zachodnich.

Prawo z 2 kwiet. 1872 r. odstąpiło od zasady obowiązującej do owego czasu w Prusach, że przymusowej regulacji i łączeniu ulegają tylko grunta, znajdujące się we wspólnem użytkowaniu. Często bardzo poletka, wolne od służebności, tamowały racjonalną regulację całego obszaru. Dla tego też postanowiono, że na żądanie właścicieli gruntów, stanowiących więcej niż połowę całego obszaru i opłacających więcej niż połowę podatku gruntowego, oraz za zgodzeniem się zgromadzenia okręgowego (*Kreiszeersammlung*) każde pole, nawet wolne od służebności, ulegać musi regulacji przymusowej ¹⁾.

V. Wolność sprzedawania i nabywania gruntów.

Już w pierwotnem zawłaszczeniu ziemi przez rody i rodziny leży tendencya utrzymania jej w posiadaniu jako dóbr rodowych. Gmina rodzinna słowian nie знаła podziału. Włoka niemiecka dopuszczała tylko podział na połowy i na ćwierci. Zdaje się także, że pierwotnie współsadnicy mieli prawo spłaty krewnych bocznych i córek osadnika, zmarłego bez potomstwa męzkiego. Prócz tego odnośnie gruntów posiadanych na prawie zupełnej własności, rodzina miała prawo pierwszeństwa do kupna. Prawo leśne i inne modyfikacye własności niezupełnej wyłączały z konieczności podzielnosc gruntów, o tyle przynajmniej, o ile właściciel dominialny nie udzielił pozwolenia. Dla tego też w Niemczech i w krajach, znajdujących się

¹⁾ W Król. Polskiem ar. 11 Ukazu 19 lutego 1864 r. zachowuje włościom nadal prawo do służebności, z których do owego czasu korzystali. Postanowienie Komitetu Urząd. z 25 Marca 1870 r. przepisuje sposób użytkowania z tych służebności. Prawo o przymusowej regulacji dotychczas wydanem nie zostało. Dobrowolne układy włościom z dziedzicem na mocy postanowienia Komitetu Urząd. z 6 sierpnia 1864 r. ulegają obowiązkowemu zatwierdzeniu komisji włościńskich. Z mocy postanowienia Komitetu Urząd. z 2 września 1865 przymusowej separacyi ulegają na żądanie dziedzica osady włościńskie leżące poza obrębem wsi i mające mniej niż trzy morgi. Wreszcie przepisy z 24 grudnia 1875 r. stanowią—na żądanie którejkolwiek bądź strony—obowiązkowy podział wspólnych pastwisk a także separacyę i zmianę gruntów wymienionych w art. 4. (*Prz. Tł.*)

pod ich wpływem. powszechną była od dawien dawna niepodzielność dóbr, oparta na zwyczaju i prawie.

Zbyt daleko idące rozdrabnianie własności ziemskiej powoduje koniecznie pewne niepomysłne zjawiska gospodarcze; kawałek gruntu, który całą rodzinę jest w stanie od biedy wyżywić, może być za małym, aby dać wszystkim jej członkom dostateczne zatrudnienie. Jeśli wtedy niema w pobliżu zajęć, dających się pogodzić z uprawą roli, cała zbywająca ilość sił do pracy idzie na marne. Jeśli zaś grunt jest stanowczo za małym dla wyżywienia rodziny, to wyszukanie zajęcia pobocznego staje się koniecznością, na czem cierpi zwykle gospodarstwo rolne. Znaczna ilość gospodarstw małorolnych (niewystarczających do wyżywienia rodziny) pociąga za sobą to niepomysłne następstwo, że obniża nie stosunkowo zapłatę robotniczą w rozmaitych gałęziach przemysłu. Dla gospodarstw takich niepodobna znaleźć racjonalnego systemu gospodarczego. Powodują one marnowanie się znacznej ilości gruntu pod drogami, miedzami, granicami i t. d. Kredyt dla nich jest trudnym bardzo i kosztownym. W ogólności okolice w których przeważają gospodarstwa takie, wpadają z konieczności w nędzę ostateczną.

Z powyższych względów prawodawstwa państw rozmaitych sprzeciwiały się podziałom dóbr rodowych oraz rozdrabnianiu oddzielnych gospodarstw poniżej pewnego minimum.

Wszakże zasada oznaczania takiego minimum, zarówno jak i zasada dóbr rodowych, zasługuje także na poważne zarzuty. Gdy skutkiem dziedziczenia spadkobiercy przychodzą do wartości dóbr w równych częściach, lecz dobra same nie mogą uleże podziałowi, wtedy sukcesor obejmujący je musi spłacić współuczestników odpowiednim kapitałem, lub też obciążyć nim dobra, a w razie wypowiedzenia go—musi je sprzedać. Gdy zaś spadkobiercy niejednakowo postawieni są przez ustawę lub zwyczaj, gdy syn najstarszy (lub najmłodszy) ma wyłączne prawo do dóbr lub otrzymuje je podług niskiego szacunku, wtedy przechowanie ich w rodzie jest zabezpieczonem, lecz cierpią mocno stosunki rodzinne.

Najślabszą wszakże stroną zasady niepodzielności dóbr ziemskich tak dużych, jak i małych jest to mianowicie, że oznacza ona stosunek ich rozległości który przez czas pewien może być racjonalnym, lecz po kilku dziesiątkach lat okazał się

niewłaściwym. Rozległości takiej, zwłaszcza zaś minimalnej niepodobna na czas dłuższy określać. Postęp kultury wymaga stale coraz znaczniejszego stosowania kapitału obrotowego. Państwo może tylko sprzyjać temu, gdy skutkiem bardziej intensywne gospodarstwa wzrasta coraz bardziej ogólna wytwórczość terytorium. Gdy jednak ze wzrostem wytwórczości wzrastają i ceny dóbr, a kapitały w każdym pokoleniu przechodzą do rąk poprzednich posiadaczy (ziemi) i sukcesorów; gdy znów z drugiej strony intensywne gospodarstwo na malej przestrzeni przynosi tyleż, co ekstensywne na większej, to racjonalny stosunek pomiędzy obszarem dóbr i kapitałem obrotowym daje się najpewniej utrzymać przez odprzedaż części gruntów. Można twierdzić śmiało na zasadzie doświadczenia, że w czasach żywego postępu kultury gospodarczej większa część dóbr ziemskich jest zbyt rozległą w stosunku do kapitału i wiedzy gospodarzy-rolników. Z drugiej strony posiadłości niższej kategorii zbyt rozległe dla włościanina, są znów zbyt małe, aby wystarczać mogły życiowym wymaganiom i stopniowi oświaty gospodarza większego.

Z powyższych względów uznano powszechnie prawie, że wiele ważnych bardzo powodów sprzeciwia się interwencji państwa w sferze swobodnego rozporządzania gruntami ¹⁾.

We Francyi i we wszystkich krajach, gdzie obowiązuje kodeks Napoleona, przyjętą jest zasada podzielności gruntowej, z wybitną tendencją dokonywania działów w naturze.

W Prusach edykt z 1807 r. zezwala na swobodną parcelację gruntów, pod warunkiem wszakże, aby zabezpieczone na nich dla osób trzecich prawa rzeczowe (fideikomisa, hypoteki, służebności) nie były przez to na szwank narażone.

Prawa z 3 Marca 1850 i 27 Czerwca 1860 zapewniają większe jeszcze ułatwienia. Stanowią one, że zmiana i odprzedaż drobnych części gruntów może następować nawet bez zo-

¹⁾ Grunta, które przeszły w Królestwie Pol. na własność włościan z mocy ukazu 1864 r. ulegają co do zbywania ich ograniczeniom zawartym w ar. 1 i 11 Postanowienia Komitetu Urząd. z 11 stycznia 1866 r. które orzeka, iż niewłościanie nie mogą kupować osad włościańskich, dom i zabudowania nie mogą być zbywane oddzielnie od gruntu; osady nie mogą być dzielone na części mniejsze od 6 morgów. (Prz. 17)

zwolenia wierzycieli praw rzeczowych i hypotek, na mocy świadectwa właściwego urzędu, (t. z. *Auseinandersetzungsbehörde*), że zamierzona odprzedaż lub zamiana nie szkodzi prawom owych wierzycieli.

Prawo z 3 stycznia 1845 r. obejmuje szczegółowe przepisy o parcelacyi gruntów i zakładaniu nowych osad.

Wszystkie te ustawy ograniczają bezwątpienia wolność podziału gruntów, żądają one od kontrahentów zastosowania się do pewnych wymagań, a to dla przecięcia na przyszłość rozmaitych zawikłań, niejasności i sporów.

Nieziarną pomoc dla racjonalnego prowadzenia gospodarstwa stanowi ujawnienie prawa własności, granic i obszaru, wartości, a także ciężarów, hypotek i innych praw rzeczowych wszelkich dóbr ziemskich i każdego kawałka ziemi. Do celu tego prowadzą: wymierzenie parceli, kadastr i instytucya ksiąg hypotecznych, zupełnych i publicznych t. j. przystępnych dla wszystkich interesantów.

Wymiar parceli i kadastr początkowo były środkami fiskalno-podatkowymi. Nowsze roboty kadastralne mają na celu wymierzenie i oznaczenie na planie własności ziemskiej każdego oddzielnego gospodarza podług jej granic, obszaru i rodzaju kultury, a także przybliżone określenie czystego rocznego dochodu każdej parceli. Rzecz jasna, że powyższe dane mają wartość nie tylko dla ustanawiania podatków, lecz ważne są także dla kredytu gruntowego i tranzakcyj z własnością ziemską.

Wszakże wymieniony powyżej cel polityki rolnej w zupełności wtedy tylko osiągnąć się daje, gdy obok kadastru istnieje należyte urządzenie ksiąg hypotecznych. Kadastr ustala faktyczny stan i wartość ziemi, księga zaś hypoteczna — prawo własności i prawa rzeczowe, odnoszące się do gruntu.

Ekonomiczna i rolno-polityczna wartość ksiąg hypotecznych rozmaita jest bardzo stosownie do zupełności i ścisłości, dostarczanych przez nie danych, a także stosownie do ich przystępności.

W tym względzie na poważny zarzut zasługują te urządzenia hypoteczne, które wzorując się na prawie rzymskiem, dopuszczają istnienie hypotek generalnych, czyli tajemnych. Prawo francuskie np. przyznaje hypotekę taką małoletniemu na majątku opiekuna, żonie na majątku męża, rządowi i gminom ¹²

majątkach poborców skarbowych. Hypoteki takie, chociaż nie wpisane, obowiązują nabywcę nieruchomości i mają pierwszeństwo do zaspokojenia z szacunku jej przed wpisaniem w dacie późniejszej od chwili powstania danego stosunku—małżeństwa, opieki i t. d. Oczywiście, że urządzenie takie paraliżuje znacznie tranzakcy kredytowe.

Prawo pruskie (ordynacya hipoteczna z 1783, która obowiązywała aż do 1872 r.) przyjęło zasady jawności, specjalności i legalności hipotek. Nakazują one, że każda hipoteka musi być wpisana, że obciąża ona te tylko dobra dłużnika, na których została umieszczona, że wreszcie urząd hipoteczny ma przestrzegać, aby tranzakcyja, mająca być wniesioną do ksiąg hipotecznych, była prawnie zawartą ¹⁾.

Prawo pruskie z 5 maja 1872 r. zrobiło ważny krok naprzód, w kierunku bardziej konsekwentnego rozwoju idei długu rzeczowego. Odstępuje ono od przyjętych do owego czasu pojęć rzymskich, że hipoteka stanowi tylko zobowiązanie dodatkowe, że może być wpisana jedynie tylko na zasadzie zawartego rzeczywiście zobowiązania pożyczki; prawo 1872 stanowi, że prawo zastawu powstać może przez proste zapisanie w księdze niezależnie od jakiegobądź zobowiązania. Prawo takie właściciel nieruchomości zapisać może na rzecz własną. Przechodzenie tego prawa może nie być ujawnionem w księdze hyp. a odbywa się bez wszelkiej cessyi, na mocy wręczenia wyciągu odpowiedniego z księgi hyp. t. z. listu długu gruntowego (*Grundschuldbrief*), czyli listu zastawnego. Przepisy powyższe pozwoliły uruchomić własność ziemską, na co ci tylko skarżyć się mogą, którzyby chcieli przechodzenie jej z rąk do rąk otoczyć licznemi trudnościami.

¹⁾ Powyższe zasady hipoteki stanowią również podstawę Ustawy 1818 r. obowiązującej w Królestwie Polskiem, wzorowanej w ogólności na ordynacyi pruskiej. Oryginalną cechą naszego prawa hipotecznego stanowią jedynie księgi i formalny sposób prowadzenia czynności. Kardynalną zaś wadą naszych urzędów jest brak kadastru, a ztąd wszelkiej pewności co do faktycznych stosunków dóbr ziemskich:—obszaru, granie i wartości. Nasze księgi hipoteczne nie zawsze objaśniają co do tych danych, wtedy zaś, gdy objaśniają, to tylko na zasadzie dokumentów, jednostronnie składanych przez właściciela i nie mających powagi dokumentów, pochodzących od właściwego urzędu. Drugą wadę naszej hipoteki stanowi zbyt drobiazgowo przeprowadzona zasada legalności, od której nowsze prawodawstwa (np. Pruskie 1872) znacznie odstąpiły.

Prz. Tłom.

GOSPODARSTWO LEŚNE *)

I. W s t ę p.

Głównym celem gospodarstwa leśnego jest: dostarczanie drzewa niezbędnego dla potrzeb ludzkości. Dostarczanie węgla, smoły, potażu i t. p. przetworów drzewnych stanowi podrzędne już zadanie leśnictwa. Wreszcie lasy wytwarzają pewną ilość mniej ważnych produktów i korzyści ubocznych — np. paszę, ściółkę, jagody, owoce i zwierzynę.

Otrzymanie produktów podrzędnych może stanowić czasem główny cel użytkowania lasu. W wielu bardzo okolicach są to pastewniki dla bydła. W tym i podobnych temu wypadkach, gdzie gospodarstwo leśne nie dorosło jeszcze do poznania głównego swego celu, słusznem, a nawet niezbędnem może być skierowanie go do dostarczania produktów ubocznych.

Wszakże nietylko z gospodarstw leśnych płynie cała ilość drzewa, którą ludzie spotrzebowują. Pewną jej część, w niektórych krajach i w pewnych epokach dość znaczną, wytwarza gospodarstwo rolne łącznie z ogrodnictwem i parkami. W cieplejszych i nielesistych okolicach południowej Europy ludność wiejska na opał domowy używa wyłącznie prawie drzewa z tych źródeł.

Gospodarstwo leśne, ograniczone nawet tylko do wytwarzania drzewa, posiada ważne nadzwyczaj znaczenie dla życia narodowego. Za pomocą drzewa zaspokajamy najrozmaitsze i najgwałtowniejsze potrzeby nasze, i bezwątpienia, wielkiem

1) Według J. Helfericha.

jest to dla nas szczęściem, że nietylko ono wyłącznie do tego służy. Gdyby było przeciwnie, ludzkość, zwłaszcza w klimacie chłodniejszym, daleką byłaby od dzisiejszej kultury i rozmnożenia. Drzewo, stosownie do użytku, zastępujemy węglem kamiennym, albo—cegłą i kruszcami. Ponieważ zaś dla otrzymywania tak cegły, jak i kruszców koniecznym jest materiał opałowy, widzimy jak wielką posiada on wagę dla ludzkości. W tym względzie znaczenie węgla kamiennego jest niezmierne. Dość powiedzieć, że milion tonn węgla kamiennego co do siły ciepła stanowi równoważnik takiej masy drzewa iglastego, jaką dostarczyć by mogła przestrzeń 800,000 hektarów dobrego lasu. Kraje bogate w węgiel porównać można do domów, które prócz izb, znajdujących się nad powierzchnią, posiadają liczne, obszerne i użyteczne bardzo pomieszczenia podziemne; krajom, ubogim w węgiel—brak tych ostatnich.

Zastępowanie drzewa przez inne materiały staje się coraz obszerniejszem i bardziej rozmaitem, dzięki ciągłym postępom chemii, mechaniki i wogóle przyrodoznawstwa.

Wyżej określiliśmy zadanie gospodarstwa leśnego w ten sposób, że ma ono *dostarczać* niezbędnego drzewa. Wszakże dostarczać nie zawsze oznacza tu produkować, we właściwem znaczeniu tego słowa. W okolicach lesistych działalność gospodarstwa leśnego polega tylko na zbieraniu zapasu, którym natura obdarza mieszkańców. Jednak i taka czynność może zasługiwać na nazwę gospodarstwa. Wtedy tylko, gdy ona odbywa się w sposób pierwotny, bez uwzględniania niezbędnych wskazówek technicznych, a zwłaszcza, gdy znaczna część drzewa idzie na marne, bo głównym celem jest wykarczowanie roli, wtedy—nie może być mowy o gospodarstwie leśnem.

Gospodarstwo to do celu swego dążyć winno ekonomicznie, t. j. na zasadzie ścisłego zestawienia nakładów, które wypada zrobić, z oczekiwanym rezultatem, tak, aby on możliwie najkorzystniej opłacał nakłady. W tym względzie obojętnym jest zupełnie podmiot gospodarstwa leśnego, czy jest nim osoba prywatna, państwo, czy gmina.

II. Środki i wytwór gospodarstwa leśnego.

Środki, przy pomocy których gospodarstwo leśne wypełnia swe zadanie, są tu z ekonomicznego punktu widzenia także

same, jak i w innych gospodarstwach; prócz dóbr przyrodzonych, jak: powietrze, światło, woda, a czasami i ziemia, które nie podnoszą zamiennej wartości produktu, do środków tych należy—praca i kapitał. Do czynników tej drugiej kategorii zaliczyć trzeba i ziemię tam, gdzie ma ona wartość zamienną. Ze stanowiska przedsiębiorcy nakład na pracę przedstawia się jako wydatek kapitału; w tym więc względzie kapitał tylko idzie pod uwagę.

Praca, uważana technicznie, jest tu w części umysłowa, oparta na wiedzy specjalnej i doświadczeniu, w części zaś — zwykła, ręczna.

Kapitał obrotowy, niezależnie od części niezbędnej na zapłatę robotniczą, składa się z wydatków: na nasiona i flance, osuszenie i ochronę lasów, utrzymanie kapitału stałego (budynków), narzędzia i podatki. Wreszcie dodać do tego trzeba wartość użytkowania z kapitału stałego, gruntu i drzewostanu. Tam, gdzie drzewostanu nie ma jeszcze, powstaje on przez stopniowe gromadzenie się i unieruchomianie kapitału obrotowego i użytkowania tak z tego ostatniego, jak i kapitału, przedstawianego przez ziemię.

Drzewostan w lesie uważać należy jako kapitał zakładowy, o tyle przynajmniej, o ile zamierzonym jest utrzymanie lasu. Jeśli zaś przeznaczamy go na wycięcie, drzewostan ma charakter kapitału obrotowego. Tu, jak i wszędzie, różnica między kapitałem zakładowym a obrotowym polega nie na technicznych właściwościach przedmiotu, lecz na jego przeznaczeniu gospodarzem.

Przy prawidłowem, na czas dłuższy obrachowanem, prowadzeniu gospodarstwa leśnego produkt jego przedstawia się jako ciągły przyrost drzewa. Rzecz prosta, że nie chcąc się zubożyć, nie należy wybierać z lasu więcej drzewa, niż go co roku przybywa.

Produkty uboczne w Niemczech mają bardzo małe znaczenie i to tem mniejsze, im bardziej gospodarstwo leśne skierowanem jest do hodowli drzewa.

Produkcya jego ilościowo i jakościowo może się przedstawiać bardzo rozmaicie, a to stosownie do rodzaju gospodarstwa i gatunków drzew.

III. Przyrost drzewa i wielkość tego przyrostu.

Aby utworzyć sobie jasne pojęcie o przyroście drzewa w lesie, pożytecznym jest wziąć za punkt wyjścia pojedyncze, oddzielnie rosnące drzewo.

Gdybyśmy ściśle wymierzyli jego wagę i objętość po pierwszym roku życia i w dalszym ciągu po każdym roku następnym, to przez porównanie otrzymanych cyfr poznalibyśmy coroczny przyrost. Rozumie się, że na jednej tylko roślinie doświadczenia zrobić nie można, a należałoby postąpić w sposób taki: posiać obok siebie na takim samym gruncie 100 sztuk danej rośliny (np. sosny lub buku) i co rok następnie wyjmować z gruntu jedną—wazyć i wymierzać. Wtedy przez odejmowanie cyfr z roku poprzedzającego od cyfr roku bieżącego, otrzymalibyśmy cyfry corocznego przyrostu.

Również łatwo moglibyśmy otrzymać cyfrę przeciętnego przyrostu, a to przez rozdzielenie objętości drzewa przez liczbę jego lat. Jeśli np. stuletnia sosna ma 2 metry sześciennie objętości, to przeciętny przyrost (w stuletnim okresie) wynosi 0,02 sześć. metr.

Rozważając w ten sposób otrzymane cyfry, znajdziemy, że coroczny przyrost drzewa oddzielnie rosnącego wciąż się powiększa. Wtedy dopiero, gdy ono zbliża się do przyrodzonego końca, przyrost ten zaczyna słabnąć i znacznie później drzewo zamiera zupełnie.

Ważnem jest to także, że przyrost przeciętny przez długi czas bywa mniejszym, niż roczny. Lecz za to wzrasta on wtedy jeszcze, gdy roczny zaczyna już się zmniejszać. Przyrost przeciętny później znacznie dochodzi do swego maximum i wtedy jest on równy rocznemu ¹⁾.

Wszakże ilościowe stosunki przyrostu drzewa swobodnie rosnącego nie wiele mają znaczenia dla leśnika. Posiada on bowiem lasy, t. j. powierzchnię zarośniętą drzewem, i chce wiedzieć, jakim jest roczny i przeciętny przyrost drzewa na danej powierzchni.

¹⁾ Powyższe twierdzenia łatwo sprawdzić na przykładzie liczbowym, przy elementarnej znajomości arytmetyki.

Dla poznania wielkości takiego przyrostu należy wyobrazić sobie pewną powierzchnię gruntu jednakowej dobroci, o jednakowym klimacie, i podzielić ją w myśli na tyle równych części, do ilu lat ma las dojść, t. j. ile ma wynosić kolej leśna. Przyjmijmy kolej stuletnią dla lasu świerkowego; na każdej ze stu części znajdują się rośliny rozmaitego wieku: na pierwszej od 0—1 roku, na drugiej od 1—2 lat i t. d., na ostatniej od 99—100 lat. Oczywiście, że w takim położeniu rzeczy można co roku wycinać drzewa, znajdujące się w najstarszym porębie, nie ubożąc lasu. Pokazuje się stąd, że przyrost całego lasu przedstawia się jako drzewostan najstarszego porębu. Do tego wszakże dodać należy jeszcze masę drzewa otrzymywaną z trzebieży t. j. z wycinania w porębach młodszych drzew słabych: przytłumionych. Właściwie trzebież taką należałoby wykonywać corocznie. Gdyby zaś to przyczyniało zbyt wielkie koszta, dość ograniczyć się do peryodycznej, powtarzanej co lat dziesięć lub dwadzieścia.

Przypuściwszy, że trzebież zaczynamy w roku 20-ym i następnie powtarzamy ją co lat dziesięć, to wtedy przyrost drzewa w naszym idealnym lesie równać się będzie: masie drzewa z porębu najstarszego (99—100 lat) więcej rezultaty trzebieży w 20-letnim, 30 letnim i t. d. aż do 90-letniego. Sumę tę nazwijmy *dochodem zbiorowym* ¹⁾.

Drzewostan, który przy współdziałaniu gruntu wydaje ów przyrost, nazywa się *zapasem* lub *kapitałem drzewnym*. Otrzymujemy go przez zsumowanie drzewostanów we wszystkich porębach po odjęciu już rocznego dochodu zbiorowego. Stosunek tego ostatniego do zapasu, wyrażony w procencie, nazywamy *procentem użytkowym zapasu*; pojęcie to należy odróżniać od *procentu przyrostu*, t. j. wyrażonego w odsetkach stosunku bieżącego przyrostu w każdym porębie do znajdującego się w nim drzewostanu.

Nasz las idealny pozwala nam poznać nie tylko zapas, dochód zbiorowy, procent użytkowy i procent przyrostu, lecz tak-

¹⁾ Właściwie—wytworem zbiorowym. Po niemiecku *Massenertrag*—co małuje dokładnie, że mowa tu nie o rezultacie ostatecznym, pieniężnym, lecz o masie drzewa.

że podaje sposób określania momentu, w którym przyrost bieżący oraz, przeciętny dochodzą do maximum. Uczeni leśnicy ¹⁾ ułożyli pracowicie t. zw. tablice doświadczeń dla rozmaitych drzew i rozmaitych klas gruntów. Tablice te podają w idealnych metrach sześciennych (t.j. zapelnionych szczelnie drzewem, bez żadnych przestworów) objętość zapasu, dochodu zbiorowego, przyrostu bieżącego i przeciętnego, procentu użytkowego i procentu przyrostu. Wszakże gospodarz leśny, tak jak i każdy inny przedsiębiorca, nie może uwzględniać jedynie tylko masy produkcji, musi on baczyć także i na cenę wytworu. Z tego powodu dla gospodarza leśnego ważniejsze są tablice wartości zapasu, przyrostu bieżącego i przeciętnego i t. d. W tablicach tych postęp niektórych szeregów cyfr jest inny, niż w tablicach pierwszego rodzaju; najważniejszym jest ten fakt że w tablicach wartości maximum przeciętnego przyrostu przypada znacznie później; tłumaczy się to tem, że drzewo starsze jest twardszem i ma większą wartość.

Tablice doświadczeń, wypracowane przez rozmaitych autorów, nie są w zupełności pomiędzy sobą zgodne. Różnice bywają czasami nawet znaczne, co objaśnić można różnitością siły roślinności w okolicach gdzie były robione obserwacje i wymiary, także trudnością mierzenia drzewostanów leśnych oraz brakiem stałych i jednakich zasad przy klasyfikacji gruntów.

W obec tego nasuwa się pytanie, czemu najznakomitsi leśnicy tyle pracy przykładają do obrachowywania tablic doświadczeń i czy trud ten posiadać może jaką wartość praktyczną.

Odpowiemy na to, że bez pomocy tablic normalnych niepodobna rozwiązać najważniejszej w leśnictwie kwestyi, wyboru kolei leśnej. Bezwątpienia, przy urządzeniu konkretnego lasu należy poznać właściwe mu warunki przynoszenia dochodu. Wszelako poznanie to odnosić się może tylko do drzewostanu istniejącego w danej chwili. Aby wiedzieć, czego można oczekiwać w przyszłości, aby określić, jak dany drzewostan nadal rozwijać się będzie, musimy posiłkować się niezbędnie wska-

¹⁾ Burekhardt: *Hilfstaffeln für Forsttaxationen*. Baur: *Untersuchungen über Festgehalt des Schichtholzes et.*

zówkami co do warunków przyrostu lasu w całym jego okresie rośnięcia.

Tablice normalne użyteczne są jeszcze pod innym względem, wtedy mianowicie gdy idzie o wymierzanie drzewostanów. Bezpośrednie jest bardzo kosztownem. Unikając trudu i wydatków, leśnik postąpić sobie może w sposób następujący. Naprzód określa na pewnej przestrzeni lasu (gdzie rozumie się wielkich różnic w wieku drzew niema) klasę gruntu, a to podług średniej wysokości drzew i przeciętnego ich wieku, następnie poszukiwane cyfry znajdzie w tablicach normalnych.

IV. Formy gospodarstwa leśnego.

Odróżniamy las wysokopienny, niskopienny i średni. Znamionym rysem pierwszego z nich jest to mianowicie, że odmłodzi się on wyłącznie przez nasienie tylko lub przez flance, z nasienia wyhodowane. Drzewo rosnące w zwarciu zwykle wtedy dopiero zaczyna dostarczać nasion w obfitości i w dobrym gatunku, gdy dorosnie maximum swej wysokości; stąd też najwcześniejsza przyrodzona granica odmłodnienia lasu wysokopiennego przypada w chwili zupełnego wyrośnięcia drzewa na wysokość. Jeśli w lesie wysokopiennym, znajdują się drzewa rozmaitego wieku, to okres odmłodnienia zależy będzie od tego, czy znajduje się dostateczna liczba drzew nasiennych z pominięciem zbyt młodych i zbyt starych, których nasienie zwykle bywa jałowem.

Las niskopienny odmładza się nie z nasienia, lecz z pędów wypuszczanych przez korzenie drzew starych. Właściwość tę w naszym klimacie posiadają tylko drzewa liściaste.

Korzenie posiadają wolność wypuszczania pędów nie wiecznie, lecz do pewnego określonego wieku, do lat 150 lub 200 najwyżej, buki tylko do 90, olehy do 80. Kto chce prowadzić dłuższą kolej leśną, ten musi odmładzać las niskopienny z nasienia.

Las średni, jak to już sama jego nazwa wskazuje, stoi pomiędzy wysoko i niskopiennym. Powstaje on wtedy, gdy przy eksploatacyi niskopiennego pozostawiamy najpiękniejsze okazy przez dwie lub więcej kolej leśnych. Okazy te służą jako na-

sienniki; głównem wszakże ich przeznaczeniem jest dostarczać pięknego, twardego drzewa.

Gospodarstwo leśne różnem bywa ze względu na sposób użytkowania, a co zatem idzie i odmłodniania. Odbywać się ono może w pewnych prawidłowych podziałach, porębach, tak, jakśmy to wyżej mówili przy wyprowadzeniu pojęcia przyrostu, zapasu i t. d., albo też inaczej, gdy właściciel wybiera najdorodniejsze sztuki z całej przestrzeni.

Regularne urządzenie leśne na poręby i kolejne wycinanie ich datuje się aż od zeszłego wieku. Spowodowanem ono zostało nie tyle względami technicznej, ile administracyjnej natury. Gospodarstwo takie ujednostajnia znakomicie dochód roczny z lasu i ułatwia kontrolę właściciela. Dla tego też przyjętem ono zostało najpierw w lasach rządowych, a ztamtąd przeszło i do prywatnych. W dzisiejszych czasach niektórzy postępowi leśnicy zarzucają tej formie gospodarstwa, że pociąga ona za sobą zbyt nie wyzyskanie ziemi i ułatwanie się próchnicy, oraz że zwiększa niebezpieczeństwo szkód ód robactwa i wichrów. Wszelako gospodarstwo, polegające na wybieraniu oddzielnych sztuk z całego drzewostanu; jeśli ma być racjonalnem, wymaga większej daleko znajomości rzeczy i doświadczenia, niż prowadzenie lasu podzielonego na poręby.

Potrzeniec, odróżniamy gospodarstwa drzewostanów czystych i mieszanych. W wysokopiennym lesie bywają czyste drzewostany: świerkowe, jodłowe, sosnowe, bukowe, modrzewiowe, rzadziej już dębowe; niskopiennie drzewostany czyste: dębowe (dla kory garbarskiej), olszowe, czasami—bukowe. Mieszane drzewostany przedstawiają kombinacye rozmaitych gatunków. W tych czasach, gdy za główny cel hodowli stawiano sobie otrzymywanie porębów o drzewach równego wieku, drzewostanom czystym oddawano stanowcze pierwszeństwo. Dziś ten system ulega zarzutom, że drzewostany czyste największą są wystawione na niebezpieczeństwo od mrozów, wichrów i owadów.

Ważnym bardzo jest podział gospodarstwa leśnego ze względu na kapitał: intensywność lub ekstensywność gospodarstwa danego określamy, bacząc na ilość kapitału obiegowego (w leśnictwie przedstawia się on wyłącznie prawie jako nakład na pracę) oraz na ilość włożonego kapitału zakładowego (w le-

śnictwie—przeważnie kapitał drzewny t. j. wartość drzew rosnących); otóż oczywista, że z tego punktu widzenia las wysokopienny stanowić będzie najbardziej intensywną, niskopienny — najbardziej ekstensywną formę gospodarstwa.

V. Wybór formy gospodarstwa i kolei leśnej.

Przystępujemy obecnie do najważniejszego ekonomicznie pytania.

Co się tyczy formy gospodarstwa, to przedewszystkiem przypuścić należy takie położenie rzeczy, że wybór w tym względzie jest możliwym. Wiadomo bowiem, że surowy klimat sprzeciwia się zaprowadzeniu gospodarstwa niskopiennego, podobnie jak ciężary i służebności.

Rozstrzygnięcie postawionego przez nas pytania wymagałoby obszernych bardzo studyów i byłoby niemożliwym prawie z powodu braku niezbędnej ilości normalnych tablic dochodu wszystkich trzech form gospodarstwa leśnego. Dla oryentowania się wszakże wystarczy tu poznanie form krańcowych, pomiędzy któremi mieścić się będą wszelkie inne. Takimi biegunami są z jednej strony: czysty drzewostan wysokopienny, z drugiej zaś — las niskopienny; w lesie wysokopiennym prócz tego las o długoletniej i las o krótkiej kolei leśnej.

Zacznijmy od lasu wysokopiennego. Aby czytelnik nabrał pewnego pojęcia o ilościowych stosunkach przyrostu i dochodu najważniejszego naszego drzewa, sosny, podajemy tutaj odnośne tablice podług Burckhardta ¹⁾.

¹⁾ objaśnienie tablicy. Wielkości *b* i *c* wyprowadzają się na zasadzie wymiarów. Wielkość *d* otrzymamy przez dodawanie drzewostanu w najstarszym porębie (*b*) i dochodów z trzebieży. Np. dochód zbiorowy 50-letniego lasu równa się drzewostanowi z porębu 50-letniego więcej dochody z trzebieży z porębu 50, 40 i 30 letniego. Wielkości *e*, *f*, *g*, obrachowują się podług reguła postępu arytmetycznego, że summa wyrazów skrajnych pomnożona przez połowę ilości wszystkich wyrazów, równa się sumie wszystkich wyrazów. Wielkości *h* otrzymują się przez podział różnicy pomiędzy odpowiednimi wielkościami kolumny *d* (np. 40 i 30 lat, 30 i 20 lat) przez liczbę lat t. j., przez 10. Wielkości *i* znajdują się z podziału *d* przez *a*. Wielkości *k* wypływają z proporeyi *b* : *h* — 100 : *x*; *l* z proporeyi *g* : *d* — 100 : *x*.

Zasady wyboru kolei leśnej, są bardzo rozmaite.

Jedni każą dążyć przede wszystkim do utrzymania wciąż na tym samym poziomie dochodu z lasu, t. j. zalecają nie wybierać drzewa więcej, niż go przyrasta. Rada ta wszakże nie objaśnia i na wybór kolei leśnej żadnego wpływu nie wywiera, gdyż oczywiście taka równowaga eksploatacji i przyrostu może istnieć zarówno w wysokopiennym jak i niskopiennym lesie, przy 80, jak i przy 120 letniej kolei.

Inni znów nie radzą rąbać drzewa wcześniej, zanim ono dojdzie do swej przyrodzonej dojrzałości. Rada ta również jest bez wartości; drzewo bowiem nie może być porównywane w tym

I klasa gruntu. Na hektar ideal. metr. sześć.

Wiek resp. kolej leśna	Dochód (wytwór) zbiorowy			Zapas drzewny			Przyrost zbiorowy		Procent przyrostu	Procent użytkowy
	Massa drzewa w najstar. porębie	Dochód z trze- bieży	Summa	Drzewo- stany	Trze- bież	Summa	bieżący	przeciętny		
a	b	c	d	e	f	g	h	i	k	l
20	95	—	95	997	—	997	8,6	4,75	9,05	9,53
30	152	29	181	2260	159	2419	9,3	6,03	5,14	7,48
40	219	26	274	4149	302	4451	8,9	6,85	3,25	6,15
50	285	23	363	6702	429	7131	8,8	7,26	2,42	5,09
60	352	21	451	9920	444	10364	8,5	7,52	1,88	4,15
70	418	19	536	13803	549	14352	6,4	7,66	1,20	3,73
80	466	16	600	18247	637	18884	6,2	7,50	1,03	3,17
90	513	15	662	23166	719	23885	4,1	7,36	0,62	2,77
100	542	12	703	28455	785	29240	3,8	7,03	0,54	2,40
110	570	10	741	34029	840	34869	2,7	6,74	0,36	2,12
120	589	8	768	39834	884	40718		6,40		1,88

względnie ze zbożem i w każdym wieku ma znaczną użyteczność. Produkcya jego może być raczej porównaną z hodowlą zwierząt, które w rozmaitym bardzo wieku na rzeź idą.

Niepodobna również zgodzić się z tą maksymą, która każe produkować drzewo w ilości i jakości odpowiadającej ludzkim potrzebom. Rada ta mogłaby być stosowną tylko w państwie zupełnie odosobnionem. Wszakże przy dzisiejszych komunikacyach i możliwych udoskonaleniach ich w przyszłości wymagać od leśnika, aby gospodarstwo swe urządzał na sto lub wię-

I klasa gruntu. Wartość w markach.

Wiek	Cena za 1 metr ideal. sześć		Wartość docho- du zbiorowego			Wartość zapasu drzewnego			Wartość przyrostu zbiorowego		Procent przyrostu	Procent użytkowy
	Drzewostanu	Trzebieży	Drzewostan w najst. porębie w najst. porębie	Docho- d z trze- bieży	Summa	Drzewostany	Trzebież	Summa	bieżąca	przeciętna		
a			b	c	d	e	f	g	h	i	k	l
20	1,2	—	114	—	114	1197	—	1197		5,7		9,5
30	2	1,6	304	46	350	3382	713	4095	23,6	11,7	20,7	8,5
40	3,2	2,4	701	62	809	8606	1054	8660	45,9	20,2	15,1	9,3
50	4,8	3,2	1368	74	1550	19235	1461	20746	74,1	31	10,6	7,5
60	6,4	4,4	2353	92	2627	38383	1967	40350	107,7	43,8	7,9	6,5
70	8	5,6	3344	106	3724	67364	2550	69914	109,7	53,2	4,7	5,3
80	8,8	6,4	4101	102	4583	104968	3111	108079	85,9	57,3	2,6	4,2
90	9,6	7,2	4925	108	5515	150510	3705	154215	93,2	61,3	2,3	3,6
100	10,4	8	5637	96	6323	203676	4233	207909	80,8	63,2	1,6	3
110	11	8,8	6270	88	7044	263528	4717	268245	72,1	64	1,3	2,6
120	11,6	9,4	6832	75	7681	329319	5130	334449	53,7	64	0,9	2,3

cej lat, jedynie tylko ze względu na dzisiejsze potrzeby ludzkości, byłoby wysoce niedorzecznem.

Maksyma powyższa uwzględnia jedynie tylko potrzeby spożywców, zapoznając kosztą produkcji i jej stronę techniczną. Ta ostatnia jest już uwzględniona w maksymie czwartej, która nakazuje na danej przestrzeni wytwarzać możliwie najwięcej drzewa. Kierując się tą regułą, należy kolej leśną zamykać wtedy, gdy przeciętny przyrost zbiorowy dojdzie do punktu kulminacyjnego. Chwila ta, jak już wiemy, podchodzi wówczas, kiedy przyrost bieżący równy jest przeciętnemu. Jak widać z tablicy pierwszej, dla sosny w najpomyślniejszych warunkach wzrostu, przypada ona na wiek 70-letni. Poznajmy teraz jak las ten (70-letni sosnowy) rentuje: z drugiej tablicy widzimy, że wartość procentu użytkowego wynosi wtedy 5,3 a procent przyrostu—3,6 to znaczy, że wartość przyrostu w najstarszym porębie wynosi wtedy 3,6%, a cały kapitał drzewny daje 5,3%. Maksyma ta stanowi powszechnie podstawę gospodarstwa w lasach rządowych.

Wreszcie dochodzimy do ostatniej zasady, która zaleca dążyć do możliwie największego dochodu czystego. Dochód czysty pojmują dwojako i stąd też dwie są formy owej zasady: podług jednej odejmujemy od dochodu brutto kosztą zrąbania i ułożenia drzewa, hodowli, urządzenia dróg i administracji—pozostały stąd dochód czysty nazywa się rentą leśną (*Waldrente*). W drugim wypadku, prócz powyższych kosztów, odejmuje się jeszcze od dochodu brutto procent z kapitału drzewnego; pozostałość nazywamy rentą gruntową lasu (*Waldbodenrente*).

O obrachowanie kosztów zrąbania i ułożenia drzewa możemy się nietroszczyć, gdyż w podanych przez nas tablicach (i wszystkich normalnych zamieszczonych w dziele Burckhardta) kosztą te są już potrącone.

Kosztą hodowli, urządzenia dróg, nawodniania i t. d. są bardzo rozmaite i zależą głównie od sposobu odmladniania za pomocą sadzonek wynosić one mogą do kilkuset marek na hektar. Przeciętnie wszakże dla lasów sosnowych i świerkowych przyjąć można 50 mar. na hektar.

Na kosztą administracji rachujemy 3 m. z hektaru rocznie.

Porównywając tablice Burckhardta (co do świerku) widzimy że wartości netto kolumn *b* i *d* w pierwszych latach wzrostu są znacznie niższe, niż odpowiednie wartości brutto.

Toż samo ma miejsce odnośnie do wartości przyrostu i procentu użytkowego. Wszakże w krótkim czasie wszystkie wielkości tablicy netto równają się z wielkościami tablicy brutto. I punkt kulminacyjny wartości przeciętnego przyrostu w tablicy brutto przypada na ten sam prawie moment, co i w tablicy netto, tak, że zasada nakazująca dążyć do maksimum dochodu brutto, jak i ta, co zaleca dążyć do maksimum dochodu netto, podaje też same wskazówki dla kolei leśnej świerku. Podobnie rzecz się ma z bukiem i sosną. Pewne różnice wskazówek widzimy tylko w tablicach doświadczeń buku i świerku, gdy drzewa te znajdują się w mniej pomyślnych warunkach wzrostu (na 3 klasie gruntu).

Chcąc określić rentę gruntową lasu, należy odjąć od wartości dochodu zbiorowego, nie tylko koszt hodowli i administracji lecz także i procent od kapitału, reprezentowanego przez drzewo. Lecz jaką stopę procentu przyjąć za podstawę rachunku? Oczywiście, że nie można uważać kapitału drzewnego za zakładowy, lecz tylko za obrotowy. Ten ostatni zaś zawsze winien procentować wyżej niż pierwszy. Grunta przynoszą w Niemczech zaledwie 2 lub 3%. Otóż przyjmijmy za podstawę w naszym obrachunku 3 lub 4%. Przypuściwszy więc, że koszt hodowli, urządzenie dróg i t. d. wynoszą na hektar 50 mar, koszt administracji 3 mar. rocznie otrzymamy dla sosny (na gruncie klasy I-ej) następujące dane:

Wiek	Wartość netto dochodu zbiorowego	Przy 4% stopie			Przy 3% stopie		
		Procent od zapasu (kapitału)	Renta gruntowa		Procent od zapasu	Renta gruntowa	
			w ogóle	na hektar		w ogóle	na hektar
40	639	346	293	7,3	259	380	9,5
50	1350	829	521	10,4	622	728	14,6
60	2397	1614	783	13,1	1210	1187	19,8
70	3464	2797	667	9,5	2097	1367	19,5

Pokazuje się więc, że dla sosny, rosnącej w najwłaściwszych warunkach, najodpowiedniejszą jest 60—70 letnia kolej leśna czy przyjmujemy 2%, czy też 3% za stopę procentowania kapitału drzewnego. Wszelako z tablicy obrachowywanej na lata pojedyncze (a nie na dziesiątki lat, jak powyższe) okazuje się, że 4% maksimum renty gruntowej lasu sosnowego przypada między 50—60 rokiem. Dla buku maksimum to przypada na rok 50-y; dla świerku zaś — stosownie do klasy gruntu — na rok 40-y i 50-ty.

Pozostaje obecnie do rozstrzygnięcia pytanie, podług której z powyższych zasad leśnik winien gospodarować? Odpowiedź na to pytanie, rozumie się, winna uwzględniać ludzi i okolice. Wszakże niezależnie od tego podać można pewne ogólne wskazówki.

Otóż niema wątpliwości, że jednostkowemu interesowi posiadacza lasu najlepiej dogadzałaby zasada, zalecająca urządzić kolej podług maximum renty gruntowej lasu, gdyby tylko urządzenie takie możliwem było ze względów technicznych. Jednakże kolej taka byłaby zbyt krótką, aby można było myśleć o naturalnem odmladnianiu lasu. Sztuczne zaś odmladnianie szkodliwem jest dla rodzajnej siły gruntu. Urządzenie, o którym mowa, nadaje się wtedy bardzo właściwie, gdy zamierzonym jest obrócenie lasu na rolę.

Co się tyczy zasady, nakazującej dążyć do maximum renty leśnej, i tej, która zaleca maximum dochodu brutto, to widzieliśmy, że wskazówki ich są mniej więcej także same. Gospodarz, urządzający las podług tych zasad, winien wtedy zamknąć kolej leśną, gdy procent przyrostu (w tablicach wartości) zaczyna opadać poniżej zwykłych odsetków w kraju. Jeśli przyjmujemy za taki procent 4%, to tablice nasze wskażą dla sosny i świerku kolej 60—70 letnią; przy 3% o 5 lat dłuższą.

Oczywiście, że dane, zawarte w tablicach doświadczeń, wyprobowane są na podstawie faktycznych warunków dzisiejszych gospodarstw leśnych, ich urządzeń i zależnych od nich cen drzewa. Dla tego też nie ulega wątpliwości, że gdyby większość leśników urządziła swe lasy zgodnie ze wskazówkami tych tablic, ilość i jakość drzewa, wystawionego corocznie na sprzedaż, co zatem idzie i jego ceny, uległy by zmianie, trudnej do przewidzenia z góry; skutkiem tego urządzenia, już zaprowadzone,

przystałyby być zupełnie racjonalnymi. Tej słabej strony tablic nikt nie zapoznaje.

I wogólności wahania się cen twardego drzewa, z jakiegokolwiekby pochodziły przyczyny, wywierają wpływ na kolej leśną. Podnoszenie się cen winno kolej tę przedłużać, zniżanie się—skracać. Podobnie i wahania się procentu: rozumny leśnik przy wzroście stopy procentowej winien kolej leśną skracać, przy zniżaniu się — przedłużać. Czy to ostatnie jednak, t. j. przedłużanie kolei leśnej praktycznie jest możliwem? Czy np. minister skarbu zgodził by się na propozycję leśników rządowych, czasowego zmniejszenia dochodów z lasu o część trzecią lub czwartą?—Wogóle powiedzieć można, że dziś stopa procentowa jest zbyt jeszcze wysoka, aby można było prowadzić racjonalne gospodarstwo leśne bez strat. Dopiero przy 2% opłaci się zaprowadzenie kolei 90 letniej w lesie sosnowym, co wprawdzie nie będzie jeszcze dawało zbyt dorodnych okazów, lecz zapewni właściwe odmladnianie.

O ile stopa procentowa nie stoi na poziomie 2 od sta, posiadacz lasu, prowadząc gospodarstwo wysokopienne, poświęca część swego dochodu netto, wytwarza zaś za to więcej brutto. Wszakże przy produkcji surrogatów tak nieodbitie potrzebnych, jak drzewo, mających tak wielką społeczną użyteczność, należy właśnie oceniać przedsiębiorstwa ze stanowiska wytworu brutto, nie idąc jednak tak daleko, aby spuszczać zupełnie z uwagi kosztą produkcji.

W niskopiennem gospodarstwie leśnem kosztą odmladniania nie mają żadnego prawie znaczenia. Gospodarstwo takie nie powinno przekraczać granic, w których procent przyrostu przewyższa zwykłą w kraju stopę. Dla tego też z prywatnego gospodarczego punktu widzenia las niskopienny posiada ogromną przewagę przed wysokopiennym, o ile drzewo użytkowe nie jest znacznie bardzo droższem od opałowego. Wszakże las niskopienny nie wszędzie może być hodowanym: wymaga on przyjaznego klimatu i doskonałego gruntu.

VI. Interesy rozmaitych krajów i właściciele lasów. Gospodarstwo państwa.

Nie wszystkie kraje są jednakowo zainteresowane w zachowaniu i zagospodarowaniu lasów. Bogate w węgiel i torf mogą zaspakajać swą niewielką potrzebę drzewa opałowego produkcją parków, sadów, ogrodów i t. d.

Jeśli przytem położenie krajów tych sprzyja przywozowi drzewa użytkowego z zewnątrz, to mogą one zupełnie go nie produkować.

Rozmaitem także dla różnych krajów bywa i klimatyczne znaczenie lasów. Najważniejszym jest w tym względzie ich wpływ na wilgotność kraju. Latem powietrze w lasach jest wilgotniejsze niż w otwartem polu, parowanie mniejszem a skutkiem tego—dużo znacznieszą wilgotność gruntu, tam szczególnie, gdzie pokryty jest grubą warstwą liści i ścięgła. Las powstrzymuje szybki odpływ spadłej wody deszczowej, i tem się tłómaczy jego miarkujący wpływ na rzeki. Niektórzy podnoszą jeszcze działanie lasów na obniżenie letniej temperatury, wszakże wpływ ten, bezwątpienia, nie wszędzie jest pożądanym. Trudno bardzo określić, jaka mianowicie ilość lasów potrzebną jest dla pewnego kraju. I w tym względzie różnice pomiędzy rozmaitymi krajami są znaczne bardzo. Największe obszary leśne pożądane są w krajach o klimacie lądowym.

Rozmaici właściciele lasów nie w jednakowym stopniu są zainteresowani co do zachowania ich i zagospodarowania. Posiadacz-spekulant, handlarz nie zwraca uwagi na resztę, lecz tylko na chwilowe ceny drzewa. Jeśli tylko może on las sprzedać z korzyścią, to nic go nie powstrzyma od wycięcia. Inni właściciele chcieliby las utrzymać, lecz do sprzedaży zmusza ich potrzeba finansowa. Innem już jest położenie lasów, znajdujących się w posiadaniu osób prawnych. Tutaj, obok dążenia do wysokiej renty, czynną jest jeszcze pobudka, nakazująca pamiętać o zachowaniu mienia na przyszłość. Tę tendencję konserwatywną w wielu bardzo razach wzmacnia społeczno-gospodarczy charakter i cel większej części instytucyj. W gospodarstwie gmin cel ten posiada rozstrzygające znaczenie. W kierunku sprzecznym z tą konserwatywną tendencją działa chęć podnie-

sienia bieżących dochodów gminnych i powiększenia użytków z pastwiska i ściółki. Podobnie i w gospodarstwie państwowem walczą dwie tendencje. Jedna fiskalna domaga się stałych, możliwie wysokich dochodów z lasów rządowych. Druga, wypływająca z charakteru państwa, jako przedstawiciela społeczno-gospodarczych interesów ludności, żąda zachowania lasu o ile ten niezbędnym jest i użytecznym, oraz zagospodarowania go zgodnie z interesem społecznym, chociaż by nawet kosztem ofiar. W epoce niedoborów finansowych zwycięża pierwsza tendencja, w czasach pomyślnych — druga. Wszakże uważać to należy za szczęście, że wogólności zmiany wszelkie w gospodarstwie leśnem nie dają się zbyt łatwo przeprowadzać.

Zgodnie z tem, cośmy wyżej powiedzieli, trudno jest znaleźć jakieś ogólne prawidło dla zagospodarowania lasów rządowych. Tam, gdzie one są mało potrzebne, maksyma prywatno-gospodarcza może być kierowniczą; tam niepodobna potępiać zbywania lasów, o ile nie są konieczne jako ochrona klimatyczna. Najwłaściwszą formą zagospodarowania wtedy jest ta, która zapewnia najwyższy dochód czysty, nie obniżając wszakże rodzajnych właściwości gruntu. Przeciwnie w tych krajach, gdzie lasy są gwałtownie potrzebne, państwo winno ochraniać swoje, a nawet nabywać te prywatne, którym najbardziej grozi wycięcie. W lasach swych państwo winno prowadzić wtedy gospodarstwo wysokopienne i trzymać się kolei tak długiej, jaka zapewnia, co najmniej, maximum przeciętnego przyrostu. Czasami nawet i dłuższa kolej leśna jest pożądana.

Za niepozbawiony znaczenia dla państwa uważać należy i ten взгляд, że ono jest przedstawicielem nietylko interesów społecznych w przeciwieństwie do jednostkowych, lecz oraz i przyszłych — w przeciwieństwie do terażniejszych; że las stanowi pewien rodzaj fideikomisu, z którego terażniejszość ma prawo użytkować, lecz którego substancję naruszać może tylko w razie ostatniej potrzeby. Dla tego też skracanie kolej leśnych i sprzedaż zbywających zapasów drzewa trudno pogodzić z obowiązkiem państwa. Właściwie, wszelkie nadzwyczajne wpływy z leśnictwa należałoby kapitalizować i przechowywać na przyszłość. Wszakże doświadczenie poucza, że trafia się to rzadko i nadzwyczajne wpływy, trwające przez czas pewien, idą na wydatki bieżące. Wtedy podniesione dochody mile bardzo są wi-

dziane, do nich przystosowuje się sposób życia i pozostaje niewyknie do większych wydatków. Za to po wyczerpaniu kapitału grozi podwójny niedostatek. Nie brak na to przykładów w historii skarbowości.

VII. Gospodarstwo korporacyj i osób prywatnych. Polityka leśna.

Prawodawcza i administracyjna działalność państwa odnośnie do innych posiadaczy leśnych, musi się przystosowywać do tego, o ile lasy są potrzebne.

Ze stanowiska prawodawstwa leśnego na instytucje publiczne (Stiftungen) i inne korporacje zapatrywać się należy tak, jak i na gminy. I niema żadnej racyi rozróżniać te lasy, do których gminy polityczne mają prawo własności i użytkowania, i te, których użytkowanie należy do obywateli gminy. W pewnych warunkach, takich np., w jakich się znajdują dzisiejsze Niemcy, podział lasów (gminnych, korporacyjnych etc.) pomiędzy jednostki prywatne oraz karczowanie ich winno zależeć od zezwolenia urzędu leśnego. Nawet i zarząd ich nie może być wolnym; zagospodarowanie zaś nie powinno być innem, niż lasów rządowych. Przedewszystkiem należy niedopuszczać rębów drapieżnych, nadmiernej eksploatacji użytków pobocznych (szczególniej pastwiska i zbierania ściółki) oraz zawiadywania przez osoby niekompetentne. Najprędzej wszystko to da się osiągnąć przez objęcie lasów wspomnianej kategorii w zarząd państwowy; władze gminne zwracają państwu koszta administracyi, same zaś mają prawo wolnego rozporządzania drzewem. System taki istnieje w kilku mniejszych państwach rzeszy niemieckiej. Zarówno odpowiednim może być i system kontroli państwowej, sprawowanej przez kompetentne leśne, a nie policyjne urzędy.

Prywatni posiadacze lasów wogólności nie potrzebują żadnych ograniczeń. Treść prawodawstwa odnośnie do nich zależy od tego, o ile lasy są potrzebne w kraju, oraz od stosunku obszaru prywatnych do rządowych i gminnych. Im tych ostatnich jest więcej, tem większą swobodą cieszyć się mogą prywatne. Ważnym również jest wzgląd na to, jaki zakres winny

mieć lasy ochronne. Wzgląd ten może upoważniać władze leśne do sprzeciwiania się pewnym karczunkom, oraz gospodarstwu drapieżnemu, rujnującemu rodzajną siłę gruntu. Wszakże przeprowadzenie kontroli takiej wymagałoby znacznej bardzo liczby urzędników, w czem leży trudność poważna.

Celem lasów ochronnych jest zabezpieczenie przeciwko lawinom, rozlewom wód, obrywaniu brzegów, piaskom ruchomym; przeciwko zmniejszaniu się obfitości wody w źródłach. Lasy takie potrzebne są także dla ochrony od wichrów przyległych borów iglastych, dla ochrony rzek od zmniejszania się ich wodostanu, i pól pogranicznych od silnych wiatrów. Lasy, mające takie zadanie, winny być dokładnie wskazane. O ile możliwości muszą się one znajdować w pewnych rękach, takich mianowicie osób, które najbardziej są zainteresowane ich utrzymaniem i mają ku temu środki. W pewnych wypadkach nawet—zakładanie lasów ochronnych jest niezbędnem i wtedy osoby prywatne winny znajdować u rządu poparcie i pomoc pieniężną.

Cywilizacya młodociana tępi obszary leśne i zamienia je na pola uprawne. Z postępem jej, przy zmniejszonej ilości i drożyznie drzewa, ludność poczyna o lasy dbać coraz więcej. Urządzenia, uważane dawniej za nieszkodliwe, stają się przedmiotem coraz surowszej krytyki, która uznaje je w końcu za niepodobne do pogodzenia z racjonalnem gospodarstwem leśnem. Urządzeniami takimi są serwituty, — wynik zawłaszczenia dawnych lasów gminnych, skutkiem czego członkowie gmin z właścicieli stali się użytkownikami służebności.

Ze służebności najważniejsze są: prawo wrębu na opał i na budowlę, pastwiska, ściółki, wyrzynania trawy. Służebność wrębu może być co do ilości i jakości określona, albo też -- nieokreślona, zależnie od liczby zaludnienia. Wydawanie pewnej ilości drzewa na opał i na budowlę bywa często nieszkodliwem; szkodliwem zaś jest bezwarunkowo, gdy tamuje przejście do innej formy gospodarstwa leśnego, do zamiany lasu na pole uprawne, o ile to jest pożądanem, a szczególnie zaś wtedy, gdy właściciel lasu, obciążonego służebnością, musi rąbać na opał drzewo wartościowe. Służebność zbiórki leżaniny, drzazg, wiorów — wogóle jest zupełnie niewinna. Nakoniec służebność wyrębu drzewa zeszlęgo prowadzi do nadużyć i podstępnego niszczenia. Służebność wyrzynania trawy, wykonywana na sze-

roczą skalę, szkodzi przez to, że pozbawia grunt pożywnych części, potrzebnych dla wzrostu drzew. Służebność pastwiska nie-szkodliwą jest tylko w starszych, jednakowego wieku porębach. Nieograniczona służebność pastwiska jest ruiną gospodarstwa leśnego. W wysokim stopniu fatalną i często trudną do usunięcia bywa służebność ściółki. Szkodliwość jej polega na tem, że usuwa ona warstwę utrzymującą wilgoć i świeżość gruntu, stanowiącą ochronę korzeni, warstwę, która rozkładając się, dostarcza drzewom środków pożywienia.

Warunkiem racjonalnego gospodarstwa leśnego jest zupełne zwolnienie od wszelkich służebności. Podobnie jak rolnictwo nie mogło kwitnąć obciążone dziesięcinami, laudemiami, pańszczyzną, tak też niemożna spodziewać się pomysłnego rozwoju leśnictwa przy istnieniu służebności.

Przedewszystkiem należy zabronić powstawania nowych serwitutów, a istniejące ściśle określić. Wszystkie zaś winny być ograniczone stanowczo do pewnych rozmiarów, tak w obszarze gruntu, jak w ilości i jakości użytków: sztuk bydła, fur ściółki, sztuk drzewa i t. d. Przy pewnych warunkach taki stan rzeczy mógłby na pewien czas wystarczyć. Skoro jednak obudzi się potrzeba lepszego gospodarstwa leśnego, nie należy cofać się przed przymusowem zniesieniem służebności. Tam, gdzie oczekujemy prędkiego skutku od układów dobrowolnych, można zostawić stronom swobodę w tym względzie. Wszakże nie należy rozumieć rzeczy w ten sposób, aby na przyszłość żadne już służebności powstawać nie miały: powstawać one muszą i mogą, lecz tylko na zasadzie prywatno-prawnej, na zasadzie zezwolenia posiadacza lasu.

Prawo przymusowego zniesienia służebności może bez szkody służyć obu stronom; w tych jednak wypadkach, gdy domaga się tego wierzyciel służebności, dłużnik jej, t. j. posiadacz lasu służebnością obciążonego, winien mieć wolny wybór co do oszacowania jej, albo podług wartości użytku jej dla wierzyciela, albo podług korzyści, jaką on sam (dłużnik) otrzyma w przyszłości, skutkiem zniesienia serwitutu. Indemnizacja może być udzielaną w kapitale, w rencie czasowej lub wieczystej, lecz spłacalnej, wreszcie w ziemi, lub specjalnie — w lesie. Dla całości lasu najlepsze jest wynagradzanie pieniężne: drobne jego cząstki, dostając się w ręce mniejszych posiadaczy, pre-

dko znikają pod toporem. Indemnizacya lasem wtedy tylko jest pożądana, jeśli grunt pod lasem nadaje się do uprawy i rozszerzenie gospodarstw drobnych niezbędnem jest dla ich bytu. Lasy ochronne nigdy nie powinny stanowić przedmiotu indemnizacyi. W tych krajach, gdzie lasów jest mało, jedynie właściwą jest indemnizacya pieniężna.

Prawodawstwo leśne winno zawierać przepisy nietylko o lasach ochronnych, o zagospodarowaniu ich, lecz także o zabezpieczeniu przeciwko siłom przyrodnym, owadom, pożarom, niszczącym zwierzętom i t. p. oraz szkodliwym czynom ludzi.

Sankeyę wszelkich policyjno-leśnych przepisów zawiera prawo, które obciąża karą wszelkie występki i wykroczenia. Wykroczenia przeciwko przepisom policyjnym i przeciwko własności leśnej sądzą w Niemczech też same sądy. Drobniejsze podlegają kompetencyi urzędów leśnych.

Organizacya urzędów leśnych zależy w istocie swej od zadania, jakie wypełniać ma urzędnik leśny. Gdzie lasy państwowe są jednostajne, rozłożone na równinach, tam okręgi leśne mogą być bardzo obszerne. I przeciwnie, w okolicach górzystych, drzewostanach mieszanych i niejednakowego wieku okręgi muszą być małe, i to tem mniejsze, im sortowanie drzewa, skutkiem warunków zbytu, musi być staranniejszem. W Prusach, z prawej strony Elby okręgi leśne mają po 10000 hekt. z lewej strony są, w porównaniu, bardzo nieznaczne. W ogólności przy przejściu do bardziej intensywnego gospodarstwa, okręgi zmniejszać się muszą. Gdzie lasy prywatno znajdują się pod inspekyą rządową, tam winny być jeszcze mniejsze.

Ważność działań i władza urzędników leśnych wciąż wzrasta: są oni powołani do sprawowania sądów, policyi leśnej i prowadzenia gospodarstwa coraz bardziej intensywnego. Nie dziwno też, że wymagają od nich wysokiego stosunkowo ukształcenia jak dziś w Niemczech — przynajmniej gimnazyalnego. Wymagania te na przyszłość prawdopodobnie wzrosną: życzyć tylko należy, aby przyszli leśnicy odbierali fachowe wykształcenie nie w wyższych szkołach leśnictwa, lecz po uniwersytetach. Dzisiejsze doświadczenia co do wpływu uniwersytetów na pilność, zapal do nauki i karność — przemawiają za tem stanowczo. Przemawiają za tem także: naukowa wyższość składu profe-

sorskiego, zasobność pomocy naukowych oraz względy oszczędności.

Leśnicy, zarządzający bezpośrednio lasami, muszą ulegać jakiejś wyższej kontroli, która może być tem mniej rozciąglą, im oni sami są dzielniejsi. Nadzór zbyt drobiazgowy osłabia poczucie własnej odpowiedzialności i zadowolenie płynące z działań samorzutnych.

Personel strażniczy zależeć winien najzupełniej od urzędów leśnych, nawet w lasach gminnych i prywatnych, gdy zarządzają nimi organy państwowe. Strażnicy, sprawujący ważniejsze obowiązki, winni posiadać pewne uzdolnienie teoretyczne, albo też doświadczenie i wyrobienie praktyczne; podręcznych strażników (gajowych) można przyjmować bez niebezpieczeństwa z pomiędzy miejscowej ludności osiadłej.

Gdy kradzieże leśne są bardzo zakorzenione, straż leśną można powierzyć wejsku. W każdym razie jednak środek ten uważać należy za czasowy tylko i przejściowy, niepodobna bowiem spodziewać się od żołnierzy jakiegokolwiek technicznej znajomości gospodarstwa leśnego. W Wirtembergu urządzenie takie istniało w 10 okręgach leśnych od roku 1851 do 1861 ¹⁾.

¹⁾ Ważniejsze źródła: G. Heyer: *Handbuch der forstlichen Statistik*, Burckhardt: *Hilfsstafeln für Forstaratoren* 1873. W polskiej literaturze: Polujański: *Leśnictwo polskie*, Koleczko: *Zasady praktycznego urządzenia lasów* 1872. *Przewodnik dla leśniczych*. Lwów 1876. Borucki: *Ochrona lasów* 1860.

GÓRNICTWO *).

I. Górnictwo i renta górnicza.

Zadaniem górnictwa jest wydobywanie minerałów; nie odnoszą się tu wszakże wypadki dobywania gliny, piasku i t. p. przez rolnika na potrzeby gospodarstwa rolnego. Minerale, po wyjściu z gruntu, zanim się staną zdawnymi do przewozu, ulegają dwóm oddzielnym procesom: mechanicznego rozdrobnienia i wyosobnienia chemicznego w lucie, przy pomocy ognia. Pierwszy z tych procesów stanowi uboczne zajęcie górników, drugi stał się przemysłem odrębnym.

Czynniki, na których się opiera produkcja górnicza, są następujące: najpierw przyrodzone, t. j. dane przez naturę, pokłady minerałów, kopalnie, powtóre kapitały, użyte do eksploatacji tych ostatnich, wreszcie praca górników. To, co zostaje po odjęciu zapłaty robotniczej, procentów i amortyzacji kapitału, stanowi wytwór przyrodzonego czynnika, kopalni, czyli rentę górniczną, która tem się różni gruntowej, że wytwór kopalni nie jest niewyczerpanym. Renta górnicza podnosi się i opada razem z cenami produktów górnicznych i ulega z tego powodu znacznym wahanom. Ponieważ otrzymywanie wszystkich ważniejszych minerałów wymaga wieloletnich prac i przygotowań, ich produkcja więc nie może nigdy wzrastać natychmiastowo, odpowiednio do wzrostu poszukiwania. Dla tego też zwykle nieznaczny wzrost zapotrzebowania wywołuje tu zwykle poważne bardzo podniesienie się cen, i przeciwnie obserwowano nie-

*) Według R. Klostermanna.

Jednokrotnie znaczny ich spadek, skutkiem bardzo nieznacznego wzrostu produkcji i zaofiarowania.

Sprzedajna cena kopalni zależy w ogólności od renty, jaką ta przynosi. Ponieważ zaś renta pod wpływem nieprzewidzianych okoliczności podlega znacznym wahaniom, więc też i ceny kopalni zmieniają się nadzwyczajnie. Dla tego właśnie kopalnie korzystają z ograniczonego bardzo kredytu hipotecznego.

II. Rozwój górnictwa.

Produkty górnicze mają poważne bardzo znaczenie ekonomiczne; z jednej strony bowiem (kruszcze szlachetne) pośredniczą przy wymianie, z drugiej zaś — dostarczają narzędzi, materiałów surowych i motorów innym gałęziom przemysłu. Zdaje się też, że górnictwo, szczególnie zaś otrzymywanie kruszców szlachetnych, znanem było jeszcze w czasach przedhistorycznych. Miejscowy rozwój jego zależy od rozmaitych praw, stosownie do właściwości produktów. Kruszcze szlachetne, dzięki swej wysokiej wartości i podatności do dalekiego przewozu, mogą być dożywane i przetapiane w każdym miejscu z korzyścią. Inaczej rzecz się ma z produkcją żelaza: wymaga ona znacznej ilości rąk do pracy i ogromnych nakładów, uwieczonych z konieczności stale w jednym miejscu. Dla tego też żelazo w ogólności, tam tylko z korzyścią można przetapiać, gdzie znajdują się pokłady jego rudy lub materiałów opałowych. Wreszcie materiały opałowe są tak mało podatne do przewozu, że produkcja ich stosować się musi do zapotrzebowania miejscowego. Tak więc powtarzamy: produkcja rudy żelaznej i materiałów opałowych zależy od zapotrzebowania miejscowego okolicie oddalonych od okolicy wydobywania; produkcja zaś kruszców szlachetnych i niektórych innych zależną jest tylko od bogactwa odkrytych pokładów. Dla tego też kopalnie złota i diamentów poprzedzają kulturę, wprowadzają ją na stepy południowej Afryki i pustynie Kalifornii, kopalnie zaś węgla i rudy żelaznej idą za kulturą, stanowią jej następstwo.

Stosownie do tego prawa produkcja kruszców szlachetnych wzrastała zawsze nagle, skutkiem odkrycia nowych kopalni. Przeciwnie zaś produkcja węgla kamiennego i surowca

(żelaza) w państwach przemysłowych przedstawia przyrost ciągły, powodowany przez powiększające się wciąż zapotrzebowanie. Szczególne właściwości charakteryzują rozwój górnictwa, odnośnie do rzadziej spotykanych kruszców, jak np. platyna, rtęć, nikiel i t. p. Ponieważ użycie ich jest ograniczonym, przeto odkrycie nowych obfitszych nieco pokładów wywołuje natychmiast znaczną obniżkę cen, a wszelkie rozszerzenie się zbytu — również znaczny ich wzrost, gdyż niemożna dowolnie pomnażać źródeł otrzymywania tych kruszców.

Techniczny rozwój górnictwa polegał przedewszystkiem na pokonywaniu trudności, napotykanym przy robocie. Z trudności tych najważniejsze były: niebezpieczeństwo zalania wodą i brak powietrza. Urządzenie sztolni podziemnych poziomych (korytarzy), sztucznej wentylacji i wypompowywanie wody — bronią możliwie górnika od tych niebezpieczeństw. Mechaniczna czynność odbijania minerałów wykonywała się pierwotnie przy pomocy narzędzi ręcznych, młota i kilofu; po wynalezieniu prochu strzelniczego, zaczęto go stosować do rozsadzania skał. Wielkim postępem w górnictwie było zastosowanie maszyny parowej, początkowo do pompowania wody, następnie do wentylacji i innych celów. Dróg szynowych w przeszłym wieku jeszcze używano w kopalniach do przewozu produktów pod ziemią: wynalazek lokomotywy i pobudowanie sieci kolei żelaznych powiększyły znacznie zdadność produktów górniczych do przewozu i wpłynęły tym sposobem na postęp górnictwa.

W dzisiejszym swym rozwoju należy ono do przemysłu wielkiego.

III. Prawo górnicze.

Górnictwo, jeszcze w początkach swego rozwoju, oddziela się jako odrębna gałąź od innych sposobów użytkowania gruntu. Rozdzielenie to wywołane było istotną koniecznością, gdyż dowolne granice własności ziemskiej nie mogły oczywiście stanowić kresów dla podziemnych poszukiwań górniczych. Tak więc zwykle nie te same osoby i nie w tych samych granicach posiadały kopalnie, co gospodarstwa rolne. Przywilej górniczy (*Bergbaufreiheit*) który powstał w ten sposób w Niemczech a stamtąd przeniesiony został do całej prawie Euro py i Ame.

ryki polega na odłączeniu prawa dobywania minerałów od prawa własności ziemskiej. Przywilej ten w Anglii zniesiony został jeszcze w czasach średniowiecznych

Francuzkie zgromadzenie narodowe w 1791 rozszerzyło znacznie prawa właściciela gruntu; nadało mu wyłączne prawo dobywania minerałów do głębokości stu stóp. Wszakże już w 1810 r. powrócono we Francyi do przywileju górniczego. Późniejsze prawodawstwa innych krajów, stojąc na gruncie historycznego rozwoju instytucyj, uznają niezależność własności min od ziemskiej, w tym wszakże tylko zakresie, w jakim przekazanem to zostało przez poprzedni rozwój prawa, a przeciwne są wszelkiemu rozszerzaniu przywileju.

Pogląd powyższy jest zupełnie uzasadnionym. W każdym razie bowiem utrzymać należało nabyte prawa własności do kopalni już eksploatowanych; gdy zaś wszystkie dostępne pokłady ważniejszych minerałów dawniej jeszcze zostały odkryte i oddane w posiadanie, to nawet przy przyjęciu zasady przeciwnej przywilejowi górniczemu, faktyczny stan rzeczy w uiczem nie uległby zmianie. Natomiast niema żadnej zasady do rozszerzania przywileju górniczego na nieznanne przedtem minerały, jak to zrobiono przed dwustu laty z węglem kamiennym a w ostatnich z niklem, solami potasowemi i rudą cynkową.

Jeśli przywilej górniczy był pierwotnie następstwem uznania, że należy koniecznie odjąć kopalnie właścicielom gruntu i powierzyć je innym rękóm bardziej przedsiębiorczym, to dziś już konieczność ta nie jest bynajmniej widoczną i układ pomiędzy właścicielem gruntu a przedsiębiorcą górnikiem przedstawia dość rękojmi dla interesu publicznego.

IV. Nadzór państwowy.

Regalie górnicze istniejące w Niemczech od XII w. opierały się na urojeniu, że panujący ma wyłączne prawo użytkowania bogactw mineralnych. Faktycznie wszakże prawo takie nigdy nie było wykonywanem. Fikcyą powyższą miała tylko na celu usprawiedliwić oddzielenie prawa własności do kopalni od prawa własności ziemskiej. Regalia nadawała panującemu prawo do dziesięciny, zwierzchnictwa sądowego i policyjnego.

Nowsze prawodawstwa górniczo niemieckie odrzuciły regale jako urojenia, przez akt nadawczy przedsiębiorca górniczy otrzymuje dziś minę, nie jako część majątku państwowego, lecz jako rzecz do nikogo nie należącą—*res nullius*.

Dawniejsze prawodawstwa poddawały górnictwo zarządowi majątków państwowych, który regulował nawet prywatno-gospodarcze stosunki kopalni, oznaczał ceny produktów górniczych, zapłatę robotnika, określał ilość kopalni stosownie do zapotrzebowania minerałów i t. d. Rzecz jasna, iż system taki, paraliżując główne sprężyny przemysłu: swobodną konkurencyę i ducha inicjatywy, ubezwładniał wszelki postęp. Nowsze ustawodawstwa górnicze zakreslają ciśniejsze daleko granice kontroli państwowej: dzisiaj polega ona tylko na przestrzeganiu wykonywania przez właścicieli kopalń przepisów policyjnych, ochraniających bezpieczeństwo publiczne.

Większa część nowszych prawodawstw górniczych nie zna powszechnego w dawnym prawie, nakazu nieprzerwanego prowadzenia robót górniczych pod zagrożeniem utraty przywileju, a także nie wtrąca się do sposobu eksploatacyi, nie wzbrania np. tak zwanego gospodarstwa drapieżnego (*Raubau*).

Górnictwo w ogóle nie potrzebuje większej lub zasadniczo innej gospodarczej kontroli państwa niż inne gałęzie przemysłu. Wymaga ono tylko szczególnie troskliwego nadzoru policyjnego w tym względzie, aby roboty górnicze nie groziły bezpieczeństwu publicznemu.

Nadzór taki wykonywać mają organy państwowe t. z. inspekye górnicze. Obowiązkiem ich winno być kontrolowanie robót, czy nie zagrażają one życiu robotników lub ogółowi, skutkiem zbytniego osłabiania powierzchni gruntu. W Anglii Ustawa z 1872 nadaje robotnikom prawo zaskarżania środków bezpieczeństwa, przedsiębranych przez właściciela kopalni, oraz domagania się innych. W razie sporu rozstrzyga sąd polubowny, mianowany przeż inspekyą górniczą i właściciela kopalni.

V. Stosunek prawa własności kopalń do ziemskiej.

Niezależność własności kopalń od ziemskiej ogranicza użytkowanie z ostatniej, albowiem posiadacz kopalni ma prawo,

w zakresie swego wyrobiska, nad powierzchnią i pod nią budować odpowiednie urządzenia dla wydobywania minerału. Pod ziemią rozciągać on może urządzenia swe nieograniczenie daleko. Co się zaś tyczy powierzchni, winien postarać się o nabycie odpowiedniego kawałka gruntu, w ostateczności drogą przymusowego wywłaszczenia.

Za szkody, wynikające z podziemnych robót, właściciel kopalni wynagrodzić winien posiadacza gruntu. Jednakże pomimo tego prawa do odszkodowania, właściciele gruntów w gęsto zaludnionych górniczych okolicach coraz głośniej dopominają się zabezpieczenia powierzchni od uszkodzeń ze strony przedsiębiorców górniczych.

Aby odpowiedzieć na pytanie: jak dalece ma się rozciągać ochrona policyjna przeciwko uszkodzeniom tego rodzaju, należy przedewszystkiem uznać zupełną równość praw przedsiębiorców górniczych i posiadaczy gruntów. W wielu miejscowościach prawo do własności kopalń nabytem zostało pierwiej, zanim pojawiła się własność gruntowa. Co się zaś tyczy kopalni późniejszych (np. węgla kamiennego) to niejednokrotnie stanowią one główne źródło bogactwa danej okolicy i jej zaludnienia. Wartość gruntów i placów miejskich jest tu produktem górnictwa.

Lecz nietylko z historycznego, ale nawet i czysto prawnego punktu widzenia interesy górnictwa i własności ziemskiej wydają się zupełnie równoważnymi. Taż sama ustawa, która nadaje właścicielowi gruntu wyłączne prawo użytkowania pozbawia go możności korzystania z pewnych minerałów i stanowi z tego przedmiot oddzielne prawo.

Tak więc o ile górnictwo wchodzi tylko w sferę prywatnych interesów właściciela gruntu i o ile przedsiębiorca obowiązany jest do odszkodowania, gdy interesy te w czemkolwiek ponoszą uszczerbek, państwo niema ani obowiązku, ani prawa zapobiegać stratom tego rodzaju. Inaczej rzecz się ma, gdy prowadzenie robót górniczych zagraża wpływem ogólnie szkodliwym, który wynagrodzić się nie daje pieniężnie. Przytem nie należy ograniczać pojęcia „wpływu ogólnie szkodliwego“ do pojęcia czynu kryminalnego, t. j. takiego, który zagraża nieoznaczonej liczbie osób lub przedmiotów. Przeciwnie, uszkodzenie pewnego, oznaczonego kawałka gruntu może być ogólnie

nie szkodliwym. jeśli na gruncie tym znajdowało się coś, co miało użyteczność publiczną, np. źródło lecznicze, pomnik historyczny i t. p.

Powtórne inspekcye mają obowiązek występować czynnie i zabezpieczać prawa właściciela gruntu, gdy tym ostatnim grozi tajemne, niewidoczne dla samego właściciela niebezpieczeństwo ze strony przedsiębiorców górniczych. Jeśli np. pokład mineralny leży na nieznacznej głębokości i górnicy nie odkrywają go zwierzcchu, lecz podkopują się wciąż pod powierzchnię, tak że ta ostatnia po odjęciu podpór grozić może zawaleniem, to inspekcya górnicza sprzeciwić się winna takiej eksploatacyi i żądać odszkodowanie dla właściciela gruntu, zanim on jeszcze stratę poniesie.

VI. Położenie robotników górniczych.

Społeczne i ekonomiczne położenie górników jest bardzo rozmaitem. Podczas gdy w Niemczech wznieśli się, dzięki tradycyjnej kulturze i stowarzyszeniom, ponad inne stany robotnicze, pobierające równą zapłatę, gdzieindziej np. w belgijskich kopalniach węgla kamiennego widzimy ciemnotę i zdziczenie ludności, pomimo dość wysokich zarobków.

Przeciętny zarobek górnika w kopalniach węgla kamiennego w Saarbrucken wynosił w 1882 4,05 mar. dla tego, co wyrabuje węgiel; 2,38 mar dla tego, co go wynosi i winduje. W kopalniach rudy w Nassau górnicy zarabiają od 1,50 — 2 mar.; w Anglii i Szkocyi, w kopalniach węgla kamiennego zapłata dzienna górnika waha się pomiędzy 4½—6 szyl. Dzień roboczy górników wynosi powszechnie od 8—10 godzin, tak że są oni w stanie trudnić się jakimś ubocznem zajęciem — np. uprawą roli lub ogrodu.

W Anglii i w Niemczech prawo zabrania pracy kobiet w kopalniach podziemnych; prawo zaś francuskie i belgijskie zakazu takiego niezna. Wpływ tego rozporządzenia na ludność górniczą w Anglii i Niemczech jest widocznie dobroczynnym. Praca dzieci w kopalniach niemieckich i angielskich (od 1872 r.) ulega mniej więcej tym samym ograniczeniom, co i praca fabryczna w wielkim przemyśle.

VII. Stowarzyszenia bratniej pomocy.

Dla wzajemnego wspierania się, zwłaszcza zaś dla zabezpieczenia od nieszczęść i nagłych klęsk, jakimi grozi zawód górnik, pracujący w nim zawiązywali od dawnych czasów stowarzyszenia pomocy bratniej (*Knappschaftsvereine*) o czym wspomina jeszcze Kuttenberska ordynacja górnicza z 1300 r. Nowsze prawodawstwa obowiązują wszystkich górników do zakładania takich stowarzyszeń i ponoszenia odpowiednich kosztów. Mają one przede wszystkim na celu zabezpieczyć swych członków (lub ich rodziny) w razie choroby, niezdolności do pracy i śmierci. Zabezpieczenie to wyraża się w postaci pensyj — których wysokość wzrasta niezależnie od sum wypracowanych wsparć, w wypadku choroby, odpowiednio do czasu uczestnictwa w stowarzyszeniach. Statut każdego związku określa wysokość zapomóg i składek. Właściciele kopalni obowiązani są wносить przynajmniej połowę tej sumy, którą opłacają robotnicy, po większej części wszakże wnioski obu stron są prawie równe. W Prusiech w 1879 r. wkłady robotników doszły do 6,095,120 wkłady przedsiębiorców górniczych — 5,471,757 mar.

Co się tyczy stosunku pomiędzy normą wsparcia i składki, to w ogólności znajdują tu zastosowanie też same zasady i obliczenia prawdopodobieństwa, jakie wyprowadzono na zasadzie danych statystycznych dla towarzystw ubezpieczeń życiowych.

Spoleczna użyteczność stowarzyszeń bratniej pomocy górników (niemieckich) polega z jednej strony na tem, że zabezpieczają one robotników od klęsk nieprzewidzianych, związanych z naturą samego zawodu, z drugiej zaś na tem, że przywiązują robotnika trwale do powołania swego i stron ojczyznych; opłacając bowiem składki, przez pozostawanie w stowarzyszeniu co rok nabywa ona większych praw. Stowarzyszenia takie przeciwdziałają skutecznie tendencyi do ciągłego przenoszenia się z miejsca na miejsce, charakteryzującej dzisiejsze (niemieckie) stosunki robotnicze, zastępują brak związków asocjacyjnych, które w innych gałęziach przemysłu, jak dotychczas, mają tylko

na celu prowadzenie walki z pracodawcami. Stanowią rękojmię pewnego stopnia dojrzałości moralnej tak oddzielnych członków, jak i całego stanu górników. I bezwątpienia dobrze by było rozciągnąć na inne dziedziny pracy przemysłowej, posiadające warunki pokrewne, to urządzenie, którego użyteczność przez wieki stwierdzoną została ¹⁾.

¹⁾ Ważniejsze źródła: Karsten *Ueber den Ursprung des Bergrechts in Deutschland* 1884. v. Hingenau *Handbuch der Bergrechtskunde* 1855. Roscher III, Roz. 12.

PRZEMYSŁ¹⁾.

CZĘŚĆ I-sza.

Część ta traktuje o przemyśle z wyłączeniem kwestyi fabryczno-robotniczej (rozprawa XVIII), ochrony patentów na wynalazki, cech i marek fabrycznych (roz. XIX), ochrony przemysłu za pomocą ceł (rozp. XX o handlu).

I. O przemyśle w ogólności.

Wyrazu „przemysł“ używa nauka ekonomii w rozmaitem znaczeniu. Podług powszechnie przyjętego zwyczaju oznacza on z jednej strony: *działalność zarobkową, stanowiącą czyjeś powołanie i polegającą na przerabianiu materiałów surowych w celu przygotowania dóbr innych, mających wartość wyższą*, z drugiej zaś strony: *gałąź produkcji gospodarczej, obejmującą powyższą działalność zarobkową*. W tem znaczeniu przemysł stoi w gospodarstwie narodowym współrzędnie z produkcją materiałów surowych (rolnictwem, leśnictwem, myślistwem, górnictwem, rybołóstwem), handlem (wraz z przedsiębiorstwem przewozu), ubezpieczeniami i osobistemi usługami.

W drugiem, obszerniejszem znaczeniu nazywamy powyższem słowem wszelką działalność, która stanowi czyjeś powołanie i ma za cel zarobek. W tem znaczeniu mówimy: przemysł rolniczy, kupiecki, przewozowy, ubezpieczeniowy. ¹⁾ Działalność urzędników, nie mając na celu zarobkowania, nie da się

Według G. Schönberga.

¹⁾ Po niemiecku mówi się. *Gewerbe der Schriftsteller, Aerzte, Lehrer* i t. d. wszakże u nas duch języka na to niepozwala.

tu podciągnąć. Podobnie niewłaściwym byłoby nazwę przemysłu odnieść do pracy służby domowej lub robotników dziennie najmowanych; praca ta bowiem nie polega na ciągłym wykonywaniu jakiejś roboty, stanowiącej powołanie, zawód. W następującym wykładzie używać będziemy wyrazu „przemysł” tylko w pierwszym, ściślejszym znaczeniu.

Znaczenie przemysłu w ogólności. Niezbędnym warunkiem gospodarczym działalności przemysłowej jest produkcja dóbr surowych; ta ostatnia poprzedzić musi wszelki przemysł. Takim też był historyczny rozwój produkcji gospodarczej: przemysł, jako zawód, pojawia się tylko na wyższych stadiach rozwoju (patrz rozpr. I str. 20—23).

Techniczne zadanie przemysłu spoczywa w przerabianiu materiałów surowych na przedmioty bezpośredniego użytku, albo też na dobra produkcyjne. Ponieważ mała tylko liczba materiałów surowych przydatną jest do bezpośredniego zaspokajania potrzeb człowieka, przeto stan i stopień rozwoju konsumpcji zależy istotnie od rozwoju przemysłu. Wytwarzając zaś dobra produkcyjne, które podnoszą, a w części czynią możliwą wytwórczość innych działów produkcji narodowej, przemysł staje się pożądanym, a często niezbędnym nawet warunkiem tych ostatnich. Plody przemysłu wogóle mają wyższą wartość i zdalniejsze są do przewozu, niż materiały surowe; wywóz ich zagranicę podnosi dobrobyt ludności miejscowej i sprzyja mnożeniu się jej. Dla komunikacji przemysł dostarcza środków przewozu. Wreszcie służy on sztukom pięknym i oświacie (farby malarskie, instrumenty muzyczne, drukarstwo).

Ze względu na znaczenie przemysłu dla gospodarstwa i całości życia każdego narodu, jednym z najważniejszych zadań społeczeństwa cywilizowanego jest racjonalne i jak najskuteczniejsze zaopiekowanie się nim. Tutaj działalność państwa i społeczeństwa ma daleko szersze pole, niż w dziedzinie produkcji materiałów surowych, zależnej głównie od niezmiennych sił i praw przyrody. Dla tego też przemysł u różnych narodów i w tym samym narodzie w różnych epokach historycznych, przedstawia więcej różnaitości i zmian, niż produkcja, materiałów surowych.

II. Przedsiębiorstwo przemysłowe.

Przedsiębiorstwo jest to połączenie rozmaitych sił produkcyjnych — pracy, kapitału, albo też i części gruntu — w celu wytwarzania i zbywania dóbr wymiennych na rachunek i ryzyko danej osoby. Przedsiębiorstwo przemysłowe jest to połączenie sił produkcyjnych w celu wytwarzania i zbywania produktów przemysłowych t. j. dóbr przerobionych, przetwarzanych z materiałów surowych. Przedsiębiorstwo takie staje się główną formą produkcji gospodarczej dopiero u ludów rękodzielniczo-handlowych i w stadium gospodarstwa pieniężnego.

Przedsiębiorcą jest tu osoba prowadząca przedsiębiorstwo takie na własny rachunek i niebezpieczeństwo. Może to być osoba prywatna lub publiczna.

Przedsiębiorcom przeciwstawiamy osoby, zajęte w ich przedsiębiorstwach, pobierające zapłatę czyli t. z. pomocniczy personel przemysłowy. Jedni członkowie tego składu pełnią obowiązki kierownicze i nadzorcze (dyrektorzy, wermajstrzy, inspektorzy); inni prowadzą rachunkowość; największą, oraz najważniejszą kategorię stanowią robotnicy zajęci pracą ręczną (robotnicy najemni). Dzielią się oni na: uzdolnionych technicznie t. j. posiadających pewien stopień wiedzy specjalnej, na niewykształconych, t. j. wyrobników i na uczniów.

Przedsiębiorca przemysłowy zwykle łączy i kombinuje tylko dwie siły, dwa czynniki: pracę i kapitał. W wyjątkowych tylko razach korzysta z danych sił przyrody — np. wiatru lub spadku wody. Co się zaś tyczy gruntów, te przedstawiają tylko pewien wyłożony kapitał pieniężny. Kapitał przemysłowy ¹⁾ składa się z rozmaitych, wytworzonych przez człowieka dóbr produkcyjnych, a mianowicie: 1) z kapitału pieniężnego, wyłożonego na kupno gruntu, 2) z wyłożonego na kupno siły wody, 3) zabudowań, mieszczących warsztat, fabrykę, składy materiałów surowych i t. p., 4) zabudowań mieszkalnych, 5) zwierząt pociągowych i paszy dla nich 6) maszyn i narzędzi,

¹⁾ Autor jest zwolennikiem ściślejszego pojęcia kapitału, patrz Rozp. IV str. 100.

7) materiałów surowych, 8) gotowych zapasów towaru 9) zapasów środków pożywienia niezbędnych do utrzymania siły do pracy, 10) pieniędzy potrzebnych do prowadzenia przedsiębiorstwa. Kategorie 1 — 6 stanowią kapitał zakładowy, 7 — 10 obrotowy przedsiębiorstwa.

III. Rodzaje przedsiębiorstw przemysłowych.

1. *Przedsiębiorstwa czyste i mieszane.* W pierwszych przedsiębiorca jest wyłącznie przemysłowcem. Działalność, stanowiąca jego powołanie, spoczywa w wytwarzaniu i zbywaniu produktów przerobionych — na własny przedsiębiorcy rachunek i niebezpieczeństwo. W przedsiębiorstwach mieszanych przemysł stanowi główną, albo nawet uboczną tylko gałąź w całym interesie. Tak np. zegarmistrz, introligator, fryzyer, szewc i t. d. o ile mają sklepy, są zarazem i kupcami, wszakże przemysł jest tu główną gałęzią przedsiębiorstwa. Inaczej rzecz się ma z rolnikiem, który prowadzi gorzelnię, wyrób masła, sera lub inny jakiś uboczny przemysł rolniczy. Tutaj przemysł stanowi dodatkową gałąź przedsiębiorstwa.

2. *Przemysł rękodzielniczy (rzemiosła), fabryczny i domowy.* Charakterystyczne znamiona rzemiosł sprowadzić się dają do następujących: osoby, zajęte w przedsiębiorstwie, dzielą się tu na majstrów, czeladź i uczniów. Wykonywanie pracy wymaga dłuższej nieco nauki technicznej, którą posiadać musi sam przedsiębiorca. Jest nim zawsze osoba fizyczna, która zajmuje się nie tylko kierownictwem, lecz i pracą techniczną. Pomędzy przedsiębiorcą i towarzyszami pracy jego niema właściwie żadnej różnicy stanowej, dzieli ich zwykle tylko wiek i doświadczenie. Produkcya techniczna polega głównie na robocie ręcznej, posilkującej się narzędziami. Rękodzielnicy zaspokajają potrzeby miejscowe tylko i jednostkowe a pracują powiększej części jedynie na obstalunek. Przemysł drobny jest tu zwykłą formą przedsiębiorstwa.

Przemysłem fabrycznym nazywamy produkcję dóbr w fabrykach, t. j. (podług trafnego określenia fabrycznej ustawy Szwajcarskiej 1877 r.): „w zakładach przemysłowych, w któ-

rych równocześnie i stale pracuje większa liczba robotników w zamkniętych przestrzeniach, zewnątrz swych mieszkań“, Robotnicy dostarczają tylko swą pracę; materiały surowe i narzędzia stanowią własność przedsiębiorcy. Pomiędzy tym ostatnim i robotnikami istnieje przepaść stanowa. Przedsiębiorstwa posługują się maszynami, pracują dla wielkich rynków, zaspakajają potrzeby mas; często bardzo produkują na zapas. Zwykłą ich formą jest przemysł wielki.

Przemysłem domowym nazywamy taką produkcję gospodarczą, w której robotnicy wytwarzają dla większych przedsiębiorców produkty przerobione, pracując przytem we własnych pomieszczeniach. Przemysł taki może być zatrudnieniem wyłącznym, albo też ubocznym (co zwykle bywa po wsiach). Fabrykant (albo kupiec hurtowy) dostarcza zwykle rękodzielnikom, zajmującym się przemysłem domowym, materiału surowego, przepisuje im wzór i formę produktu, płacąc od sztuki wyrobionego towaru.

Stosunek przemysłu domowego do fabrycznego. Pierwszy z nich przedstawia dla robotników i ich życia rodzinnego ważne bardzo korzyści w porównaniu z drugim. Praca odbywa się tu w rodzinie, nie odrywa rodziców od dzieci, męża od żony, nie szkodzi zdrowiu. Wszakże przemysł domowy wyradza dość liczne niedogodności: usuwa on pracę z pod kontroli władzy, dopuszcza możność wyzysku sił dziecięcych; odosobniając robotników, czyni ich mniej opornymi przeciwko eksploatacyi pracodawców, tendencyi do zniżania zarobków i t. p. Wszelako niedogodności te, same przez się nie przeważają korzyści przemysłu domowego, który nie przestaje być dla robotników pod względem społecznym formą najprzyjaźniejszą.

Z tego też punktu widzenia byłoby pożądanem bardzo tę formę produkcji utrzymać wszędzie i wprowadzić ją tam, gdzie jej niema. Wszakże sprzeciwiają się temu względy techniczne, które w przeważającej liczbie wypadków czynią przemysł domowy niezdolnym do współzawodniczenia z fabrycznym. Ten ostatni wogólności dostarcza produkty kosztem mniejszego nakładu i dla tego siłą przyrodzonej konieczności zwycięża współzawodniczący z nim przemysł domowy.

Przemysł domowy tam tylko może być racjonalnym i zdolnym do współubiegania się z fabrycznym: 1) gdzie nie mo-

zna stosować wielkich kosztownych maszyn (np. przy szyciu, 2) gdzie podział pracy nie jest w stanie zmniejszyć znacznie kosztów produkcji, 3) gdzie wprawdzie ów podział wywiera powyższy wpływ, lecz bezpośrednie następstwo rozmaitych czynności, ani współdziałanie rozmaitych robotników w tem samym miejscu nie jest bezwarunkowo koniecznem. Dzisiaj wiele bardzo gałęzi produkcji przemysłowej znajduje się w takich warunkach:

Koszykarstwo, rękawicznictwo, kamieniarstwo, hafciarstwo, koronkarstwo, wyrób sztucznych kwiatów, sukien, zegarków, cygar etc.

3. *Przemysł drobny, średni i wielki* ¹⁾. *Stosunek wielkiego do drobnego.* Przemysł wielki z natury swej ma wiele wyższości: 1) wytwarza on także same produkty kosztem mniejszych nakładów. Główniejsze przyczyny tego są następujące: a) wyższość umysłowa przedsiębiorcy, b) zastosowanie maszyn, c) nabywanie materiałów surowych po niższych cenach i lepsze zużytkowanie ich, d) otrzymywanie kapitałów na niższy procent, e) zupełniejsze zużytkowanie narzędzi i stosowanie lepszych, f) zupełniejszy podział pracy, g) mniejszy nakład na budynki, oświetlenie i opał. 2) Przemysł wielki wytwarza lepsze produkty po tych samych cenach (daje lepszy materiał, ładniejszą formę; wyrabia produkty, lepiej odpowiadające swemu przeznaczeniu). 3) Na obstalunek dostarcza produktów prędzej i zawsze posiada wiele gotowych w wielkim wyborze, ponieważ rozporządza znaczną bardzo ilością sił roboczych i kapitału. 4) Wytwarza takie produkty, których drobny wytwarzać nie może z powodu, że produkcya techniczna wymaga jednoczesnego współdziałania wielu bardzo sił roboczych i zastosowania dużego kapitału.

Wyższość przemysłu wielkiego nad drobnym przy wolnem współzawodnictwie posiada ważne bardzo znaczenie. Pewne przedsiębiorstwa możliwe są tylko w formie—wielkich. W tych zaś gałęziach przemysłu, gdzie możliwe są obie te jego postacie, przedsiębiorstwa wielkie, jako forma bardziej racjonalna, zwyciężają i wypierają przemysł drobny.

Wszelako nie we wszystkich dziedzinach produkcji postrzegać się daje owa przewaga przemysłu wielkiego nad drobnym, niewszędzie bowiem istnieją takie warunki wytwarzania i zbytu

towarów, które stanowią przyczynę owej przewagi. I bezwątpienia fałszywym jest twierdzenie, głoszone przez socjalistów jako „prawda udowodniona naukowo,“ że przemysłowcy drobni i średni uledez muszą w walce z wielkimi i ustąpić zupełnie z pola.

Przemysł drobny, a szczególnie średni w dzisiejszem gospodarstwie narodowym zdolnym jest do współzawodnictwa nawet przy zupełnej jego wolności: 1) w gałęzi przemysłu repuracyjnego, — tutaj bowiem potrzebnym jest mały bardzo kapitał i praca stanowi główny pierwiastek usługi; 2) w tych gałęziach wytwarzania nowych produktów: *a*) gdzie miejsce zbytu jest zarazem miejscem wytwarzania, lecz z powodu małej rozległości rynku, przemysł wielki rozwinać się nie może (szewctwo, krawiectwo, piekarstwo, rzeźnictwo i t. p. po małych miastach i po wsiach); *b*) gdzie ani połączenie pracy, ani jej podział, ani zastosowanie wielkich kapitałów (maszyn) nie zwiększa produktywności pracy i kapitału; gdzie inteligencya przedsiębiorcy nie da się odpowiednio spożytkować; *c*) gdzie produkt jest wyłącznie owocem pracy jednego tylko lub małej liczby robotników (np. w rzemiosłach artystycznych); gdzie wytworzenie jego wymaga wysokiego technicznego wykształcenia samego przedsiębiorcy; *d*) gdzie produkt każdy odpowiadać musi osobistym upodobaniom i potrzebom, t. j. gdzie przygotowuje się go na obstatunek. Dalej zauważyć należy, że przedsiębiorstwa drobne i średnie za pomocą stowarzyszeń produkcyjnych mogą osłabić znacznie przewagę wielkich i że wreszcie wynalazek maszyn o niewielkiej sile czyni je zdolnymi do konkurencyi z przedsiębiorstwami wielkimi w niektórych takich gałęziach przemysłu, gdzie to do ostatnich czasów zdawało się niemożliwym.

Zależnie od tego, czy przedsiębiorcą jest osoba prawna, czy fizyczna odróżniamy: 4) *prywatne* i *publiczne* przedsiębiorstwa przemysłowe, a w prywatnych zaś odróżniamy: *przedsiębiorstwa jednostkowe*, *spółki firmowe*, *towarzystwa akcyjne*, *spółki komandytowe*, *stowarzyszenia wytwórcze* ¹⁾.

Wreszcie 5) przedsiębiorstwa podzielić można ze względu na przedmioty, jakie wytwarzają i potrzeby, jakie zaspakajają.

¹⁾ Patrz Rozd. IV str. 110 i nast.

Setki zawodów i rzemiosł, na jakie się rozpadł przemysł w skutek podziału pracy, można ugrupować się w rozmaity sposób i rzeczywiście usiłowania klasyfikacyi, podejmowane w tym względzie, przedstawiają wiele bardzo różności. Dotychczas wszakże panuje niezgoda, którą z tych klasyfikacyi uznać za najbardziej racjonalną. „Dziś niema z pewnością dwóch krajów, w którychby statystyka przemysłu prowadzoną była podług tego samego systematu tak, aby oddzielne grupy, klasy i rzędy nadawały się do porównania“ (Engel). Dla tego też wszelkie zestawienia odnośnego materiału robić należy z całą ostrożnością i oględnie bardzo wyprowadzać z nich wnioski. W tem miejscu podamy klasyfikacyą, przyjętą w lustracyi przemysłu (*Reichsgewerbezahlung*), przedsięwziętej 1 grudnia 1875 r. w cesarstwie Niemieckiem.

„Reichsgewerbezahlung“ z r. 1875, podobnie jak i poprzedzające lustracye z 1846 i 1861 r., obejmuje więcej niż przemysł w ścisłszem znaczeniu, a mianowicie zawiera także: ogrodnictwo ozdobne i handlowe, rybołówstwo, górnictwo, wydobywanie kamieni i różnych rodzajów ziem, przedsiębiorstwa (nie pocztowe) przewozu osób i towarów po drogach lądowych i wodnych, osobiste usługi tragarzy, służby i najemników, domy zajezdne i traktyernie. Wyłączone zaś były wyraźnie: 1) roboty przemysłowe, zarządzane przez administracyą wojsk lądowych i morskich; 2) przedsiębiorstwa dróg żelaznych, poczt i telegrafów; 3) przedsiębiorstwa ubezpieczeń; 4) przemysł (*gewerbebetrieb*) lekarzy, ich pomocniczego personelu, akuszerki; domy zdrowia; 5) widowiska wszelkiego rodzaju, przemysł muzyczny, teatralny; 6) przemysł wędrowny, 7) praca wieśniaków; 8) te przedsiębiorstwa, których produkty idą wyłącznie na domową potrzebę rodziny przedsiębiorcy. Lustracya 1875 r. nie objęła także: rolnictwa, leśnictwa, sadownictwa, uprawy winnic, adwokatury, notaryatu i zawodu literackiego.

Przemysł, objęty przez lustracyą, dzieli się na 19 grup, 92 klas i 141 rzędów. Odróżnia ona przemysł obywatelski zupełnie bez pomocniczego personelu lub zatrudniający nie więcej niż 5 osób („przemysł drobny“) i zatrudniający więcej niż 5 osób (przemysł wielki). Przepisy, stanowiące podstawę lustracyi, nakazywały podawać: liczbę przedsiębiorstw głównych i ubocznych, siedlisko i przedmiot przedsiębiorstwa, liczbę kierowników z oznaczeniem ich płci, liczbę uczniów i cze-

ładzi męskiej i żeńskiej, liczbę warsztatów tkackich, pończoszniczych, maszyn do szycia; a co do przemysłu wielkiego (podług oddzielnego kwestyjonaryusza) rodzaj przedsiębiorstwa, liczbę osób zatrudnionych podług wieku (powyżej 16 lat, od 14 — 16, od 12 — 14, poniżej 12 lat), podług stanu cywilnego, liczbę maszyn i aparatów.

Wyniki lustracyi 1875 r. ogłoszone zostały z podziałem przedsiębiorstw przemysłowych na grupy, klasy i rzędy. Publikacya tu nie daje dokładnego statystycznego obrazu przemysłu w ograniczonym znaczeniu, ponieważ niektóre klasy i rzędy, prócz przedsiębiorstw przemysłowych w ściślejszem znaczeniu, obejmują jeszcze niektóre inne. W ogólności grupy IV—XVI odpowiadają przemysłowi w ściślejszem znaczeniu, lubo niezupełnie; grupy III i XIX zawierają także niektóre przedsiębiorstwa przemysłowe w ściślejszem znaczeniu np. grupa III fabryki drutu, XIX — restauracye. Z drugiej znów strony w gr. IV — XVI znajdujemy takie przedsiębiorstwa, które nie są przemysłowemi w ściślejszem znaczeniu. Dla tego też wnioski wyprowadzone z danych statystycznych grup IV — XVI niezupełnie, lecz tylko w przybliżeniu charakteryzować będą stan przemysłu w ściślejszem znaczeniu.

Tablica załączona poniżej podaje przedsiębiorstwa przemysłowe, objęte lustracją, ilość osób zatrudnionych w każdej z tych 19 grup w d. 1 grudnia 1875 roku: następnie podaną jest ilość przedsiębiorców głównych, ubocznych i ilość osób u nich zatrudnionych, liczba przedsiębiorstw drobnych i wielkich, tych ostatnich z podziałem na trzy kategorie. Summy cyfr dotyczących się grup IV i XVI podane są na końcu.

Co się tyczy znaczenia, jakie ma lustracya 1875 r. dla poznania stosunku przemysłu wielkiego i średniego, to stosunku tego nie przedstawia ona z całą ścisłością, lecz podaje ważne bardzo materiały. Odróżnia przedsiębiorstwa, których skład pomocniczy nie przekracza liczby 5 osób (drobne) i takie, które mają personal liczniejszy, więcej niż 5 osób (wielkie). Nazwijmy pierwsze klasą A, drugie klasą B. Otóż niepodobna przyjąć, aby w przemyśle (w ściślejszem znaczeniu) liczba członków pomocniczego personelu sama przez się, a bardziej jeszcze, aby liczba 5 stanowiła granicę pomiędzy przemysłem drobnym i wielkim. W klasie B znajduje się wiele bardzo przedsię-

Przedsiębiorstwo przemysłowe (w podziale na grupy) i ilość osób zatrudnionych w nich w d. 1 Grudnia 1875 r.

Numer grupy	Grupy przedsiębiorstw przemysłowych	w o g o ł e			Przedsiębiorstwa główne zatrudniające				Na 1 przed. głów. wy- pada os. zatrud.
		Przedsiębiorstwo		Osoby	0 do 5 osób pomocniczych	więcej niż 5 osób pomocniczych			
		główne	uboczne			6 do 10	11 do 50	51 i więcej	
							o s ó b		
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
1	Ogrodnictwo ozdobne i handlowe	13343	574	25464	13131	98	99	15	1,9
2	Rybolówstwo	15662	1243	19626	15629	21	12	—	1,3
3	Górnictwo, hutnictwo i saliny	7876	734	433206	4870	521	1269	1216	55,0
4	Przemysł kamieniarski (Ind. d. Steine u. Erde)	51321	5085	265555	44754	2574	3400	663	5,2
5	Przeróbka kruszców	164519	4864	419752	159228	2343	2374	574	2,6
6	Maszyny, narzędzia, aparaty, instrumenty	83918	4281	322029	79888	1196	2071	763	3,8
7	Przemysł ekonomiczny	8645	862	51698	7615	315	540	175	6,0
8	Fabrykacja materiałów oświetlających i ogrzewających	8864	4266	42507	7809	337	613	105	4,8
9	Przemysł tkacki	381403	21621	926767	374059	1792	3628	1924	2,4
10	Papier i skóry	56652	2957	187285	53723	1071	1487	371	3,3
11	Przemysł drzewny	246614	18022	446048	241564	2535	2240	275	1,9
12	Środki pożywienia i napoje	241998	29587	692600	232644	4068	4176	1110	2,9
13	Ubranie i utrzymanie czystości (Bekleidung und Reinigung)	757864	17091	1053142	753543	2450	1699	172	1,4
14	Przemysł budowlany	214603	14785	467309	212158	2527	4247	671	2,1
15	Przemysł poligraficzny	8074	781	55719	6439	518	954	163	6,9
16	Przemysł artystyczny	5573	372	13400	5315	121	133	4	2,4
17	Handel	420932	108477	661496	414153	3512	3198	119	1,6
18	Przemysł przewozowy	74978	7168	134330	73806	487	537	148	1,8
19	Hotele i restauracje	159996	59586	234697	158077	928	980	11	1,5
	Summa w gr. I—XIX	2927955	302356	6470630	2858405	27414	33657	8479	2,2
	Grupy IV—XVI	2235118	124574	4961811	2178739	21847	27562	6970	2,2

biorstw, stojących pomiędzy przemysłem wielkim i średnim np. tu należy większa część przedsiębiorstw głównych, zatrudniających od 6—10 osób (Tablica, rubr. 7). Jednakże żadne z przedsiębiorstw przemysłowych (w ściślejszem znaczeniu), zatrudniających 5 lub mniej osób, nie da się zaliczyć do — wielkich. Dla

togo też obliczenie liczby przedsiębiorstw oraz zatrudnionych w nich osób, tak kierowników jak i pomocników, obliczenie, dokonane na zasadzie powyższego podziału, dostarczyło niezmiernie ważnych danych. Lustracja 1875 r. wykazała najdowodniej, że w Niemczech przemysł drobny nie tylko że zajmuje obszernie bardzo pole i stanowi sposób do życia dla wielkiej bardzo liczby samodzielnych przedsiębiorców, lecz że zarazem w nim tkwi rdzeń niemieckiej działalności przemysłowej. Powołamy tu się na następujące rezultaty lustracyi:

I. Przedsiębiorstwa (w grup. IV — XVI)

Ogólna liczba przedsiębiorstw	2,235,118	
Z tego w klasie A	2,178,739	(97,4%)
" " B	56,379	(2,6%)
Liczba przedsiębiorstw o 10 osobach lub mniej	2,200,586	(98,4%)
" " o większej liczbie niż		
10 osób	34,532	(1,6%)

II Personel (w gr. IV — XVI) ¹⁾

1) Personel ogólny	4,961,811	
Z tego w klasie A	3,238,938	(60,3%)
" " B	1,722,873	(34,7%)
2) Personel w klasie A	3,238,938	
W tem kierowników	2,176,923	(67,2%)
" pomocników	1,062,015	(32,8%)
3) Personel w klasie B	1,722,873	
W tem kierowników	67,405	(3,9%)
" pomocników	1,655,468	(96,1%)
4) Kierowników w kl. A i B	2,244,328	(45,2%)
Pomocn. w kl. A i B	2,717,438	(54,8%)

4. Pomyślny stan przemysłu.

Już wyżej staraliśmy się wykazać, że ze względu na ważność przemysłu dla współczesnego gospodarstwa narodowego

¹⁾ Liczby tu podane, zawarte są w osobnej tablicy, oryginału której nie podajemy.

i na jego zależność od postępowania ludzi (jednostek, społeczeństwa, państwa, gmin), piecza o pomysły stan przemysłu stanowi jedno z najważniejszych zadań każdego cywilizowanego narodu. Na czym stan taki polega? Idzie tu tylko o wymienienie ogólnych wymagań, urzeczywistnienie których go sprowadza. Dają się one określić mniej więcej w sposób następujący:

1) Możliwie największa i najróżnorodniejsza produkcja przemysłowa odpowiadać winna całkowitej energii sił istniejących (pracy, kapitału i przyrody), pod warunkiem jednak, aby przy użytkowaniu, sił pracy dążenie do możliwie zupełnego ich wyzyskania nie obrażało etycznie uzasadnionych praw robotnika, i nie stało w sprzeczności z moralnymi celami gospodarstwa narodowego. Produkcja nie powinna przekraczać granic zapotrzebowania i zapewnionego w kraju i zagranicą zbytu. Im ona jest rozmaitszą, tem doskonalszem używanie narodu, o ile warunkuje się ono wytworami przemysłu. I wywóz może wskutek tego wzrosnąć.

2) Produkcja możliwie ekonomiczna, t. j. wytwarzanie produktów kosztem najmniejszych nakładów. I tutaj także etyka i obyczajowe cele gospodarstwa narodowego wskazują pewne granice, przy użytkowaniu z sił człowieka.

3) Możliwa niezawisłość produkcji narodowej. Nie należy rozumieć jej w znaczeniu merkantylistów, t. j. mianowicie: że w kraju wytwarzać trzeba wszystkie przedmioty jego konsumpcji, chociażby koszta ich wytwarzania i ceny musiały być stale wyższe, niż zagranicznych. Niezawisłość, o której mówimy, nakazuje wytwarzać w kraju to wszystko, co może być wytworzone w nim taniej lub po tej samej cenie, jak zagranicą.

4) Możliwa regularność produkcji, ubezpieczenie zbytu i normalne układanie się cen.

5) Łatwość nabycia towarów dobrych, mających odpowiednią do swej ceny wartość. Jest to słuszne wymaganie spożywców.

6) Zdrowe stosunki ludności przemysłowej (przedsiębiorców i personelu pomocniczego), pod względem ekonomicznym, społecznym i politycznym. Dla przedsiębiorców wymagać tu należy pewnego i wystarczającego dochodu, możliwie zupełnego rozwoju sił indywidualnych, rzetelnego prowadzenia przed-

siębiorstw, moralnego postępowania, zwłaszcza odnośnie do robotników i t. d.; żądania tych ostatnich stanowią wyłączny przedmiot następującej rozprawy (Z. Brentano: „Kwestya robotnicza w przemyśle“).

Gdzie wszystkie te warunki są rzeczywiście wypełnione, tam przemysł wykazywać będzie ciągły postęp zarówno w samej technice, jak i w tem, że wymagania humanizmu i słusności będą się w nim coraz doskonalej urzeczywistniały i gospodarstwo narodowe stanie się podstawą coraz rozumniejszego i bardziej kulturowego życia jednostek i całego narodu (por. str. 8). Urzeczywistnienie zaś tych wymagań zależy od racjonalnego zachowania się prawodawstwa, administracyi i samego społeczeństwa.

II. Prawna organizacya przemysłu.

I. Systemy prawa o przemyśle w ogólności.

Prawna organizacya ze względu na stopień wolności jednostkowej w zakładaniu i prowadzeniu przedsiębiorstw, w stosowaniu i użytkowaniu sił produkcyjnych w przemyśle, może być bardzo rozmaita. W tym względzie właśnie leży różnica systemów prawa przemysłowego. Przedewszystkiem odróżniamy system wolności przemysłowej i przeciwny mu system reglamentacyi i opieki.

1) W pierwszym swoboda jednostki w zakładaniu i prowadzeniu przedsiębiorstwa stanowi kardynalną zasadę. Nie jest ona tu wprawdzie bezwzględna, jak tego chcą fizyokraci, lecz ograniczoną dobrem i interesem publicznym. Ten system wolności przemysłowej jest panującym w dzisiejszej epoce.

2) Zasadnicze znamię drugiego systemu polega na opiekuńczej reglamentacyi przemysłu przez władzę, pociągającej za sobą liczne bardzo i głębokie ograniczenia swobody jednostkowej. W czasach średniowiecznych przedstawia się on jako system cechowy, później zaś jako system koncesjonowania przemysłu przez władzę. Pierwszy z nich nie dopuszcza istnienia przemysłu po za cechami; drugi czyni zależnym powstanie każdego przedsiębiorstwa od zezwolenia władzy. Tu także od-

nieść należy komunistyczną i socyalistyczną organizację przemysłu.

Dzisiejsza organizacja przemysłu u ludów cywilizowanych daje się charakteryzować jako stan wolności przemysłowej. W większej części państw dopiero podczas bieżącego stulecia weszła ona w życie i zastąpiła poprzednią organizację opiekuńczą. Za najważniejsze ograniczenia, znamionujące tę ostatnią a dziś już zniesione uważać można: 1) samodzielne prowadzenie przedsiębiorstwa zawisłem było od należenia do korporacji przemysłowej (cechu) lub też od zezwolenia władzy. Wejście do korporacji nie dla każdego było otwarte; członkowie jej mogli byli sprzeciwić się przyjęciu osoby niemiłej im, chociażby uzdolnionej. Tam znów, gdzie wymagano zezwolenia władzy, jeduostka znajdowała się na łasce organów biurokratycznych, które przy wydawaniu rozporządzeń uwzględniały stan i położenie przedsiębiorstw istniejących; 2) koniecznym warunkiem prowadzenia przedsiębiorstwa cechowego był pewien stopień technicznego ukształcenia, zwykle przebycie pewnego czasu w terminie, wyzwolenie się na czeladnika, przebycie pewnego czasu w stopniu czeladnika i podróż; 3) w większej części rzemiosł wymagano wyzwoliny na majstra 4) osiadanie przedsiębiorców i robotników najemnych ograniczonem było albo za pomocą wysokich opłat, albo też dyskrecjonalną władzą organów państwowych; 5) istniało prawo banicji; 6) ograniczenia przedsiębiorców co do rodzaju ich wyrobów, zakresu przedsiębiorstwa, liczby czeladzi; 7) wreszcie w niektórych miejscowościach istniały taksy urzędowe dla płodów przemysłowych.

Następujące są charakterystyczne rysy wolności przemysłu: 1) prawo swobodnego przenoszenia się i osiadania; 2) prawo swobodnego wyboru zawodu; 3) zakładanie i prowadzenie przedsiębiorstw przemysłowych w ogóle dozwołonem jest każdemu, pod warunkiem zameldowania o otwarciu władzy policyjnej. Istniejące zaś w tym względzie ograniczenia z samego prawa są jednakowe dla wszystkich i mają na celu jedynie tylko interes publiczny; 4) przemysłowcy są swobodni w wytwarzaniu i zbyciu produktów; 5) wszelako wolność przemysłu nie jest bezwzględna. Te ograniczenia jednak, jakim ona ulega, w odróżnieniu od istniejących poprzednio, znamionują się tem: a) że są wyjątkowe, b) że z mocy ustawy jednakowe są dla

wszystkich, c) że stanowione są ze względu na publiczny, nie zaś na prywatny interes.

Istniejące dziś ograniczenia wolności przemysłowej sprowadzić można do siedmiu grup. Są to: a) monopole państwowe, utrzymywane ze względów ekonomicznych albo finansowych (regale monety, monopol tytoniowy, prochu, zapalek); b) obowiązki wyjednania zezwolenia władzy na zakładanie i prowadzenie pewnych przedsiębiorstw niebezpiecznych dla życia, zdrowia lub innych słusznych praw osób trzecich; c) ograniczenia mające na celu zabezpieczenie robotników; d) ograniczenia przemysłu, zabezpieczające słuszne prawa innych producentów (przywileje na wynalazki, cechy i marki fabryczne); e) ograniczenia, mające na celu tamowanie sprzedaży towarów fałszowanych i szkodliwych dla zdrowia; f) ograniczenia co do zakładania pewnych przedsiębiorstw (akcyjnych i stowarzyszeń wytwórczych), zależne od natury tych przedsiębiorstw; g) ograniczenia ze względu na cele opodatkowania dla racjonalnego rozłożenia podatków pośrednich, pobieranych od producentów.

2. Historia prawa przemysłowego w Niemczech.

Historia prawnej organizacji przemysłu rozmaita jest bezwątpienia u rozmaitych ludów rękodzielniczo-handlowych i przedstawia bardzo zawiąkną i mało zbadaną przytem dziedzinę historii gospodarstwa. Dzieje organizacji prawnej przemysłu w Niemczech podzielić można na następujące okresy: 1) Czasy najdawniejsze aż do powstania miast, 2) czasy od XII-go do końca XVI-go wieku (rozwoj i stan kwitnący cechów), 3) od końca XVI-go do początku XIX-go (upadek cechów i państwowo-policyjna reglamentacja przemysłu, 4) wiek XIX do założenia cesarstwa niemieckiego (rozwoj wolności przemysłowej), 5) czas od 1871 roku.

1. *Czasy najdawniejsze aż do powstania miast.* W okresie tym, obejmującym przeszło 1000 lat, Niemcy są jeszcze narodem czysto rolniczym.

W epoce poprzedzającej wędrówkę narodów, praca rzemiosła w ogóle, z wyjątkiem kowalstwa, niestanowi przedmiotu zawodów samodzielnych. Wszelkie wyroby rękodzielnicze, jakich germanowie wtedy używali, przygotowywano w każdym

gospodarstwie na własną tylko potrzebę. Techniczne wykończenie ich było bardzo pierwotne i niedoskonałe. Zdaje się jednak, że kowalstwo i giserstwo t. j. rzemiosła, wyrabiające oręż, zbroje, ozdoby metaliczne, przedmioty ofiar dla bóstw, stanowiły zawody odrębne, którym poświęcali się ludzie wolni. Wszakże o prawnej organizacyi tych rzemiosł nic niewiadomo.

Dopiero po ukończeniu wędrówek narodów, a mianowicie z utrwaleniem się własności feudalnej, na dworach feudalów i królów praca rzemiosłowa stała się wyłącznym zawodem ludzi i rozdzieliła się na rozmaite zajęcia. Powstanie nowej klasy pracowników było koniecznym następstwem feudalizmu. Na dworach gromadziła się znaczna liczba osób i łączyła się w jedno gospodarstwo; właściciel dominialny winien był mieć pieczę nad zaspokojeniem ich potrzeb. Prócz tego, dla większego gospodarstwa dostarczyć trzeba było większą ilość narzędzi, statków, broni. Widzimy wtedy: szweców, krawców, złotników, kowali, mieczowników, siodlarzy, kucharzy, piekarzy, młynarzy, tokarzy i innych rękodzielników, zajętych wyrobem sprzętów domowych i rolnych. Mieszkali oni po większej części na dworach swych panów, otrzymywali od nich zaspokojenie potrzeb tak, jak i inni poddani, dając w zamian swą pracę. Lecz praca rzemiosłowa nie była wolną, rzemieślnicy byli poddany mi feudalów i ulegali prawu dworskiemu.

Z biegiem czasu w tem położeniu zachodzą pewne zmiany. Technika robi znaczne postępy, początkowo na dworach panujących a szczególnie w klasztorach. Rozpowszechnia się znajomość i naśladownictwo wzorów starożytnych. Dwory zapraszają i ściągają artystów i rękodzielników obcych, mnisi poświęcają się ze szczególnem zamięłowaniem produkcji rzemieślniczej.

Większa część robotników, jak i dawniej, składa się z poddanych i pracuje na rzecz swych panów wyłącznie i podług ich wskazówek. Najpierw na dworach królewskich praca rękodzielnicza znajduje swą organizację: rzemieślnicy dworscy tego samego fachu łączą się tu w t. z. *societates*, oddane pod nadzór urzędnika królewskiego. Rzemieślnik w pojęciu ówczesnem jest także urzędnikiem, a zajęcie jego urzędem (*officium*, *ministerium*). Towarzystwa te nie miały żadnych praw korporacyjnych. Jurysdykcję nad nimi miał przełożony, wyznaczony

ny przez króla (lub feudalnego pana), który był dla nich ostatnią, o wszystkim rozstrzygającą instancją. W ogólności klasa rękodzielników była wtedy podwładną, nie nieznaczącą, pozbawioną praw warstwą ludności.

Pewna część rzemieślników żyła wtedy po wsiach, na łanach, z których wprawdzie nie odbywali pańszczyzny, lecz obowiązani byli wykonywać pewną ilość roboty, a właściwie dostarczać pewną ilość wyrobów rękodzielniczych, obowiązek ten powszechnie był dziedzicznym, przywiązany do łanu, stanowił ciężar gruntowy.

W nielicznych gminach wolnych istniała pewna liczba zupełnie swobodnych rękodzielników. Łączyli oni rolnictwo z rękodzielnictwem i dla tego też produkcya ich rzemieślnicza była bardzo ograniczoną, wystarczającą tylko na zaspokojenie własnych potrzeb.

Przewrót zupełny w przemyśle germanów widzimy jednocześnie z powstaniem miast i przejściem germanów na wyższy stopień rozwoju — rękodzielniczo-handlowy (wiek XI i XII).

2. *Okres od 12 do 16 wieku.* W tych miastach, które stanowiły tylko ufortyfikowane zamki panów, z dworskimi niewolnymi rękodzielnikami łączą się obcy, wciąż przybywający, zapraszani chętnie i popierani przez udzielnych panów miejskich (*Stadtherrn*). Obcy przybysze, chociażby przedtem byli niewolni, stawali się wolnymi albo natychmiast, albo po upływie roku i dnia jednego. Jednocześnie z prawem osiedlenia się otrzymywali oni prawo swobodnego zarobkowania; czasami zobowiązano ich do umiarkowanych danin na rzecz panów miejskich. Z biegiem czasu rękodzielnicy dworscy stali się także osobiście wolnymi, obowiązany tylko do pewnej daniny, na znak uznania praw zwierzchniczych właściciela dominialnego.

W nowo założonych miastach a także w poprzednich gminach wolnych, przemianowanych na miasta, od samego początku istnieli tylko rękodzielnicy wolni.

Czy istniała w początku tej epoki i jaka organizacya prawną przemysłu, nie jest dostatecznie zbadanem. Nadawać ją mogli tylko panowie miejscy. Zdaje się jednak, że położenie pracy rzemiosłowej było wówczas dość swobodnem, a polityka panów miejskich przedstawia się jako liberalny system koncesyonowania przemysłu.

W miastach niezależnych owa władza reglamentacji przemysłu, począwszy od XII-go wieku, znajduje się w ręku rad miejskich, które, jak się zdaje, stosują ją również liberalnie.

Rękodziela i handel zaczynają kwitnąć po miastach. Produkcya przemysłowa w okręgach wiejskich ustaje zupełnie. Rozpowszechnia się gospodarstwo pieniężne. Wieśniacy i właściciele ziemscy kupują po miastach znaczną część tych produktów rękodzielniczych, których potrzebują. Technika robi postępy, podział pracy wzrasta, rękodzielnicy po miastach dochodzą do dobrobytu i zamożności.

Równolegle z tym postępem przemysłu idzie korporacyjno skupianie się rękodzielników po miastach. Pracownicy tego samego rzemiosła łączą się w związki, dla wspólnej ochrony i popierania swych gospodarczych, społecznych i politycznych interesów. Gdzie istniały stowarzyszenia (*societates*), oparte na prawie dworskiem, do ruchu tego przyłączają się i one, zmieniając przytem swój pierwotny charakter. Siła nowo powstałych związków coraz potężnieje i pokonywa zwycięzko czynny opór cesarza Fryderyka II-go i baronów. Zakończenie tego ruchu widzimy w XIV i XV stuleciu; w tej epoce wszystkie rzemiosła we wszystkich niemieckich miastach przedstawiają spójną i wyrobioną organizację cechową.

Rozwój dawniejszych cechów powszechnie był takim, że związki początkowo czysto prywatne stawały się uznanymi przez prawo publiczne organami samorządu, które z własnego już prawa pełniły niejaki funkcyj zwierzchnicze.

Historja urzędzeń cechowych ciągnie się aż do XIX-go wieku. Jednakże w historyi tej odróżniamy dwie fazy: 1) rozkwit, 2) upadek. W pierwszej z nich cechy były instytucją pożyteczną, odpowiednią do potrzeb epoki; w drugiej wprost przeciwnie.

Nie były one formą tylko dla przemysłu w ścisłym znaczeniu. Inne zawody i powołania np. kupcy, kramarze, restauratorzy, szyprowie i t. d. organizowali się także w cechy.

Następnie w organizacyi cechowej musimy odróżniać cechy polityczno-militarne od właściwych rękodzielniczych. W wielu miastach, jako organizacye korporacyjne, otrzymały one udział w zarządzie miejskim, stały się politycznymi ciałami wyborczemi do rady miejskiej i innych organów administracyi; w nie-

których miastach samo należenie do cechu dawało prawo bezpośredniego zarządu w administracyi miejskiej i było warunkiem niezbędnym do wykonywania praw obywatelskich. Dalej służba wojenna wszędzie prawie po miastach stanowiła obowiązek cechów. Skutkiem tego obok rękodzielniczych powstawały inne, do cechów wpisywali się i nie rzemieślnicy.

W następującym wykładzie ograniczymy się tylko do przemysłowej działalności cechów.

W cechach przemysłowcy organizowali się korporacyjnie. Były to stowarzyszenia przemysłowców (jak zwykle zajmujących się tem samem lub pokrewnemi rzemiosłami), związane w celu wspólnego popierania swych interesów, przede wszystkim gospodarczych i społecznych, drugorzędnie zaś—politycznych. Stowarzyszenia te były zwierzchniczymi organami przemysłu. Każde z nich pod kontrolą i powagą władzy miejskiej normowało stosunki swego rzemiosła: wydawało obowiązujące przepisy prawa, wykonywało jurysdykcyę i policyę przemysłową, spełniało określone obowiązki. Wszakże zakres praw i obowiązków rozmaitych cechów w rozmaitych miastach i w różnych czasach był bardzo różnym.

Cechy miały właściwe sobie dwojakie stanowisko. Z jednej strony były to wolne i samodzielne stowarzyszenia, obowiązane czuwać nad interesami swoich członków. Jako takim, służyły im względem osób trzecich i współstowarzyszonych prawa prywatne i publiczne i przy wykonywaniu tych praw miały one obowiązek jedynie tylko nie występować wrogo przeciwko interesom miasta. Z drugiej jednak strony, były one także organami miasta, związkami dla popierania dobrobytu publicznego. Prawom ich odpowiadały obowiązki, a przede wszystkim: piecza nad interesem spożywców, troska o dobrą sławę rzemiosła, praca dla pożytku i honoru miasta i dobra powszechnego. I w czasie rozkwitu organizacyi cechów, obowiązki te zajmowały miejsce naczelne. Skutkiem tego dwojakiemu stanowisku cechów stosunek ich do baronów miejskich, a względnie do miast (niezależnych), przedstawia połączenie zależności i swobody. W każdym razie stopień ich samodzielności rozmaitym był w różnych miejscach i czasach. Zupelna autonomia nie istniała nigdzie: zakładanie, dzielenie i rozwiązywanie cechów wymagało powszechnie potwierdzenia rady miejskiej lub barona.

Zasadnicza myśl organizacyi cechowej dwojaką była także i pod względem czysto przemysłowym. Miała ona na celu po pierwsze pogodzić harmonijne interesy wytworców i spożywców, powtore — dla towarzyszków cechowych urzeczywistnić ideę braterstwa i równości. Jedno i drugie dało się osiągnąć tylko przez ograniczenie wolności osobistej, zniesienie wolności przemysłowej i swobodnej konkurencyi. To właśnie stanowi istotę prawa cechowego. Następujące instytucye charakteryzują to prawo:

1. Organizacya cechowa polega na prawnym podziale osób, zajętych w przemyśle, na majstrów, czeladników i uczniów. Majstrowie byli pełnymi członkami cechów (*Vollgenosse*), czeladnicy i uczniowie — członkami, korzystającymi tylko z opieki i protekcyi cechu (*Schutzgenosse*). Ostatni podlegali jurysdykcyi cechowej nie tylko w sprawach zawodowych, lecz także i w sporach pomiędzy sobą i z majstrami, jak również z powodu występów przeciwko dobrej sławie i zwyczajom rzemiosła. Zwykle tak uczniowie, jak czeladnicy mieszkali u majstra, należąc jakoby do jego rodziny. Wszyscy oni byli osobiście wolnymi. Wstęp do każdej klasy (stowarzyszonych) zależał od pewnych określonych warunków.

2. Prawo do samodzielnego prowadzenia przemysłu było zawisłem od faktu należenia do cechu właściwego, (przymus cechowy). Prawo to jednak w tym peryodzie nie było bezwzględnem: zwierzchność miejska mogła pozwalać na trudnienie się przemysłem majstrom wolnym, niecechowym.

3. Prawo do samodzielnego prowadzenia przemysłu, czyli zostania majstrem cechowym, zależało w dalszym ciągu od wykazania przez ubiegającego się pewnych uzdolnień, moralnych i technicznych. Początkowo nie było w tym względzie żadnych formalnych przykładów i zwyczajów; z biegiem czasu jednak ustalił się zwyczaj, nakazujący przebycie przez pewien szereg lat w terminie, w stopniu czeladnika i wreszcie odbycie podróży. W ogólności wymagania były takie, że każdy porządny i moralny człowiek mógł im zadość uczynić i stopień majstra otrzymać.

Do niezbędnych wymagań, a to z pobudek politycznych, należało otrzymanie prawa obywatelstwa. W niektórych ce-

chach już w połowie XV-go stulecia żądają wykazania pewnego *census* majątkowego.

4. W formie t. z. *Zwangs und Bannrechte* cechy miały zabezpieczone prawo do pracy i zbytu. Członkowie każdego z nich posiadali przywilej zajmowania się pewnym przemysłem w granicach okręgu miejskiego. Prawu temu odpowiadał obowiązek dostarczania dobrych towarów po słusznych cenach. Dla tego też wszędzie istniały mniejsze lub większe ograniczenia powyższego prawa dla ochrony interesów spożywców.

Monopol cechów miał za źródło nie obawę przed obcem współzawodnictwem, lecz ekonomiczne i polityczne stanowisko ówczesnych miast oraz urzędowy charakter cechów. Miasta były wówczas samodzielnymi politycznymi i gospodarczymi gminami, i tak, jak dzisiejsze państwa miały one obowiązek i interes czuwania nad tem, aby obcy nie zmniejszali zarobków własnych obywateli. Tym ostatnim należało zabezpieczyć właściwą, przyrodzoną dziedzinę zbytu.

Przymus cechowy, przepisy, nakazujące przebycie pewnego czasu w nauce i podróży, nie miały bynajmniej na celu uprzywilejować jedną część ludności na niekorzyść drugiej; źródłem ich raczej była chęć zapewnienia stowarzyszonym wysokiego wykształcenia technicznego, co było istotnym interesem cechów, od niego bowiem zależała wysokość i pewność dochodów, wpływ polityczny i poważanie klasy rzemieślniczej; z drugiej zaś strony prawa powyższe pozwalały cechom wywiązać się z obowiązków, jakie każda korporacya miała względem spożywców.

5. Z zasadniczego założenia organizacyi cechowej, jakiem było dążenie do zapewnienia każdemu ze stowarzyszonych pewnego dobrobytu, przy należytem wszakże uwzględnieniu interesów spożywców, wypływały liczne bardzo i drobiazgowo ograniczenia przemysłu, jedne mające na widoku dobro spożywców, drugie—dobro wytwórców.

Do pierwszych należą wymienione już wyżej przepisy o porządku i sposobie wykazania uzdolnień przez ubiegających się o stopień cechmistrza, następnie przepisy o sposobie wytwarzania, wyborze materyału surowego i przerabianiu takowego, wreszcie o formie, wielkości i innych właściwościach produktów skończonych. Ceny określano za pomocą taks i taryf.

Natomiast stowarzyszeni mieli prawo do oznaczonego dochodu i gospodarczej samodzielności. Różnice majątkowe musiały być między nimi jak najmniejsze, a równość i braterstwo jak najdoskonalsze. Następstwem tych wymagań było zniesienie wolnej konkurencji, ograniczenie jednostek w produkcji i zbycie na rzecz ogółu. W tym celu istniały liczne przepisy, tamujące rozwój wielkiego przemysłu i paraliżujące znaczenie kapitału, jako czynnika produkcji i źródła dochodu.

6. Jak już wyżej wspomnieliśmy, cechy działały jako organy polityki przemysłowej. Do nich także należał nadzór nad obyczajami — mianowicie: nad postępowaniem majstrów, czeladzi i uczniów. Jednakże z biegiem czasu obowiązki te przechodzą na władzę miejską, albo na komisye mieszané, a to skutkiem nadużyć, jakich się dopuszczały władze cechowe.

7. Cechy wreszcie posiadały pewną władzę sądowną i prawodawczą. Autonomia sądów cechowych do XVI wieku była dość znaczną. Rozstrzygały one wszystkie właściwe sprawy cechowe a szczególnie: wykroczenia przeciwko spokojności, przeciwko zwyczajom cechowym, czasami nawet i drobne pretensje cywilne. Sądy te wyznaczać mogły kary pieniężne; a także stanowić o zupełnem lub czasowem wyłączeniu z cechu.

Organizacya ta ograniczała w wysokim stopniu wolność osobistą. Cechy nie pozwalały jednostce wzbogacać się nadmiernie, tamowały rozwój wielkiego przemysłu i wielkich przedsiębiorstw, dla wszystkich zaś natomiast zapewniały byt dostatni, a dla ogółu klasy rzemieślniczej poważanie, znaczenie i wpływ polityczny. Ograniczenia te nie tylko że nie powstrzymywały rozwoju techniki, lecz przeciwnie były dlań bardzo przyjazne. Rzemieślnik, nie mogąc rozszerzać swego przedsiębiorstwa, całą swą energię, zapał i ambicję zużytkowywał na bardziej artystyczne i doskonale wykończenie produktu.

Wszakże z upływem czasu charakter i znaczenie cechów zmienia się w zupełności. Następuje nowy okres: upadku cechów, państwowej reglamentacji przemysłu i merkantylnej polityki przemysłowej.

3. *Czasy od końca XVI-go do XIX-go stulecia.* Pewne ślady rozkładu i upadku cechów spotykamy jeszcze w XV wieku, tam zwłaszcza, gdzie władza miejska nie dość energicznie powstrzymywała egoistyczne ich zapędy. Wszakże po-

wszechne wyrodzenie się ustroju cechowego widzimy dopiero w końcu XVI i w XVII stuleciu. Zjawisko to stanowi wpływ ogólnych politycznych, gospodarczych i prawnych stosunków ówczesnych, na które w tem miejscu ogólnikowo tylko wskazać możemy. W cesarstwie niemieckiem utworzyły się wówczas liczne państwa i państewka, które urzeczywistniać zaczęły idee zwierzchnictwa, absolutyzmu. wyłączającego wszelki samorząd, i nierównomierności praw dla rozmaitych klas mieszkańców. Miasta, o ile które z nich nie stało się takim małym państewkiem, utraciły poprzednią swą wolność i niezależność. Położenie gospodarcze klasy rzemieślniczej pogorszyło się wszędzie pod wpływem przyczyn międzynarodowych (odkrycie morskiej drogi do Indyj Wschodnich, upadek Hanzy, wzrost ekonomiczny innych państw) i miejscowych (znaczny wzrost ludności rzemieślniczej w XVI w. w miastach, liczne wojny, szczególnie zaś 30-letnia i t. d.). Przytem warunki produkeyi i zbytu zmieniły się znacznie: rozwinęły się nowe gałęzie przemysłu, rynki zbytu towarów rozszerzyły się bardzo, powstała gwałtowna potrzeba przedsiębiorstw wielkich, opartych na znacznych kapitałach. Z warunkami tymi dotychczasowa organizacya cechowa nie była w zgodzie. Wszelako reforma racjonalna we właściwym czasie przedsięwziętą nie została, a to po części z powodu nieznamomości stanu rzeczy, po części zaś z powodu braku ześrodkowanej, jednolitej władzy państwowej.

Dawniejszy ustrój cechowy przetrwał i w tym okresie czasu, otrzymał jednak inny zupełnie charakter i innym zupełnie celom służyć zaczął. Przestał już on być środkiem jednania sprzecznych interesów wytwórców i spożywców, środkiem czyniącym z pracy przemysłowej pewne źródło zarobkowania dla wszystkich, a stał się przywilejem ograniczonej liczby rodzin, szkodliwym dla innych wytwórców i dla ogółu spożywców. Z instytucyi prawa publicznego cech zamienił się na przywilej prywatno-prawny.

Na mistrzostwo (*Meister-recht*) zapatrywać się poczęto jako na wyłączne prawo cechu, będące przedmiotem kupna-sprzedazy. Przy udzielaniu go oddawano stale pierwszeństwo członkom rodzin uprzywilejowanych przed obcymi. W wielu miejscach ograniczono liczbę majstrów cechowych; tam, gdzie się to niendało, szykanowano obcych przez obostrzenia różnego

rodzaju (przedłużano czas nauki, podnoszono wpisowe, ograniczano liczbę uczniów i t. d.). Kształcenie uczniów i czeladzi powszechnie prawie było zaniedbanem; zwyczajowe przepisy co do sposobu użytkowania materiału surowego, formy i wielkości produktów i t. p., dyktowane dawniej zarówno przez wzgląd na spożywców, jak na wytwórców, wyzyskiwać zaczęto jednostronnie i samowolnie na korzyść li tylko samych producentów. Ostatecznie przemysł znalazł się w zastoju, a nawet rozstroju i upadku.

Stan taki, oczywiście, wywoływać musiał ciągłe skargi. Po jakimś czasie państwa większe i mające silniejszą władzę wzięły się do reformy, która pomysłaną i wykonaną została w duchu zwierzchniczej reglamentacji, z odcieniem merkantylnym.

Zwolna powstało pojęcie prawne: że jakkolwiek cechy są przywilejem prywatno-prawnym, lecz nadanym przez państwo i dla tego ulegającym odwołaniu (dla jakiegokolwiek „pilnej użyteczności publicznej“).

Uznano, że państwo, a nie cech jest pierwotnem źródłem prawa do prowadzenia przemysłu. Władza państwowa poczuła się uprawnioną do mianowania majstrów zdolnych, po za cechami. Na cechy zaczęto patrzeć jako na instytucje państwowo-policyjne i z tego względu prawo cechowe podpadło pod reglamentację władzy. Przytem państwo stało na gruncie zasad systemu opiekuńczego i merkantylnego.

Rozrózniono przemysł cechowy i niecechowy. Oba one ulegały zasadzie, że prawo do przemysłu wypływa z nadania państwowego.

Dla przemysłu cechowego utrzymano dawniejsze urządzenie, lecz zreformowano je zasadniczo i oddano pod moc prawodawczej i administracyjnej działalności państwa.

Wskazano warunki, przy których przyjęcie do cechu było koniecznem albo tylko możliwem, a w braku których musiało być odmówionem. Określono położenie uczniów i zobowiązano cechy do postępowania z nimi według przepisów wydanych przez władzę. Położenie czeladzi uległo również prawodawczemu unormowaniu. Szczególniejszą uwagę zwrócono na otrzymanie mistrzostwa. W ogólności pozostawiono cechom prawo przyznawania tego tytułu, lecz pod kontrolą państwa.

Cechy w tym okresie tracą zupełnie swą autonomię: jurysdykcyja w sprawach cechowych przechodzi na delegacyje państwowe; odjęte zostaje im prawo samodzielnego załatwiania się z partaczami, kompromitującymi rzemiosło; tracą również prawo wykonywania policyi obyczajów, które przechodzi wyłączenie na organy państwowe.

Obok przemysłu cechowego, którym zajmują się majstrowie stowarzyszeni i wolni, powstaje w tej epoce nie cechowy, jest nim rozwijający się dopiero przemysł fabryczny. Prawo do prowadzenia go zależy od nadania państwowego.

Reglamentacyja przemysłu ulega wtedy zasadom polityki merkantylnej. Zmierzały one głównie do wyzwolenia przemysłu krajowej od zagranicy, do zapewnienia jej rynku wewnętrznego i do popierania wywozu jej płodów. Dla osiągnięcia tych celów państwo wspierało gałęzie przemysłu niedostatecznie jeszcze rozwinięte, z drugiej zaś strony zachęcało (np. przez premia) do wywozu towarów krajowych.

Polityka opiekuńcza, prowadzona w tym duchu, przyczyniła się bezwątpienia w wielu państwach niemieckich, a mianowicie w większych (np. w Prusiech) do podniesienia przemysłu, zwłaszcza zaś fabrycznego. Jednakże zwolna krępując wolność osobistą pod względem zastosowania nowych wynalazków i ulepszeń, które coraz częściej w zeszłym stuleciu pojawiać się zaczęły, stała się ona hamulcem wszelkiego postępu. Niezależnie od tego prace fizyokratów, oraz Smitha i jego następców, zmieniły zasadnicze pojęcia ekonomiczne oświeconego ogółu i utorowały drogę do nowego systemu wolności przemysłowej.

4. *Wiek XIX-ty.* Po nieszczęśliwej wojnie 1806—1807 r. i pokoju Tylżyckim, który pozbawił Prusy połowy terytorjum, Stein i Hardenberg, mężowie stanu sterujący wówczas polityką Prus, za najważniejsze zadanie w podźwignięciu państwa z upadku uznali podniesienie ekonomicznego bytu narodu za pomocą odwołania panującego dotychczas systemu ograniczeń i opieki państwowej. Najpierwszą reformą w tym kierunku było zaprowadzenie wolności przemysłowej, postanowione już w zasadzie edyktem 9 października 1807, znoszącym poddaństwo i zaprowadzającym wolność posiadania gruntów, a wprowadzone stanowczo edyktem 2 listopada 1810 r. o powszechnym podatku przemysłowym i prawem 7 września 1811 r. o policyjnym

urządzeniu przemysłu. Wszystkie te prawa, podobnie jak i późniejsze pruskie i innych państw niemieckich, odnoszą się do przemysłu w obszerniejszem znaczeniu.

Edykt 1810 r. samodzielne prowadzenie przemysłu czyni zależnem jedynie tylko od wykupu patentu przemysłowego i od opłaty świezo wprowadzonego podatku przemysłowego. Wyjątkowo tylko dla niektórych rodzajów przemysłu „nieograniczone niczem zajmowanie się którymi grozić może bezpieczeństwu publicznemu lub które wymagają publicznego zaufania i nieskazitelności“ żądano wykazania pewnej kwalifikacyi. Wszelkie prawa, służące cechom, stowarzyszeniom, lub osobom prywatnym do ograniczania osób trzecich w prowadzeniu przemysłu lub do pobierania od nich za to jakiegokolwiek datków zostały zniesione. Cechy nadal istnieć nie przestały, lecz posiadacze patentów nie mieli obowiązku należeć do nich i mogli przyjmować uczniów i czeladników. Wszelka różnica, wszelki przywilej majstrów i czeladzi cechowych przed niecechowymi odwołano. Władza policyjna otrzymała moc rozwiązywania cechów, a także, gdzieby to użytecznem być mogło, do łączenia rzemieślników w stowarzyszenia przymusowe.

W tym samym czasie system swobody przemysłowej zaprowadzonym został w wielu innych państwach niemieckich.

Co do prowincyj pruskich, odzyskanych wskutek traktatu wiedeńskiego 1815 r., to w nich po większej części utrzymywano zmiany zaprowadzone przez prawodawcę francuskiego. Do roku tedy 1845 w monarchii pruskiej prawo przemysłowe przedstawia wiele bardzo różnic terytoryalnych i niejednolitości. Pożądaną jednostajność w tym względzie zaprowadziła dopiero ordynacya przemysłowa z d. 17 stycznia 1845 r.

Ordynacya ta, lubo stoi na gruncie liberalnych zasad prawodawstwa 1810 i 1811 r. i znosi ograniczenia istniejące jeszcze w niektórych prowincyach, stara się przeciw zorganizować przemysłowców na nowo w stowarzyszenia, którym wyznacza cele moralne. Prawodawca, unikając przymusu, potępia zarazem zupełne odsunięcie się państwa od popierania interesów przemysłu.

Oto są główne zasady tej ordynacyi, dotyczące przemysłu w ograniczonym znaczeniu: 1) prawo samodzielnego prowadzenia go mieć może każdy zdolny do czynności prawnych,

stałe osiadły, pod warunkiem zameldowania o swym zamiarze władzy gminnej. Wyjątkowo tylko ulegają egzaminowi ci przemysłowcy, którzy skutkiem niezręczności w wykonywaniu swego zawodu, grozić mogliby zdrowiu, życiu lub mieniu bliźnich; dla aptekarzy prócz tego wymagana jest koncesya 2) zakładanie i prowadzenie przedsiębiorstw wogólności jest wolnem. Specyalne zezwolenie policyi potrzebnem jest dla zakładania takich tylko przedsiębiorstw, które, czy to skutkiem położenia, czy też swej natury, sprowadzić by mogły znaczną szkodę lub niebezpieczeństwo dla publiczności lub pobliskich mieszkańców i posiadaczów 3) ordynacya dopuszcza dalsze istnienie dawniejszych cechów, ale je poddaje rewizyi i przekształceniom. W tych gałęziach przemysłu, których prowadzenie wymaga uprzedniego wykazania uzdolnień, cechy otrzymały prawa korporacyjne. Jako główne ich cele ordynacya wskazuje: popieranie wspólnych interesów, nadzór nad przyjmowaniem, kształceniem i postępowaniem uczniów i czeladzi, zarząd kasami wsparcia i oszczędności, opiekę nad sierotami i wdowami stowarzyszonych. Należenie do cechu obowiązkowem nie jest, lecz w większej części rzemiosł tylko stowarzyszeni mają prawo trzymania uczniów, w przeciwnym razie muszą wykazać odpowiednią do tego kwalifikacyę.

Ordynacya 1845 zaledwie parę lat przetrwała bez zmiany; lata 1846 i 1847 były latami ciężkich przesilen handlowych, a w 1848 r. wybuchła rewolucya polityczna. Przemysłowcy zaczęli się głośno uskarżać i winę swych strat przypisywać zbytnej wolności przemysłu. 9 Lutego 1849 r. zapadły uchwały, zmieniające w wielu punktach postanowienia ordynacyi 1845 r.

Uchwały 1849 r. stanowią liczne ograniczenia dotychczasowej swobody. W wielkiej bardzo liczbie rzemiosł prawo samodzielnego prowadzenia przemysłu czynią one zależnem od należenia rzemieślnika do cechu, lub wykazania przezeń uzdolnień przed komisją egzaminacyjną. Jednoczesne zajmowanie się kilku rzemiosłami może być przy pewnych warunkach zabronionem. Majstrowie — bez osobnego pozwolenia — nie mogą zatrudniać u siebie uczniów i czeladzi, należących do innych rzemiosł. Oznaczenie granic pomiędzy rozmaitymi rodzajami zajęć włożono na rady przemysłowe. Obcy, nie majstrowie wy-

kwalifikowani mogli zajmować się szczegółową sprzedażą po sklepach towarów rękodzielniczych jedynie tylko za osobnem zezwoleniem władz gminnych, które zasięgać miały zdania cechów i rad przemysłowych. Cechy otrzymały prawo nadzoru nad postępowaniem i kształceniem uczniów, pracujących u tych majstrów, którzy nie należą do cechu. Cudzoziemcy mogą prowadzić przemysł jedynie tylko na zasadzie zezwolenia władz gminnych, które mają udzielać je w wyjątkowych chyba razach.

Nowe prawodawstwo w krótkim bardzo czasie okazałoby się niezmiernie paraliżującym dla wszelkiego postępu w przemyśle, gdyby wszystkie jego postanowienia były ściśle wykonywane. Wszakże wiele bardzo tych postanowień (np. o radach przemysłowych) pozostało martwą literą, i praktyka urzędów była wciąż bardzo liberalną.

W innych państwach niemieckich zasada wolności przemysłowej wchodzi niemal powszechnie i stanowczo w życie z rokiem 1860. Wszakże trwanie tych nowych praw było niedługiem. W krótkim czasie po zjednoczeniu Niemiec w północno-niemiecki związek wydana została ordynacya przemysłowa (z d. 21 Czerwca 1869 r.), która po ogłoszeniu cesarstwa niemieckiego włączoną została do jego ustaw.

5. *Obowiązujące w cesarstwie Niemieckiem prawo przemysłowe.* Głównem prawem przemysłowem jest ordynacya z 1869 r. Obowiązuje ona we wszystkich państwach rzeszy, z wyjątkiem Alzacyi i Lotaryngii, a normuje przemysł w obszerniejszem znaczeniu.

Prawne położenie przemysłu w ściślejszem znaczeniu przedstawia się w niej jako zupełne uświęcenie wolności przemysłowej.

1. *Zasady ogólne.* Każdy ma prawo zajmować się wszelkim przemysłem, o ile prawa cesarstwa nie stanowią w tym względzie jakichś ograniczeń. Cechy i korporacye kupieckie nie mogą tego zabraniać nikomu, wyznanie, obce poddaństwo nie stanowią ograniczeń. Wszakże na obcego poddanego, zajmującego się jakimś przemysłem, może być włożony obowiązek uzyskania naturalizacyi w ciągu lat trzech.

2. Każdy zajmować się może wszelkim przemysłem stałym, z wyjątkiem mennictwa i aptekarstwa. Wszakże przed

przystąpieniem do swego zawodu powinni uwiadomić o tem władze miejscowe; drukarze i litografowie winni wskazać lokale, w których zamierzają pracować.

Dla zajmowania się przemysłem wędrownym potrzebną jest karta legitymacyjna. Wędrowni przemysłowcy nie mają prawa wytwarzania i zbywania niektórych produktów.

3. Przemysłowcy swobodni są zupełnie co do urządzania swych zakładów. Wszelkie ograniczenia w tym kierunku wpływają jedynie ze względu na dobro publiczne: 1) Pewne przedsiębiorstwa, wymienione w ustawie, a niebezpieczne dla sąsiednich mieszkańców, ze względu na naturę swą, lub położenie, potrzebują upoważnienia władz miejscowych, 2) zakładanie przedsiębiorstw, jakkolwiek nienależących do poprzedniej kategorii, lecz wytwarzających wiele dymu, może być zabronionem przez policję miejscową, lub też jest przez nią normowane. 3) Przedsiębiorcy obowiązani są utrzymywać wszelkie urządzenia, niezbędne dla zabezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków.

4. Prowadzenie przedsiębiorstw (rodzaj produkcji, zatrudnienie osób pomocniczych, oznaczanie cen i t. d.) w ogólności nie ulega żadnym ograniczeniom, które wyjątkowo tylko istnieją: 1) w interesie życia, zdrowia, moralności, wykształcenia i zarobków klasy robotniczej (prawodawstwo fabryczne), 2) w interesie kształcenia uczniów; 3) dla zabezpieczenia firm, wynalazków, cech fabrycznych; 4) w interesie spozyców, dla zabezpieczenia ich od kupna towarów szkodliwych zdrowiu i fałszowanych, 5) dla przedsiębiorstw akcyjnych i komandytowych ze względu na formę ich i naturę, 6) w interesie fiskalnym (prawa celne i podatkowe), 7) dla aptekarzy, 8) ewentualnie dla piekarzów, 9) dla kominiarzów.

5. Postanowienia ordynacyi 1869 r. dotyczące się cechów zmienione zostały przez późniejsze prawo z d. 18 lipca 1881 r. w tym duchu, że ono nadaje cechom charakter korporacyi prawa publicznego i przenosi na nie pewne obowiązki administracyi państwowej. Dla rozstrzygnięcia sporów, wynikających pomiędzy członkami cechów a uczniami, ze stosunku najmu pracy, cechy mają prawo wyznaczać sądy polubowne.

3. Następstwa wolności przemysłowej.

Historyczny rozwój przemysłu w większej części państw cywilizowanych przedstawia w nowszych czasach przejście do systemu wolności przemysłowej. Utrwalenie się tej ostatniej, wynikając z zmian w stosunkach gospodarczych, stało się wymaganiem interesu ogólnego. Wolność przemysłowa dla dzisiejszego gospodarstwa narodowego stanowi jedynie racjonalną zasadę prawnej organizacyi przemysłu; dowodzą tego jej następstwa, wszelako nie może być ona bezwzględna. Wyżej mówiliśmy o niezbędnych ograniczeniach tej zasady.

Jakkolwiek nawet ograniczona swoboda przemysłu pociąga za sobą pewne niedogodności (wytwarzanie złych, lecz tanich towarów; powstawanie wątkich, niezdolnych do konkurencyi przedsiębiorstw; przesilenia handlowe; niedostateczne ubezpieczenie spożywców co do dobroci towaru) to wszakże dobre jej strony tak dalece przeważają takowe, że uznać ją musimy za jedynie (dziś) racjonalną zasadę organizacyi przemysłu. Niedogodności powyższe, rozumie się, będą tem dokuczliwsze i większe, im niższym będzie stopień moralności i im mniej istnieje niezbędnych ograniczeń.

Ważniejsze źródła: Roscher *System* str. III. Haushofer *Der Industrie betrieb* 1874. J. G. Hoffmann *Die Befugniss zum gewerbebetriebe* etc. 1841. Emminghans *Allgemeine Gewerkslehre* 1868. Dla historyi i statystyki: v. Gülich: *Geschichtliche Darstellung des Handels, der Gewerbe und der Ackerhaus* 1830 — 1845. E. Levasseur *Histoire des classes ouvrières en France depuis Jules Cesar jusqu'à la revolution*. 1859. Levasseur: *Hist. des classes ouvrières depuis 1789 jusqu'a nos jours*, H. F. Brachelli. *Die Staaten Europas* 1876. Karmarsch *Geschichte der Technologie* 1872.

P R Z E M Y S Ł

C Z Ę Ś Ć II-ga.

Kwasyta robotnicza w przemyśle ¹⁾.

I. Kryterjum.

Gospodarstwo zajmuje stanowisko podrzędne odnośnie do innych zadań życia; dla tego też ekonomia polityczna rozważa interesy materialne, jako podporządkowane innym, wyższemu celom rozwoju ludzkości. Aby więc mózdz w ostatniej instancyi rozstrzygać sprawy gospodarcze, należy określić, jaki jest cel rozwoju ludzkiego. A chociaż poznanie tego ostatecznego celu nie leży w naszej mocy, nie wyłącza to jednak naukowych hipotez i badania na tem polu.

Dzisiejszy stan ludzkości wskazuje nam, że ona, wytwarzając zrazu pewną kulturę coraz doskonalszą dla ograniczonej liczby jednostek, uprzystępnia jej dobrodziejstwa coraz szerszym kołom i postępuje w kierunku, którego idealnym celem jest najwyższe udoskonalenie wszystkich. Ale nie należy rozumieć pod tem zrównania wszystkich, lecz tylko, możliwie największe rozwinięcie sił i zdolności każdej jednostki i odpowiednie do tego rozwinięcie uczestnictwa każdego w dobrodziejstwach cywilizacyi. Idealny ten cel stanowi dla nas ostateczny probierz przy rozpatrywaniu spraw gospodarczych, szczególniejszy sprawy robotniczej.

¹⁾ Według L. Brentano.

Z historii przekonujemy się, że z pozoru niezgodne dążenia prowadzą ludzkość do tego celu. Jednym z nich jest tkwica w społeczeństwie tendencya różniczkowania. Aby jednostki mogły dochodzić do coraz szerszego kształcenia swych sił i zdolności, potrzeba niezbędnie, żeby cywilizacya wzrastała intensywnie. Wzrost ten przypuszcza nierówność warunków istnienia w samym społeczeństwie. Opiera się on głównie na dwóch podstawach wszelkiego postępu: własności i prawie spadkobrania. Bez własności i dziedziczenia, oraz zależnego od nich różniczkowania nie byłby możliwym intensywny rozwój kultury wśród społeczeństwa.

Wszakże, gdzie tendencya różniczkowania zaczyna panować wyłącznie, tam zamiast uznania człowieka za cel sam w sobie—występuje pojęcie, że klasy niższe winny służyć tylko za środek, ułatwiający używanie wyższym; zabija to jednolitość moralności, skutkiem czego cywilizacyi klas wyższych grożą niższe, a przeto i trwałość całej kultury staje się wątpliwą. Dla tego też warunkiem trwałego rozwoju sił i zdolności klas wyższych jest dążenie drugie, która zmierza do uprzystępnienia cywilizacyi masom, do dania im możności coraz większego rozwoju uzdolnień. Tej drugiej tendencyi służą wielkie ruchy społeczne, jak dziś — ruch robotników. Wszelako i ona nie powinna stać się wyłączną; w przeciwnym bowiem razie, znosząc własność i dziedziczenie, oraz zależne od nich różniczkowanie, zatałowałyby intensywny rozwój cywilizacyi, a tem samem — oddaliłyby klasy niższe od wspomnianego celu idealnego.

Tak więc w tym celu idealnym oba owe wrogie dążenia zgodzą się. W rozmaitych epokach, stosownie do konkretnych potrzeb i warunków, zwyciężać może jedno lub drugie. Zawsze jednak istnieć będą niezłomne granice, których żadne z nich przekraczać nie powinno: z jednej strony prawo własności i spadkobrania, z drugiej uznanie jednostki każdej za cel sam w sobie.

II. Rozwój klasy robotniczej.

Określiwszy zasadnicze stanowisko, z którego będziemy rozpoznawali sprawę robotniczą, wypada nam się zająć pytaniem najbliższem: na czem ta sprawa polega? Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, przyjrzyjmy się historycznemu rozwojowi

klasy robotniczej; dzisiejsze jej położenie stanowi bowiem jedno tylko stadyum tego rozwoju.

W dziejach przemysłu Europy zachodniej odróżniamy cztery okresy: 1. Epokę techniki niewyrobionej i miejscowego znaczenia przemysłu; 2) epokę rozkwitu przemysłu i autonomii cechowej; 3) czasy państwowej reglamentacji przemysłu; 4) czasy wolności przemysłowej.

W pierwszej epoce, trwającej, mniej więcej do połowy XIV wieku, nie było klasy robotniczej odrębnej od stanu majstrów. W każdym mieście trudnili się przemysłem tylko obywatele miejscowi, tam zrodzeni. Niemożliwym też był przyływ sił roboczych z zewnątrz i przeludnienie przemysłu. Każdy uczeń mógł zostać i zwykle zostawał majstrem, tem bardziej, że do zajmowania się przemysłem nie był wówczas potrzebny znaczny kapitał.

Ze zmianą warunków ekonomicznych i politycznych cechy w epoce rozkwitu przeobrażają się w fideikomisy oddzielnych, nielicznych rodów. Polityka cechmistrzów dąży do ograniczenia liczby majstrów, oraz utrudnienia możliwości otrzymania mistrzostwa, a to za pomocą rozmaitych środków. Tym czasem liczba ludności robotniczej wzrosła znacznie i ogromna jej większość, skutkiem dokonanych zmian i postępowania cechów, zepchniętą została na stanowisko właściwych robotników. W końcu XIV-go wieku widzimy odrębny stan robotników rękodzielniczych, czeladzi, zorganizowany w bractwa i stowarzyszenia.

Związki te były głównie stowarzyszeniami wzajemnej pomocy i opieki; powstały one, zdajesię, skutkiem tego, że z utworzeniem się osobnego stanu czeladzi, cechy i majstrowie zanieśli zupełnie dawniejszych swych obowiązków—pieczy i wspierania chorych, zubożałych i niezdolnych do pracy czeladników. Przytem stowarzyszenia te stały się miejscem zbornem czeladników wędrownych, którym udzielały także pomocy moralnej i materyalnej. Tak więc stowarzyszenia czeladzi stają się jak by dopełnieniem cechów; te ostatnie regulowały nadal tylko zarobki klasy pracującej.

Rozdział przemysłowców na majstrów i czeladz musiał oddziaływać na warunki pracy tych ostatnich. Wtedy, gdy każdy czeladnik mógł spodziewać się, że zostanie majstrem, nie wyda-

wała się ona zbyt ciężką. I przeciwnie, gdy położenie czeladnika stało się zawodem na całe życie, przewaga majstrów, dochodząca do ucisku, dążąca do obcinania zarobków wszelkimi godziwymi i niegodziwymi sposobami, zaciążyła dotkliwie nad klasą pracującą.

Podczas gdy cechy stawały się coraz bardziej wyłącznymi stowarzyszeniami majstrów, rozwija się i potężnieje działalność bractw czeladzi: pomoc wzajemna i cele towarzyskie stanowią tylko zewnętrzną, pozorną racyę ich bytu; głównie zaś, lubo kryjomo, zajmują się one ochroną ekonomicznych i ogólnostanowych interesów swych członków. W końcu XIV-go wieku budzą już one wyrażną niechęć majstrów, którzy usiłują je, chociaż bezskutecznie, zdławić. Polityka bractw czeladzi zmierza do utrzymania zarobków w pewnej wysokości, do osiągnięcia wpływu na organizację uczniów, (którymi wielu chciwych majstrów zastępowało czeladź), oraz na udzielanie pracy. Dążąc do tych celów, bractwa przedewszystkiem walczyły o to, aby mieć swych przedstawicieli w cechach i sądach przemysłowych. Bezrobocia były środkiem walki.

Tak więc, wbrew dość popularnemu mniemaniu, cechy nie tylko nie rozwiązały, lecz właśnie, doszedłszy do rozkwitu, zrodziły kwestyę robotniczą. Czeladź, straciwszy możność zostania kiedykolwiek majstrami, poczuła się stanem odrębnym, mającym osobne interesy, dla ochrony których utworzyła osobne korporacje.

Jak widzimy sposób i ład ówczesnej organizacji pracy, mający na celu rozwiązanie kwestyi robotniczej, nie polegał bynajmniej na równouprawnieniu majstrów i czeladzi, oraz na własnej odpowiedzialności tych ostatnich. Stosunek pierwszych do drugich był stosunkiem zwierzchniczym majstrów, zorganizowanych w cechy, do czeladników, którzy, lubo należeli do cechów, lecz nie w charakterze członków samodzielnych, tylko podwładnych. Cechy określały wysokość zarobków i inne warunki pracy. Samowolne i samolubne ich postępowanie znajdowało pewne odparcie w działalności stowarzyszeń czeladzi. Stowarzyszenia te winny były otaczać pieczę chorych i niedołącznych, grzebać — ubogich zmarłych członków. Gdy środki ich nie wystarczały na to, cechy miały obowiązek przychodzić z pomocą.

Taki stan rzeczy przetrwał w Niemczech od końca XIV-go do XVII stulecia, a w wolnych miastach rzeszy i w ogóle wszędzie, gdzie autonomia cechowa ustąpiła dopiero przed wolnością przemysłową, — daleko dłużej. We Francyi podobne stosunki istniały także od XIV do XVII wieku. W tym okresie organizacya pracy tam tylko przedstawia się nieco inaczej, gdzie, poczynając od połowy XVI-go wieku, nowoczesne państwo wzięło na siebie prawodawcze unormowanie przemysłu.

Wprawdzie prawodawstwo nowe, wychodzące od państwa, zatwierdziło istniejącą ordynacyę cechową i rozszerzyło ją na wszystkie gałęzie przemysłu; lecz regulacya stosunków zarobkowych przeszła na państwo, i na tem polega zasadnicza różnica od czasów poprzednich. Organy państwowe bądź określały, bądź kontrolowały tylko: wysokość zarobków, długość dnia roboczego, liczbę uczniów, terminy wypowiedzania pracy i inne jej warunki. Tylko robotnicy, wykwalifikowani zgodnie z przepisami, mogli pracować w charakterze czeladników. Przytem mieli oni prawo do pracy, o ile jej nie brakowało, do wsparcia, w razie przeciwnym — a po dłuższym czasie — do pomocy na wyjazd. Natomiast bezrobocia i zmywy zostały surowo zabronione i zagrożone ciężkimi karami. Zdolni do pracy, lecz nie mogący jej znaleźć skutkiem zaprowadzonych ograniczeń, żyli z zasiłków państwa, które pobierało w tym celu „podatek na ubogich.“ W zamian za to obowiązani byli przymusowo pracować.

Łatwo dostrzedz, że powyższa organizacya zabezpieczała najzupełniej byt tych wszystkich, którzy zdołali wejść do jakiegoś rzemiosła. Państwo pod każdym względem starało się zapewnić im dogodne warunki życia. Angielskie prawo z 1562 r. stanowi, że zarobki mają być tak wysokie, „aby pracujący zarówno w czasach niedostatku, jak i zbytku, mieli dochód wystarczający.“

Jeśli wszakże ówczesna organizacya zadawałniała dostatecznie potrzeby tej części robotników, która miała stałe zatrudnienie w przemyśle, to z drugiej znów strony stawała ona w coraz bardziej rażącej sprzeczności z poczuciem prawa i ideałami epoki przez to, że dla wielu czyniła pracę niedostępną i utrudniała możność zostania samodzielną przedsiębiorcą. Ciągłe prześladowania „partaczów“ przez cechy niemieckie,

przeszkody, stawiane przemysłowi wielkiemu przez angielskie, takie zdarzenia np., jak skazanie we Francyi na galery — skutkiem denuncyacyi—czeladnika, szyjącego kryjomo w stodole, parę trzewików; wreszcie gwałcenie słusznych interesów publiczności — wszystko to przekonywało coraz dowodniej o niemożliwości utrzymania nadal ówczesnej organizacyi pracy.

Samolubna polityka cechów i późniejsza reglamentacyjna działalność państwa wywoływały tu i owdzie oderwane protesty. Wszakże dopiero francuscy fizyokraci i Adam Smith podjęli walkę na szeroką skalę.

„Bóg — twierdziła szkoła fizyokratów — prawo do pracy nadał każdemu, obdarzając go rozmaitemi potrzebami i wskazując mu pracę, jako niezbędny środek ich zaspokajania; prawo to stanowi najpierwsze, najświętsze, nie przedawniające się mienie człowieka“. Przy ograniczeniach, jakie cechy stawiają samodzielnemu prowadzeniu przemysłu, ubodzy skazani są „na pędzenie nędznego żywota pod zwierzchnictwem majstrów, na życie w niedostatku lub opuszczenie kraju i przeniesienie zagranicę przemysłu, który mógł by być użytecznym ojczyźnie.“ Obowiązujący ustrój prawodawczy przemysłu—twierdzili fizyokraci — powstał tylko pod wpływem i za radą majstrów, klasy uprzywilejowanej, której wyłącznem dążeniem jest — przedłużać lata terminu, obniżać zarobki czeladzi i zmniejszać współzawodnictwo. Dla tego też najpierwszem wymaganiem słuszności ma być uwolnienie tych, których „jedynem mieniem jest siła rąk i zręczność“ od wdzierania się istniejącej organizacyi w ich „świętą własność.“

Rzekoma piecza prawodawcy nad dobrem jednostki jest nie tylko obłudą, lecz także — niesłychanem zuchwalstwem. Egoizm najlepiej wskazuje każdemu jego dobro. Uczuciem tem każdy zarówno jest obdarzony: pozostawmy mu swobodny rozwój, wtedy każdy — a więc i ogół, dojdzie do największej sumy szczęścia.

Tak więc nie tylko słuszność przyrodzona, lecz i względy ekonomiczne domagają się wolności pracy i wolności robotnika. Wszelkie ograniczenia prawne zajmowania się przemysłem winny być zniesione. Stosunek robotnika do pracodawcy winien być czysto umownym stosunkiem dwóch równouprawnionych kontrahentów: nabywcy i sprzedawcy towaru—pracy. Wtedy

tylko można zrobić każdego odpowiedzialnym za swe czyny i znieść upokarzające „ustawy o ubogich“, szkodliwe dla samej klasy pracującej.

Też same wymagania wolności przemysłu i wolności pracy postawił poczynający się wówczas przemysł wielki. Organizacya cechowa i wypływające z niej przepisy, uwzględniające wyłącznie tylko interesy przemysłowców drobnych, były dlań wysoce niedogodnymi: ograniczając liczbę robotników, których można zatrudniać, podnosiły one sztucznie cenę pracy i tamowały możność rozszerzania przedsiębiorstw; obowiązując przemysłowców do zawierania długoterminowych umów z robotnikami, sprzeciwiały się interesom przedsiębiorstw wielkich w tym punkcie, że te ostatnie wytwarzając dla rynków rozległych, muszą produkcyę to rozszerzać, to zmniejszać, a zatem — zwiększać lub zmniejszać liczbę robotników. Sprzecznym również z interesem przemysłowców wielkich był przepis, normujący wysokość zapłaty robotniczej: chcąc, w zastosowaniu do stanu rynku rozszerzyć szybko produkcyę, należy zarobki podnosić; z drugiej strony, nie zniżając zarobków, często niepodobna byłoby wytrzymać współzawodnictwa.

Tak więc wolności pracy domagano się po części w imię interesów klasy robotniczej, po części zaś — w imię dobra rozwijającego się przemysłu wielkiego. Przy zmianie obowiązujących prawodawstw w rozmaitych krajach przeważała bądź pierwsza, bądź druga pobudka: we Francyi (1789) — interesy klas pracujących, w Anglii (1814) — interesy przemysłu.

Wszakże ogłaszając zupełną wolność pracy i umawiania się stron, nowe prawodawstwa w jednym punkcie nie porzuciły dawniejszych zapatrywań: zatrzymały nadal zakaz zmów robotniczych, mających na celu podniesienie zarobków. Wpływ nadwyżki wyredzonego ustroju cechowego pozostał tak silnym, że w epoce, o której mówimy, jako rękojmię zupełnej wolności osobistej uważano odosobnienie jednostki i w każdej zmowie i koalicji podejrzywano działanie gwałtu i przymusu. Zakaz zmów zniesiono w Anglii w r. 1824, we Francyi — 1864, w Niemczech całych 1869 r., w Austrii 1870.

Odpowiednio do zmian w organizacyi pracy zmienionym został i sposób wspierania robotników, zajęcia pozbawionych. Wogóle prawodawcy w XIX st., nie cofając pomocy państwo-

wej, chcą udzielać ją najogłędniej, napiętnować ją jako coś bezczeszczonego i upokarzającego, z drugiej zaś strony — podniecać w robotniku przezorność i ułatwiać mu możność ubezpieczenia się. Prawo z 7 i 8 kwietnia 1876 r. obowiązuje każdego robotnika wnosić składki do kasy wsparcia przez cały przeciąg czasu, w którym ma zatrudnienie, jeśli pracuje w takiej miejscowości cesarstwa niemieckiego, gdzie przez miejscowe statuty jest to nakazanem.

Cały tedy rozwój klasy robotniczej, przedstawia nam się jako ciągle, przez stulecia postępujące jej wyzwolenie. Początkowo, gdzie tylko widzimy zarodki rzemiosła u ludów germańskich, wszędzie trudnią się niem poddani, podlegli prawu dworskiemu. Następnie widzimy przemysłowców nierozdzielonych na majstrów i czeladź. Wszakże przemysł jest jeszcze wtedy nierozwiniętym; ci, co się nim trudnią, cierpią niedostatek; a czeladnik, lubo ma możność zostania majstrem, dopóki jednak nim nie jest, znajduje się w nieograniczonej zależności od majstra. Z postępem techniki, bogactwa i kultury różniczkowanie wyraża się rozdziałem przemysłowców na dwa odrębne stany. Wszakże wkrótce zaczyna się reakcyja, mająca na celu poprawę położenia klasy niższej—czeladzi. I jakkolwiek wciąż wzrastająca jej liczba niema widoków zostania majstrami, to wszakże zależność pierwszych od ostatnich słabnie, aż wreszcie prawodawstwo XIX st. ogłasza zupełne równouprawnienie pracodawcy i czeladnika, i zamienia stosunek służby, zależności—na stosunek swobodnego układu.

Wolność ma dzisiaj wielu złośliwych krytyków, którzy twierdzą, że jest to „pojęcie nic niemówiące, czysto negatywne; że jest ono tylko zaprzeczeniem przymusu i wtedy dopiero nabiera pewnej treści, gdy wskazanym jest rodzaj tego przymusu“. Odpowiemy na to, że ci, którzy spowodowali prawodawczą zmianę stosunków robotniczych, widzieli w wolności ideał zupełnie pozytywny: widzieli w niej prawo nieskrępowanego rozwoju osobistości ku najzupełniejszemu jej udoskonaleniu się. Mężowie ci — Turgot, Smith, Hardenberg i Stein — dążyli do celu, który jest celem rozwoju ludzkości i którego urzeczywistnienie stanowi właśnie jądro kwestyi robotniczej. Błąd ich na tem tylko polegał, iż sądzili oni, że dość będzie dla osiągnięcia powyższego celu znieść istniejące ograniczenia, których zabójczego

wpływu byli świadkami; tymczasem późniejsze doświadczenie wykazało niezbędnosć norm pozytywnych. I gdy uznano słusznosć dążeń robotników, do możliwie największego rozwoju sił i zdolności, a z drugiej strony — usiłowanie rozwiązania kwestyi robotniczej oparto na zasadach, nie wolnych od błędów, rozwój klasy robotniczej został wstrzymany, a położenie jej — pogorszyło się. Sprzeczność ta pomiędzy prawami uznanymi, a rzeczywistością wyrodziła dzisiejsze przesilenie, którem mamy z kolei się zająć.

III. Przesilenie w kwestyi robotniczej i ekonomiczna jej podstawa.

Według tego, cośmy wyżej mówili, sprawa robotnicza przedstawia się jako kwestya możności dla klasy robotników najemnych — najszerszego rozwoju sił i uzdolnień osobistych oraz uczestnictwa w dobrodziejstwach cywilizacji, a więc jako kwestya warunków, przy których klasa ta ów cel osiągnąćby mogła. Aby zrozumieć te warunki, należy wyjaśnić porządek dzisiejszego ustroju produkcji, z której robotnicy najemni czerpią swe dochody.

Produkować ekonomicznie nie znaczy bynajmniej tworzyć: ludzkość cała nie jest w stanie utworzyć najmniejszej cząstki materyi. Produkować znaczy: przez rozdział i łączenie materyi nadawać jej użyteczność, odpowiadającą pewnej potrzebie. Producentem (wytwórcą) jest tylko przedsiębiorca, który jednemu lub kilku czynnikom produkcji łącznie nadaje takie przeznaczenie, aby służyły pewnym istniejącym potrzebom. Trafne wykonanie tej funkcyi w tem się przejawia, że dobra, wytworzone przez przedsiębiorcę, przychodząc na rynek, zaspakajają istniejącą potrzebę w ten sposób, że cena za nie zapłacona pokrywa przynajmniej kosztu produkcji. Przewyżka ceny stanowi nagrodę przedsiębiorcy za nadanie racjonalnego przeznaczenia czynnikom produkcji; cena niższa stanowi karę za nieracjonalne, nie odpowiednie do potrzeb połączenie tych czynników.

Rzadko bardzo przedsiębiorca rozporządza sam wyłącznie wszystkimi niezbędnymi czynnikami produkcji. Zwykle za posługuje się on wytworzonymi przez innych fabrykatami lub

półfabrykatami oraz korzysta z użytków mienia i sił roboczych, należących do innych przedsiębiorców. Robotnik najemny bowiem jest także przedsiębiorcą dzisiaj, gdy wymagania Turgota i A. Smitha stanowią treść obowiązujących ustaw. Przynosi on na rynek swój towar — użyteczność swych sił roboczych z tem przeznaczeniem, aby zaspokoili potrzebę przedsiębiorcy przemysłowego. Pod postacią zarobków otrzymuje on cenę swego towaru, zależną od stopnia, w jakim praca jego odpowiada istniejącej potrzebie.

Z uznaniem robotnika najemnego za przedsiębiorcę i wolnego sprzedawcę towaru uznana została jego osobista wolność i równouprawnienie. Wszakże, jakkolwiek było to niezbędnem, stanowiło tylko najpierwszy, najkonieczniejszy warunek rozwiązania kwestyi robotniczej. Tymczasem fizyokraci i posłuszni im prawodawcy sądzili, że warunek ten jest jedynym i zupełnie wystarczającym. Wychodzili oni z dwóch błędnych teoretycznych przypuszczeń, oraz mieli przed oczami inną technikę przemysłu, niż ta, jaka wkrótce potem nastąpiła.

Pierwszem, teoretycznie błędnem założeniem było przyjęcie zupełnej, przyrodzonej równości ludzi, przypuszczenie, że różnice pomiędzy nimi zależą jedynie od wychowania, prawodawstwa i działalności rządu. Dowodzić fałszu tego twierdzenia dzisiaj niema już żadnej potrzeby.

Drugim teoretycznym błędem było przypuszczenie, że praca jest takim samym towarem, jak i wszelki inny. Różnice są tu widoczne. Czem bowiem jest praca? Użytkowaniem sił i zdolności człowieka, nieodłącznych od jego osoby, a więc użytkowaniem samego człowieka. Wszelkie użytkowanie pociąga za sobą z konieczności władzę, przewagę nad przedmiotem użytkowania. W tej właśnie nieodłączności sprzedawanego użytkowania od osoby sprzedawcy leży olbrzymia różnica pracy od wszelkiego innego towaru. Dalsza polega na tem, że podczas gdy sprzedawca innego towaru prócz sił do pracy ma oczywiście inne jeszcze mienie — bo sprzedawany towar; to robotnik zazwyczaj prócz sił do pracy nic nie posiada i dla tego zmuszonym jest do nieprzerwanego jej sprzedawania. Następujące wynikają skutki, gdy robotnicy są pozostawieni przez prawodawcę samym sobie i nie posiadają własnej organizacji: przy zbywaniu wszelkiego innego towaru, nie pracy, sprzedawca

przystosowuje produkcję i podaż do popytu, a tym sposobem wpływa na cenę, tymczasem cenę pracy określa jednostronnie jej nabywca: tam bowiem, gdzie przedmiotem użytkowania są siły człowieka, a ten przychodzi na świat bez względu na stosunek podaży do popytu, i z powodu ubóstwa swego zmuszonym jest przynosić wciąż na rynek swój towar — pracę, tam oczywiście robotnik jest bez żadnego wpływu na podaż i przyjąć musi wszelką cenę i wszelkie warunki. Wszystko to daje nabywcy pracy nad robotnikiem — gdyż ten nieodłącznym jest od sprzedawanego przez siebie towaru — najzupełniejszą przewagę, rozciągającą się na byt fizyczny, umysłowy, moralny i społeczny: warunki umowy stanowią miarę tej przewagi. Podczas gdy choroba, śmierć, niezdolność do pracy sprzedawcy wszelkiego innego towaru nie wpływają same przez się w niczem na ową sprzedaż i dochody, jakie ona przynosi; wszelkie zakłócenie życia sprzedawcy pracy przerywa ją; wszelka przerwa w pracy, pochodząca bądź z osobistych, bądź z ogólnych przyczyn, nietylko odbija się natychmiastowo boleśnie na ekonomicznym bycie robotnika i jego rodziny, lecz zarazem odbiera mu możliwość zabezpieczenia się w przyszłości na wypadek choroby, kalectwa lub śmierci. Tak więc właściwości pracy jako towaru, a robotnika, jako sprzedawcy tego towaru, powodują: 1) zupełne zaprzeczenie równouprawnienia i wolności robotnika, pożądanego przez prawodawcę, a to w skutek jednostronnego określenia ceny pracy tylko przez jej nabywcę; 2) nieograniczoną przewagę pracodawcy nad fizycznym, umysłowym i moralnym bytem robotnika; 3) niepewność położenia, która, jak zauważył słusznie Hermann, bardziej jeszcze, niż odmienność dochodów, odróżnia biednych od zamożnych.

Wnioski fizyokratów i A. Smitha nietylko opierały się na błędnych, przedstawionych powyżej, teoretycznych założeniach, lecz były wyprowadzone w przypuszczeniu trwałego nadal istnienia tej techniki, którą owi reformatorzy mieli przed oczami. Tymczasem skutkiem zastosowania pary i udoskonalenia maszyn przemysł wielki rozpostarł się wszechwładnie i zastąpił drobny. Naprzeciw nieznacznej liczby samodzielnych przedsiębiorców stanęła cała armia robotników najemnych, której szeregi zaczęły się napełniać dziećmi i kobietami. I różnice majątkowe rozdzieliły społeczeństwo zupełniej i głębiej, niż dawne przepisy prawa.

Zaszedł fakt nieoczekiwany, nieprzewidziany zupełnie przez reformatorów: zniesienie wszelkiej organizacji przemysłu, nie zapewniło wszechstronnego rozwoju sił każdej jednostce przeciwnie — wzmocniło przewagę silnych, bogatych i obdarzonych niezwykle zdolnościami ekonomicznymi. Prawda, że z pomiędzy ludności robotniczej wyszła znaczna część przemysłowców dzielnych i zamożnych. Jest to bezwątpienia poniekąd świetnym dowodem słuszności teorii Smitha. Lecz za to iluż samodzielnych przemysłowców utraciło, skutkiem zmian, swój byt i spadło na stanowisko najemnego proletaryatu? Położenie zaś ogółu robotników pod wpływem idei, że praca jest towarem a robotnik jego sprzedawcą, zmieniło się na gorsze.

Większość przemysłowców zaczęła bezwzględnie wyzyskiwać przewagę swą nad robotnikami. W miejsce reglamentacji warunków umowy przez władze nastąpiło jednostronne ich określanie przez pracodawców, konkurencya zaś pomiędzy tymi ostatnimi zaostrzała te warunki coraz bardziej. Robotnicy dorosli i wykwalifikowani ujrzeni się zagrożonymi przez pracę, pracę dzieci i kobiet; krótkoterminowe umowy uczyniły byt ich niepewnym i nie zabezpieczonym. Peryodycznie, skutkiem przesilen przemysłowych — całe masy robotników traciły zajęcie, żyjąc na koszt państwa i społeczeństwa. W krótkim czasie zarobki spadły do minimum niezbędnego utrzymania i minimum to zaczęło się stale obniżać. Twierdzono, że praca jest towarem, którego cena zależy od stosunku podaży do poszukiwania; tymczasem przez zakaz koalicyj i zmów odebrano robotnikom możność regulowania podaży. Następnie gdy zniesiono zakaz prawodawczy, przemysłowcy powszechnie prawie starali się uniemożliwić robotnikom oddziaływanie na wysokość zarobków. Jeszcze w lipcu 1881 r. jeden z najbogatszych przemysłowców nadreńskich zagroził wydaleniem i pozbawieniem nabytych już praw do wsparcia z kasy przezorności każdemu robotnikowi, któryby ośmielił się przystąpić do stowarzyszenia robotniczego, obcować z jego członkami, prenumerować przyjazne mu pisma lub nabywać towary u kupców, życzliwie dlań usposobionych.

Prócz tej ekonomicznej różnicy pomiędzy posiadającymi i robotnikami powstały jeszcze inne. Nietylko zarobki, lecz i wszystkie inne warunki pracy zaczęły jednostronnie zupełnie

dylktować pracodawcy. Liczne nieszczęścia i wypadki dały świadectwo o warunkach, wśród których robotnicy musieli pracować. Wspólna, przez większą część doby trwająca praca ludzi różnej płci i wieku zaczęła się szkodliwie odbijać na moralności i obyczajach. Wszelkie udoskonalenia maszyn pociągały za sobą przedłużenie dnia roboczego, który doszedł do 16 i 18 godzin, nawet dla młodzieży i kobiet. Położenie rzeczy stało się takim, że można było obawiać się skarlańczenia i zwyrodnienia rodu ludzkiego. Bezwzględna przewaga przemysłowców wkroczyła nawet w sferę religijnych i politycznych przekonań podwładnych im robotników: za warunek otrzymania pracy stawiano niejednokrotnie głosowanie w duchu tej lub innej partji.

Tak więc prawodawstwo, które ogłosiło wolność i równość robotników, które uznało ich prawo do szerszego uczestnictwa w dobrodziejstwach cywilizacji, sprowadziło stan rzeczy wprost przeciwny temu, jaki osiągnąć zamierzało. Moralność robotniczej ludności została silnie zachwiana. Wśród tego samego narodu powstały dwa narody odrębne: jeden panujący, drugi podwładny; jeden posiadający wysoką kulturę, obcą drugiemu; jeden, który się obawiał, drugi, który—nienawidził; każdy z nich mający tak odrębne interesy i zapatrywania, że chociaż mówili tym samym językiem, nie byli jednak w stanie się rozumieć.

IV. Kwestya robotnicza i kierunki społeczno-polityczne.

Krytyczne położenie liczonej klasy narodu spowodowało żywy ruch myśli dla wynalezienia środków zaradczych. Badania, przedsięwzięte w tym celu, dają się sprowadzić do czterech kierunków społeczno-politycznych. Jeden z nich — konserwatywny trwa przy dzisiejszym stanie rzeczy, przy wolności przemysłowej i równości prawnej; kierunek reakcyjny, dąży do cofnięcia się wstecz za pomocą zupełnego lub częściowego zniesienia wolności przemysłowej. Trzeci—radikalny, dla zapewnienia klasom niższym uczestnictwa w dobrodziejstwach cywilizacji, domaga się zupełnego przetworzenia ustroju i bytu społeczeństwa przez ograniczenie wolności na rzecz równości. Wreszcie

liberalny kierunek żąda dalszego rozwoju dzisiejszej organizacji gospodarczej na podstawie równości i wolności.

Kierunek konserwatywny jest wyrazem przekonań t. z. manchesterskiej szkoły. Wychodzi ona z tych samych zupełnie zasad, co Smith i fizyokraci, oraz broni uparcie ich twierdzenia, że samo tylko uznanie przez prawo wolności przemysłu i równości wszystkich pomiędzy sobą wystarcza dla wszechstronnego rozwoju każdej jednostki. Nieograniczone współzawodnictwo daje każdemu największą możliwie sumę szczęścia. Jeśli dziś jeszcze, pomimo nieinterwencji państwa, położenie robotników pozostawia wiele do życzenia, to jest skutkiem bądź własnej ich winy i nieprzezorności, bądź dzisiejszego systemu rządowego, militarne go, celnego, podatkowego, urzędzenia szkół ludowych, wreszcie skutkiem dawniejszych ograniczeń. Jeśli zarobki dziś nisko stoją, nie jest to wynikiem „produkcji kapitalistycznej“, lecz wynikiem braku kapitału. Sprawa robotnicza nie jest kwestyą podziału dóbr, lecz produkcji, kwestyą: w jaki sposób kapitał powiększyć? Kapitał pomnażają przedsiębiorcy, kapitaliści. Wszystko, co im szkodzi, szkodliwem jest i dla robotników. Stąd też szkoła manchesterska zaciekle powstaje przeciwko prawodawstwu fabrycznemu, a jeśli w ostatnich czasach zrobiła ustępstwa na rzecz koalicji i zmów, to więcej ze względów politycznych, niż ekonomicznych.

Kierunek ten nieuznaje faktu, że kwestya robotnicza jest w stanie krytycznym dziś właśnie, kiedy wolność przemysłu i równouprawnienie wszystkich ogłoszone zostały; natomiast reakcyjny w wolności samej i równouprawnieniu widzi przyczynę istnienia tej kwestyi, a nie uważa jej za sprawę możliwie wszechstronnego rozwoju sił i uzdolnień robotnika, lecz za sprawę wykrycia warunków, przy których klasy zwierzchnie mogłyby zawsze mieć pewność rozporządzania dowolną ilością tanich i uzdolnionych sił roboczych. Kierunek ten dzieli się na zwolenników drobnego i wielkiego przemysłu. Pierwsi, składający się przeważnie z nawpół oświeconych, drobniejszych przemysłowców, żądają ograniczeń cechowych. Po roku 1848 w Prusiech stronnictwo to doszło do władzy i zreformowało odpowiednią ordynacyę przemysłową, obowiązującą od 1849—1869 r. Partya druga liczy w swych szeregach magnatów przemysłu, zaciekłych przeciwników wszelkiego socjalizmu, tak

demokratycznego jak i państwowego, chrześcijańskiego i t. z. katedralnego. Świącie oni w to wierzą, że kto ma pieniądze, ten ma prawo do najzupełniejszej przewagi nad robotnikiem, szukającym pracy. Równouprawnienie tego ostatniego odrzucają oni, nawet w teorii.

Podczas gdy kierunek ten odrzuca nawet *in thesi* wolność przemysłu i równouprawnienie robotników, socjalizm ogłasza za cel swój uprzystępnienie, możliwie najzupełniejsze, dla wszystkich kultury i jej dobrodziejstw, za jedyny wszakże środek, prowadzący do tego celu, uważa zaprowadzenie równości materialnej, wolność zaś odrzuca, gdyż prowadzi ona jakoby do zgnębienia słabszych przez silniejszych. Socjalizm domaga się zasadniczego przekształcenia niektórych działów dzisiejszego prawa cywilnego, żąda mianowicie: zniesienia prywatnego władania nieruchomymi i ruchomymi środkami produkcji, oraz dzisiejszej umowy najmu pracy, środki produkcji winny się znajdować nie w prywatnych, lecz w publicznych rękach — w rękach ogółu. Nie prywatne jednostki winny zawiadywać produkcją i określać ją; nie umowa pomiędzy szukającymi zysku przedsiębiorcami a wolnymi robotnikami ma decydować o podziale dóbr pomiędzy nimi; lecz państwo winno wziąć produkcję w swe ręce i regulować ją stosownie do potrzeb spożywców; wytwór produkcji winien być dzielonym pomiędzy producentów na zasadzie słuszności. W Niemczech istnieją dwa kierunki socjalistyczne, oba mają wspólny ideał gospodarczy: jeden spodziewa się urzeczywistnienia go na drodze rzeczypospolitej socjalno-demokratycznej, drugi — chce go otrzymać z rąk monarchii Hohenzollernów.

Liberalny kierunek socjalno-polityczny broni swobody przemysłu i prawnej równości, jako zasadniczych warunków postępu kultury i wszechstronnego rozwoju sił i uzdolnień jednostki. Wszakże uznaje on, że samo tylko zniesienie dawnej organizacji przemysłu bez zaprowadzenia norm pozytywnych, wiodących do owego celu, zrodziło taki stan rzeczy, że niewola i zależność wzrosły, a dobrodziejstwa cywilizacji stały się dla jednostek słabszych mniej dostępne. Zwolennicy tej teorii dążą do tego, aby stojąc na gruncie dzisiejszego prawa własności i dzisiejszego ustroju pracy, wynaleźć bądź takie normy prawne, bądź taką organizację dobrowolną, któreby, ochraniając

słabszych od nadużyć i przewagi silniejszych i dając pierwszym możność prowadzenia solidarnej i skutecznej walki w imię swych interesów, nie obrażały mimo to dalszego rozwoju zasad wolności przemysłu i równości prawnej.

Rozmiary niniejszej pracy nie pozwalają na szczegółową krytykę podanych wyżej prądów socjalno - politycznych. Wszakże już samo wskazanie w rozdziale I-ym naszego rozbioru oraz określenie w rozdziale III-cim zagadnienia, nazywanego kwestyą robotniczą, dają nam to, co jest najważniejsze dla oceny powyższych prądów.

Trudno bezwarunkowo przyjąć zasady i wnioski szkoły manczesterskiej; w tym względzie powołujemy się na rozdział III-ci, gdzie wykazano, że samo tylko ogłoszenie osobistej wolności i równości prawnej robotników spowodzi i rzeczywiście spowodziło, przesilenie w kwestyi robotniczej, nie zaś jej rozwiązanie.

Widoczną jest również sprzeczność pomiędzy reakcyjnym kierunkiem magnatów przemysłowych i zwolenników cechów, a rozwiązaniem kwestyi robotniczej. Oczywiście polityka taka, która widzi w robotniku tylko narzędzie, która go chce bardziej jeszcze ograniczyć w dochodach i uczynić zależnym od przedsiębiorców — nie może rozwiązać kwestyi, która polega na urzeczywistnieniu zasady, że człowiek jest celem sam dla siebie, i że winien mieć możność jak najszerszego rozwoju swych sił i uzdolnień.

Ekonomiczny program demokracji socjalnej i socjalnego cezaryzmu, mianowicie zastąpienie własności prywatnej i spadkobrania środków produkcji przez własność społeczną oraz państwową reglamentację wytwarzania dóbr, również stoi w sprzeczności z idealnym celem ruchu robotników. Program ten zapoznaje, że swoboda osobista stanowi najbardziej istotną potrzebę ducha ludzkiego, że bez niej, nawet przy równości materyalnej, niemożliwym byłby dalszy postęp ludzki ku wszechstronnemu udoskonaleniu się przez możliwie najszerszy rozwój sił i uzdolnień każdej jednostki.

Pod względem politycznym urzeczywistnienie socjalizmu znaczyłoby oddanie wszystkich pod władzę ludowego tyra, odpowiedzialnego wprawdzie przed narodem, lecz dla tego właśnie — zagrożonego ciągłą rewolucją.

Tak więc jedynie tylko program liberalny zbliżyć może ruch robotników do owego idealnego celu, do największego udoskonalenia wszystkich t. j. do możliwie najszerzego rozwoju sił i uzdolnień każdej jednostki. W następujących rozdziałach przedstawimy praktyczne, wiodące do tego, środki.

V. Środki rozwiązania kwestyi robotniczej.

Podmiot kwestyi robotniczej. Zanim mówić będziemy o środkach rozwiązania kwestyi robotniczej, okreśmy jej podmiot. Podmiotem tym oczywiście nie jest robotnik obdarzony wybitnymi zdolnościami do pracy. Tacy są względnie rzadcy i dla tego na warunki umowy z pracodawcami wywierać mogą wpływ bardzo szeroki. Dla nich właśnie zupełna swoboda jest zasadą życia i warunkiem najszerzego rozwoju uzdolnień.

Z drugiej znów strony jednostki, obdarzone mniejszą od przeciętnej zdolnością do pracy, nie stanowią również podmiotu kwestyi robotniczej. Z niemi załatwia się dobroczynność publiczna lub prawo karne. Kwestyi robotniczej nie należy bynajmniej mieszać z kwestyą ubóstwa lub kwestyą zmniejszenia przestępstw.

Gdzie tylko w następujących rozdziałach mówić będziemy o robotnikach wogóle, bez bliższego określenia, tam mieć będziemy na myśli ich masę o średnich zdolnościach. Tacy tylko stanowią właściwy podmiot zajmującej nas sprawy.

Jeśli kwestya robotnicza polega na daniu możności jednostce najszerzego rozwoju uzdolnień i największego uczestnictwa w dobrodziejstwach kultury, to już z samego określenia jej wyprowadzić można wymagania, jakim odpowiadać mają środki jej rozwiązania. Winny one przede wszystkim usunąć te niedogodności, na jakie wystawieni są robotnicy tam, gdzie umowa najmu pracy nie ulega prawodawczemu normowaniu, a robotnicy nie posiadają własnej organizacji. Niedogodności te znamy z poprzedzającego wykładu (rozd. III-ci). Odpowiednio do tego niezbędne są środki: 1) dla urzeczywistnienia wolności robotnika i równouprawnienia stron obu, przy zawieraniu umów o pracę, co prawodawca przypuszcza, lecz co faktycznie nie istnieje, 2) dla ograniczenia przewagi, jaką skutkiem

jednostronnego określenia warunków umowy przez kapitalistę ma ten ostatni nad cielesnym, umysłowym i moralnym bytem robotnika, nad jego położeniem majątkowym, jego społecznym i politycznym życiem; 3) dla zabezpieczenia robotnika i jego rodziny przeciwko niebezpieczeństwom, grożącym mu z braku pracy i niezdolności do niej. Prócz środków, mających usunąć powyższe niedogodności, niezbędne są i inne, zmierzające do ogólnego podniesienia robotników, jako ludzi.

Tak więc, prócz czysto ekonomicznych, potrzebne są jeszcze środki natury etycznej, politycznej i sanitarnej. Jednakże pierwsze, mające na celu podniesienie majątkowego położenia robotnika i zmniejszenie jego zależności przy zawieraniu umowy o pracę, są daleko ważniejsze. Zresztą każdy środek działający dobroczynnie w jednym kierunku, oddziałuje także i w innych.

Pomiędzy środkami proponowanymi dla rozwiązania kwestyi robotniczej odróżniamy dwa szeregi zasadniczo różne: jeden polega na częściowym lub zupełnem zastąpieniu zapłaty robotniczej przez system stowarzyszeń wytwórczych; drugi pozostawia robotników w ich dzisiejszym stosunku najemnym.

1. Przemysł w ręku stowarzyszeń robotniczych.

Stowarzyszenie wytwórcze jest to połączenie kilku lub więcej jednostek w celu produkowania pewnych dóbr; charakterystycznym rysem tego związku jest to, że wszystkie razem osoby, zajęte produkcją, wykonywają wszystkie funkcje przedsiębiorcy — wytwórcy.

Funkcje te są następujące: 1) połączenie wszystkich czynników produkcji w ręku przedsiębiorcy, 2) przeznaczanie tych czynników do wytwarzania nowego dobra; 3) przyjęcie odpowiedzialności (t. j. straty lub zysku) za to, że cena wytworzonego dobra będzie przynajmniej równą sumie wartości zużytych w produkcji czynników. Dla tego też o stowarzyszeniu wytwórczem wtedy tylko może być mowa, gdy *wszystkie* osoby zajęte w przedsiębiorstwie wykonywają wszystkie powyżej przedstawione funkcje.

Istnieją stowarzyszenia wytwórcze z nieograniczoną i z ograniczoną odpowiedzialnością. W związkach pierwszego ro-

dzaju robotnik — stowarzyszony może nie posiadać żadnego wkładu, pomimo to odpowiada solidarnie; w stowarzyszeniach drugiego rodzaju uczestniczyć mogą tacy tylko robotnicy, którzy wnoszą pewien wkład a odpowiadają przed wierzycielami tylko do wysokości tego wkładu.

Stowarzyszenia wytwórcze obu kategorii, jak również akcyjne w ręku robotników (t. j. gdy ci ostatni posiadają większą część akcji) przedstawiają dla nich następujące korzyści.

1. Robotnicy stowarzyszeni otrzymują wszystko, co zostaje z produkcji po potrąceniu amortyzacji kapitału zakładowego, zwrotu kapitału obrotowego i opłaceniu procentu od pożyczonego, lub też opłaceniu dywidendy akcyonaryuszom obcym. Przypuściwszy nawet — co nie jest dowiedzionem, że w ten sposób robotnik każdy dostaje więcej, niż gdyby pracował jako najemnik, należy jeszcze określić, czy przewyżka ta jest znaczną. Bliższą prawdy będzie odpowiedź przecząca, zysk bowiem, znaczny i poważny dla jednej osoby — przedsiębiorcy, podzielony pomiędzy masę robotników, o bardzo niewielką częśćkę podniesie zarobek każdego.

2. Robotnicy określają samodzielnie wszelkie warunki pracy, nie tylko zapłatę robotniczą. Wszakże skutkiem tego niekoniecznie położenie ich staje się lepszem. Większość stowarzyszonych robotników zazwyczaj jest surowszym pracodawcą, niż wykształcony i humanitarny przedsiębiorca. Doświadczenie poucza, że w przedsiębiorstwach prowadzonych przez stowarzyszenia wytwórcze dzień roboczy jest dłuższym niż gdzieindziej, i brak przytem wszelkich kosztowniejszych nieco urządzeń, zabezpieczających życie i zdrowie.

3. Oszczędność w użyciu materiału i pilność zwiększona idzie tu na korzyść robotników, skutkiem tego oszczędza się na materiale i narzędziach, a także i na kosztach nadzoru. Wszakże ten ostatni punkt jest wątpliwym: to, co robotnik przysporzy przez większą pilność, idzie na korzyść wszystkich stowarzyszonych, na tem zaś, że spróźnie, zarabia on jeden.

4. Spory pracodawców z robotnikami, powodujące przerwy w produkcji, nie istnieją tu. Natomiast stowarzyszenia wytwórcze giną od intryg i samowoli większości uczestników.

5. Nic nie zachęca bardziej robotników do oszczędności, jak konieczność powiększania kapitału obrotowego i wnoszenia ciągłych wkładów.

6. Największą zasługą stowarzyszeń wytwórczych jest to, że przekształcają one robotników w ludzi dojrzałych. Ci, co kosztem wszelkich poświęceń, doprowadzili jakieś stowarzyszenie wytwórcze do stanu kwitnącego, musieli koniecznie użyć wielkiej siły moralnej i duchowej.

Przedstawione powyżej korzyści stowarzyszeń wytwórczych nie są zapewne tak wielkie, jak twierdzą zapaleni ich wielbiciele; korzyści te jednak nie są bez znaczenia; w obec tego dziwnem się wydaje, że liczba kwitnących stowarzyszeń wytwórczych jest niezmiernie małą. W Anglii niema prawie zupełnie pomyslnie rozwijających się; w Niemczech i Szwajcaryi liczba ich jest nic nieznacząca: we Francyi, w której, zdawałoby się kwitnąć powinny, według urzędowego sprawozdania (z 1875 r.) istnieją tylko wyjątkowo.

Przyczyną tego zjawiska nie jest bynajmniej przypadek; tkwi ona w istocie stowarzyszeń wytwórczych. Jak wiemy, istota ich polega na tem, że wszystkie osoby zajęte w przedsiębiorstwie wykonywają wszystkie funkcyje przedsiębiorcy. Tymczasem w większej części wypadków robotnicy, (a przynajmniej wielu z nich), nie są w stanie temu podoleć, zwłaszcza w przedsiębiorstwach wielkich. Kierownictwo przedsiębiorstwem wielkiem wymaga uzdolnień rzadkich, niepospolitych, i dla tego drogo bardzo opłacanych. Kapitalista nie zawaha się nigdy ofiarować swemu zastępcy lub dyrektorowi wysokiej, nieraz kilkadziesiąt tysięcy wynoszącej sumy. Tymczasem robotnicy grzeszą zwykle w tych razach skąpstwem i ograniczeniem umysłowem. Natomiast stowarzyszenia wytwórcze mogą pomyslnie trudnić się przemysłem drobnym, produkującym dla potrzeb miejscowych i mającym zapewniony zbyt stały, regularny.

W ogóle powiedzieć można, że znaczenie stowarzyszeń wytwórczych i zbliżonych form produkcji akcyjno-robotniczych jest bardzo ograniczonem, i z powszechnym wzrostem przemysłu wielkiego zmniejsza się coraz bardziej. I stowarzyszenia te w żadnym razie nie mogą rozwiązać kwestyi robotniczej.

2. Środki dobrowolnie przedsiębrane przez pracodawców na korzyść robotników.

Podzielić je można na dwa szeregi. Jedne, podjęte, nie tylko w interesie robotników, lecz i w dobrze zrozumianym interesie pracodawców, mają na celu usunięcie samej przyczyny dzisiejszego przesilenia kwestyi robotniczej. Środki drugiego rodzaju zmierzają tylko do usunięcia pewnych jej objawów i nie są w stanie zaprowadzić rzetelnej wolności i równouprawnienia robotnika przy zawieraniu układu o najem pracy. Nie zatrzymując dłużej uwagi na środkach tej drugiej kategorii, wymienimy niektóre urządzenia, będące ich przykładem: dopuszczenie robotników do udziału w przedsiębiorstwie w charakterze komandytystów (a więc zarówno do zysku, jak i do strat), urządzenie kas wsparcia i przezorności na takich warunkach, że robotnik, przestając pracować w danym przedsiębiorstwie, traci zarazem prawo do pomocy wsparcia z kasy i t. d.

Do środków pierwszego rodzaju należy przedewszystkiem słuszna i humanitarna, a dla pracodawcy na czas dłuższy zyskowa polityka płacenia zarobków (Lohn politik). Więc system premij, tantiem, w ogóle dopuszczenie robotników do zysków przedsiębiorstwa. Dalej środkiem takim jest uznanie zasady, że twórcza siła pracy nie wzrasta odpowiednio do liczby godzin pracy: zaprowadzenie takiego dnia roboczego, który by pozwalał robotnikowi czuć się człowiekiem, członkiem rodziny, obywatelem; — zniesienie pracy świątecznej lub tam gdzie to jest niemożliwem — wyższa zapłata za nią.

Wszystkie te środki (oraz inne niewymienione tu jak np. higieniczne urządzenie miejsc pracy, ułatwienia w nabywaniu przez robotników artykułów żywności, opału, odzieży i t. d.) korzystne są nie tylko dla robotników, lecz, po pewnym czasie i dla pracodawców. Dla tego też jest niewątpliwym obowiązkiem państwa, aby ono przedewszystkiem w swych przedsiębiorstwach trzymało się humanitarnej polityki. Wyrazem tej zasady jest prawo Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki z 1868 r. które zakreśla dzień roboczy w zakładach rządowych na godzin osiem.

Wszakże od dobrowolnego działania przedsiębiorców niepodobna oczekiwać rozwiązania kwestyi robotniczej. Pewna

część pracodawców jak dotychczas, tak zapewne i nadal kierować będzie wyłącznie tylko względami na interes swój najbliższy i bezpośredni. Tymczasem dla rozwiązania kwestyi robotniczej niezbędnem jest poprawić położenie całego ogółu robotników, pomijając już to, iż nie można dobrobytu pewnej ich liczby czynić zależnym li tylko od powodzenia oddzielnych przedsiębiorstw i dobrej woli ich właścicieli.

3. Urzeczywistnienie wolności układu o pracę.

Jak wiemy ugoda o najem pracy jest z jednej strony umowa kupna — sprzedaży pracy, z drugiej zaś umową, nadającą pracodawcy władzę nad robotnikiem we wszystkich dziedzinach jego życia. Wiemy również, że wtedy, gdy robotnicy nie mają własnej organizacyi, a państwo nie normuje warunków układu, pracodawca warunki te określa jednostronnie, sam jeden oznacza tak wysokość zarobków, jak i zakres swej władzy nad robotnikiem. Wtedy zapłata robotnika jest niską, a położenie jego zależnem, pełnem niebezpieczeństw dla jego bytu moralnego i cielesnego. Różnorodność tych niedogodności pociąga za sobą rozmaitość środków, niezbędnych dla ich usunięcia.

Środki zdolne usunąć przewagę kapitalisty przy umowie o pracę mogą pochodzić albo od zjednoczonych sił robotników, albo od władzy państwowej. Gdyby ta ostatnia wzięła na się normowanie układu o pracę w tej jego części, w której on jest kupnem — sprzedażą, t. j. gdyby chciała oznaczać cenę pracy, byłoby to zgwałceniem swobody osobistej i własności, stanowiących podwalinę dzisiejszego ustroju społecznego. I robotnicy nie posiadliby w ten sposób wolności moralnej i rozwój ich zależałby od władzy państwowej. Urządzenie takie równałoby się zarządzaniu przez państwo podziału dóbr pomiędzy rozmaite klasy ludności. Skutkiem tego powstałaby zacięta walka o władzę polityczną i ujrzelibyśmy wtedy powrót czasów starożytnych, gdy wszelka walka polityczna była ekonomiczną, a wszelka ekonomiczna była zarazem i polityczną. Za jedynie zgodny z dzisiejszemi podstawami ustroju społecznego i jedynie umożliwiający dalszy rozwój kultury uważamy swobodny układ o warunki pracy, zawierany przez pracodawców z korporacyami robotników.

Innem jest położenie rzeczy odnośnie do tej części układu o pracę, która daje przewagę pracodawcy nad osobą robotnika. Gdy państwo zabrania wypłacać zarobki towarem, gdy ogłasza za nieważne zobowiązanie robotników kupowania artykułów spożywczych w pewnych tylko sklepach, gdy przepisuje dni i godziny wypoczynku oraz krótkie przerwy w robocie niezbędne dla zdrowia robotnika; gdy zabrania wpływu pracodawców na głosowanie wyboreze, wszystko to nie stanowi gwałcenia wolności i własności, lecz jest raczej zabezpieczeniem osobistej swobody robotnika od nadużyć i gwałtów. Tutaj idzie tylko o usunięcie warunków sprzecznych z wolnością. Tu państwo ma nie tylko prawo, lecz i obowiązek interweniowania, szczególnie gdy robotnicy nie posiadają własnej organizacyi.

a. Korporacyjna organizacja robotników.

Wynikiem usiłowań klasy robotniczej organizowania się korporacyjnie podług zawodów — są *unie robotnicze*. Są to stowarzyszenia robotników tego samego fachu, mające na celu zabezpieczenie swych członków od braku zajęcia, oraz wogóle ochronę wspólnych interesów stanowych. Wszakże niejednokrotnie działalność ich rozszerzała się i obejmowała ogólnie ludzkie, nie tylko zawodowe potrzeby ludności pracującej.

Klasycznym gruntem tych unij jest Anglia; dzisiaj widzimy je w całej zachodniej Europie i Stanach Zjednoczonych.

Ustrój i działalność najlepiej zorganizowanych, mniej więcej dają się scharakteryzować w sposób następujący. Każda obejmuje tylko robotników zajętych w jednym i tem samym rzemiośle, posiadających identyczne zupełnie interesy stanowe, dąży ona do zjednoczenia wszystkich tych robotników, pracujących w całym kraju. W każdej miejscowości, gdzie istnieje dana gałąź przemysłu i gdzie mieszkają członkowie unii, powstaje jej oddział. Kierownictwo jego interesów znajduje się w ręku zgromadzenia członków i sekretarza. Tam, gdzie dany przemysł ma główne siedlisko, przebywa komitet wykonawczy unii; członków jego i prezydenta wybierają — zwykle na krótki przeciąg czasu — członkowie oddziałów głównego siedliska; generalnego sekretarza wybierają wszyscy członkowie unii na lat dziesięć, pobiera on stałą pensję, prowadzi korespondencję z od-

działami i przedstawia stan rzeczy komitetowi wykonawczemu. Ten ostatni ma głos decydujący, zdanie sekretarza generalnego posiada wpływ przeważny.

Członkowie unii opłacają wpisowe i składki miesięczne. W razach nadzwyczajnych, — wyczerpania funduszy, bezrobocia, — komitet wykonawczy rozpisuje ofiary nadzwyczajne. Oddział każdy przyjmuje wpływy i zarządza nimi; wszelako nie stanowią one jego własności, lecz ogólną. Komitet wykonawczy w końcu półroczu lub roku rozdaje dochody pomiędzy wszystkie oddziały w stosunku do liczby członków każdego.

Członkiem unii zostać może nie każdy robotnik, lecz taki tylko, który wykaże swe uzdolnienie: za pomocą świadectwa z odbytego terminu, gdzie ten jest obowiązkowym, lub też za pomocą rekomendacji dwóch członków, prócz tego winien udowodnić, że zarabia zwykłą w danym okręgu zapłatę dzienną. Jeśli nowoprzyjęty członek okaże się niezdolnym, to ulega wydaleniu. Tak więc unie żądają pewnego minimum zapłaty dziennej nie od pracodawców, lecz bezpośrednio od samych robotników a czynią to dla tego, że — jak poucza doświadczenie — właśnie podaż pracy po niskich cenach przez niezdolnych robotników staje się powodem tego, iż pracodawcy obniżać mogą zarobki zdatnym robotnikom.

Jeśli członek unii, zdolny robotnik, mniema, że niedostaje zapłaty odpowiedniej do swojej pracy, może on przynieść na to zażalenie właściwemu oddziałowi. Jeśli oddział uznaje jego słuszność, a pracodawca nie zgadza się na podwyższenie, to robotnik ma prawo go opuścić i pobierać wynagrodzenie z kasy unii aż do znalezienia zajęcia. Jeśli zaś oddział uzna zażalenie robotnika za niesłuszne, to w razie opuszczenia przezeń roboty nie udziela mu żadnego wsparcia.

Sekretarze oddziałów prowadzą każdy w swej miejscowości kontrolę robotników bez zajęcia, a także miejsce opróżnionych, oraz składają o tem miesięczne raporty sekretarzowi generalnemu. Ten po otrzymaniu sprawozdań zarządza wysłanie na koszt unii zbywających sił roboczych z tych miejscowości, gdzie jest ich nadmiar, do tych, gdzie są one poszukiwane.

Jeśli oddział jakiś mniema iż stan danego przemysłu zezwala na żądanie podniesienia zarobków lub wprowadzenia jakiegos ulepszenia warunków pracy, albo też, iż stan przemysłu

nie usprawiedliwia proponowanej przez kapitalistów obniżki i t. d., to winien zasięgnąć wtedy opinii komitetu wykonawczego. Jeśli ten ostatni nie zgodzi się z jego zdaniem, to robotnicy oddziału nie mają prawa do wsparcia, gdyby na własną rękę chcieli urządzić bezrobocie. I przeciwnie, gdy komitet wykonawczy uznaje słuszność żądań oddziału, a pracodawcy ich uwzględnić nie chcą, robotnicy w danej miejscowości zawieszają pracę i przez czas trwania bezrobocia otrzymują wsparcia od komitetu wykonawczego. Ogromne środki, jakie daje unii organizacya, ogarniająca kraj cały, pozwala robotnikom trwać długo przy swem postanowieniu i niejednokrotnie zwyciężać.

Tak więc widzimy, że unie usuwają główne niedogodności, z powodu których cierpi robotnik, jako sprzedawca towaru-pracy: konieczność ciągłej i nieprzerwanej podaży oraz niemożność stosowania jej do obecnego popytu. Unie robotnicze pozwalają także oddziaływać i na przyszłą podaż pracy: członkowie ich nie zgadzają się udzielać nauki rzemiosła liczbie uczniów, przekraczającej pewien stosunek do zajętych w danej chwili robotników, zachęcają swych współczłonków do oględnego zawierania związków małżeńskich, wreszcie zarządzają emigracyę pewnej liczby swych współczłonków w razie nadmiernej podaży pracy.

Jeśli unie dają tym sposobem robotnikom możność regulowania podaży pracy, to w takim razie wysokość zarobków zależy już nie od samowoli kapitalistów, nędzy i śmierci oraz lekkomyślnych małżeństw osób innych, lecz sami robotnicy regulują wysokość zarobków przez odpowiednie ustosunkowanie podaży. I ograniczenie i niezmiennosc popytu nie wyłącza możności podniesienia zarobków. Dziś już uznana została fałszywość teoryi, głoszonej przez Ricarda, Mac Cullocha, Milla, twierdzącej, że w dalszym czasie możliwą jest pewna tylko ściśle określona norma zarobków, zależna od istniejącego w kraju „funduszu zarobkowego“ oraz liczby robotników.

Jeśli przez szczęśliwe ustosunkowanie podaży robotnicy zdołają uzyskać polepszenie warunków pracy, podwyższenie zarobków, skrócenie dnia roboczego i t. p. to skutki tego mogą być dwojakie: albo polepszenie warunków pracy i t. d. powoduje odpowiednie spotęgowanie jej wytwórczości, albo też w samej rzeczy wzrosną koszta produkcji przedsiębiorcy.

Wzrost ten powoduje albo zmniejszenie zysku przedsiębiorcy, albo, co częściej, zdrożenie produktu a co za tem idzie—zmniejszenie udziału jego spożywców w ogólnym dochodzie narodowym.

Wszelako podwyższenie zarobków, skrócenie dnia roboczego nie zawsze równa się zwiększeniu kosztów produkcji przedsiębiorcy. Wszelkie dłużej trwające polepszenie warunków pracy rozszerza cielesne i duchowe potrzeby robotnika, t. j. sposób jego życia staje się lepszym. Robotnik lepiej żyjący pracuje intensywniej, ma bowiem do zaspokojenia większe potrzeby przy krótszym dniu pracy; z drugiej zaś strony organizm jego lepiej odżywiany pozwala znosić bez trudności pracę bardziej natężoną. Tak więc dłużej trwające polepszenie sposobu życia robotnika, powiększa jego udział w dobrodziejstwach kultury, a jego pracę czyni bardziej intensywną. Wszakże pamiętać należy, że życie robotnika nie może się szybko polepszać; osiągnąwszy jakiś wyższy stopień dobrobytu, aby go sobie przyswoić, winien on żyć z nim i nauczyć się go używać. Dla tego też niepodobna nie uznać wysokiej mądrości polityki unij, które nigdy nie starają się wyzyskiwać chwilowych warunków w celu podwyższenia zarobków, a całą usilność przykładają do tego, aby utrzymać je na pewnym stałym poziomie i niedopuszczać za żadną cenę obniżki. Unie wtedy tylko żądają podwyższenia zapłaty robotniczej, gdy przewidują, że ono da się utrzymać na przyszłość.

Jak wiemy z poprzedzającego, robotnicy dla przeprowadzenia swych żądań uciekają się do bezroboci. Gdy zawieszają pracę w jakiejś fabryce, w pobliżu jej ustawiają warty, ostrzegające każdego, ktoby chciał się tam zgłosić z żądaniem zajęcia. Tam, gdzie organizacya unij jest niedoskonałą, często w tych razach używanym jest gwałt i przymus, natomiast posłuszeństwo i karność ludności robotniczej są bez zarzutu tam, gdzie unie mają należytą, kraj cały ogarniającą organizacyę.

Uniom robotniczym przeciwstawiają się związki przedsiębiorców. Zadaniem ich jest powstrzymywać wszelkie ulepszenia warunków pracy, któreby powodować mogły wzrost kosztów produkcji, i ile możności zgnębić unie robotnicze. Zjednoczeni przedsiębiorcy, za wspólnem porozumieniem się, oznaczają wysokość zarobków. Kto płaci większe, ulega karze.

Przedsiębiorca, od którego robotnicy żądają polepszenia warunków pracy, winien zawiadomić o tem związek. Jeśli komitet związku zaleci opór, to przedsiębiorca w razie bezrobocia, otrzymuje wsparcie lub zupełne wynagrodzenie szkód. Częściej zaś w takich razach wszyscy fabrykanci danego przemysłu urządzają znowę i zawieszają robotę, dopóki robotnicy nie powrócą do pracy w tej fabryce, w której się zbuntowali.

Jakkolwiek niezbędne są często znowy robotników dla obrony ich praw przy zawieraniu umowy o pracę, a znowy fabrykantów dla obrony od despotycznie przez unie narzucanych warunków, to wszakże wszelkie bezrobocie, nawet dla partyi zwycięskiej, stanowi oręż, którego użycie drogo opłacać trzeba, dla partyi zaś pokonanej sprowadza ono ruinę, a nawet dla publiczności znaczne straty. Dobry wpływ bezrobocia na tem polega, że obudzają one w obu stronach skłonność do zastąpienia walki innym, lepszym środkiem oznaczania warunków pracy—orzeczeniem t. z. izb pojednawczych.

Izby pojednawcze są to komisye, składające się z równej liczby pracodawców i robotników i z superarbitra, wybieranego wspólnie, nie trudniącego się przemysłem. Zadaniem ich jest rozstrzygać spory, wynikłe między obiema stronami, dotyczące się tak wysokości zarobków, jak i innych warunków pracy. Gdy członkowie izby w jakiejś kwestyi nie mogą dojść do porozumienia, rozstrzyga wtedy superarbiter.

Dla utrwalenia powyższego porządku, każda umowa o pracę obejmuje jako jeden z warunków zobopólne zobowiązanie się pracodawcy i robotnika do oddawania pod rozpoznanie izb pojednawczych wszelkich sporów, wyniknąć mogących z tego układu a nadto powierza im normowanie warunków pracy na przyszłość, gdy upłynie termin ugody. Zarzucają izbom pojednawczym, że orzeczenia ich odnośnie do robotników o tyle tylko są wykonalne, o ile ci ostatni są im dobrowolnie posłuszni. Istotnym wszakże warunkiem należytego działania owych izb są—unie robotnicze, które mogą i powinny być zobowiązane do solidarnej odpowiedzialności za postępowanie swych członków. Zresztą tam, gdzie istnieją unie, nie było jeszcze przykładu, aby robotnicy okazali się nieposłusznymi orzeczeniom izb pojednawczych.

Tak więc widzimy, że one spełniają podwójną funkcję: naprzód działają w charakterze sądów polubownych i rozstrzygają spory, wynikłe skutkiem zerwania układu już istniejącego przez którąkolwiek ze stron; powtórnie określają warunki układu przyszłego, mającego się zawrzeć, gdy jedna strona nie przystaje na propozycje drugiej, lub gdy pracodawcy nie chcą godzić się bezpośrednio z samymi robotnikami. Tę drugą funkcję izby pojednawcze wykonywają w ten sposób, że starają się poznać faktyczny stan rynku pracy i wszystkie okoliczności, mogące mieć nań wpływ; wtedy określają ceny pracy na tak długi przeciąg czasu, dopóki, podług przewidywania, dany stan rynku potrwać może. Cena pracy, ustanowiona w ten sposób, podobną jest do „kursów“ i „notowań“ giełdowych. Niezaprzeczoną, stwierdzoną przez doświadczenie zasługą izb pojednawczych jest zupełne zażegnanie bezroboci, oraz zmów fabrykantów.

Widząc dobroczynne działanie unij robotniczych, związków fabrykantów i izb pojednawczych w Anglii, niektórzy publicyści doradzali zaprowadzanie tych instytucyj z urzędu przez władzę państwową w tych krajach, gdzie one są jeszcze nieznane lub mało popularne. Kroku takiego nigdy byśmy nie zalecali i uważamy go za fałszywy z gruntu. Do wolności nie dochodzi się nigdy przez przymus. Jeśli przeciwni jesteśmy wszelkiemu narzucaniu z zewnątrz owych instytucyj, to oświadczamy się natomiast za najzupełniejszą swobodą słowa, swobodą stowarzyszeń i zebrań i w ogóle za wolnością wszelkiej agitacji, podjętej i prowadzonej w samem społeczeństwie w celu utworzenia powyższych urządzeń. Władze nie powinny się przystem obawiać jakichś hałaśliwych i jaskrawych przejawów agitacji; słusznie bowiem zauważono, że robotnicy lubują się w wyrażeniach dosadnych i uchwałach stanowczych, co pozostaje wszakże bez widocznego wpływu na ich postępowanie. Słowem, państwo pomagać tylko winno samodzielnemu popędowi robotników; albowiem korporacyjna ich organizacja jest celem a nie początkiem ich rozwoju.

b. Prawodawstwo.

Odpowiednio do czterech kierunków, w których objawiać się może a często objawia się rzeczywiście przewaga pracodaw-

cy nad robotnikiem, czworakie są postanowienia ustawodawcze, mające na celu ograniczenie tej przewagi. Jedne chcą dać robotnikowi wolność wydatkowania, drugie ochraniają zdrowie jego i życie, trzecie ochraniają jego rozwój duchowy i moralny, czwarte jego polityczną niezależność. Przepisy, ochraniające życie i zdrowie oraz moralny i duchowy rozwój robotników, noszą miano ustawodawstwa fabrycznego. Będziemy je rozpatrywali łącznie, ponieważ każdy z nich działa jednocześnie w obu kierunkach.

Przystępujemy najpierw do norm, mających na celu dać robotnikowi zupełną wolność wydatkowania. Treść ich polega na tem, że zabraniają one przedsiębiorcom: wypłacać zarobki czem innem, a nie monetą państwową, dawać robotnikom towary na kredyt i sprzedawać im środki do życia po cenach wyższych od kosztów nabycia. Umowy, przeciwne tym przepisom, uważają się za nieważne, jak również wszelkie zobowiązania robotników do kupowania środków żywności w pewnych tylko sklepach. Pretensye za towar wzięty na kredyt nie mogą być dochodzone sądownie, ani zaliczone na poczet zarobków.

Prawodawstwo fabryczne bierze początek z Anglii. Następnie szereg ustaw tej treści wydanym został kolejno w Prusiech, Francyi, Szwecyi, Austro-Węgrzech, Cesarstwie Niemieckiem, Hiszpanii, Danii, Niderlandach, Szwajcaryi. W Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki prawodawstwo fabryczne jest przedmiotem kompetencyi nie władzy związkowej lecz rządów stanów oddzielnych. Z krajów o wysoce rozwiniętym przemyśle jedna tylko Belgia nie ma takiego prawodawstwa.

Prawa, ochraniające fizyczne, duchowe i umysłowe życie robotników, obejmować winny przepisy dotyczące następujących punktów.

1. *Zajęcie*, podlegać mających ograniczeniom prawodawczym. Niektóre ustawodawstwa, bezzasadnie zupełnie, otaczają opieką tylko robotników fabrycznych, tymczasem jak wskazuje doświadczenie Niemiec, Anglii i Szwajcaryi robotnicy zajęci w przemyśle drobnym, wystawieni są na niebezpieczeństwa większe może jeszcze, niż fabryczni. Niezbędnem jest wszakże, aby przepisy ochronne zastosowane były do rodzaju każdego przemysłu.

2. *Osób*, które prawo winno ochraniać. Wszystkie prawodawstwa są w tem zgodne, że dzieci poniżej pewnego wieku nie mogą być zatrudnione w przemyśle, a praca młodzieży—nie mającej jeszcze pewnego wieku, ulegać winna ograniczeniom.

Co do kobiet, to szeroka piecza państwowa nad ich pracą, jest zupełnie usprawiedliwioną. Nigdzie one nie wytworzyły unij, któreby walczyć mogły o ich prawa. Ustawy angielskie pracę kobiet otaczają taką samą opieką, jak i pracę nieletnich.

3. *Czasu pracy* tych osób, których pracę państwo ochrania. W tym względzie przedewszystkiem niezbędny jest zakaz pracy świątecznej. Powtórne niezbędne są ograniczenia długości dnia roboczego, oraz określenie przerw na śniadanie i obiad.

4. *Urządzeń*, które przedsiębiorcy zaprowadzać i utrzymywać winni w miejscach pracy dla zabezpieczenia robotników od wypadków, grożących życiu i zdrowiu.

5. *Sposobu wykonania* wszystkich powyższych przepisów. W tym celu niezbędni są inspektorowie, mający prawo zwiedzać fabrykę o każdej porze, jeśli tylko jest ona czynną, i badać każdego protokularynie.

Przepisy ochraniające robotników od nacisku ze strony przedsiębiorców na ich prawa obywatelskie i polityczne są jeszcze w Niemczech słabo bardzo rozwinięte. Kodeks dotyka wprawdzie karą kupowanie głosów wyborczych, lecz nie przewiduje pozyskiwania ich za pomocą groźby pozbawienia pracy. Brak również przepisów nakazujących odbywanie wyborów w święta. Wszakże tam, gdzie istnieją unie robotnicze, zbyteczne są wszelkie przepisy, ochraniające polityczne i obywatelskie prawa robotników.

4. Zabezpieczenie robotników.

Ma ono na celu odwrócić niebezpieczeństwa, które grożą pewności gospodarczego bytu robotnika i jego rodziny w skutek właściwości pracy, jako towaru. Wiemy już, że niebezpieczeństwa spoczywają w niezdolności do pracy i braku jej. Gdzie robotnicy nie posiadają własnej organizacyi a państwo nie reguluje ich stosunków, tam utrzymanie bezczynnych i niezdol-

nych, oraz wdów i sierot staje się ciężarem dobroczynności publicznej.

Wszakże pomoc taka zaspokaja tylko najgwałtowniejsze potrzeby i udzielaną bywa w sposób czci uwłaczający; z drugiej zaś strony stanowi niesprawiedliwe obciążenie klas, płacących podatek na ubogich, w ten sposób bowiem zapłata pewnej części kosztów produkeyi pracy, która winna była być oddaną robotnikowi a więc i część kosztów produkeyi towaru, wytworzonego przez pracę, spada nie na jego spożywców lecz na tych, co płacą podatek. Zapobiegać powyższym niedogodnościom winno ubezpieczenie robotnika od niezdolności i braku pracy, ubezpieczenie utrzymania wdów i sierot, ubezpieczenie kosztów pogrzebu. Robotnik, chcący się w tym lub innym celu zabezpieczyć, przystępuje do kasy lub stowarzyszenia, które go assekuruje na wypadki kalectwa, nieszczęśliwych wypadków, braku pracy, śmierci i t. d., za co zobowiązany jest do wnoszenia peryodycznych, a czasem i nadzwyczajnych opłat. Gdy zajdzie wypadek, powodujący niezdolność do pracy i t. d., robotnik jeśli tylko wnosił opłaty regularnie, otrzymuje rentę lub kapitał tej wysokości, do której się zabezpieczył.

Ponieważ dla otrzymania wsparcia po przewidzianym przez ubezpieczenie fakcie opłacać należy premią asekuracyjną przez cały czas poprzedni, a opłacać ją można tylko z dochodu pracy, potrzeba więc aby robotnik przez cały ten czas miał ów dochód. To też mówiąc o organizacji ubezpieczeń od rozmaitego rodzaju niebezpieczeństw, należy je rozróżniać według tego, jak długim jest okres, w ciągu którego każde z nich robotnikom zagraża. Otóż niebezpieczeństwo nieszczęśliwego wypadku (Unfall) trwa dopóty jedynie, dopóki robotnik zatrudniony jest w swoim zawodzie. Tymczasem niebezpieczeństwo utraty zdolności do pracy wskutek choroby, wieku lub śmierci zagraża robotnikowi i jego rodzinie przez cały czas jego życia, niezależnie od tego czy on ma zajęcie, czy nie. Podobnie niebezpieczeństwo stracenia zajęcia zagraża mu póty, dopóki musi on zarabiać na utrzymanie swoje i swej rodziny. Z tych powodów mówić będziemy osobno o zabezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków i osobno o innych rodzajach zabezpieczenia.

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy może dotknąć robotnika albo wskutek własnej jego nieostrożności, albo też wskutek

prostego trafu. Jakakolwiek wszakże jest przyczyna nieszczęścia, niegodzi się zostawiać robotnika i jego rodziny w takich razach bez środków do życia. Oburzającym jest to i wysoce niesprawiedliwym, jeśli wtedy tylko dobroczynność i miłosierdzie publiczne przychodzi im ze skąpą pomocą. Koszta utrzymania robotników, niezdolnych do pracy wskutek nieszczęśliwych wypadków oraz ich rodzin, stanowią część kosztów produkcji pracy; gdy one nie są zwracane sprzedawcom towaru—pracy, towar ten w odpowiedniej ilości nie może przychodzić na rynek. Jakakolwiek jest przyczyna nieszczęśliwego wypadku, robotnik powinien być od jego następstw gospodarczych zabezpieczonym. Jak dziś—najwłaściwszą formą wykonania tej zasady byłoby zobowiązanie pracodawców przez ustawy do odpowiedniego ubezpieczenia robotników w poważnych przedsiębiorstwach asekuracyjnych. Z tych względów wydaje nam się niedostateczną ustawa niemiecka (z 1871 r.), która przyznaje robotnikom lub ich rodzinom prawo dochodzenia sądownie wynagrodzeń, jedynie tylko wtedy, gdy winnym jest pracodawca. Przytem droga sądowa jest tu zupełnie niewłaściwa: robotnik z powodu swego ubóstwa rzadko jest w stanie ugodzić zdolnego obrońcę i złożyć dostateczne dowody, gdyż towarzysze pracy jego, z obawy przed pracodawcą, niechętnie zgadzają się świadczyć przed sądem.

Przechodząc do innych rodzajów zabezpieczenia, widzimy, że pozostają one w zależności od uprzedniego zabezpieczenia robotnika na wypadek choroby i braku pracy.

Rzeczywiście zabezpieczenie starości, wdów i sierot, kosztów pogrzebu oraz zabezpieczenie na czas braku pracy wymaga ciągłego płacenia składek zarówno wtedy, gdy robotnik jest zatrudnionym, jak i wtedy, gdy pracować nie może. Chcąc wносить regularnie składki, winien on być zabezpieczonym od choroby na taką sumę, aby wsparcia otrzymywane wtedy pozwalały mu nie tylko żyć, lecz i opłacać składki na kosztą pogrzebu, do kasy wdów i t. d.

Podobnie rzecz się ma z zabezpieczeniem od braku pracy. Wtedy robotnik winien pobierać takie wsparcie, aby ono pozwalało mu po za kosztami utrzymania zwykłego pokrywać wszelkie inne składki. Zabezpieczenie to, podobnie jak i powyższe od choroby, stanowi węgielny kamień systemu asekura-

cyjnego. Najwłaściwszą instytucją do zabezpieczania robotników na wypadek braku pracy są unie robotnicze.

Jeśli zabezpieczenie ma być zupełne i racjonalne, to winno ono rozciągać się nietylko na nieszczęścia i czas braku pracy, lecz prócz tego, za pomocą osobnych kas i na wypadek choroby, zniedoleźnienia skutkiem starości — i śmierci. Przytem rozróżniać należy, pod pewnym względem, zabezpieczenie na wypadek choroby od zabezpieczenia na wypadek śmierci i zniedoleźnienia starczego.

Dla tych dwóch ostatnich rodzajów najwłaściwsze są ogólne towarzystwa asekuracyjne. Tworzenie osobnych instytucji dla robotników byłoby nie ekonomicznem, gdyż — skutkiem takiego rozdrabniania — koszta zarządu, a zatem i wysokość składek musiałyby wzrosnąć.

Inaczej się rzecz ma z zabezpieczeniem na wypadek choroby. Zaasekurowani zbyt często mieliby chętkę, udając chorobę, pędzić próżniacze życie na koszt instytucji. Kontrola lekarska byłaby tu niewystarczającą. Zapobiedz podobnym nadużyciom może tylko ciągła kontrola towarzyszy pracy, a zarazem współzabezpieczonych i zainteresowanych materyalnie. To też dla tego rodzaju zabezpieczenia właściwe są tylko wzajemne stowarzyszenia asekuracyjne.

Premie asekuracyjne do kas i stowarzyszeń robotnicy płacić mogą albo bezpośrednio sami, albo też za pośrednictwem unij lub też za pośrednictwem pracodawców.

W jakikolwiek wszakże sposób wnoszą robotnicy składki asekuracyjne do kas przezorności, wdów i sierot, do instytucyj zabezpieczających na wypadek choroby, na dożycie i t. d. niezbędnym warunkiem i podwaliną wszelkiego zabezpieczenia się jest zabezpieczenie się od braku pracy w unii robotniczej. Ona tylko pozwala podnieść zarobki do tej wysokości, że można opłacać z nich premie asekuracyjne od wszelkich innych zabezpieczeń; a na czas bezrobocia zapewni pracownikom dochód, z którego i składki powyższe będą mogli opłacać. Tak więc unie robotnicze są nietylko niezbędnym warunkiem urzeczywistnienia wolności robotnika, lecz zarazem zabezpieczenia go. Unie zapewniają dochód nietylko wystarczający, lecz stały i nieprzerwany; dla tego też, dając możność swobodnego rozwoju każdej jednostce, są pod każdym względem najwłaściwsze do rozwiązania kwestyi robotniczej.

Prawodawstwo pruskie, następnie zaś i niemieckie przepisuje obowiązkowe zabezpieczanie się na wypadek choroby, zniechęcenia starczego i śmierci, w górnictwie i niektórych gałęziach przemysłu. Gdzie niema unij robotniczych, a zapłata za pracę zależy od swobodnego układu pomiędzy pracodawcą i robotnikiem, tam przymus zabezpieczania się na wypadek choroby, zniechęcenia i śmierci nadaje pracodawcy jeszcze większą przewagę, robotnik bowiem, opuszczając zajęcie, traciłby zarazem i prawo do wsparcia z kasy. Przymus do zabezpieczania się na wypadek choroby, zniechęcenia i śmierci wtedy tylko nie potęgowałby przewagi pracodawców, gdyby państwo wzięło na się reglamentację warunków pracy w szerszem znaczeniu, t. j. gdyby oznaczało długość dnia roboczego i wysokość zarobków. Wszakże urządzenie takie sprzeciwiałoby się wszechstronnemu rozwojowi i swobodzie ludności robotniczej. Unie robotnicze byłyby bezwątpienia w stanie osłabić skutecznie przewagę pracodawców, spotęgowaną w skutek ogłoszenia pewnych rodzajów ubezpieczeń za obowiązkowe; wiemy wszakże, że unij sztucznie, mocą ustawy, do życia powoływać nie można.

Według nas państwo powinno kontrolować instytucje asekuracyjne; tworzyć je tam, gdzie ich brak; wreszcie, szanując wolność i dając potrzebną swobodę ruchu masom ludowym, umożliwić im wytwarzanie unij robotniczych.

5. Żywność i mieszkania.

Złe pożywienie i złe mieszkanie trapią nietylko klasę robotniczą, lecz w ogóle ludzi niezamożnych. Dla tego też środki, mające to złe odwrócić lub osłabić, stosują się nietylko do robotników, lecz do ogółu ludności niezamożnej. Środki te polegają na urządzeniach, dostarczających pożywienia i ciepła, dalej materiałów, których stosownem przerobieniem zajmują się sami spożywcy, wreszcie dobrych mieszkań.

Urządzenia pierwszego rodzaju — kuchnie ludowe, izby ogrzewane służą przeważnie potrzebom najuboższej ludności, i pożyteczne są szczególnie w czasach biedy ogólnej.

Ważniejsze daleko są urządzenia drugiej kategorii: stowarzyszenia spożywcze, nabywające po cenach hurtownych niefałszowane środki do życia oraz sprzedające je członkom za

gotówkę. Tak więc pierwszym ich celem jest zaopatrywanie się w towar dobry, zdrowy, drugim—uwolnienie się od więzów, jakie nakłada kredyt, trzecim wreszcie — ułatwienie oszczędności: członkowie bowiem płacą za towar ceny zwykle detaliczne, a zysk, jaki stąd powstaje, otrzymują w formie rocznej lub półrocznej dywidendy. Niezbędnym warunkiem powodzenia stowarzyszeń spożywczych jest umiejętny i energiczny zarząd. Solidarna odpowiedzialność członków jest zbyt ciężką, a nawet może być szkodliwą, odstręczałaby bowiem zamożniejszych.

Reforma mieszkań robotników najemnych ma na celu potrzeby ekonomiczne, higieniczne i obyczajowe. Ekonomiczne niedogodności w tem się wyrażają, że robotnicy płacić muszą wysokie komorne, o ile zaś zajmują domy należące do pracodawców, pozostają w większej jeszcze od nich zależności. Higieniczne wady nie potrzebują bliższego wyjaśnienia; obyczajowe pochodzą ze zbytowego skupienia kilku rodzin, ludzi rozmaitej płci i wieku w tym samym budynku, a często — w tym samym pokoju. Wszystkie te niedogodności usunąć można przez urządzenie t. z. dzielnic robotniczych. Dzielnica taka winna znajdować się w pobliżu fabryki lub też być połączona z nią dobrą i taną komunikacją; składa się ona z domków otoczonych ogródkami, należących do robotników na prawach własności. W środku znajduje się budynek centralny, obejmujący: wspólną pralnię, rezerwuar wody ciepłej i zimnej, piekarnię, łaźnię, restaurację dla nieżonatych, kaplicę, szkołę, czytelnię, bibliotekę, szpital, aptekę i trupiarnię. Do ideału tego najbardziej się zbliżają ulice z domków robotniczych, z których w każdym mieszkaniu po dwie, najwyżej po cztery rodziny. Gdzie i to jest niemożliwem — jak np. w większej części wielkich miast łądu stałego Europy, tam należy urządzać mieszkania dla robotników na tańszych piętach domów zamieszkałych przez ludność bogatszą. W każdym jednak razie za pomocą właściwej polityki budowlanej i zakazu zbytowego przeludniania należy starać się o usunięcie niedogodności higienicznych.

Do urzeczywistnienia tych reform powołani są:

1, Pracodawcy, przede wszystkim w tych miejscowościach, gdzie fabryki, zatrudniające robotników, leżą daleko od miast i wsi.

2. Gminy, ponieważ higieniczne, ekonomiczne i obyczajowe niedogodności mieszkań doprowadzają robotników do nędzy i konieczności życia kosztem miłosierdzia publicznego.

3. Przedewszystkiem zaś klasy zamożne. Znaczenie, reformy mieszkań w rozwiązaniu kwestyi robotniczej pozwala uważać ją za jeden z niezbędnych warunków dalszego trwania naszej cywilizacji.

4. Sami robotnicy za pomocą stowarzyszeń i korporacyj.

5. Wreszcie państwo. Działalność jego polegać może: na zakazie budowania domów, nie odpowiadających warunkom higienicznym; na wywłaszczaniu domów już wybudowanych, a nieodpowiednich dla robotników; na poręczaniu za opłatę procentu od kapitałów, wyłożonych przez pracodawców, stowarzyszenia budowlane i t. d. na budowę domów dla robotników.

6. Umysłowe i obyczajowe kształcenie klasy robotniczej.

Najpierwszym warunkiem umysłowego i obyczajowego rozwoju robotników jest usunięcie takich stosunków gospodarczych, które uniemożliwiają tej klasie życie rodzinne i byt godny człowieka. A więc, określając bliżej, niezbędnem jest: ograniczenie pracy dzieci do takich rozmiarów, któreby nie przeszkodziły umysłowemu i obyczajowemu wychowaniu; ograniczenie pracy młodzieży, szczególnie młodych dziewcząt, któreby pozwalało im poznać umiejętność gospodarstwa domowego; podniesienie zarobków mężczyzn dorosłych do takiej wysokości, która czyni zbyteczną pracę kobiet po za domem; ograniczenie dnia roboczego mężczyzn, któreby pozostawiało im dość czasu, sił i ochoty dla obowiązków i przyjemności rodzinnych, dla życia towarzyskiego i dla dalszego kształcenia serca i umysłu; wreszcie reforma mieszkań ludności robotniczej.

Tak więc, wszelka reforma stosunków gospodarczych klasy robotniczej prowadzi do umysłowego i obyczajowego rozwoju tej ostatniej. Jakkolwiek wielkie są ekonomiczne korzyści unij i stowarzyszeń robotników, większą bez porównania zasługę ich stanowi zahartowanie woli robotnika i wzbogacenie jego inteligencji.

Prócz tego potrzeba, aby państwo i klasy posiadające, starały się dostarczać klasie robotniczej rozrywek estetycznych

i oświaty; źródła jej winny być dostępne nie tylko dla dzieci, lecz i dla dorosłych.

7. Udział robotników w życiu politycznym.

Jeśli kwestya robotnicza polega na tem, aby dać robotnikom możność wszechstronnego rozwoju sił i zdolności, to koniecznym następstwem tego określenia jest — dopuszczenie ich do życia politycznego t. j. równouprawienie polityczne. Jest to niezbędnem również i ze względu na ważność ustawodawstwa dla gospodarczych, religijnych i umysłowych stosunków ludności. Wymaga tego także i interes państwa: doświadczenie poucza, że niema skuteczniejszego środka stłumienia w robotniku marzycielskich rojeń i popędów rewolucyjnych, jak dopuszczenie go do praw i obowiązków politycznych, do codziennej pracy politycznej.

8. W n i o s k i.

Jeśli rzucimy teraz wstecz spojrzenie na system przedstawionych powyżej, a wewnętrznie powiązanych z sobą norm i środków, to nasuną się nam następujące wnioski.

Normy przedstawione wyżej, nie naruszają w niczem warunków intensywnego rozwoju cywilizacji i ciągłego doskonalenia się jednostek, z drugiej zaś strony zapewniają ludności robotniczej najszersze możliwie uczestnictwo w dobrodziejstwach kultury. Normy te mianowicie nie osłabiają bynajmniej korzyści, jakimi obdarzyło robotników prawodawstwo nowe, znosząc różnice stanów i przywileje. I dzisiaj, podobnie, jak w ciągu całego bieżącego stulecia, jednostki najdzielniejsze z najniższych warstw społecznych dojść mogą do bogactwa i poważania. Pewna liczba wybranych, obdarzonych wysokimi przymiotami moralnymi a przeciętnem gospodarczem uzdolnieniem wybija się dzięki stowarzyszeniom. Największą wszakże wagę przywiązujemy do unij robotniczych (wraz z izbami pojedynczymi) oraz do bezpośredniej interwencji państwowej, ograniczającej przewagę kapitalisty nad osobą robotnika; te bowiem urządzenia przybliżają całe masy robotników obdarzonych przeciętnem uzdolnieniem moralnem i gospodarczem, do

idealnego celu rozwoju. Tam, gdzie—skutkiem pozostawienia samym sobie odosobnionych robotników—żony i ich dzieci doszły do takiej nędzy moralnej umysłowej i fizycznej, iż obawiać się należało zwyrodnienia rasy ludzkiej, prawodawstwo fabryczne dokonało cudów: Nawet Marx, którego ostatecznym wnioskiem i hasłem jest niewiara w możność polepszenia się stosunków robotniczych przy dzisiejszym ustroju, mówi o „fizycznym i umysłowym odrodzeniu się robotników“ pod wpływem prawodawstwa fabrycznego. Unie pozwalają im wywierać wpływ na wysokość zarobków i inne warunki układu o pracę, pozwalają im pędzić życie regularne i zabezpieczone. Gdy zwrócimy uwagę na urządzenie, dostarczające robotnikom tańszych i lepszych środków do życia oraz mieszkań; na urządzenia dążące do podniesienia umysłowego i obyczajowego poziomu, oraz dopuszczenie ich do praw politycznych, wtedy z całą słuszością twierdzić będziemy mogli, że: tam, gdzie wszystkie te normy i reformy są wprowadzone, jednostka każda odpowiedzialną jest za to, jak dalece rozwinęła swe siły i zdolności, w jakiej mierze korzysta z dobrodziejstw kultury, słowem, za to, o ile zbliżyła się do idealnego celu rozwoju ludzkości.

W każdym jednak razie niepodobna zaprzeczyć, że lepiej położone warstwy ludności robotniczej snadniej wyzyskać potrafią na swą korzyść te normy, niż uboższe, niższe. Gdy te warstwy wyższe wytworzą organizację odpowiednią swym potrzebom, powstać może obok zadowolnionego stanu czwartego, stan piąty, niezadowolniony. Wszakże rozwiązanie tej nowej kwestyi robotniczej ciążyć będzie na tej epoce, w której ona powstanie ¹⁾.

¹⁾ Ważniejsze źródła: G. Schmoller *Die Arbeiterfrage Preussische Jahrbücher* XIV, XV 1864, 1865. A. Lange *Die Arbeiterfrage in ihrer Bedeutung für Gegenwart und Zukunft* 1865. J. Simon. *Le travail* 1866. Audiganne: *Les ouvriers d'après et la nouvelle économie du travail*, 1865. Z. Brentano *Das Arbeitsverhältniss gemäss dem heutigen Recht* 1877. *Die Arbeiterversicherung*, 1879. *Der Arbeiterversicherungszwang* 1881. Schaeffle *Bau u. Leben d. socialen Körpers*; Rodbertus *Zur Beleuchtung d. socialen Frage*, 1875. Marx *Das Kapital*. Leroy-Beaulieu *Le travail des femmes en 19-me siècle*, Plener *Die englische Fabrik gesetzgebung* Wolowski *Le travail des enfants dans les manufactures*.

P R Z E M Y S Ł

C Z Ę Ś Ć III-a.

Ochrona wynalazków, modeli, cech i firm ¹⁾.

I. W s t ę p.

Wyjątek od ogólnej zasady swobodnego trudnienia się przemysłem stanowią pewne stosunki, których istota polega właśnie na wyłącznem korzystaniu z przemysłu. Stosunki te, lubo rozmaite, sprowadzić się dają do trzech kategorii, mianowicie:

1) Pierwszeństwo prowadzenia przemysłu, gdy w pewnej miejscowości z powodów faktycznych przemysłem tym jeden tylko lub ograniczona liczba przedsiębiorców trudnić się może.

2) Twórczość ducha ludzkiego w przemyśle technicznym i w tych gałęziach, które mają za przedmiot reprodukowanie plodów umysłu.

3) Klientela, t. j. zakres zbytu nabyty mocą warunków osobistych (zaufania, siły przyzwyczajenia i t. d.).

Samo tylko pierwszeństwo, w skutek przepisu prawa stać się może monopolem, co jest zupełnie usprawiedliwionem wtedy, gdy istnienie samego przemysłu wobec konkurencji drugiego przedsiębiorcy byłoby niemożliwem, t. j. gdy niezbędny nakład kapitału tylko pod ochroną prawa zrobionym być może (koleje żelazne, przewóz na rzece i t. d.) Wła-

¹⁾ Według R. Klostermana.

sność ziemską ma także początek w monopolu prawnym do trudnienia się rolnictwem na danym kawalku gruntu. Ponieważ kilka osób łącznie używać mogło pewnego gruntu tylko jako pastwiska, nie zaś jako pola uprawnego, więc wprowadzenie rolnictwa stało się początkiem własności ziemskiej.

Takiż sam — i całkiem bezzasadny pogląd wygłoszono niejednokrotnie co do twórczości ducha ludzkiego, i domagano się dla autora lub wynalazcy prawa wyłącznego i na wieczne czasy korzystania z utworów ich ducha.

Utwory ducha nie istnieją w przestrzeni i z tego powodu nie mogą być przedmiotem wyłącznego władania. Wyłączne ciągnięcie z nich korzyści może odbywać się tylko wskutek ograniczenia przyrodzonej wolności wszystkich innych osób. Wprawdzie władanie przedmiotami fizycznymi pociąga za sobą mniej więcej takiż sam skutek; lecz, jak słusznie mówi Renouard ¹⁾ — przyznawać jednostkom prawo wyłącznego korzystania z utworów ducha, które z natury swej nie mogą być zawłaszczane, nie jest tu połączone z ciężarem ochraniań i przekonywania, ani pożytecznem, gdyż nie tracą one na wartości w skutek użytkowania osób innych. Przez uznanie wieczystego prawa autorskiego zubożylibyśmy całą ludzkosć, a nadali jednostce wyłączne prawo do tego, z czego każdy może użytkować, nie szkodząc użytkowaniu innych“. Prawo wyłącznego użytkowania z utworów ducha da się usprawiedliwić tylko koniecznością zapewnienia autorowi wynagrodzenia za pracę jego. Dla tego też winno ono trwać przez czas ograniczony i mieć charakter wynagrodzenia, zapłaty za oddanie na rzecz ogółu utworu ducha. Ochrona praw autorów i wynalazców jest najpóźniejszą co do czasu formą pojęcia własności, wynikiem rozwoju prawnego ostatnich stuleci.

Ochrona praw wynalazców wydała błogosławione owoce zarówno dla nich samych jak i dla samego przemysłu: pierwszym zapewniła bogactwa i poważanie i spotęgowała postęp drugiego.

Co się tyczy pracy ducha w sferze nauki, poezji, sztuk pięknych i literatury, to nie da się tu wykazać równie ścisły zwią-

¹⁾ *Traité des droits des auteurs.*

zek pomiędzy wynagrodzeniem i usługą, jak w sferze przemysłu. Taka praca artystyczna i literacka, której podaż zależy jedynie od wysokości zapłaty, stanowi w każdym razie podrzędny rodzaj twórczości duchowej. Dla tego też lubo dziś posiadamy większą ilość bogatszych poetów, niż za czasów Homera, nie są oni jednak znakomitsi. Jednakże ochrona praw autorskich w sferze literatury i sztuk pięknych stanowi niezbędne ogniwo w organizacyi gospodarczej—przynajmniej od czasu wynalazku druku, odkąd reprodukowanie i rozpowszechnianie utworów myśli jest niewykonalnem ekonomicznie bez ochrony od kontrafakcyi (podrabiania).

Klientelę przemysłową ochrania prawo w sposób dwojaki. Po pierwsze zabrania ono konkurencyi nieuczciwej, zmierzającej do tego, aby za pomocą wzbronionych środków zachwiać zaufanie publiczności do usług drugiego przemysłowca, albo też zmierzającej do tego, aby za pomocą oszukania publiczności pozyskać to zaufanie dla usług własnych. Tu należą zakazy: naśladownictwa opakowania towarów, używanego przez inne firmy; przywłaszczania sobie medali i wszelkich odznaczeń honorowych i zalecających. Powtóre, prawo ochrania ze szczególną troskliwością wyłączne użytkowanie z właściwości osobistych, do których przywiązana jest klientela: imienia, firmy i figurycznego piętna na towarach. Zezwala ono na alienacyę zarejestrowanych firm i cech łącznie z przedsiębiorstwami, przez nie ochranianymi i tworzy w ten sposób z firm i cech samodzielne prawo majątkowe, które, jakkolwiek z natury swej różne od przywilejów na wynalazki i modele, ma podobieństwo z nimi ze względu na cel. Tak jak wynalazca chce korzystać z owoców twórczości swego ducha, tak i fabrykant za pomocą znaku chce ciągnąć korzyści z ogólnego charakteru swej działalności przemysłowej, z dobrej sławy swych towarów, z zaufania ogółu do swej osoby.

Podział praw majątkowych, mających na celu ochronę twórczości duchowej i klienteli, odpowiada różnicom w działalności przemysłowej, do której się te prawa odnoszą. *Przywileje* odnoszą się do wynalazków technicznych, dzięki którym powstają nowe plody przemysłu lub nowe środki produkcji. *Ochrona modeli i rysunków* ma za przedmiot zewnętrzną formę plodów przemysłu. *Prawa autorskie* polegają na wyłączności re-

produkcji dzieł sztuki i literatury, a więc utworów czysto duchowych, do których przyłącza się jeszcze fotografia, także przemysł, lecz zaspakajający również nie materialne potrzeby. *Firma* wreszcie obejmuje wszystkie dziedziny przemysłu i użytkowuje *prawo o cechach* fabrycznych do znaczenia towarów.

II. Przywileje.

Uzasadnienie gospodarcze. Wynalazkiem w przemyśle nazywamy pomyślenie i utworzenie przedmiotów nowych, przydatnych do konsumpcji albo do wytwarzania znanych. Wynalazków nie można uważać za samodzielną gałąź przemysłu, taką np., jak zawłaszczanie, wydobywanie materiałów surowych, przemysł przetwórczy i handel. Wynalazki czynne są we wszystkich tych czterech gałęziach przemysłu i wszystkim im się przeciwstawiają o tyle, że dają nie jednorazowy rezultat materialny, lecz duchowy, który przez ciągłe stosowanie przynosić będzie ciągle i nieskończoną ilość razy takiż sam wytwór materialny.

Wynagrodzenie wynalazcy za pracę jego ducha polega na możliwości pobierania zapłaty od innych, korzystających z jego pomysłu. Możliwość tę ma on przede wszystkim dzięki temu, że sam tylko zna swój wynalazek i tym sposobem jest w stanie go stosować. Taki przyrodzony monopol wystarcza przy tych wynalazkach, których wykonywanie może być trzymane w tajemnicy; wszakże wypadki takie stanowią wyjątek, ponieważ zwykle ze sprzedażą towaru wychodzi na jaw tajemnica tych fabrykacyi. Prócz tego wynalazca rzadko bardzo jest w posiadaniu środków niezbędnych do wykonania swego pomysłu, tak że wtedy korzystać on może z owoców wynalazku, jedynie tylko ustępując za pieniądze prawo do eksploatacji jego osobie trzeciej. Oczywiście tam tylko jest to możliwem, gdzie ustawa czyni zależnem zastosowanie wynalazku od zezwolenia samego twórcy.

Jednakże nie tylko w interesie tego ostatniego leży ochrona od nieprawnej eksploatacji; leży ona także w interesie powodzenia samego wynalazku. Nie zasłonięty przywilejem, wynalazca trzymałby swój pomysł w tajemnicy i starałby się go zmonopolizować. Zresztą w braku prawnej ochrony niktby nie zechciał nabyć od niego wynalazku. Tak więc przywileje za-

pewnniają wynalazcy słuszne wynagrodzenie, sam przemysł popularyzują i przenoszą go do rąk tych, którzy go najlepiej wyzyskać potrafią.

Prawodawstwo państw rozmaitych. Prawa o przywilejach najpierw powstały w Anglii. Pierwotnie zwyczajowe, w 1623 r. uświęcone zostało aktem parlamentu, który zakazuje wszelkich monopolów przemysłowych i robi wyjątek dla przywilejów, nadawanych pierwszym i prawdziwym wynalazcom. Czas trwania przywileju zakreślono na lat 14, a udzielanie go uznano za atrybut władzy królewskiej.

Prawodawstwa o przywilejach, obowiązujące w rozmaitych państwach, przedstawiają trzy różne systemy. Francuskie udziela przywileju pierwszemu zgłaszającemu się z danym wynalazkiem, amerykańskie i rosyjskie ¹⁾, nakazują—przed wydaniem przywileju—sprawdzenie nowości wynalazku i pierwszeństwa zgłaszającej się osoby. Wreszcie angielskie 1852 r. dla zabezpieczenia praw istotnego wynalazcy poprzedza udzielenie przywileju ogłoszeniami i wezwaniami w pismach. Połączenie tych dwóch ostatnich systemów (sprawdzenia i ogłoszeń) przedstawia prawodawstwo niemieckie.

W ostatnich dziesiątkach lat we wszystkich prawie państwach Europy przejrzano i zmieniono pod wielu względami ustawy o przywilejach, przyczem starano się wprowadzić w życie zasadę jak największej jawności w opisie zabezpieczonych wynalazków—tak że dzisiaj przemysł z takich ogłoszeń urzędowych czerpie wiadomości o wynalazkach wszystkich krajów. Dziś już tylko w Austrii i Rosyi otoczone są tajemnicą wynalazki patentowane. Agitacya, podniesiona w 1880 r. we Francyi, ku zaprowadzeniu międzynarodowej ochrony przywilejów ze względu na różnorodność odnośnych ustaw w rozmaitych państwach małe ma widoki powodzenia. Zresztą wszystkie państwa udzielają bez trudności przywilejów i cudzoziemcom, tak że ujednostajnienie ustaw nie miałyby praktycznego znaczenia.

Przedmiotem przywilejów są oryginalne pomysły ducha ludzkiego, które—dzięki zastosowaniu w przemyśle, przynoszą korzyść majątkową. Wynalazki tem się różnią od przedmiotów praw autorskich (*Urheberrechte*), że korzyść majątkowa po-

¹⁾ Zbiór Praw, tom XI.

lega tu nie na powtórzeniu indywidualnej formy, jak to ma miejsce odnośnie do dzieł sztuki, literatury i modeli, — lecz i na wytworzeniu danego rezultatu technicznego, który da się osiągnąć za pomocą tych samych środków pod rozmaitą formą. Maszyna patentowana jest co do istoty swej tąż samą, o ile tylko środki działania i rezultat techniczny są też same, choćby formy jej były rozmaite. Przedmiotem prawa wynalazcy właściwie jest pomysł, który nie może mieć jakiegos wyłączonego fizycznego obrazu. Dla tego też przywilej zawiera zawsze dokładny opis wynalazku, wykazujący, co mianowicie wynalazca uważa za rzecz nową, za plód swego ducha.

Możność zastosowania w przemyśle stanowi istotną część pojęcia wynalazku. Najważniejsze nawet odkrycia naukowe, bezużyteczne dla przemysłu, nie mogą rościć prawa do przywileju, gdyż niepodobna ciągnąć z nich wyłącznej korzyści majątkowej. Zwykle odkrycia takie prowadzą do wynalazków, które są tylko szczęśliwą ich kombinacją.

Wynalazkiem tedy nazywamy pomysłenie i przygotowanie środków zaspakajających materyalne potrzeby życia. Otóż z określenia tego wypływa i *podział* wynalazków. Mianowicie mogą one zaspakajać potrzeby albo przez przygotowanie nowych środków konsumcyi (towarów), albo — nowych środków produkcji dla wytwarzania znanych już towarów; w tym drugim wypadku wynalazek polegać może na trwałem urządzeniu (np. maszyna), albo też na nowem prawie, regule postępowania. Wynalazek prochu, dynamitu i t. d., polega na przygotowaniu nowego towaru; wynalazek lokomotywy, maszyny parowej i t. d. tylko na przygotowaniu nowego środka wprawianiu w ruch motoru; wreszcie fabrykacya sody za pomocą amoniaku jest przykładem wynalazku trzeciej kategorii.

Uzyskanie przywileju. Ponieważ przedmiotem przywileju jest nie konkretna forma, lecz pojęcie, które musi być opisane, więc uzyskanie go poprzedza procedura, zatwierdzająca ten opis i podająca go do wiadomości publicznej. Opis wynalazku przygotowuje najpierw sam twórca przy zgłoszeniu się do urzędu, powtórnie urząd — przy udzieleniu przywileju. Stosownie jednak do systemu, przyjętego przez każde prawodawstwo, procedura bywa tu różną: we Francyi udziela się przywileju każdemu zgłaszającemu się, pozostawiając sądom rozstrzygnięcie sporów co do

nowości i oryginalności pomysłu; inne państwa, jak wiemy, badają w tym względzie słuszność żądań.

Podanie do publicznej wiadomości ma na celu zapewnić wynalazcy prawo wyłącznego korzystania z przywileju oraz powiadomić pozostałych przemysłowców o istnieniu tego wyłącznego prawa. Dawniejsze ustawodawstwa ogłaszały tylko nazwę przywileju, t. j. krótkie określenie patentowanego przedmiotu. Nowsze—w Anglii, Niemczech, Stanach Zjednoczonych i t. d. ogłaszają w całej rozciągłości opis wynalazku. Taki sposób postępowania przedstawia niezaprzeczone korzyści, pozwala ogółowi przyswoić wynalazek jak najzupełniej, spożytkować go natychmiast w dziedzinie teorii, a po upływie czasu trwania przywileju—w praktyce. Szczegółowe ogłoszenie wynalazku uprzywilejowanego przedstawia prócz tego tę jeszcze korzyść, że zapobiega nieświadomemu naruszaniu praw cudzych. Pod tym względem racjonalnym bardzo jest przepis prawa północno-amerykańskiego, które obowiązuje posiadaczy przywilejów do zaopatrywania przedmiotów, do których mają wyłączne prawa, napisem „patentowany“ i datą przywileju (patentu).

Prawa posiadacza przywileju polegają na wyłącznym użytkowaniu z wynalazku tak dalece, że nikt inny bez jego zezwolenia nie może trzymać, ani sprzedawać patentowanego towaru, ani też posługiwać się patentowanym narzędziem lub patentowanym sposobem produkcji. Pewne wyjątki istnieją odnośnie do przedmiotów użyteczności publicznej (broni, prochu, statków przewozowych). Moc każdego przywileju nie rozciąga się po za granice państwa, które go udzieliło. Nie ulega wątpliwości, że takie terytoryalne ograniczenie przywilejów nie odpowiada dzisiejszemu stanowi wymiany. Odkąd cła zostały znakomicie niższe, a koleje żelazne poskracały odległości, narodowa jednostronność przywilejów jest złem niezaprzeczonem, na którym cierpi najbardziej przemysł tego kraju, gdzie wynalazek był zrobionym i uzyskał przywilej. Fabrykant krajowy, chcąc zastosować jakiś wynalazek, zapłacić musi jego twórcy; tymczasem towar ten, w braku przywileju za granicą, może być tam produkowanym taniej, a przy niskich cłach i taryfach przewozowych pokonać zupełnie krajowy.

Z drugiej znowu strony interes wynalazcy wymaga, aby przywilej ochraniał prawa jego na jak najszerszem terytorjum. Jakkolwiek poważne względy przemawiają za utworzeniem międzynarodowej ochrony wynalazków w tym duchu, by nadanie przywileju przez jedno państwo obowiązującym było dla wszystkich innych, stoją temu na przeszkodzie niezwycone trudności. Taki stan rzeczy groziłby nadewszystko ryukowi krajowemu wyzyskiem, gdyż wynalazek patentowany mógłby być fabrykowanym tylko za granicą, a przywilej odbierałby możność przyswojenia go gdzieindziej. Prócz tego administracya nie wszystkich krajów wzbudzać może zaufanie zupełne, co do porządnego i należytego sposobu rejestrowania wynalazków. Można wyobrazić sobie takie położenie rzeczy, że istotny wynalazca utraciłby wszystkie swe prawa wskutek tego, że ktoś inny zdołałby się powołać na świadectwo, dane mu przez jakiś urząd turecki lub któregoś z państw południowej Ameryki, że wynalazek dany zapisany został dawniej w księgach tego urzędu.

Dotąd tedy państwo nie może zrzec się tego, aby nabywanie i utrata przywilejów wewnątrz jego granic zależną była od własnych jego ustaw. Natomiast pożądanem jest, aby procedura uzyskiwania przywilejów we wszystkich krajach była jak najbardziej zbliżoną do siebie, tanią i niekłopotliwą.

Wszystkie państwa, z wyjątkiem Anglii i Stanów Zjednoczonych, w celu niedopuszczenia wyzysku rynku krajowego przez przemysł zagraniczny, zobowiązują posiadacza przywileju do wprowadzenia w życie patentowanego wynalazku i eksploataowania go przez pewien określony czas. Wszakże, oprócz prawa niemieckiego, wszystkie inne grzeszą niedokładnością w tym względzie, nie przepisują bowiem rozmiarów minimalnych, w jakich ma się odbywać eksploatacyja wynalazku.

Eksploatacyja ta może być dwojaką: albo sam posiadacz przywileju korzysta z prawego monopolu, albo korzystać ma prawo każdy przemysłowiec za opłatą na rzecz posiadacza przywileju pewnego wynagrodzenia. Ten drugi rodzaj użytkowania w większej części wypadków odpowiada zarówno interesom wynalazcy, jak i ogółu. To też na wiedeńskim kongresie patentowym w 1873 r. podniesiono żądanie, aby każdy posiadacz przywileju, skoro tego wymaga interes publiczny, obowiązany był do udzielenia licencyi, t. j. do odstąpienia swego wynalazku

każdemu wykwalifikowanemu przemysłowcowi za odpowiedniemi wynagrodzeniem. Zasada ta jest przyjętą w niemieckim *Patentgesetz* z 1877 r. Właściwy urząd rozstrzyga, czy ma nastąpić przymusowe ustąpienie, czy nie. Posiadacz przywileju traci go, jeśli sprzeciwia się orzeczeniu urzędu, nakazującemu licencyę.

Ustanie przywileju. Przywilej ustaje wskutek upływu czasu, na jaki był udzielonym, powtórnie — niedopełnienia przepisów i potrzenie — wskutek braku warunków, wymaganych przez prawo.

1. Czas trwania przywileju w Belgii i Hiszpanii wynosi lat 20, w Stanach Zjednoczonych 17, w Wielkiej Brytanii 14, w Niemczech, Francji i wielu innych państwach — 15, w Rosji od 3 do 10. Niektóre prawodawstwa zezwalają na przedłużenie terminu tego, gdy widoczną jest wysoka użyteczność wynalazku, a wynalazca w ciągu czasu określonego przez prawo nie był w stanie odzyskać wyłożonych nakładów.

2. Jak wiemy już, większa część prawodawstw stawia za warunek niewygaśnięcia przywileju w prowadzenie danego wynalazku w wykonanie i nieprzerwaną eksploatacyę jego wewnątrz kraju. Prócz tego większa część prawodawstw wkłada na posiadacza przywileju pewne opłaty, przez cały czas trwania tego ostatniego; w razie nieuiszczenia którejkolwiekby raty przywilej upada. W Niemczech, Belgii i Włoszech opłaty te są coroczne i z każdym rokiem wzrastają. Dochody, płynące z tego źródła służą na opędzenie kosztów utrzymania odpowiednich urzędów.

3. Brak warunków, wymaganych przez prawo, pociąga za sobą albo nieważność udzielonego przywileju, albo też wyraźne jego odwołanie, a względnie—sądowy spór o nieważność. Ten ostatni system przyjętym jest w Niemczech. Natomiast wszystkie inne prawodawstwa, te nawet, które nadają przywilej dopiero po uprzednim sprawdzeniu nowości pomysłu, dopuszczają zarzut nieważności przywileju przeciwko skardze jego posiadacza. Prócz tego znają one także skargę o nieważność przywileju, która pociągać może za sobą formalne uchylenie jego.

III. Ochrona modeli.

Ochrona przemysłu artystycznego. Ochrona modeli obejmuje reprodukcję pewnych zewnętrznych form i barw na przedmiotach użytku materialnego, przy czem modelem (wzorem) może być albo rysunek na powierzchni fabrykatu, — jak w przemyśle tkackim, albo też sam kształt zewnętrzny przedmiotu — jak np. w narzędziach. Prócz tego dzielimy jeszcze wzory i modele na artystyczne i nieartystyczne. Do pierwszej kategorii należą przedmioty materialnego użytku, których forma zewnętrzna ma na celu zaspokojenie uczucia piękna. Od wynalazków modele artystyczne tem się różnią, że nie zaspakajają one żadnej *nowej* potrzeby materialnej; od dzieł sztuki tem, że modele i wzory nie wywołują wzruszeń estetycznych, lecz tylko bawią przyjemnie oko pewnem zestawieniem linii, barw i form. Modele nieartystyczne obejmują takie formy, które są warunkiem materialnego użytku narzędzia—np. model ławki szkolnej, zamka i t. p.

Ochrona modeli, jako przejawu twórczości ducha ludzkiego jest niezbędna. Model jest wytworem pracy, której koszta produkcji winny być pokryte ceną towaru. Fabrykant wtedy tylko jest w stanie opłacić pracę rysownika lub twórcy modelu w zupełności, gdy ma zabezpieczone wyłączne użytkowanie z rezultatu tej pracy, gdy naśladownictwo rysunku lub modelu danego wzbronionem jest innym fabrykantom.

Ochrona ta nie wytwarza bynajmniej dla fabrykanta jakiegoś nie usprawiedliwionego monopolu, nie zabezpiecza go bowiem przeciwko konkurencyi innych modeli, lecz tylko przeciwko konkurencyi towarów, wyrabianych podług jego własnego wzoru i tym sposobem ochrona nie tylko przyczynia się do podniesienia gustu i poczucia piękna, lecz wpływa zarazem dobroczynnie na rozkwit przemysłu.

Historycznego początku ochrony modeli i wzorów szukać należy we francuskich urządzeniach cechowych. Ze zniesieniem cechów państwo wzięło na się ochronę modeli i wydało w tym celu (1806 r.) odpowiednie przepisy, które wkrótce przeszły do niemieckich prowincyi nadreńskich. W całych Niemczech ochronę modeli zaprowadzono dopiero w 1876 r.

Prawo wyłącznego korzystania z modelu nadawanem bywa w Niemczech na 1 — 15 lat; stosownie do życzenia zgłaszającego się, w ciągu pierwszych trzech lat model może być zachowanym w tajemnicy.

W Rosyi ochrona modeli i rysunków istnieje na zasadzie przepisów z 1868 r. ¹⁾.

Co się tyczy *modeli nieartystycznych*, to oryginalność i znaczenie formy polega tu na nowości praktycznego zastosowania narzędzia. Modele te są poniekąd wynalazkami i różnią się od nich tylko niezmiennością formy.

We Francyi i Niemczech tylko modele artystyczne cieszą się ochroną. Przeciwnie zaś prawodawstwo angielskie dopuszcza ochronę i nieartystycznych modeli, pod warunkiem jednak uprzedniego ich zbadania. Wreszcie w Stanach Zjednoczonych dla wszelkich modeli istnieje ten sam sposób ochrony, co i dla wynalazków, t. j. przywilej.

IV. Prawa autorskie.

Prawo autorskie do utworów literackich powstać mogło dopiero w chwili wynalazku druku, gdy handel księgarski został najzupełniej przeobrażonym. Księgarz nie był już w stanie przygotowywać egzemplarzy dzieła stosownie do każdorazowego zapotrzebowania; musiał on odtąd odrazu tłoczyć cały nakład z góry i obrachować przypuszczalnie ilość potrzebnych egzemplarzy. Obrachowanie takie wtedy tylko było możliwe, gdy nakładca był zabezpieczonym przeciwko przedrukowi, t. j. postronnemu odbijaniu wydawanego przezeń dzieła. Potrzeba ta spowodowała dość wcześnie liczne zakazy przedruków—najpierw w kształcie oddzielnych i wyjątkowych praw i przywilejów, udzielanych na korzyść samych tylko nakładców; dopiero późniejsze ustawodawstwa nadały autorowi wyłączne prawo do korzystania z utworów jego ducha, tak że księgarz od autora nabywać musiał prawo wydania dzieła. Zasada ta najpierw przyjętą została w pruskim prawie krajowym (Landsrecht)

¹⁾ Zbiór praw T. XI. Dodatek do 125 ar. podług dalszego ciągu 1868 roku.

z 1794 i we francuskiem prawie z 19 lipca 1793 r. Obowiązujące dziś w Cesarstwie Niemieckiem prawo z 11 czerwca 1870 r. zabezpiecza od przedruku utwory literackie krajowych autorów oraz w kraju wydane, bądź drukowane, bądź w rękopiśmie będące. Wyłączone są postanowienia i rozporządzenia rządowe, oraz artykuły dziennikarskie, o ile nie stanowią utworów beletrystycznych i naukowych. Przemówienia ustne, mające na celu pouczenie, umoralnienie lub rozrywkę zabezpieczone są od przedruku; przeciwnie zaś mowy w sądach i w zebraniach politycznych. Utwory muzykalne oraz rysunki techniczne i naukowe postawione są na równi z utworami literackimi. Co się tyczy utworów muzykalnych i dramatycznych prawa autorskie obejmują i wyłączne prawo do publicznego ich wykonywania. Prawo to trwa przez całe życie autora i lat 30 (we Francyi i Rosyi 50) po jego śmierci ¹⁾.

W celu rozszerzenia obowiązującej mocy praw autorskich najważniejsze państwa europejskie pozawierały z sobą konwencje literackie w przedmiocie wzajemnego zabezpieczania praw autorskich.

Dzieła sztuki dziś narówni z utworami literackimi cieszą się ochroną. Prawo niemieckie z 1876 r. zabrania robienia pojedynczej kopii obrazu lub rzeźby, jeśli kopia ta ma być spieniężoną. *Fotografia* stanowi środek mechanicznego kopiowania najrozmaitszych przedmiotów do najróżnorodniejszych celów. O ile ona jest reprodukcją dzieła sztuki, ochrona tego ostatniego i ją samą osłania. Nie wyłącza to jednak potrzeby specjalnej ochrony fotografii wtedy, gdy jest ona odbiciem natury żywej; wynalezienie przedmiotów, widoków i t. d. godnych reprodukcji wymagać może często znacznych nakładów, kosztów i znajomości rzeczy. Tego rodzaju fotografiom prawo niemieckie zapewnia ochronę (z terminem 5 letnim).

V. Ochrona firm i cech.

Nazwisko i firma. Nazwisko każdej osoby stanowi część składową jej stanu osobistego, wyrażającą jej indywidualność i pochodzenie.

¹⁾ W Rosyi obowiązujące w tym względzie przepisy zawarte są w rozdziale VII ustawy o cenzurze (Zbiór Praw T. XIV).

Względy prawno-policyjne nakazują prowadzić kontrolę nazwisk i wszelkich ich zmian; wszakże używaniu cudzego nazwiska przez kogoś wtedy tylko osoba trzecia sprzeciwić się może skutecznie, gdy cierpią na tem jej słuszne prawa. Ma to miejsce w tych razach mianowicie, gdy nazwisko stanowi podstawę klienteli. Prawo handlowe przepisuje, aby każda nowo powstająca firma różniła się wyraźnie od już istniejących w danej miejscowości i zarejestrowanych.

Prawo do firmy może być ustąpieniem, lecz tylko łącznie z interesem. Nieprawne używanie zarejestrowanej firmy powodować może zobowiązanie do wynagrodzenia szkód i strat.

Pewne podobieństwo do firm handlowych przedstawiają tytuły gazet, pism peryodycznych i t. p. Jakkolwiek ustawy nie nakazują rejestracji tych tytułów, to jednak jurysprudenca francuska i angielska uznały wyłączność praw ich posiadaczy i dopuszcza zbywanie tytułów i nazw wydawnictw peryodycznych tylko łącznie z samymi wydawnictwami.

Cechy lub *piętna* mają na celu oznaczać, że pewien towar pochodzi od pewnego fabrykanta lub kupca.

Prawo niemieckie z 1874 r. nakazuje rejestrację znaków fabrycznych i kupieckich w sądach handlowych, poczem następuje ogłoszenie ich w dzienniku urzędowym.

Przy rejestrowaniu sąd nie sprawdza, czy dana cecha nie została wcześniej zapisana; zarzut ten może być wniesiony przez osobę interesowaną w drodze akcji sądowej.

Naruszenie prawa do cechy zarejestrowanej pociąga za sobą następstwa kryminalne oraz obowiązek wynagrodzenia szkód i strat. Pod tym względem zgodne są przepisy, ochraniające przywileje z przepisami ochraniającymi cechy; cokolwiek inaczey rzecz się ma z sankcją praw autorskich i praw do modeli. Głównym brakiem ustawodawstwa niemieckiego, mającego na celu ochronę cech i wynalazków jest ograniczenie odpowiedzialności cywilnej tylko do wypadków świadomego naruszenia praw cudzych. Jeśli wymierzenie kary kryminalnej w tych razach jest niesłusznem, to wynagrodzenie szkód i strat bezwarunkowo następować powinno. W Rosyi ochrona cech rękodzielniczych i fabrycznych odbywa się podług przepisów, zawartych w rozdz. III tomu XI-go (*Zbioru praw*). Regestru firmowego dotychczas w Rosyi niema.

Ważniejsze źródła: Schaeffle *Die national-oekonomische Theorie der ausschliessenden Absatzverhältnisse*, 1867. Klostermann: *Das geistige Eigenthum an Schriften, Kunstwerken u. Erfindungen*, 1867. Et. Blanc *Traité de contrefaçon* etc. 1855. Renouard *Traité des brevets des inventions* 1865. Landgraf *Musterschutz u. Musterrecht* 1875. Renouard *Traité des droits des auteurs* 1838. Spasowicz *Prawa autorskie i kontrefakcyja* 1874. Jannasch *D. Markenschutz* etc. 1873.

Przepisy prawa rosyjskiego, cytowane w niniejszej rozprawie, czytelnik znaleźć może w dziele Karola Hubego: „Prawo cywilne obowiązujące w Królestwie Polskiem.“

H A N D E L ¹⁾.

I. W s t ę p,

Handel jest to nabywanie, albo wymiana dóbr, dokonywana stale i z powołania, mająca na celu odprzedaż ich z zyskiem. Więc handlującym czyli kupcem jest ten, którego powołaniem jest nabywanie towarów dla odprzedaży ich po wyższych cenach bez istotnej materyalnej zmiany. Gospodarcza funkcyja kupca polega na tem, aby dostarczać odbiorcom towar w sposób co do czasu i miejsca najdogodniejszy i w najbardziej pożądaney ilości. Wypełnienie tej funkcyi nazywamy pracą, przemysłem kupieckim.

Ze względu na naturę dóbr, których obieg handel ułatwia, odróżniamy;

1) Handel towarowy, — ruchomymi przedmiotami materyalnymi. Jest to, jak dotychczas a prawdopodobnie i w przyszłości, najważniejsza jego gałąź.

2) Handel nieruchomościami t. j. nabywanie gruntów i domów w celu odprzedaży. Jest to najświeższa, lubo podrzędna gałąź. Budowa domów w celu odprzedaży nie da się tu odnieść; należy zaś tu bez wątpienia nabywanie dóbr ziemskich w celu odprzedaży ich częściami.

¹⁾ Według W. Losis'a.

3) Handel papierami wartościowymi (walorami), który podzielić można na dwie kategorie: handel papierami krótko terminowymi (np. weksłami), i długoterminowymi przynoszącymi dywidendy, kupony i t. d.

Często bardzo dobro przechodzi od wytwórcy do spożywczy za pośrednictwem nie jednego tylko, lecz kilku samodzielnych, t. j. na własny rachunek pracujących kupców. Stąd odróżniamy handel *hurtowy* (en gros) i *detaliczny* (cząstkowy). Pierwszym trudnią się tacy kupcy, którzy nie stają w bezpośrednim związku z właściwymi spożywcami, lecz sprzedają nabyty towar innym kupcom albo przemysłowcom — w celu dalszej przeróbki. Handel detaliczny ma za zadanie dostarczać publiczności bezpośrednio tych wszystkich przedmiotów konsumpcyj, których nie otrzymuje ona wprost od wytwórców. Ze względu na sumę obrotu pieniężnego handel hurtowy nazywać można *wielkim* a detaliczny *drobnym*. Jednakże są takie handle detaliczne, które ze względu na przeciętną sumę swego obrotu mogą być postawione obok największych przedsiębiorstw — np. detaliczne handle odzieży i ubiorów damskich po wielkich miastach. Do najniższych form handlu drobnego należy *kramarstwo*, sprzedaż towarów nie w sklepach, lecz w przenośnych kramach i budkach. *Handel starzyzną* puszcza w obieg przedmioty używane, starą odzież, żelazto i t. d. W handlu walorów trudno wskazać granice pomiędzy detalicznym i hurtowym: za przykład pierwszego służyć mogą kantory wekslarskie.

Ze względu na dziedzinę geograficzną, na której się handel odbywa, odróżniamy *wewnętrzny* i *zagraniczny*. Ostatni prawie wyłącznie tylko jest hurtowym. Rozpada się on dalej na handel *wywozowy* i *przywozowy*. W miejscowościach dogodnie położonych powstaje prócz tego *tranzytowy*, polegający na zakupie towarów zagranicznych i sprzedaży ich gdzieindziej także po za granicami kraju.

Ogół wszystkich stosunków handlowych pomiędzy rozmaitymi krajami i narodami stanowi handel *światowy*. W handlu tym niżej rozwinięte narody zachowują się biernie, nie zawierają z własnej inicjatywy stosunków z zagranicą lecz pozostawiają kupcom cudzoziemskim przywóz towarów zagranicznych i wywóz miejscowych. Temu handlowi *biernemu*, którego najważniejszym przykładem są Chiny, przeciwstawia się *czynny* —

narodów ożywionych duchem inicjatywy, zdobywających obce rynki za pomocą własnych kapitałów i własnych okrętów. Dalej odróżniamy *handel stały*, dziś przeważający, i *wędrowny*, który obecnie gra ważniejszą rolę tylko na obszarach słabo zaludnionych. Dawniej gdy handel wędrowny miał ogromne znaczenie, a podział pracy był mało rozpowszechnionym, handel był ściśle związany z przedsiębiorstwami transportowymi. Na lądzie handel wielki odbywał się przez karawany. W okolicach nadmorskich hurtowy i zagraniczny łączył się ściśle z żegluga; związek ten i dziś przy większym podziale pracy nie jest zerwanym: dotąd jeszcze znaczna część kupców posiada własne okręty. Po za tem wszakże przemysł przewozowy stanowi dziś samodzielną gałąź przemysłu; ma ona na celu mechaniczne przenoszenie towarów z miejsca na miejsce, podczas gdy handel zachowuje sobie gospodarcze nad tym ruchem kierownictwo. Często bardzo pomiędzy przedsiębiorcą przewozowym i kupcem pośredniczy jeszcze *ekspedytor*, który stosownie do wskazówek kupca przestrzega należytego kierunku towarów. O innych pomocniczych gałęziach handlu, o *komisjonerach* i *meklerach* mówić będziemy niżej.

II. Kapitał i praca w przedsiębiorstwie handlowem.

Prowadzenie handlu stanowi przedmiot wielu *prywatno gospodarczych przedsiębiorstw*, których działalność opiera się bardziej na *kapitale*, niż na *pracy*. To ostatnie zdanie jest tem ściślejsze, im zupełniejszym jest rozdział handlu i przemysłu przewozowego. W handlu kapitał obiegowy gra ważniejszą daleko rolę, niż zakładowy. Ten ostatni składa się z zabudowań potrzebnych dla pomieszczenia biura i przechowywania towarów, a wyjątkowo tylko—ze środków transportowych. Zresztą w ważniejszych rynkach handlowych kupiec obejść się może bez własnych magazynów i posługiwać urządzonymi przez przedsiębiorców prywatnych lub przez państwo (składy na komorach celnych). Co się tyczy kapitału obiegowego, to znacznie większa część jego przybiera stale i kolejno dwie tylko formy: *pieniędzy* i *towaru*; a mała tylko cząstka idzie na opłacenie pensyj i zarobków. Inne koszta są prawie bez znaczenia. Tak więc

handel osiąga swe zyski nie z bezpośredniej kapitalistycznej eksploatacji sił roboczych. Zwykłych robotników (stróżów, posługaczy i t. d.) używa on w niewielkiej bardzo ilości. Pomocnicy wyżej wykształceni (subjekci, komisanci) niezbędni są w każdym większym przedsiębiorstwie handlowem, lecz od nich dziś a zapewne i w przyszłości, daleką jest myśl, stanowiącą ulubione twierdzenie robotników przemysłowych, że są oni wyłącznymi twórcami zysków swych pryncypałów. Dzięki racjonalnemu zwyczajowi, a w części przepisom prawa, subjekci mają charakter urzędników, oficyalistów. Terminy ich najmu są zwykle roczne, a przynajmniej miesięczne. Prócz tego nie są wystawieni na taką konkurencyę, jak robotnicy w przemyśle. Zwyczaj, jak również i interes pryncypała nakazuje, aby subjekci stali na poziomie klasy średniej, dla tego też minimum ich potrzeb nie może być zniżonem do poziomu życia zwykłych robotników. W złych latach kupiec prędzej zmniejszy liczbę subjektów, aniżeli pensyę każdego. Tak więc kapitał w handlu ma bardziej wyłączne znaczenie, niż w produkcji materialnej: w handlu bowiem zdobywa on zysk przeważnie prawie tylko przez walkę z innymi przedsiębiorstwami kapitalistycznymi, nie zaś przez bezpośrednie ścieranie się z interesami pracy najemnej: kupiec nie nabywa bezpośrednio pracy po możliwie najniższych cenach, dla odprzedaży produktu po możliwie wysokich; lecz stara się przy kupnie gotowych wytworów produkcji kapitalistycznej ceny ich jak najbardziej obniżyć, aby przy sprzedaży jak najwięcej zyskać. Stąd też handel stoi po za granicami bezpośredniego starcia socyalnego: walka, prowadzona przez kapitał z kapitałem, może być w rezultatach swych dotkliwą dla jednostek, lecz nie jest w stanie powodować waśni stanowych.

Przedsiębiorcą w handlu może być jednostka fizyczna lub spółka. Jakkolwiek prawo handlowe spółkową formę przedsiębiorstw oznacza osobną nazwę *spółek handlowych*, nie wynika stąd jednak, aby to miała być forma szczególnie odpowiednia dla przedsiębiorstw handlowych. Można twierdzić nawet, że przeciwnie: organizacya ta właściwszą jest dla przedsiębiorstw przemysłowych (w ścisłym znaczeniu), bankowych i przewozowych, niż dla kupieckich. Handel wymaga szybkiego korzystania z każdego układu okoliczności i znacznej bardzo swobody

ruchów. Dla tego też najwłaściwszą dla niego formą jest przedsiębiorstwo jednostkowe, a najmniej właściwą — akcyjne ¹⁾. Użyteczne są bardzo dla handlu t. z. stowarzyszenia udziałowe, zawiązywane dla dokonania jednej lub kilku określonych operacyj.

Odrębne stanowisko zajmują ci przedsiębiorcy, którzy zaopatrują wielkie rynki w wytwory przemysłu domowego i pewnych gałęzi drobnego. Przemysł domowy wymaga takiej samej zależności pracy od kapitału, jak i fabryczny, jakkolwiek robotnik znajduje się tu w posiadaniu pewnej części kapitału zakładowego, bo miejsca do pracy i narzędzi. Przytem występuje on tu nieraz w charakterze majstra, mianowicie, gdy trzyma uczniów i pomocników. Taki więc majster, jest bezwątpienia do pewnego stopnia kapitalistą, nie można go jednak uważać za samodzielniego przedsiębiorcę fabrycznego, o ile nie przerabia własnego materiału. O ile dostaje on ten materiał do przerobienia od innego przedsiębiorcy, produkt w żadnej fazie nie należy do niego, a on sam jest sprzedawcą nie towaru, lecz pracy. Sprzedawcą towaru zaś jest ten co daje obstalunek i ma gospodarczą inicjatywę w przetworzeniu surowego materiału na fabrykat, lubo o techniczne wykonanie tego nie troszczy się wcale. To też należy go uważać za fabrykanta, nie zaś za kupca w naszym znaczeniu, otrzymuje on bowiem zysk nie przez samo tylko nadanie obiegu towarowi, lecz przez zarządzanie i opłacenie procesu technicznego. Jeśli zaś przeciwnie, majster taki, pracujący na obstalunek, sam się zaopatruje w materiał, to jest on właścicielem produktu, aż do chwili wydania t. j. sprzedaży towaru, i w takim razie uważać go należy za samodzielniego przedsiębiorcę, chociaż być może, że jest on wtedy niemniej zależny od czyniącego obstalunek, niż w pierwszym wypadku. Tym sposobem pokazuje się, że przewaga kapitału nad pracą nie zawsze od tego zależy, że kapitał posiada narzędzia pracy i materiał surowy, lecz często i od tego, że jest on pośrednikiem zbytu, t. j. od kupieckiego charakteru kapitału.

¹⁾ Porów. str. 110 i nast. niniejszego dzieła.

I wśród właściwych działań kupieckich widzimy dalszy podział pracy, gdy przy jednym i tym samym obrocie towaru uczestniczy kilku lub więcej samodzielnych przedsiębiorców — pośredników, każdy z własnym kapitałem lub pracą. Pośrednicy tacy, wciskający się pomiędzy sprzedawcę towaru i kupującego, są to komisanci, meklerzy i ajenci. Najbardziej samodzielną jest czynność komisantów, którzy, podług niemieckiego kodeksu handlowego, tem się charakteryzują, że zawierają umowy handlowe we własnym imieniu na rachunek mocodawcy. Tak więc względem osób trzecich komisant, za dokonane przez siebie czynności, wyłącznie jest odpowiedzialnym.

Meklerzy (ajenci wymian, stręczyciele), jako pośrednicy handlowi, działają w ciśniejszym już obrębie. Zadanie ich polega na tem, aby znaleźć kupca lub sprzedawcę dla strony przeciwnej lub doprowadzić do końca interes swego mocodawcy przy czem jednak nie działają oni we własnym imieniu, jak komisanci.

Ajentami nazywamy takich pośredników, którzy ofiarują swe usługi nie całemu ogółowi handlowemu, jak prywatni meklerzy, lecz tylko jednemu jakiemuś domowi, a jeśli kilku, to nie konkurującym z sobą. Przytem załatwiają zwykle zlecenia zamiejscowych mocodawców.

Niżej będziemy się starali uzasadnić obszerniej ekonomiczną potrzebę pośrednictwa w rozmaitych jego postaciach.

Dla rozszerzenia własnego kapitału przedsiębiorcy handlowi korzystają w szerokim zakresie z kredytu. Przeważna większość czynności kredytowych w handlu powstaje na gruncie stosunków producenta z kupcem i ma kształt kredytu *towarowego*; mniej ważne dla kupca znaczenie posiada kredyt bezpośrednio z zewnątrz (np. z banków) czerpany. Kredyt bezpośrednio kupcom udzielany jest zwykle lombardem towarów (por. str. 179).

III. Handel towarowy i jego technika.

I. Towary.

W handlu towarowym odróżniamy trzy główne kategorie dóbr: płody surowe europejskie, płody surowe zaeuropejskie

czyli egzotyczne i fabrykaty w szerszym znaczeniu słowa. Kategoria pierwsza nie obejmuje jakichś towarów wyłącznie europejskich, lecz zwyczajne plody rolnictwa, leśnictwa i górnictwa Europy. W wielką bardzo ilość tych plodów dzisiaj i kraje nieeuropejskie zaopatrują rynki handlowe — np. w zboże, wełnę. Druga kategoria obejmuje plody, które tylko w klimacie gorącym rosną dziko. Są to tak zwane towary kolonialne.

Niejednakowym jest udział handlu w gospodarczym obiegu towarów każdej z tych trzech kategorii. Przedewszystkiem — co do europejskich plodów surowych, inaczej — plodów krajowych, to większa ich część przebiega swą drogę od producenta do spożywczy lub fabrykanta, bez pośrednictwa kupca. Jeżeli zaś interwencja handlującego jest tu czynną, to występuje ona tylko w kształcie handlu hurtowego — przynajmniej przy sprzedaży. Co się tyczy skupowania plodów krajowych od wytwórców, to napotykamy tu wielką ilość drobnych działań handlowych. Odbywa się to szczególnie w handlu jarzynami i bydłem w okolicach gęsto zaludnionych z rozdrobnioną własnością ziemską. W takich razach prócz tego pomiędzy kupcem hurtowym i wytwórcami pośredniczą jeszcze specyjalni skupujący. Gospodarcze zadanie kupca hurtowego polega tu na tem, aby koncentrować w większe masy i rzucić na odpowiednie rynki takie towary, które z natury swej nie mogą znajdować bezpośredniego zbytu u ostatniego spożywczy. Jeśli jednak plody te w danym wypadku wytwarza przemysłowiec wielki, t. j. posiadacz rolny większy, to konieczność koncentracji takiej i interwencji handlowej zmniejsza się, a nawet czasem znika zupełnie, na czem, — rozumie się, wytwórca *en gros* osiąga pewną korzyść. Natomiast nad drobnymi wytwórcami w rolnictwie kupcy pośredniczący posiadają takąż samą przewagę, jak i w przemyśle przetwórczym — nad drobnymi majstrami.

Towary *kolonialne*, czyli plody egzotyczne — są to — podobnie jak i europejskie — w części materiały surowe, przeznaczone do przerobienia na przedmioty bezpośredniego zużycia, w części zaś przedmioty bezpośredniego zużycia. Dla krajów produkujących je są to towary specyjalnie wywozowe, gdyż np. nawet Stany Zjednoczone zatrzymują u siebie tylko mniejszą część całej swej produkcji bawełny. Ponieważ wytwórcy chcą otrzymywać możliwie najwcześniej zapłatę za swe towary, spożywczy zaś tych ostatnich rozsiani są po całej

kuli ziemskiej, więc interwencya handlu, operującego odrębnym kapitałem, staje się tu niezbędną. Pomiedzy handlem materyalami surowymi (kolonialnymi) i przedmiotami bezpośredniego spożycia, zachodzi tu różnica, że w pierwszym czynnymi są wyłącznie kupcy hurtowi, podczas gdy w drugim pośrednictwo składa się z większej liczby ogniów, z których jednym jest handel detaliczny. Zresztą handel towarami kolonialnymi podobny jest do handlu płodami krajowymi.

Z pomiedzy *fabrykatów* przedmioty bezpośredniej konsumcyi mają dla handlu stosunkowo najmniejsze znaczenie. Ogromną masę napojów, pieczywa, ciast i t. p. sprzedają restauratorzy, szynkarze i t. p., którzy nie są kupcami we właściwym znaczeniu tego słowa. Co do innych (nie służących do bezpośredniej konsumcyi), to pół-fabrykaty najmniej nadają się do samodzielnego handlu. Nawet w tych razach, gdy sprowadzają je z zagranicy fabrykanci krajowi dla dalszego przerobienia, wystarcza zwykle pośrednictwo komisantów. Toż samo powiedzieć można o większych maszynach, konstrukcyach i t. p.

Zindywidualizowane wytwory przemysłu t. j. takie, które odpowiadać muszą pewnym konkretnym warunkom, tem mniej mogą być przedmiotami handlu, im większą jest ich wartość; muszą być one bezpośrednio zamawiane u fabrykanta przez tego, kto ma ich używać. Za pośrednictwem handlu, takie tylko fabrykaty dostawać się mogą do obiegu, których trzymanie na składzie jest racjonalnem, które i bez obstalunku odbyć znajdują np. żelazo i inne metale w sztabach i arkuszach. Do fabrykatów skończonych należą mniejsze maszyny, budowane podług pewnych niezmiennych modeli, wszelkie narzędzia rękodzielnicze, statki i przedmioty służące do gospodarstwa domowego i t. p.

2. Prowadzenie handlu.

Starać się kupić towar możliwie najtaniej, sprzedać go najdrożej — jest to najpierwsza praktyczna reguła każdego kupca. Nabywanie towaru uważają powszechnie za zadanie łatwiejsze, lecz w rzeczy samej przy tej właśnie czynności daleko częściej, niż przy sprzedaży, wykazuje się energia, zręczność i znajomość rzeczy.

Co do sprzedaży, to kupiec detaliczny nie wędrowny zajmuje stanowisko przeważnie bierne. Musi on wyczekiwać nabywców. W większych miastach uwagę publiczności stara się ściągać za pomocą reklam i świetnej wystawy, środki te jednak w takim tylko razie wywierają trwale wpływ pożądany, gdy publiczność zadowolona jest z jego towaru i ceny.

Fabrykanci i kupcy hurtowi wyszukują czynnie zbytu dla swych towarów przez wysyłanie piśmiennych ofert i cyrkularzy, za pomocą ajentów i komiwojazerów.

W handlu przywozowym prócz kupców detalicznych w kraju bierze udział jeszcze kupiec hurtowy. Przeciwnie zaś wywozem towarów krajowych trudni się wyłącznie kupiec *en gros* (eksporter).

Popis na wystawach światowych jest wprawdzie bardziej interesem wytwórców, niż kupców, wszelako może przyczynić się do wzrostu wywozu, chociaż zwykle większość wystawców nie odzyskuje w ten sposób kosztów wyłożonych.

Potrzeba regularnego zgromadzania się posiadaczy towarów i osób, mających chęć kupna, uznana została w najdawniejszych fazach gospodarczego rozwoju. I już za dawnych bardzo czasów władza wydawała rozporządzenia dla zapewnienia prawidłowego biegu interesów na podobnych zgromadzeniach. O policyjnej organizacyi targów i jarmarków niżej mówić będziemy, w tem miejscu dotkniemy tylko gospodarczego znaczenia tych urządzeń. Tak zwane targi tygodniowe przeznaczone są głównie do sprzedaży płodów rolnictwa, nie dających się długo przechowywać i dostarczanych z okolicznych miejscowości; przytem targi te dają zarazem możność ludności wiejskiej do zaopatrywania się w produkty przemysłu miejskiego. Na targach mniejszych zbyt odbywa się powiększej części wprost od wytwórcy do spożywcy i dawniej za pomocą rozmaitych środków i zakazów starano się niedopuszczać tu żadnego pośrednictwa. Wszakże w większych miastach ograniczenia te nie dały się przeprowadzić. W dzisiejszych miastach — olbrzymach udział właściwego handlu na targach żywności jest bardzo znacznym.

Gospodarcze znaczenie jarmarków polegało pierwotnie na tem, iż po pierwsze — dawały one mieszkańcom miasta danego i okolicy peryodycznie sposobność zaopatrywania się w takie to-

wary, których na miejscu nie trzymano wcale; powtórę—ograniczały one do pewnego stopnia przez konkurencyę władzę monopolu miejscowych przemysłowców cechowych. Przypadają zazwyczaj w święta kościelne i łączą się dla tego z rozmaitemi zabawami ludowymi i rozrywkami. Temu właśnie zrośnięciu się z życiem ludowym jarmarki zawdzięczają to, iż przetrwały w znacznej liczbie do dnia dzisiejszego, pomimo zupełnej utraty znaczenia gospodarczego.

Jarmarki specjalne—np. wełniane, końskie i t. d. — i dziś mają wagę. Jedne z nich osobom, mającym chęć kupna, wyświadczają tę wielką usługę, że zgromadzają na jednym miejscu wielki wybór zwierząt, rozproszonych po całym kraju. Kupcy, pośredniczący na jarmarkach takich, występują przeważnie jako sprzedawcy, gdyż zwykle przed jarmarkiem skupują oni oddzielne sztuki w warunkach najdogodniejszych dla siebie. Jarmarki specjalne otrzymują zwykle charakter wielkich, zjazdowych (*Messe*), których właściwością nie jest zaspokojenie potrzeb danej okolicy, lecz na które zjeżdżają się kupcy i sprzedawcy z ogromnych odległości, a nawet z zagranicy.

W dzisiejszych czasach najważniejszym punktem zbornym kupujących i sprzedawców oraz agentów, pośredniczących pomiędzy nimi, jest giełda; instytucya ta stoi w związku z wielkimi jarmarkami i powstała dzięki ciągłym przekształcaniom się ich. Giełda produktowa służy handlowi *en gros*—podobnie jak i wielkie jarmarki, a odróżnia się od nich tem, że jest otwartą we wszystkie dni w tygodniu i że styka się na niej podaż i popyt w takich tylko rozmiarach, jakie im nadaje miejscowy handel hurtowy i wielki przemysł okolicy. Pomiedzy giełdą produktową i stałym wielkomięjskim targiem produktowym trudno znaleźć wyraźną różnicę. Tak np. paryska „Halle aux blés“ stanowi zarazem giełdę produktową, podobnie londyński „corn exchange“ i t. p. Wszakże same operacye podzielić można na giełdowe i targowe. Targowemi nazwać można takie, które dotyczą towarów rozporządzalnych, znajdujących się w magazynach i przeznaczonych do bezpośredniej konsumcyi miejscowej. Do drugiej kategorii zaliczamy zakup towarów rozporządzalnych na wywóz lub do przechowania, a szczególnie wszelkie umowy o dostawę. Te ostatnie noszą na sobie najbardziej

piętno *spekulacyi*, t. j. chęci przewidzenia cen w najbliższej przyszłości oraz wyzyskania tych przewidywań w teraźniejszości.

Co się tyczy urządzenia giełd produktowych, to posługują się one albo tym samym lokalem, co i giełda walorów publicznych, albo też mają lokal osobny; w wielkich miastach istnieją nawet osobne giełdy dla głównych gałęzi handlu. Mniejsze giełdy dla pewnych płodów lub fabrykatów znajdują się po większej części w centralnych punktach tych okręgów, które przezważnie te właśnie towary produkują. Giełdy takie są to zazwyczaj co tygodniowe (lub rzadsze) zgromadzenia interesantów w jakimś publicznym budynku. Charakterystycznym rysem wszystkich większych giełd produktowych jest pośrednicząca działalność meklerów, o których prawnym stanowisku niżej nieco mówić będziemy. Giełda każda ma swój regulamin i instrukcją wydaną przez kompetentną władzę. Zwyczaje przyjęte w oddzielnych gałęziach handlu są zwykle skodyfikowane i stanowią podstawę dla polubownego rozstrzygnięcia sporów.

Operacje giełdowe dotyczą albo towarów rozporządzalnych i mających być wydanymi natychmiast (operacje rzeczywiste, *loco* lub kasowe — *Effectio-Loco-Kassengeschäfte*), albo też towarów, które dopiero w pewnych określonych terminach mają być dostawione. Fałszywym jest pogląd, jakoby wszelkie umowy terminowe były z konieczności spekulacyjnymi lub grą na różnicę (dyferencją): nabywca może mieć zamiar zupełnie poważny oraz środki po temu, aby w czasie przyszłym przyjąć towar faktycznie, gdyż spodziewa się wzrostu ceny ponad kurs teraźniejszy; sprzedawca zaś może mieć szczególne powody do wyszukania już teraz odbiorcy na towar, o którego wysłaniu jest powiadomiony. O gospodarzem znaczeniu umów terminowych później mówić będziemy. Prócz terminowych umów bezwarunkowych giełda towarowa zna jeszcze warunkowe z zastrzeżeniem premii czyli kary wadialnej; każdy z kontrahentów, placąc umówioną karę, może nie dotrzymywać umowy głównej. Bliższe szczegóły i technikę tej operacji przedstawimy w rozdziale następującym przy rozbiorze operacji na giełdach pieniężnych. Operacje z zastrzeżoną karą wadialną bardzo często odpowiadają istotnym interesom handlu i mają na celu ograniczenie ryzyka. Z drugiej zaś strony spekulacya kryć się może pod formą umów rzeczywistych — dzięki przekazy-

waniu dowodów magazynowych (warrantów). I w samej rzeczy: gdy dowód magazynowy przekazany zostaje za pomocą żyra nabywcy, jest to równoznacznem rzeczywistemu wydaniu odpowiedniej partii rozporządzalnego towaru, chociażby sprzedawca miał odebrać zapłatę dopiero później w pewnym terminie. Jeśli wszakże dowód ten przechodzi przez cały szereg rąk, zanim towar rzeczywiście wyjdzie z magazynu, to wszyscy indosanci (prócz ostatniego) okazują się zwykle tylko spekulantami, którzy ani na jedną chwilę nie myśleli o tem, aby zbliżyć towar, choć o krok jeden, do spożywcy.

Gdy kupiec, w jakikolwiek bądź sposób — na giełdzie, na targu, za pośrednictwem agentów, komiwajażerów lub komisantów znalazł wreszcie odbiorcę na towar, to cel swój osiągnął, jeśli przy sprzedaży otrzymał cenę zamierzoną. Cena ta musi przynosić normalny zysk przedsiębiorcy, a zadaniem rachuby jest określić ją z góry zgodnie z tym warunkiem.

Roczny dochód (*Ertrag*) przedsiębiorstwa formuje się z zysków i strat na wszystkich operacjach razem. Jest on niedostatecznym, gdy przedstawia tylko zwykły procent od włożonego kapitału, a więc nie daje żadnego zysku przedsiębiorcy. Jeśli suma strat przewyższa sumę zysków, rezultat będzie negatywnym, to znaczy, że kapitał obiegowy w końcu roku będzie mniejszym, niż na początku. Toż samo nastąpi, jeśli przedsiębiorca wybierze z interesu w ciągu roku na osobiste swe potrzeby i opłatę procentów więcej, niż wynosi jego przychód. W ogólności przedsiębiorstwo handlowe z takim ujemnym rezultatem trwać może dłużej, niż fabryczne, ponieważ w pierwszym większy jest stosunek kapitału obrotowego do zakładowego. Kapitał obrotowy, jakkolwiek ze stratą, lecz wciąż peryodycznie wraca do rąk przedsiębiorcy w kształcie pieniędzy i ten ostatni zaspakaja nim swe potrzeby—dopóki go całkowicie nie spożyje i nie wyczerpie swego kredytu lub dopóki nie nastąpią lepsze czasy. W pierwszym wypadku handlujący staje się niewypłacalnym, bankrutem, w drugim może pokryć poprzednie niedobory. W każdym jednak razie niezbędnem jest, aby kupiec, podobnie jak i każdy racjonalnie gospodarujący przedsiębiorca, mógł trzeźwo i jasno obejmować całość swego interesu. Dać mu to może ścisła buchalterya, której prowadzenie prawo nakazuje każdemu, kto w znaczeniu ustaw handlo-

wych jest handlującym. Dla większych interesów właściwą jedynie jest buchalterya podwójna. Pozwala ona prowadzić skuteczną kontrolę, dzięki podwójnemu wnoszeniu każdej pozycji, z drugiej zaś strony — przedstawia osobno zupełnie stan każdej gałęzi interesu, koszta prowadzenia, ogólny zysk i straty. I dla teoryi ekonomii system ten posiada wartość o tyle, że wyosabnia ściśle pojęcia dochodu, przychodu i amortyzacji.

IV. Technika handlu papierami wartościowymi (walorami).

Papiery wartościowe, czyli walory o tyle tylko stanowią właściwy przedmiot handlu, o ile podlegają wahaniom w kursie, co daje możność nabywania ich dla odprzedaży z zyskiem. Wahania te powstają głównie albo dzięki temu, że pewne papiery mniej lub więcej są poszukiwane do specjalnego użytku, mianowicie do dopełniania wypłat na zagranicznych rynkach; albo, 2) że giełda ocenia mniej lub więcej korzystnie wartość kapitału, przedstawioną przez pewne papiery, które przynoszą procenty, dywidendę lub dają szanse wygranej w losowaniu. Do pierwszej kategorii należą głównie weksle, o ile są przedmiotem kupna i sprzedaży, a nie zwykłego dyskonta, w tym bowiem ostatnim wypadku są tylko narzędziem kredytu i ich przydatność jako środka zapłaty w innej miejscowości nie jest braną pod uwagę. Stąd też o dyskoncie wtedy tylko mówić można, gdy rzecz idzie o weksle. płatne na miejscu. Wartość weksli płatnych w innych miastach krajowych (t. z. remes) może ulegać pewnym wahaniom skutkiem tego, że one w każdym razie powodować mogą pewną oszczędność w przesyłaniu pieniędzy. Wahania te jednak przy dzisiejszym ustroju poczt i banków nie mogą być wielkie. Jedynie tylko weksle na zagranicę (dewizy) są ważnym i dziś jeszcze środkiem, ułatwiającym wypłaty międzynarodowe.

Handel weksłami zagranicznymi może być albo pośredniczącym (*Vermittelungshandel*), albo arbitrażem.

Oto przebieg czynności w handlu pośredniczącym: bankier trzyma zapas weksli na zagranicę i wciąż go dopełnia za pomocą kupna u tych, którzy mają należności, płatne na zagranicznych rynkach. Tym sposobem jest on w stanie albo wprost

sprzedawać odpowiednie dewizy tym, którzy mają wypłaty na zagranicę, albo też daje im własne traty w żądanych summach na swych korespondentów zagranicznych, a jako pokrycie posyła tym ostatnim zakupione dewizy. Dogodność takiego pośrednictwa dla wymiany jest oczywistą. Kupiec, mający dopełnić wypłaty na jakimś zagranicznym rynku, nie zawsze zapewne znajdzie kogoś, który ma w tem samym miejscu do odebrania należność, a jeszcze mniej jest prawdopodobnem, aby obie te sumy były sobie zupełnie równe. Podobnie jak weksle, tak i zagraniczne banknoty, kupony płatne i moneta papierowa mogą być używane do wyrównywania międzynarodowych rachunków. O ile wszakże te wartości płatne są w niezmiennej walucie metalicznej, jako przedmioty handlu mają one ograniczone bardzo znaczenie, gdyż z powodu nieprocentowania nie udają się do trzymania w większych ilościach. Jeśli zaś reprezentują zmienną walutę papierową, to posiadają wszelkie właściwości przedmiotów spekulacji, gdyż większa jakaś zmiana ich kursu wynagrodzić może stratę na procencie. Zagraniczne monety jako przedmiot handlu stoją w tym samym szeregu, co i walory, nie zaś zwykle towary, jak się o tem przekonać można z każdej cedule giełdowej; podobnie i handel sztukami kruszców szlachetnych.

Co do *arbitrażu*: to w najprostszej swej formie przedstawia się on jako operacya, oparta na obrachunku, w jaki sposób najdogodniej jest uskuteczyć pewną zapłatę zagranicą oraz jak ściągnąć stamtąd należność. Właściwy jednak handel arbitrażowy spoczywa w kupnie i sprzedaży na rozmaitych giełdach weksli i innych środków międzynarodowych wypłat dla osiągnięcia korzyści z zachodzących różnic w kursie, skutkiem czego następuje ich wyrównanie.

Aż do początku XVII go stulecia weksle były jedynymi walorami, którymi robiono znaczniejsze obroty. Nawet w trzecim dziesiątku bieżącego stulecia kursa pieniędzy i weksli na cedule giełdy paryskiej (wówczas małej ćwiartce in 8-o) zajmują jeszcze tyleż miejsca, co kursa papierów państwowych, obligacyj i akcyj, t. j. *walorów* w ściślejszem znaczeniu słowa.

Z przeznaczenia swego papiery przynoszące procent lub dywidendę służą winny do umieszczania kapitału, winny być *papierami lokacyjnymi*, które po emisji z wyjątkowych tylko po-

wodów ulegają sprzedaży. Jednakże z powodu wahania się ich kursów są one mniej lub więcej przedmiotem handlu, a niektóre wyłącznie prawie — przedmiotem spekulacji i gry giełdowej.

Założenie towarzystwa akcyjnego nie stanowi operacji handlowej we właściwym znaczeniu tego słowa; jest to raczej utworzenie nowego papieru giełdowego, który założyciele, przyjmąwszy na siebie kapitał akcyjny, mogą niejednokrotnie zbyć na rynku po kursie wyżej pari. Przy emisjach pożyczek występuje już pośrednicząca działalność handlu, jakkolwiek państwa, mające kredyt zapewniony, mogą zwracać się bezpośrednio do ogółu i otwierać subskrypcję publiczną. Zwykle grupy bankierów zarządzają umieszczenie pożyczek wewnętrznych i zagranicznych przez otwarcie subskrypcji, przyczem albo sami nie uczestniczą czynnie i zadawalają się komisowem, albo też zakupują u rządu lub towarzystwa dług zaciągającego wszystkie tytuły nowej pożyczki — po cenach niższych, i na własne ryzyko starają się zbyć je po wyższych. Tej ostatniej drogi używać muszą państwa o kredycie poderwanym. Najważniejszym wszakże rodzajem handlu walorami jest ten, który obraca papierami, wypuszczonymi już w obieg. Bierze w nim udział wielu bardzo kapitalistów, którzy w znaczeniu prawa handlowego nie są kupcami. Z właściwymi operacjami handlowymi krzyżują się także kupna dla lokacji na czas dłuższy oraz sprzedaże, niemające spekulacji na celu. Im większą jest liczba i im większy majątek tych osób, które stale na giełdzie załatwiają swe czynności, z tem większą pewnością można spodziewać się, że na rynku tym wszelka ilość wprowadzonego tam papieru znajdzie kupca lub sprzedawcę, rozumie się po cenie odpowiedniej do okoliczności. Podaż i popyt ześrodkowują się w rękę stosunkowo niewielkiej liczby pośredników, przywilejowanych lub nieprzywilejowanych, stosownie do woli prawa, i wyrównanie odbywa się łatwiej. Zwyczajem przyjętym dziś na wszystkich prawie giełdach europejskich jest zupełne zastąpienie stron przez meklerów, którzy kupują i sprzedają sami na rachunek swych mocodawców i w tym celu traktują sami z sobą. Przy obrotach papierami na okaziciela właściwy nabywca i sprzedawca mogą pozostać nieznanymi sobie.

Wielu spekulantów giełdowych załatwia bezpośrednio interesy pomiędzy sobą, wykrzykując po jakich cenach „żądata” i „ofiarują” papier. Według dokonanych transakcyj określa się kurs papierów, ogłaszany w cedulach przez meklerów giełdowych.

Operacje kasowe, czyli na gotówkę zawdzięczają przeważnie swój byt kapitałom, szukającym lokacyi i dla tego nie zupełnie należą do dziedziny handlu. Dość często jednak są one w służbie spekulacyi, której z tego względu mogą być użyteczne, że zakup na gotówkę i rzeczywiste wydanie tytułów może mieć bardzo mocny wpływ na rynek, chociażby tu szło o sumy w porównaniu z obrotami terminowymi bardzo umiarkowane. W ogólności zaś każdą operację na gotówkę uważać można za spekulacyjną, jeśli operujący ucieka się do pomocy kredytu, a więc w części przynajmniej kupuje za cudze pieniądze.

V. Gospodarcza funkcyja i znaczenie handlu.

Handel jest to taka gospodarcza działalność zarobkowa, która istnieć może tylko w dziedzinie rządzącej się podług systemu zamiennego. W społeczeństwie zorganizowanem komunistycznie dla działalności takiej, oczywiście, miejsca niema. Jeśli patrzeć będziemy na handel towarowy w jego zewnętrznej, czysto przedmiotowej postaci, niezależnie od prywatno-gospodarczych i prywatno-prawnych czynników, określających jego treść wewnętrzną, to wyda nam się on tylko jako *przewóz* i *przechowywanie* ruchomych dóbr materialnych, odpowiadające potrzebom ludzkim. Właściwa jednak działalność kupca nie polega na technicznem wykonaniu, lecz na duchowem kierownictwie tego przewozu i gromadzenia dóbr zgodnie z własnymi jego prywatno-gospodarczymi interesami. O ile prywatno-gospodarcza działalność handlu wytwarza zarazem ten obiektywnie użyteczny rezultat, że dobra skutkiem zmiany miejsca stają się bardziej użyteczne, i dostają się konsumentom w sposób bardziej dogodny i w większej ilości, to jest ona bezwątpienia wytwórczą także i pod względem społeczno-gospodarczym.

Pojęte z czysto oderwanego stanowiska obiektywne społeczno-gospodarcze zadanie handlu polega na tem, aby w tych

wszystkich wypadkach, w których dobro materialne może być z mniejszym nakładem siły i pracy sprowadzone z oddali, niż wytworzone w miejscu, osiągnąć tę oszczędność i istniejący popyt zaspokoić towarami, sprowadzonymi najdogodniejszą drogą, z najbardziej wytwórczych miejscowości. Jeśli w przedmiotowym społeczno-gospodarczym interesie leży dążenie, aby coraz dokładniej zastąpić człowieka przez siły natury w robotach mechanicznych, zmniejszać opór, jaki w każdej maszynie sprawia tarcie, wyzyskiwać coraz zupełniej przez ulepszenia maszyn parowych ogrzewczą siłę węgla — to również uważać należy za korzyść obiektywną, jeśli produkcya odbywa się wśród takich *miejscowych* warunków, które zmniejszają do minimum potrzebną ilość siły i pracy. Tak więc wybór najodpowiedniejszego miejsca jest w związku bezpośrednim z *techniką produkcji*; jeśli ktoś jej w tym punkcie stawia przeszkody, to postępowanie takie jest równoznaczne z tamowaniem wprowadzenia nowych maszyn lub ulepszenia istniejących. Aby wszakże w najodpowiedniejszych miejscowościach ześrodkowana produkcya mogła być stale prowadzona, niezbędnem jest współdziałanie handlu, który pośredniczy w zbyciu masy produktów, wychodzącej z najpomyślniej położonych miejscowości. Tak więc, nie mówiąc o szczególnych korzyściach lokalnych, przemysł wielki w większej części gałęzi — technicznie jest bardziej racjonalnym, niż przemysł drobny. Im bardziej wszakże pierwszy się rozwija, tem bardziej musi się rozszerzyć okrąg zbytu wytworów każdego przedsiębiorstwa, tem niezbędniej przemysł ten będzie się musiał oprzeć na dzielnej organizacyi handlu, w której najważniejsze członki stanowić będą kupcy detaliczni, stykający się bezpośrednio z publicznością. Dla tego też ze stanowiska techniki produkcji nie można uważać tego za zjawisko pożałowania godne, że wielu rzemieślników przestaje na własną rękę wytwarzać towary i zwraca się do handlu. Jak praca rękodzielnicza pod wpływem przemysłu wielkiego stała się zbyteczną, powiększenie zaś personelu pośredniczącego przy zbyciu towarów, dla tej samej właśnie przyczyny, stało się ekonomicznie niezbędnem. Czy rozwój taki nie jest niekorzystnym skąd inąd, niżej będziemy usiłowali zbadać.

Pomoc, jaką produkcji przynosi handel, w charakterze pośrednika zbytu, — polega głównie na współdziałaniu jego ka-

pitału, który staje się dopełnieniem obrotowego kapitału przedsiębiorcy — wytwórcy. Gdyby przemysł, którego fabrykaty przeznaczone są dla szerszej publiczności (nie tylko dla czyniących obstalunki), chciał się wyrzec pomocy samodzielnego handlu i zbywać towary za pomocą własnych agentów, to być może, że przy pomysłnych warunkach połączenie takie przemysłu i handlu dałoby pod względem prywatno-gospodarczym lepszy rezultat, t. j. wyższy dochód, niż przy współdziałaniu pośrednictwa kupieckiego. Co się tyczy wszakże produkcji obiektywnej, to w tym ostatnim wypadku będzie ona większą: kupiec działający na własny rachunek i niebezpieczeństwo, podniecony poczuciem własnego interesu wyzyska wszelką możliwość zbytu, dotrze do ostatnich jego granic.

Czy jednak handel, prowadzony przez oddzielnych przedsiębiorców z uwzględnieniem tylko własnych ich prywatno-gospodarczych widoków, kierujący się wyłącznie prawie pobudkami samolubnymi, zdoła wypełnić swą funkcję społeczno-gospodarczą, którąśmy przedstawili wyżej? Przedewszystkiem nie ulega wątpliwości, że przy ocenie wzajemnego stosunku produkcji i handlu obiektywno-gospodarczy i prywatno-gospodarczy punkt widzenia nie zawsze się zgadzają. Dla pierwszego rozstrzygające znaczenie ma wzgląd na nakład pracy i siły, dla drugiego — wzgląd na koszt produkcji i cenę wytworu. Otóż możliwem jest, że kraj jakiś, posiadający ludność zdolną do pracy w wysokim stopniu oraz pomysłne warunki przyrodzone, nie jest w stanie co do *ceny* współzawodniczyć w pewnych gałęziach produkcji z innymi krajami, które obiektywnie nie tak hojnie są wyposażone ¹⁾. Carey np. ubolewa, że bawełna amerykańska idzie za Ocean do Anglii, skąd wraca nazad w stanie przerobionym, tak, że gdyby nie cło ochronne przemysł amerykański byłby niemożliwy. W krajach młodych, bogatych i energicznie rozwijających się zjawiska takie są bardzo powszednie i zależą od tego, że tam istnieje wiele takich gałęzi przemysłu, które w porównaniu przedstawiają jeszcze większe korzyści dla pracy

¹⁾ Wybrany przykład jest najbardziej dosadny. Tam bowiem, gdzie są pomysłne warunki przyrodzone, lecz ludność mniej zdolna do pracy, tam wyższość warunków produkcji jest tylko pozorną.

i kapitału, niż dana gałąź. I prawdopodobnym rezultatem takiej wymiany (np. pomiędzy Ameryką i Anglią) będzie, to że produkcya i dwukrotny przewóz towarów, w ruch przez handel wprowadzonych, pochłona mniej sił i pracy, niż gdyby pewne gałęzie przemysłu w porównaniu z innymi w mniej korzystnych, — lubo w porównaniu z zagranicą w korzystniejszych, znajdujące się warunkach, przedwcześnie były eksploatowane. Tak więc w pewnej specjalnej dziedzinie możnaby siły oszczędzić, lecz tylko za cenę utraty bardziej produkcyjnego spożytkowania tych sił w innej dziedzinie. W kraju tedy, posiadającym znaczną ilość niezajętego gruntu, niewyzyskane dostatecznie bogactwa przyrodzone, ludność energiczną i inteligentną — niema zadnej sprzeczności pomiędzy obiektywnym, społeczno-gospodarczym wymaganiem minimalnego nakładu sił i działalnością handlu, który, kierując się prywatno gospodarczymi pobudkami, wywozi i przywozi towary z jednej okolicy do drugiej, z jednego kraju do drugiego — jedynie tylko na podstawie obrachowania różnicy w cenach.

Wyobraźmy sobie teraz kraj tak obszerny, jak np. Stany Zjednoczone północnej Ameryki, lecz stojący na społecznym i gospodarczym poziomie starej Europy, a więc kraj, w którym wszystkie grunta są zajęte pod uprawę, a robotnicy nie mają przed sobą widoków zostania właścicielami ziemskimi. W kraju takim produkcya każdego przedsiębiorstwa, znajdującego się w bardziej korzystnych przyrodzonych warunkach, odpowiadać będzie stopniowi oszczędności, jaki ono zaprowadzić zdoła na nakładzie siły oraz kosztach przewozu aż do rynku zbytu. Handel w tym systemie okazuje się siłą, wytwarzającą stan rzeczy, który uważać należy za przyrodzony stan ostateczny (*Endzustand*). W tem ostatecznem ułożeniu stosunków zapłata robotnicza (przynajmniej realna, w naturze) i zysk od kapitału wszędzie stać będą na równym prawie poziomie, a różnicę warunków produkcji ten tylko spowoduje skutek, że w okolicach pomyslniej położonych ludność będzie bardziej skupioną, oraz, że posiadacze pomyslniej położonych przedsiębiorstw otrzymają większą lub mniejszą rentę nadatkową (*Vorzugsrente*). Wszakże o ile te przedsiębiorstwa przechodzić będą drogą sprzedaży od pierwotnych posiadaczy, to ci ostatni otrzymają skapitalizowaną wartość renty, a nowonabywcy znajdą się w tych

samych warunkach, co i posiadacze nieuprzywilejowanych przedsiębiorstw.

Stan rzeczy, który opisujemy, nawet przy najdalszym rozwoju kultury zapewne nigdy i nigdzie nie nastąpi. Przeszkodzą temu nowe wynalazki, nowo wprowadzane gałęzie przemysłu i t. d., które czasowo przynajmniej zapewnią będą wytwórcom dochody naddatkowe. W ogólności jednak do stanu powyższego stosunki coraz bardziej zbliżać się będą. Oczywiście, przy takich warunkach wszelkie ograniczenie handlu byłoby nie rozumne, gdyż ze szkodą przedsiębiorstw pracujących o mniejszym nakładzie sił popierałoby przedsiębiorstwa, zużytkowujące pod względem obiektywnym i prywatno-gospodarczym większy ich zapas. Jakkolwiek system swobodnej wymiany jest względnie najlepszym, nie jest on wolnym od braków, wpływających z kapitalistycznego sposobu produkcji: prowadzi do zaciętej walki konkurencyjnej, której rezultatem bywa ciągły wzrost proletariatu robotniczego kosztem ciągłego zmniejszania się liczby samodzielnych producentów. Jednakże położenie robotników przy tym systemie jest *względnie* najlepsze, gdy zaś niepodobna myśleć na seryo o zastąpieniu kapitalistycznego ustroju przez komunistyczny, starać się należy przedewszystkiem złagodzić ile możności braki związane z nim i jego wymaganiem—wolnością handlu.

Przejdźmy teraz od jednolitej dziedziny gospodarczej do stosunków odmiennych: wyobraźmy sobie dwa lub większą ilość *krajów odrębnych*, pod względem *politycznym* i *narodowym*. Jeśli przedmiotem wymiany pomiędzy nimi są produkty, które współzawodniczyć z sobą nie mogą (np. towary kolonialne w handlu pomiędzy Europą i krajami zwrotnikowymi), to w tym razie wolność handlu dziś przez nikogo nie jest już zaprzeczana. Ważniejszym daleko jest wypadek taki, gdy dwa politycznie niezależne kraje produkują też same towary w niejednakowych warunkach i są połączone z sobą handlem. Gdyby towary swobodnie zupełnie przechodziły z jednego do drugiego, to pod wpływem handlu przemysł i ludność dążyłyby do rozmieszczania się w całym obszarze obu w sposób taki, jak to wyżej przedstawiliśmy, rozbierając wpływ handlu wśród jednolitego terytorium. Jednakże tej jego tendencji wśród obszaru państw politycznie odrębnych i niezależnych sprzeciwia się wie-

le bardzo czynników, wprawdzie nie gospodarczych, lecz mimo to bardzo żywotnych, bo przyrodzonych: miłość ojezyny, jej zwyczajów i tradycji, narodowe uprzedzenia i niechęci, słowem cała sfera uczuć potężnych powstrzymuje tak przedsiębiorcę, jak i robotnika od przenoszenia się do obcego kraju. Z drugiej znów strony pamiętać należy, że też same czynniki, które w razie zupełnej wolności celnej powstrzymywałyby niemieckiego kapitalistę i robotnika od emigracji do Anglii, że też same czynniki, też same uczucia nastroiłyby wrogo przeciwko obcym przybyszom robotnika i przedsiębiorcę angielskiego.

Bezpośrednim wynikiem oddziaływania warunków historyczno-politycznych przeciwko swobodzie handlu jest to mianowicie, że przedsiębiorcy i robotnicy wolą raczej ile możności równoważyć za pomocą wysiłków i osobistych poświęceń niedogodności miejscowych warunków produkcji, aniżeli emigrować do obcych krajów, gdzie warunki przyrodzone są lepsze. O ile przewagę zagranicy zubożętnia rozwój zręczności, inteligencji i energii robotników miejscowych, o tyle grupowanie się ich podług centrów narodowych nie pociąga za sobą żadnych niedoborów gospodarczych. Nie cierpi na tem również dobro narodowe, jeśli przedsiębiorcy krajowi, zamiast szukać szczęścia za granicą, zadawalają się mniejszym zyskiem w kraju. Przeciwnie zaś, jeśli kraj jakiś, dzięki temu tylko współzawodniczyć może z zagranicą, że obniżył zapłatę robotniczą, to położenie jego staje się oplakanem, tak pod względem gospodarczym jak i społecznym.

Wpływ wolnej wymiany szczególnie groźnym stać się może dla tych krajów, których ludność w porównaniu z innymi ma słabe uzdolnienie ekonomiczne, t. j. niski stopień energii do pracy, zręczności, oszczędności i czujnego zmysłu na zysk. Jeśli naród taki nie znajduje się w szczególnie pomyślnych warunkach przyrodzonych, to wolna wymiana z ludami wyżej rozwiniętymi stałaby się przyczyną jego ekonomicznej ruiny.

Tak więc handel w zajęтым przez siebie obszarze działa w ten sposób, że przez racjonalne wyzyskanie najpomyślniejszych obiektywnie warunków produkcji pozwala osiągnąć największą oszczędność sił i kosztów, chociaż sam kieruje się jedynie prywatno-gospodarczymi widokami na różnice w cenach i kosztach przewozu. Jednakże ta obiektywnie pożyteczna dzia-

łałość przez wprowadzenie nowych wynalazków, maszyn i t. d. może być szkodliwą dla interesów wielu, a nawet większości gospodarstw prywatnych. W terytorjum politycznie, i narodowościowo jednolitem podział pracy i kapitału przystosowuje się względnie szybko do nowych stosunków, i jakkolwiek na tem oddzielne części kraju ponoszą szkodę, jest to bezwątpienia z korzyścią dla całości. Jeśli jednak obszar wymiany składa się z kilku niezależnych państw, różnych pod względem narodowym, to nietylko że przystosowanie się do nowych warunków produkcji będzie znacznie utrudnionem, lecz także szkodliwem w wysokim stopniu dla oddzielnych państw. Każde, kierując się swym egoizmem narodowym, wyżej stawia korzyść swą społeczno-gospodarczą, aniżeli urzeczywistnienie zasady minimalnego nakładu sił i kosztów wśród obszaru międzynarodowego. Dla tego też dopóki jednostki państwowo-narodowe nie zleją się z sobą kosmopolitycznie, dopóty nie można stawiać *a priori* zasady zupełnej międzynarodowej wolności handlu. I przeciwnie każde państwo winno ten punkt zbadać ze specjalnem uwzględnieniem własnych stosunków i rozstrzygnąć go zgodnie, nie z zasadą obiektywnej korzyści całego świata, lecz zgodnie z dobrem prywatno-gospodarczych interesów *większości* swych mieszkańców. Jakie środki polityki handlowej mogą tu się nadawać i z jakim skutkiem — zobaczymy niżej.

Co się tyczy prywatno-gospodarczego stosunku handlu do produkcji w ściślejszem znaczeniu, to popularnem bardzo jest mniemanie, że handel posiada nad nią nieusprawiedliwioną przewagę, uciska ją i jej kosztem żyje, jak pasorzyt. W rzeczywistości jednak kapitał kupiecki jest nie gorszym ani lepszym od kapitału przedsiębiorcy — przemysłowca: jeśli ten ostatni ustąpić musi czasem pierwszemu, zawsze zdoła to powetować na najmniej odpornym czynniku — zapłacie robotnika. Zresztą racjonalna organizacya kredytu może osłabić skutecznie przewagę ruchomego kapitału kupieckiego nad mniej ruchomym kapitałem wytwórcy. Mniemanie, jakoby przeciętna stopa odsetek od kapitału kupieckiego wyższą była niż od tkwiącego w przemyśle, nie jest bynajmniej słusznem: — konkurencyja w handlu jest daleko łatwiejszą i szybciej powstawać może, niż w przemyśle. Nie mówimy tu naturalnie o wysokich zyskach w handlu spekulacyjnym, lecz zyskom tym przeciwstawić nale-

ży również wysokie straty; zresztą przedsiębiorstwa fabryczne nie wyłączają bynajmniej możności spekulacji — np. przy zakupie materiałów surowych, że nie będziemy już mówili o oszustwach. Nielusznym również jest sąd, jakoby skutkiem handlu zbyt wiele pośrednich ogni wciśkało się pomiędzy wytwórcę i spożywcę, niełusznym przynajmniej odnośnie do *handlu hurtownego*. O ile kapitał przeciwstawia się kapitałowi, niepodobna się z tem zgodzić, aby zysk kupca, prowizya i t. d. powstawały zbyt — z prywatno gospodarczego punktu widzenia. Kto ponosi taką ofiarę, znajduje równowagę w udogodnieniach doskonalszej organizacji zbytu i w tem, że jego kapitał obrotowy powraca szybciej.

Inaczej się przedstawia kwestya, czy *handel drobny* nie posiada zbyt licznych przedstawicieli, czy w tym kierunku nie marnują się siły pod względem społeczno-gospodarczym i czy spożywcy nie ponoszą szkody.

Wyżej już mówiliśmy o tem, że rozwój przemysłu wielkiego spowodował przekształcenie ogromnej liczby drobnych wytwórców na kupców detalicznych; widząc, jak wielu z nich napróżno traci czas w swych sklepach w oczekiwaniu na kupujących, niemożna uznać za racjonalne dzisiejszego ukształtowania tych stosunków. Przyczyny zbyt decentralizacji tych przedsiębiorstw są rozmaite. Naprzód do drobnego handlu wiele osób się bierze ze wstrętu do pracy energicznej i nieco cięższej. Inne przyczyny tego zjawiska leżą po stronie publiczności. Publiczność dzisiejsza wymaga od kupca świetnej wystawy i urzędzenia, zręcznej obsługi, dogodnego i bliskiego położenia sklepu. Najważniejszą jednak przyczyną zbyt rozmnożenia sklepów detalicznych i wysokich względnie zysków ich właścicieli jest ta okoliczność, że ogół spożywców nie chce i nie umie stanąć względem nich na *kupieckim* stanowisku. Ci sami ludzie, którzy w swej *działalności zarobkowej* okazują się doskonałymi rachmistrzami, walczą energicznie i wytrwale o cenę, wyszukują najtańszych źródeł, — jako *spożywcy*, to jest przy zakupie przedmiotów służących do ich własnego użytku, zatracają wszelki zmysł kupiecki, okazują się niedbali i dziwnie słabi. Nie ulega wątpliwości, że targując się, obchodząc z kolei kilka sklepów, można niejedną rzecz taniej kupić. Wszelako targowanie się wobec braku wszelkiej solidarności pomiędzy spożywcami, nie

może jeszcze doprowadzić do pożądanego celu. Zresztą nikt nie posiada tak dokładnej znajomości towarów, zaspakajających jego potrzeby, jak kupiec specjalista.

Wysokie zyski, jakie z powyższych przyczyn możliwe są w handlu detalicznym, przyciągają, rozumie się, jeszcze większą liczbę konkurentów w tej gałęzi zajęć. Konkurencya ta jednak cen nie obniża, lecz tylko powoduje rozdział ogólnego zysku pomiędzy większą liczbę przedsiębiorców. Nie pozwala to jednostkom pobierać nadmiernie wysokich zysków, konsumentom zaś daje możność mieć najdogodniejszą obsługę przy zakupach. Kupcy trwają, rozumie się, w milczącej zмовie, aby utrzymać możliwie wysokie ceny; pewna zaś liczba nabywców przechodzi do sklepów założonych w pobliżu, odpowiadających bardziej upodobaniom każdego i t. p. chociażby ceny w nich były także same, jak i w dawniej istniejących sklepach.

Tak więc handel detaliczny w pewnej swej części służy jedynie zamilowaniu ogółu do wygody, a raczej lenistwu jego i niedbalstwu. Dla tego też ze społeczno-gospodarczego stanowiska byłoby pożądanem zużytkować intensywniej i pożyteczniej część uwięzionych w tym handlu sił i kapitałów.

Do celu tego przedewszystkiem doprowadzić by mogła zmiana w usposobieniu i postępowaniu ogółu, który jednak winien się odpowiednio zorganizować. Mamy tu na myśli i t. z. stowarzyszenia spożywcze, zakupujące towary *en gros* na własny rachunek i odprzedające takowe swym członkom wyłącznie albo też i postronnej publiczności. Stowarzyszenia spożywcze są najbardziej właściwą formą dla zaopatrywania konsumentów w przedmioty, zaspakajające potrzebę pokarmu.

Dla handlu detalicznego takimi przedmiotami jak meble, odzież, towary galanteryjne, konfekcya damska i t. p. najbardziej racjonalną formą są detaliczne sklepy *en gros*, magazyny, jakie napotykamy w miastach wielkich. Oczywiście, w że takich tylko miastach magazyny te powstawać mogą. Przy dzisiejszym jednak rozwoju komunikacyj, udogodnieniach w przesyłce pakietów i przy pośrednictwie próbek i katalogów, magazyny te zaopatrywać mogą potrzeby odległej prowincyi, a nawet zagranicy. Wzrost tych magazynów zmniejszy bezwątpienia liczbę osób, zakładających drobne sklepy; osoby te jednak znajdują pomieszczenie w wielkich przedsiębiorstwach, co da im byt bar-

dziej zależny, lecz często i bardziej pewny. Zresztą *kapitał* wielki niekoniecznie przecież wielki *kapitalista* przedstawiać musi. Właśnie w handlu detalicznym *en gros* system udziału współpracowników w przedsiębiorstwie ma wielkie przed sobą widoki, albowiem współpracownicy posiadają tu pewną znajomość rzeczy i wykształcenie ogólne.

Przyjrzyjmy się teraz społeczno-gospodarczemu znaczeniu *spekulacji* w handlu. Obiektywne jej zadanie polega na tem, aby za pomocą prawdopodobnej oceny przyszłego stanu rynku racjonalnie rozłożyć w czasie przywóz towarów. Przedewszystkiem odróżnić tu należy dwie kategorie towarów: te, których produkcya odbywa się w pewnych przyrodzonych, peryodycznych odstępach czasu i których ilość zależy od niedających się ściśle przewidzieć czynników przyrodzonych; powtóre takie towary, których produkcya trwa bez przerwy i w ilości, przystosowanej do poszukiwania. Rzecz jasna, że towary pierwszej kategorii, do której należą płody rolne, posiadają w wyższym stopniu właściwość być przedmiotem spekulacji. Zadanie swe społeczno-gospodarcze spekulacya wypełnia tu w ten sposób, że część zbiorów z lat urodzajniejszych przechowuje dla wyrównania niedoborów w czasach nieurodzaju; albo też, gdy niema zapasów z lat lepszych, powoduje ograniczenie konsumcyi.

Umowy terminowe są niezbędnem narzędziem spekulacji. Szczególniej powszechne są one w handlu światowym, gdzie spekulacya zarządza jednocześnie rozmieszczenie towaru co do czasu i co do miejsca. Towar jest jeszcze w drodze, a ten, co go ma w rozporządzeniu, korzystać będzie z każdej pomyślnej sposobności, aby go sprzedać przed terminem przybycia. Nabywca może nie mieć zamiaru ani środków do przyjęcia nadchodzącego towaru, jednak uwolnił on sprzedawcę zupełnie od troski o zbyt i przyjął na siebie ciężar znalezienia odbiorcy. Jeśli znajduje on odbiorcę na tym samym rynku i otrzymuje cenę wyższą, to jest zazwyczaj wskazówką wzrostu popytu pod wpływem przewidywania, że rzeczywiste zapotrzebowanie się powiększy. Możliwą jest także ewentualność, otrzymania ceny wyższej na *innym* rynku i ostatecznym rezultatem będzie to, że ładunek, znajdujący się w porcie w oczekiwaniu na rozporządzenie, skierowanym zostanie do tego punktu lądu stałego, gdzie najwyższa cena wskaże największe zapotrzebowanie. Wogóle działanie

umów terminowych jest takie, że najprzód z krajów, posiadających produkcję zbędną, wychodzą transporty bez określonego przeznaczenia do krajów, gdzie istnieje odnośne zapotrzebowanie, dzięki spekulacji transporty te otrzymują tymczasowe pomieszczenie na okrętach i wagonach, w magazynach i dokach; liczne lubo słabe i szybko zmieniające się siły utrzymują przez pewien czas w równowadze całą przywiezioną masę, aż wreszcie znajdują się dla niej najwłaściwsze miejsca odbiorców. Posiadacze rzeczywistych zapasów, którzy być może sprzedaliby już je spożywcom zatrzymują je nadal, bacząc na wysokie ceny w umowach terminowych. Tak więc chociaż spekulanci nie przechowują towaru we własnych składach, są jednak przyczyną tworzenia zapasów gdzieindziej, skoro tylko wzgląd na przyszłe zapotrzebowanie nakazuje to. I przeciwnie, gdy obniżają się ceny w umowach terminowych, cofa się dalszy przywóz z zewnątrz i posiadacze zapasów zmagleni zostają przyjsć na rynek. W pierwszym razie przy niskich cenach zyskują krajowi wytwórcy, w drugim, przy wysokich, spożywcy. Tak więc ceny umów terminowych podobne są do sygnałów i znaków ostrzegających dla chwili terażniejszej i ta właściwość ich jest tem korzystniejszą, im są one bliższe rzeczywistych cen przyszłości. Co się tyczy fikcyjnych umów terminowych, gry giełdowej o różnicę, umowy te same przez się nie mogą żadnego wpływu wywierać na ceny. Sprzedawca i nabywca mają tu równie wielkie lubo przeciwne sobie interesy, lecz bez istotnej siły. Wtedy tylko od spekulantów takich spodziewać się można wpływu decydującego, gdy mogą oni rzeczywiście w razie potrzeby rzucić na rynek lub wycofać z niego wielką ilość towaru.

Spekulacja towarami drugiej kategorii ma bardzo podzędne znaczenie. Nadają się do niej raczej płody surowe niż fabrykaty, a z pierwszych najwięcej te, które z odległych bardzo miejscowości sprowadzać należy (np. cyna i miedź—z Chili). Umowy terminowe z uwagi na długo trwający czas transportu, mają tu dość szerokie pole rozwoju.

Spoleczno-gospodarcze znaczenie handlu walorami jest podzędne bardzo w porównaniu ze znaczeniem handlu towarowego. Ten ostatni zaopatruje bezpośrednio publiczność w przedmioty, do użytku i do konsumpcji służące.

Handel papierami, przynoszącymi procent lub dywidendę, ułatwia tylko zmianę w umieszczeniu mienia i to w zakresie większym, niż by to było obiektywnie pożądanem, gdyż właśnie przeważna liczba dokonywanych tu operacyj nie wpływa wyłącznie z potrzeby umieszczenia majątku, lecz jest wywołaną przez motywy, wynikające dopiero z konjunktur istniejącego handlu. Podczas gdy zadaniem handlu towarowego jest wyłącznie prawie zbyt towarów ciągle i na nowo wytwarzanych, handel walorami, (jeśli wyłączymy zeń emisję nowych papierów), wprowadza w ruch wciąż tę samą ilość istniejących. W tym względzie podobnym jest on do handlu nieruchomościami: obie te gałęzie są prawie wyłącznie spekulacyjnymi, to jest, kupno i sprzedaż odbywa się na podstawie domniemania i prawdopodobnego obliczenia cen przyszłych. Operacje te na których jeden tyle zyskuje, ile drugi traci, nie są ani trochę produkcyjne. Społeczno gospodarcza korzyść handlu walorami na tem tylko polegać może, że ułatwia on jednej stronie lokacyą, drugiej zaś otrzymanie gotówki. Wogóle — wszystko to, co niektórzy podnoszą jako dodatnią stronę tego handlu, jest mocno przesadzone; a rzeczywiste jego usługi są niezmiernie małe w porównaniu ze szkodą, wpływającą z popierania wartości wątpliwych i oszukanezych i z rozbudzania namietności i gry giełdowej. Nie ulega żadnemu zaprzeczeniu, że kolosalne kapitały zajęte stale pośrednio lub bezpośrednio w grze giełdowej mogłyby być lepiej pod względem społeczno-gospodarczym zużytkowane. Stoimy tu jednak na gruncie prywatno-gospodarczego użytkowania mienia i choćby teoria wydała sąd najsurowszy, przeciwdziałanie przy dzisiejszym ustroju zarobkowym jest niemożliwym, podobnie jak niemożliwym jest ono w dziedzinie wyrodzonego zbytku, alkoholizmu i t. d.

Wreszcie dotknąć musimy kwestyi, jak dalece handel, a szczególnie spekulacyjny winien jest wytwarzaniu katastrof ekonomicznych, które bez rozróżnienia nazywają przesileniami handlowymi. Wogóle handel bywa tu bardziej oskarżanym, niż na to zasługuje. Za czyste przesilenie *towarowo-handlowe* uważać należy takie, które jest następstwem przesadzonej spekulacji kupieckiej, nie dotyka jednak wyraźnie produkcji. Wypadki biegają tu w sposób następujący: w oczekiwaniu znacznego wzrostu cen spekulanci skupują ogromne masy towarów

i trzymają je na składach, umowy terminowe rozwijają się nadmiernie, spekulanci wyczerpują zupełnie swój kredyt wekslowy. Przesilenie wybucha wtedy, gdy oczywistą staje się niemożność utrzymania przesadnie wysokich cen na towary. Przesilenie takie najczęściej się zdarza w handlu przywozowym, ma zazwyczaj tylko miejscowe znaczenie i nie jest wyraźnie szkodliwe dla całego gospodarstwa narodowego. Za przykład służyć tu może przesilenie hamburskie 1799 r. Nazwą *przesilenia giełdowego* oznaczyć można katastrofę na rynku walorów następującą po okresie niesumiennej gry na zwyżkę. Nie jest ono również groźnem dla produkcji materialnej, ponieważ głównym przedmiotem spekulacji są zazwyczaj papiery państwowe i akcje takich banków i przedsiębiorstw, które jeszcze nie są w ruchu. Za przykład służyć może francuskie przesilenie 1882 r. Przesilenie *pieniężne* polega na dotkliwym braku środka obiegowego, co powoduje przedewszystkiem wzrost stopy procentowej, szczególnie dyskonta. Najważniejszym i najgroźniejszym ze wszystkich jest *przesilenie przemysłowe*. Zamyka ono okres nadmiernej produkcji, który charakteryzuje się unieruchomieniem ogromnej masy kapitału. Łagodniejsza forma tego przesilenia powstaje wskutek szybkiego rozwoju wywozu. W tym razie odpowiedzialność leży głównie na handlu; złe nie może tu przyjąć większych rozmiarów, gdyż po dotarciu do ostatecznej granicy wywozu, ustaje wszelki powód do zakładania nowych fabryk i przedsiębiorstw. Innym jest bieg rzeczy, gdy w *kraju* produkcya wzrasta tak, że jednocześnie masa ludności, klasy robotnicze otrzymują możność rozszerzenia swej konsumpcyi. Wtedy wytwórczość i spożywczość, oddziałują wzajemnie na siebie, mogą przez powien czas coraz bardziej wzrastać; powstawać będą nowe fabryki, nowe budowle i t. d.. Jednocześnie rozwija się nierozumna spekulacya, zwłaszcza w kierunku zakładania nowych przedsiębiorstw akcyjnych i przetwarzania istniejących fabryk, kopalni, banków w przedsiębiorstwa akcyjne. Kursy tych akcji idą sztucznie w górę póty, póki „grynderzy“ nie pozbędą się ich zupełnie. Wtedy dopiero następuje reakcyja. Główne zło przesilenia przemysłowego polega nie na nagromadzeniu towarów, których bez straty sprzedać niepodobna, lecz na tem, że znaczna część unieruchomionych kapitałów w rękach posiadaczy przestaje zupełnie lub prawie zupełnie pro-

centować, a powrotu cen wysokich takich, jakie były przed samym wybuchem przesilenia, oczekiwać niepodobna. Jako przykład służy wiedeński „krach“ 1873 r. Przesileniu przemysłowemu towarzyszą zwykle wszelkie inne: giełdowe, pieniężne i t. d. Handel towarowy nie gra samodzielnej roli w przygotowaniu przesilenia przemysłowego; natomiast przyczynia się do niego bardzo handel walorami, podtrzymując oszustwo.

VI. Wewnętrzna polityka handlowa.

Handel z natury swej jest czysto osobniczą gałęzią zarobkowania. Zupełna swoboda ruchów, możność skierowania kapitału w tę stronę, gdzie on znajduje najkorzystniejsze pod względem prywatno-gospodarczym użytkowanie — oto są wymagania handlu; dlatego też kupiec każdy, z wyjątkiem może drobnych kramarzy, działających w szczupłych, miejscowych okręgach, nie innej polityki handlowej żądać będzie od państwa, jak: *laisser faire, laisser passer*. Jakkolwiek bowiem požądaniem by dlań być mogło ograniczenie niedogodnego współzawodnictwa, widzi on jednak, że mogłoby to nastąpić jedynie tylko za pomocą środków, któreby ograniczały własną jego swobodę ruchów i w rezultacie więcej by mu szkody, niż pożytku przyniosły. Z drugiej znów strony państwo nie widzi powodu wkraczać w wewnętrzne stosunki handlu o tyle, o ile w stosunki przedsiębiorców przemysłowych. Ci ostatni stoją w bezpośrednim zetknięciu z całą masą robotników, skąd wywiązują się starcia, a nadużyć i wykroczeń dopuszczają się obie strony: więc państwo w interesie publicznym musi mieć w tę stronę zwróconą bacność i uwagę; handel tymczasem, jak wiemy, stoi po za dziedziną bezpośredniej walki socyjno-ekonomicznej. Nie bez znaczenia również dla polityki państwowej jest przedmiotowa produkcyjna działalność handlu, którą przedstawiliśmy wyżej: handel działa w ten sposób, że wprowadza w życie zasadę minimalnego nakładu sił i kosztów. Gdyby technika zdołała kiedyś za pomocą przewodu elektrycznego przenieść mechaniczną siłę wodospadu, to państwo bezwątpienia dopuściłoby się błędu, gdyby z uwagi na posiadaczów kopalni węgla kamiennego utrudniać chciało zużytkowanie marniejących dotychczas

sił przyrody: również nieracjonalnem by było stawiać tamy handlowi, gdy ten chce jaknajdalej rozszerzyć pole działania krajowych, najpomysłniej uwarunkowanych miejsc produkcji.

Najpierwszem tedy wymaganiem racjonalnej wewnętrznej polityki handlowej jest to, aby państwo stanowiło *jednolity okrąg handlowy ze swobodnym zupełnie obiegiem towarów*. W ten sposób przystosowanie produkcji do warunków przyrodzonych odbywa się najenergiczniej i stale osiągnana oszczędność sił i pracy wynagradza z lichwą zdarzające się od czasu do czasu straty jednostkowe. Uznają to dziś nie tylko wolnohandlowcy, lecz i najślynniejsi zwolennicy ceł ochronnych, mianowicie List i Carey.

Wewnętrzne linie ceł ochronnych jako zjawisko historyczne biorą początek w epoce politycznej i ekonomicznej odrębności miast. Bardziej jeszcze, niż cłami, miasta te starały się bronić swej niezależności ekonomicznej za pomocą ograniczeń, stawianych swobodnemu prowadzeniu handlu (niedopuszczanie obcych kupców, ścieśnienie handlu wyrobami rzemieślniczymi i t. p.).

Do ostatnich czasów z tych średniowiecznych urządzeń w wielu miejscach przetrwał przepis prawa, nakazujący, aby kupiec hurtowny należał do gildyi, t. j. korporacyi kupieckiej, kupiec zaś detaliczny — do cechu.

W dzisiejszych stosunkach niepodobna znaleźć jakiegokolwiek bądź rozumnej zasady do przymusowego łączenia kupców w zgromadzenie. Do przedstawiania interesów stanu wystarczają izby handlowe; szczególnym potrzebom wymiaru sprawiedliwości odpowiadają istniejące powszechnie specjalne sądy handlowe; dla przymusowej organizacyi uczniów kupieckich niema żadnego powodu, ponieważ położenie ich jest zasadniczo odmienne, aniżeli uczniów rzemieślniczych, np. pierwsi nie są, tak jak ostatni, narażeni na pokusę zostania robotnikami w fabryce. Mniej jeszcze, niż o wskrzeszeniu przymusowych stowarzyszeń kupieckich, można dziś myśleć o nadawaniu jakiejś osobie prywatnej lub towarzystwu *monopolu* prowadzenia pewnej gałęzi handlu, jak to niejednokrotnie dawniej bywało. Wtedy nawet, gdy monopol jest tylko formą opodatkowania, państwo lepiej zrobi, jeśli prowadzenie handlu weźmie na siebie,

aniżeli wydzierżawi osobie prywatnej. Wogólności takie tylko ograniczenia prawa do prowadzenia handlu uważać można za racjonalne, które wypływają ze względu na dobro i bezpieczeństwo publiczne, nie takie zaś, których głównym lub ubocznym celem jest poparcie jakiejś grupy interesów miejscowych w wewnętrznej walce konkurencyjnej. Stopień ograniczenia, rozumie się, może tu być bardzo rozmaitym. Ze względu na możliwą zmianę okoliczności najmniej słusznem byłoby stanowcze określenie liczby osób, mogących zajmować się normowaną przez państwo gałęzią handlu; kompetentna władza winna mieć prawo udzielania pozwoleń do otwarcia nowego przedsiębiorstwa *po udowodnieniu potrzeby*. Bez porównania mniejszym jest stopień ograniczenia, gdy pozwolenie *musi* być udzielone każdemu, kto posiada pewne kwalifikacje. Opieka policyjna jest jeszcze mniejszą, gdy każdemu wolno otwierać nowe przedsiębiorstwo ¹⁾, dalsze zaś jego prowadzenie może mu być zakazaniem w pewnych przez ustawę przepisanych wypadkach. Następujące są najważniejsze pod względem praktycznym gałęzie handlu normowanego przez państwo: handel truciznami, wódką (detaliczny), używanem ubraniem, pośrednictwo handlowe (ajenci i meklerzy giełdowi) ²⁾.

Ze względu na specjalną formę i rodzaj handlu, niezależnie zupełnie od osobistych ograniczeń, niezbędną jest reglamentacja targów, jarmarków i operacyj giełdowych. Wreszcie pewien szereg przepisów ograniczających handel niektórymi towarami — np. środkami żywności — należy bardziej do policyi zdrowia, aniżeli do policyi handlowej.

Pozytywne poparcie handlowi wewnętrznemu państwo okazuje głównie przez wypełnianie swych zadań ogólnych, a mianowicie: przez ochranianie porządku prawnego, dbałość o trwały system monetarny w walucie kruszcowej, dbałość o jednolitość miar i wag, wytwarzanie komunikacyj w stopniu odpowiadającym stanowi kultury.

¹⁾ Mowa tu ciągle o przedsiębiorstwach handlowych, znajdujących się pod reglamentacją państwa.

²⁾ W tym ostatnim punkcie porównaj artykuły 85 i 86 obowiązującego w Król. Polskiem kodeksu handlowego francuskiego.

W charakterze organu przedstawiającego handel, działają w rozmaitych państwach—zgromadzenia kupieckie, po większej części zaś—izby handlowe. Oddają one niezmierne usługi przez dostarczanie materiału dla urzędowej statystyki handlu.

VII. Zewnętrzna polityka handlu.

Jak to wyżej wykazaliśmy, w dziedzinie złożonej z kilku państw odrębnych handel dąży do rozdzielenia kapitału i pracy zależnie od przyrodzonych warunków produkcji. I jeśli w jakimś państwie nie byłoby wcale rozumem w stosunkach wewnętrznych sprzeciwiać się, w imię interesów gospodarstw miejscowych, powyższej dążności handlu, a nawet utworzenie gospodarstwa narodowego w myśl zasady minimalnych obiektywnie kosztów wydaje się celem najbardziej racjonalnym, to przeciwnie na drodze samego tylko rozumowania oderwanego *a priori* niepodobna dowieść, aby ta sama zasada miała być kierowniczą także i w stosunkach międzynarodowych. I dopóki państwo istnieje, jako samodzielna całość, uważać ono będzie własne interesa gospodarcze za cel swego istnienia i nie będzie bynajmniej skłonem ulegać względem na dobro kosmopolityczne. Abstrakcyjna teoria wolnego handlu pomija zupełnie tę okoliczność, podobnie jak i różnice w cywilizacji, ekonomicznym uzdolnieniu, społecznych i majątkowych stosunkach rozmaitych ludów; pozornie wychodzi ona z idealnej hipotezy równości ludzi, rzeczywiście jednak darwinistyczną walkę o byt, w której ekonomicznie silniejszy dławi słabszego, przyjmuje ona za rzecz zupełnie naturalną i z zadowoleniem ukazuje z lotu ptaka prawidłowe poruszanie się mas walczących, nie bacząc na to, że każdemu z tych poruszeń towarzyszy cierpienie i zagłada tysięcy. Jednostronność tej abstrakcyjnej teorii nie na tem bynajmniej polega, że nie oplakuje ona sentymentalnie ekonomicznych cierpień ludzkości, które w tym lub innym kształcie zawsze by istnieć musiały, lecz na tem, że najważniejsi jej przedstawiciele z formułek swych, nieodpowiadających bynajmniej rzeczywistości, wywodzą normy dla polityki gospodarczej, nie poddając niedogodności, towarzyszących ich projektom, choć cokolwiek bądź ściślejszej ocenie. Nie przesądając przyszłości

na dzisiejsze czasy taką tylko zasadę przyjąć można, że oświadczenie się za lub przeciw polityce wolnohandlowej w każdym oddzielnym wypadku nastąpić może tylko po troskliwym i pozytywnym zbadaniu stosunków konkretnych, na drodze zaś rozumowania *a priori* słuszność téj polityki wyprowadzić się nie da. Przedewszystkiem idzie tu o poznanie tego, czy naród pewien, przy wolnej wymianie handlowej z drugim, wystawionym jest rzeczywiście na niebezpieczeństwo ekonomicznego ucisku, takiego np. jaki grozi małym miastom prowincjonalnym ze strony wielkich ognisk przemysłowych. Jest to zupełnie możliwym, że wolna wymiana pomiędzy dwoma narodami, posiadającymi jakościowo różne, pod względem ilościowym zaś—odpowiednio ustosunkowane siły gospodarcze, że wymiana taka może być korzystną dla stron obu, lubo w niejednakowym stopniu. Niemniej wszakże i to jest możliwym, że naród jakiś przy wymianie otrzymuje za plody swe odwzajemnienie, którego niepodobna uważać za równowartość normalną, odpowiednio do wyłożonych kosztów i pracy, lecz które nazwać można raczej „płacą głodową“ (*Hungerlohn*). Oderwany pewnik, że przy wymianie obie strony zyskują, praktycznie nie wyraża. Jeśli w niektórych okolicach Schwartzwaldu tkacze przez dzień pracy przy warsztacie ręcznym zarabiają 30 — 40 fenigów, to oczywiście, że wołają oni swą siłę roboczą spożytkować i w ten sposób, aniżeli pozwolić jej zupełnie marnieć, jednakże zapłata taka, w porównaniu z przeciętną ceną pracy, nie przestaje być pomimo to nadzwyczaj niekorzystną. Jest to skutkiem niedoskonałości warsztatów, na których ci tkacze pracują. Ale podobnie i narzędzia produkcji rolniczej lub przemysłowej (albo też jednej i drugiej) *narodu całego* mogą stać poniżej przeciętnego poziomu ich wartości, albo też mogą być mniej doskonałe w porównaniu z narzędziami produkcji innego narodu. Czy takim jest rzeczywiste położenie rzeczy, to kwestya czysto faktyczna. Podobnie i ocena interesów spożywców w przeciwstawieniu do interesów wytwórców jest zadaniem wyłącznie konkretnem. Spożywcza zdolność gospodarstw jednostkowych zależy tylko od prywatno-gospodarczych warunków i jest proporcjonalną do prywatno-gospodarczego zarobku. Jeśli więc skutek konkurencyi zagranicznej zarobki jednej części ludności opadły tak nisko, że wystarczają zaledwie na zarobki głodowe, podczas gdy

druga część ludności otrzymuje towary w większych ilościach i po tańszych cenach, to jedynie tylko faktyczny, liczbowy stosunek tych dwóch części rozstrzyga, czy konsumpcya w ogólności zwiększa się, czy zmniejsza. Wszakże przytem i na to także baczyć należy, czy część ludności, niedotknięta bezpośrednio, nie doznaje ograniczenia w swych zarobkach, a więc i w zdolności spożywczej wskutek zmniejszenia się odbytu jej produkcji do współobywateli, dotkniętych bezpośrednio konkurencyą obcą.

Przypuśćmy teraz, że skutkiem faktycznego rozstrzygnięcia sprawy okazało się, iż naród jakiś przy wymianie z drugim ponosi szkodę obiektywnie (t. j. z uwagi na spożytkowanie ilości swej pracy) i że z powodu upadku prywatno-gospodarczych zarobków konsumpcya jego w ogólności traci więcej niż zyskuje, to powstaje wtedy druga kwestya faktyczna, czy stwierdzona w tym wypadku ekonomiczna niższość narodu tego da się wyrównać, a przynajmniej złagodzić przez sztuczną interwencję państwa. Już wyżej przytoczyliśmy, że indywidualizm narodowy, lubo kosztem ofiar i przykrości, okazuje wszakże odpór tendencyi handlu. Dlatego też najbardziej zrozumiałem prawidłem polityki handlowej jest danie temu odporowi gruntu trwałego, a to przez położenie tamy współzawodnictwu zagranicznemu tamy mniej lub więcej trudnej, a czasami niemożliwej zupełnie, do przekroczenia. Co się rzeczywiście zyskuje na zastosowaniu tego prawidła, — jak ono oddziałuje na gospodarczy i ogólnocywilizacyjny rozwój danego narodu — są to pytania, na które odpowiedzieć można tylko przy pomocy doświadczenia, poczęści zaś i historycznych eksperymentów. Naród, uzdolniony ekonomicznie słabo, za pomocą odgraniczeń celnych zdoła zaledwie przeciągnąć swój byt wegetacyjny i im dłużej trwać będzie w tym stanie, tymbardziej pozostanie w tyle za ogólnym cywilizacyjnym pochodem i tymbardziej prawo jego do bytu staje się wątpliwem.

Poglądy, którymi kierowano się w rozmaitych czasach przy regulowaniu handlu z zagranicą, były bardzo rozmaite. Gdy państwa zaczęły wyrabiać sobie świadomą celu politykę handlową, dominującym stał się wzgląd na obieg kruszców szlachejnych, starano się przyplywowi ich możliwą okazać zachętę, wywóz — możliwie ograniczać. Jestto t. zw. teoria merkantylna. Następnie i równolegle pojawia się jako motyw polityki

handlowej — chęć utrzymania niskich cen na środki do życia i materiały surowe. Dążenie do dostarczania zajęcia robotnikom krajowym jest także jednym z dawniejszych zagadnień polityki handlowej (we Francyi począwszy od Colberta). Wreszcie pojęcie ochrony celnej, jako środka wykształcenia przemysłu krajowego sformułowane zostało w XIX st. przez Lista.

W dzisiejszych stosunkach szukać należy racyi bytu wszelkich środków ochronnych, mających na względzie jedynie widoki socyalno-polityczne, pomysłność *nie posiadających, a stanowiących ogromną większość — klas ludowych*. Dopóki mniejszość bogata z powodzeniem wyzyskiwać będzie władzę państwową na korzyść wyłącznych swoich prywatno-gospodarczych interesów i przez to zwiększać różnice stanowe, dopóty obawiać się można groźnej katastrofy jako reakcyi przeciwko takim nadużyciom. Dzisiejsze cła ochronne dają, bezwątpienia, przedewszystkiem zysk przedsiębiorcom, posiadającym kapitał i ziemię. Zapłata robotnicza, niezależnie zupełnie od wzrostu ceny produktu, normuje się stosunkiem podaży do popytu na rynku pracy. Jeśli wielu robotników jest bez zajęcia, to przemysł, będący pod opieką, może się znów rozszerzyć, przyczem zarobki pozostaną na tym samym poziomie, co i podczas przesilenia; tymczasem zaś zyski przedsiębiorcy podniosą się znacznie. Wprawdzie zatrudnienie dotychczas nieczynnych robotników stanowić będzie zysk społeczno-gospodarczy, jednakże wynagrodzenie, jakie za to przypadnie przedsiębiorcy, może być za wysokie. Możliwym jest także i taki wypadek, że wskutek zaprowadzenia cła ochronnego liczba robotników w odpowiedniej gałęzi przemysłu zmniejszy się a zarobki spadną, gdy mianowicie przy pomocy nowych kapitałów, dopływających do tej gałęzi przemysłu, zaprowadzają się ulepszone maszyny, które wykonywają część pracy ręcznej. Dlatego też cła ochronne przedstawiają niebezpieczeństwo socyalno polityczne, gdyż mogą przynosić korzyść nie ogółowi ludności, lecz pewnej tylko drobnej grupie. Z powodu właśnie tej niepewności rezultatu państwa cywilizowane winny się powstrzymywać od wytwarzania, za pomocą cef ochronnych, nowych, lub sztucznego rozwijania dawnych gałęzi przemysłu. Przeciwnie zaś, jeśli idzie o *utrzymanie tego, co istnieje*, to należy postępować zgodnie z wynikami praktycznych, a nie abstrakcyjnych rozważań.

Przez wzgląd tedy na istotny interes, jaki mają masy robotnicze w tem, aby nie runął nagle istniejący ustroj produkcji, chociażby w części na sztucznej podstawie oparty, oświadczyć się należy za utrzymaniem takich cel ochronnych, które istnieją przez czas dłuższy i przyczyniły się do rozwoju produkcji, działającej wśród warunków mniej przyjaznych, oświadczyć się zatem należy dopóty, dopóki w razie zniesienia cel, grozi niebezpieczeństwo zagłady znacznej liczby przedsiębiorstw i pozbawienia wielu robotników chleba.

Zgodnie z powyżej przytoczonym zapatrywaniem, zaprowadzanie nowych cel ochronnych o tyle tylko jest dopuszczalnem, o ile wskutek nadmiernego rozrostu najdogodniej położonych i w międzynarodowym współzawodnictwie znajdujących się miejsc produkcji, zagrożone są ważne gałęzie wytwórczości krajowej. I w tym wypadku także interes mas robotniczych wymaga zapobieżenia silnym wstrząśnieniem i podtrzymania, przynajmniej w ciągu okresu przejściowego, przedsiębiorców, będących przedstawicielami popytu na siły robotnicze.

Cło ochronne usprawiedliwiane jest także i w tym wypadku, gdy w kraju istnieje prawodawstwo fabryczne, ograniczające przedsiębiorców, we współzawodniczącem zaś państwie nie podlegają oni w tym względzie żadnym, lub znacznie słabszym ograniczeniom.

Zakazy przywozu w dzisiejszych czasach mogą mieć racyą bytu jedynie tylko w widokach policyjnych.

Na pewne gałęzie zarobkowania cła ochronne wywierają, bezwątpienia, wpływ *szkodliwy*. Przedewszystkiem rozumie się, na *handel przywozowy* tych mianowicie przedmiotów, których produkcya doznaje opieki. Handel *wywozowy* cierpi wskutek istnienia cel ochronnych bezpośrednio, gdyż podnoszą one cenę pracy, materiałów surowych i t. d., a więc i kosztą produkcji towarów eksploatowanych; pośrednio, gdyż cła ochronne w jednym państwie stają się przyczyną takich samych ograniczeń w drugim. Oczywiście także, że cła ochronne niepomyślnie oddziałują i na *żeglugę*. Ztąd też miasta portowe, których pomyślność zawisła jest od handlu i żeglugi, zawsze występowały zawzięcie w obronie wolnego handlu.

Powyższe niedogodności cel ochronnych zwolennicy ich i obrońcy starali się neutralizować ile możności i z dążeń tych

rozwinął się właściwy system ochronny, w którym cła są tylko ogniwnem jednym, chociaż początkowem. System ten powstał w przeszłym stuleciu w Anglii, w prawodawstwie zaś francuzkiem (1816) skryształizował się w postaci przejrzystej.

Jednym z ważniejszych dążeń protekcyjnej działalności państwa był *rozwój narodowej żeglugi*. Środki używane w tym celu były bardzo rozmaite: rezerwowano pewną gałąź żeglugi wyłącznie dla flagi narodowej, okrętów obcych, naładowanych pewnym towarem nie wpuszczano do portów albo też nakładano na nie szczególne cła i opłaty. W XVI i XVII st. nadawano oddzielnym kompaniom i towarzystwom *monopole* do prowadzenia żeglugi.

Dążeniem dzisiejszej polityki żeglarskiej jest popieranie *bezpośredniego* handlu morskiego, natomiast utrudnianie i tamowanie *handlu pośredniczącego* (np. przywozu towarów kolonialnych z portu jednego państwa europejskiego do portu drugiego).

Ważnem dopełnieniem systemu ochronnego jest prawodawstwo, dotyczące się kolonij. System zupełnego ich odosobnienia, który zaprowadziła Hiszpania ze względów wojskowo-politycznych, przyjętym został w XVII w. przez inne państwa, mające zamorskie posiadłości, w widokach merkantylnych i handlowo-politycznych. Następujące przeznaczenie otrzymały kolonie: miały one dostarczać metropolii płodów surowych (egzotycznych), z drugiej zaś strony, być rynkiem dla wytworów jej przemysłu. Jego samodzielnemu tam rozwojowi sprzeciwiała się ona, nakładając cła lub też wydając zakazy. Po gwałtownem wyzwoleniu kolonij ważniejszych ujrzały państwa europejskie niemożność utrzymania nadal systemu odosobnienia. Pierwsza Anglia otworzyła kolonie dla handlu całego świata.

Kolonizacyjnej działalności państw europejskich w XVI, XVII i XVIII w. niepodobna oceniać z gospodarczego tylko punktu widzenia. Była ona jednocześnie wynikiem rozprężliwości wojskowo - politycznej (podobnie np. jak wędrówka narodów). Ofiary w ludziach, gwałty i nadużycia, popełnione dla zysku z jednej strony, z drugiej zaś, przewaga anglo-saskiej rasy we wszystkich częściach świata — są to ilości pod względem gospodarczym niewymierne. W każdym jednak razie Anglia i Holandya dziś już pobierają procenty od history-

cznego kapitału, tkwiącego w koloniach. Indyjskie posiadłości przedstawiają dla nich tę korzyść, że metropolia znajduje w nich najdogodniejsze warunki dla zyskowej wymiany swych fabrykatów na miejscowe płody. Anglicy bowiem i holendrzy w posiadłościach swych są narodem panującym i mają dawno zawiązane stosunki, tak, że nawet bez cel różnicowych i przy-musu, posiadają ogromną przewagę w handlu nad obcymi. Co się tyczy kolonij angielskich w Ameryce i Australii, które przyjęły w zupełności kulturę europejską, to zależność ich od metropolii staje się coraz luźniejszą i wreszcie zniknie zupełnie. Jednakże obszary te związane z Anglią licznymi stosunkami, podobieństwem gustów i obyczajów, tożsamością mowy, długi czas stanowiąc będą rynek dla płodów przemysłu angielskiego. Zresztą obszary te pożyteczne są z tego jeszcze względu, że przyjmują one zbywającą ludność, któraby w ojczyźnie obni-żała tylko zarobki.

Dotknąć nam jeszcze wypada kwestyi, jaki wpływ wy-wierają cła ochronne na ceny tych towarów, które są pod ich ochroną? Protekeyoniści francuscy utrzymywali, że cena pro-duktów krajowych wzrasta o całą ilość cła i na tej zasadzie do-magali się, aby państwo przy wypłacie premij wywozowych (np. przy wywozie fabrykatów wełnianych) nie zwracało na to uwagi: skąd był brany materiał surowy. W dzisiejszych znouwu czasach dowodzone, że zagranica ponosi całkowity ciężar cła, tak, że w tym wypadku niema żadnego powodu do premio-wania wywozu fabrykatów, wyrobionych z materiału, cieszące-go się ochroną celną. W rzeczywistości jednak prawda leży po-środku. Cena podnosi się o ilość, zmienną stosownie do kon-junktur, pochłaniającą czasami całkowite cło, czasami zaś pra-wie nic nieznaczającą. Wogólności wpływ cła na różne katego-rye towarów jest bardzo rozmaitym. Przy ogromnych dosta-wach relsów, maszyn i t. d., współzawodniczący fabrykanci za-graniczni muszą z powodu cła robić zaofiarowania po cenach niższych. Podobnież rzecz się ma odnośnie do przemysłu wy-wozowego, pracującego dla jednego tylko kraju, gdy w nim na-stępuje podwyżka cel. Rzecz bowiem jasna, że eksporter, który posiada stosunki handlowe wyłącznie tylko np. w Rosyi i któ-ry, jak to zazwyczaj bywa, dostarcza towary już oclone, nie przeniesie nagle swej działalności do Anglii lub Francyi, jeśli

jego rosyjscy klienci nie chcą płacić nadwyżki w cenie, powstałej w skutek podniesienia cła.

Dla łatwiejszego przechodzenia od systemu ochronnego do wolności handlowej, państwa cywilizowane zawierają coraz częściej w ostatnich czasach traktaty *handlowe*, szczególnież takie, których typem umowa francusko-angielska 1860 r.

Z traktatami handlowymi blisko są spokrewnione konwencye, zapomocą których państwa normują wzajemnie stanowiska swych konsulów. Konsulowie są to urzędnicy, mający siedzisko zagranicą, których obowiązkiem jest popierać interesy handlu i żeglugi swoich współobywateli, wogólności okazywać tym ostatnim pomoc i opiekę, oraz czuwać nad wykonaniem traktatów międzynarodowych.

Ważną pomocą dla polityki handlowej jest statystyka zagranicznego handlu i żeglugi morskiej. Łącznie ze statystyką produkeji i cen stanowi ona podstawę dla oceny rezultatów istniejącej polityki handlowej i rozważania możliwych następstw zamierzonych w niej zmian.

Zgodnie więc z naszym punktem widzenia, kwestya wolności handlowej lub cel ochronnych winna być rozstrzyganą stosownie do konkretnych warunków oddzielnych krajów. Wolny handel ras nawpół cywilizowanych z narodami wyższej kultury zabójczym byłby dla pierwszych, tymczasem zupełne odosobnienie, jak tego dowodzi przykład Chiu i Japonii, pozwala istnieć tym rasom przez czas nieokreślony. Pytanie jednak czy ludzkość ma jakikolwiek interes w utrzymaniu ras, które nie mogą podążać za właściwym pochodem cywilizacyjnym. Dla tych zaś narodowości, które chcą należeć do grona przedstawicieli rzeczywistej kultury, niezbędnym postulatem jest ciągły rozwój ich współdziałania, więc coraz większa łatwość i intensywność wzajemnych między nimi stosunków, więc zupełna wreszcie wolność handlowa. Gdy dziś jednak rzecz idzie o historyczny rozwój tych narodów, o przejście z niższego stopnia gospodarczego na wyższy, to niemożna życzyć tu zbyt szybkiego biegu wypadków, niepodobna żądać równomiernego wszędzie postępu, ani skarżyć się na oportunistyczne jego tamowanie.

Ze wszystkich narodów Anglia tylko, dzięki wyższości swych przyrodzonych warunków, zdołała w zupełności urzeczy-

wistnić zasadę wolnego handlu. Wtedy nawet, gdy inne narody powróciły do systemu ochronnego, rzeczywiste interesy Anglii nakazywały jej bronić wolności handlu, przemysł jej bowiem z powodu swej wyższości może być nie ochraniałym, ocalenie zaś przywozowych materiałów surowych i środków do życia z przyczyny zupełnej przewagi interesów handlowych i przemysłowych nad rolniczymi przyniosłoby większą szkodę niż pożytek. W Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki wolność handlu odpowiadałaby najzupełniej naturze potrzeb miejscowych, istniejący zaś tam system ochronny jest tylko naganem ustępstwem prywatnym interesom kapitalistów.

Francuzi są narodem posiadającym najwięcej przyrodzonych warunków dla systemu ochronnego, a to dzięki temu, że produkcyja wystarcza ich potrzebom, że mały mają popęd emigracyjny i że się słabo rozradzają.

Podczas gdy francuzi we własnym kraju okazują największą dzielność gospodarczą, niemcy dopiero w obcym rozwijają cały zapas sił swych i energii. Dla tego też, zdaje się, że gospodarstwo narodowe niemieckie zyskać może pod wielu względami w zetknięciu ze współzawodnictwem zagranicy. I bezwątpienia trudno byłoby wykazać, aby wolność handlu, istniejąca w Niemczech od 1865 r. zgubną dla nich była w czemkolwiek. Zastój, który się pojawił po przesileniu 1873 r., o władnąłby państwem niechybnie, choćby opiekuńcza taryfa 1859 r. obowiązywała nadal. Że pod wrażeniem tego zastoju wzmocnił się trochę ruch protekcyonistów, nic dziwnego; z ustaniem szczególnych przyczyn, spodziewać się można, że ruch ten osłabnie i tendencyja rozwoju nieskrępowanego otrzyma górę.

Ważniejsze źródła: A. Smith (w niem. przekł.): *Die Untersuchungen ueber den Ursachen etc.* Schaeffle: *Bau und Leben d. socialen Körpers.* Roscher: *System e. t. c.* Ad. Beer: *Allgemeine Geschichte d. Welthandels*, 1860 — 64. Michaelis: *Die wirthschaftliche Rolle d. Speculationshandels.* List: *Nationales System d. politischen Oekonomie*, 1841. Carey (w niem. przekł.): *Grundlagen der social-oekonomie.* M. Chevalier: *Examen du systeme commercial connu sous le nom du systeme protecteur*, 1852.

UBEZPIECZENIE ¹⁾.

A. Zasada i zasadnicze pojęcia ubezpieczenia.

1. *Pojęcie i istota.* „Ubezpieczenie“ w gospodarzem znaczeniu jest to takie urządzenie gospodarczo, które usuwa lub zmniejsza szkodliwe dla mienia pewnej osoby następstwa wydarzeń *pojedynczych, wypadkowych*, a więc w każdym oddzielnym razie niedających się przewidzieć; ubezpieczenie wypełnia zadanie swe w ten sposób, że rozdziela powyższe następstwa *na cały szereg wypadków*, w których toż samo niebezpieczeństwo grozi, lecz rzeczywiście nie pojawia się.

2. Dla praktycznego wykonania ubezpieczenia koniecznym jest zawiązywać odpowiednie towarzystwa, t. j. łączyć wypadki, z których w każdym owo szkodliwe ekonomicznie zdarzenie nastąpić *może*, lecz rzeczywiście następuje tylko w pewnych *oddzielnych* wypadkach, albo nawet wśród tych ostatnich tylko w ciągu pewnego *określonego czasu*. Przeprowadzenie ubezpieczenia nie samo przez się, lecz technicznie racjonalne, a więc jedynie dające rękojmię trwałego działania, zależnym jest od dostatecznej ilości (statystycznych) danych, na zasadzie których obrachować można prawdopodobną, opartą na doświadczeniu liczbę wypadków *rzeczywiście* zaszłych wydarzeń, w stosunku do liczby wypadków, w których te wydarzenia zająć *mogły*. Gdy więc każdy z wypadków drugiego rodzaju, znajdując się w związku ubezpieczeniowym, wnosi określoną *składkę, opłatę*, czyli *premię*, powstają stąd środki ekonomiczne do wypłaty

¹⁾ Według A. Wagnera..

w razie zajścia szkodliwego ekonomicznie wydarzenia — określonego *odszkodowania* (indemnizacji). Dla tego też, jeśli związek ubezpieczeniowy nie korzysta z pomocy postronnej (np. dopłaty państwa), premie muszą zawsze wystarczać do pokrycia istniejącego rzeczywiście ryzyka i przystosowywać się do niego.

3. *Przedmiotem* ubezpieczenia jest zawsze i we wszelkich jego gałęziach, rodzajach i systemach „niebezpieczeństwo“ („ryzyko“) poniesienia w skutek pewnego wydarzenia szkody ekonomicznej, co do wartości dającej się ocenić.

Rozumiejąc w taki tylko sposób niedokładne, lecz dogodne z powodu swej krótkości, utarte wyrażenia zwyczajowe, otrzymać można następujący podział ubezpieczenia podług przedmiotów, którym grozi niebezpieczeństwo i podług wydarzeń czyli jego przyczyn.

I. *Ubezpieczenie rzeczy materialnych* t. j. przedmiotów ruchomych i nieruchomych od niebezpieczeństwa, którym grożą elementarne siły natury (ogień, grad, choroba, niebezpieczeństwo na wodzie). Assekurujący się jest tu zwykle właścicielem przedmiotu. Następujące są poszczególne, mniej lub więcej upowszechnione rodzaje tego ubezpieczenia:

A. Ubezpieczenie od ognia a mianowicie:

1. Ubezpieczenie *nieruchomości* zniszczalnych przez ogień — budynków.

2. Ubezpieczenie *ruchomości* zniszczalnych przez ogień, tak przedmiotów służących do użytku — np. domowego mienia, — jak i stanowiących część kapitału gospodarczego (zbiory rolnika, towary kupca i t. d.).

B. *Ubezpieczenie transportów* t. j. przedmiotów od niebezpieczeństwa grożącego w czasie ich przewozu, a mianowicie:

1. *Ubezpieczenie morskie* okrętów, ładunków (i co jest wyjątkowym wypadkiem w całej dziedzinie zabezpieczenia, assekuracja zysków i niektórych kosztów).

2. *Ubezpieczenie lądowych transportów* na rzekach, jeziorach, a także na kolejach żelaznych.

C. Ubezpieczenie *plodów rolnictwa* (i ogrodnictwa) od *gradobicia*.

D. Ubezpieczenie *bydła* od śmierci.

Te ostatnie dwa rodzaje stanowią assekuracją rolniczą.

E. Ubezpieczenie *szyb*, szczególnie wielkich lustrzanych, w dużych miastach od niebezpieczeństwa pęknięcia, stłuczenia, rozbicia.

Do ubezpieczenia rzeczy materialnych bliską jest druga kategoria zabezpieczenia, z istoty swej różna od niej, lecz tak jak i pierwsza mająca wydatny charakter zabezpieczenia od *szkody*.

II. Ubezpieczenie od *zmniejszenia się wartości* przedmiotu, niezależnie zupełnie od uszkodzenia jego substancji. Znanym jest jeden tylko rodzaj takiej assekuracji: t. z. zabezpieczenie się *hypoteczne*, wierzyciela od szkód, jakie on ponieść może w kapitale i procentach przy licytacji przymusowej, i właściciela od szkód w wartości nieruchomości w tym samym wypadku.

III. *Ubezpieczenie życia* (ub. człowieka, tymczasem I i II kategoria były ubezpieczeniem rzeczy materialnych) i ściślej zaś mówiąc, zabezpieczenie od takich *wydarzeń w życiu ludzkim*, które pociągają za sobą szkodę gospodarczą. Tu więc także mamy do czynienia z ubezpieczeniem od *szkód*.

A. Podług tego, czy odszkodowanie polega na wypłaceniu *kapitału* lub na płaceniu *renty* (począwszy od pewnego terminu, a względnie wydarzenia aż do drugiego terminu lub wydarzenia), odróżniamy:

1. Ubezpieczenie *kapitału* i
2. ubezpieczenie *renty*.

B. Podług *natury* wydarzenia, będącego przyczyną i warunkiem odszkodowania, odróżniamy:

1. Ubezpieczenie *życiowe* w ściślejszem znaczeniu zwykle zab. kapitału, które znów może być:

a) Ubezpieczenie na wypadek *śmierci* jakiejś osoby (najbardziej upowszechniony rodzaj ubezpieczenia, nazywany zwykle ubezpieczeniem na życie).

b) Ubezpieczenie na *dożycie*, osoba zabezpieczona w ten sposób, w razie dojścia do pewnego wieku, otrzymuje oznaczoną sumę.

2. Ubezpieczenie na wypadek *choroby*; zwykłą formą jest tu ubezpieczenie *renty*.

3. Ubezpieczenie od *nieszczęśliwych wypadków* (w czasie podróży koleją żelazną, przy zajęciu w fabryce); w razie *śmierтельного* wypadku wynagrodzenie, rentę lub kapitał otrzymują

następcy prawni zmarłego; gdy zaś wypadek nieszczęśliwy pozabawia ubezpieczonego zdolności do pracy lub zmniejsza ją, nie zabijając go—sam ubezpieczony otrzymuje wynagrodzenie.

4. Ubezpieczenie od *zniedołężnienia*, t. j. zupełnej utraty lub zmniejszenia się zdolności do pracy, pochodzącego z jakiegokolwiek lub określonej przyczyny.

5. Ubezpieczenie *starości*; wypłata kapitału lub renty odbywa się tu w razie dojścia zabezpieczonego do pewnego wieku (późnego); przed tym terminem zaś o tyle tylko, o ile wcześniej następuje zupełna niezdolność do pracy lub znaczne zmniejszenie się tej zdolności.

6. Ubezpieczenie *wdów i sierot*, wypłata wynagrodzenia ma tu miejsce w razie *śmierci* męża lub ojca; formą wynagrodzenia bywa zwykle renta, dla wdów—dożywotnia, dla sierot—terminowa, do dojścia ich do pewnego wieku.

C. Zo względu na osobę otrzymującą wynagrodzenie odróżniamy:

1. Ubezpieczenie na *własną* korzyść ubezpieczonego (na dożywocie, wypadek choroby, zniedołężnienia, starości).

2. Ubezpieczenie na rzecz *osób trzecich*:

a) należących do *rodziny* zabezpieczonego (wdów sierot, na wypadek śmierci i t. d.).

b) osób obcych (odnosi się tu wypadek zabezpieczenia robotników przez pracodawcę).

IV. *Reasekuracja*, t. j. ubezpieczenie się ubezpieczającego od ryzyka, powstającego w skutek przyjęcia kogoś lub czegoś do zabezpieczenia; reasekuracja może być wzajemną lub też może być przedmiotem samodzielnego przedsiębiorstwa.

4. *Warunki ubezpieczenia, możliwość zastosowania, zasady ubezpieczenia i praktycznego przeprowadzenia jego.* Z pojęcia istoty zabezpieczenia wypływa po części to, iż pewne warunki są dla niego niezbędne, poczęści zaś to, iż pewne warunki, jakkolwiek obojętne dla samej istoty zabezpieczenia, sprzyjają bardzo praktycznemu jego przeprowadzeniu.

a) Wydarzenie, grożące niebezpieczeństwem, odnośnie do tego, komu grozi, winno być „przypadkowym“. Dla tego też on sam winien mieć na nie jak najmniej wpływu (pomyślnie położenie w tym względzie ub. od gradobicia), albo też wydarzenie samo musi być jaknajbardziej przeciwne interesowi tego,

komu grozi np. śmierć; i inaczej rzecz się ma np. co do pożaru; stąd praktyczne trudności w przeprowadzeniu tego ubezpieczenia.

b) *Przyczyna* wydarzenia, grożącego niebezpieczeństwem, winna być w każdym konkretnym wypadku możliwie łatwą do skontrolowania i odkrycia, *rodzaj* zaś i *zakres* jego ekonomicznych następstw winien być możliwie łatwym do określenia i wymierzenia. W tym względzie ubezpieczenia życiowe (kat. III) przedstawiają ogromną wyższość (z wyjątkiem ubezpieczenia na wypadek choroby i nieszczęśliwych wypadków—III, B, 2 i 3) nad ubezpieczeniem I kat., gdzie podstęp i symulacja ma dość szerokie pole (z wyjątkiem ub. od gradobicia I, C, lecz tu znów zakres szkody trudnym jest do obrachowania).

c) Wydarzenie grożące niebezpieczeństwem winno być wolne od właściwości przytrafiania się jednocześnie w ogromnej liczbie wypadków.

d) Częstość wydarzeń, grożących niebezpieczeństwem, winna być ściśle obserwowana i i skonstatowana statystycznie, tak, że stopień statystycznej prawidłowości a więc i prawdopodobieństwo przytrafiania się tych wydarzeń w przyszłości, winny być określone.

5, *Ubezpieczenie jako jeden ze sposobów opanowania niepomysłnych wydarzeń, łącznie z zapobieganiem i zwalczaniem ich.*

Życie człowieka, podobnie jak i przedmioty materialne, wystawione jest na niebezpieczeństwo zniszczenia i uszkodzenia przez liczne „wypadki”: życie ludzkie, przed swym przyrodzonym końcem, przedmioty materialne przed swym przeznaczeniem ostatecznym—konsumcją. Prócz tego, zarówno życie ludzkie jak i przedmioty materialne, ulegają szybszemu lub powolniejszemu zużyciu — owo więc zniszczenie i uszkodzenie, jak i zużycie, stanowią właściwą społeczno-gospodarczą szkodę. Rzecz jasna, że zabezpieczenie samo przez się szkody owej nie usuwa: wynagradza ją ono, częściowo lub w zupełności, gospodarstwom prywatnym, rozdzielając na wiele gospodarstw takich, których niepomysłne wydarzenie wcale lub jeszcze nie dotknęło. Odszkodowanie takie jest, rozumie się, dobroczynnym nie tylko pod względem prywatno-, lecz i społeczno-gospodarczym. Jednakże właśnie względ społeczno-gospodarczy nakazuje nie tylko wyrównywać szkody gospodarstw prywatnych,

lecz zarazem *zapobiegać* im i *zmniejszać* je. Dla tego też *zapobieganie* i *zwalczanie* wydarzeń, grożących niebezpieczeństwem, musi poprzedzać *zabezpieczenie*, stanowiąc z tem ostatniem „sposoby (metody) opanowania niepomysłnych okoliczności“, wśród których istnieją ludzkie organizmy i rzeczy materialne ¹⁾. Od racjonalnego połączenia tych trzech metod zależy rezultat, oraz tak społeczno-, jak i prywatno-gospodarcze funkcjonowanie samego ubezpieczenia. Oczywiście bowiem, że przy *maximum* rezultatu *zapobiegania* i *zwalczania*, ubezpieczenie stanowić będzie mogło *minimum* i wtedy składki (premie) zabezpieczonych będą minimalne.

Zapobieganie i *zwalczanie* wydarzeń, grożących niebezpieczeństwem, nie zawsze jest *technicznie* możliwem; często zaś, gdy jest takim, bywa *ekonomicznie* nieracjonalnem, gdy np. kosztta *zapobieżenia* jakiejś szkodzi wynoszą dużo więcej niż jej wartość.

Z naturalnego związku pomiędzy *zapobieganiem*, *zwalczaniem* i *ubezpieczeniem* wypływa to, że *w interesie zmniejszenia do minimum kosztów asekuracji (premi)* *zapobieganie* i *zwalczanie* stanowić winny *maximum*. Rozumie się, że tego wyrzec się należy często ze względów ekonomicznych. Możliwe jednak zbliżenie się do tego *maximum* požądanem jest dla zabezpieczonych i wogóle zagrożonych jakimś niebezpieczeństwem.

Dla *organizacji* ubezpieczenia w praktyce, wypływają stąd dwa ważne wnioski: popierwsze, aby instytucye, mające na celu *zapobieganie* i *zwalczanie*, znajdowały się w jaknajściślejszym—o ile to jest *technicznie* możliwem—administracyjnym związku z instytucjami ubezpieczającemi np. w dziedzinie assekuracji nieruchomości: związek policji budowlanej, straży ogniowych i instytucji assekuracyjnych; ubezpieczenie robotników na wypadek choroby, zniepełnienia—w uniach robotniczych; powtóre: aby przynajmniej unikać takiej organizacji zabezpieczenia, która pośrednio oddziaływa w ten sposób, że *zapobieganie* i *zwalczanie* dążą do *minimum*, skutkiem czego albo kosztta assekuracji wzrastają, albo też korzyści, które wytwarzają *zapobieganie* i *zwalczanie*, utrzymywane kosztem państwa lub osób trzecich, nie wpływają na obniżenie premij, lecz szybko powięk-

¹⁾ Porównaj Hermann: *Theorie der Versicherungen*.

szają dochody asekurujących. Na poważne zarzuty w tym względzie zasługują spekulacyjne zakłady ubezpieczeń. Natomiast szczęśliwe połączenie metod zapobiegania, zwalczania i zabezpieczenia przedstawiają publiczne i korporacyjne instytucje asekuracyjne.

6. *Ogólne (społeczno- i prywatno - gospodarcze) znaczenie i działanie ubezpieczenia.* Jest ono widocznem już z tego, cośmy dotychczas powiedzieli. Gospodarcze znaczenie ubezpieczenia specjalizuje się podług różnych jego gałęzi: zabezpieczenie rzeczy materialnych i zabezpieczenie od zmniejszenia się wartości przedmiotu (I i II) jest ubezpieczeniem od szkód w ściślejszem znaczeniu i pod tym względem przeciwstawia się ubezpieczeniu życia (III). Tam idzie o wynagrodzenie szkody — *damni emergentis*, tu — o wynagrodzenie straconej korzyści, *lucris cessantis* — np. w razie wczesnej śmierci ojca rodziny, ubezpieczonego na życie. Poszczególne, społeczno i prywatno-gospodarcze działanie rozmaitych rodzajów zabezpieczeń różnem jest stosownie do tego, czy mamy do czynienia z ubezpieczeniem renty czy kapitału, z ubezpieczeniem na rzecz własną czy osób trzecich i t. d. Wogólności jednak nie wchodząc w bliższe szczegóły o wpływie zabezpieczenia, dajemy poniżej kilka uwag ogólniejszych, przy czem rozróżniamy stosunki przed i po nastąpieniu niepomysłnego wydarzenia.

a) Przed nastąpieniem takiego wydarzenia, ubezpieczenie podnieca odwagę do przedsięwzięć i działalności, technicznie ryzykownych (do niebezpiecznych podróży morskich, do przedsięwzięć, wystawionych w wysokim stopniu na niebezpieczeństwa pożaru i t. d.). Skutkiem tego, do przedsięwzięć takich może brać się znacznie szersze koło, nie tylko bogaci, dla których majątek jest zabezpieczeniem. Dzięki ubezpieczeniu przedsięwzięcia takie tracą charakter gry, co jest z korzyścią dla gospodarstwa społecznego i odnośnych gospodarstw prywatnych. Kredyt osób zabezpieczonych wzrasta, rzeczowy zaś kredyt na zastaw budynków możliwym jest tylko dzięki zabezpieczeniu. Ciągłość w prowadzeniu przedsięwzięć i produkcji zawdzięcza wiele bardzo zabezpieczeniu, co znów ze swej strony potęguje kredyt. Pewność, że się jest ubezpieczonym, daje w życiu spokój, który wpływa dobroczynnie tak pod względem obyczajowym, jak i gospodarczym.

b) Wpływ, jaki wywiera ubezpieczenie po nastąpieniu niepomysłnego wydarzenia, najlepiej można ocenić przez zestawienie go z tym stanem rzeczy, jaki by miał miejsce wtedy, gdyby nie było ubezpieczenia. Gospodarstwo prywatne, dotknięte niepomyslnem wydarzeniem, prowadzi nadal swą produkcyjną działalność, osoby należące do niego, są w stanie utrzymać konsumpcję swą w dotychczasowych rozmiarach; tymczasem przypomnijmy sobie wydawane niegdyś przez urzędy publiczne świadectwa, upoważniające pogorzalców do zebrania.

Jednakże ani pod względem społeczno, ani prywatno-gospodarczym ubezpieczenie nie wytwarza nowych dóbr, ani też nie zachowuje dawnych. Zabezpieczenie *przenosi* tylko dobra, dochody i kapitały z jednych gospodarstw, należących do związku asekuracyjnego i opłacających składki, do gospodarstw innych, otrzymujących te składki. Jednakże to *przeniesienie* może być produkcyjne tak pod względem społeczno, jak i prywatno gospodarczym, podobnie jak i odpowiednie działanie kredytu.

Ekonomicznie—wniesienie jakiegokolwiek premii jest prywatnym oszczędzaniem, jakkolwiek pomiędzy tymi dwoma aktami nawet pod względem ekonomicznym zachodzi pewna różnica. Ubezpieczenie jednak przedstawia ogromną wyższość nad odosobnionem gromadzeniem zasobu, co jest najbardziej widocznym przy zabezpieczeniu życia.

B. Wykonanie zabezpieczenia i organizacja tegoż.

1. *Zasada wykonania.* Zgodnie z pojęciem i istotą zabezpieczenia, zasadą wykonania tego ostatniego jest połączenie oddzielnych wypadków, zagrożonych niebezpieczeństwem, i rozdział kosztów uszkodowań, wypłacanych w razie niepomysłnych wydarzeń, pomiędzy te oddzielne wypadki. Toż samo zachodzi w razie *samo*zabezpieczenia się, jak i we wszelkiej innej asekuracji. Wykonanie odbywa się w ten sposób, że pewna liczba osób, zjednoczonych w charakterze „ubezpieczających“, przyrzeka każdej z pomiędzy siebie, jako „ubezpieczonej“, wypłacić w sposób bliżej określony wynagrodzenie, skoro tylko dotkniętą będzie odpowiednim niepomyslnem wydarzeniem, a natomiast

zobowiązuje ją do ponoszenia odpowiedniego udziału w kosztach, t. j. do płacenia premii. Z premij tych pokrywają się sumy ubezpieczenia, przynajmniej przeciętnie i w ciągu dłuższych okresów czasu, o ile niema stałych wpływów pobocznych np. od państwa. Są to typowe rysy ubezpieczenia w praktyce, wspólne zarówno stowarzyszeniom asekuracyjnym, opartym na wzajemności, jak i przedsiębiorstwom spekulacyjnym.

2. *Premie asekuracyjne.* Wysokość ich regulują następujące zasady:

a) Dla sumy tych premij, jak wogóle dla cen wszelkich, dolną granicę, t. j. minimum, stanowią koszty ubezpieczenia, nie mówiąc, rozumie się, o wypadkach, w których istnieją dochody poboczne. Koszta te składają się z dwóch głównych pozycji: z wydatków na wynagrodzenia, przyczem częstość i zakres wydarzeń niepomysłnych ma wpływ decydujący, oraz z ogólnych kosztów zarządu. Te ostatnie różne są bardzo w różnych systemach ubezpieczenia i w instytucjach spekulacyjnych obejmować muszą takie minimum zysku, jakie stanowi dla przedsiębiorcy pobudkę do dalszego prowadzenia interesu. Po nad to minimum suma premij podnosić się może, czy jednak i o ile się podnosi, zależy to od energii współzawodniczej. Że ta ostatnia, jak to często bywa, nie działa tu dość skutecznie, że skutkiem tego premie są za wysokie, dowodzą tego poważne zyski (dywidendy) spekulacyjnych instytucyj ubezpieczeń.

b) *Oddzielna premia* każdej *oddzielnie* ubezpieczonej osoby stanowi część owej sumy premij, więc co do swej *bezwzględnej* wysokości zależną jest od tej ostatniej. Jednakże ustosunkowanie *względnej* wysokości każdej premii nastąpić może na podstawie różnych bardzo zasad i dla tego bywa rzeczywiście bardzo różnem. Przy określanii wysokości oddzielnej premii można nie uwzględniać całkiem, albo częściowo tylko uwzględniać stopień niebezpieczeństwa danego wypadku—np. wiek i stan zdrowia w ubezpieczeniu życiowem,—i ustanawiać premie równe dla wszystkich wypadków; będzie to zasada *społeczno-gospodarczo-komunistyczna*. *Przeciwnie zasada prywatno-gospodarczo-indywidualistyczna* stara się rozklasyfikować możliwie szczegółowo wszelkie wypadki podług *stopnia niebezpieczeństwa* i odpowiednio do tego stopniuje wysokość premij; więc np. w ubezpieczeniu od ognia zasada ta każe baczyć na rodzaj budowy, dach, położe-

nie budynku i t. d. Z rozwojem ubezpieczeń klasyfikacja i stopniowanie premij znajduje coraz szersze zastosowanie; w Niemczech przyjęte zostały nawet w publicznych stowarzyszeniach ogniowych. Jednakże zasada ta nie posiada *bezwarunkowej* wyższości nad zasadą normowania premij mniej lub więcej niezależnie od stopnia ryzyka.

3. *Określenie sumy ubezpieczenia i regulowanie szkód.* Tam, gdzie interes ubezpieczonego nie może go skłonić do spowodowania wydarzenia, przeciwko któremu się asekurował, określenie sumy ubezpieczenia pozostawić można samemu ubezpieczonemu. Takim właśnie jest położenie rzeczy w ubezpieczeniu życiowym. Przeciwnie zaś w ubezpieczeniu rzeczy materialnych, asekurujący się ma wyraźny bardzo interes w tem, aby suma ubezpieczenia była możliwie wysoką (ze względu na kredyt, operacje hipoteczne, pogorzele spekulacyjne); tu więc określenie sumy ubezpieczenia nastąpić może tylko po obiektywnem poznaniu wartości ubezpieczenia przez samego ubezpieczającego. Gdy zaś ten ostatni, a szczególnie jego agenci (pobierający prowizją odpowiednią do wysokości premii) nie mają interesu przeciwnego zbyt wysokiemu szacowaniu wartości, kontrolę państwa uznać należy za niezbędną.

Suma ubezpieczenia jest najpierw *podstawą obrachowania premii*, w ubezpieczeniu życiowym zaś, prócz tego, i *miernikiem bezwarunkowego długu ubezpieczającego*.

W ubezpieczeniu rzeczy materialnych i hipotecznem, suma ubezpieczenia stanowi *najwyższą granicę długu ubezpieczającego*; dług ten, co do wysokości, jest tym sposobem warunkowym. Przytem obowiązuje tu zasada następująca: że (z wyjątkiem ubezpieczeń morskich) *ubezpieczony nie może osiągnąć z ubezpieczenia żadnego zysku, lecz tylko otrzymuje wynagrodzenie za szkodę (damnum emergens)*.

Po zajściu niepomysłnego wydarzenia, główną trudność stanowi określenie wysokości szkody, czyli *regulowanie* jej, co zwykle połączonem bywa ze śledzeniem przyczyny wydarzenia w celu wykrycia złego zamiaru lub lekkomyślności ubezpieczonego albo osób trzecich. Instytucje ubezpieczające winny unikać w tych razach dwóch ostateczności: zarówno szykanowania

ubezpieczonych, braku lojalności i zbytnej formalistyki, jako też i zbyt pobłażliwego i odrębnego regulowania.

4. *Ubezpieczający i t. z. systemy ubezpieczeń czyli organizacja ubezpieczenia.* Ekonomicznie ubezpieczającym jest nikt inny, tylko „połączenie ubezpieczonych“. Prawnie jednak może nim być osoba trzecia, która, będąc odpowiedzialną, wytwarza owo połączenie i opiera na niem swą odpowiedzialność. Choć więc ekonomiczna zasada wszelkiego ubezpieczenia zawsze jest jednakową, pod względem prawnym wszakże odróżnić można następujące systemy, mające znów różną organizację.

a) *Ubezpieczenie wzajemne w formie stowarzyszenia.* Zagrożeni niebezpieczeństwem tworzą związek asekuracyjny wyłącznie tylko dla siebie, tworzą własną instytucją (słowo „przedsiębiorstwo“ odpowiedniem jest tylko dla ubezpieczeń spekulacyjnych) i ponoszą sami wszystkie szanse ubezpieczenia. Forma ta wyrazić się może albo:

α) w prywatnem towarzystwie wzajemnem, albo jako

β) publiczna, korporacyjna instytucja wzajemności, utworzona umyślnie dla jakiegoś rodzaju zabezpieczenia, lecz połączona z jakimś administracyjnem organizmem np. miastem, prowincją, lub też z jakimś ciałem, korporacją ludową.

γ) *Ubezpieczenie u osoby trzeciej, ubezpieczającej.* Osoba ta pośredniczy pomiędzy związkiem ubezpieczonych i każdym jego członkiem. Prawnie ubezpiecza ona i ona jest prawnie odpowiedzialną; ekonomicznie jednak ręczy tylko za to, że wypłata sumy ubezpieczenia nastąpi; sumę tę pokrywa opłata premij. Prawnie ta osoba pośrednicząca ponosi tylko szanse ubezpieczenia i zarządza niem na własny rachunek. System ten przedstawia się zwykle jako:

α) *prywatne przedsiębiorstwo zarobkowe.* Właścicielem jego rzadko bywa osoba fizyczna lub spółka firmowa, zazwyczaj bywa nim towarzystwo akcyjne. Jest to najbardziej upowszechniona forma ubezpieczenia i najwłaściwszą dla niego nazwą jest: spekulacyjne przedsiębiorstwo asekuracyjne.

β) osobą trzecią, pośredniczącą w owym związku ubezpieczeniowym, może być organizm publiczny np. państwo, gmina i t. p. skoro tylko prowadzi ubezpieczenie na własny rachunek, niezależnie zupełnie od tego, czy ma stąd zyski lub nie. Okoliczność ta, że dążenie do zysków nie jest tu koniecznem, nie sta-

nowi jeszcze istotnej różnicy tej formy ubezpieczenia od przedsiębiorstw spekulacyjnych. Odpowiednią nazwą dla tej formy jest: państwowa (gminna) instytucja ubezpieczenia.

Na zasadzie porównania powyższych systemów, szczególowej charakterystyki których dla braku miejsca nie podajemy, wydać można następujący sąd o nich, stwierdzony dotychczasowym doświadczeniem: „ważne bardzo ekonomiczne, socjalno-polityczne i etyczne względy przemawiają za społeczno-gospodarczą organizacją ubezpieczenia w instytucjach publicznych, a nie za prywatno-gospodarczą—w przedsiębiorstwach spekulacyjnych. Obok tych instytucyj zasługują jeszcze na zalecenie prywatne związki, oparte na wzajemności. Instytucje publiczne jednak w porównaniu z niemi, a bardziej jeszcze z towarzystwami akcyjnymi, mają tę dobrą stronę, że mogą wchodzić w ścisły związek z urządzeniami administracyjnymi, mającemi właśnie na celu zwalczanie i zapobieganie niebezpieczeństwu; że w skutek ześrodkowania funkcyj mogą pracować taniej; że są w stanie dokonywać najsprawiedliwszego, najbardziej odpowiadającego interesom ogółu, podziału ciężarów, że nigdy interes ich nie może stać w sprzeczności z interesem ubezpieczonych i innych części ludności“.

C. Polityka i prawo ubezpieczeniowe (Versicherungsrecht).

Ważniejsze kwestje polityki ubezpieczenia. Są one i w wysokim stopniu sporne i znajdują się w ścisłym związku z innemi kwestjami ustroju gospodarczego, z kwestją bardziej prywatno lub bardziej społeczno-gospodarczej organizacji gospodarstwa narodowego, z kwestją bezwarunkowego uznania lub ścieśnienia systemu „wolnej konkurencyi“ i t. d. W bliższe szczegóły tego związku wchodzić tu niepodobna. W każdym jednak razie przy rozstrzygnięciu kwestyj polityki ubezpieczenia na związek ten baczycie należy, albowiem organizacja prawa ubezpieczeniowego ¹⁾ musi być poniekąd w harmonii z zasadami ogólnego ustroju prawnego. Zresztą w dziedzinie tej kierować się trzeba

¹⁾ Versicherungsrecht, w prawnym słownictwie polskiem, kształtującym się w zastosowaniu do pojęć prawa rzymskiego i kodeksu Napoleona, niema odpowiedniego terminu.

specjalnymi jej warunkami, i w tym względzie podamy tu niektóre wnioski wyprowadzone z poprzedzającego wykładu. Spostrzeżenie, któremu nie może się oprzeć żaden obiektywny badacz, że w dziedzinie ubezpieczenia występują nieraz bardzo dosadnie niedogodności właściwe czysto prywatno-gospodarczej organizacji, ekonomicznie szkodliwe, moralnie zaś ujemne następstwa zasady wolnej konkurencji. spostrzeżenie to wzbogaca bardzo materiał do krytyki prywatno-gospodarczej organizacji i wolnej konkurencji.

Oto ważniejsze pytania, na które odpowiedzieć należy:

- 1) Czy ubezpieczenie ma być dobrowolne czy przymusowe?
- 2) W razie twierdzącej odpowiedzi na to pytanie: jaki ma być zakres tego przymusu, na jakie osoby, względnie — na jakie przedmioty ma się rozciągać?
- 3) Podobnież w razie twierdzącej odpowiedzi na to pytanie: czy mają być wskazane, obowiązkowe dla każdego kasy (publiczne, korporacyjne), czy też może być pozostawioną wolność wyboru pomiędzy kasami, swobodnie zakładanymi. W tym drugim wypadku potrzebne są pewne rekojmie i kontrola.
- 4) Czy osoby trzecie (państwo, gmina, pracodawcy) mają pokrywać część kosztów zabezpieczenia, co zmniejszyłoby premie asekuracyjne? Pytanie to stawia się w przypuszczeniu przymusowego należenia wszystkich do kas wskazanych, chociaż „system wolny“ nie wyłącza go w zupełności.
- 5) Wreszcie, w razie przeczącej odpowiedzi na pytanie pierwsze i trzecie: jaki ma być prawny ustrój „wolnego ubezpieczenia się?“ Czy ma być system koncesyonowania każdej oddzielnie instytucji? czy też system—przepisów normalnych? czy przepisy te mają być bardziej „surowe“, czy też bardziej „wolne“? czy i jaka ma być kontrola państwa, oraz mieszanie się ustawodawstwa i administracji w szczegóły urządzenia i prowadzenia przedsiębiorstw asekuracyjnych i t. d.

1. *Przymus należenia do kas.* Czy jest teoretycznie dopuszczalny, a racjonalny praktycznie tak w dziedzinie ubezpieczenia, jak i w wielu pokrewnych wypadkach—o tem liberalno-indywidualistyczna ekonomika powątpiewa, często zaś wprost temu przeczy. Prawodawstwa, znajdując się pod jej wpływem, oświadczyły się za tym poglądem, zniosły istniejące dawniej odnośne instytucje (dyrekcje ubezpieczeń od ognia) i uchylały projekty nowych, opartych na przymusie (nb. od ognia, od gra-

dobicia, ubez. robotników). O ile konsekwentnym, o tyle jednostronnym jest ten pogląd, a słabem—jego teoretyczne i praktyczne ugruntowanie; argumenty, przytaczane na jego obronę, że istotę ubezpieczenia stanowi dowolność, że może ono kwitnąć tylko jako instytucja czystej „samopomocy społecznej“, że przymus niegodnym jest dorosłych i t. p., wszystkie te argumenty grzeszą zwykłym *petitio principii* i dla obalenia ich nie trzeba jakichś szczególnych dowodów, lecz dość jest wskazać na ten fakt, że idzie tu nie tylko o interes osób, mających się ubezpieczać, lecz i o ogólne interesy społeczeństwa zorganizowanego w państwo, gminę i t. d. o zapobieżenie niedostatkom, zubożeniu, o utrzymanie produktywności i t. p.

Kwestya sama, jak i większa część kwestyj tego rodzaju, nie może być rozstrzygniętą absolutnie, lecz tylko względnie do historycznych i miejscowych warunków pewnej gałęzi ubezpieczenia. Tam, gdzie jest dostateczne zrozumienie własnego interesu, dość energii, aby iść za nim, gdzie istnieje skłonność do stowarzyszania się, tam można obejść się bez przymusu i koniecznym jest tylko na początek dydaktyczny wpływ władzy. Gdzie zaś panuje ciemnota, niedbalstwo, niegospodarność, gdzie niema dość licznego dobrowolnego uczestnictwa, które jest niezbędnem dla technicznego wykonania ubezpieczenia, tam przymus leży w interesie nie tylko tych, którzy mają się ubezpieczać, ale społeczeństwa całego i bytu samego ubezpieczenia. Za przymusem na podstawie licznych doświadczeń, przemawiać należy: w ubezpieczeniu od ognia i we wszystkich gałęziach ubezpieczenia robotników (włącznie i urzędników); w niektórych warunkach przymus niezbędnym jest w ubezpieczeniu bydła, szczególnie przeciwko zarazie. Ubezpieczenia od ognia materiałów i przetworów przemysłowca, towarów kupca, transportów, szyb, hipoteczne, życiowe klas zamożnych w dzisiejszych gospodarczych warunkach obejść się mogą bez przymusu, ponieważ we wszystkich tych wypadkach własny interes pobudza dostatecznie do ubezpieczenia się. Przeciwnie zaś, w wypadkach poprzednio wyliczonych, bez przymusu ubezpieczenie rozpowszechnia się bardzo mało lub wcale wśród osób ubogich, ciemnych, które najwięcej go potrzebują; przytem spekulacyjne przedsiębiorstwa nie mają dostatecznego interesu do reklamowania się i propagowania wśród tych klas. W tem, cośmy tu

powiedzieli, zawiera się zarazem odpowiedź, na drugie postawione powyżej pytanie.

2. *Kasy obowiązkowe.* W większej części są one wynikiem przymusu należenia do kas. Przeciwnie, w wyjątkowych tylko wypadkach dopuścić można przymus należenia do kas wolnych, prywatnych. Wtedy niezbędną by była trudna niezmiernie kontrola administracji publicznej nad temi kasami. Publiczne lub korporacyjne kasy obowiązkowe w wielu razach mogłyby funkcjonować technicznie lepiej, niż kasy „wolne“; np. w ubezpieczeniu ogniewem, od gradobicia, w ub. starości robotników mogą one uzyskać większy rozwój, niż kasy wolne, skutkiem tego lepiej rozdzielać ryzyko, ściślej stosować prawo wielkich liczb i mieć tańszą administracją. Kredyt ich wtedy także może być większym. Prócz tego pamiętać należy, o ogólnych korzyściach publicznych instytucyj asekuracyjnych w porównaniu z prywatnymi przedsiębiorstwami spekulacyjnymi, o czem mówiliśmy wyżej.

3. *Dopłata osób trzecich, szczególnie ciał publicznych,* która w tym ostatnim wypadku pokrywać by się mogła tylko z podatków. I tu także niepodobna sformułować jakiegoś absolutnego prawidła, lecz można stanowczo twierdzić jedynie tylko na zasadzie uwzględnienia specjalnych warunków danej gałęzi ubezpieczenia i konkretnych stosunków miejsca, narodu, czasu. Bezwarunkowe odrzucenie takiej dopłaty idzie zbyt daleko, jest jednak racjonalnem następstwem indywidualistycznej ekonomiki, która w istniejącym dziś podziale dóbr i dochodów, wpływającym ze „swobodnego“ umownego normowania, i w zależnym od tego podziału *stopniu* ryzyka dla oddzielnych dóbr i dla życia samego (długość życia!) widzi fakty *przyrodzone* (naturebene). Ze stanowiska organicznego pojmowania gospodarstwa narodowego i społeczeństwa dopłaty osób trzecich, a w pewnych razach i ciał publicznych dadzą się usprawiedliwić, a nawet domagać się ich można: gdy upowszechnienie danego ubezpieczenia leży w interesie ogółu, nie tylko zaś osób ubezpieczonych (np. ub. ogniowe, ub. robotników); gdy obciążenie ubezpieczonych całkowitemi premiami, odpowiadającymi kosztom, wydaje się zbyt wysokiem, a inne względy np. wzgląd na produkcją narodową zaleca unikać takiego obciążenia. W związku z tą sprawą jest kwestya ustosunkowania względnej wysokości

premii. W wielu bardzo wypadkach słusznem tu jest obciążyć tego, któremu grozi mniejsze ryzyko, a robić ustępstwo temu, któremu grozi większe.

4. *Administracyjno-prawna organizacja wolnego, prywatnego ubezpieczenia, opartego na wzajemności i spekulacyjnego (szczególniej zaś akcyjnego).*

a) *Monopol ubezpieczenia.* Logicznem następstwem przyjęcia zasad przymusu i kas obowiązkowych jest ustawodawcze wyłączenie prywatnych przedsiębiorstw asekuracyjnych i odnośnych dziedzin ubezpieczenia (ub. ruchomości domowych i nieruchomości od ognia, ub. robotników). Tylko po za granicami tego monopolu jednej kasy państwowej, lub większej liczby kas korporacyjnych, prowincjonalnych, mogły by istnieć i działać przedsiębiorstwa prywatne.

b) Dla oceny słuszności domagań się „wolnego” i „prywatnego” ubezpieczenia, ważnem jest poznać, jak się rzeczywiście ukształtowały instytucje asekuracyjne. Otóż z wyjątkiem ubezpieczenia transportów morskich, najważniejsze rodzaje ubezpieczenia rzeczy materialnych i ub. życiowego przejawiają w trzech formach: w formie opartej na zasadzie wyłącznej tylko *wzajemności*, w formie towarzystw *akcyjnych*, wreszcie, gdy idzie o działanie lokalne, na małą skalę, w formie *stowarzyszeń* stowarzyszeń i profesjonalnych (ub. na wypadek choroby, t. z. *krankkasy*, *kasy pogrzebowe* i t. p.), opartych także na zasadzie *wzajemności*. Spółka firmowa, komandytowa lub jednostka nigdzie nie trudni się ubezpieczeniem. Dowodzi to, jak błędnym jest pogląd, utożsamiający asekurowanie ze zwykłym przedsiębiorstwem handlowem lub przemysłowem. Ztąd też zasada wolności przemysłowej ze wszystkimi jej następstwami nie może być zastosowaną w dziedzinie ubezpieczenia. Gospodarczo-techniczny charakter ubezpieczenia innym jest zupełnie niż wszelkiego innego przemysłu, jeśli już mamy je za przemysł uważać; ubezpieczenie posiada raczej istotne rysy urzędzenia użyteczności publicznej. Co najważniejsza jednak, bardziej trwałą podstawę działania otrzymuje ono w związku z administracją, nie zaś na podstawie wolności przemysłowej. W każdym jednak razie do niektórych gałęzi ubezpieczenia (ub. transportów morskich, szyb, towarów, fabrykatów, ub. *hypotecznego*) stosować można ogólne prawodawstwo przemysłowe z pe-

wnemi specjalnemi zmianami. Tu bowiem ma się do czynienia z takimi interesami, którzy posiadają wszelkie warunki, przypuszczane przez indywidualistyczną szkołę. Innem jest położenie rzeczy w pozostałych gałęziach: w ubezpiecz. ogniowem, w ubez. od gradobicia, w ub. bydła, we wszystkich gałęziach ub. życiowego, gdzie są na widoku trudne i zawikłane obrachowania. Nawet zasada jawności, chociażby najuczciwiej przeprowadzona, nie zda się na nic, gdyż ubezpieczeni nie mają dostatecznej technicznej znajomości rzeczy do wykonywania poważnej kontroli.

Z tych względów we wszystkich tych gałęziach ubezpieczenia niezbędnem jest *koncesyowanie* przedsiębiorstw prywatnych. Przy udzielaniu koncesyi, szczególniejszą baczność należy zwracać na odpowiedzialność przedsiębiorcy lub przedstawiciela (stowarz. opartego na wzajemności). Pożądaną jest także pewna kontrola nad agentami. Dla udzielania koncesyi i wykonywania kontroli winien istnieć odpowiedni urząd specjalny, podzielony na wydziały, stosownie do główniejszych gałęzi ubezpieczenia. Członkami tego urzędu winni być prócz prawników, techników i matematyków (w wydziale ubez. życiowych) wogóle ludzie wykształceni w kierunku kupieckim i ekonomicznym. Państwo sprzeciwiać się powinno łączeniu w jednym przedsiębiorstwie różnych gałęzi ubezpieczenia, a bardziej jeszcze—łączeniu z ubezpieczeniem jakichś operacyj ubocznych. Przedsiębiorstwa zagraniczne mogą być dopuszczane do działania w kraju tylko na tych samych warunkach co i miejscowe.

Ważniejsze źródła: *Makowizka*: Versicherungsanstalten (Bluntschli Staats Wörter, XI). *Saski*: Die wolksw. Bedeutung d. Versicherung, 1866. *Herman*: Theorie der Versicherung, 1869. *Wagner*: Staats u. Versich. wesen., 1881.

USŁUGI OSOBISTE ¹⁾.

I. Określenie pojęcia; rodzaje usług osobistych.

W dzisiejszem gospodarstwie narodowem istnieje cały szereg profesyj i zajęć, które nie dają się podprowadzić pod kategorie, wyszczególnione w rozpraw. 12 — 20 i dopiero z niemi razem stanowią całkowitą dziedzinę gospodarczej pracy zawodowej. Odrębna działalność tych zajęć polega na wytwarzaniu usług, które mają na celu zaspokajanie osobistych potrzeb osób drugich, a więc posiadają dla tych ostatnich wartość użytkową, są przez nie poszukiwane i nabywane. Zajęcia te nazywamy *usługami osobistemi*. Działalność ich jest produkcyjną o ile wytwarzają one wartości dla osób drugich. Celem ich jest dostarczanie osobistego zadowolenia lub korzyści drugim; zadowolenie to i korzyść ilościowo i jakościowo mogą być bardzo rozmaite.

Treścią usług osobistych może być albo praca skierowana wyłącznie tylko do ciała lub ducha osób drugich, albo też usługi osobiste mogą obejmować i dobra materyalne; w tym ostatnim wypadku dobra te są przedmiotami użycia lub bezpośredniego zużycia gospodarstw osób drugich. Świadczący usługi osobiste posilkują się czasem własnymi narzędziami, statkami i t. p., jednakże z małymi wyjątkami wartość usług osobistych jest przeważnie wytworem pracy, a nie kapitału. Świadczenie usług osobistych może stanowić czyjeś wyłączne powołanie lub też może być powołaniem ubocznem. Wynagrodzenie zajęć oso-

¹⁾ Według G. Schönberga i L. Jolly.

bistych odbywa się podług zasady prywatno-gospodarczej, gdy służą one interesom jednostek, zaś podług zasady społeczno-gospodarczej, gdy służą potrzebom gospodarstwa społecznego.

Usługi osobiste stanowią ważną część całego obszaru produkcyjnej pracy narodowej, w szczególności zaś produkcji niematerialnej; pewne ich rodzaje są niezbędnym warunkiem istnienia narodu cywilizowanego.

Następujące zawody i profesye zajmują się w dzisiejszem społeczeństwie świadczeniem usług osobistych:

1. Urzędnicy sądowi i administracyjni, znajdujący się w służbie państwowej i gminnej, oraz odpowiedni personel pomocniczy.

2. Nauczyciele szkół rządowych i personel pomocniczy.

3. Duchowieństwo oraz personel pomocniczy, wypełniający za wynagrodzeniem posługi religijne.

4. Oficerowie, podoficerowie i urzędnicy wojskowi.

5. Adwokaci i inne osoby trudniące się z profesyi popieraniem cudzych spraw sądowych (pokątni doradcy, pisarze prósb i t. d.).

6. Liczne profesye, trudniące się pieczęą zdrowia: lekarze, weterynarze, akuszerki, właściciele przedsiębiorstw takich, jak domy zdrowia, zakłady kąpielowe i t. p., wreszcie dozorczy chorych i t. d.

8. Nauczyciele i nauczycielki prywatne, osoby, miewające odczyty płatne, nauczyciele gimnastyki, fechtunku, pływania i t. d.

8. Artysci-wykonawcy w najszerszem znaczeniu: muzycy, śpiewacy, aktorzy, tancerze, magicy i t. p., oraz osoby trudniące się z zawodu urządzeniem widowisk i zabaw publicznych.

9. Osoby ofiarujące swe usługi na placach i ulicach—posłańcy publiczni.

10. Pracownicy zależni, wypełniający stale pewne usługi w gospodarstwie domowem, jako to służba domowa, bony, ogrodnicy, furmani, odźwierni, rachmistrze, sekretarze przyboczni i t. p.

11. Pracownicy niezależni, wypełniający niestale pewne usługi w gospodarstwie domowem: praczki, czyszczący obuwie, posługacze i t. p.

12. Wreszcie kobiety publiczne i przedsiębiorcy, utrzymujący także domy.

Znaczna część usług osobistych wymaga w interesie publicznym prawnej reglamentacji. Reglamentacji tej ulegać winno prawo podejmowania się pewnych usług, sposób ich wykonywania, wreszcie określenie pobieranego za nie wynagrodzenia. Co się tyczy pierwszych dwóch punktów, to nad ich normowaniem nie będziemy się tu zastanawiać, gdyż leży to po za granicami ekonomii politycznej.

II. Dochód z usług osobistych.

Z wyjątkiem niektórych kategorii w klasach 6, 7 i 8 (właściciele przedsiębiorstw teatralnych, cyrkowych, wł. ujeżdżalni, wł. zakładów kąpielowych i leczniczych) dochód jest tu dochodem z pracy. W porównaniu z innymi rodzajami dochodu z pracy (rozpr. X) dochód z usług osobistych przedstawia pewne różnice, o których tu w krótkości tylko wspomnimy. Dochód ten zależy w części od swobodnego układu pomiędzy poszukującymi usług i tymi, co je zaoferowują, w części zaś od normowania państwowego.

1. Normowanie to odbywa się:

a) w formie stałych pensyj urzędników państwowych i gminnych.

Świadczenie usługi przypuszcza tu posiadanie urzędu. Zapotrzebowanie usług jest określone i nie ulega dowolnym zmianom. Cena pracy (pensya) układu się nie na zasadzie wolnej konkurencji wielu zaoferowujących i wolnej konkurencji wielu poszukujących. Odpowiednie organy państwa i gminy określają rodzaj i zakres obowiązków (usług) każdego urzędu oraz cenę pracy na każdym urządzie i po tej cenie państwo i gmina wyszukują pracowników (urzędników) pomiędzy uzdatnionymi osobami.

Taki sposób wynagrodzenia jest zawarunkowany przez samą naturę pracy. Rzecz idzie tu o usługi ciągłe, za pomocą których państwo i gmina wypełniają swe zadania, o usługi, stanowiące niezbędny warunek pokojowego współistnienia ludzi, bytu cywilizacji i jej dalszego rozwoju. Państwo i gminy mu-

szą niezbędną dla swych funkcyj pracę zorganizować w taki sposób, aby należyte i punktualne jej wykonanie było zapewnionem. Wszakże rękojmia ta wtedy jedynie istnieje, gdy państwo i gminy nie tylko określają liczbę i rodzaj urzędników i ich kwalifikacje, lecz zarazem ustanawiają przymus do wykonywania usług i normują wysokość pensyj. Nauka finansów podaje szczegółowe zasady uposażania urzędników. Tam także szukać należy bliższego wyjaśnienia różnic, jakie przedstawia układanie się dochodu urzędnika i układanie się wszelkiego innego dochodu z pracy.

b) w formie taks: dla adwokatów, dla pewnych klas personelu lekarskiego, dla posłańców publicznych. Przy ustanawianiu tych taks uwzględniać należy rodzaj usługi (wysiłek pracy, czas jej trwania), potrzebę zapewnienia odpowiedniego dochodu profesjonście (prawdopodobna ilość usług w roku), przy nieprzeciążeniu spożywców oraz konieczność zapewnienia właściwej dobroci usługi.

2. Gdy cena pracy i dochód z niej normowanym jest jedynie tylko przez wolny układ kontrahentów i

a) zależy od wolnej konkurencji po stronie podaży, to taki dochód z pracy przedstawia pewne różnice w porównaniu z dochodem z pracy innych robotników, zajętych w przedsiębiorstwach wytwarzaniem wartości wymiennych, gdy on także normowanym jest tylko przez swobodny układ. Czynniki określające dochód robotnika (wartość użytkowa ekwiwalentu dla płacącego cenę; płatnicza zdolność przedsiębiorców, poszukujących pracy; ceny, które zgadzają się płacić za pracę inni poszukujący; potrzeby stanowe zaofiarowujących pracę i ceny, za które zgadzają się pracować inni zaofiarowujący) i tu (w usługach osobistych) pozostają też same. I tu także dochód z pracy zależy od stopnia jej nieprzyjemności, niebezpieczeństwa, trudności uzdatnienia się do niej, rzadkości odpowiednich uzdolnień. I tu także obowiązuje ogólne, znane prawo podaży i popytu. Ale zachodzi też ważna różnica, bo pomiędzy robotnikiem i spożywcą pracy niema pośrednika (przedsiębiorcy), który wywiera pewien charakterystyczny (rozp. X) wpływ na dochód robotnika. W dziedzinie usług osobistych robotnik zawiera umowę bezpośrednio ze spożywcą jego usługi. Wypłata ceny niema tu charakteru zaliczenia, nakładu kapitału; cena nie okre-

śla się pod wpływem wartości usługi dla osób trzecich. Nie stanowi ona części kosztów produkcji, które decydują o zdolności płaćącego do gospodarczego współzawodnictwa. Dla tego też niema tych niedogodności, na jakie narażeni są odosobnieni robotnicy wskutek pośredniczącego stanowiska przedsiębiorcy. Cenę usług osobistych określa bezpośrednio wartość usługi dla ostatecznego jej spożywy (t. z. społeczna wartość użytkowa). Dalej dzięki bezpośredniemu osobistemu stosunkowi producenta do spożywy oraz dzięki temu, że po stronie popytu decydują nie tylko czysto kupieckie względy, momenty indywidualne osobiste działają daleko silniej w zakresie usług osobistych. Tem się tłumaczy widoczna niejednostajność cen za usługi tego samego rodzaju. Ważnem jest to także, że w wielu bardzo usługach wynagrodzenie za nie stanowi dochód uboczny; że często znów część wynagrodzenia wypłacaną bywa in natura (jak np. służbie domowej), że wreszcie często bardzo świadczący usługi osobiste prócz wynagrodzenia umówionego mają inne jeszcze wpływy, dające się mniej lub więcej obliczyć i stanowiące nie raz pokaźną bardzo sumę.

b) Niektóre rodzaje usług osobistych przedstawiają się jako stosunki monopolizowane. Przyczyną monopolu bywa tu: wyjątkowe uzdolnienie do świadczenia jakiejś usługi i uzdolnienie, zależne od talentu, danych przyrodzonych, a więc nie dające nabyć się przez innych. Dość tu będzie wymienić wyróżniających się śpiewaków, aktorów, wirtuozów. Cena układa się podług prawa cen monopolizowanych, t. j. niezależnie zupełnie od współzawodnictwa wielu po stronie podaży, gdyż właściwie współzawodnictwa tego niema. Maximum stanowi cena jaką płacić mogą najbogatsi poszukujący. Zwykle dochodzi ona tu do tej granicy, gdyż współzawodnictwo istnieje po stronie popytu, a nie podaży.

III. Policyjna reglamentacja służących.

Służącymi nazywamy osoby, które przez umowę przyjmują na się wykonywanie usług domowych lub gospodarczo-rolnych i otrzymują za to od swych państwa mieszkanie i pożywienie i zwykle jeszcze pewne wynagrodzenie pieniężne. Obo-

wiązki wzajemne obydwóch stron dają się z góry ogólnie tylko bardzo określić; mianowicie obowiązki służby zmieniają się ciągle—stosownie do rozkazu ich państwa. Mimo to jednak stosunek pozostaje umownym. Prawodawstwo obowiązujące w Niemczech normuje stosunek służby do panów na następujących zasadach: 1) Wzajemne stosunki panów i służących określa umowa; normy prawa stanowionego i prawa zwyczajowego o tyle tylko obowiązują o ile niema umowy. 2) Służący ulegają karze, gdy nie obejmują wcale lub obejmują nie we właściwym czasie służbę, do której się zgodzili, gdy opuszczają ją bez wymówienia lub za wymówieniem dokonaniem nie we właściwym czasie; gdy godzą się jednocześnie w kilku miejscach do służby; gdy okazują upór czy we nieposłuszeństwo swym pannom. 3) Pan obowiązany jest pod zagrożeniem kary dać świadectwo odchodzącemu służącemu. 4) Spory pomiędzy panami i służącymi ulegają tymczasowo rozpoznaniu władz policyjnych; te ostatnie mają prawo przyprowadzać pod przymusem służących, którzy nie chcą obejmować służby, do której się ugodzili, lub opuszczających takową. 5) Stręczenie służby może być zabronione osobom, karanym za wykroczenia przeciwko obyczajom i za pewne wykroczenia przeciwko własności.

Co się tyczy położenia służących w Królestwie Polskiem to w tym względzie obowiązują następujące prawa: 1) Ogólne normy prawa cywilnego—art. 1780 i 1781 Kod. Nap. 2) Rozdział IX księgi III-ej Ustawy gminnej z 24 Maja (5 Czerwca 1860 r., *Dzien. Praw*, Tom 52). Rozpoznawanie sporów pomiędzy panami i służącymi oraz wymierzanie kar za naruszenie przepisów o sługach i robotnikach należy do sędziów gminnych i sędziów pokoju (Ar. 1288 Ust. Postęp. Kryminalnego według kodyfikacyi, 1883 r.). Teksty przywiedzionych w tem miejscu praw, czytelnik znajdzie w dziele Karola Hube: *Prawo cywilne obowiązujące w guberniach Królestwa Polskiego*, 1877, str. 581 i Dodatek XXX, str. 269: (Przyp. tłumacza).

NAUKA ZALUDNIENIA ¹⁾.

I. Wstęp. Ogólne pojęcie o zaludnieniu i nauce zaludnienia.

Słowo zaludnienie—od ludność, zaludniać—oznacza w nauce nie samą czynność zaludniania, lecz jej rezultat. Stosunek do danej przestrzeni stanowi istotną część pojęcia. Państwo, gmina, naród, stan, nie mają bynajmniej zaludnienia, ma je tylko — kraj, prowincya, miejscowość i t. p. Można by mówić także o zaludnieniu jakichś dziedzin geograficznych, posiadających przyrodzone granice, jednakże jest to obcem naukom państwowym i społecznym, które uwzględniają tylko całości administracyjne. Istniejący materiał statystyczny do takich jedynie całości się odnosi. Tak więc w powyższych naukach zaludnienie oznacza sumę jednostek, zamieszkujących odrębny politycznie kraj lub dzielnicę.

Wprawdzie pojęcie to odpowiada pojęciu narodu w politycznym znaczeniu o tyle, że oba one oznaczają ogół obywateli jakiegoś państwa lub jego podziału, ma wszakże i daleko cenniejsze znaczenie. Opisanie zaludnienia nie jest opisaniem narodu: nie uwzględnia bowiem historii, charakteru instytucyj politycznych, obyczajów, cech fizycznych i psychicznych; rozkłada ono naród na oddzielne jednostki, aby je następnie zliczyć i ugrupować podług cech fizyologicznych—płci i wieku, fizyologiczno-społecznych—stanu rodzinnego, podług sposobów wspólnego pożycia i różnic w miejscach zamieszkania, podług ciągłych zmian w ludności skutkiem przechodzenia jej z miejsca na miej-

¹⁾ Die Bevölkerungslehre— według G. Rümelina.

sce. Charakteryzuje ono ludność ze względu na życie jej, jako gatunku i stanowi biologię społeczeństwa, jako pojęcia zbiorowego, które obejmuje sumę wspólnie żyjących jednostek w ich zasadniczych stosunkach liczbowych i ciągłych zmianach tych ostatnich.

Z powyższego najbardziej elementarnego, biologicznego sposobu rozważania życia narodów i społeczeństw, powstała osobna umiejętność — nauka zaludnienia. Zbytecznym byłoby dowodzić, jak wielką jest doniosłość jej dla nauk społecznych wogóle, dość będzie przypomnieć, że ludność stanowi przedmiot wszelkiej działalności państwowej.

Nauka zaludnienia nie jest bynajmniej gałęzią, ani składową częścią ekonomii politycznej; stanowi ona raczej wraz z tą ostatnią współrządne ogniwo nauk społecznych; chociaż nie przestaje być niezbędną nauką pomocniczą dla ekonomii. Dla tego też w wykładzie naszym ograniczymy się do tych tylko faktów i praw nauki zaludnienia, które ważne są ze stanowiska ekonomii.

Naukę zaludnienia dzielią zwykle na statystykę zaludnienia, teorię zaludnienia i politykę zaludnienia. Pierwsza gromadzi dane, druga wyprowadza z nich prawa, trzecia traktuje o zagadnieniach, jakie otwierają się dla regulującej działalności państwa wobec poznania powyższych praw i danych. Dla nas podział ten nie wydaje się dość uzasadnionym, o tyle przynajmniej, aby statystykę, teorię i politykę zaludnienia uważać można było za całości współrządne zupełnie. Stosunek statystyki do teorii zaludnienia jest podobnym do stosunku nauki badania źródeł do samej historii. Dla tego też w wykładzie naszym statystykę i teorię zaludnienia traktować będziemy razem; politykę zaś opuszczamy zupełnie jako integralną część nauk państwowych.

II. Stan i ruch ludności.

Dane, dotyczące się ludności i otrzymywane za pomocą statystyki, bywają dwojakie. Popierwsze przedstawiamy ogólną ilość i podział ludności współcześnie żyjącej, powtóre kontrolujemy zmiany zachodzące w owej ogólnej cyfrze skutkiem cią-

głego przybywania i ubywania ludności. Pierwsze nazywa się stanem zaludnienia, drugie — jego ruchem. Tamte poznajemy za pomocą peryodycznych spisów ludności, to ostatnie zaś, dzięki nieprzerwanej działalności stałych urzędów stanu cywilnego oraz dzięki innym notowaniom.

Zupełne i dokładne spisy ludności wymagają inteligentnych i sumiennych urzędników gminnych i okręgowych, oraz ogólnego upowszechnienia elementarnego wykształcenia szkolnego. Jak dziś warunki te posiadają tylko Niemcy, Francya, Belgia, Holandya, Skandynawia, Szwajcarya, W. Brytania i niemieckie części Austrii. Natomiast cyfry dotyczące się Rossyi i Turcyi najmniej są wiarogodne, dokładne i zupełne.

Znacznie już łatwiejszą jest kontrola małżeństw, narodzeń i śmierci; przeciwnie zaś kontrola przenoszenia się ludności z miejsca na miejsce dziś przedstawia niezmierne trudności i nigdzie chyba prowadzoną nie jest dokładnie.

III. Stan zaludnienia.

1. *Zaludnienie bezwzględne i względne.* Najpierwszym i najważniejszym celem i rezultatem spisu ludności, jest obliczenie sumy jednostek t. j. liczby mieszkańców tak w państwie, jak i w oddzielnych miejscowościach, co nazywamy zaludnieniem *bezwzględnem*. Pojęcie to, obce naukom społecznym—społeczeństwo bowiem samo przez się niema granic w przestrzeni—należy do geografii politycznej i statystyki, które się zajmuje krajami, jako terytoriami politycznymi i podziałami takowych; ma ono jednak wielkie znaczenie dla gospodarczego życia narodów. Obecnie tylko państwa wielkie, liczące dziesiątki milionów mieszkańców, posiadać mogą zupełną samodzielność polityczną i gospodarczą.

Od zaludnienia bezwzględnego odróżniać należy zaludnienie względne t. j. skupienie ludności, co wyraża się za pomocą przeciętnej liczby mieszkańców znajdujących się jednocześnie na mili kwadratowej lub kilometrze kwadratowym. Skrajne cyfry względnego zaludnienia w Europie stoją do siebie w stosunku jak 1 do 30: w Norwegii na kilom. kwadrat. przypada 6 mieszkańców, w Belgii 188; w całej Europie przeciętnie 33.

Przyczyny większego lub mniejszego skupienia są niezmiernie różnorodne: na Jawie leżą one w urodzajności gleby i małym zakresie potrzeb mieszkańców, gdzieindziej—jak w Belgii, Lombardyi, Chinach, Japonii tkwią one w intensywnej kulturze; gdzieindziej znów — jak w Anglii, Saksonii, w prowincyi Nadreńskiej, przyczyną znacznego skupienia mieszkańców jest wysoki rozwój przemysłu fabrycznego; wreszcie w pewnych okolicach Niemiec np. na Górnym Szlązku a dawniej w Irlandyi, przeludnienie jest wyplływem lekkomyślnego zawierania małżeństw i płodzenia dzieci. W każdym razie gęste skupienie ludności w krajach północnej części strefy umiarkowanej jest dowodem wysokiej i dawnej cywilizacyi; sąd jednak względem tego, czy skupienie to doszło do ekonomicznie pożądaných rozmiarów czy też przekroczyło takowe, zależy w każdym danym wypadku od sumy konkretnych jego właściwości. Wszelako wogóle wzrost i skupienie ludności jest zbyt jednostronnie przecenianem, przez większość dzisiejszych statystyków.

2. *Liczebny stosunek dwu płci.* Przy wszelkich spisach ludności, dokonywanych na większej przestrzeni, otrzymywano ogólne cyfry ludności męskiej i żeńskiej bardzo bliskie siebie; o ile zaś znajdowano w tym względzie znaczną różnicę, takowa zawsze dała się wytłómaczyć wyjątkowemi i szczególnemi okolicznościami. Ta liczebna równowaga obu płci przedstawia nam się jako wielkie prawo przyrody, przyczyn którego badacze nie są w stanie wytłómaczyć, które jednak stanowi zasadniczy warunek uobyczajenia (*Gesittung*) ludzkiego, mianowicie monogamicznego małżeństwa i rodziny.

Blizsze badanie danych statystycznych okazuje, że przynajmniej wśród ludów rasy kaukazkiej, liczba nowonarodzonych chłopców przewyższa dość znacznie nawet (17:16) liczbę nowonarodzonych dziewcząt. Śmiertelność chłopców natomiast jest znacznie większą; fakt ten w połączeniu z tem, że mężczyźni pędzą życie więcej daleko wystawione na niebezpieczeństwa, niż kobiety, oraz, że większy daleko udział biorą w emigracyach (co wprawdzie nie zmniejsza absolutnej cyfry mężczyzn, lecz zmniejsza ją w Europie), ma taki skutek, że w naszej części świata na 1000 mężczyzn przypada 1024 (162 mil. kob.: 158 mil. męz.). Stosunek ten różnym jest w rozmaitych krajach podług tego, gdzie większe przybiera rozmiary emigracya

i śmiertelność dzieci. Maximum przewagi kobiet widzimy u ludów rasy germańskiej, szczególnie u ludów nadmorskich, gdzie wychodźstwo jest znacznem, a żegluga dużo ofiar zabiera. W Szkocyi stosunek ten wynosi 1096, w Norwegii 1060, w Szwecyi 1054, w Anglii 1050, w Niemczech (w 1875 roku) 1036 : 1000. U narodów romańskich widzimy prawie zupełną równowagę dwu płci: we Francyi w 1876 r. 1008 kob. We Włoszech nawet i w Belgii (985) przewaga liczebna znajduje się po stronie mężczyzn. W koloniach, gdzie immigracya jest znaczną i ciągłą, przewyżka mężczyzn prawdopodobnie jest bardzo poważną (Stany Zjednoczone 978, Australia 812).

Znaczną przewyżkę kobiet uważać należy bezwątpienia za zło socyalne; zmniejsza ona orężną potęgę i siłę do pracy narodu; pomnaża liczbę urodzeń nieprawych i skazuje znaczną liczbę kobiet na staropanieństwo. Środki zaradcze polegają na tem, by przez staranną pieczę nad dziećmi, zmniejszyć ich śmiertelność; powtóre, by spotęgować uczestnictwo kobiet w emigracyi. Wszakże dla wpływu państwa tak w jednym, jak i w drugim kierunku, jest tu oczywiście niewiele miejsca.

3. *Podział ludności podług wieku.* Ludność w żadnym kraju nie jest zupełnie stałą t. j. nigdzie cyfra urodzeń nie jest równą cyfrze śmierci, ani też żadna z tych cyfr nie jest sobie równą w szeregu lat idących po sobie. Podobnie nie są sobie równe cyfry emigrujących i immigrujących do danego kraju. Powszecznie tylko zauważono, że cyfra urodzeń przewyższa cyfrę śmierci i prócz tego sama z roku na rok wzrasta. Skutkiem tego młodsze i najmłodsze klasy ludności nie tylko o tyle są liczniejsze od starszych, o ile mniej je dotyka śmierć, lecz i o tyle także, że były one liczniejsze od samego początku. Przybytek ten coroczny urodzeń może postępować szybciej lub wolniej, co posiada ważne bardzo gospodarcze znaczenie.

Im wolniej ludność wzrasta, tem stosunkowo znacznieszą jest liczba osób dorosłych, zdolnych do pracy i do oręża, tem mniejszą jest liczba nieprodukcyjnych jednostek, utrzymywanych pracą innych, a czem mniejszym jest obowiązek dorosłych wychowywania i utrzymywania małoletnich, tem przyjemniej i dogodniej mogą oni swe życie urządzić. Z drugiej znowu strony, gdy ogólna liczba mieszkańców stanowi coraz ważniejszy czynnik potęgi i znaczenia ludów, naród taki oczywiście pozostanie

staje w tyle za narodem szybciej wzrastającym. Ten ostatni musi ciężiej pracować, pozbawiać się wielu przyjemności, wyżywiać większą ilość małoletnich; jednakże wogóle, gdy cele stają się szerszymi, siła i dzielność się wzmacnia, a ze wzrostem liczby ludności, jeżeli tylko pewne granice nie są przekroczone, wzrasta siła militarna i polityczna.

Pouczający przykład przedstawia zestawienie ludności Francji, Niemiec i Stanów Zjednoczonych, podzielonej na trzy klasy: 1) od 0—15 lat—jeszcze nie produkcyjnej, 2) od 15 — 70 lat—produkcyjnej, 3) wyżej 70 lat—już nie produkcyjnej.

	Francya	Niemcy	Stany Zjednocz.
Klasa I-sza 0—15 l.	271	348	387
„ II-ga 15—70 l.	686	627	596
„ III-cia wyżej 70 l.	43	25	17

Sto osób dorosłych, produkcyjnych, ma tym sposobem do wyżywienia — w Stanach Zjednoczonych 68, w Niemczech 59, we Francji 45 nieprodukcyjnych jednostek. Skutkiem tego we Francji 2183000 mniej osób żyje z cudzej pracy niż w Niemczech (na 37 mil. ludności), a 3½ mil. mniej, niż w Stanach Zjednoczonych—przy tej samej liczbie mieszkańców.

Oczywiście fałszywie by ten rozumował, ktoby widząc, że we Francji na 1 mil. mieszkańc. 43000 jest starszych nad lat 70, w Niemczech tylko 25000, w Stanach Zjednoczonych zaś tylko 17000, wnosił, że Francuz posiada odpowiednio większe prawdopodobieństwo, niż Niemiec, dojścia do lat 70. Przyczyna tej różnicy w tem leży, jeśli nie wyłącznie, to przeważnie, że we Francji cyfry urodzeń tej epoki, z której pochodzą 70 letnie osoby, bardzo mało się różnią od cyfr dzisiejszych, podczas, gdy w Niemczech cyfry urodzeń w ciągu lat 70 podwoiły się, a w Stanach Zjednoczonych wzrosły czterokrotnie.

Najkrótszy sposób przedstawienia przyrostu ludności polega na wyprowadzeniu przeciętnego wieku żyjących za pomocą zsumowania lat wszystkich żyjących i podziału sumy przez liczbę żyjących. W tem znaczeniu Francuz przeciętnie ma lat 31, Niemiec 22, Amerykanin St. Zjednoczonych 23—24.

4. *Skombinowane działanie płci i wieku na skład społeczeństwa.* Ważnem jest bardzo poznanie liczebnego stosunku dwu

pleci w każdej klasie wieku. Szczególniejsze znaczenie dla zbrojnej potęgi państwa posiada stosunek ten w klasie ludności od 20—30 lat, w Niemczech podług spisu 1875 r. wynosił: 1000 m. 1054 kob., podczas gdy w wieku 0—10 lat na 1000 męż. 998 kob. Przeciętna, jak wiemy już, 1000 : 1036.

5. *Stan rodzinny.* Płeć i wiek stanowią fizyologiczne cechy społeczeństwa; w rodzinie obok pokładu fizyologicznego występują czynniki etyczne i socyalne.

Pod słowem stan rodzinny lub cywilny statystyka zaludnienia rozumie dane względem tego, czy ktoś jest wolnym, ożenionym, owdowiałym lub rozwiedzionym. Na zasadzie tych danych statystyka wyprowadza odpowiedni podział ludności.

Niema wątpliwości, że za normalny i pożądany uważać należy taki stan rzeczy, w którym największa ilość osób i jak najwcześniej po nadejściu dojrzałości płciowej zawiera związki małżeńskie. W każdym zaś razie bezżeństwo i późne małżeństwa są znamięciem ciężkich ekonomicznie czasów lub zniżania się poziomu moralności w narodzie. Wszakże błędnym zupełnie byłby przeciwny wniosek, jakoby wzrastająca liczba małżeństw dowodziła pomyślnych stosunków gospodarczych, może być ona bowiem zarówno dowodem lekkomyślności i zbytniej wiary w przyszłość.

Proste porównanie liczby małżeństw istniejących z ogólną liczbą ludności ma ograniczone bardzo znaczenie, albowiem nie może stanowić kryterium dla częstości małżeństw. Oczywiście, że procent małżeństw będzie wysokim, gdy klasa niedojrzała jest nieliczną, i przeciwnie — niskim, gdy klasa ta w narodzie jest licznie reprezentowaną.

Właściwie idzie tu przedewszystkiem o poznanie tego, jaka liczba osób, znajdujących się w wieku dojrzałości płciowej, przebywa się w związku małżeńskim i zwykła go zawierać. Wiek ten wogólności zależy od warunków klimatycznych i wzrasta wraz z oddaleniem od równika. Jeśli za przyrodzony termin do małżeństwa uważać moment, w którym kości dochodzą do zupełnego rozwoju, sam zaś człowiek ukończył naukę i przysposobił się do wyboru zawodu, to w środkowej Europie dla mężczyzny termin ten przypada na rok 25-ty, dla kobiet zaś — wcześniej niż mężczyźni dojrzewających wogóle na rok 18 do 20-go.

Ponieważ kobiet 20-letnich i starszych więcej jest niż mężczyzn 25-letnich i starszych, oczywista więc, że liczba niezamężnych kobiet przewyższać będzie liczbę niezonatych mężczyzn. Gdy zaś kobiety wchodzą w związki małżeńskie w młodszym wieku, niż mężczyźni, to nie mówiąc już o mniejszej ich śmiertelności, mieć będą oczywiście większe prawdopodobieństwo przeżyć swych mężów, aniżeli umrzeć wcześniej, skutkiem czego liczba wdów przewyższa liczbę wdowców. Stosunek ten powiększa jeszcze ta okoliczność, że wdowcy mają większą łatwość zawarcia powtórnych związków.

Inne momenty życia rodzinnego, jakoto wiek zawierających małżeństwa, czas trwania małżeństw i t. p., wyprowadzają się nie ze spisów ludności, lecz z ksiąg Stanu cywilnego i innych spisów o czem jeszcze w jednym z następujących paragrafów mówić będziemy.

Liczba rodzin w pewnym narodzie nie daje się wyprowadzić ani ze spisów ludności, ani z ksiąg stanu cywilnego, lecz tylko z tak zwanych rejestrów rodzinnych (Familien register), które jednakże w niektórych tylko krajach istnieją.

W spisach ludności w miejsce rodziny występuje pojęcie gospodarstwa domowego (Haushaltung), które zwykle obejmuje nie-członków rodziny, członków zaś rozdziela. W tym względzie odróżniają: 1) osoby, które mieszkają pojedynczo, 2) takie, które mieszkają po dwie lub więcej, stanowiąc jedno gospodarstwo, 3) takie wreszcie, które mieszkają w zakładach (koszarach, domach zdrowia, szpitalach, pensyonatach, więzieniach i t. p.).

6. *Podział miejsc zaludnionych.* Spis ludności zawiera ogół danych tyczących się miejscowości zaludnionych, oraz podaje liczbę mieszkańców każdej takiej miejscowości. Stopniowanie pomiędzy temi ostatniemi, szczególnież zaś rozróżnianie wsi i miasta, stanowi temat ważny bardzo pod względem gospodarczym i obszernie traktowany w statystyce zaludnienia. Różnica ta, jakkolwiek niezupełnie ściśle odpowiada podziałowi zawodów na rolnicze i nierolnicze, w wysokim jednak stopniu od tego podziału jest zależną. Wprawdzie i po wsiach trudnią się przemysłem, istnieją nawet wsie czysto przemysłowe, z drugiej zaś strony są miasta i miasteczka, trudniące się uprawą roli i ogrodnictwem, wogólności jednak rolnictwo rozwija się słabo — przemysł zaś i handel w silnie zaludnionych miejscowościach.

Niepodobna nam w tem miejscu rozierać znaczenia miast w historii cywilizacji, wpływu ich na polityczny, społeczny i duchowy rozwój ludzkości. Przechodząc do statystycznego traktowania tej sprawy, zaznaczymy, że przedstawia ono liczne trudności. Nazwa miasta jest historycznego pochodzenia i przysługuje często osadom, liczącym zaledwie kilka setek mieszkańców i mającym czysto wiejski charakter; z drugiej znów strony nazwy tej nie noszą ludne wsie i miejsca targów, liczące kilka tysięcy mieszkańców, zajętych przeważnie przemysłem i handlem. Dla tego też przyjęto za zasadę nie kierować się nazwą urzędową miejscowości, lecz liczbą mieszkańców, przyczem za granicę pomiędzy wsią i miastem zgodzono się uważać 2000 dusz. Zasada ta, jakkolwiek nie bez wartości, zasługuje na pewne zarzuty: ludne wsie często rolnicze przechodzą przy takiej klasyfikacji do kategorii miast; podobnież i gminy, złożone z kilku oddzielnych miejscowości, o ile zbiorowa liczba ich mieszkańców przekracza dwa tysiące.

Oczywista, że ograniczając się do dwóch pojęć tylko: wsi i miasta, musimy pod każdym z nich grupować rzeczy istotnie różne. Dla tego też niektórzy statystycy prócz kategorii wsi, używają jeszcze następujących: miasteczka (Landstadt), miasta średniego (Mittelstadt) i miasta wielkiego (Grosstadt), przyczem maximum ludności dla pierwszego wynosi 10000, dla drugiego 100 tysięcy mieszkańców.

Dla statystyki zaludnienia najważniejszą i najbardziej charakterystyczną cechą miasta (nie miasteczka) w porównaniu ze wsią jest niejednakowe tu i tam ustosunkowanie klas ludności rozmaitego wieku. Klasa ludzi w wieku od 15 — 35 lat po miastach, skutkiem napływu służby, uczniów, żołnierzy, terminatorów i t. p. jest niezmiernie liczną; natomiast inne klasy ludności—dzieci, ludzi średniego wieku i starców — są słabo bardzo reprezentowane.

Nadwyżka ta obecnej, po większej części niezamężnej i niezonałej, wciąż zmieniającej się młodzieży tłoczy nam następujące zjawiska po miastach: większą częstość małżeństw i urodzeń, mniejszą śmiertelność, znaczniejszą ilość porodów, a przynajmniej poczęć nieprawnych, wysokie cyfry statystyki samobójstw i kryminalnej, oraz wiele innych faktów, częścią przyjaznych, częścią nieprzyjaznych.

Charakterystyczną cechą rozwoju europejskich państw cywilizowanych, stanowi powolny niezmiernie wzrost ludności wiejskiej, zadziwiająco szybki—ludności miejskiej a szczególnie wielkomiejskiej. Z obfitego niezmiernie materiału statystyki miejsc zaludnionych, podajemy następujące tylko dane:

W miejscowościach, mających więcej niż 2000 mieszkańców, według nowszych spisów ludności zamieszkiwało: w Niderlandach 50 procent ludności, w Belgii 64, w W. Brytanii i Irlandyi 45, w Hiszpanii i Włoszech 43, w Niemczech 40 (w Poznańskim 22), we Francyi 30, Szwecyi 11.

W wielkich miastach, mających więcej niż 100 tysięcy mieszkańców w Anglii i Walii mieszka co 3-ci człowiek, w Belgii i Niderlandach co 8-my, we Francyi co 13-szy, w Niemczech co 14-szy, we Włoszech co 15-szy, w Austro-Węgrzech co 30-y, w Rosyi co 60-ty.

Ludność Londynu w ciągu stulecia wzrosła z 1 mil. do 4-ech, Paryża w ciągu 1850—1876 z 1 mil. do 2, Berlina 1816—1880 z 197,000 do 1,121,000. Amerykańskie przykłady są jeszcze bardziej wymowne. Chicago w ciągu 50 lat z 70 mieszk. wzrosło do pół miliona. San Francisco z 459 w 1847 do 300 tysięcy, podobnie St-Louis, New-York i t. d.

VI. Ruch zaludnienia.

Dotąd mówiliśmy o faktach, które poznać się dają ze spisów współcześnie żyjącej ludności i które tym sposobem dotyczą stanu zaludnienia. Księgi urzędów stanu cywilnego lub kościelne oświetlają ruch ludności, dostarczając danych niemniejszej wagi. Oto są oddzielne, ruchu tego momenty: małżeństwa, urodzenia, śmierci. Co zaś się tyczy cyfr przenoszenia się ludności, takowych nie można poznać również dokładnie; lecz gdzie kontrola urodzeń i śmierci jest wierną a spisy ludności—dokładne, tam cyfry te wyprowadzić się daje z niezgodności ogólnej liczby zaludnienia z różnicą pomiędzy urodzeniami i wypadkami śmierci.

1. *Małżeństwa.* Jakkolwiek małżeństwa są pośrednim tylko czynnikiem, wpływającym na ruch ludności (o ile przy powszechnej monogamii określają liczbę urodzeń), niezależnie je-

dnak od tego, mają one wielkie bardzo socyalne i gospodarcze znaczenie. Małżeństwa zależą w wysokim stopniu od zmian w gospodarczem położeniu, z drugiej zaś strony, częstość ich oddziaływa to pomyślnie, to przygnębiająco na położenie ekonomiczne. Przytem liczba małżeństw zależną jest bardzo od prawodawstwa.

Podział ludności na klasy podług wieku, stanowi pewną miarę liczby corocznie zawieranych małżeństw. Jedną tylko klasą ludności tych mianowicie młodych mężczyzn, którzy doszli do wieku zdolności do małżeńskiej (patrz wyżej), może stale, corocznie zawierać pierwsze śluby. Jeśli wiek od 25—30 lat przyjmiemy w tym względzie za normalny, to corocznie nie więcej jak $\frac{1}{3}$ młodych mężczyzn, będących w tym wieku, będzie mogła się zenić. Z tablicy wykazującej podział ludności podług wieku poznać można liczbę młodzieży od 25 — 30 lat, a więc i procent częstości małżeństw. Za procent ten przewyższa ową liczbę, tłumaczy to się tem, że pewna liczba mężczyzn zawiera małżeństwa po raz drugi i trzeci.

Przeciętny wiek mężczyzn w chwili zawierania małżeństwa wynosi w Europie środkowej od 28 — 32 lat (Anglia 28, Prusy i Francya 30, Belgia 32). Po wyłączeniu małżeństw wdowców otrzymamy cyfry o $1\frac{1}{2}$ — 2 lat niższe. Dla kobiet cyfry mniejsze są o 2 lub 3 lata. Przeciętna długość małżeńskiego pożycia wynosi w rozmaitych krajach Europy podług Wappänsa 21 — 26; przeciętna długość płodności małżeńskiej — lat 12.

Jeżeli za pojęcie pokolenia przyjmiemy średnią różnicę wieku pomiędzy ojcami i dziećmi, to pojęcie wyprowadzimy z przeciętnego wieku mężczyzn wstępujących w związki małżeńskie więcej połowa peryodu płodności małżeńskiej (28 do $32 + 6$); dla Europy środkowej za pokolenie przyjąć można przeciętnie liczbę lat 34 — 35.

Urodzenia. Aby znaleźć pewną zasadę do oceny częstości urodzeń, przyjąć należy za punkt wyjścia, że zależy ona nie od ogólnej liczby ludności, lecz od liczby kobiet znajdujących się w wieku płodności. Dojrzałość płciowa kobiet w strefie gorącej zaczyna się w wieku lat 9 — 10, w Europie południowej w latach 13—15, w północnych częściach strefy umiarkowanej w lat 17 — 18. Tam gdzie się ona wcześniej zaczyna, wcześniej się

też kończy. Za normalne granice płodności kobiet w środkowej Europie przyjęć należy lat 18 i 40. Kobiety znajdujące się w tym wieku stanowią $7\frac{1}{2}\%$ ludności tych krajów. Przyjąwszy tę cyfrę i nie odtrącając nic na rzecz małżeństw nieplodnych, otrzymamy następujące liczby: jeśli kobieta każda w ciągu peryodu płodności rodzi dwa razy, na 1000 mieszk. wypadnie rocznie 15 urodzeń, jeśli trzy razy—22,5, 4 razy—30,0, 5 razy—37,5, 6 razy—45, 7 razy—52,5, 8 razy—60 urodzeń. Cztery porody na kobietę, a więc 30 urodzeń na 1000 mieszkańców, przyjęć można za normę średnią. W sześcioleciu 1872 — 1877 na 1000 mieszkańców wypadło porodów (wraz z nieżywo urodzonymi): w Niemczech 41,7, w Austrii 40,1, we Włoszech 38,1, w Anglii i Walii około 37,3 (bez nieżywo urodzonych 35,9), w Belgii 34, Szwajcaryi 32,4, Szwecyi 31,1, Francyi 27,3. Wogólności ludy germańskie są płodniejsze od romańskich, o ile zaś sądzić można z niezbyt dokładnych danych, słowianie przewyższają w tym względzie i germanów.

Na tysiąc porodów wypada 1011,7 urodzonych dzieci.

Statystyka nieżywo urodzonych wogólności jest bardzo niedokładną. Jedyne racjonalnem byłoby zapisywać ich i w księgach urodzeń i w księgach zejść.

Niezmiernie interesującym faktem statycznym, zaznaczonym po raz pierwszy w zeszłym wieku przez Süßmilcha, dziś sprawdzonym na 200 milion. porodów jest stała przewaga przychodzących na świat chłopców nad dziewczętami w stosunku 106 : 100. Nad tem, że przewaga ta jest znacznieszą przy porodach pierwszych, niż przy późniejszych, w związkach ślubnych, aniżeli nieslubnych, u żydów, niż u chrześcian—nie możemy się w tem miejscu rozwodzić.

3. *Urodzenia nieprawe.* Urodzenia nieprawe należą zapewne do statystyki moralności, zajmują jednakże i w statystyce załudnienia pewne miejsce, gdyż częstość tych urodzeń zależy nie tylko od rozmaitej u różnych ludów zdolności pokonywania popędów zmysłowych przez względy moralne, lecz zarazem i od stosunków społecznych i prawodawczych.

Dwojaki jest sposób notowania urodzeń nieprawych: albo się je zestawia z ogólną liczbą urodzeń, albo z liczbą niezamężnych kobiet znajdujących się w wieku płodności. Ten ostatni sposób ważnym jest dla statystyki moralności; z drugiej znów

strony potrzebnem jest także wiedzieć, jaka część ludności wzrasta bez dobrodziejstw życia rodzinnego. Liczba nieprawych urodzeń w Niemczech w 1872 — 1879 wynosiła 8,8% ogólnej liczby urodzeń. Wyższy jeszcze procent widzimy w Austrii (13%) i Szwecyi (10%). W innych krajach środkowej Europy procent ten wynosi od 4—7%.

Na sto niezamężnych kobiet w wieku lat 18—40 w Niemczech wypada corocznie 24 porodów.

Pozalowania godnem jest, iż statystyka ludności nie zajęła się dotychczas pilnie poznaniem stosunku nieprawych do prawych wśród żyjących, a szczególnie dorosłych. Oczywista bowiem, że stosunek wzajemny porodów nie jest w tym względzie decydującym, gdyż wśród dzieci nieprawych śmiertelność jest większa, a przytem pewną ich liczbę w następstwie czasu rodzice uprawniają przez małżeństwo.

Zejszcia. Wysokie cyfry związków małżeńskich i porodów są względnem tylko i wątpliwem, natomiast nizkie cyfry zgonów są bezwzględnem i niewątpliwem dobrem społecznem. Nie ma bardziej niezawodnego dowodu dobrobytu, obyczajności i istnienia rozumnych instytucyj w narodzie jak fakt, że znaczna część mieszkańców dochodzi do przyrodzonego kresu żywota. Kres ten Biblia oznacza na lat 70 (Ps. 90, s), dane fizyologiczne, poparte licznemi przykładami, pozwalają przyjąć cyfrę wyższą. Do kresu tego, jak dowodzą dane statystyczne, szczupła tylko garstka ludzi dochodzi, w środkowej Europie przeciętnie ze 100 urodzonych 18 tylko dochodzi lat 70, 11 lat 75, a 5 tylko dochodzi lat 80.

Ogólne cyfry śmiertelności (które lepiej jest podawać w procentach lub w promillach, niż w formie: 1 zgon na x żyjących) wynosiły przeciętnie w ostatniem dziesięcioleciu: w Szwecyi 19,6‰, w Anglii i Walii około 22,3‰, Belgii 23,3, Francyi 23,6, Szwajcaryi 24,6, Niemczech 29,93, Włoszech 30,8, Austrii 33,1.

Wszakże te cyfry śmiertelności mają podrzędną bardzo wartość, nie pozwalają bynajmniej wnosić o odporności życiowej (*Lebensfestigkeit*) rozmaitych ludów, gdyż same zależą w wysokim stopniu od cyfr śmiertelności dzieci, a te znow—od liczby porodów. Śmiertelność dzieci jest niezmiernie wysoką, 45—50% wszystkich zmarłych stanowią dzieci mające mniej

niż lat 5, 30—40% dzieci mniej niż jednoroczne. Jak dziś, statystyka niema jeszcze środków do wykazania rozmaitej i jakiej mianowicie śmiertelności różnych ludów europejskich, niezależnie od śmiertelności dzieci.

Niedostateczne są również wszystkie dotychczasowe usiłowania wykazania rozmaitej śmiertelności wśród mieszkańców miast a wsi; ludności rolniczej, a trudniącej się przemysłem; bezżennych, a żonatych i t. p.

Że niedostatek, nieobyczajność (nieumiarkowanie, pijaństwo, popełnianie przestępstw) i złe warunki sanitarne (brak wody bieżącej, czystego powietrza, położenie błotniste, klimat nieprzyjazny) stanowią czynniki potęgujące śmiertelność, to daje się nietylko dowieść a priori, lecz potwierdza także przez mnóstwo statystycznego materiału.

5. *Tablice śmiertelności i prawdopodobieństwo życia.* Liczba lat, jaką każdy czy to od chwili swego urodzenia, czy też od jakiegos późniejszego momentu przeżyć może, według wyvodu prawdopodobieństwa, opartego na statystycznych danych, stanowi nietylko przedmiot naturalnej ciekawości i zainteresowania się każdego, lecz zarazem słusznie może być uważaną za znamię pomysłowości i uobyczajania ludów i opok. Prócz tego ma ona ważne bardzo praktyczne znaczenie dla instytucyj zabezpieczających na życie.

Jakkolwiek próby rozwiązania powyższego zagadnienia dzisiaj nie są zupełnie zadawalające, w każdym razie zasługują jednak na poznanie i uwagę.

Dla ludności, ograniczonej co do przestrzeni i czasu, racjonalny i najprostszy sposób rozwiązania powyższego zadania polegałby na tem: 1° aby śledzić każdą klasę ludności (kl. podług wieku) od chwili urodzenia aż do śmierci ostatniego jej członka, 2° aby podzielić następnie sumę lat, przeżytych przez wszystkich członków klasy, przez ich liczbę. Metoda ta w praktyce jest niemożliwą: wykonanie jej wymaga niemal wieku całego, a przenoszenie się ludności z miejsca na miejsce stawia jej nieprzezwyciężone trudności. Jednak do pierwszych lat życia stosuje się ona i daje cenne bardzo materiały.

Względnie najlepsza, a jak dziś jedynie możliwa metoda, polega na porównaniu liczby zmarłych pewnego wieku z liczbą żyjących tegoż samego wieku na teje samej przestrzeni. Meto-

da ta opiera się na dwóch statystycznych podstawach: z jednej strony na liście zmarłych w przeciągu roku z podaniem wieku, z drugiej zaś — na danych spisu ludności, z podziałem teje na klasy podług wieku. Gdy więc np. w pewnym kraju znajdowało się 98000 33-letnich mieszkańców a 1000 w ciągu roku zmarło, to rezultat przedstawia się w sposób następujący: prawdopodobieństwo śmierci (*Sterbenswahrscheinlichkeit*) dla klasy 33 letnich osób równa się w tym kraju $\frac{1}{98} = 0,0102$. Gdy cyfry wyprowadzone są z licznych obserwacyj i odnoszą się do większych mas ludności i do każdej klasy wieku, wtedy szeregują się i ustawiają w t. z. tablice śmiertelności podług następującego wzoru:

Wiek	Liczba pozostałych przy życiu	Liczba zejść	Rocznie zgon na żyjących	Przeciętne cyfry prawdopodobieństwa dożycia dla:		
				pleci męz.	pleci żeńs.	obu płci
0	1000	—	—	37,1 lat	41,7 l.	39,4 l.
1	786	314	4,6	50,9 „	54,1 „	52,5 „
2	728	58	13,5	52,9 „	56,1 „	54,5 „
.

Tablice takie ułożono po dziś dzień dla Belgii, Francji, Holandyi, Szwecyi, Norwegii, Danii, Anglii, Szwajcaryi, Prus, Saksonii, Bawaryi i Oldenburga. Wszelako porównawcze użytkowanie ich wymaga znajomości przedmiotu, gdyż metody, któremi się posługiwano przy wyprowadzeniu cyfr, nie wszędzie są zupełnie też same.

W powyższej tablicy druga kolumna wykazuje, ile osób z 1000 w tym samym roku żywo urodzonych w każdej klasie wieku znajduje się przy życiu; trzecia kolumna — ile w poprzedzającym roku zmarło, czwarta — najwyraźniej wskazuje niebezpieczeństwo śmiertelności w każdej klasie.

Przy wszelkim rachunku prawdopodobieństwa przyjętem jest zupełną *pewność* oznaczać 1 (jednostkę), tak, że stopień prawdopodobieństwa przedstawia się jako ułamek dziesiętny. W naszej tablicy z kolumny czwartej daje się obrachować prawdopodobieństwo śmierci i dożycia do następnego roku lub jakiegokolwiek bądź innego wieku. Prawdopodobieństwo śmierci rocznego dziecka w następnym roku równa się $\frac{1}{13,5} = 0,075$. Pra-

wdopodobieństwo żywourodzonego noworodka dożycia do 2 lat

$$= 1 - \left(\frac{1}{4,6} + \frac{1}{13,5} \right) = 0,697.$$

Od przedstawionego dopiero co pojęcia prawdopodobieństwa śmierci (I) i dożycia do pewnego wieku (II) statystyka odróżnia pojęcie t. z. *vie probable, alternative Lebenswahrscheinlichkeit* czyli pojęcie równego prawdopodobieństwa życia albo śmierci (III). Cyfry, wprowadzone w sposób, którego tu bliżej rozbiierać nie będziemy, wykazują przeciąg czasu, po upływie którego połowa pewnej liczby osób tegoż samego wieku pozostaje przy życiu. Pojęcie to ma ważne praktyczne znaczenie dla instytucyj zabezpieczających na życie.

Od *vie probable* odróżniać należy *vie moyenne* czyli prawdopodobną przeciętną długotrwałość życia (IV) stanowiącą surrogat praktycznie dziś niewykonalnej metody prostej (patrz wyżej). *Vie moyenne* z pewnem przybliżeniem daje się wyprowadzić z tablic śmiertelności.

Cyfry prawdopodobieństwa dożycia do pewnego wieku (II) dla noworodków różnych krajów różnią się dość znacznie pomiędzy sobą (Holandya 37,3, Belgia 38,9, Francya 40,7, Anglia i Walia 40,8, Szwecya 42,3), natomiast dla innych starszych już klas ludności cyfry te zbliżają się znacznie. Dla 40-letnich cyfry te wahają się pomiędzy 25,4 (Hol.) i 27,3 (Francya); dla 50-letnich — pomiędzy 18,6 i 20,3 latami; dla 60-letnich pomiędzy 12 i 13,6 latami; dowodzi to, że po za śmiertelnością dzieci, odporność życiowa wśród ludów środkowej Europy jest prawie takąż samą.

Natomiast tablice śmiertelności wykazują wszędzie korzystniejsze położenie kobiet w tym względzie; znaczną szczególniej różnicę na korzyść kobiet widzimy w klasie noworodków, gdzie wynosi 4 lata (patrz tablicę: 37,1 dla męż., 41,7 dla kobiet).

6. *Przenoszenie się ludności z miejsca na miejsce.* Urodzenia i zejścia stanowią fizyologicznie uzasadnione przejawy życia jednostek, natomiast trzeci czynnik ruchu ludności — przenoszenie się jej z miejsca na miejsce jest rezultatem woli ludzkiej, a w sumie — rezultatem historycznych, społecznych i politycznych wpływów.

Najlichniesze, masowe wędrówki przypadają na czasy przedhistoryczne. W starożytności i w wiekach średnich prze-

noszenia te miały trojaką formę: kolonizacyj, wędrowek ludów i przymusowego przesiedlenia. W epoce nowożytnej odkrycia nieznanych części świata oraz genialne ułatwienia w dziedzinie komunikacyj zrodziły nową formę: emigrację i immigrację jednostek.

Statystyka opisowa odróżnia dziś następujące rodzaje emigracji: 1) emigrację właściwą czyli zupełną t. j. wyjazd do innej części świata lub innego kraju w celu osiedlenia się tam na stałe, 2) podróże i przejazdy osób z kraju do kraju oraz pobyt w kraju obcym, — wewnątrz Europy, 3) przenoszenie się ludności z miejsca na miejsce wewnątrz państwa.

Statystyczna kontrola przenoszenia się ludności jest trudną bardzo; najpewniejsze w tym względzie wnioski daje metoda, polegająca na porównywaniu rezultatów spisu z różnicą pomiędzy urodzeniami a zejściami.

Emigracja ludów europejskich do obcych części świata dopiero w piątym dziesiątku bieżącego stulecia przybierać zaczęła poważniejsze rozmiary, skutkiem przesilen przemysłowych i klęsk rolniczych. Pomiedzy 1854 i 1881 r. maximum emigrujących corocznie wynosiło od 700 — 800 tys. Wogolności w ostatnich 50 latach wyemigrowało z Europy przynajmniej 14 mil. ludzi, z czego $\frac{3}{7}$ przypada na ludy germańskie. Słowianie najmniejszy udział przyjmują w wychodźstwie.

Ludy germańskie prawie wyłącznie osiedlają się w północnej Ameryce: anglicy i szkoci w koloniach angielskich, niemcy w Stanach Zjednoczonych. Włosi dążą najchętniej do Afryki i Ameryki południowej i krajów okalających morze Śródziemne; hiszpanie do dawniejszych swych kolonii i Afryki północnej.

Cyfry ludności emigrującej podległe są z roku na rok znacznym bardzo wahaniom: w trzech ostatnich dziesiątkach lat od 100 do 800 tys. na rok, podczas gdy przeciętna wynosiła 400 tys.

Emigranci mężczyźni przeważają nad kobietami (w 1870 i następnych latach 126 : 100), ludzie młodzi i w sile wieku nad starcami i dziećmi.

Popularną bardzo w ostatnich czasach stała się teoria, która przyjmując za pieniężną równowartość człowieka koszt jego wychowania, twierdzi, że przez emigracją majątek narodowy zmniejsza się na miliardy i że te ostatnie bez żadnej kom-

pensaty dostają się jako podarek obcym krajom. Twierdzenie to, z wielkim zachwytem przyjęte przez płytkich dziennikarzy, mieści w sobie bezwątpienia więcej daleko fałszu aniżeli prawdy. Siła mięśni dorosłego człowieka i przeciętna pojętność, same przez się, nie posiadają wartości ekonomicznej; mają ją wtedy tylko i o tyle, o ile znajdują sposobność i materiał do korzystnego użytkowania. Tak jak i inne towary ulegają one prawu podaży i popytu i gdy już ma być mowa o ich szacowaniu, to takowe przedsięwzięcie należy nie podług kosztów wychowania, lecz podług stopnia i możności spożytkowania tych sił wśród danych społecznych warunków i danego zapotrzebowania. Gdy warunki są nieprzyjazne, lepiej jest bezwątpienia, aby siły wolne gdzieindziej dobijały się zajęcia, a na miejscu zmniejszyły szeregi spożywców.

Nie idzie wszakże zatem, aby kolonie, posiadające dużo niezajętej ziemi, nie odnosiły rzeczywistej korzyści z przybytku gotowych i wytrawnych robotników. W każdym jednak razie skutkiem emigracyi Europa nie tyle ściśle traci, ile Ameryka zyskuje, a zysk ten obrachowywać należy nie podług miliardów pieniężnej wartości kapitału żywego, lecz podług wzrostu produkeji i wartości mienia.

Nie ulega wątpliwości, że naród, z którym emigranci i po opuszczeniu ojczyzny nie zrywają gospodarczych związków, zostając nadal spożywcami jego towarów, rozszerzając kulturę jego i język; że naród taki pobłażliwiej może zapatrywać się na kwestyę emigracyi, niż taki, w którym położenie rzeczy w tym względzie jest inne.

Emigranci zabierają z sobą zwykle pewną sumę pieniężną, wogóle pewne wartości; majątek narodowy ponosi na tem niewątpliwie szkodę realną, dającą się dość ściśle obliczyć. Z drugiej strony jednak zwrócić należy uwagę i na to, że z każdym emigrantem ubywa jednostka uczestnicząca w podziale (Divisor) mienia narodowego i część przypadająca na tych, co pozostają, w takim tylko razie stawała by się mniejszą, gdyby emigranci zabierali z sobą zawsze więcej, niż wynosi przeciętny udział każdej głowy; oczywista, że nie jest to ani powszechne, ani konieczne. Zresztą pewna część emigrantów po pewnym przeciągu czasu wraca do kraju, przywożąc zwykle znaczne majątki. Nie-

wątpliwem jest i to także, że bilans spadków wchodzących i wychodzących wypada na korzyść Europy.

Stalemu pobyтови całych mas ludności obcej w państwach europejskich sprzyjają znakomite ulepszenia komunikacyj oraz liberalne równouprawnienie pod względem ochrony osób i majątków obcokrajowców z własnymi obywatelami. Poniekąd kryje się w tem zło, gdyż na tej drodze wiele osób bogatych wymyka się z pod wszelkiego opodatkowania. W 1876 r. we Francyi liczono 800 tys. obcokrajowców = 2,47%. W Szwajcaryi w 1880 r. 211 tys. obcokrajowców = 7,4% całej ludności.

IV. Przyrost ludności.

1. *Dane statystyczne.* Różnice pomiędzy liczbą porodów, i zejść emigrujących, a immigrujących powodują zmiany w ogólnej liczbie ludności, normalnie zaś przyrost tejsze. Przyrost ten bywa absolutny lub względny, wyrażony w procentach lub promillach. Tylko przyrost względny ważnym jest dla nauki zaludnienia. Przy obrachowywaniu przyrostu ludności posługiwać się trzeba logarytmami i formułą na procenty składane. Przypuśćmy, że ludność pewnego kraju w ciągu 50 lat z 30 mil. wzrosła do 50 mil. Otóż błędnym byłby rachunek następujący: za lat 60 przyrost wynosi 20 mil. czyli rocznie 333 tys. a więc od 30 mil. 1,1%. Cyfra rzeczywistego przyrostu = $0,86^{\circ}$ czyli $8,6^{\circ}$.

Znając przyrost roczny, można rozwiązać kwestyę, za ile lat ludność danego kraju podwoi się. Włożono nawet odnoszącą się do tego celu tablicę.

Wyżej jużśmy mówili, że przyrost ludności jest zjawiskiem normalnem. I rzeczywiście w nowszych czasach nie znamy przykładu, aby na jakiejś większej przestrzeni i w ciągu znaczniejszej nieco liczby lat liczba zejść większą była od liczby porodów. I jeśli emigracya pochłania całą przewyżkę porodów nad zejściami, to zjawisko takie uważać należy za nadzwyczajne.

Niepodobna jednak przyjąć jakiejś cyfry przyrostu za normalny. W Europie cyfry porodów, wahają się pomiędzy 25 — 45‰, cyfry zejść pomiędzy 17 — 38‰.

Wzrostu ludności Europejskiej za poprzedzające stulecia nie znamy; z wyjątkiem Szwecyi, która od 1751 r. posiada wia-

rogodne cyfry, w innych krajach materyał taki mamy zaledwie za czas późniejszy, od 1810 r.

Zdaje się, że dziś (1882) ludność Europy jest dwa razy większą niż przed stu laty, co by dowodziło rocznego przyrostu po 6,9‰. Od 1820 do 1880 ludność Europy wzrosła z 200 mil. do 320 mil. a więc rocznie po 6‰.

Wogólności dla krajów środkowej Europy za przeciętny roczny przyrost przyjęć można 7—8‰; cyfra ta wyprowadzona jest z obfitego bardzo materyału i za dłuższy przeciąg czasu.

W Niemczech w epoce 1811 — 1880 roczny przyrost równał się 9,4‰.

W Wiel. Brytanii i Irlandyi w epoce 1831 — 1881 roczny przyrost = 7,3‰.

Francya (bez Alzacyi, Lotaryngii, Sabaudyi, Nicei) przedstawia cyfrę rocznego przyrostu = 3,9‰.

Dla Rossyi przyjęć można cyfrę wyższą od najwyższej z przytoczonych; dla Hiszpanii względnie niską, zbliżoną do cyfry właściwej Francyi.

Różny niezmiernie od europejskiego widzimy przyrost ludności w Stanach Zjednoczonych: w epoce od 1790 — 1880 ludność, 3,9 mil. wzrosła do 50,43 mil.; roczny przyrost za cały ten czas = 28,8‰.

Skrajne cyfry przyrostu ludności w krajach europejskich wynoszą 13,3‰ (Saksonia) i 3,9‰ (Francya); Irlandyi nie bierzemy tu do rachunku. Ludność germańska, pomimo znacznego wychodźstwa, więcej wzrasta, niżeli romańska; jakkolwiek nie mamy dostatecznych danych, wnosić można, że słowianie w tym względzie przewyższają germanów.

Na dziś przyjęć można, że w Europie corocznie w przecięciu przybywa 12 mil. dzieci, a 9 mil. osób umiera, z tych zaś 3 milion. różnicy—500 tys. wychodzi z kraju, 2½ mil. przyrasta do ludności, co stanowi 7,6‰ rocznie; przy takim przyroście zdwojenie ludności następuje po 90 latach.

Rzecz jasna, że np. 10‰ przyrostu może mieć miejsce zarówno przy 40‰ porodach i 30‰ zejściach, jak i 30‰ porodach, a 20‰ zejściach i t. d. i że nie jest bynajmniej obojętnem, czy ludność wzrasta w ten lub inny sposób. Przy rownym przyroście najpożądany jest ten, który odbywa się przy minimalnej cyfrze porodów, wtedy bowiem i cyfra zejść jest najniższą.

Najkorzystniej w tym względzie przedstawia się Skandynawia, najgorzej Węgry, gdzie w epoce 1865 — 77 r. przy 41,8‰^o porodów było 38‰^o zejść, a przyrost tym sposobem wyniósł le dwie 3, 8‰^o.

2 *Robert Malthus*. W starożytności jeszcze i w późniejszych czasach nawiasowo tu i owdzie rozmaici pisarze wyrażali zdania, że wzrost ludności wymaga stosownego pomnożenia środków pożywienia, że łatwiej jest dzieci płodzić niż je wychowywać i t. p. Jednakże Malthus pierwszy wziął sobie za zadanie wszechstronne rozważenie powyższych zagadnień, tak, że mu się słusznie należy tytuł twórcy teorii zaludnienia.

Robert Malthus, ze studyów teolog, z zawodu profesor, urodzony 1766, zmarł 1834, teorię swą rozwinął w dziele: *An essay on the principle of population* 1798. Oto są główne zasady tej teorii.

Człowiek, podobnie jak i inne istoty świata roślinnego i zwierzęcego ma dążenie do nieograniczonego rozmnażania. Każda para ludzka skłonna jest do tego by z upływem pokolenia t. j. mniej więcej lat 25 podwoić się. I miałyby to niewątpliwie miejsce, gdyby wraz ze wzrostem ludności pomnażały się w tej samej mierze i środki pożywienia. Jest to niemożliwe; im wyższą jest kultura, tem mniejszym musi być zakres ulepszeń do zrobienia. I jeśli przyjęć można na pewno, że ludność wzrasta w stosunku geometrycznym, a więc w szeregu: 1:2:4:8 i t. d., środki pożywienia wzrastają, w najlepszym razie w stosunku arytmetycznym: 1:2:3:4 etc. Niewielu potrzeba pokoleń, aby odpowiednie cyfry tych dwóch szeregów daleko odskoczyły od siebie. Tak więc naturalny wzrost ludności wciąż jest skrępowanym i w sposób sztuczny lub gwałtowny utrzymuje się na poziomie środków pożywienia. Przeszkody te (checks) są rozmaite, bądź zapobiegawcze (prowencyjne) bądź tłumiące (represyjne), są to bądź czyny ludzkie, bądź wydarzenia przyrody. Zapobiegawcze przeszkody stanowią zawsze czyny ludzkie, bądź moralne, bądź niemoralne. Do pierwszych należy wstrzemięźliwość w płodzeniu dzieci, oraz wychodźstwo i kolonizacya. Z niemoralnych przeszkód jedne jak np. prostytucya działają zapobiegawczo, inne, jak dzieciobójstwo i spędzanie płodu—tłumiąco. Wojny są także środkiem tłumiącym, niemoralnym; działają one na wielką skalę. Gdy wreszcie kie-

dykolwiek czyny ludzkie niedość przeszkód stawiają wzrostowi ludzkości, działać poczyna natura, zabijając głodem i zarazą nadmiar zaludnienia.

Wywód powyższy Malthus sprowadza do trzech twierdzeń:

1) Ilość ludności zależy bezwarunkowo od ilości środków pożywienia; 2) Ze wzrostem tej ostatniej wzrasta niechybnie ilość ludności; 3) Przeszkody, wstrzymujące nadmierny wzrost ludności i utrzymujące ją na poziomie masy środków pożywienia podzielić się dają na wstrzemięźliwość obyczajową, występki i nędzę.

Oto są słynne twierdzenia Malthusa, które wywołały początkowo zaciętą polemikę, zrodziły całą literaturę, dziś zaś, po pewnem dopełnieniu i sprostowaniu, stanowią trwały nabytek nauki.

Teolodzy pierwsi powstałi przeciwko Malthusowi, upatrując w jego teorii potępienie myśli bożej w urządzeniu świata i zaprzeczenie słowom stwórcy, który rzekł: mnożcie się i napełniajcie ziemię. Odpowiedzieć można, że myśl stwórcy nie byłaby skrzywioną, gdyby ludzie, mnożąc się, posłuszni byli nakazom moralnej wstrzemięźliwości. Niektórzy przeciwnicy Malthusa z całą energią polemiczną napadli na przeciwstawianie postępu arytmetycznego—geometrycznemu, jako formuł wzrostu środków pożywienia i ludności. Polemika ta jednak przyczepia się tylko do rzeczy drugorzędnych i nieważnych. Malthus nie usiłował bynajmniej wynaleść matematycznej formuły, bezwarunkowo obowiązującej i nie dopuszczającej wyjątków. Chciał on tylko uwydatnić to, że popęd do rozmnażania się jest równie silnym w poprzedzającym jak i w każdym następnym pokoleniu ludzi, że np. drugi milion podwaja się z taką samą ochotą, jak i pierwszy, i że przeciwnie im bardziej jest posunięta kultura, tem wciąż mniejsze postępy może ona robić. Przyjąwszy w tym ostatnim względzie formułę arytmetycznego postępu 1 : 2 : 3 : 4 i t. d. Malthus okazał się optymistą raczej, niż uprzedzonym pesymistą.

Popularną bardzo i najbardziej płytką jest argumentacya, która usiłuje obalić teorię Malthusa za pomocą wywodów, że wszelkie dobro jest wyłącznie wytworem pracy ludzkiej, że dla tego wszelka siła ludzka sama przez się posiada wartość i musi być produkcyjną, że więc nigdy nie może zbyt wielu ludzi, gdyż

każdy z nich jest zarazem spożywcą i wytwórcą i t. p. Często-
 kroć trudno jest na to coś odpowiedzieć, trzeba bowiem przy-
 pominąć maxymy utarte i trywialne, że do czynników produk-
 cyi prócz pracy należy jeszcze kapitał i przyroda, że chociaż
 wszystkie dobra materialne są wytworem pracy, to przecież
 nie wszelka praca dobra takie wytwarza, że zwykle praca ręcz-
 na potrzebuje kogoś, coby jej zażądał i zapłacił za nią i t. p.

Zakończenie. Zdawać by się mogło, że z teorią zaludnienia
 powiązać by należało wnioski praktyczne, wypływające z niej
 dla państwa, prawa, etyki i społeczeństwa. Stanowi to już je-
 dnak zadanie polityki zaludnienia i leży po za granicami teorii
 zaludnienia i statystyki. Najtrudniejsza kwestya polityki pole-
 ga na tem, po czem mianowicie poznawać zbliżanie się lub ist-
 nienie przeludnienia i jakich środków używać przeciwko jedne-
 mu i drugiemu. Odnoszą tu się najrozmaitsze kwestye, jako to:
 wychodźtwa, kolonizacya, wolność zawierania małżeństw, poli-
 cya lekarska, obyczajowa i pol. ubogich, karalność występków
 przeciwko dobrym obyczajom, kwestya dochodzenia ojcowstwa
 i skargi o alimenty, jednym słowem sprawy, których niepodod-
 bna rozstrzygać bez znajomości konkretnych politycznych i spo-
 łecznych stosunków w danym wypadku. Rozważywszy zaś
 wszystkie powyższe kwestye w najogólniejszy sposób, niepodod-
 bna oprzeć się pełnemu rezygnacyi przeświadczeniu, że pań-
 stwo dzisiejsze, przeniknięte nawskroś zasadą humanizmu i in-
 dywidualnej wolności, musi się uznać za bezsilne wobec powyż-
 szego zła społecznego, że wszelkie możliwe przeciwdziałanie bę-
 dzie nieskutecznem lub gwałtownem—a więc nową klęską spo-
 łeczną, że w rzeczy samej jedynie tylko od własnowolnych pro-
 cesów społeczeństwa samego spodziewać się można, jeśli nie zu-
 pełnego ustania, to przynajmniej złagodzenia plag trapiących
 ludzkość.

Literatura: *Wappäus*: Allgemeine Bevölkerungsstatistik,
 1859. *Roscher*: System der Volkswirtschaft I. Band 5 Buch
 15 Auflage, 1880. *G. Mayr*: Die Gesetzmässigkeit im Gesell-
 schaftslieben, 1877.



SPIS RZECZY.

	<i>Str.</i>
I. Gospodarstwo narodowe, według <i>G. Schönberga</i> .	
1. Istota gospodarstwa narodowego	3
Wstęp. 3. Działalność gospodarcza. 3. Gospodarstwo i jego rodzaje. 5. Gospodarstwo narodowe. 7.	
II. Stopnie rozwoju w historii gospodarstwa narodowego	14
Stopnie rozwoju w ogólności. 14. Stopnie rozwoju ze względu na stan produkeji gospodarczej. 15. (Ludy myśliwskie i rybolówcze. 16. Ludy pasterskie. 17. Osiadłe ludy rolnicze. 18. Ludy rękodzielniczo-handlowe. 20. Ludy przemysłowe. 23). Stopnie gospodarstwa według stanu wymiany handlowej. 24.	
III. Współczesne gospodarstwo narodowe.	25
Charakterystyka ogólna. 25. Wolność ekonomiczna. 27. Etyka i gospodarstwo narodowe. 33. Państwo i gospodarstwo narodowe. 34.	
II. Historia ekonomii politycznej, wedł. <i>H. Scheela</i> .	
I. Treść i zakres ekonomii politycznej	39
II. Historia ekonomii politycznej.	41
Epoka klasycznej starożytności. 41. Wieki średnie. 42. Przejście od wieków średnich do epoki nowożytnej. 43. Czasy nowożytne. 44.	
III. Zasadnicze pojęcia w nauce ekonomii politycznej, <i>F. I. Neumana</i> .	
I. Zasady definicyi	61

II

	<i>Str.</i>
II. Zadanie ekonomii politycznej	65
III. Dobra	71
IV. Podmiotowe i przedmiotowe pojęcie wartości	74
V. Oddzielne pojęcia wartości	77
VI. Cena	82
VII. Majątek—majątek narodowy, gospodarstwo—gospodarstwo narodowe.	83
VIII. Bogactwo, dobrobyt, dobrobyt narodowy.	86
IX. Dochód, wpływ, przychód, przychód narodowy	89
IV. Produkcya ekonomiczna w ogólności, według <i>F. Kleinwächtera</i> .	
I. Pojęcie, istota, znaczenie i rodzaje produkcji	92
II. Elementarne czynniki produkcji	94
<i>Natura. 94. Praca. 95.</i>	
III. Warunki produkcji	95
<i>Ogólne (przyrodzone) warunki produkcji 95. Specjalnie gospodarze warunki produkcji. 96. (Zdolność do pracy. 96. Pilność. 97. Podział pracy i jej połączenie 97. Kapitał. 190. [Pojęcie i znaczenie kapitału. 100. Rodzaje kapitału. 102. Powstawanie kapitałów. 103. Producyjność kapitału. 104. Maszyny i ich znaczenie. 104]. Istota przedsiębiorstw. 106. Przedsiębiorca. 108. Drobny, średni i wielki przemysł. 109. Formy przedsiębiorstw. 110). Społeczne warunki produkcji. 118.</i>	
V. Układanie się ceny, według <i>F. I. Neumana</i> .	
I. Ceny analogiczne z podatkami i ceny kupieckie. Podział tych ostatnich	123
II. Ceny konkurencyjne oraz monopolizowane.	125
<i>Podaż i poszukiwanie, ciężenie cen do kosztów. 125. Momenty przeciwdziałające ciężeniu cen do kosztów. 128. Rzeczywiste układanie się cen konkurencyjnych. 129.</i>	
III. Ceny (opłaty) związkowe i t. p.	133

III

	<i>Str.</i>
VI. Pieniądze i mennictwo, według <i>Erwina Nasse</i> .	
I. Pojęcie i charakter pieniędzy	135
II. Rodzaje pieniędzy	136
III. Bicie monet, regale mennicze	137
IV. Technika mennictwa	139
V. Wartość pieniędzy, określenie i znaczenie pojęcia	142
VI. Stosunek wartości monety grubej do szlachetnego kruszcu, opłata mennicza	144
VII. Moneta kredytowa, moneta zdawkowa	145
VIII. Produkcya szlachetn. kruszców. Wpływ jej warunków na wartość zamienną tych kruszców	146
Przyrodzone warunki produkcji szlachetnych kruszców. 146. Historia produkeyi złota i srebra. 148. Wpływ kosztów produkeyi na wartość zamienną szlachetnych kruszców. 149.	
IX. Miejscowe różnice w kosztach otrzymania i wartości zamiennej szlachetnych kruszców.	150
X. O potrzebie szlachetnych kruszców i ich wartości użytkowej.	153
XI. Połączenie złota i srebra w systemie monetarnym	156
Prawny charakter i rzeczywiste rozpowszechnianie się rozmaitych systemów. 156 Ocena rozmaitych systemów, międzynarodowy układ monetarny. 158.	
VII. Kredyt i banki, według <i>Adolfa Wagnera</i> .	
I Kredyt w ogólności	164
Pojęcie i istota kredytu. 164. Główne rodzaje kredytu i operacyj kredytowych. 165. Rozwój kredytu wogóle i właściwych czynności kredytowych w szczególności. Ogólne warunki tego rozwoju. 170. Ekonomiczne działanie kredytu. 172. Sposoby i rodzaje przenoszenia wartości zapomożą kredytu, szczególnie zaś we właściwych operacyach kredytowych. 174. Prawa o kredycie w ogólności. 176. (Formalne prawo o kredycie. 177. Materyalne prawo o kredycie. Prawa o lichwie i o procentach. 179).	
II. Organizacya kredytu bankowego	182

Pojęcie, początek i rozwój banków i czynności bankowych. 182. (Banki pieniężne i ich działanie. 182. Banki kredytowe i ich czynności. 184. Operacje czynne. 184. Operacje bierne. 186). Ekonomika i technika banków. Zasadnicze prawo zarządu bankami. 191. Podział banków pod względem technicznym i ekonomicznym. 192. Gospodarstwo kredytowe i sposoby płacenia. 193. Centralizacja i decentralizacja banków. 196. Polityka i prawo bankowe. 197.

VIII. Środki komunikacji, według *Emila Toxa*.

I. Stanowisko środków komunikacji w gospodarstwie narodowym	201
II. Środki komunikacji jako przedmiot gospodarstwa narodowego	205
III. Zasady społeczno-gospodarczej reglamentacji środków komunikacyjnych	209
IV. Pozostawienie komunikacji przedsiębiorstwom prywatnym	220
V. Układanie się cen w dziedzinie komunikacji	225

IX. Miara i waga, według *S. Jolly*.

Zasady. 230. System metryczny. 232.

X. Podział dóbr w gospodarstwie narodowym, według *T. Mithoffa*.

I. Dochód i jego podział	235
II. Pojedyncze gałęzie dochodu	239

Renta gruntowa. 239 (Pojęcie. 239. Powstanie i charakter renty. 240. Kapitalizowanie renty. 243. Wahanie się renty. 244. Zarzuty przeciwko rencie gruntowej. 244. Uogólnienie pojęcia renty. 246). Zapłata robotnicza. 247. (Pojęcie i treść. 247. Formy zapłaty. 248. Zasady jej określenia. 250. Prawo Ricard'a, przyrodzona cena pracy. 252. Rozmaitość zarobków wśród różnych zatrudnień, dążenie do wyrównania. 256). Procent. 258. (Pojęcie i jego zakres 258. Zasady określenia czystego procentu. 260. Wyrównanie procentu od rozmaitych kapitałów. 262. Trwałe zmiany przeciętnej stopy procentowej. 263). Dochód przedsiębiorcy. 264. (Pojęcie dochodu przedsiębiorcy i zysku

przedsiębiorcy. 264. Wyrównanie dochodu przedsiębiorcy w rozmaitych przedsiębiorstwach. 266. Zasady określenia dochodu przedsiębiorcy i jego zysku. 267).

XI.	Konsumpcya narodowo-gospodarcza, według <i>W. Lexisa</i> .	
	I. Konsumpcya obiektywna	270
	II. Konsumpcya pod względem prywatno-gospodarczym	277
	III. Stosunek państwa do konsumpcyi	280
	IV. Stosunek konsumpcyi do produkcji	281
XII	Rolnictwo. Część I-a, według <i>T. von der Goltza</i> .	
	I. Znaczenie, zadanie i historyczny rozwój rolnictwa	285
	II. Warunki produkcji rolniczej	297
	Ziemia. 297. Praca ludzka. 302. Kapitał. 307.	
	III. Organizacja produkcji rolniczej.	312
	Czynniki stanowiące dla organizacji przemysłu rolnego. 312. Systemy rolniczo-gospodarcze. 316.	
	IV. Prowadzenie i wytwór produkcji rolniczej	325
	Prowadzenie produkcji rolniczej. 325. Wytwór produkcji rolniczej. 328.	
	V. Pomocnicze urządzenia w rolnictwie.	331
XIII.	Rolnictwo. Część II. Właściwa polityka rolna. Prawodawstwo rolne. <i>A. Meitzena</i> .	
	Wstęp	339
	I. Rozwój szkodliwych dla przemysłu rolnego ograniczeń w dzisiejszych państwach cywilizowanych	341
	II. Przywrócenie wolności osobistój	345
	III. Zniesienie stosunku własności niezupełnej i ciężarów gruntowych	347
	IV. Zniesienie szkodliwych ekonomicznie służebności gruntowych i szachownicy pól.	349

VI

	<i>Str.</i>
V. Wolność sprzedawania i nabywania grun- tów	351
XIV. Gospodarstwo leśne, według <i>Helpericha</i> .	
I. Wstęp	356
II. Środki i wytwór gospodarstwa leśnego,	357
III. Przyrost drzewa i wielkość tego przy- rostu,	359
IV. Formy gospodarstwa leśnego,	362
V. Wybór formy gospodarstwa i kolei leśnej	364
VI. Interesy rozmaitych krajów i właścicieli lasów. Gospodarstwo państwa	371
VII. Gospodarstwo korporacyj i osób prywa- tnych. Polityka leśna	373
XV. Górnictwo, według <i>R. Klosterman'a</i> .	
I. Górnictwo i renta górnicza	378
II. Rozwój górnictwa	379
III. Prawo górnicze	380
IV. Nadzór państwowy	381
V. Stosunek do własności ziemskiej	382
VI. Położenie robotników górniczych	384
VII. Stowarzyszenia bratniej pomocy	385
XVI. Przemysł. Część I-a, według <i>G. Schönberga</i> .	
I. O przemyśle w ogólności	387
Pojęcie. 387. Przedsiębiorstwo przemysłowe. 389. Ro- dzaje przedsiębiorstw przemysłowych. 390. Pomyślny stan przemysłu. 397.	
II. Prawna organizacja przemysłu	399
Systemy prawa o przemyśle w ogólności. 399. Histo- rya prawa przemysłowego w Niemczech. 401. Następstwa wolności ekonomicznej. 416.	
XVII. Przemysł. Część II-a, według <i>L. Brentano</i> .	
I. Kryterium	417
II. Rozwój klasy robotniczej	418

	<i>Str.</i>
III. Przesilenie w kwestyi robotniczej i ekonomiczna jej podstawa.	425
IV. Kwestya robotnicza i kierunki społeczno-polityczne	429
V. Środki rozwiązania kwestyi robotniczej	433
Przemysł w ręku stowarzyszeń robotniczych. 434. Środki dobrowolnie przedsiębrane przez pracodawców na korzyść robotników. 437. Urzeczywistwienie wolności układu o pracę. 438. (a. Korporacyjna organizacya robotników. 439. b. Prawodawstwo. 444). Zabezpieczenie robotników. 446. Żywność i mieszkania. 450. Umysłowe i obyczajowe kształcenie klasy robotniczej. 452. Udział robotników w życiu politycznym. 453. Wnioski. 453.	
XVIII. Przemysł. Część III-a. Ochrona wynalazków modeli, cech i firm, według <i>R. Klosterman'a</i> .	
I. Wstęp	455
II. Przywileje	458
III. Ochrona modeli	464
IV. Prawa autorskie	465
V. Ochrona firm i cech	466
XIX. Handel, według <i>W. Lexisa</i> .	
I. Wstęp	469
II. Kapitał i praca w przedsiębiorstwie handlowem	471
III. Handel towarowy i jego technika	474
Towary. 474 Prowadzenie handlu. 476.	
IV. Technika handlu walorami	
V. Ekonomiczna funkcya i znaczenie handlu.	
VI. Wewnętrzna polityka handlowa	
VII. Zewnętrzna polityka handlowa	
XX. Ubezpieczenia, według <i>A. Wagnera</i> .	
I. Zasada i zasadnicze pojęcia ubezpieczenia.	509
II. Wykonanie zabezpieczenia i organizacyi tego	516
III. Polityka i prawo ubezpieczeniowe (<i>Versicherungsrecht</i>)	520

18064.

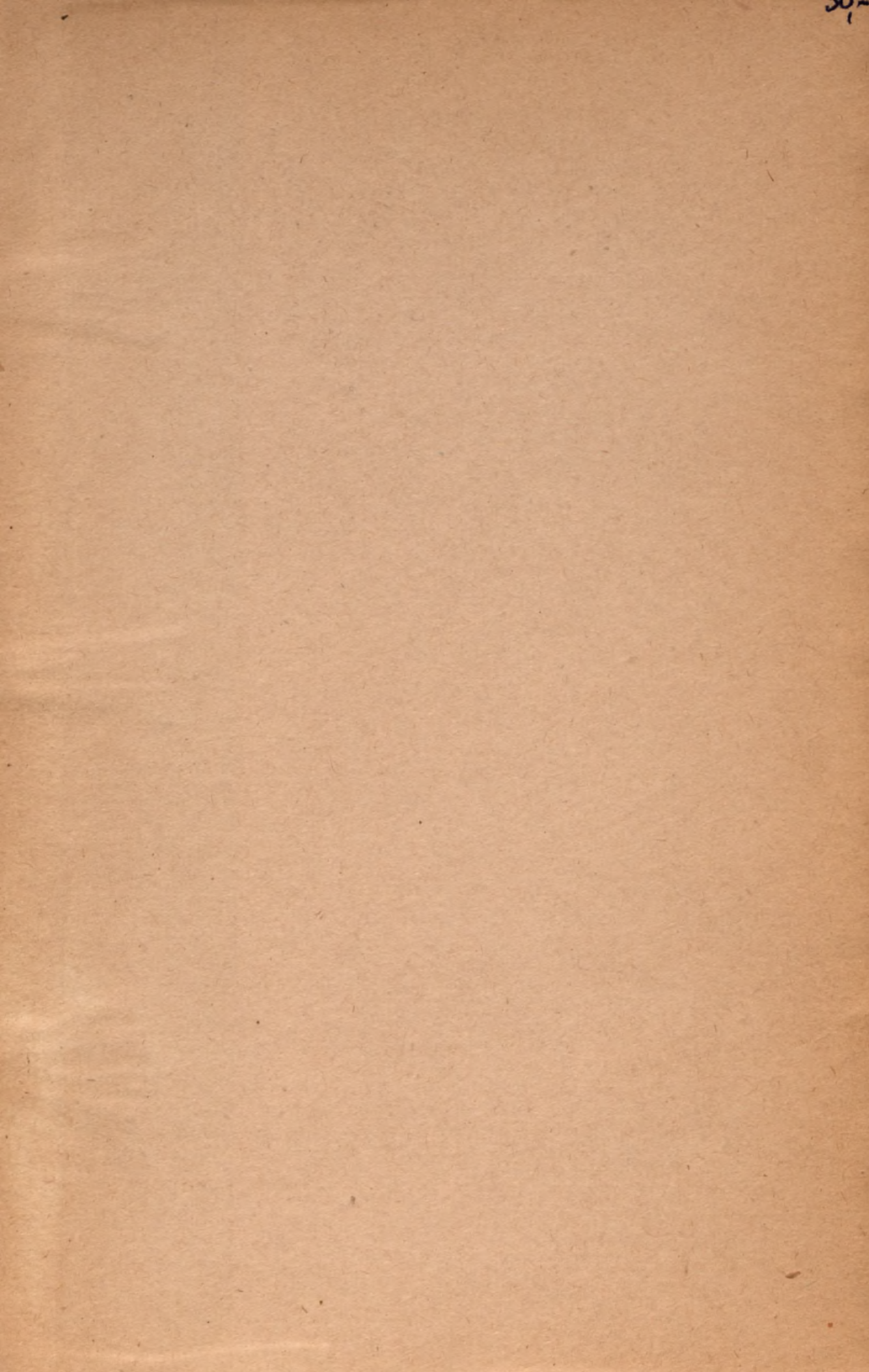
VIII

	<i>Str.</i>
XXI. Usługi osobiste, według <i>G. Schönberga</i> i <i>L. Jolly</i> .	
I. Określenie pojęcia; rodzaje usług osobistych.	526
II. Dochód z usług osobistych	528
III. Policyjna reglamentacya służących	530
XXII. Nauka o zaludnieniu, według <i>G. Rümelina</i> .	
I. Wstęp. Ogólne pojęcia o zaludnieniu i nauce zaludnienia	532
II. Stan i ruch ludności	533
III. Ruch zaludnienia	534
IV. Przyrost ludności	550



WAŻNIEJSZE OMYŁKI DRUKU.

<i>Str.</i>	<i>wiersz:</i>	<i>wydrukowano:</i>	<i>powinno być:</i>
3	7 i 8 od góry	środkiem dla zaspakajania moralnych potrzeb ogółu i jednostki	środkiem wypełnienia etetycznych funkcyj ogółu i jednostki.
70	9 od dołu		<i>opuszczono:</i> czy ma być taksa dla lekarzy.
74	1 od góry	Podmiotowo-przedmiotowe	Podmiotowe i przedmiotowe
104	14	samem	samym
117	5 i 6	firmowych	akcyjnych
117	21	finansowa	firmowa
119	4	było	były
124	11	Kroatrachenci	Kontrahenci
138	6 od dołu	kontroli	kontroli
139	6	złoto —	złote —
146	12	VII	VIII
151	1	przeniesienia	przenoszenia
156	3 od góry	przewóz	przywóz
160	15 od dołu	Konkurencyje	Konwencye
161	8 i 9 od góry	zamierzeniu	zawieszenia
161	3 od dołu	Dale	Dalej
176	16	wyrobów	wyroków
176	3	procederze	procedurze
177	17 od góry	wplywem	wypływem
184	10 i 11 od dołu	udział w przyjmowaniu emisji pożyczek, zakładaniu towarzystw akcyjnych	przyjmowanie emisji pożyczek, akcyj towarzystw akcyjnych.
235			<i>przy tytule opuszczono:</i> według I Mithoffa.
246	11 od dołu	Ertraggewinn	Extra Gewinn
281	4 od góry	zbytków	zbytkowej
289	3 od dołu	hadlowe	handlowe
297	12 od góry	to	ztąd
297	4 od dołu	wodorodu	wodoru
298	8 i 9	statystyka	statyka
339			<i>przy tytule opuszczono:</i> według A. Meitzena.
346	11 od góry	praworzędnego.	praworzędneho.
347	10	leśnych	lennych
347	2 od dołu	zmienionym	zniesionym
349	7	zmienioną	zniesioną
351	9 od góry	Kreiszeeersammlung	Kreisversammlung
351	20	leśne	lenne
355	25	Grundschildrief	Grundschildbrief
389	11 od dołu	danych	darmnych
392			<i>opuszczono przypis:</i> Rozp. VI st. 109
396	w tablicy	4 Przemysł ekonomiczny	7 Przemysł chemiczny
399	3 od góry	Z. Brentono	L. Brentano
428	18		<i>opuszczyć:</i> pracę
441	9 od dołu	dalszym	danym
465	3	Landsrecht	Landrecht
469	w przypisie	według W. Losisa	według W. Lexisa
479	21 od góry	Effectio	Effectiv



Biblioteka im. Hieronima
Łopacińskiego w Lublinie



323.979



1000084106